

ALL INCLUSIVE

ISSN 1898-1763

NR 3/2023 (53)

ZIMA 2023/2024
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

AUSTRIA

– RAJ DLA CIAŁA I DUSZY

STR. 112–125

DALEKIE PODRÓŻE

EUROPODRÓŻE

TURYSTYKA AKTYWNA

POLACY W TURYSTYCE

MAURITIUS:
RAJSKA KROPKA
NA OCEANIE INDYJSKIM
str. 16–23

SŁOWACJA
NA WEEKEND
I DŁUŻEJ
str. 158–173

LITWA 2024.
DRUSKIENIKI
I INNE KIERUNKI
str. 176–187

SKI.IT NOW

153
KM TRAS
NARCIARSKICH

108
TRAS
ZJAZDOWYCH

58
KOLEJEK
I WYCIĄGÓW

4
SNOWPARKI


SKIAREA
CAMPIGLIO
DOLOMITI DI BRENTA
VAL DI SOLE VAL RENDENA

Dolomiti di Brenta są w okresie zimowym niesamowitym miejscem, które budzi emocje, głęboki podziw i wyzwala adrenalinę. Dowiedz się więcej o atrakcjach i promocjach w SkiArea Campiglio Dolomiti di Brenta i pozwól się oczarować. Ski.it Now!



SKIAREA CAMPIGLIO DOLOMITI DI BRENTA

– glamour i zrównoważony rozwój

SkiArea Campiglio Dolomiti di Brenta, **najlepszy włoski kurort narciarski** według **krajowych i międzynarodowych rankingów**, który kładzie ogromny nacisk na **glamour** i na **zrównoważony rozwój** jako nowości sezonu zimowego 2023/2024.

W samym sercu gór Dolomiti di Brenta i w Parku Krajobrazowym Adamello Brenta znajdziemy najrozleglejszy obszar narciarski w Trentino: **ponad 150 km idealnie naśnieżonych tras narciarskich**, które są w stanie zaspokoić potrzeby nawet najbardziej wymagających miłośników sportów zimowych. Z kolei Ursus Snowpark jest jednym z najlepszych snowparków w Europie. SkiArea Campiglio Dolomiti di Brenta, włoski raj dla narciarzy, łączy takie miejscowości jak **Madonna di Campiglio, Folgarida-Marilleva** oraz **Pinzolo**, zapewniając możliwość jeżdżenia na **jednym skipassie**. Po raz pierwszy w Europie przyjęto tu system „dynamicznej ceny”, nagradzając w ten sposób lojalność swoich klientów.

SkiArea najpiękniejszy obszar Włoch

SkiArea Campiglio Dolomiti di Brenta stanowi idealne miejsce na ferie zimowe na wysokim poziomie. Niemiecki portal **Skiresort.info**, który jest liderem w dziedzinie turystyki narciarskiej i ważnym punktem odniesienia dla wielbicieli sportów zimowych, uznał że SkiArea to **najlepszy obszar narciarski we Włoszech**. Region ten otrzymał najwięcej punktów za **rozległość obszaru narciarskiego**, ofertę **stoków narciarskich** i różnorodność tras zjazdowych, bezpieczeństwo oraz co najważniejsze, za codzienne idealne **przygotowanie tras narciarskich**.

Glamour & Dolce Vita

Ferie zimowe w Madonna di Campiglio zaczynają się od **luksusowych hoteli** oraz od pięknie oświetlonych witryn **butików** w centrum, które od dziesięcioleci przyciągają międzynarodowych turystów. Nic nie jest dziełem przypadku w Madonna di Campiglio ani w SkiArea, gdzie rozrywka i relaks przeplatają się z **elitarnymi** doświadczeniami na nartach.

Piękno ferii zimowych w SkiArea rozciąga się również na dwie niesamowite doliny alpejskie: Val Rendena z jednej strony i Val di Sole z drugiej. To właśnie one łączą trzy miejscowości narciarskie – Folgarida-Marilleva, Madonna di Campiglio i Pinzolo. To niepowtarzalny obszar w samym sercu Parku Krajobrazowego Adamello Brenta, charakteryzujący się majestatycznymi górami Dolomiti di Brenta, wpisanymi na **Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO**.

Pinzolo – ośrodek turystyczny, który stawia na zrównoważony rozwój

Nowościami zimy 2023/2024 są nowa kolej gondolowa wraz z **podziemnymi stacjami** oraz **schronisko gourmet** na **Doss del Sabion**. Od tego sezonu narciarze będą wjeżdżać na Doss del Sabion, najbardziej charakterystyczny szczyt w okolicy Pinzolo, za pomocą **nowej gondoli** z wyprzęganymi kabinami, o ruchu okrężnym.

Nowa jest też restauracja gourmet, której projekt wnętrz został zrealizowany w taki sposób, aby stwarzała jedność, wraz z nową i futurystyczną kolejką linową, z otaczającym środowiskiem. Całość została zaprojektowana i zrealizowana z ogromną dbałością o tutejszy wspaniały Park Adamello Brenta. Uwzględniono w ten sposób dialog między walorami estetycznymi a środowiskiem. Przede wszystkim jednak dążono do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych oraz ograniczenia zużycia energii.





© MAGAZYN ALL INCLUSIVE

DRODZY CZYTELNICY, ODKRYWCY I PODRÓŻNICY!

Nowe wydanie magazynu „All Inclusive”, które trzymacie w dłoniach lub czytacie w wersji elektronicznej, poświęcone jest m.in. popularnym w Polsce zimowym kierunkom turystycznym, jak Austria, Dolomity, Lombardia czy Słowacja. Ten pierwszy kraj to prawdziwy raj dla ciała i duszy, o czym przekonuje nas Anna Skiba, autorka

bloga „Polka w Tyrolu”. Jej zdaniem Austria kojarzy się głównie z Wiedniem, muzyką Mozarta i doskonałymi kurortami narciarskimi. Prawdziwe oblicze tego położonego w Alpach i nad Dunajem państwa jest jednak o wiele bardziej fascynujące. Kusi ono turystów swoją różnorodnością. Austria to pocztówkowe alpejskie krajobrazy, turkusowe, zielone lub błękitne krystalicznie czyste jeziora oraz klimatyczne miasta. Zachwycą ona nie tylko miłośników sportów zimowych czy jazdy na rowerze, lecz także amatorów bogatej kultury, wykwintnej sztuki kulinarnej, wysmienitej kawy i wybornych win, dobroczynnych kąpeli termalnych oraz dziewiczej przyrody i zapierających dech w piersiach widoków. Cudowne pejzaże, wspaniałe dziedzictwo kulturowe, zadbane i przyjazne do zwiedzania miejscowości, a zwłaszcza łatwość dojazdu z Polski sprawiają, że zawsze warto wracać do tego kraju gór i rzek – i to nie tylko zimową porą!

Z kolei Dolomity to dla wielu najpiękniejsze pasmo górskie na świecie. Podczas zachodów słońca odbywa się tutaj niesamowity spektakl natury, kiedy majestatyczne szczyty oblewa masa barw. To spektakularne zjawisko to „enrosadira”. Dla narciarzy i snowboardzistów te wapienno-dolomitowe góry stanowią najprawdziwszy eden. Co roku przyciągają rzesze fanów białego szaleństwa na swoje doskonale przygotowane stoki, kuszą komfortowymi ośrodkami spa i wellness oraz smaczną kuchnią. To wręcz wymarzona narciarska kraina, tętniąca radością i życiem, skąpana w promieniach słonecznych, opleciona siecią świetnych tras i wyciągów.

Do udziału w inspirującej podróży przez Lombardię zaprasza nas Magdalena Ciach-Baklarz, autorka bloga „Italia poza szlakiem”. W północnej części tej historycznej krainy królują Alpy, które stopniowo przechodzą w pagórkowate krajobrazy i równiny. Na terenie Lombardii leżą cztery zachwycające jeziora – Garda, Como, Iseo i Maggiore. Ziemia jest tu nie tylko piękna, lecz także bogata w zasoby naturalne, co przyczyniło się do rozwoju rolnictwa, przemysłu i turystyki. Stołeczny Mediolan stanowi centrum finansowe Italii. Lombardia odgrywa również kluczową rolę w kształtowaniu światowego stylu i designu. Tutejsi projektanci wpływają na globalne trendy oraz ustanawiają standardy jakości i innowacji. To najważniejsze włoskie centrum mody. Region ten słynie też z doskonałej gastronomii i produkcji kilku wyjątkowych szlachejnych trunków – na czele z winem musującym Franciacorta DOCG!

Rajmund Bakalarz, który w kolejnym numerze „All Inclusive” zabierze nas do Czech, zachęca obecnie do wyboru sąsiedniej Słowacji – na weekend, a nawet na dłużej. Według niego kraj ten oferuje mnóstwo atrakcji, jak choćby pobliski Spisz, stołeczna Bratysława, pełne historii Koszyce, uniwersytecka Trnawa czy wiekowa Nitra. Czekają na nas tutaj błogi wypoczynek w termalnych wodach z malowniczym widokiem na okoliczne góry. Warto także nadmienić, że Słowacja to kraina winem płynąca...

Zapraszamy gorąco do wciągającej lektury i życzymy Wam z całego serca ciepłych, magicznych, radosnych, rodzinnych i zdrowych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego, pełnego pokoju i miłości Nowego, 2024 Roku z licznymi niezapomnianymi wyprawami z „All Inclusive” pod pachą! A już na wiosnę wracamy z Węgrami na okładce i wydaniem przybliżającym kraj naszych bratanków oraz wiele innych interesujących zakątków globu. Trzymajcie się i do zobaczenia już wkrótce!

MICHAŁ DOMAŃSKI

DALEKIE PODRÓŻE

6–63

BALI VIBES, LOMBOK CALM: SPOTKANIE DWÓCH ŚWIATÓW

6



6

© ISTOCKPHOTO.COM/TAWATCHAIPIANKOBKIT

MAURITIUS: RAJSKA KROPKA NA OCEANIE INDYJSKIM

16

KAIR I ALEKSANDRIA – SKARBCE EGIPITU

24



24

© ISTOCKPHOTO.COM/SCULPTURES

MAROKO: POMIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ

36

KATAR – GDZIE HIGH LIFE SPOTYKA SIĘ Z TRADYCYJĄ

46



46

© ISTOCKPHOTO.COM/HASAN ZAIDI

TAŃCZĄC W RYTMIE ZMIAN, CZYLI DZISIEJSZA KUBA

56

ZAPRASZAMY TAKŻE NA WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

EUROPODRÓŻE

64–199

MALTA JAK Z OBRAZKA

64

WYSPY GRECKIE – KLEJNOTY
MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

74



74

RUMUNIA – Z WIZYTĄ
W KRAJU DRAKULI

84

WĘGIERSKA RECEPTA
NA DOBRE SAMOPOCZUCIE

94

AUSTRIA – RAJ DLA CIAŁA I DUSZY

112

NIEMCY TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

132

PIERWSZE OGRODY ZOOLOGICZNE
W NIEMCZECH

141

HYGGE, ROWERY I GÓRY LODOWE
– zDANIA SĄ PODZIELONE

148



148

SŁOWACJA NA WEEKEND I DŁUŻEJ

158

LITWA 2024. DRUSKIENIKI I INNE KIERUNKI

176

INSPIRUJĄCA PODRÓŻ PRZEZ **LOMBARDIĘ**

190



190

TURYSTYKA AKTYWNA

200–207

DOLOMITY: RAJ DLA NARCIARZY

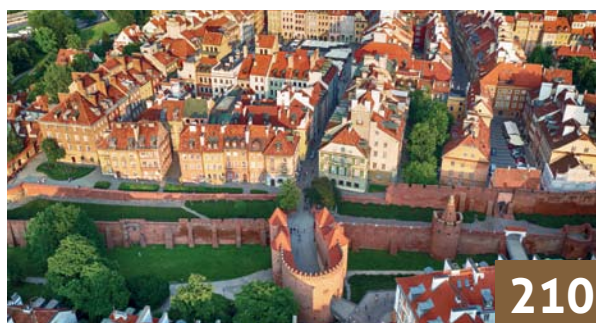
200

TURYSTYKA KULTUROWA

210–226

STOLICE POLSKI

210



210

PODSUMOWANIE ROKU

228–231

JAMAJKA – AMBITNY PLAN 5 x 5 x 5

228

KORZYSTAJMY Z KAŻDEJ CHWILI
NA MAZOWSZU

230

POLACY W TURYSTYCE

232–233

TOWARZYSZKA DOŚWIADCZANIA
MAGII OMANU

232

BALI VIBES, LOMBOK CALM: SPOTKANIE DWÓCH ŚWIATÓW

KRZYSZTOF STEIMAN

« Indonezja, oficjalnie Republika Indonezji (Republik Indonesia), to pełne turystycznych atrakcji, rozległe państwo archipelagowe, położone po obu stronach równika w Azji Południowo-Wschodniej oraz Oceanii. Graniczy od zachodu z Singapurem, Malezją (na Borneo) oraz od wschodu z Timorem Wschodnim na Timorze i Papuą-Nową Gwineę na Nowej Gwinei. »

▲ Malowniczy zachód słońca na południowym wybrzeżu wyspy Lombok – fantazyjna formacja skalna Batu Payung

© ISTOCKPHOTO.COM/HADJAT ARAS RAMANTARA



▲ Indonezyjska dziewczyna wykonująca tradycyjny taniec *Legong Bapang Saba* w balijskiej świątyni

© ISTOCKPHOTO.COM/NEO PHOTO



© ISTOCKPHOTO.COM/LOWESTOCK



© ISTOCKPHOTO.COM/JON_CHICA_PARADA

▲ Pocztówkowe tarasy ryżowe Tegallalang na Bali

▼ Balijska świątynia Pura Penataran Agung Lempuyang

▲ Ubud słynie z wielu pracowni lokalnych rzemieślników



© ISTOCKPHOTO.COM/BLOODIA

▼ Nasi campur, czyli dosłownie „pomieszany ryż”

▼ Na Bali występują trzy rodzaje tradycyjnych tańców – sakralne, półsakralne i służące rozrywce



© ISTOCKPHOTO.COM/MIELPHOTOS008



© ISTOCKPHOTO.COM/RICHQ_BARO

Całkiem niedaleko stąd do Australii, bo w ciągu 2–6 godz. można dolecieć samolotem do dużych ośrodków miejskich na tym kontynencie. Większość turystów ze świata, w tym z Polski, ląduje na kilku wyspach, głównie na Jawie ze stolicą w 11-milionowej Dżakarcie (Jakarta) oraz Bali ze stołecznym 750-tysięcznym Denpasar.

Wysp jest znacznie więcej, bo ponad 17,5 tys., z czego tylko ok. 6 tys. jest zamieszkałych. Występuje na nich klimat tropikalny z porą suchą, trwającą zwykle od maja do września, i porą deszczową – od października do kwietnia, charakteryzującą się dużą dobową ilością opadów. Średnie temperatury są tu również wysokie przez cały rok, oscylując pomiędzy 25 a 33°C.

LEGENDA O POWSTANIU BALI ORAZ LOMBOKU

Lokalne teksty pisane, mity czy tradycyjne opowieści ustne mówią, że: *Dawno, dawno temu, kiedy wiatr roznosił zapach egzotycznych kwiatów, a morze szumiało melodią swoich fal, bogini Dewi Danu, strażniczka wszystkich wód, używając swoich boskich mocy, stworzyła wyspę, którą nazwała Bali. Jednakże, aby nadać wyspie życie, musiała potążyć ją z siłami nieba. Postanowiła zawrzeć sojusz z bogiem o imieniu Batara Indra, strażnikiem nieba i bogiem deszczu. Bóg wystąpił deszcz z niebios, który nawieździł wyspę, sprawiając, że Bali zazieleniła się bardzo, a ziemia zrobiła się bardzo żyzna. W końcu oba bóstwa spotkały się na szczycie najwyższego wulkanu na Bali i tam złożyły przysięgę, tworząc więź między niebem a ziemią. Tak narodziła się Bali – wyspa stworzona z miłości i magii, gdzie bogowie zstępują na ziemię, a harmonia natury tańczy w rytmie wszechświata.*

Na sąsiedniej wyspie Lombok znajdowała się góra Rinjani. Była to góra tak wielka i majestatyczna, że dotykała nieba. Na szczycie tej góry zamieszkiwało bóstwo o imieniu Dewa Rinjani, strażnik równowagi między niebem a ziemią. Jego zadaniem było utrzymywanie harmonii we wszystkich elementach przyrody. Pewnego dnia zakochał się w bogini o imieniu Dewi Bumi, a kiedy ich spojrzenia się spotkały, niebo i ziemia zaczęły łączyć się w jedno, tworząc tęczowy most, który połączył szczyt góry z powierzchnią ziemi. Oboje spotkali się na tęczowym moście, gdzie odbyły się ich zaślubiny, które były jak harmonijny taniec nieba z ziemią.

Góra Rinjani stała się miejscem, gdzie niebo spleta się z ziemią. Jej szczyt jest punktem spotkania dwóch światów, tworząc od tej pory harmonię i jedność między niebem a ziemią.

Czytając lub słuchając tych legend, można odnieść wrażenie, że Bali i Lombok obdarowane są magią i harmonią pomiędzy wszystkimi elementami życia. Na tych pięknych wyspach turyści szukają wyjątkowości i równowagi – chcą uciec od zgiełku zachodniego świata. Oto dwa urokliwe miejsca, usytuowane tak blisko siebie, a jednak zupełnie odmienne.

Moja przygoda z Indonezją zaczęła się 17 lat temu, gdy czytałem legendy o Bali i Lomboku. To właśnie wtedy podjąłem decyzję, że chcę osobiście odkryć uroki tego regionu. Od tamtej pory udało mi się odwiedzić tę część Indonezji kilkukrotnie, a w tym roku razem z grupą przyjaciół znów miałem szczęście przebywać blisko trzy tygodnie na tych dwóch pięknych wyspach. Tym razem jednak postanowiłem spędzić więcej czasu na Lomboku.

BALI

Bali należy do najbardziej znanych wysp na świecie i najczęściej wybieranych kierunków podróży. Stanowi część archipelagu Małych Wysp Sundajskich (Nusa Tenggara) i leży między Jawą a Lombokiem. Słynie z pięknych plaż, zielonych tarasów ryżowych, egzotycznej kultury, tradycyjnej sztuki, duchowości oraz bogatej bioróżnorodności. Zaraz po wylądowaniu na lotnisku Denpasar Ngurah Rai – kod IATA: DPS – uderzyła nas fala ciepła wraz z szeroką gamą zapachów kwiatowych i dużą wilgotnością powietrza. Szybko złapał się taksówkę (użyłem singapurskiej aplikacji Grab – odpowiednika Ubera w Indonezji) i jechaliśmy ok. 2,5 godz. do 80-tysięcznego miasta Ubud, zlokalizowanego w centralnej części wyspy. Na Bali drogi są wąskie i zatłoczone, dopiero powstają takie, które moglibyśmy nazwać trasami szybkiego ruchu. Tysiące motocykli i innych jednośladów, często przeciążonych pakunkami czy ludźmi, próbuje na siłę wyprzedzać samochody. Wygląda to jak niekończący się spektakl między silniejszym a sprytniejszym.

UBUD

Zmęczeni po długim locie z Polski nie mogliśmy się już doczekać dojazdu na miejsce. Na całe szczęście przejazd nie trwał długo, choć im bliżej do Ubud, tym drogi coraz węższe i wolniej się jedzie. Miasto zapamiętałem

jako niewielką osadę z kilkoma ulicami na krzyż, otoczoną wieloma poletkami ryżowymi. Obecnie jest to już całkiem duża miejscowość turystyczna z różnorodnymi hotelami, restauracjami, galeriami, sklepami i salonami masażu. Ubud nigdy nie pełnił roli oficjalnej stolicy Bali, stał się jednak ważnym kulturalnym centrum na wyspie. Słynie ze swojej sztuki, rękodzieła, tradycyjnych tańców oraz jako miejsce, gdzie można doświadczyć balinezyjskiej kultury w jej autentycznym środowisku. To idealna lokalizacja, żeby zaszyć się w jakimś małym hoteliku lub prywatnej willi.

Warto tu zamieszkać wśród pól ryżowych i o ile mamy szczęście, podziwiać zielone łany ryżu wraz z całym systemem nawadniającym. Niemniej jednak można także zastać jedno wielkie błotniste bajoro, przygotowane dopiero do nasadzeń tego zboża. Na pocieszenie dodam, że zbiory ryżu na Bali odbywają się co trzy miesiące, a zarządcy hoteli dbają o to, żeby wykonywano je rotacyjnie i choć część poletek pozostawała zielona. Drugą opcję stanowią kwatery z widokiem na opadającą kaskadowo dżunglę z rzeczką lub strumieniem, położone w wielu zagłębieniach czy licznych kanionach.

Aby uniknąć ewentualnego rozczarowania, postanowiliśmy skorzystać z drugiej możliwości. Zarezerwowaliśmy mały hotelik Pertiwi Bisma 1, z dwoma pięknymi basenami typu *infinity* i widokiem na bujną roślinność opadającą ku dołowi wąwozu, gdzie wita się mała rzeczka. Było cicho i spokojnie – codziennie rano budził nas tylko śpiew egzotycznych ptaków albo stado małp biegających głośno po dachu hotelu. Po błogim lenistwie nad basenami chodziliśmy do okolicznych restauracyjek i jedliśmy tradycyjne dania. Kuchnia balijska jest znana z intensywnych smaków, często łączących umiejętnie słodkie, kwaśne, ostre i gorzkie składniki. Dużą popularnością cieszą się m.in. chili, czosnek, cebula, trawa cytrynowa, limonka, imbir, orzechy kokosowe i korzeń galangalu. Ten ostatni charakteryzuje orzeźwiający cytrynowo-pieprzny smak. Co typowe dla wysp, ryby i owoce morza są również powszechnie używane w kuchni balijskiej. A wszystko oczywiście z dodatkiem pysznego miejscowego ryżu. Wieczorami korzystaliśmy z masażu, które pozwalały się nam odprężyć i zrelaksować. Ceny były dla nas bardzo atrakcyjne. Godzina masażu zaczynała się już od 20–25 zł. Ubud i jego okolice oferują wiele atrakcji turystycznych, które obejmują zarówno doznania przyrodnicze, jak i kulturowe. ►

SPŁYW PONTONOWY PO RZECIE AYUNG

Aby urozmaicić leniwe chwile nad basenem i spędzić czas bardziej aktywnie, postanowiliśmy zakupić spływ pontonowy po blisko 70-kilometrowej rzece Ayung. W lokalnym biurze podróży cała impreza wraz z transportem z hotelu i lunchem kosztuje ok. 80–100 zł od osoby. *White water rafting* oferuje ekscytujące wodospady oraz spokojniejsze odcinki, co sprawia, że wyprawa ta jest odpowiednia zarówno dla początkujących, jak i doświadczonych raftingowców. Trasa prowadząca po rzece Ayung uchodzi za łatwą do umiarkowanej trudnej. Przeważają łagodne fale, ale zdarzają się też bardziej emocjonujące odcinki, które podwyższają poziom adrenaliny. Standardowy spływ pontonowy trwa zazwyczaj ok. 2 godz., choć czas ten może się różnić w zależności od organizatora i aktualnych warunków panujących na rzece. Rafting organizują lokalne firmy, które zapewniają niezbędne wyposażenie – od pontonów po kamizelki ratunkowe i kaski. Oprócz samej przygody taka wycieczka umożliwia podziwianie malowniczych krajobrazów, otaczającej nas dżungli, a także tradycyjnych wiosek, co sprawia, że jest to niezapomniane doświadczenie. Sezon na spływy pontonowe może się różnić w zależności od warunków pogodowych. Najlepszy czas na rafting to na ogół okres od kwietnia do października. Nasza wycieczka była naprawdę udana, dostarczyła nam wielu pozytywnych emocji. Spływ odbywał się w kanionie, a gęsta zieleń po obu stronach rzeki Ayung wydawała się powoli zagarniać całą pozostałą przestrzeń. Często mijaliśmy wodospady, przy których robiliśmy zdjęcia, i wodne przystanki, gdzie można kupić napoje lub drobne przekąski. Zdecydowanie polecam tę wycieczkę dla fanów aktywnej turystyki.

Nie mieliśmy już czasu na inne aktywności, bo chcieliśmy dłużej pobyt na Lomboku. Jest jednak kilka miejsc, które polecam zobaczyć na Bali. Należy do nich m.in. tzw. Świątynia Małp (Monkey Forest Ubud lub Sacred Monkey Forest Sanctuary). To święte miejsce, gdzie można obserwować małpy (makaki) w ich naturalnym środowisku. Świątynia jest również miejscem kultu hinduistycznego. Poza tym trzeba też zobaczyć malownicze tarasy ryżowe Tegallalang – jedno z najbardziej ikonicznych na Bali. To wspaniałe miejsce dla miłośników fotografii i pieszych wycieczek. Z kolei Gunung Kawi to XI-wieczny kompleks świątynny i kilka posągów wyrzeźbionych w skale, poświęconych królom z dynastii

Udayana. Dookoła panuje bujna zieleń. To ważny ośrodek duchowy dla lokalnej społeczności. Polecam także odwiedzić Świątynię Jaskini Słonia (Goa Gajah, Elephant Cave), zbudowaną w XI stuleciu, z rzeźbami i płaskimi reliefami, w tym wejściem w kształcie głowy słonia, oraz Muzeum Rudana (Rudana Fine Art Gallery) z dziełami sztuki współczesnej, prezentujące twórczość zarówno artystów

gdzie można podziwiać piękno otaczającej nas przyrody i schłodzić się w krystalicznie czystej wodzie. Polecam także udać się na Campuhan Ridge Walk. To malowniczy szlak spacerowy po grzbiecie góry, oferujący piękne widoki na okoliczne pola ryżowe i dolinę. Będąc na Bali, trzeba również zobaczyć Pura Taman Kemuda Saraswati (Ubud Water Palace), świątynię z pięknym stawem pełnym



▲ Spokojny spływ pontonowy rzeką Ayung, podczas którego uczestnicy pokonują liczne małe wodospady



▲ Świątynia Tirta Empul, czyli Świętego Źródła, powstała w 962 r. – rytuał oczyszczenia w świętej wodzie

indonezyjskich, jak i międzynarodowych. To bez wątpienia doskonała placówka dla miłośników kultury. Warto również zajrzeć do Tirta Empul. To świątynia hinduistyczna z kultowymi basenami wypełnionymi świętą wodą. Balijszczyki tłumnie przybywają tu, żeby odprawić święte obrzędy oczyszczenia. Nie można też ominąć wodospadu Tegenungan. To jedna z popularniejszych kaskad na Bali,

kwiatów lotosu. Często organizuje się tutaj przedstawienia taneczne. Rekomenduję też Pasar Seni Ubud (Ubud Art Market). To idealne miejsce do zakupów tradycyjnych balinezyjskich produktów, takich jak ubrania, rękodzieło, biżuteria i wiele innych. Te wszystkie atrakcje na Bali stanowią gwarancję różnorodnych doświadczeń, od duchowości po kontakt z naturą i sztuką.

LINIA WALLACE'A

Pomiędzy wyspami Bali a Lombok przebiega tzw. linia Wallace'a. To głęboki row oceaniczny, który rozdziela w obrębie regionu odrębne klimaty oraz różnorodne florę i faunę, ekologiczna granica pomiędzy Azją i Australią. Dlatego też na Bali klimat i świat zwierzęcy są zdecydowanie bardziej azjatyckie, a na Lombok – australijskie.

rzystać z bogatej oferty przelotów z lotniska w Denpasar. Wówczas podróż trwa króciutko, bo tylko 30 min.

Rano po śniadaniu udaliśmy się taksówką do jednego z portów na wschodnim wybrzeżu Bali. Bilety na przeprawy promowe lepiej zakupić wcześniej przez internet. Ceny w jedną stronę zaczynają się już od 70–100 zł. Odpłynęliśmy z portu na Bali i skierowaliśmy



▲ Świątynia Małp (Monkey Forest Ubud lub Sacred Monkey Forest Sanctuary) – królestwo makaków krabożernych



▲ Wzniesiona w latach 1951–1952 Pura Taman Kemuda Saraswati (Ubud Water Palace) stygnie ze stawu z lotosami

Sama przeprawa na tę ostatnią wyspę może trwać od 2 do 6 godz., mimo iż to stosunkowo nieduży dystans – ok. 50 km. Mamy do wyboru szybkie łodzie lub wolniejsze promy. Dodatkowo pogoda może spowodować zmiany w planowanych rozkładach, bo w przypadku silnego wiatru i wysokich fal istnieje ryzyko dużych opóźnień lub nawet odwołania rejsu na Lombok. Można też sko-

nić szybkim promem w stronę wysepek Gili i głównej wyspy Lombok. Trasa wiodła pętlą na Gili Trawangan, Gili Air oraz na Lombok. Potem prom wracał bezpośrednio na Bali. Przed wypłynięciem z portu na całe szczęście wzięliśmy leki na chorobę lokomocijną. Fale były tak duże, że blisko połowa pasażerów mocno odczuwała skutki choroby morskiej. Nam podróż minęła całkiem spokojnie.

LOMBOK

Dopłynęliśmy do przystani, skąd taksówka zabrała nas do Holiday Resort Lombok. Nasza baza wypadowa na następne kilka dni okazała się bardzo przyjemnym hotelem z dwoma basenami usytuowanymi nad plażą z białym piaskiem. Zaskoczyło nas, że na Lombok nie ma tłumów, było wręcz pusto. Panował tutaj spokój w hotelach, na ulicach i podczas wycieczek. Zupełnie inaczej niż na zatłoczonej Bali. Otaczała nas niemal wszędzie błoga cisza. Na wyspie wyraźnie widać, że panuje tu inny klimat. Ziemia wydaje się nieco bardziej sucha i jest mniej roślinności niż na sąsiedniej Bali.

PÓŁNOC WYSPY

Nad wyspą góruje czynny wulkan Rinjani (Gunung Rinjani – 3726 m n.p.m.). Ta największa atrakcja Lomboku przyciąga żądnych wrażeń turystów. Na wyspie organizowane są cieszące się dużą popularnością wyprawy trekkingowe na ten majestatyczny szczyt. Odbывают się one pomiędzy kwietniem a styczniem. Najkrótsze wędrówki trwają dwa dni, z jednym noclegiem po drodze. Trasa trekkingu wiedzie przez dżunglę, gdzie razem z towarzyszącymi małpami pokonuje się kolejne metry na szczyt. Na początku jest gorąco i parnie. Wraz z wysokością robi się jednak coraz chłodniej. Trzeba się przygotować na to, że nad ranem będzie zimno. Cel wyprawy stanowi dotarcie na szczyt wulkanu wczesnym rankiem, żeby móc podziwiać wschód słońca z jego krawędzi. Wewnątrz kaldery znajduje się zapierające dech w piersiach jezioro Segara Anak. Poranne godziny to jedyny moment, kiedy można zobaczyć przepiękną panoramę górystego Lomboku i sąsiednich wysp. Później zaczynają się gromadzić chmury, które zakrywają szczyt wulkanu aż do następnego poranka.

Po tak pięknym rozpoczęciu dnia postanowiliśmy dotrzeć taksówką do słynnych wodospadów. Po drodze odwiedziliśmy także Bukit Selong Rice Field Viewpoint (Selong Hill). Na specjalnej platformie można tu podziwiać pola ryżowe wkomponowane w przepiękną dolinę. Dla wielbicieli epickich zdjęć to obowiązkowy punkt na Lomboku. Pojechaliliśmy stąd dalej na północ wyspy, coraz wyżej, aż do małej wioski, z której zaczyna się malowniczy szlak pieszy, prowadzący do dwóch wspaniałych wodospadów. Wstęp do nich jest płatny, należy również wynająć lokalnego przewodnika. Urokliwa trasa prowadzi wzdłuż strumieni nawadniających widziane z oddali kaskadowo ułożone pola ryżowe. Po niespełna 40-minutowym ▶



▲ Czynny wulkan Rinjani na wyspie Lombok – owalna kaldera z jeziorem Segara Anak o głębokości 230 m

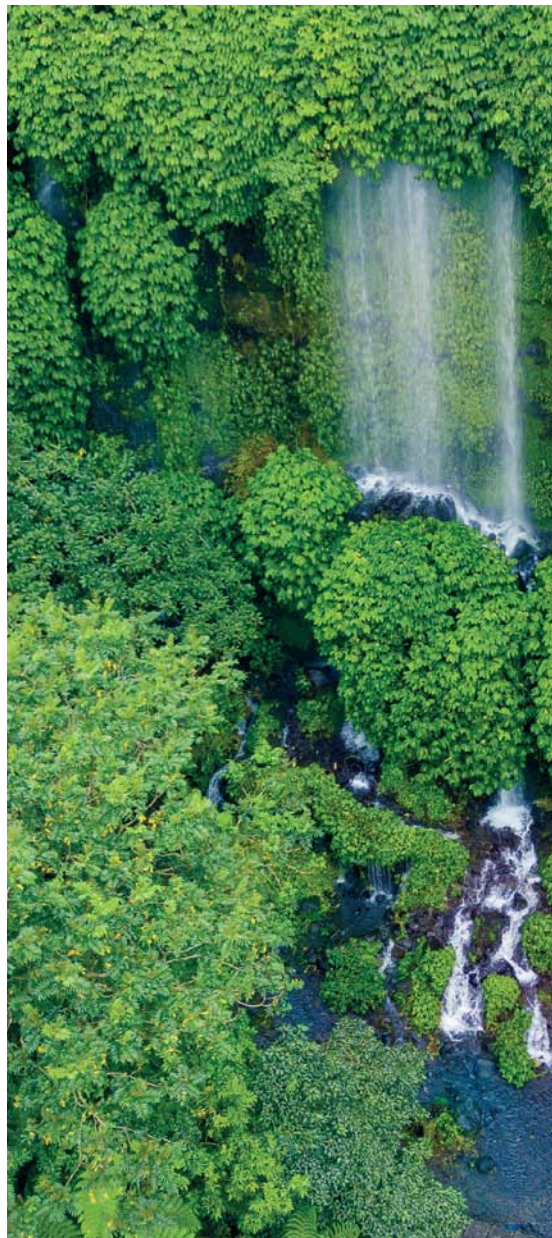


▲ Bukit Selong Rice Field Viewpoint (Selong Hill), widok na pola ryżowe wkomponowane w malowniczą dolinę

marszu dotarliśmy do pierwszego z wodospadów – Sendang Gile. Widzieliśmy go już od jakiegoś czasu. Wysoki na 30 m robi niesamowite wrażenie. Powoli wytłania się z gęstwiny dżungli, prezentując nam olbrzymią masę wody spadającą z hukiem w dół. Stanowi on idealne miejsce na krótką przerwę i sesję zdjęciową do mediów społecznościowych. Po krótkim odpoczynku udaliśmy się w dalszą drogę, do kolejnego wodospadu. Trasa wiedzie wzdłuż koryta rzeki oraz kanałów nawadniających. Masy wody są kierowane specjalnymi grodziami do tuneli wykutych w skale, tak aby później trafiły na okoliczne pola ryżowe. Po kolejnych 30–40 min dotarliśmy do Tiu Kelep. Ten piękny wodospad, który diagonalnym łukiem wpasowuje się w skały, tworzy bajkową scenę pośród zielonej dżungli. Warto

tu skorzystać z orzeźwiającej kąpieli w kilku wodnych sadzawkach. Można również za opłatą spłynąć na dętkach samochodowych strumieniem wodospadu i podziwiać scenę okolicznego lasu tropikalnego z tej wyjątkowej perspektywy.

Następnego ranka pojechaliśmy na wybieżkę wzdłuż wybrzeża. Na całym Lomboku występują palmy kokosowe i nie jest to niczym nadzwyczajnym. Jednakże te rosnące tuż przy linii brzegowej wyspy tworzą niesamowity widok, idealny do robienia pocztówkowych zdjęć. Warto się zgubić pośród nich i wędrować bez wcześniej ustalonego planu. Odkryliśmy w ten sposób sekret Lomboku – różne barwy piasku. W Pantai Greneng plaża ma kolor czarny, kolejna w pobliżu Sekaroh Village jest różowa, a na Gili Meno czy Gili Air – śnieżnobiała.



CENTRUM WYSPY

Benang Stokel i Kelambu to dwa spektakularne wodospady potożone u podnóża wulkanu Rinjani. Pierwszy z nich spływa kaskadą z wysokości 20 m do krystalicznie czystego naturalnego basenu. Z kolei Kelambu jest nieco bardziej odosobniony i ukryty w dżungli. To wielopoziomowy wodospad, którego woda spada z wysokości ponad 30 m. W rzeczywistości są to trzy piękne kaskady spływające do płytkiego basenu. Zarówno Benang Stokel, jak i Kelambu otacza bujna zieleń i wysokie klify, co czyni je idealnym miejscem dla miłośników przyrody i poszukiwaczy przygód. Wystarczy wybrać się na krótką wędrowkę przez dżunglę, aby dotrzeć do tych wodospadów i zażyć orzeźwiającej kąpieli w chłodnej wodzie. Przy Benang Stokel znajduje się specjalna platforma, z której odważni śmiało mogą skoczyć 11 m w dół do wspo-



© ISTOCKPHOTO.COM/CREATIMAGES

▲ Benang Kelambu – widokowy wodospad na Lomboku

mnianego basenu. Ze względu na naturalne piękno i spokojną atmosferę oba wodospady są zdecydowanie warte odwiedzenia podczas zwiedzania centralnej części wyspy.

POŁUDNIE WYSPY

Wzgórze Bukit Merese w mieście Kuta na południowym wybrzeżu Lomboku to obowiązkowy cel dla każdego, kto chce być świadkiem jednego z najpiękniejszych zachodów słońca w Indonezji. Ten naturalny punkt widokowy oferuje panoramiczne widoki na Ocean Indyjski i okoliczne wyspy. Ze szczytu Bukit Merese turyści mogą podziwiać spektakularny zachód słońca, który maluje niebo w odcieniach pomarańczy, różu i czerwieni, tworząc zapierającą dech w piersiach scenę. Wycieczka na wzgórze jest stosunkowo łatwa i daje odwiedzającym szansę zobaczyć

nia z bliska naturalnego piękna Lomboku. Niedaleko rozciąga się plaża Seger, na którą można wybrać się podczas 10-minutowej wędrówki. Wznosi się tu dużo chat, panuje bardzo przyjemna atmosfera. To naprawdę niezłe miejsce dla wielbicieli surfingu. Trzeba jednak uważać, bo tutejsza rafa koralowa znajduje się bardzo płytko. Surfing stanowi jedną z najpopularniejszych atrakcji na wyspie, szczególnie na południu. Kolejny obowiązkowy punkt programu to Batu Payung – niesamowita formacja skalna na skraju wybrzeża. Ukształtowała ją trwająca tysiące lat erozja. Skala jakimś cudem nadal stoi. Wspięliśmy się na wzgórze, aby podziwiać fantastyczne formacje skalne, ale można też do nich dotrzeć, spacerując wzdłuż brzegu.

Kolejną atrakcję, na którą się skusiliśmy, stanowił lunch na śnieżnobiałej Tanjung Aan. Koktajle z mango oraz smaczne przekąski, a dodatkowo cała plaża z restauracją i leżakami były tylko dla nas. I to wszystko za niecałe 15 zł! To jest jedno z obowiązkowych miejsc do odwiedzenia na Lomboku.

Warto zwiedzić również Pantai Bilasayak. Miejsce to leży o ok. 1 godz. drogi od miasta Kuta. Wznosi się tu wysoka wieża widokowa. Turyści muszą zapłacić za wstęp na teren miejscowego rezerwatu oraz na plażę. To prawdopodobnie jedna z bardziej urokliwych atrakcji na Lomboku. Do tutejszej wieży szliśmy 10 min pustą plażą wzdłuż imponujących klifów. Konstrukcja jest dość wysoka, więc z jej szczytu mieliśmy widok na całe wybrzeże.

Z Kuta Lombok postanowiliśmy udać się na zachód i sprawdzić niektóre plaże oraz miejsca do surfowania w tej malow-

niczej części wyspy. Naszym pierwszym przystankiem była Semeti. To niesamowite miejsce z mnóstwem przybrzeżnych wysepek, a także zatoczek oraz jaskiń. W dodatku, co ważne, nieoblegane przez turystów. W dniu, w którym tutaj pojechaliliśmy, nie widzieliśmy nikogo. Tuż za rogiem rozciąga się kolejna plaża, podobno również nazywana Semeti. Wizyta w tym rajskim miejscu stanowiła jedną z najbardziej relaksujących atrakcji na Lomboku. Spędziliśmy wyjątkowo czas na piaszczystej plaży, ciesząc się kąpielą w krystalicznie czystej wodzie.

Następnego dnia zaplanowaliśmy wizytę na Mawi, która uchodzi za jedno z najpopularniejszych miejsc do surfowania na wyspie. Bambusowe chatki wzdłuż plaży zapewniają surferom chłód i cień, oczywiście, pomiędzy kolejnymi wypadami na fale. Mawi jest wręcz doskonała, można na niej spędzić cały dzień. Bez problemu kupiliśmy tu ciepłe posiłki, kokosy i inne przekąski, chociaż ceny należą do nieco droższych niż w Kuta Lombok. Dla wielbicieli surfingu wizyta w tym miejscu stanowi jedno z najbardziej ekscytujących doświadczeń na wyspie.

Po popołudniowym relaksie w rajku postanowiliśmy udać się dalej, w dół wybrzeża. Naszym celem było znalezienie idealnej lokalizacji do obejrzenia zachodu słońca. Jechaliśmy wzdłuż brzegu i w końcu zatrzymaliśmy się na przypadkowej plaży. Natrafiliśmy na naprawdę niesamowite miejsce! Puste, nienaruszone przez turystów plaże pozwalają na podziwianie pięknych zachodów słońca w rytm delikatnego szumu fal oceanu. To było niezapomniane przeżycie, które na zawsze pozostanie w naszych sercach. ▶

▼ Semeti to cudowne miejsce z przybrzeżnymi wysepkami, formacjami skalnymi, zatoczkami i jaskiniami



© ISTOCKPHOTO.COM/MUHAMMAD AULIA HIKMAH RAMADONI

WYSPY GILI

Słowo *gili* pochodzi z języka rdzennych mieszkańców wyspy Lombok – Sasaków. Oznacza ono „wyspę”. Kiedy jednak dzisiaj mówi się o *Gili's*, natychmiastową reakcją jest myśl o trzech modnych wysepkach – Gili Trawangan, Gili Meno i Gili Air.

Były bardzo ciekawe i zróżnicowane, z bujnym życiem morskim, małymi mierzejami oraz urokliwymi lokalizacjami na posłonek przy brzegu. Zdecydowanie warto zobaczyć inne tutejsze wysepki. Wspomniane Gili Trawangan, Gili Meno i Gili Air padły ofiarą własnego sukcesu. Są obecnie zatłoczone

ostatnie pamiątki i zrelaksować się podczas masażu w kilku miejscowych salonach. Ceny na wyspie Lombok były dużo bardziej atrakcyjne niż na sąsiedniej Bali.

Czas niestety nieubłaganie upłynął i musieliśmy z żalem wracać do domu. Lombok stanowi idealne miejsce dla tych



© ISTOCKPHOTO.COM/USKARP

▲ Senggigi należy do głównych centrów turystyki na Lomboku, ciągnie się wzdłuż kilkukilometrowego wybrzeża

▼ Bukit Merese przyciąga miłośników fotografii



© ISTOCKPHOTO.COM/AGELOUWANUL HAKIM

Zyskały one popularność jako doskonałe miejsca do snorkelingu, imprezowania, relaksowania się oraz jako alternatywa dla zatłoczonej wyspy Bali. Jednak *Gili's* jest więcej, niż myślimy. Tak naprawdę w pobliżu Lomboku znajduje się ich aż 26. Będąc na tej wyspie, wzięliśmy udział w wycieczce zatytułowanej „Secret Gili's” i mieliśmy okazję do poznania wielu uroczych *Gili's*.

i od czasu mojej ostatniej wizyty 17 lat temu utraciły wiele ze swojego pierwotnego uroku.

Ostatnim hotelem, w którym spędziliśmy resztę naszego pobytu, był 5-gwiazdkowy Sheraton Senggigi Beach Resort. To spokojny, luksusowy obiekt położony w pobliżu miasta Senggigi, gdzie mogliśmy zrobić zakupy w lokalnych supermarketach, kupić

podróżników, którzy chcieliby znaleźć się w pięknym miejscu, z cudownymi plażami ocienionymi wysmukłymi palmami, zielonymi wzgórzami i wciąż tanimi, niezatłoczonymi atrakcjami turystycznymi.

Bali i Lombok różni tak wiele. Ja dla równowagi polecam gorąco wizytę na obu tych wspaniałych indonezyjskich wyspach. ■



MELIÁ
BALI
INDONESIA

プ
ラ
イ
ベ
ー
ト

プ
ラ
イ
ベ
ー
ト

Discover a different
holiday with
All-Inclusive
service only at Meliá Bali.

The only real ultra All-Inclusive resort in Bali

MAURITIUS: RAJSKA KROPKA NA OCEANIE INDYJSKIM

ALEKSANDRA NAWALANY



« Daleko stąd, bo ponad 8,8 tys. km od Polski, ok. 900 km na wschód od Madagaskaru i 3° od zwrotnika Koziorożca, z krystalicznych wód Oceanu Indyjskiego dumnie wyłania się nieduża wyspa o nazwie Mauritius (fr. Maurice). Stanowi ona część malowniczych Maskarenów. W skład tego archipelagu wchodzi jeszcze: Rodrigues, Cargados Carajos (Saint Brandon Rocks lub Saint Brendan's) oraz Réunion, departament zamorski Francji. Ta wschodnioafrykańska wulkaniczna wyspa zajmuje powierzchnię 2040 km², czyli mniej więcej cztery razy tyle co obszar Warszawy. Odległość pomiędzy jej zachodnim i wschodnim brzegiem to ok. 45 km, a pomiędzy północnym i południowym – blisko 65 km. Przez wielu, w tym amerykańskiego pisarza Marka Twaina (1835–1910), Mauritius uważany jest za pierwowzór raju stworzony na Ziemi. »

Jego uroczy i zróżnicowany krajobraz, z nadbrzeżnymi równinami na północy, zielonymi pagórkami Płaskowyżu Centralnego oraz wulkanicznymi stożkami w południowo-zachodniej części wyspy z najwyższym szczytem Piton de la Petite Rivière Noire (lub Mont Piton – 828 m n.p.m.), malowniczo zatapia się w lazurowych lagunach otoczonych rafą koralową. Plaże są tu bajeczne, otoczone bujną tropikalną roślinnością, piaszczyste i jasne, z łagodnym zejściem do wody. Większość z nich ma rozbudowaną infrastrukturę i wiele należy do luksusowych resortów wypoczynkowych, ale gubiąc się na wyspie, można też trafić na te ukryte, dzikie i niezagospodarowane – istny eden dla introwertyków, z dala od turystycznego zgiełku.

Niezależnie od wakacyjnych preferencji spędzania czasu wolnego Mauritius zadba o każdego. Rajskie plaże corocznie przyciągają tysiące turystów spragnionych leniwego wypoczynku, ale zapewniają też moc atrakcji dla miłośników sportów wodnych. Zjawiskowe laguny czekają na entuzjastów wind- i kitesurfingu, nurkowania, snorkelingu i parasailingu. Środek wyspy wabi pasjonatów wycieczek i wspinaczek górskich, zaprasza do podziwiania tutejszych cudów natury oraz orzeźwiającej kąpeli w licznych wodospadach i obserwacji egzotycznych ptaków. Wakacje na Mauritiusie to gwarancja błęgiego odpoczynku, wyjątkowych wrażeń i wyciszenia z dala od zgiełku cywilizacji. Jego niepowtarzalny charakter wynika jednak nie tylko ze wspaniałej przyrody, lecz także z bogatej historii, w wyniku której wyspa jest zróżnicowana również pod względem etnicznym.

ODKRYCIE I DZIEJE RAJU NA ZIEMI

Pierwsze europejskie zapiski świadczące o odkryciu Mauritiusu pochodzą z 1502 r., z mapy, którą stworzył włoski dyplomata i szpieg Alberto Cantino – *Planisfero di Cantino* (lub *Mappa del mondo di Cantino* albo po prostu *Carta del Cantino*). Wynika z niej, że wyspę odkryli ok. 975 r. arabscy żeglarze. Została ona przez nich nazwana *Dina Arobi*, co niektórzy tłumaczą jako „opuszczona wyspa”, a inni jako „wyspa dobrobytu”. U wybrzeży Mauritiusu znaleziono też wprawdzie tabliczki woskowe, charakterystyczne dla kultury starożytnego Bliskiego

Wschodu, ale jako że nie były dobrze zakonserwowane, nie można jednoznacznie stwierdzić, kto je wykonał i z której epoki pochodzą.

W 1507 r. Diogo Fernandes Pereira, XVI-wieczny portugalski żeglarz, kapitan statku *Cisne* postawił stopę na wyspie i zapisał się tym samym jako pierwszy Europejczyk na tym lądzie. Nadał jej też nową nazwę (na cześć swojego okrętu): *Ilha do Cisne*, czyli Łabędzia Wyspa. Jednak Portugalczycy nie byli zainteresowani jej kolonizacją i wykorzystywali ją głównie jako port tranzytowy oraz miejsce do pozyskiwania świeżej żywności i zapasów wody.

Mauritius został zasiedlony dopiero przez Holendrów. We wrześniu 1598 r. flota admirała Wybrandta van Warwycka (1566/1570–1615) wpłynęła do południowo-wschodniej zatoki, którą nazwano wówczas *Port de Warwyck* (*haven van Warwyck*), obecnie to Grand Port. Holendrzy zeszli na ląd, który ochrzczili mianem *Prins Mauritz van Nassaueiland* na cześć syna Wilhelma I Orańskiego (Niemego, Cichego lub Milczącego), księcia Maurycego Orańskiego (1567–1625; łacińska wersja: *Mauritius*) z dynastii Nassau, namiestnika (*stadhouder*) większości Republiki Siedmiu Zjednoczonych Prowincji Nederlandzkich, a także aby uhonorować główny statek swojej floty – *Mauritius*.

Pierwsze kolonie zostały tutaj założone w 1638 r. Rok później Holendrzy sprowadzili niewolników i galerników z Madagaskaru. Ich rękami wycięli lokalną roślinność, a w jej miejsce stworzyli rozległe plantacje tytoniu i trzciny cukrowej. Drzewa hebanowe występujące wtedy licznie na wyspie stały się cennym produktem. Ich szlachetne czarne drewno uchodziło za ekskluzywny towar w Europie. W efekcie obecnie drzewa hebanowe porastają już tylko 1 proc. wyspy. Na Mauritiusie zaczęły mnożyć się też szczury, które przedostały się na ląd z pokładów statków kolonizatorów. Holendrzy sprowadzili także jelenie oraz zwierzęta domowe: psy, koty, kozy i świny. W ten sposób kompletnie zaktłócili ówczesny ekosystem wyspy. I to właśnie Holendrom przypisuje się również wyginięcie dodo (*Raphus cucullatus*), ptaka nielota żyjącego wyłącznie na Mauritiusie. Wyspa nie przynosiła jednak zysków, na jakie liczyła Republika Siedmiu Zjednoczonych Prowincji Nederlandzkich. W 1710 r. Holendrzy postanowili więc ją opuścić. Pojawili się też przypuszczenia, że pomogli im w tym długoogoniaste małpy – makaki krabożerne ▶

◀ Krajobraz kulturowy Le Morne został wpisany w 2008 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO ▶

(*Macaca fascicularis*), które strasznie się tutaj rozprzestrzeniły i niszczyły wszystko, co spotykały na swojej drodze.

Pięć lat później na Mauritius dotarł francuski kapitan Guillaume Dufresne d'Arse (1668–1738). Francja kontrolowała już pobliską Île Bourbon, obecnie znaną jako Réunion, i ochoczo podjęła się założenia nowej kolonii. Guillaume Dufresne d'Arse nadał wyspie nową nazwę: *Isle de France* (Île de France). W obrębie dwóch portów – Port Louis oraz Grand Port – rozpoczęto osadnictwo, kontynuowano uprawy trzciny cukrowej, tytoniu, pszenicy, ryżu, bawełny, kawy, kukurydzy i indygo. Zaczęto budowę infrastruktury: dróg i szpitali. Sprowadzono kolejnych niewolników z Czarnego Lądu: Madagaskaru, Mozambiku, Zanzibaru i Afryki Zachodniej. Wybudowali oni nową siedzibę francuskich gubernatorów, magazyny, nowy port, sklepy, fortyfikacje i arsenały. Sprowadzono z Dalekiego Wschodu przyprawę, takie jak pieprz i cynamon, a na wyspę trafili pierwsi rolnicy i rzemieślnicy z Indii, którzy zajmowali się uprawami i robotami publicznymi. Z tego okresu pochodzi piękny ogród botaniczny Pamplemousses (jego nazwa po francusku oznacza grejpfruty), znany dzisiaj jako Sir Seewoosagur Ramgoolam Botanic Garden, założony właśnie w 1735 r. przez francuskiego gubernatora Bertranda-Françoisa Mahé de La Bourdonnaisa (1699–1753). Isle de France stała się świetnie prosperującą kolonią. Zwróciło to uwagę imperium brytyjskiego, kolejnej potęgi kolonialnej. Podczas wojen napoleońskich Isle de France stała się wygodną bazą wypadową francuskich korsarzy. Urządzali oni stąd kaperskie wyprawy na handlowe statki floty brytyjskiej.

Brytyjczycy podjęli wiele prób odbicia wyspy i w efekcie, po inwazji na północnym przylądku Cap Malheureux, udało im się na początku grudnia 1810 r. pokonać mniej licznych Francuzów. Imperium brytyjskie w wyniku traktatów kolonizacyjnych z Francją zobowiązało się do uznania ziem osadników za ich własne i do pozostawienia francuskiego prawa karnego i cywilnego na wyspie. Powrócono jednak do niderlandzkiej nazwy wyspy – *Mauritius*. Obowiązuje ona do dziś, chociaż w ostatnich latach pojawiają się petycje dotyczące przywrócenia jej pierwszej nazwy – *Dina Arobi* – jako tej sprzed okresu niewolniczej historii kolonialnej.

NIEPODLEGŁA WIEŻA BABEL

Brytyjczykom przypisuje się rozwój przemysłu cukrowniczego na wyspie, ale bezsprzecznie jedną z najważniejszych zmian



przez nich wprowadzonych było zniesienie niewolnictwa w lutym 1835 r. Poza oczywistym wydzwiciem humanitarnym abolicja wpłynęła znacząco na zmianę demografii i gospodarki kraju. Otóż konieczne stało się sprowadzenie taniej siły roboczej z Indii. I to właśnie ta fala imigracji spowodowała, że Hindusi stanowią obecnie najliczniejszą grupę etniczną na Mauritiusie. Od 1835 do 1923 r. przybyło tu ponad 0,5 mln robotników do pracy na plantacjach, licznych budowach i w transporcie. Z czasem na wyspę zaczęli też przybywać chińscy handlarze. Aktualnie populacja Mauritiusu wynosi ok. 1,4 mln mieszkańców, z czego największą grupę stanowią osadnicy przybyli z Indii, bo aż mniej więcej 67 proc., 28 proc. stanowią Kreole, 3 proc. Chińczycy, a 2 proc. to Francuzi. Chińczycy są w tej chwili najbardziej dynamicznie rozwijającą się mniejszością. Opanowali tutaj przemysł tekstylny i finansowy, w związku z czym mają wpływ na rozwój gospodarki Mauritiusu. Na wyspie powstała zatem istna wieża Babel i oryginalny język kreolski – morisyen, maurytyjski lub kreol. Opiera się on przede wszystkim na słownictwie francuskim z zapożyczeniami z angielskiego i języków indyjskich. Ciekawostką jest to, że Mauritius nie ma oficjalnego języka. Konstytucję zapisano po angielsku, wiele ustaw prawnych po francusku, ale za język ojczysty ok. 90 proc. społeczeństwa uważa właśnie kreolski. Wielu Maurytyjczyków mówi po angielsku czy francusku w różnym stopniu biegłości. Na ulicach jednak dominuje morisyen, hindi, a gdzieś tam mandaryński. Z czasem zaczęła tworzyć się

nowa tożsamość narodowa Maurytyjczyków, kraj prężnie się rozwijał i rozpoczęły się dążenia do uzyskania niezależności od Wielkiej Brytanii. Mauritius uzyskał niepodległość w marcu 1968 r., a jego pierwszym premierem został Sir Seewoosagur Ramgoolam Kushwaha (1900–1985), określany mianem ojca narodu. Jego imieniem nazwany jest też międzynarodowy port lotniczy na Mauritiusie (MRU). W marcu 1992 r. kraj uzyskał status republiki.

NAJBOGATSZY KRAJ AFRYKI

Ostatnie pół wieku to piękna historia dynamicznie rozwijającego się postkolonialnego raj. Obecnie Maurytyjczycy stanowią zaraz po Seszelczykach (a przed Gabończykami) najbogatszych mieszkańców Afryki, bo geograficznie ich piękna wyspa należy właśnie do tego kontynentu. Mauritius jest krajem wolnych wyborów, demokracją w stylu zachodnim, bardzo szanuje się tu prawa człowieka i obywatela. Prezydenta wybiera się na kadencję trwającą 5 lat, a władzę ustawodawczą sprawuje jednoizbowy parlament złożony z 70 deputowanych – Zgromadzenie Narodowe (Assemblée Nationale, National Assembly). System prawny oparto na cywilnym prawie francuskim z elementami powszechnego prawa brytyjskiego. Kraj od wielu lat inwestuje z sukcesami w turystykę, rolnictwo, przetwórstwo ryb, przemysł włókienniczy, finansowy, a nawet informatyczny. Gospodarka jest stabilna, wspierana rzeszą zagranicznych inwestorów, nie tylko z Europy, lecz także z Chin i Indii. Mauritius



© ISTOCKPHOTO.COM/FREEARTIST

▲ Kościół Notre-Dame Auxiliatrice z 1938 r. w miejscowości Cap Malheureux na północnym wybrzeżu Mauritiusu

ma jeden z najwyższych wskaźników wzrostu produktu krajowego brutto (PKB, ang. GDP) w Afryce (w 2022 r. wyniósł on 8,8 proc.) i należy do najbezpieczniejszych państw. Kraj ten słynie z olbrzymiej tolerancji wyznaniowej. Obok siebie żyją hinduiści (ok. 48,5 proc.), katolicy (32,7 proc.), muzułmanie (17,3 proc.), buddyści (0,4 proc.) i wyznawcy innych religii (łącznie mniej więcej 1 proc.). W kalendarzu widnieją święta charakterystyczne dla każdej z tych kultur. Z kolei podróżując dookoła wyspy, znajdziemy zarówno świątynie hinduskie, katolickie, meczety, jak i buddyjskie stupy czy chińskie pagody. Tam gdzie indziej wybuchowa mieszanina religijna tutaj się sprawdza. Hasło przewodnie, które można ujrzyć w kilku miejscach na wyspie i w broszurach reklamowych, brzmi: *Love All, Serve All* (*Kochaj wszystkich i służ wszystkim*). Od tutejszych mieszkańców ciągle można usłyszeć: *Żyjemy w pokoju, ponieważ respektujemy wyznania i zwyczaje naszych sąsiadów*. Mauritius jest bez wątpienia bezpieczną przystanią dla wszystkich.

Dochody z turystyki przyjazdowej w pierwszych pięciu miesiącach 2023 r. wyniosły blisko 780 mln dolarów. Wyspa

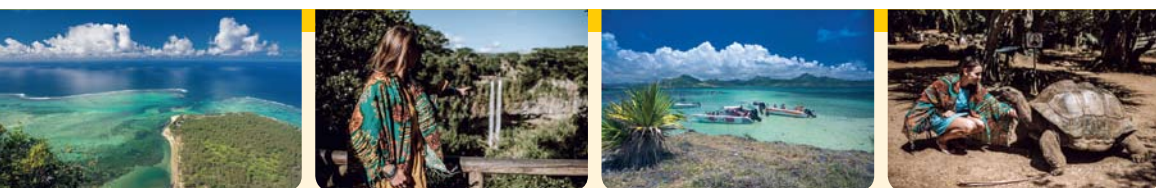
coraz częściej pojawia się w ofertach znanych touroperatorów i dzielnie konkuruje z gigantami turystyki, takimi jak Seszele czy Malediwy. Cieszy się zasłużoną popularnością wśród turystów z Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Indii. Przyciąga ich tutaj przyjazny łagodny klimat zwrotnikowy, turkusowe laguny, piaszczyste plaże z pełną infrastrukturą i stosunkowo przystępne ceny, choć ekskluzywnych resortów i odpowiedniej oferty dla zasobnych portfeli również nie brakuje. Mauritius przeszedł metamorfozę z kraju postkolonialnego ubóstwa do kraju dobrobytu. Zwiedzając ten boski raj, aby go dobrze zrozumieć, należy pamiętać o jego dziejach. Wiedza ta doda koloru naszej podróży po wyspie i przełoży się na to, jak naprawdę odbierzemy jej naturę, turystyczne atrakcje, smaki tutejszej kuchni i lokalne tradycje.

PODRÓŻ NA MAURITIUS

Uzbrojona w wiedzę o burzliwej historii i zaintrygowana tą rajską kropką na Oceanie Indyjskim udałam się na Lotnisko Chopina w Warszawie. Obywatele Polski nie potrzebują wizy aż do 90 dni pobytu na Mauritiusie, a paszport musi być ważny jeszcze co

najmniej 6 miesięcy od daty zakończenia podróży. Z Polski na tę chwilę nie ma bezpośrednich samolotów rejsowych do tego raju, ale na szczęście mamy połączenia z innych, przesiadkowych portów lotniczych, tj. Frankfurtu, Paryża, Londynu czy Dubaju. Niektórzy touroperatorzy organizują też loty czarterowe na wyspę. Jako wieloletnia pracownica linii lotniczych, mając dostęp do zniżek na bilety i hotele, wybrałam opcję podróży na własną rękę. Po ok. 11 godz. od momentu wystartowania z lotniska we Frankfurcie nad Menem moim oczom ukazał się zielony, gdzieś pagórkowaty, wulkaniczny Mauritius, oblewany lazurowymi wodami oceanu. Wydarłam w ostatniej chwili agentowi odprawy miejsce przy oknie samolotu okazało się nie być jakim bonusem. Dzięki temu mogłam podczas lądowania obserwować ukształtowanie terenu wyspy, podziwiać urokliwe laguny i zachwycać się widokiem z góry na podwodny wodospad. Widzę stożki wygasłych już dawno wulkanów, porośnięte obecnie egzotyczną roślinnością, liczne jeziora i rzeki, a nawet dostrzegam w oddali wodospad. Tutejsze krajobrazy naprawdę mnie zachwyciły. Po lądowaniu na nowoczesnym lotnisku Sir Seewoosagura Ramgoolama spieszę więc przez granicę, szybko zamieniam buty na klapki i biegnę do zamówionego transportu hotelowego, aby czym prędzej zanurzyć stopy w ciepłym oceanie. Główne miasta na wyspie są dobrze połączone transportem publicznym, który kursuje regularnie i często. Oczywiście bez problemu złapiemy też taksówkę, ale musimy się liczyć z wyższą taryfą lotniskową. Na Sir Seewoosagur Ramgoolam International Airport na turystów czekają także wypożyczalnie samochodów, które w mojej opinii oferują dość dobre warunki wynajmu. Własne auto daje na Mauritiusie dostęp do tych zakątków, gdzie autobus nie dociera.

Mój hotelowy minivan leniwie sunie po krętych drogach wyspy. Otwieram okno i pozwalam, aby ciepło promieni słonecznych i delikatna bryza oceanu otuliły moją twarz. Powietrze nasycone jest wilgocią, ale nie przeszkadza mi to i kontynuuję jazdę, bacznie przyglądając się okolicom. Docieram na Mauritius w marcu, podczas pory ►



Mauritius Wycieczki po Polsku pozwoli odkryć Ci piękno wyspy z każdej perspektywy – wody, lądu i powietrza. Zajmujemy się kompleksową obsługą klienta w języku polskim. Organizujemy wycieczki szyte na miarę – indywidualne oraz grupowe, wyjazdy incentive, śluby i wiele innych. Odkryj **Raj na Ziemi** razem z nami – pasjonatami i profesjonalistami.

MAURITIUS
WYCIECZKI PO POLSKU



WhatsApp +230 57589935





▲ Olbrzymie wiktorie królewskie w Ogrodzie Botanicznym Sir Seewoosagura Ramgoolama w Pamplemousses

letniej, trwającej od listopada do kwietnia. Temperatura waha się wówczas między 25 a 33°C. Z kolei zima przypada na okres od maja do października. Temperatura wynosi wtedy mniej więcej 22–28°C. Pogoda sprzyja tu przez cały rok, ale pomiędzy styczniem a marcem jest wyższe ryzyko wystąpienia tropikalnego cyklonu.

SZCZĘŚLIWA WYSPA

Już na pierwszy rzut oka widać, że mieszkańcy wyspy żyją dość skromnie. Domy zbudowane są głównie z pustaków i pokryte betonowym dachem. To bardziej praktyczne w kraju, który nawiedzają jednak kilka razy w roku cyklony. *Betonowy dach nie odleci* – wytłumaczył mi później mój lokalny kierowca. Od razu dodał jednak, że jego minusem jest to, że często przecieka, a kiedy na Mauritiusie szaleje tropikalny monsun, jego rodzina biega po domu z wiadrami i łapie wodę. Na wyspie panuje architektoniczny nietad. Domy mają różne odcienie pastelów i okna o rozmaitych kształtach. Na posesje prowadzą coraz to bardziej wymyślne bramy, a ci, których stać na płot, nie do końca przywiązują wagę do linii poziomych i pionowych. Same ulice do końca proste też nie są. Od razu czuję tu ten specyficzny wyspiarsko-afrykański klimat. Czas na Mauritiusie płynie powoli, a życie towarzyskie toczy się na ulicy, małym placu o cienionych palmami i na miejskiej plaży. Mieszkańcy wyglądają na szczęśliwych. Ich szczere uśmiechy i kolorowe stroje powodują, że i ja nabieram dystansu do zachodniej cywilizacji, biorę głęboki wdech i czuję, że odpocznę doskonale w tym rajskim miejscu.

W moim hotelu na wschodzie wyspy, w Trou d'Eau Douce, dostaję na powitanie drinka na bazie białego rumu i syropu z trzciny cukrowej. Po drodze mijałam wielkie po-

łacie plantacji tej rośliny. W końcu cukier, melasa i rum to tutejsze główne spożywcze produkty eksportowe. Na recepcji widzę rycinę z ptakiem o wielkim dziobie, którego nie rozpoznaję. *To słynny dodo* – wyjaśnia mi menedżer witający mnie w resorcie. Ten sam endemiczny ptak z Mauritiusu, którego sylwetkę zauważyłam na stemple wjazdowym w moim paszporcie! Ten sam pocieszny nietad, który ważył ponoć aż do 17,5 kg, ale niestety przez chciwość holenderskich kolonizatorów wyginął w drugiej połowie XVII w. Stał się jednak symbolem kraju i widnieje w jego herbie razem z sambariem jawańskim (sprowadzonym tu z Jawy przez Holendrów w 1639 r.). Co jakiś czas próbuje nawet ukazać się wyspiarzom... Nie dalej jak kilka lat temu przypadkowy turysta, nagrywając z drona okolice, zarejestrował trzy sztuki dumnie kroczącego drobiu, które przez wielu miejscowych i ku ich uciesze z dużym prawdopodobieństwem i nadzieją zostały uznane za dodo. Któż to wie?

Menedżer ma jednak kiepską wiadomość. Wyspa szykuje się do nadchodzącego za mniej więcej dwa dni monsunu. Ponoć wiatr nie będzie tym razem porażająco silny, ale przyniesie sporo opadów. Słyszając to, biegnę przebrać się w strój plażowy, chwytam maskę i rurkę i zanurzam się w ciepłej jak zupa lagunie. Spieszę podziwiać kolorowe rybki i rafę koralową, zanim pogoda pokrzyżuje mi plany. Na plaży umawiam się też z lokalnym sprzedawcą wycieczek, który rezerwuje mi miejsce już na następny dzień na motorówce płynącej na pobliską Wyspę Jeleni (Île aux Cerfs). To peretka u wschodnich wybrzeży Mauritiusu. Jej rajska plaża, palmy i koralowa laguna corocznie wabią rzesze spragnionych sportów wodnych albo błędnego lenistwa turystów. I to właśnie tutaj po raz pierwszy w życiu próbuję parasailingu. Wznoszę

się w specjalnej uprzęży, tzw. siodełku, za motorówką i podziwiam z tej perspektywy idylliczną wysepkę. Na lunch dostaję ryż ze świeżo złowioną i zgrillowaną rybą, którą popijam kolejnym lokalnym rumem. Na pamiątkę nabywam delikatny naszyjnik z pereł. W przeciwieństwie do kilku innych afrykańskich kierunków tu nikt nie namawia usilnie do zakupów i wszystko odbywa się w atmosferze absolutnego relaksu.

WIDOWISKOWY TANIEC I SMACZNA KUCHNIA

Kolejne dni upływają w strugach deszczu i przy hulającym wietrze. Jest to jednak dobry czas, aby spróbować lokalnej kuchni



▲ Kaylasson (Kailassam) – świątynia hinduistyczna



▲ Maurytyska wykonująca taniec sega w Ville Valio

i obejrzeć występy zespołu folklorystycznego, w tym intrygujący i zmysłowy taniec sega. Ma on korzenie w rytmach afrykańskich, lecz jednocześnie łagodną linię melodyczną, przypomina mi dynamiczną sambę. Tradycyjna maurytyska sega została wpisana w 2014 r. na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Po widowiskowym spektaklu hotel otworzył bufet z daniami powstałymi z połączenia kuchni indyjskiej, chińskiej i kreolskiej. Spośród specjalności wyspy zasmakował mi klasyczny kreolski *rougaille*. To pyszna potrawa z ryżu na bazie sosu pomidorowego i egzotycznych przypraw. W zależności od preferencji kulinarnych można ją wzbogacić o mięso, ryby,

owoce morza lub pozostawić w wersji wegetariańskiej – pełnej aromatycznych warzyw. Dużą popularnością cieszy się także *dhol puri* (*dhal puri*), indyjski naleśnik przygotowywany z dodatkiem zmielonego żółtego grochu i serwowany z różnymi wariantami curry. Podczas dalszych podróży po Mauritiusie z kuchni chińskiej spróbowałam lokalnych *boulettes*, pierożków z rodzaju *dim sum* nadziewanych wieprzowiną, wołowiną, owocami morza lub warzywami i podawanych w bulionie. Z przyjemnością zjadłam również *gateaux piment*, lokalny odpowiednik smażonego falafela na bazie grochu, chili, kolen-dry, szczypiorku, kuminu i kurkumy. Na targu w stolicy Port Louis udało mi się w końcu

ze wspomnianej historii wyspy. Po monsunie przyszedł wreszcie czas na spokojne podróże dookoła wyspy, wycieczkę do stołecznego Port Louis, górskie eskapady po malowniczych rezerwach przyrody i orzeźwiające morskie kąpiele.

WOJAŻE PO POCZTÓWKOWYM LĄDZIE

Do stolicy i na północ Mauritiusu wybrałam się z malowniczego Trou d'Eau Douce transportem miejskim. Autobusy, choć niezbyt komfortowe, obwiozły mnie po okolicy szybko, bezpiecznie i tanio. Położony u podnóża gór i nad brzegiem oceanu 150-tysięczny Port Louis stanowi elegancki symbol

(Citadelle), z którego rozpościera się niepowtarzalny widok na miasto, oraz China Town (Chinatown), słynne ze street foodu, oryginalnej architektury, kultury i sztuki ulicznej. U podnóża gór jest też Champs de Mars (Pole Marsowe), gdzie dawniej odbywały się szkolenia i parady wojsk francuskich, a obecnie (od 1812 r.) znajduje się tor wyścigów konnych – Hippodrome du Champ de Mars (ang. Champ de Mars Racecourse).

W drodze do Grand Baie z Port Louis warto zrobić postój w pięknym ogrodzie botanicznym Pamplemousses. Zyskał on światowy rozgłos m.in. dzięki bogatemu zbiorowi endemicznych dla Mauritiusu roślin. Uwagę zwiedzających zwracają tutaj przede wszystkim wachlarzowiec właściwy, palma wachlarzowa, kwitnąca wspaniale tylko raz w ciągu życia – w wieku 30–80 lat (potem obumiera), i gigantyczna lilia wodna – wiktoria królewska lub wiktoria amazońska (*Victoria regia*, *Victoria amazonica*), nazywana talerzem wodnym. Dla turystów szukających adrenaliny podczas uprawiania sportów wodnych albo bogatego życia nocnego i zakupów Grand Baie z pewnością będzie odpowiednią lokalizacją. Przylądek Przypraw (Pointe-aux-Piments) z kolei słynie z niesamowitej podwodnej fauny i flory, ostoiętej wysmukłymi palmami rajskiej plaży Trou-aux-Biches oraz pobliskiej świątyni hinduskiej w Triolet – Maheswarnath Mandir. Te urokliwe miejsca wraz ze spokojną, długą i piaszczystą plażą Mont Choisy na pewno urozmaicą pobyt na Mauritiusie. Stąd blisko już do Pereybere, uważanej za jedną z najpiękniejszych zatok, a następnie do Cap Malheureux, gdzie pod koniec listopada 1810 r. wylądowały wojska brytyjskie. Tutejszy widok na trzy pobliskie wulkaniczne wysepki – Île Ronde (ang. Round Island), Île Plate (ang. Flat Island) i Coin de Mire (ang. Gunner's Quoin) – zapada głęboko w pamięć.

Dystrykt Rivière Noire (ang. Black River), usytuowany na zachodzie wyspy, z utworzonym w 1994 r. Parkiem Narodowym Wąwozu Czarnej Rzeki – Parc National des Gorges de Rivière Noire (ang. Black River Gorges National Park) – kryje w sobie ponad 60 km szlaków wspinaczkowych o różnym stopniu trudności. Zapierające dech w piersiach lasy, ►



© ISTOCKPHOTO.COM/NEVILLADAB

▲ Le Morne Brabant – wzdłuż wybrzeży tego półwyspu ciągną się piękne piaszczyste plaże i luksusowe hotele

posmakować *aloudy*, tutejszego mlecznego shake'a z nasionami bazylii, słodkim syropem lub skondensowanym mlekiem, smakiem wanilii albo migdałów, zagęszczonego agarem. Moje serce podbił jednak zwykły sok ze świeżo wyciskanej trzciny cukrowej. Maurytyjska kuchnia potrafi oczarować niejednego smakosza, a jej różnorodność wynika oczywiście

kolonistycznej Francji. Warto tu odwiedzić m.in. Dom Gubernatora (Government House), Teatr Miejski (Théâtre de Port-Louis) czy Muzeum Historii Naturalnej (Natural History Museum). Do rozrywki w kasynie, barach, restauracjach i podczas zakupów zaprasza Le Caudan Waterfront, a o historii przypominają XIX-wieczny Fort Adelaïde

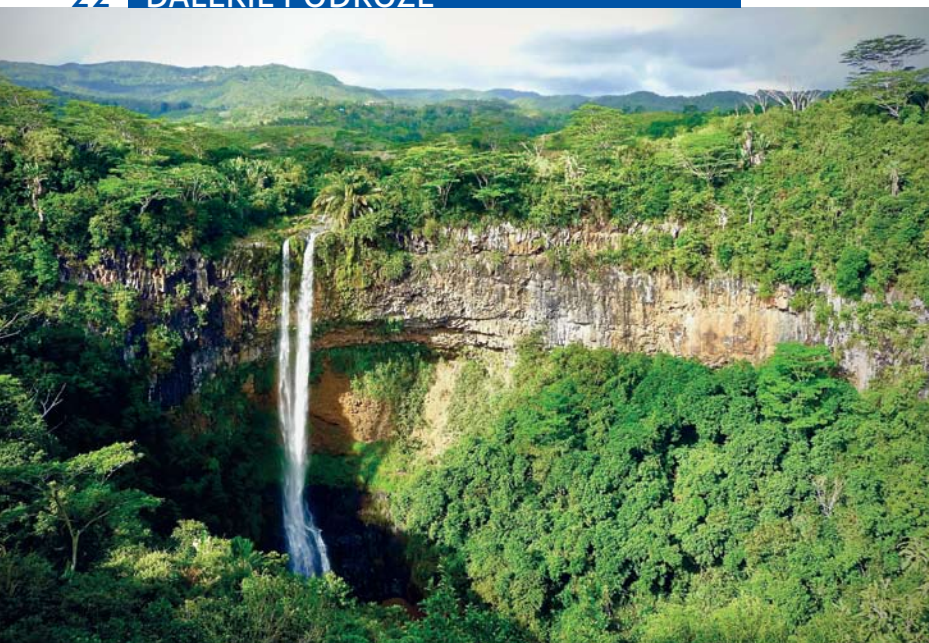
segatours
Since 2010



TWOJE NAJLEPSZE
DMC ONLINE
W BASENIE OCEANU
INDYJSKIEGO

4 Anderson Street, Curepipe – Mauritius | Whatsapp: +230 59801801
info@segatoursindianocean.com | www.segatoursindianocean.com





© ISTOCKPHOTO.COM/MICHELE LORENZELLI

▲ Chamarel to najwyższy, blisko 100-metrowy, wodospad w kraju, spada z niego ponad 40 tys. m³ wody na 1 min

rzeki, doliny oraz spektakularne wodospady – Tamarind, Alexandra i Chamarel – warte są kilkugodzinnej wędrówki. Kąpiele w naturalnych basenach pod tymi kaskadami to znakomity pomysł na regenerujące przerwy pomiędzy kolejnymi etapami eskapady. Ze szczytu Piton de la Petite Rivière Noire mamy 360° widok na rajski Mauritius. W pobliżu miejscowości Chamarel znajduje się także geologiczny fenomen: Ziemia Siedmiu Kolorów (Terre des Sept Couleurs, ang. Seven Coloured Earth). Jest to pagórkowaty teren, na którym pofaladowana ziemia mieni się różnymi barwami. Odcienie błękitu, zieleni, czerwieni i żółci stanowią ponoć rezultat wcześniejszych erozji skały wulkanicznej i osadzania się na niej piasków. W zależności od nasłonecznienia i wilgoci dany kolor dominuje. W pobliżu rosną ocalałe drzewa hebanowe. Park Narodowy Wąwozu Czarnej Rzeki to również prawdziwy eden dla botaników i miłośników ptaków. Występują tutaj ponad 300 gatunków roślin, a dla obserwatorów awifauny organizowane są specjalne wycieczki. Poza tym na trasie turysta może spotkać olbrzymie nietoperze – tzw. maurytyjskie latające lisy (*Pteropus niger*), a także sambary sundajskie z rodziny jeleniowatych, tenreki zwyczajne (kretojeże bezogonowe), makaki krabożerne czy dzikie świny. Mniej więcej 30 km na północ stąd czeka na nas Casela Nature Parks, gdzie na powierzchni ok. 350 ha zamieszkuje ponad 1,8 tys. zwierząt. Możemy tu skorzystać m.in. z opcji afrykańskiego safari, pospacerować z drapieżnymi kotami, pogłaskać olbrzymie żółwie, nakarmić żyrafy, a dla bardziej odważnych przygotowano zjazd 400-metrową tyrolką

(zipline Thrill Mountain). Stąd już blisko do luksusowej plażowej miejscowości Flic en Flac, gdzie po raz kolejny możemy zanurzyć się w lagunie, spróbować sportów wodnych i udać się na lunch do pobliskich restauracji pod palmami. Z miasteczek Tamarin i Grande Rivière Noire (ang. Big Black River) organizuje się rejsy na obserwację wielorybów oraz pływanie z delfinami.

Południe wyspy zwiedziłam za uczciwą cenę z lokalnym kierowcą. Cel mojej wycieczki stanowił Le Morne Brabant – półwysep na południowo-zachodnim Mauritiusie, najdalej na zachód wysunięta część wyspy. Wznosi się tutaj charakterystyczna góra Le Morne Brabant (556 m n.p.m.) i ciągną się malownicze piaszczyste plaże. To spokojny zakątek, w którym mieści się również sporo luksusowych hoteli. Ta bazaltowa góra o stromych zboczach spadających wprost do Oceanu Indyjskiego pełna jest jaskiń i nawisów skalnych. Przez cały XVIII w. i pierwsze dziesięciolecie XIX stanowiła schronienie dla zbiegłych niewolników. W 2008 r. krajobraz kulturowy Le Morne wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Niewolnicy byli chronieni poprzez odizolowanie i niedostępność porośniętych lasami górskich klifów. Tworzyli tu niewielkie osady w jaskiniach lub na szczycie Le Morne Brabant. Kiedy 1 lutego 1835 r. Wielka Brytania zniósła niewolnictwo na Mauritiusie i wysłano w to miejsce oddział funkcjonariuszy policji, którzy mieli poinformować ukrywających się niewolników, że zostali wyzwoleni, wielu z nich, obawiając się krzywdy ze strony kolonizatorów i w akcie desperacji, popełniło samobójstwo. Wspięli się oni na



Le Morne i skoczyli z wysoka w wody Oceanu Indyjskiego. Przechadzając się po tej okolicy, zobaczymy tablice upamiętniające to tragiczne zdarzenie i wspominające o niechlubnej karcie historii, jaką było niewolnictwo oraz segregacja rasowa.

Mój kierowca w drodze na półwysep pokazał mi też inne interesujące miejsca. Jako że sam był przedstawicielem kultury indyjskiej, zabrał mnie do Ganga Talao (Grand Bassin), czyli świętego miejsca dla hinduistów. Nad wulkanicznym jeziorem, na wysokości ok. 550 m n.p.m., wznosi się ich świątynia, a obok niej stoją dwie 33-metrowe rzeźby boga wszechświata Śiwy (Mangal Mahadev) i niezwykłej w boju bogini Durgi. Podczas święta Mahaśiwaratri (wypadającego pod koniec lutego lub na początku marca) tłumy wyznawców hinduizmu, nie tylko z Mauritiusu, lecz także z Indii, pielgrzymują do tego miejsca. Składają wówczas na liściach kwiatów ofiarę z owoców, kadzidełek i lampionów, którą puszczają na wody jeziora Grand Bassin. Po odwiedzinach Ganga Talao ruszyliśmy przez malownicze plantacje herbaty do jej znanej maurytyjskiej fabryki Bois Chéri. W cenę wliczone jest zwiedzanie herbacianej posiadłości z przewodnikiem, Muzeum Herbaty (Bois Chéri Tea Museum), a na koniec oczywiście degustacja. Mi najbardziej przypadła do gustu herbata waniliowa, którą po powrocie do kraju podzieliłam się z przyjaciółmi.

Po tej relaksującej przerwie nadszedł czas na La Vanille Nature Park. Miejsce to stworzono w 1985 r. jako farmę krokodyli – La Vanille Crocodile Park. Ten rezerwat znajduje się w żyznej dolinie i zajmuje powierzchnię 5 ha. Wytyczono tu drewniane



© ISTOCKPHOTO.COM/GOODOLGA

© ISTOCKPHOTO.COM/BALATE DORIN



▲ Zachwycająca Ziemia Siedmiu Kolorów w Chamarel

ścieżki, które prowadzą nad źródłami czystej wody i przez bujny las. Oprócz krokodyli nilowych w La Vanille Nature Park można też podziwiać m.in. liczne żółwie olbrzymie, a także legwany zielone, makaki krabożerne, lemury i ponad 26 tys. gatunków owadów w tzw. Insectarium (ta unikatowa kolekcja, jedna z największych na świecie, to owoc pasji Jacquesa Siedleckiego). Ja trafiłam tutaj na czas karmienia żółwi i poczułam siłę, z jaką ten pozornie powolny gad wyrwał mi z dłoni swoje roślinne przysmaki.

Na koniec wycieczki zajeżdżałam do miejscowości Souillac na samym południu wyspy. Tej części Mauritiusu nie otacza rafa koralowa, co ma wpływ na kształt wybrzeża. Jest ono w większości skaliste, niekiedy bez zejścia do oceanu, i charakteryzuje się dość wysokimi urwiskami. Najbardziej znany punkt stanowi tu Gris-Gris. To spektakular-

▲ Plaża Gris-Gris koło Souillac – spacer nią pozwala cieszyć się widokiem na spektakularne klify

ny klif ze słynną Płaczącą Skalą (Roche Qui Pleure). Wzburzone fale Oceanu Indyjskiego rozbijające się o tę potężną skalę powodują złudzenie, że ona płacze. Gdy odwiedzałam Gris-Gris, nie natrafiłam w tym miejscu na tłumy turystów. Był to zatem idealny zakątek do kontemplacji, a jak kto woli, i medytacji.

W drodze powrotnej do Trou d'Eau Douce, zaledwie 2,5 km od Gris-Gris, przyjazny kierowca podrzucił mnie na ostatnią kąpiel w naturalnym basenie u stóp 10-metrowego wodospadu Rochester. Kaskady rzeki Savanne stanowią prawdziwą frajdę dla miejscowych dzieciaków, które odważnie trenują z nich skoki i salta do wody. Miejsce jest urokliwe i łatwo dostępne dla każdego.

W drodze do hotelu kierowca obrał sobie za cel nauczenie mnie kilku zwrotów po kreolsku. Przyznam, że dla osoby posługującej

się językiem Moliera było to dość zabawne. Morisyen brzmi jak niegramatyczny, dziecinny i uliczny francuski. Na *dzień dobry* i *dobry wieczór* mówimy odpowiednio *bonzur* i *bonswar, jak leci?* to *ki manyer?*, a żegnamy się osobliwym *orewar*. Kreolski nie ma zapisu ortograficznego, a zatem transkrypcja wymowy jest tu umowna.

Na Mauritiusie pełno godnych uwagi turystów miejsc, dlatego też wiem, że jeszcze wrócę na tę rajską wyspę na Oceanie Indyjskim. Na koniec mam refleksję, że Maurytyjczycy ukryli wszystko, co najważniejsze w ich ojczyźnie, w symbolice swojej flagi, na której widoczne są cztery pasy. Patrząc od góry, czerwony to symbol walki o wolność i niepodległość, niebieski to kolor oceanu, żółty – słońca nad Mauritiusem, a zielony nawiązuje do faktu, że ta żyzna wyspa jest zielona przez okrągły rok. ■

TROPIKALNE WAKACJE (MAURITIUS) LTD

Biuro podróży prowadzone przez Polki mieszkające od wielu lat na wyspie, z dużym doświadczeniem w branży turystycznej.

Nasza oferta obejmuje:

- transfery
- wycieczki objazdowe indywidualne i grupowe z polskim przewodnikiem (wycieczki mogą również być w języku angielskim)
- śluby (cywilne i kościelne)

Zapraszamy!



Skontaktuj się z nami:

TROPIKALNE WAKACJE

Garden Immobilier

Sir Winston Churchill Street, Mauritius

tel. +230 5257 1057, +230 576 43455

e-mail: tropikalne.wakacje@gmail.com

Facebook: [Tropikalne wakacje](https://www.facebook.com/TropikalneWakacje)

www.twmauritius.com

Poznaj z nami ten piękny zakątek świata!



▲ Od czerwca 2023 r. w Egipcie zakazano przejazdów na wielbłądach pod piramidami i innymi atrakcjami

KAIR I ALEKSANDRIA – SKARBCE EGIPITU

TOMASZ MICHAŁOWSKI





© ISTOCKPHOTO.COM/CIVICA

▼ Cytadela Kajtbaja (Citadel of Qaitbay) – od 1952 r. siedziba Qaitbay Maritime Museum Alexandria



© ISTOCKPHOTO.COM/ANTHONY ANIKOV

« Egipt (po arabsku Miśr), kraj pełen tajemnic i skarbów antycznej cywilizacji, stanowi fascynujące tło dla opowieści o historii i kulturze, której nie da się porównać z żadną inną. Kair i Aleksandria, dwa z jego miast, są prawdziwymi klejnotami w koronie tej pełnej zabytków arabskiej republiki. Skrywają one w sobie niezliczone cuda, przyciągające badaczy, archeologów i turystów z całego świata. »

Bliskie okolice Kairu (Al-Qāhirah), stolicy kraju, słyną z monumentalnych piramid w Gizie, na czele z Piramidą Cheopsa (Wielką Piramidą) – najstarszym z siedmiu cudów starożytnego świata, powstałym ok. 2550–2570 lat p.n.e. Odwiedzając największe miasto Bliskiego Wschodu, można też oglądać niezwykle skarby starożytnego Egiptu w Wielkim Muzeum Egipskim (pokożonym pomiędzy piramidami w Gizie a Kairem), Muzeum Egipskim i Narodowym Muzeum Cywilizacji Egipskiej czy zwiedzać cytadelę Kairską (cytadelę Saladyna) stanowiącą znakomity przykład wojskowej architektury średniowiecznego Egiptu. Wizyta w tym miejscu to podróż w czasie, z której każdy wraca zmieniony.

Ale wycieczka po Egipcie to nie tylko Kair. Aleksandria (Al-Iskandarija), kiedyś ważne centrum nauki i kultury, nadal fascynuje swoją bogatą historią. Niezwykła Biblioteka Aleksandryjska, której dokładna lokalizacja jest nieznana, cytadela Kajtbaja czy teatr rzymski są tylko niektórymi z zabytków, które zachwycają dziejami i unikatowością.

Polska, choć położona tysiące kilometrów od starożytnej ziemi faraonów, także ma swój udział w dziedzictwie Egiptu za sprawą prac prof. Kazimierza Michałowskiego (1901–1981), cenionego archeologa, egiptologa i historyka sztuki, twórcy polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej i prekursora nubiologii. Dokonane przez niego odkrycia nie tylko wzbogaciły naszą wiedzę o starożytnym Egipcie, lecz także na trwałe wpisały się w światową naukę.

Zapraszamy do podróży po tych niesamowitych miejscach, które są świadkami niezwykłych dziejów. Przygotujcie się na wspaniałe spotkanie z historią. Tego nie da się zapomnieć!

OCZAMI SFINKSA – PODRÓŻ PO PIRAMIDACH W GIZIE

Piramidy w Gizie należą do najbardziej ikonicznych i tajemniczych zabytków na świecie. Te majestatyczne budowle w pobliżu Kairu stanowią świadectwo wielkości cywilizacji starożytnego Egiptu. To nie tylko archeologiczny skarb, lecz także nieustające źródło fascynacji i zagadek. Ogrom i precy-

zja budowy piramid w Gizie to bez wątpienia jedno z największych osiągnięć antycznego świata. Od stuleci inspirowały one twórców teorii spiskowych i niekonwencjonalnych hipotez, takich jak koncepcje o obcych cywilizacjach czy starożytnej technologii.

Przez wieki piramidy w Gizie były wykorzystywane jako źródło materiałów budowlanych przez mieszkańców Kairu i innych pobliskich miast. W rezultacie wiele z nich straciło swój pierwotny wygląd, a niektóre zostały poważnie zniszczone. Obecnie na terenie kompleksu znajduje się dziewięć piramid, z których najbardziej znane to Piramida Cheopsa (Wielka Piramida), Piramida Chefrena oraz Piramida Mykerinosa.

Piramida Cheopsa jest jednym z siedmiu cudów starożytnego świata, jedynym, który przetrwał do naszych czasów. To również najstarsza z siedmiu konstrukcji, powstała ok. 2550–2570 lat p.n.e.

Wielka Piramida jest największą piramidą w Gizie. Pierwotnie miała ona wysokość ok. 146,6 m (obecnie 138,5 m). Przez wiele stuleci była też najwyższą budowlą na świecie.

Wzniesienie piramid to przykład geniuszu inżynieryjnego. Szacuje się, że do budowy Wielkiej Piramidy zużyto ponad 2,3 mln bloków kamiennych, każdy ważący średnio



▼ Wielki Sfinks na terenie kompleksu piramid w Gizie pod Kairem ma ok. 73 m długości i 20 m wysokości

© ISTOCKPHOTO.COM/PIUS599



© ISTOCKPHOTO.COM/ANTON ALEISEWNO

ok. 2,5 t. Większość z nich zbudowana jest z piaskowca. Z kolei komory znajdujące się we wnętrzu budowli wykonano z granitu. Niektóre bloki granitowe ważą nawet blisko 80 t.

Obecnie naukowcy szacują, że w ciągu mniej więcej 23 lat przy budowie Piramidy Cheopsa pracowało ok. 5 tys. statych wykwalifikowanych robotników, zajmujących się wydobywaniem kamienia, jego transportem oraz układaniem bloków skalnych. Do tego dochodziło od 15 do 20 tys. ludzi wykonujących zadania pomocnicze, takie jak budowa ramp, po których wciągano bloki skalne, wytwarzanie potrzebnych narzędzi, mieszanie zaprawy czy wreszcie gotowanie i dbanie o ubranie robotników. Z tej liczby mniej więcej 5 tys. osób pobierało stałą pensję, resztę stanowili robotnicy sezonowi.

Piramida Chefrena została zbudowana przez faraona Chefrena, syna Cheopsa. To druga co do wielkości piramida w Gizie – pierwotnie 143,5-metrowa, a obecnie mająca 136,4 m. Choć jest nieco niższa od Wielkiej Piramidy, wydaje się z nią równa (a nawet wyższa!), gdyż wybudowano ją na wyższym terenie. Wewnątrz budowli znajdują się systemy korytarzy i komór grobowych. Jeden z najbardziej znanych elementów piramidy Chefrena stanowi Wielki

▲ Życie starożytnych Egipcjan koncentrowało się wokół żyznej, nawadnianej delty i doliny dolnego Nilu

Sfinks, majestatyczna, posągowa figura o kształcie leżącego lwa z twarzą faraona (prawdopodobnie Chefrena).

Trzecia, najmniejsza z trzech głównych piramid w Gizie, piramida Mykerinosa jest grobowcem faraona Mykerinosa, który był synem Chefrena i wnukiem Cheopsa. Pomimo swojego mniejszego rozmiaru (pierwotnie 65,5 m, aktualnie 61 m), wyróżnia się ona

elegancją i precyzją wykonania. Wewnątrz budowli znajdują się systemy korytarzy i komory grobowe.

W Gizie równie imponujący jak piramidy jest wspomniany już słynny posąg Sfinksa. To jeden z najbardziej rozpoznawalnych zabytków na świecie. Posąg mierzy 20 m wysokości i ok. 73 m długości. Umiejscowiony jest on w pobliżu piramidy Chefrena i zdaniem ▶

▼ Długie rampy prowadzące w stronę wejść do grobowców faraonów, usytuowanych po wschodniej stronie piramid



© ISTOCKPHOTO.COM/DIV13

wielu naukowców przedstawia wizerunek tego faraona. Sfinks w Egipcie to symbol władzy, tajemnicy, mądrości i wiedzy.

PORADNIK ZWIEDZANIA PIRAMID

Piramidy w Gizie, nie bez powodu zaliczane do cudów świata, są jednym z najbardziej pociągających miejsc na ziemi. Warto zaplanować swój wyjazd tak, aby w pełni zrozumieć ich niepowtarzalny urok i móc cieszyć się nimi bez pośpiechu. Oto kilka praktycznych wskazówek, które pomogą w tej przygodzie.

Polecam zatrzymanie się na noc w Gizie, w pobliżu piramid. To daje nie tylko wygodę i łatwy dostęp do atrakcji, lecz także możliwość podziwiania niesamowitych krajobrazów zarówno w dzień, jak i w nocy. Widok piramid oświetlonych w ciemności jest naprawdę magiczny i warto zarezerwować czas, aby tego doświadczyć.

Najlepszy moment na rozpoczęcie zwiedzania to wczesny poranek, tuż po otwarciu kas – ok. 7.30. W pierwszych godzinach jest najczęściej mniej ludzi, co pozwala na spokojne zwiedzanie i robienie zdjęć bez tłumów w tle. W tym czasie promienie porannego słońca oświetlają piramidy w niezwykle malowniczy sposób, co tworzy idealne warunki do fotografowania.

Już po godz. 9.00, aż do zamknięcia, miejsce to przyciąga tłumy turystów. Zwiedzanie może stać się wtedy mniej komfortowe z powodu dużego natężenia ruchu i nagabyjących miejscowych oferujących pamiątki lub usługi, takie jak przejażdżki na wielbłądach czy koniach.

CYTADELA KAIRSKA. TWIERDZA, KTÓRA CZUWA NAD PUSTYNIĄ

Cytadela w Kairze, znana również jako cytadela Saladyna, to jedno z najważniejszych historycznych i turystycznych miejsc w Egipcie. Ten okazały zabytek militarny, wzniesiony w latach 1176–1183 na polecenie słynnego muzulmańskiego władcy Saladyna (1138–1193), jest jednym z najlepiej zachowanych przykładów średniowiecznej architektury wojskowej. Twierdzę postawiono na wzgórzu Mukattam (182 m n.p.m.) w południowo-wschodniej części Kairu, skąd można obserwować całe miasto i jego okolice. To strategiczne usytuowanie miało olbrzymie znaczenie militarne.

Cytadela składa się z kilku znaczących budynków, w tym meczetów, pałaców i muzeów, które oferują różnorodne doświadczenia dla zwiedzających. Wśród najważniejszych tutejszych obiektów znaj-

duje się Meczet Muhammada Alego, nazywany „najbardziej tureckim w Kairze”, jeden z najbardziej rozpoznawalnych symboli egipskiej stolicy. Wybudowano go w latach 1830–1848. Znany jest on też jako Meczet Alabastrowy ze względu na intensywne zdobienia alabastrem.

Inne godne uwagi miejsce na terenie cytadeli stanowi Meczet An-Nasira Muhammada, zbudowany w pierwszej połowie XIV stulecia. Turyści z całego świata fascynują się jego architekturą i pięknem zdobień. Na wzgórzu znajduje się także Pałac Al-Gawhara, który został wzniesiony w 1814 r. przez paszę, wicekróla Egiptu Muhammada Alego (1769–1849), często nazywanego przez historyków twórcą potęgi tego kraju. Pałac Al-Gawhara, określany też mianem Pałacu Diamentów, pełnił wiele funkcji, m.in. służył jako rezydencja państwowa.

W głębi cytadeli mieści się stary zbiornik wodny znany jako Studnia Józefa (Bir Yusuf). Według legendy ta 85-metrowa studnia została zbudowana przez Józefa (znanego z biblijnej opowieści o Józefie i jego braciach), który przewidział siedem lat suszy. Choć prawda historyczna jest inna, powstały z polecenia Saladyna zbiornik dostarczał wodę do cytadeli przez stulecia.

Niezwykłe są także napoleońskie działa zainstalowane w cytadeli w XIX w. – jedno z niewielu na świecie, które zachowały oryginalne lawety. Armat tych używano do rozpędzania chmur, co miało pomóc zapobiegać powodziom.

Cytadela Kairska była świadkiem licznych historycznych wydarzeń i zmian. Do najbardziej krwawych zdarzeń doszło tu w marcu 1811 r., kiedy miała miejsce masakra blisko 500 mameluków (z arab. *mamlūk* – niewolnik). Zostali oni zaproszeni na ucztę przez paszę Muhammada Alego i zginęli bezbronni w przygotowanej przez niego zasadzce. Pozwoliło to Muhammadowi na przejście kontroli nad Egiptem.

Cytadela Saladyna to miejsce, gdzie historia i kultura spotykają się z architekturą, tworząc niezapomniane wrażenia dla każdego, kto odwiedza tę historyczną twierdzę. Od momentu jej utworzenia stanowiła ona nie tylko ważne centrum militarne, lecz także siedzibę rządzących Egiptem. Dopiero w drugiej połowie XIX w., kiedy zdecydowano się rzucić z nowo powstałego Pałacu Abdeen, cytadela straciła swoje znaczenie polityczne.

Dzisiaj stanowi jeden z najcenniejszych skarbów Egiptu, przyciągający turystów z całego świata, chcących poczuć atmosferę średniowiecza i podziwiać wspaniały



© ISTOCKPHOTO.COM/ANTON ALEKSEW

▲ Cykada Kairska – osmański Meczet Muhammada Alego



▼ Złota maska pośmiertna Tutanchamona z 1323 r. p.n.e.



© ISTOCKPHOTO.COM/TEPC



▲ Cytadela Saladyna zbudowana została przede wszystkim w celu ochrony Kairu przed krzyżowcami



▲ Meczet-Madrasa Sultana Hasana w stolicy Egiptu

▼ Muzeum Kairskie wznosi się przy Majdanie at-Tahrir



architekturę. Cytadela Kairska jest miejscem, które oferuje nie tylko żywą lekcję historii, lecz także przepiękne panoramy. Ze względu na swoje położenie zapewnia zwiedzającym niesamowite widoki na Kair i Gizę.

MUZEUM KAIRSKIE. BRAMA DO STAROŻYTNEGO EGIPITU

Muzeum Egipskie w Kairze (Muzeum Kairskie), jeden z najważniejszych skarbów Egiptu i prawdziwy klejnot na światowej mapie turystyki, to nie tylko brama do starożytnego Egiptu, lecz także portal do innego wymiaru. Jest to miejsce, które przenosi nas w czasie, pozwala doświadczyć majestatu faraonów i wprowadza w rolę odkrywców i badaczy dawno zapomnianego świata. Skarby starożytnych cywilizacji, które zapętlają jego sale, poruszają zmysły, odśladają tajemnice przeszłości i umożliwiają zrozumienie, dlaczego Egipt od wieków fascynuje ludzkość. W Muzeum Kairskim historia staje się żywa.

Ogromna liczba zgromadzonych eksponatów (ponad 160 tys. przedmiotów!) sprawia, że muzeum jest jednym z największych na świecie. Te różnorodne artefakty, datowane od prehistorii do czasów rzymskich, tworzą niepowtarzalną mozaikę historii i kultury Egiptu.

Główną atrakcją tego miejsca stanowi sala z grobowcami faraonów z czasów Starego Państwa – okresu w dziejach starożytnego Egiptu obejmującego lata ok. 2700–2180 p.n.e. Wśród licznych eksponatów jednym z najbardziej znanych i popularnych jest kolekcja skarbów z grobowca Tutanchamona (ok. 1341–1323 r. p.n.e.), w tym jego słynna złota maska, która należy do najbardziej rozpoznawalnych artefaktów z Muzeum Kairskiego. Została ona znaleziona na głowie mumii faraona. Wykonano ją ze złota i inkrustowano klejnotami. Maska stanowi symbol władzy i bogactwa faraona. Bogato zdobiony złoty tron Tutanchamona, również odkryty w jego grobowcu, jest kolejnym kluczowym eksponatem muzeum.

Muzeum Kairskie przechowuje szereg sarkofagów związanych z Tutanchamonem, w tym zewnętrzny, pięknie zdobiony sarkofag wykonany z czarnego granitu, który niegdyś zawierał trumnę faraona. Kolekcja biżuterii i skarbów należących do Tutanchamona obejmuje dodatkowo wyjątkowe przedmioty, takie jak złote naszyjniki, bransolety, kolczyki i pierścienie.

Oprócz pamiątek związanych z Tutanchamonem Muzeum Kairskie przechowuje wiele innych niezwykle cennych eksponatów. Jednym z nich jest posąg Chefrena, faraona ►

z IV dynastii, z okresu Starego Państwa. Jest on wykonany z diorytu i przedstawia faraona siedzącego na tronie, z sokołem (symbolem egipskiego boga nieba Horusa, opiekuna monarchii egipskiej), którego skrzydła obejmują tył jego głowy.

Warto jednak pamiętać, że w Sali Tutanchamona, podobnie jak w Sali Mumii w Narodowym Muzeum Cywilizacji Egipskiej, obowiązuje całkowity zakaz fotografowania i filmowania. W ten sposób placówka muzealna chroni delikatne, starożytne eksponaty, a także podkreśla ich unikatowy charakter.

ZEMSTA FARAONA. PRZENOSINY MUMII I SERIA NIESZCZĘŚĆ W EGIPCIE

Oficjalnie zainaugurowane w kwietniu 2021 r. Narodowe Muzeum Cywilizacji Egipskiej w Kairze stanowiło odpowiedź na wyzwania pandemii COVID-19 i miało służyć ocaleniu krajowej turystyki, która ucierpiała w wyniku tej globalnej katastrofy. Otwarcie tego nowego muzeum towarzyszyło spektakularne show, transmitowane na żywo w telewizji, kosztujące miliony dolarów. Podczas „Złotej Parady Faraonów” przewieziono łącznie 22 mumie, w tym 18 królów i 4 królowe starożytnego Egiptu. Antyczni władcy zostali przetransportowani zgodnie z chronologicznym porządkiem ich panowania. Każda z mumii podróżowała na wyposażonym w specjalne amortyzatory udekorowanym pojeździe, otoczonym konwojem, w tym replikami rydwanów bojowych. Szczątki władców na czas przejazdu umieszczono w trumnach wypełnionych azotem. Samo wystawianie mumii na widok publiczny budzi w Egipcie duże kontrowersje. Wiele islamskich uczonych uważa,

że zmarli powinni być traktowani z odpowiednim szacunkiem, a nie eksponowani w muzeach.

Po serii nieszczęść, które odwiedziły po paradzie Egipt, niektórzy zaczęli twierdzić, że jest to... zemsta faraona. Przepowiedziana klątwa miała dotknąć kraj po ogłoszeniu przeniesienia mumii, w tym faraona Ramzesa II (zwanego też Ramzesem Wielkim), na nowe miejsce. Faktycznie, niedługo po tym fakcie w Egipcie miała miejsce seria tragicznych wydarzeń: zaklinowanie statku *Ever Given* w Kanale Sueskim (w marcu 2021 r.), katastrofa kolejowa w mieście Tahta (w której zginęło 19 osób) oraz tragiczny wypadek budowlany z 18 ofiarami śmiertelnymi. Choć wiele osób mogłoby to przypisać po prostu pechowi, inni wiążą to ze starożytną klątwą, w którą wierzy wielu ludzi. Rzekomo inskrypcja wyryta na grobowcu Tutanchamona głosi: *Śmierć nadejdzie na szybkich skrzydłach dla tych, którzy zakłócają spokój króla*. Legendę tę podchwycili użytkownicy mediów społecznościowych, uznając zapowiedziane przeniesienie mumii za przyczynę tych katastrof. Klątwa rzucona na złodziei i archeologów miała przynosić pecha, chorobę lub śmierć każdemu, kto niepokoi szczątki władców starożytnego Egiptu.

NARODOWE MUZEUM CYWILIZACJI EGIPSKIEJ. TAJEMNICE MUMII I ARTEFAKTÓW EGIPSKICH

Narodowe Muzeum Cywilizacji Egipskiej znajduje się w Starym Kairze. Składa się ono z eleganckich, niskich budynków zwieńczonych piramidą, rozrzuconych na rozległym terenie. W swoich zbiorach posiada nie tylko mumie, lecz także wszystkie istotne



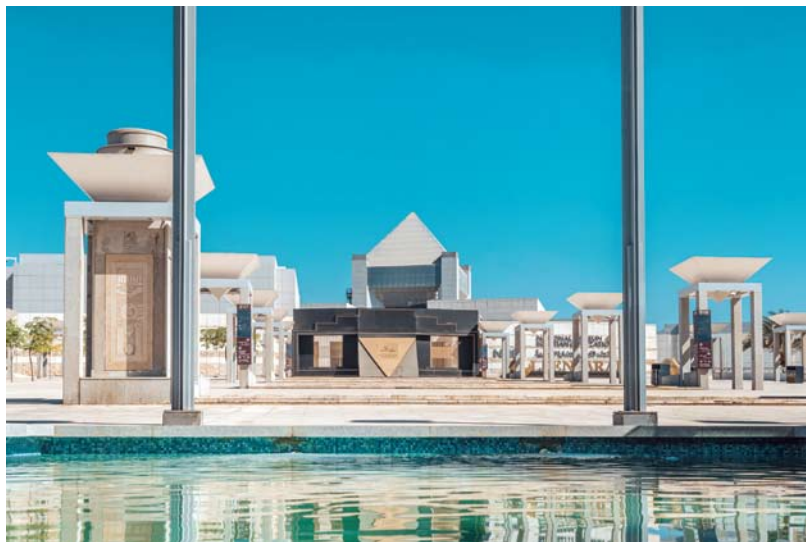
artefakty, sarkofagi i zdjęcia rentgenowskie wyjaśniające historię śmierci danego władcy. Mumie można podziwiać na wystawie w otwartej 18 kwietnia 2021 r. Sali Mumii. Pomieszczenie zostało zaprojektowane tak, aby zwiedzający poculi się jak w prawdziwym grobowcu – przypomina słynną Dolinę Królów, gdzie pierwotnie spoczywała większość królów Egiptu (od faraona Totmesa I do Ramzesa XI). W sali jest całkowity zakaz fotografowania i filmowania, co ochrona skrupulatnie egzekwuje, włącznie z zabieraniem telefonów komórkowych i kasowaniem zdjęć oraz filmów.

W Narodowym Muzeum Cywilizacji Egipskiej każdy odwiedzający ma szansę zagłębić się w historię starożytnego Egiptu, poprzez odkrywanie nie tylko mistycznej aury mumii, lecz także bogactwa dziedzictwa tej cywilizacji. Zgromadzono tutaj aż 50 tys. artefaktów.

WIELKIE MUZEUM EGIPSKIE OTWIERA SVOJE DRZWI DLA ODKRYWCÓW HISTORII

Kiedy piszę te słowa, na początku grudnia 2023 r., budowa Wielkiego Muzeum Egipskiego (Grand Egyptian Museum – GEM) w Gizie trwa już blisko 22 lata (kamień węgielny położono w lutym 2002 r.). Została ona zapoczątkowana jeszcze za prezydentury zmarłego w 2020 r. w Kairze Husniego Mubaraka

▼ Narodowe Muzeum Cywilizacji Egipskiej w Starym Kairze zainaugurowano oficjalnie 3 kwietnia 2021 r.



© ISTOCKPHOTO.COM/DIY13



© NINECOWIEC

▲ **Narodowe Muzeum Cywilizacji Egipskiej prezentuje kulturę Egiptu od prehistorii do współczesności**

i pochłonęła już ok. 1 mld dolarów. Wielkie Muzeum Egipskie jest nie tylko monumentalnym osiągnięciem, lecz także obietnicą otwarcia największego muzeum na świecie, mającego powierzchnię aż 81 tys. m².

Po pełnym otwarciu GEM stanie się niezaprzeczalnym centrum historii, archeologii i sztuki starożytnego Egiptu. Według szacunków ekspertów Wielkie Muzeum Egipskie będzie przyciągać rocznie ok. 8 mln turystów z każdego zakątka globu. W jego olbrzymich wnętrzach zgromadzono ponad

100 tys. artefaktów, z czego mniej więcej 20 proc. zostanie odstoniętych przed światem po raz pierwszy!

Prawdziwy klejnot muzeum stanowi Galeria Tutanchamona ze wszystkimi skarbami słynnego faraona. Po raz pierwszy od odkrycia jego grobowca w listopadzie 1922 r. zwiedzający będą mieli okazję zobaczyć ok. 5 tys. eksponatów pochodzących z miejsca spoczynku słynnego władcy rządzącego starożytnym Egiptem w latach 1333–1323 p.n.e.!

▼ **Atrium Wielkiego Muzeum Egipskiego z 82-tonowym, 12-metrowym posągami wybitnego faraona Ramzesa II**



© VISIT-EGYPT.COM

Innymi bezcennymi skarbami są odrestaurowane łodzie słoneczne faraona Cheopsa oraz grobowiec jego matki – Hetepheres I. Łódź solarna, odkryta dopiero w 1954 r., wcześniej była eksponowana w Muzeum Łodzi Słonecznej w Gizie. Grobowiec Hetepheres I, na który natrafiono przypadkiem w lutym 1925 r. niedaleko piramidy Cheopsa, to jeden z nielicznych nienaruszonych grobów z okresu Starego Państwa.

Oficjalną datę wielkiego otwarcia GEM zapowiada się na późną wiosnę 2024 r. (stan na początek grudnia 2023 r. – źródło oficjalna strona internetowa Grand Egyptian Museum: www.grandegyptianmuseum.org). Na razie udostępniono zwiedzającym jedynie wielką halę, część handlową i ogrody zewnętrzne, ale wszystkie galerie muzealne są obecnie zamknięte, ponieważ Wielkie Muzeum Egipskie znajduje się w fazie próbnej. Olbrzymia placówka w Gizie otwiera swoje podwoje codziennie od godz. 09.00 do 18.00 (ostatnie wejście o 17.00). Bilety można kupić, używając karty VISA, każdego dnia do godz. 16.00 w kasie GEM.

Aktualnie zwiedzający mogą podziwiać imponujący, 82-tonowy posąg Ramzesa II, który dumnie wznosi się w atrium Wielkiego Muzeum Egipskiego. Ta gigantyczna, 12-metrowa rzeźba, odkryta w 1820 r. przez włoskiego podróżnika, żeglarza i egiptologa Giovanniego Battistę Caviglię (1770–1845), stanowi hołd dla jednego z najpotężniejszych faraonów starożytnego Egiptu, za jakiego uważa się Ramzesa II, znanego również jako Ramzes Wielki. Wśród innych atrakcji czekają tu na turystów kolumna Merenptaha, trzynastego syna Ramzesa II, oraz dwa posągi króla i królowej z epoki Ptolemeusza, dynastii pochodzenia macedońskiego panującej w starożytnym Egipcie w latach 305–30 p.n.e.

Cenne artefakty na wystawie zostaną zaprezentowane w kolejności chronologicznej: od prehistorii do czasów grecko-rzymskich. Obecnie wizyta w muzeum z przewodnikiem trwa ok. 1,5 godz., ale zwiedzający mają też możliwość spędzenia czasu w otaczających gmachach ogrodach o powierzchni 50 ha, a także sklepach, restauracjach i kawiarniach.

Choć nadal nie podano oficjalnej daty uroczystej inauguracji GEM, w lipcu 2023 r. minister turystyki i starożytności Egiptu oświadczył, że „przewiduje” otwarcie na okres od października 2023 r., co już jest niemożliwe, do lutego 2024 r. (najbardziej prawdopodobna dzisiaj data to późna wiosna). Bez względu na to, kiedy dokładnie to nastąpi, Wielkie Muzeum Egipskie będzie ▶

miejscom, które każdy miłośnik historii i archeologii powinien odwiedzić choć raz w życiu.

PODRÓŻ DO SERCA EGIPTU – PORADNIK DLA ZWIEDZAJĄCYCH

Egipt, kraj pełen fascynujących zabytków i bogatych dziejów, zapewnia niezapomniane doświadczenia. Przygotowując się do podróży, warto pamiętać o kilku aspektach, które umożliwią cieszenie się w pełni tym, co ma do zaoferowania ta arabska republika.

Pierwszym z nich są ceny biletów wstępu do muzeów, atrakcji i parków archeologicznych. Dla miejscowych są one zdecydowanie niższe niż dla turystów przyjeżdżających z zagranicy. To dość częsta praktyka, mająca na celu zachęcenie lokalnej społeczności do zgłębiania własnej historii i kultury.

Planując zwiedzanie, istotne jest uwzględnienie godzin otwarcia różnych atrakcji. Wiele z nich udostępnia się tylko przez ograniczony czas – rzadko dłużej niż do godz. 17.00, a niektóre zamykają już o 15.00. Wiele obiektów rozpoczyna swoją działalność dopiero o 10.00. Aby móc w pełni cieszyć się tym, co oferują te niesamowite miejsca, warto rozpoczynać zwiedzanie jak najwcześniej. W egipskiej metropolii, tzw. Wielkim Kairze, który liczy ok. 22,2 mln mieszkańców, przy planowaniu wycieczek trzeba również wziąć pod uwagę spore odległości pomiędzy poszczególnymi atrakcjami.

Należy pamiętać, żeby zawsze mieć przy sobie butelkę wody, zwłaszcza podczas odwiedzin miejsc na świeżym powietrzu. Egipt to kraj o wyjątkowo gorącym klimacie, więc utrzymanie prawidłowego nawodnienia jest kluczowe dla dobrego samopoczucia i pełnego zadowolenia ze zwiedzania.

▼ Tzw. Wielki Kair to największa metropolia Afryki, zamieszkiwana oficjalnie przez ok. 22,2 mln ludzi



▲ Nad główną czytelnią znajduje się szklano-aluminiowy dach o wysokości 32 m i średnicy ok. 160 m

Oprócz powyższych wskazówek, co oczywiste, należy też mieć na uwadze miejscowe zwyczaje. Szanowanie tradycji i kultury odwiedzanego przez nas kraju jest niezwykle istotne. Pamiętajmy także o zasadzie, aby zostawiać miejsca, do których docieramy, w takim stanie, w jakim je zastaliśmy. To ważne dla przyszłych pokoleń, żeby one również mogły cieszyć się tymi niesamowitymi zabytkami.

BIBLIOTEKA ALEKSANDRYJSKA – TAM, GDZIE ZAPISANO ŚWIAT

Nowa Biblioteka Aleksandryjska (Bibliotheca Alexandrina), zainaugurowana w październiku 2002 r., to współczesny hołd dla jednej z najważniejszych instytucji wiedzy starożytnego świata – oryginalnej Biblioteki Aleksandryjskiej, która uległa zniszczeniu. Ta niegdyś wspaniała skarbnica mądrości, zawierająca setki tysięcy zwojów pełnych literatury, nauki i filozofii, niestety, nie przetrwała do naszych czasów. Zniszczona w serii pożarów, zniknęła z powierzchni ziemi, pozostawiając po sobie jedynie legendy. Współczesna Bibliotheca Alexandrina, choć nie może zrehabilitować tej ogromnej straty dla cywilizacji, stanowi jednak próbę odtworzenia ducha i pasji do zgłębiania wiedzy starożytnej Biblioteki Aleksandryjskiej, przywracając jej symboliczną obecność w sercu Aleksandrii.

Sama architektura otwartego w 2002 r. gmachu przyciąga tłumy turystów! Budynek Biblioteki Aleksandryjskiej ma formę ogromnego dysku, symbolizującego stońce wschodzące nad Morzem Śródziemnym. Centralna fasada jest udekorowana lite-



© ISTOCKPHOTO.COM/ITALVEDUSH



© ISTOCKPHOTO.COM/PHILIPP BERZHOV

▲ Bibliotheca Alexandrina powstała za kwotę ok. 220 mln dolarów, nie licząc kosztów zgromadzenia książek



© ISTOCKPHOTO.COM/ITALVEDUSH

▲ Bibliotheca Alexandrina, fasada głównego budynku z szarego asuańskiego granitu z wyżłobionymi literami

rami, symbolami i hieroglifami z ponad 120 starożytnych i współczesnych języków świata. Dach, składający się z paneli szklanych, doświetla naturalnym światłem wielopoziomową czytelną. To nawiązanie do starożytnych bibliotek, gdzie naturalne oświetlenie odgrywało kluczową rolę. Gmach składa się z 11 kondygnacji. Cztery najniższe z nich znajdują się pod ziemią i są przystosowane do przechowywania 8 mln woluminów. Całkowita powierzchnia budynku wynosi ok. 70 tys. m², z czego sama czytelnia zajmuje mniej więcej 20 tys. m² i może pomieścić jednocześnie aż 2 tys. czytelników.

To monumentalne miejsce nie jest tylko domem dla samej Biblioteki Aleksandryjskiej, która przechowuje miliony książek na różne tematy oraz wiele zasobów cyfrowych i multimedialnych. Na terenie kompleksu znajdują się również m.in.: Muzeum Starożytności, które zgromadziło wiele starożytnych artefaktów egipskich, greckich, rzymskich i bizantyńskich; Muzeum Historii Nauki, gdzie można poznać dzieje nauki w starożytnym Egipcie, hellenistycznej Aleksandrii i świecie arabsko-muzułmańskim; Muzeum Rękopisów, posiadające rzadkie i cenne manuskrypty z różnych epok oraz

przedstawiające metody ich konserwacji i restaurowania; oraz nowoczesne Planetarium i Centrum Konferencyjne.

Wśród milionów zgromadzonych tutaj książek i eksponatów wyróżniają się następujące pozycje:

Pergaminowa karta Sybilli, która zawiera greckie przepowiednie wieszczki Sybilli. Napisano ją pismem kuficznym w IX w. To jeden z najstarszych znanych manuskryptów na pergaminie.

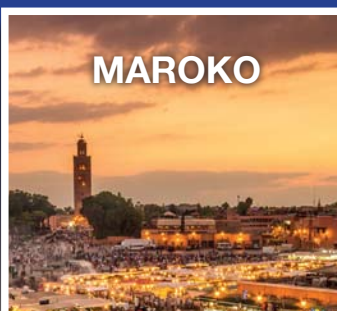
Description de l'Égypte (Opisanie Egiptu) – monumentalne naukowe dzieło, składające się z 12 tomów, zawiera wyniki badań ►



EGIPT
wypoczynek



EGIPT
rejsy



MAROKO



JORDANIA

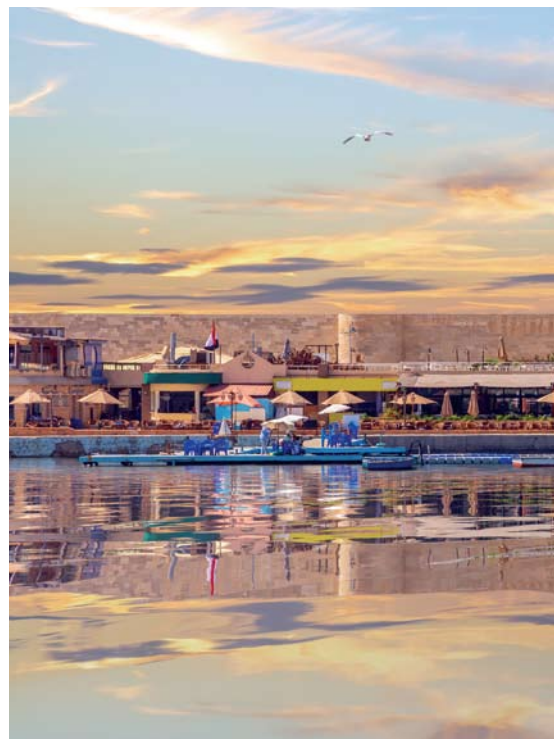
naukowych i archeologicznych przeprowadzonych podczas wyprawy Napoleona do Egiptu odbytej w latach 1798–1801. Znajdziemy w nim szczegółowe rysunki ok. 2 tys. rysowników oraz opisy starożytnych egipskich zabytków, wiele z nich obecnie już nie istnieje.

Księgozbiór Taha Husajna – osobista kolekcja książek Taha Husajna (1889–1973), egipskiego niewidomego intelektualisty, pisarza, tłumacza i krytyka literackiego, określonego mianem *dziekana literatury arabskiej*.

Stary manuskrypt Koranu – jeden z najcenniejszych i najstarszych rękopisów *Koranu* na świecie.

CYTADELA KAJTBAJA. LEGENDA NA POGRANICZU HISTORII I MITYCZNEGO PIĘKNA

Cytadela Kajtbaja w Aleksandrii, prawdziwy klejnot historii, jest dziełem sultana mameluckiego Kajtbaja (ok. 1416/1418–1496). Ta majestatyczna warownia, która została zbudowana w 1477 r., góruje nad wschodnim krańcem dawnej przybrzeżnej wysepki Faros, mającej sztuczne połączenie ze stałym lądem poprzez groblę *heptastadion*. To tu niegdyś wznosiła się słynna latarnia morska – jeden z siedmiu cudów świata starożytnego, pochłonięty przez trzęsienia ziemi.



Cytadela kryje w sobie fascynującą tajemnicę... Wzniesiono ją na fundamentach latarni morskiej na Faros. Każdy kamień może więc skrywać sekrety starożytnego świata. Cytadela Kajtbaja stanowi nie tylko hołd dla przeszłości, lecz także jest symbolem ciągłości i odrodzenia. Przywołuje ona ducha jednego z największych cudów starożytności.

Siedem cudów świata to były konstrukcje tak niebywale, że już sam ich widok mógł wprawiać w osłupienie. To dzieła sztuki i architektury o niewyobrażalnym pięknie, ogromie i technicznej innowacyjności. Aleksandryjska latarnia morska, po raz pierwszy uwieczniona na tej liście przez starożytnych Greków, była uznawana za najwyższą (ok. 103–118 m) i najbardziej imponującą na świecie.

Konstrukcja cytadeli Kajtbaja zapiera dech w piersiach. Jest to wybitny przykład muzłmańskiej architektury wojskowej. Wysokie mury i masywne wieże skrywają nie tylko kamienną twierdzę. W jej wnętrzach mieści się mały meczet, a także wiele innych budynków o różnych funkcjach – to wszystko razem tworzy miniaturę miasta w sercu Aleksandrii.

POLSKIE ŚLADY W ALEKSANDRII. ODKRYCIA KAZIMIERZA MICHAŁOWSKIEGO

Kazimierz Michałowski był wybitnym polskim archeologiem i egiptologiem, którego prace i odkrycia są znane na całym świecie. Profesor, często nazywany „ojcem polskiej

NA WODZIE I POD WODĄ W EGIPCIE

► Ze względu na wysoką temperaturę powietrza i przyjemnie ciepłe wody Morza Czerwonego Egipt jest bardzo popularny wśród osób uprawiających sporty wodne i nurkowanie. Warto dodać, że w rejonie tym można też liczyć na sprzyjające wiatry prawie przez cały rok, dzięki czemu kitesurferzy nigdy się tu nie nudzą. Wśród tych ostatnich dużym zainteresowaniem cieszy się prywatny

w rejonie Cieśniny Tirańskiej (Tiran), na wschód od północnych dzielnic miasta Szarm el-Szejk (Sharm El Sheikh). Zachwycające rafy znaleźć można również dużo dalej na południe, w okolicy spokojniejszego kurortu Marsa Alam. Osobom, które cenią sobie miejsca bardziej odosobnione, na pewno przypadnie z kolei do gustu camp nurkowy Wadi Lahami, usytuowany mniej więcej 10 km na



► Hurghada uchodzi za jedno z najlepszych miejsc w Egipcie do uprawiania kite- i windsurfingu

kurort turystyczny El Gouna (Al-Dżuna), położony na północny zachód od Hurghady. Polaków lubiących poszaleć na desce z latawcem z pewnością zacieka, że działa tutaj m.in. polska baza kitesurfingu RedSeaZone. Kitesurferów (a także windsurferów) można również spotkać we wspomnianej już Hurghadzie, należącej do najpopularniejszych wśród turystów ośrodków wypoczynkowych na wybrzeżu Morza Czerwonego. Innym chętnie odwiedzanym przez miłośników kite'a miejscem jest okolica miejscowości Ras Sudr (Ras Sadr) na półwyspie Synaj w Zatoce Sueskiej. Tutejsze rozległe laguny z płaską wodą idealnie nadają się do doskonalenia się w kitesurfingu z dala od tłumu i zgiełku obleganych egipskich kurortów.

Morze Czerwone przyciąga też jak magnes amatorów nurkowania. Wody są w nim przejrzyste, a widoczność znakomita. W pobliżu miejscowości Dahab na półwyspie Synaj, leżącej nad zatoką Akaba, znajduje się podwodny kanion, którego ściany w górnej części niemal się ze sobą stykają. W tym rejonie nurkowie odwiedzają także Blue Hole – morską studnię o głębokości ponad 100 m powstałą w rafie koralowej. Okolica słynie poza tym z wielu ciekawych jaskiń ukrytych pod powierzchnią wody. Morze Czerwone jest jednak chyba najbardziej znane ze swoich pięknych raf koralowych. Jedne z najczęściej odwiedzanych rozciągają się

południe od miejscowości Hamata. Oprócz wielobarwnych koralowców czy rozmaitych gatunków ryb i innych stworzeń morskich w wodach Morza Czerwonego natkniemy się też na liczne wraki statków. Do najbardziej znanych należy SS *Thistlegorm* (brytyjski statek handlowy z 1940 r. wcielony do marynarki wojennej, zatopiony wraz z załadowanymi zapasami dla sił brytyjskich w Afryce Północnej w październiku 1941 r.) spoczywający na dnie w pobliżu południowego krańca półwyspu Synaj.



► Rafy Morza Czerwonego z przepiękną fauną i florą

Poza tym w rejonie rafy Shaab Abu Nuhas (Sha' b Abu Nuhas) można podczas nurkowania oglądać m.in. wraki takich jednostek jak SS *Carnatic*, *Marcus*, *Chrisoula K* czy *Giannis D*, które zatoniły odpowiednio w 1869, 1978, 1981 i 1983 r.



© ISTOCKPHOTO.COM/IMMISTAL77

© ISTOCKPHOTO.COM/ANTON ALEKSENO



▲ Cytadela Kajtbaja na dawnej przybrzeżnej wyspie Faros

archeologii śródziemnomorskiej”, zdobył sławę dzięki licznym znaczącym znaleziskom na terenie Egiptu, Sudanu, Cypru i Syrii.

Michałowski przeprowadzał wiele wykopaliśk archeologicznych w Egipcie, a najbardziej znane z nich to te w Aleksandrii. Jego badania w tym mieście rozpoczęły się w 1960 r. i trwały aż do jego śmierci (1 stycznia 1981 r. w Warszawie). Podczas nich odkrył wiele ważnych artefaktów i budowli, takich jak pozostałości monumentalnego zespołu grobowego, tzw. nekropolii alabastrowej, czy też teatr rzymski. Te miejsca są częścią większego obszaru archeologicznego znanego jako Kom el-Dikka, co w tłumaczeniu oznacza Wzgórze Gruzów. Na terenie tego stanowiska znajdują się też pozostałości starożytnych willi, łaźni rzymskich z licznymi basenami i cysternami, siłowni i akademii (znanej jako „Dom Muz”). Czyny to z Kom el-Dikka fascynujące miejsce odkrywania historii starożytnego świata Aleksandrii.

▲ Polscy archeolodzy pod kierownictwem Kazimierza Michałowskiego odkryli w Aleksandrii teatr rzymski

Teatr rzymski z 13-rzędową widownią wznosi się w samym centrum miasta leżącego nad brzegiem Morza Śródziemnego, tuż obok dworca kolejowego. Jest unikatowy nie tylko ze względu na swój stan zachowania, lecz także liczne reliefy i inskrypcje. Dzisiaj stanowi on jeden z najważniejszych zabytków dostępnych dla zwiedzających w Aleksandrii. Został zbudowany w II w. n.e. i mógł pomieścić ok. 600–800 widzów. Badania wykazały, że był używany do różnych celów – od spektakli teatralnych w okresie rzymskim po walki gladiatorów, a nawet jako miejsce zajęć warsztatowych w epoce bizantyjskiej.

Kazimierz Michałowski odkrył także w Deir el-Bahari, na zachodnim brzegu Nilu, naprzeciwko Luksoru, obok świątyni królowej Hatszepsut, jednej z niewielu kobiet faraonów w historii starożytnego Egiptu, świątynię grobową Totemesa III. Z kolei w Edfu oraz mieście Tell Atrib (Athribis) w delcie Nilu znalazł wiele znaczących artefaktów i budowli.

WAKACJE ZACZYNAJĄ SIĘ W EGIPCIE

Zapraszamy wszystkich pragnących zgłębić niezwykle tajemnice do odwiedzenia Egiptu. Kraju, który czaruje swoją historią i kulturą oraz tworzy unikatową mieszankę przeszłości z teraźniejszością. To miejsce, gdzie spotykają się różne epoki, a za każdym rogiem czai się nowa, fascynująca tajemnica. Kair i Aleksandria, te dwa magiczne miasta z niecierpliwością czekają, aby opowiedzieć bogate dzieje, które na przestrzeni wieków wpłynęły na oblicze całego świata.

Niezależnie od tego, czy jesteśmy miłośnikami historii, czy po prostu pragniemy doświadczyć niezwykłości – Egipt odstani przed nami swoje wspaniałe skarby. Nie ma lepszego czasu, żeby otworzyć się na tę cudowną podróż, i nie ma lepszej chwili, aby odkryć sekrety starożytnego świata. Nie ma na co czekać... Wakacje zaczynają się właśnie teraz. Zaczynają się w Egipcie. ■

Organizator Wypraw Nurkowych,
Adventure i na 2 Bieguny **od 2007 r.**

- Wyjazdy indywidualne
- Wyjazdy grupowe
- Wyprawy typu incentive
- Wyprawy na 2 bieguny: Antarktyda i Arktyka

*Pokażemy Wam
niezwykły świat przygody!*

activtour

www.activtour.pl
www.2bieguny.com
info@activtour.pl | tel. 607 777 538

**Biura podróży zapraszamy
do współpracy agencyjnej!**



MAROKO:

POMIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ

MONIKA BIEŃ-KÖNIGSMAN
www.hiszpanskiesmaki.es

« Królestwo Marokańskie to cesarskie miasta: Meknes, Fez, Marrakesz i Rabat, ich medyny i kazby, światowej klasy zabytki. Poza tym wspaniała przyroda, która zapiera dech w piersiach – od oceanu, poprzez zielone oazy, cuda natury, parki narodowe, majestatyczne góry z krętymi drogami, aż po bezkresną pustynię Irk asz-Szabbi (Erg Chebbi) z wysokimi wydhami. Yves Saint Laurent w Marrakeszu znalazł swój drugi dom i stąd czerpał inspiracje do swoich kolekcji. Modę na Maroko rozpoczęli w XIX w. malarze – Delacroix i Matisse. Potem ich śladem poszli pisarze i poeci – Tennessee Williams, Allen Ginsberg, Jack Kerouac, Paul Bowles i William S. Burroughs. »



© ISTOCKPHOTO.COM/JAVARMAN13



◀ Lot balonem nad wydhami, atrakcja Merzougi i okolic

▲ Legzira – dzika plaża na terenie gminy Tioughza



© ISTOCKPHOTO.COM/GATSI



▼ Szallalat Uzud (Cascades d'Ouzoud), 110 m wysokości

▲ Brama Bab Bou Jeloud (Bab Boujloud), medyna w Fezie

© ISTOCKPHOTO.COM/ELENA-STUDIO



Wszyscy oni byli oczarowani światem jak z baśni z *Księgi tysiąca i jednej nocy*. Ręczne rzemiosło dekoracyjne, wzorzyste mozaiki, koronkowe stiuki – to wszystko sprawia, że architektura i wnętrza są tu niepowtarzalne. Tak samo zresztą jak zachody słońca na pustyni podczas przejażdżki na grzbiecie wielbłąda, nocleg w namiocie pod rozgwieżdżonym niebem czy też niespieszne wzbijanie się balonem, a potem lot w kompletnej ciszy, przerywanej tylko odgłosem buchającego ognia. Zabieram was w podróż po niezwyklej krainie, jaką jest Maroko.

Kiedy pierwszy raz obejrzałam film *W stronę Marrakeszu* (1998 r.), nie znałam jeszcze Maroka. W nadmorskim Brighton w Anglii, gdzie wówczas mieszkalam, był czerwiec i padał deszcz. Kilka miesięcy później, kiedy 31 grudnia o 9.30 wysiadłam z promu w marokańskim Nadorze po całonocnym morskim bujaniu, przywitało mnie słońce.

Autobus miał zawieźć mnie w 9 godz. do Marrakeszu. I faktycznie, pojechaliśmy w jego stronę. Tyle że na miejsce przybyliśmy po dwóch dniach, bo czekały nas prześiadki i nocleg w Rabacie.

Następnym razem do Marrakeszu leciałam z Londynu, potem jechałam pociągami z Tangeru. Poznałam też inne interesujące miasta, i te królewskie, i te nadmorskie. A potem była długa przerwa w wizytach w kraju zachodzącego słońca. Nie ukrywam, że bardzo tęskniłam. Aż do października 2022 r., kiedy to z przesiadką w Paryżu, razem z grupą dziennikarzy, wyładowaliśmy na lotnisku w Rabacie, żeby podążyć szlakiem królewskich miast, filmowej przygody, pustynnego glampingu i lotów balonem. Ale po kolei...

RABAT – STOLICA, KTÓRA ZACHWYCA

Maroko znajduje się na granicy Europy i Afryki. Królestwo otaczają ciepłe wody Morza Śródziemnego i rozległa część Oceanu Atlantyckiego. Funkcję jego stolicy pełni ponad 600-tysięczny Rabat. Już to miasto doskonale obrazuje, jak pełen kontrastów jest ten kraj, gdzie różne wpływy starożytnych cywilizacji Morza Śródziemnego mieszają się z islamską sztuką i architekturą. Marokańska stolica ciągle znajduje się w cieniu wielkich miast, jak Marrakesz, Meknes czy Fes, a przecież nie ma się czego wstydzić. To zadbane miasto z pięknie utrzymaną zielenią, które pod względem klasy i liczby

zabytków w niczym nie ustępuje najbardziej znanej trójce. Do tego atmosfera na jego ulicach jest bardzo przyjazna.

Warto tu podkreślić, że Rabat był pierwszym okupowanym miastem, w którym kolonizatorzy nie zniszczyli starej tkanki. To dzięki francuskiemu wojskowemu i politykowi, marszałkowi Louisowi Lyauteyowi (1854–1934), który sprzeciwił się zrównaniu z ziemią całej medyny (miało tu stać nowe miasto), możemy dziś podziwiać niezwykłość tutejszej architektury. *Ville nouvelle* wzniesiono na południe od starej części, a główną ulicą, która prowadzi przez tzw. Nowe Miasto, jest avenue Mohammed V. Łączy ona ze sobą medynę oraz obszary należące do Pałacu Królewskiego (nieдоступny do zwiedzania).

Na ulicy najprzyjemniej jest wieczorem. Mija upał, a mieszkańcy wylegają tłumnie z domów, żeby odbyć swój ulubiony spa-

cer i zasiąść spokojnie przy kawie. Warto pójść za ich przykładem, a poza tym poświęcić czas na poznanie najważniejszych miejsc i zabytków, takich jak: dzielnica Kasba al-Udaja (Kasbah des Oudayas), ukryta wewnątrz XII-wiecznych murów cytadeli. Jej kręte biało-niebieskie uliczki w andaluzyjskim stylu zapraszają do niespiesznych spacerów. Wieża Hasana zbudowana przez Almohadów, ale niedokończona, miała być minaretem nieukończonego wspaniałego Meczetu Hasana. Ta 44-metrowa konstrukcja i podstawy kolumn są wszystkim, co pozostało z pierwotnego planu. Miejsce to uchodzi dzisiaj za symbol Rabatu.

Wieża znajduje się tuż obok Mauzoleum Muhammada V. Ten pełen przepychu obiekt stoi w miejscu, w którym władca po powrocie w 1955 r. z wygnania na Madagaskar zebrał tysiące Marokańczyków, aby podziękować Bogu za danie ich krajowi niepodległości,



▼ Farbiarnie w Fesie wykorzystują naturalne barwniki, m.in. na bazie henny, mięty czy szafranu



© ISTOCKPHOTO.COM/BALATE DORIN

którą Francja uznała 2 marca 1956 r. Boga-to zdobiona sala grobowa jest przepięknie udekorowana, oryginalne ręcznie robione płytki zulajdz (zellidz, zellige) pokrywają ściany wokół wielkiego marmurowego grobowca Muhammada V (1909–1961). Dwie najważniejsze ulice handlowe w Rabacie to souk Es Sebbat (Es Sabbate) i rue Souika.

FEZ – NAJSTARSZA MEDYNA ŚWIATA

Jeśli można przenieść się w przeszłość, to właśnie tutaj, wyruszając w płataninę średniowiecznych uliczek, gdzie co krok natrafia się na warsztat rzemieślniczy, w którym wyrabia się różne przedmioty dawnymi metodami. Tu czas naprawdę się zatrzymał. Wewnątrz potężnych murów miejskich, w architekturze medyny, w jej mieszkańcach i ich rękodziele, odnajdziemy prawdziwe stare Maroko.

Medyna w Fezie jest najlepiej zachowaną średniowieczną zabudową w całym świecie islamu. Dlatego najlepiej nie pędzić jej uliczkami w pośpiechu, a znaleźć czas na wolną eksplorację i kontemplowanie świata, którego już prawie nigdzie nie ma.

Położone na płaskowyżu na wyżynie Sais, na wysokości 500 m n.p.m., liczące blisko 1,4 mln mieszkańców miasto Fez to pierwsza i najstarsza z czterech historycznych stolic Maroka, z przerwami pozostało nią aż do 1912 r., kiedy to Francuzi ostatecznie przenieśli stolicę do Rabatu. To także jedno ze świętych miast świata islamu, obok Damaszku w Syrii, Bagdadu w Iraku czy Buchary w Uzbekistanie. Fez od zawsze pełnił funkcję religijnej, intelektualnej i kulturalnej stolicy kraju. Mieści się tu jeden z najstarszych uniwersytetów na świecie – działający od 859 r. Al-Karawijjin (Al Quaraouiyine). Dziś miasto uwielbiają turyści – zarówno ze względu na

imponującą medynę, jak i na ogromny wybór autentycznego marokańskiego rękodziela. Obecnie to jedno z najważniejszych centrów rzemieślniczych w Maroku. Szczególnie warto odwiedzić garbarnie oraz miejsca, gdzie ręcznie wytwarza się ceramikę, zarówno w postaci małych naczyń, jak i ogromnych stołów oraz fontann, które potem wysyłane są na cały świat.

Wąskie uliczki medyny są tak kręte, że o zgubienie się nietrudno. A tutejsze zabytki w postaci ogromnych pałaców, karawanserajów, fontann i meczetów imponują nawet najbardziej wybrednym podróżnikom. Fez może poszczycić się licznymi medresami (madrasami), czyli teologicznymi szkołami muzulmańskimi, rozpoznawalnymi w całym islamskim świecie. Należy do nich bez wątpienia Medresa Bu Inania (Médersa Bou 'Inania). Ta koraniczna szkoła stanowi prawdziwy klejnot i piękny przykład architektury marokańskiej z połowy XIV stulecia. Na uwagę zasługuje też Medresa Attarine. Jej XIV-wieczna architektura zaskakuje bujnymi dekoracjami, pięknym rzeźbionym drewnem i misternie rozrzeźbionymi sufitami.

MEKNES – MAROKAŃSKI WERSAL

Z Fezu dosyć blisko jest do Meknes – zaledwie 60 km. To kolejne imperialne miasto. Założyli je w XI w. Almorawidzi. Jego uroda przyczyniła się do nazwania go marokańskim Wersalem. Dzięki żyznej glebie w okolicy uprawia się oliwkę, zboża, winogrona, cytrusy itp.

Poruszanie się po starej części miasta jest dość skomplikowane, jak zresztą po większości medyn, przypominających labirynt wąskich uliczek. Centralny punkt stanowi tutaj plac el-Hadim (Lahdim) – obszerna, prostokątna przestrzeń o wymiarach 200 na 90 m, którą otaczają malownicze mury obronne. Pięknie wkomponowano w nie Bab al-Mansur (Bab Mansour el-Aleuj) – najwspanialszą bramę miejską w Maroku, wzniesioną w 1732 r. Jej centralną część i wieże pokrywają misterne dekoracje ze stiuków oraz płytek zulajdz, które zdobi skomplikowana ornamentyka roślinna, ozdobna kaligrafia czy geometryczne wzory.

Po drugiej stronie placu znajduje się wejście do pałacu Dżamaji (palais Dar Jamaï). To świetny przykład rezydencji z końca XIX w. Pałacowe mury otacza andaluzyjski ogród ze wspaniałą egzotyczną roślinnością. We wnętrzach mieści się muzeum poświęcone sztuce marokańskiej – Musée Dar Jamaï. Warto tu obejrzeć przepiękną ceramikę, dywany, żeńskie kaftany, wyroby z metalu i wiele innych precjozów.



▲ Cytadela (Kasba al-Udaya, Kasbah des Oudayas), Rabat

▼ Brama Bab al-Mansur (Bab Mansour el-Aleuj) – Meknes



W południowej części medyny stoi Medresa Bu Inania (Medersa Bou 'Inania) – niewielka koraniczna szkoła powstała w latach 30. XIV stulecia. Pośrodku jej dziedzińca, zdobionego w sposób typowy dla medres, stoi mała fontanna o cudnej urodzie. Warto rozejrzeć się tutaj dookoła. Dół pokrywa pas z płytek żulajdz, wyżej są stiukowe rzeźbienia, a nad nimi misterne dekoracje wykonane w drewnie oliwnym i cedrowym.

Obok Meknes znajduje się cenne stanowisko archeologiczne Volubilis. Na wysokim wzgórzu leży najlepiej zachowany w Maroku rozległy kompleks ruin rzymskiego miasta – starożytnej stolicy Mauretanii Tingitańskiej. Do Volubilis wchodzi się przez jedną z dawnych wspaniałych bram. Można tu podziwiać m.in. termy, łuk triumfalny, kapitol (będący kopią świątyni Jowisza w Rzymie), bazylikę i forum, pozostałości murów obronnych, a przede wszystkim doskonale zachowane przepiękne mozaiki.

Volubilis to także obszar znany z produkcji szlachetnych trunków z rosnącej tutaj winorośli. Najpopularniejszą bodegą jest „Les Celliers de Meknès”, która oferuje zarówno wina czerwone, jak i białe.

MARRAKESZ – ŚLADAMI YVES SAINT LAURENTA

To miasto nieoczywiste i zaskakujące – z jednej strony bardzo turystyczne, a z drugiej barwne i wzorzyste. O Marrakeszu wypowiedziano już mnóstwo słów, opisano jego zażytki i atmosferę. W jego niepowtarzalnym klimacie zakochał się wielki francuski projektant mody Yves Saint Laurent (1936–2008). Powiedział on niegdyś o Marrakeszu, że dopóki nie poznał jego barw, nie rozumiał kolorów.

Ja chciałabym skupić się na mieście współtwórcy domu mody Yves Saint Laurent. Wreszcie uda mi się zobaczyć jego muzeum, powstałe w 2017 r. Jego bryła zachwyca. Fasada z ceglanyimi wątkami przypomina splety materiału, a sposób ułożenia i przecięcia poszczególnych kostek kojarzy się z delikatną koronką. To wszystko sprawia, że całość idealnie pasuje do wizjonera, jakim był Yves Saint Laurent. Architekci ze studia KO chcieli połączyć w projekcie budynku architekturę Maroka z modą wykreowaną przez francuskiego projektanta i doskonale im się to udało. Bryła obiektu jest zarazem prosta i kontrastowa, dokładnie tak, jak ubrania projektowane przez YSL, który z Maroka czerpał ogromne inspiracje.

To była miłość od pierwszego wejrzenia. Yves Saint Laurent przyjechał do Marrakeszu w 1966 r. W Czerwonym Mieście przeżył prawdziwe objawienie. Oczarowały go tu kolory, zapachy, smaki, zgłębienie targów, tętniące życiem ulice. *Kiedy zobaczyłem Marrakesz pierwszy raz, oniemiałem. Przede wszystkim z powodu jego barw. To miasto otworzyło mi oczy na kolory* – mówił później francuski projektant mody. Czerwone góry nad malowniczą doliną Ourika, jaskrawe kafelki ułożone

Ogród Majorelle (Jardin Majorelle) stanowił ich azyl. Za życia projektanta znacznie przybyło roślin – ze 135 gatunków rozrósł się do ponad 300. Stworzono tutaj też oazę z różnymi gatunkami palm. Nie zapomniano także o kaktusach, które były pasją Majorelle'a. Rośnie tu 20 gatunków tych sukulentów.

W ogrodzie znajduje się Villa Oasis (dziś znana jako Villa Majorelle), zbudowana na polecenie pierwszego właściciela. Za prace

▼ **Dżami al-Fana (Jemaa el-Fna), największy plac w marrakeskiej medynie, gdzie co wieczór odbywa się targ**



na ścianach domów i meczetów, misterne zdobione drzwi inkrustowane masą perłową, fantazyjne wzory dywanów – to wszystko wyglądało wręcz nierealnie.

Projektant znalazł w Marrakeszu swój dom. I tu, razem ze swoim życiowym i biznesowym partnerem Pierre'em Bergé (1930–2017), kupił w latach 80. XX w. ogród francuskiego orientalisty Jacquesa Majorelle'a (1886–1962), ratując go przed zniszczeniem i sprawiając, że stał się jedną z najczęściej odwiedzanych atrakcji nie tylko w mieście, lecz także w całym Maroku.

odpowiadał architekt Paul Sinoir, któremu francuski malarz nakazał zachowanie mauretańskiego stylu. Willę widać wyraźnie, bo cała pomalowana jest na błękitny kolor, tzw. Majorelle (bleu Majorelle).

Podobno malarz tak zainspirował się ozdobami marokańskich domów, które miał okazję podziwiać podczas spacerów po mieście, że zapragnął, aby kobaltowe były nie tylko dodatki, ale cała willa (zarówno na zewnątrz, jak i w środku). W samym ogrodzie kolorystyka również zachwyca. Połączenie jaskrawożółtych donic, niebieskich fontann

oraz schodów i ścian z delikatnym ażurem dekoracji okien i bambusowym lasem, palmami i kaktusami w tle robi niezapomniane wrażenie. We wnętrzu willi mieści się interesujące muzeum sztuki berberyjskiej.

Aby zrozumieć Marrakesz, trzeba wybrać się wieczorem na Dżami al-Fana (Jemaa el-Fna), a w dzień popatrzyć na jego tło, czyli zapierający dech w piersiach widok na ośnieżone szczyty Atlasu Wysokiego (Haut Atlas). Będąc na tym rozległym placu, nie zapomnijcie napić się świeżego soku

napojem w dłoni, przyjrzeć się, jak ogromne kolorowe płachty przekształcają się w statki powietrzne. Wreszcie balony „stają na nogi”, a właściwie na wiklinowe kosze. Czekają już na nas pilot, który zaprasza na pokład. Startujemy tuż przed wschodem słońca. Balon powoli wzbija się do góry, a mnie udziela się panujący dookoła niesamowity spokój. Ciszę przerywa tylko dźwięk wydobywający się z butli gazowej. Zza gór wyłania się słońce, żeby popłynąć po niebie.

nie napisanym, arabskim alfabetem, moim imieniem. A ten magiczny moment, kiedy byłam w powietrzu i patrzyłam na wschód słońca, zostanie ze mną już na zawsze.

PRZEJAZDZKA NA WIELBŁĄDZIE I NOCLEG NA PUSTYNI

Perta pustyni Merzouga, co po arabsku oznacza „łaska i błogosławieństwo”, ma saharijską wioskę w południowo-wschodnim Maroku, leży ok. 50 km od granicy z Algirią

▼ Spędzenie nocy w luksusowym obozie w pobliżu wydmy Irk asz-Szabbi (Erg Chebbi) to wyjątkowe przeżycie



▼ Przejazdka na grzbiecie wielbłądów po piaskach pustyni stanowi dla wielu niezapomniane doświadczenie



z pomarańczy i mandarynek! A żeby zrozumieć Maroko, warto zobaczyć jego różne oblicza, przy czym zabawa będzie przednia!

POMIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ

Należy wstać wcześniej, aby dotrzeć na czas do miejsca, gdzie zaczyna się podróż. Ponieważ lot jest o wschodzie słońca, na miejsce przybywamy przed świtem. Panuje magiczna atmosfera. Na gości czeka gorąca marokańska miętowa herbata oraz ciasto pomarańczowe. Teraz jest okazja, żeby w chłodzie poranka, ale z rozgrzewającym

lot odbywa się dwa razy dziennie o poranku i trwa 40 min. Później temperatura wzrasta, do tego dołącza wiatr. Czas mija bardzo szybko, a szkoda, bo cisza, która panuje na górze, działa terapeutycznie. Balon ląduje na środku pola. Po pasażerów podjeżdżają samochody i zabierają do miejsca wylotu. A tam, w namiocie, czeka już na nich wspaniałe śniadanie. Wielkie srebrne tace są wypełnione owocami, lokalnym pieczywem, plackami i naleśnikami, serami, oliwkami. Do tego oczywiście miętowa herbata lub kawa. Na pamiątkę lotu dostają certyfikat z odręcz-

i na skraju wydmy Irk asz-Szabbi (Erg Chebbi). Najlepiej dotrzeć do tej czarującej krainy piasku przed zachodem słońca. Wtedy naszym oczom ukaże się niezwykle piękny widok wielkiej kuli chowającej się za złote wydmy. Wielbłądy czekają na chętnych, którzy są instruowani, jak należy się zachowywać przy zwierzęciu i jak na nim siedzieć.

Bezkres pustyni i, pomimo sporej liczby turystów, cudowny spokój to coś, czego warto doświadczyć. Słońce schodzi coraz niżej, złote piaski tańczą na horyzoncie, a kolory wydmy zmieniają się na naszych

oczach. Chętni mogą w tym czasie wykonać oryginalne zdjęcia. Przewodnicy karawany są w tym doskonali. Dokładnie instruują, co zrobić, żeby uchwycić słońce w dłoni.

Do obozowiska na pustyni dociera się samochodem terenowym. Jest już noc, a my dryfujemy po piaskach, co rusz podskakując na wydmach. Na miejscu witają nas lokalni muzycy, gorąca i słodka herbata z miętą oraz droga z czerwonych wzorzystych dywanów. Obozowisko tworzą okazałych rozmiarów namioty. W ich wnętrzu znajduje się ogromne łóżko, strefa wypoczynkowa z fotelami i stolikiem, toaleta oraz łazienka z prysznicem. Całość jest urządzona w tradycyjnym marokańskim stylu. Podłogę wyścielają dywany. Ten nowoczesny glamping sprawia, że podróżnicy mogą poczuć się bezpiecznie i komfortowo. Kiedy gasną wszystkie światła, a nas ogarnia zupełna cisza, robi się wręcz baśniowo. Tak samo bajkowy jest poranek. Trzeba tylko wstać przed wschodem słońca i wyruszyć na wydmy. Można wziąć ze sobą koc i usiąść na chłodnym jeszcze piasku. Teraz pozostaje już jedynie spokojnie czekać... Za chwilę jasna kula wytoni się zza miękkich wydm. Są takie miejsca na świecie, w których czujesz tak wielką magię, że aż żal je opuszczać.

HOLLYWOOD

Warzazat (Ouarzazate) to nie tylko brama pustyni, lecz także miejsce, gdzie można poczuć się jak na planie filmowym. Leonardo DiCaprio, Russell Crowe, Brad Pitt, Nicole Kidman to sławne postaci, o których miejscowi opowiadają, że gościli w ich mieście. Kręcono tu takie filmy, jak np.: *Gladiator* (2000 r.), *Asterix i Obelix: Misja Kleopatra* (2002 r.), *Aleksander* (2004 r.), *Królestwo niebieskie* (2005 r.), *Babel* (2006 r.), *Księż*

Persji: Piaski czasu (2010 r.), *Królowa pustyni* (2015 r.) czy *Lawrence z Arabii* (1962 r.). Od kiedy w 1983 r. założono wytwórnię Atlas Corporation Studios (Atlas Studios), powstało tam już ponad 200 produkcji filmowych. Miasto stało się słynne na arenie międzynarodowej, a lokalni mieszkańcy znaleźli zatrudnienie jako pracownicy planów filmowych, sektora turystycznego, a nawet tłumacze. Jeśli tylko chcemy na chwilę wejść w świat kina, mamy możliwość zwiedzenia planu filmowego z przewodnikiem, który wszystko opowie, a kto wie, może nawet pozwoli odegrać scenę filmową, która zostanie nagrana na telefonie. Wiercie mi, profesjonalność takiego krótkiego filmu może zaskoczyć! Widziałam to na własne oczy.

RIADY – MURY NIE ZAPOWIADAJĄ ZJAWISKOWYCH WNĘTRZ

Riad (lub riyad) to przestrzeń zewnętrzna i jej wspaniała korelacja z architekturą wnętrza, wzajemne przenikanie obu przestrzeni. Surowa, skromna fasada budynków mieszkalnych nie zapowiada tego, co dzieje się w środku. Riady to charakterystyczne marokańskie domy z okresu kolonialnego. Od strony ulicy nie mają okien. Jednak po przekroczeniu progu i przejściu ciemnego korytarza naszym oczom ukazuje się niezwykle piękno.

Wewnętrzny dziedziniec zachwyca bujną roślinnością i śpiewem ptaków, które w krzewach znalazły swój dom. Na środku podwórza często znajduje się fontanna. Jeśli dziedziniec składa się z kilku sal, możemy tam też zobaczyć basen. Całość otoczona jest ścianami, których dekoracja może przyprawić o zawrót głowy. Marokańskie wnętrza doskonale tłumaczą, co oznacza *horror vacui*,



czyli lęk przed pustką. Kiedy domy powstawały, dla ich mieszkańców najważniejsza była intymność. Stąd brak okien od strony ulicy. Domownicy nie chcieli, żeby ktoś obcy zaglądał do wnętrza. Dzięki temu rozwiązaniu kobiety mogły czuć się swobodnie bez konieczności zakrywania głowy.

Dziś w wielu riadach powstają klimatyczne hotele i restauracje, więc te niezwykle miejsca można zobaczyć osobiście. Doskonałym tego przykładem stanowi choćby Riad El Amine w Fezie. Ujrzymy tutaj m.in. koronkowe stiuki, wielobarwne mozaiki, arabeski, marokańskie ażurowe lampy i lampiony, miękkie siedziska. W riadzie znajduje się restauracja „La Table de Fès”, 21 eleganckich pokoi i apartamentów dla gości, basen, a przede wszystkim labirynt korytarzy i schodów, które prowadzą nas do kolejnych patiów i ukrytych ogrodów.

PAŁACE, KASBY, MECZETY

W Maroku architektura urzeka swoimi niezwykle detalami – poczynając od drzwi, daszków nad nimi, poprzez balustrady, sufitu wykonane z drewna cedrowego, aż po ramy okien. Dodatkowo mogą być one ma-

▼ Warzazat (Ouarzazate) – wytwórnia Atlas Studios z egipskimi świątyniami czy tybetańskimi klasztorami



© ISTOCKPHOTO.COM/ISTWIMAGES



▲ Riad El Amine – luksusowy hotel mieszczący się w XIX-wiecznym budynku w arabsko-andaluzyjskim stylu

lowane w oryginalne wzory. Wzorzyste są także ręcznie robione płytki zulażdż. Do tego dochodzą jeszcze muszaraby, czyli ozdobne drewniane kraty zakrywające balkony lub okna. Przypominają one koronki. Również po zewnętrznej stronie okien możemy zobaczyć misterne koronkowe kraty, tym razem wykonane z żelaza. Uwagę przyciągają też ozdobne lampy i lampiony. Co jeszcze? Łuki, rzeźbione stiuki, kołatki na drzwiach, którym często nadaje się kształt stylizowanej dłoni, tzw. ręki Fatimy... To wszystko sprawia, że marokańskie budynki – pałace, kasby (fortece), meczety – czarują niczym baśnie z *Księgi tysiąca i jednej nocy*. Warto w spokoju nasycić się tym pięknem.

JAK DOJECHAĆ DO MAROKA

Zdecydowana większość turystów podróżujących z Polski do Maroka wybiera transport lotniczy. Jest to najwygodniejszy i najszybszy sposób, żeby dostać się na kontynent afrykański. Poza czarterowymi lotami biur podróży regularne połączenia oferują też tanie linie lotnicze. Obecnie Ryanair proponuje połączenia z Krakowa i Wrocławia do Aga-

diru, a Wizz Air z Warszawy do Marrakeszu i od niedawna także do Agadiru. Oczywiście można również podróżować z przesiadką, np. w Paryżu, skąd jest dostępnych wiele lotów do Maroka. Można też polecieć na południe Hiszpanii i popłynąć promem do marokańskich portów, m.in. z Taryfy do Tangeru, z Algeciras do Tangeru, z Almerii i Motril do miasta Nador, z Motril do Al-Husajma (Al Hoceïma) i Tangeru.

JAK PORUSZAĆ SIĘ PO MAROKU

Pociągi

Obsługuje je państwowa firma ONCF. Najważniejsza linia kolejowa prowadzi z północy na południe, łącząc główne miasta kraju (Tanger – Rabat – Casablanca – Marrakesz). Druga linia biegnie z północnego wschodu na zachód, przez miasta Wadżda (Oujda), Fez, Meknes. Łączy się ona w Al-Kunajtrze (Kenitra) z linią północ-południe i prowadzi w stronę Rabatu. Przedłużenie linii z Wadżdy na południe jest wykorzystywane jedynie do przewozów transportowych. Od kilkunastu lat prowadzi się program rozwoju połączeń

kolejowych w Maroku. W 2009 r. oddano 100-kilometrową odnogę linii z Wadżdy do Al-Kunajtiri. Odcinek ten prowadzi z miasta Taurirt (Taourirt) na północ, przecinając pasmo górskie Rif, dociera do Nadoru i kończy swój bieg w porcie Beni Ansar (Beni Ensar). Rozkład jazdy i siatkę połączeń marokańskich pociągów można sprawdzić na stronie internetowej przewoźnika (francuskojęzyczna): www.oncf-voyages.ma.

Autobusy

Główny przewoźnik autobusowy w Maroku to firma CTM. Jego flota składa się z wygodnych, nowoczesnych i klimatyzowanych autobusów jeżdżących między niemal wszystkimi głównymi miastami w kraju. Bilety można zarezerwować na stronie internetowej przewoźnika (francuskojęzyczna): www.ctm.ma.

Poza CTM działają mniejsze lokalne firmy, których autobusy można złapać na miejskich dworcach. Jakość ich floty jest zazwyczaj zdecydowanie niższa od CTM. Warto wiedzieć, że CTM posiada często własne dworce autobusowe.

„Grands Taxis”

Między miastami kursują też taksówki. Zazwyczaj są one 6-osobowe i jeżdżą na określonej trasie. Warto wiedzieć, że ruszają dopiero wtedy, gdy uzbiera się komplet pasażerów. Postoje najczęściej są ulokowane w pobliżu dworca autobusowego. W większych miastach jest ich zazwyczaj kilka, także przy głównych trasach wylotowych.

„Petits Taxis”

To miejskie taksówki, które kursują w wielu marokańskich miastach, przy czym nie mogą wyjeżdżać poza ich granice. Zazwyczaj zabierają do trzech osób i normą jest, że pasażerowie dosiadają się po drodze. Taksówki mają swoje przystanki, ale najłatwiej zatrzymać przejeżdżający pojazd, machając ręką.

Samochód

To bez wątpienia najwygodniejszy sposób podróżowania po Maroku. Wypożyczenie auta nie powinno raczej sprawić żadnych problemów. Do wyboru są zarówno duże międzynarodowe firmy, jak i małe lokalne wypożyczalnie. Jeśli będziecie chcieli skorzystać z usług na miejscu, musicie być przygotowani na to, że umowa, którą dostaniecie, będzie spisana w języku arabskim i francuskim. Dlatego lepiej wypożyczyć samochód wcześniej przez internet. Trzeba też pamiętać, że jeżdżenie po marokańskich drogach ▶



▲ Skourę otaczają gaje palmowe, które istnieją u zbiegu rzek i strumieni schodzących z Atlasu Wysokiego



▲ Ait Bin Haddu (Aït-ben-Haddou) – malownicza ufortyfikowana osada, ksar, gdzie kręcono szereg filmów

▼ Elegancki bulwar Muhammada V przy plaży w Agadirze



i miastach wymaga odrobiny wprawy i dużej dozy cierpliwości, jednak naprawdę warto spróbować.

Wycieczki zorganizowane

Coraz popularniejszym sposobem na poznanie lokalnych atrakcji, zarówno wśród turystów podróżujących na własną rękę, jak i tych przylatujących do Maroka z biurem podróży, jest korzystanie z usług lokalnych przewodników (lub agencji turystycznych). To osoby, które doskonale znają swój kraj i mogą podzielić się dużą wiedzą na jego temat, pokazać interesujące miejsca, wytłumaczyć kulturowe zawitości.

KIEDY JECHAĆ DO MAROKA

To kraj, którego granice lądowe liczą kilka tysięcy kilometrów, przez co ścierają się w nim różne strefy klimatyczne. Pogoda jest więc zróżnicowana nie tylko ze względu na porę roku, lecz także region, w którym przebywamy. Królestwo Marokańskie rozciąga się od wybrzeży Morza Śródziemnego i Oceanu Atlantyckiego, poprzez często ośnieżone szczyty łańcucha górskiego Atlas, aż po saharyjskie pustkowia. Dlatego najpierw należy zastanowić się, w którą część kraju chcemy się wybrać, dokąd będziemy jechać.

Latem w całym Maroku jest gorąco, a temperatura potrafi przekraczać nawet 45°C w cieniu. To jednak najlepszy moment na wyjazd, jeśli planujecie wycieczki po łańcuchu górskim Atlas, gdzie zawsze jest chłodniej niż w reszcie kraju. To także okres, w którym Maroko obiegają turyści lubiący spędzać wakacje na plażach i w komfortowych hotelach z basenami.

Jeżeli należymy do wielbicieli turystyki aktywnej, najlepsze będą wiosna i jesień. Jest wtedy nieco chłodniej, ale nadal bardzo słonecznie i ciepło. To idealny czas na objazd kraju i zobaczenie jego największych atrakcji. Najmniej osób odwiedza Maroko zimą. Woda w oceanie staje się wówczas nieprzyjemnie zimna, często pada deszcz, a w górach śnieg.

Królestwo Marokańskie w przeciwieństwie do krajów europejskich nie stosuje zmiany czasu z zimowego na letni. Należy również pamiętać, że na czas ramadanu, czyli świętego, dziewiątego miesiąca w kalendarzu muzułmańskim (co roku przypada on inaczej według kalendarza gregoriańskiego – w 2024 r. od 10 marca do 8 kwietnia), w Maroku cofa się zegarki o godzinę. Czasami trzeba więc przestawiać zegarek o dwie godziny w tył. Długość dnia w kraju zimą wynosi ok. 10 godz., a latem ponad 14 godz.

PIENIĄDZE

Walutą obowiązującą w Maroku jest dirham marokański (MAD). Marokańskie pieniądze możemy wybrać w kantorach w Polsce (w dużych miastach – 1 złoty to mniej więcej 2,5 dirhama) lub zabrać ze sobą do Królestwa Marokańskiego euro i wymienić na miejscu. Należy przy tym pamiętać, że na lotnisku kurs jest zazwyczaj mniej korzystny niż poza nim. Za 1 euro powinniście otrzymać ok. 11 dirhamów, a za 1 dolara ok. 10 dirhamów (kursy z początku grudnia 2023 r.). W dużych miastach powszechne są bankomaty (wyplata gotówki wiąże się najczęściej z pobraniem prowizji). Karty płatnicze akceptuje się zazwyczaj na stacjach benzynowych, w restauracjach i supermarketach. W pozostałych miejscach trzeba być przygotowanym na płatność gotówką. Przed powrotem do Polski najlepiej pozbyć się pozostałych dirhamów (wydać je lub wymienić).

INTERNET I TELEFON

Absolutnie nie opłaca się korzystać w Maroku z telefonu z polską kartą GSM. Minuta połączenia to ponad 8 zł, SMS ok. 1,5 zł, a 1 MB danych to równowartość 45 zł. Aby uniknąć tak wysokich opłat i nadal móc korzystać z telefonu, najlepiej już na lotnisku kupić kartę GSM lokalnego operatora. Do wyboru mamy: Maroc Telecom, Inwi i Orange Maroc.

Ceny u wszystkich są podobne i oscylują w granicach 100 dirhamów za 10 GB transferu danych. Większość pakietów obejmuje również nieograniczone darmowe rozmowy w lokalnej sieci. Po nabyciu karty warto poprosić obsługę o jej aktywowanie w naszym telefonie, a następnie sprawdzić, czy wszystko działa. Jeśli będziecie chcieli zrobić to sami, czeka was zmierzenie się z instrukcją w języku arabskim.

RELIGIA I ZWYCZAJE KULTUROWE W MAROKU

Główną religią w Maroku jest oczywiście islam. Aż ponad 98 proc. tutejszych mieszkańców to muzułmanie. Dlatego trzeba pamiętać, że obowiązuje tu wiele zwyczajów odmiennych od tych przyjętych powszechnie w państwach europejskich. Dla własnego bezpieczeństwa oraz ze względu na szacunek do zastanej kultury warto poznać podstawowe zasady, których należy przestrzegać na miejscu.

POD POWIEKAMI

Kiedy jadę samochodem przez Maroko, moim oczom ukazują się bezkresne przestrzenie i niezwykle widoki. Z jednej strony mijam pustynne krajobrazy, a z drugiej żyzne doliny obrosnięte gajami palm daktylowych. Jest też majestatyczny Atlas Wysoki, przez który prowadzą strome i kręte drogi, oraz malownicze wybrzeże Oceanu Atlantyckiego, a także urokliwe wioski i miasta, które wtapiają się w kolory gór. Nie dziwię się Yves Saint Laurentowi i innym wielkim twórcom, że Maroko ich oczarowało. Polecam odbyć podróż po tym kraju. Warto tutaj wracać, bo Królestwo Marokańskie za każdym razem pokazuje więcej, odstania kolejne barwy, które już na zawsze zostają pod naszymi powiekami. A tym, którzy jeszcze przed wyjazdem chcą poczuć niepowtarzalny klimat tego miejsca, rekomenduję obejrzenie filmu *W stronę Marrakeszu* z młodą Kate Winslet w roli głównej. ■





Maroko

Odkryj z nami uroki Maroka podczas wypraw self-drive z polskim i marokańskim przewodnikiem:

- off road na pustyni, najpiękniejsze wydmy Erg Chigaga i Erg Chebbi
- wyprawy we własnych samochodach, w tym specjalizujemy się w wyprawach rodzinnych
- najpiękniejsze noclegi na pustyni w campach na każdej kieszeni po najbardziej ekskluzywnie
- wycieczki indywidualne i grupowe

Whats App: +48508000884, +995595407139
email: biuro@mintadventures.com
www.mintadventures.com



KATAR

– GDZIE HIGH LIFE SPOTYKA SIĘ Z TRADYCJĄ

KRZYSZTOF STEIMAN



« Katar (oficjalnie Państwo Katar) położony jest w południowo-wschodniej części Półwyspu Arabskiego. To jedno z mniejszych państw regionu Zatoki Perskiej. Jego powierzchnia liczy zaledwie 11,6 tys. km², czyli wielkością zbliżona jest do województwa świętokrzyskiego. Życie płynie tu w rytmie sziszy. »

Katar pokrywa w większości pustynia kamienisto-żwirowa, a na południu kraju – piaszczysta. Otoczony jest z trzech stron przez wody Zatoki Perskiej i ma jedną z ciekawszych linii brzegowych w regionie. Lądem graniczy tylko z Królestwem Arabii Saudyjskiej. Od pobliskiego Bahrajnu dzieli go przystowiowy „rzut beretem” – niecałe 50 km, a do popularnych Zjednoczonych Emiratów Arabskich można dojechać samochodem w ciągu zaledwie jednego dnia.

Zwrotnikowy, gorący klimat nie rozpieszcza mieszkańców zatoki. Temperatury szczególnie latem często przekraczają tutaj 50°C.

Zimą jednak są przyjemne i oscylują w okolicach 25°C. Z pewnością turyści przyjeżdżający do Kataru cieszą się, że ciężko tu o opady, które pojawiają się zaledwie podczas kilku lub maksymalnie kilkunastu dni w roku.

KATARSKI KLIMAT

Wyjeżdżając do pracy w Katarze, niewiele wiedziałem na temat tego miejsca. Zawsze chciałem mieszkać w ciepłym zakątku świata i mieć blisko do błękitnego morza, zatem pod tym względem Państwo Katar idealnie wpasowywało się w moją wizję. Lądując tam z Europy w środku lipca, natychmiast poznałem, że ciepło może mieć różne wymiary. Co tu dużo mówić, było to ekstremalne ►

▲ Doha (Ad-Dauha) – panorama nowoczesnej dzielnicy West Bay z najwyższymi drapaczami chmur w Katarze

© ISTOCKPHOTO.COM/BOULEE13

doświadczenie, gdy wychodząc z samolotu w samo południe, czułem się jakbym włożył głowę prosto do piekarnika. Wbrew pozorom, człowiek właściwie się nie poci, bo jest tak gorąco, że wszystko wysycha w ciągu sekundy. Po kilku dniach zrozumiałem, że życie w miesiącach letnich toczy się tutaj raczej po zmroku, a w ciągu dnia nie wychodzi się z budynków. Okres pomiędzy październikiem a kwietniem powszechnie uważa się za najbardziej sprzyjający. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki życie w tym pustynnym kraju nabiera kolorytu. Katar, stale usiłujący zwabić jak największe

niczego. Zainteresował mnie ten fakt, bo ktoś chciałby żyć pośrodku pustyni? Odpowiedź na to pytanie jest ściśle związana z historią powstania państwa. W odległych czasach, kilkaset lat temu, na tereny dzisiejszego Kataru napływały dwie główne grupy ludności: rybacy, którzy kochali morze i chcieli mieszkać na wybrzeżu, oraz Beduini, koczownicy przyzwyczajeni do gorących piaszków pustyni. Przemieszczając się po Katarze, można zatem zauważyć piękne rezydencje stojące frontem do morza oraz samotne domy wybudowane na obrzeżach miasta, praktycznie na terenach pustynnych.

mieszkańców jest więc związana w różnym stopniu z rodziną emira. Zaproszenie na włości Katarczyka może nas wprawić w zdumienie. „Dom” to często tak naprawdę pałac lub ultranowoczesny, olbrzymi jacht, a samochód, którym tam zmierzamy – luksusowa marka produkowana tylko w limitowanej wersji dla miliarderów. Mieszkańcy Kataru lubią się chwalić i popisywać, zarówno na poziomie lokalnym, jak i międzynarodowym. Rywalizacje widać szczególnie pomiędzy państwami regionu Zatoki Perskiej. Ich rodowici mieszkańcy prześcigają się w konkurencji o najbardziej ekstrawaganckie



▲ Bazar Souq Waqif, gdzie można kupić m.in. tradycyjne stroje, przyprawy, rękodzieło i pamiątki



▲ Dhow Harbour – port z arabskimi łodziami dau (dhow)

rzesze turystów odwiedzających region Zatoki Perskiej, organizuje wtedy liczne imprezy międzynarodowe: targi, sportowe turnieje, w tym coroczne rozgrywki tenisowe Total i ExxonMobil z udziałem największych gwiazd tego sportu. W tych miesiącach temperatura w ciągu dnia utrzymuje się na przyjemnym poziomie 20–25°C. Statystycznie najchłodniejszym miesiącem jest luty. Zdarza się wówczas, że temperatura w ciągu dnia spada nawet poniżej 20°C.

Miesiące mijały, a ja powoli przyzwyczajałem się do pogody, a w szczególności do bezchmurnego i błękitnego nieba. Czy może się to znudzić? Sam nie wiem.

LOKALNA SPOŁECZNOŚĆ

Eksplorując kolejne katarskie tereny, da się zauważyć, że część mieszkańców mieszka na obrzeżach miast, właściwie pośrodku

Swoiste upodobania Katarczyków do osiedlania się w takich miejscach wynikają zatem z kulturowania tradycji ich przodków.

Mieszkańcy Kataru należą do bardzo przyjaznych ludzi. Zdarza się, że turyści są zaczepiani przez lokalną ludność i pytani np. o kraj pochodzenia. Nierzadko zaprasza się ich na sziszę lub nawet do domu na posiłek. Można też czasem niespodziewanie otrzymać drobny prezent. Katarczyki są tak gościnni, że dość często rachunki obcokrajowców w restauracji opłaca nowo poznany Arab.

W Katarze żyje ok. 3 mln mieszkańców, a migranci zarobkowi stanowią blisko 90 proc. tej liczby. Warto także pamiętać, że ustrój w kraju to monarchia absolutna, a władcą jest emir. Od 2013 r. funkcję tę sprawuje Tamim ibn Hamad Al Sani (Tamim bin Hamad Al Thani). Nie ma co się też dziwić, że pewnie połowa rodowitych

budowle, ekskluzywne hotele, luksusowe samochody z półki nieosiągalnej dla reszty świata, pokryte diamentami i złotem, a nawet hodowle sokołów, charakterystyczne dla tej części globu.

Katar jest jednym z najbogatszych państw na świecie, przekłada się to też na poziom życia jego mieszkańców. Swoje bogactwo zawdzięcza potężnym złożom ropy naftowej oraz gazu ziemnego. Katar jest jednym z największych światowych producentów i eksporterów (obok Australii i USA) skroplonego gazu ziemnego (LNG). Miliardy petrodolarów od kilkunastu lat inwestuje w infrastrukturę potrzebną do zwiększenia poziomu życia mieszkańców. Wizja obecnego emira to wielodzielnicowy rozwój Kataru, tj. edukacji, gospodarki, kultury, sektora zdrowotnego oraz infrastruktury. Równie aktywnie Tamim ibn Hamad Al Sani angażuje

się w dyplomację i umacnianie pozycji państwa na arenie międzynarodowej, a w wielu konfliktach politycznych w świecie arabskim pełni rolę negocjatora i organizuje pomoc humanitarną.

STOLICA KATARU

Doha (albo Ad-Dauha) to stolica kraju, w której mieszka blisko 60 proc. całej populacji. Kiedyś była to spokojna wioska rybacka oraz miejsce, gdzie poławiano perły. Handel tymi ostatnimi przynosił jej względne bogactwo, aż do czasu, kiedy na katarskim terytorium i w wodach przybrzeżnych odkryto bogate

uliczki oraz niska zabudowa wraz z klimatycznymi kafejkami powodują, że na Souq Waqif chce się spędzać leniwe godziny. Tutaj nikt nikogo nie popędza. W restauracji można siedzieć bez problemu godzinami, czytać książki i gazety oraz smakować specjalty kuchni arabskiej. Arabowie spędzają większość czasu, prowadząc rozmowy i obserwując otoczenie, sącząc przy tym herbatę z mlekiem i kardamonem, zwaną karakiem. Popularnością cieszy się też szisza, czyli fajka wodna – do wyboru jest tu aż kilkanaście egzotycznych smaków. Na bazarze znajduje się także szpital dla sokotów.

restauracje, gdzie architektura i technologia zachwyca każdego nowoczesnymi rozwiązaniami elewacji budynków.

Zarówno Souk Waqif, jak i dzielnica Mushayrib znajdują się blisko 7-kilometrowej promenady Corniche, która łukowo opasa zatokę Doha. To doskonałe miejsce do uprawiania sportów, spacerów i relaksu. Stąd też można wypłynąć w rejs tradycyjną arabską łodzią żaglową *dau* (*dhow*) i podziwiać uroki zatoki z niepowtarzalnym widokiem na miasto. W pobliżu Corniche mieszczą się dwa słynne muzea: Muzeum Narodowe Kataru oraz Muzeum Sztuki Islamskiej



© ISTOCKPHOTO.COM/HASAN ZAIDI



▲ Gmach Muzeum Narodowego Kataru przypomina różę pustyni, zaprojektował go francuski architekt Jean Nouvel

zasoby ropy naftowej oraz olbrzymie pokłady gazu ziemnego. Od tego momentu rośnie pozycja Kataru i jego stolicy na arenie międzynarodowej. To tu toczy się większość życia i z każdym rokiem widać zarówno nowo powstające budynki, jak i ciekawe atrakcje turystyczne. Tutaj również przyjeżdża większość zagranicznych gości, bo głównie w stolicy zlokalizowane są hotele. Doha w porównaniu do innych dużych miast w regionie wydają mi się najładniejszym miastem, kompaktowym, czystym, z interesującą architekturą. Pamiętam jeszcze czasy, kiedy w katarskiej stolicy trwały wyburzenia całych dzielnic, tak aby mogła powstać nowa infrastruktura i nowoczesne rozwiązania dla mieszkańców.

Serce miasta stanowi oczywiście słynny bazar Souq Waqif. Jest on podzielony na kilka sekcji. Można tu kupić m.in. przyprawy, daktyl, żywe ptaki egzotyczne lub inne zwierzęta, ubrania i perfumy. Wąskie i kręte

Tuż obok Souq Waqif wybudowano ultranowoczesny dystrykt Mushayrib (Musheireb) z linią tramwajową. Nowa dzielnica jest zbudowana całkowicie od podstaw jako przykład nowoczesnych rozwiązań proekologicznych. Znajduje się tutaj rozbudowana podziemna sieć drogową, ułatwiająca samochodom dostawczym, technicznym i usługowym dostęp do budynków pod ziemią. Na powierzchni budowle konstruowane są z odpowiednich materiałów, a ulice zakrywane specjalnymi zastłonami, spinającymi ich dachy. Dodatkowo powstało tu dużo kaskad wodnych i strumieni, dzięki czemu stworzono specjalne warunki klimatyczne. Nawet podczas dużych upałów temperatura w tej dzielnicy jest wyraźnie niższa. Warto tutaj wsiąść w małe tramwaje, który cichutko mkną pomiędzy budynkami, lub udać się na spacer i odwiedzić liczne

– obowiązkowe miejsca dla każdego turysty. Nowoczesne bryły obu budynków i ich otoczenie robią od razu wrażenie na zwiedzających, a co dopiero eksponaty stałych i czasowych wystaw znajdujące się we wnętrzach. Z promenady widać las wysokich budynków niedalekiej dzielnicy biznesowej West Bay. Tylko w tym miejscu katarskiej stolicy zlokalizowane są drapacze chmur. Sprawia to niesamowite wrażenie, bo sama Doha ma niską zabudowę. W dzielnicy biznesowej mieszczą się luksusowe obiekty noclegowe, budynki ministerstw oraz centra handlowe. Hotele są wysokie i można z nich podziwiać panoramę miasta, odpoczywając nad basenem, zwykle usytuowanym na dachu, lub bawiąc się w rytm międzynarodowych przebojów w hotelowych klubach nocnych. Jest tu również wiele restauracji oraz West Bay Beach, czyli plaża WBB. Za wejście na plażę ►

miejskie płaci się w weekendy, ale do dyspozycji otrzymuje się wówczas leżak z parasolem. Do West Bay można dojść pieszo promenadą lub dojechać metrem, które uruchomiono dopiero w maju 2019 r. Sieć metra w Dosze, mimo iż nadal w rozbudowie, jest całkiem wygodna i szybka. To jedyne metro na świecie, w którym wydzielono wagony pierwszej klasy. Trzy linie oznaczone są trzema kolorami: czerwonym (Red Line), zielonym (Green Line – tzw. Education Line) i złotym (Gold Line). Łączą ścisłe centrum miasta z dzielnicami na obrzeżach. Docierają m.in. na międzynarodowe lotnisko Hamad (DOH), bazar Souq Waqif i plażę West Bay.

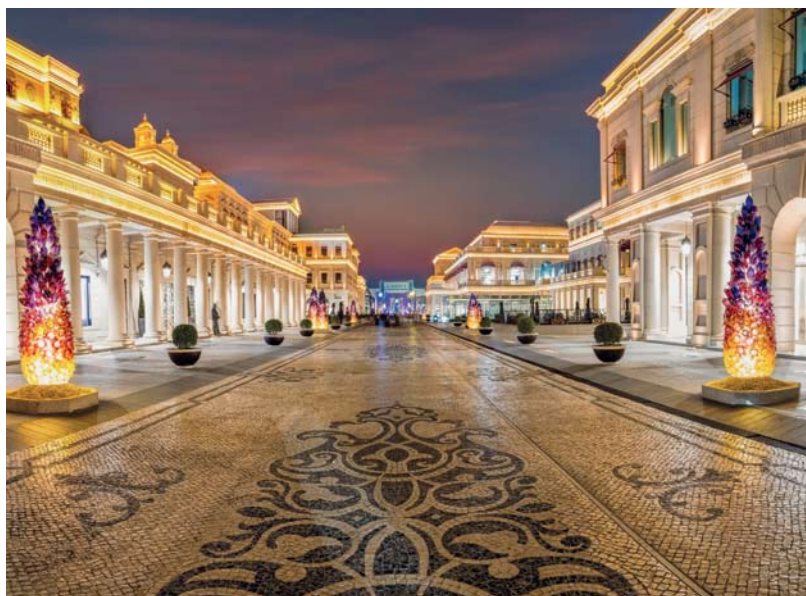
Kolejne miejsce godne uwagi w pobliżu centrum katarskiej stolicy stanowi Katara. Ten rozległy kompleks kulturalno-edukacyjny odgrywa kluczową rolę w promowaniu kultury, sztuki, dziedzictwa i edukacji w kraju i regionie Zatoki Perskiej. Katara to dom dla wielu ważnych instytucji kulturalnych, w tym Muzeum Arabskich Znaczków Poczтовых, Centrum Sztuki Katara, Planetarium, Akademii Muzyki Kataru, Katarskiej Orkiestry Filharmonicznej czy Centrum Sztuki Wizualnej. To miejsce, w którym organizowane są liczne wystawy sztuki, koncerty, przedstawienia teatralne i inne wydarzenia. Katara promuje mocno naukę i edukację. Oferuje atrakcyjne programy i wydarzenia kulturalne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Znajdziemy tu też m.in. pijałnię czekolady oraz liczne restauracje serwujące dania kuchni z różnych zakątków świata: Egiptu, Indii, Włoch, Armenii, Turcji czy Grecji. W centrum kompleksu uwagę zwraca amfiteatr, w którym odbywają się koncerty, opery i wydarzenia plenerowe. Zbudowano go w stylu greckim z elementami islamskimi na 5 tys. miejsc siedzących. Można z niego podziwiać zatokę i panoramę West Bay. Katara stanowi ważne centrum kulturalne i turystyczne w Dosze, charakteryzuje się piękną architekturą. Znajdziemy tu zarówno budynek w kształcie dużego prezentu z kokardą, jak i wiktoriańskie centrum handlowe Lafayette (Galleries Lafayette Doha), z klimatyzowaną zewnętrzną uliczką, zaprojektowane przez francuskiego architekta Bruna Moinarda. Obok znajduje się także słynny złoty meczet (tzw. Golden Masjid). Aby go odwiedzić, należy pamiętać o odpowiednim ubiorze, zakrywającym ramiona oraz kolana. Dodatkowo warto udać się na przechadzkę nieopodal po zielonym wzgórzu lub spędzić czas na pobliskiej płatnej plaży – ponad 1,5-kilometrowej Katara Beach.

Niedaleko Kataru usytuowana jest pierwsza ze sztucznych wysp The Pearl Island. Wokół mariny, umieszczonej w samym jej centrum, dumnie wznoszą się nowoczesne apartamentowce w stylu arabskim oraz wolnostojące wille z prywatnymi plażami. Każdy z eleganckich bloków wyposażono w baseny, siłownię oraz jacuzzi. Można tu spotkać lokalnych bogaczy, którzy chadzają do okolicznych butików i restauracji wzdłuż ekskluzywnego deptaku, oraz podziwiać zacumowane luksusowe

Najbardziej zauroczyła mnie tutejsza dzielnica Qanat Quartier, którą z powodzeniem można nazwać małą Wenecją. Pastelowe budynki usytuowane nad małymi kanałami, mostki, place, restauracje i pizzerie są bez dwóch zdań stylizowane na wzór słynnego włoskiego miasta – Serenissimy, czyli „Najjaśniejszej”. Na wypoczynek przyciągają tu też małe plaże z białym piaskiem. Ta dzielnica stanowi idealne miejsce na popołudniowy lunch lub piękny fotoreportaż do mediów społecznościowych.



▲ Meczet Kataru, jego dekoracje zaprojektował zespół ekspertów od renowacji Pałacu Dolmabahçe w Stambule



▲ Katara to projekt stanowiący nadzieję na międzyludzką interakcję poprzez sztukę i wymianę kulturową

jachty. Miłośnicy SUP-u (stand-up paddleboarding) znajdą w marynie szkoły tego sportu wodnego, a wieczorami mogą wybrać się na wycieczkę na desce SUP wokół The Pearl Island na podziwianie zachodu słońca.

W tę szykowną scenerię The Pearl Island idealnie wpisują się 5-gwiazdkowe hotele oraz okazałe apartamenty do wynajęcia. Wiele z tutejszych luksusowych obiektów noclegowych posiada bezpośredni dostęp do plaży, a że znajdują się z dala od miejskiego zgiełku

i jednocześnie w pobliżu stacji metra, są idealnym miejscem do spędzenia w nich urlopu. Wyspę łączy z lądem most, który prowadzi do lokalnej galerii handlowej, a z pobliskiej stacji metra już w ciągu 5–10 min można dojechać do samego centrum miasta.

LUSAJL NA WSCHODNIM WYBRZEŻU

Lusajl to miasto wybudowane specjalnie z myślą o turystach, a w szczególności w celu ugoszczenia ich podczas dużych

jako centrum kulturalne, biznesowe i rozrywkowe. Lusajl znajduje się na wschód od stolicy Kataru (ok. 20 km), nad wybrzeżem Zatoki Perskiej. Jego architekturę stanowią ogromne kompleksy budynków mieszkalnych, centra handlowe, obiekty sportowe, ośrodki edukacyjne, szpitale oraz rozrywkowe atrakcje, takie jak stadiony, pole golfowe i luksusowe plaże. Jeden z najbardziej znanych punktów stanowi tutaj 89-tysięczny Lusail Stadium, który był gospodarzem finału Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2022 r.

technologie i odnawialne źródła energii. Ostatecznie Lusajl ma stanowić dom dla wielu mieszkańców (już dzisiaj to 200 tys. osób!) i odgrywać ważną rolę w rozwoju państwa.

Jak przystało na kraj arabski to tutaj mieści się jeden z najbardziej luksusowych hoteli na świecie. Znajdziemy go w Katara Towers. Ukończony w 2022 r. budynek jest w kształcie półksiężyca i z pewnością wkrótce stanie się kolejną, rozpoznawalną ikoną Kataru. W wieżach znajdują się dwa 5-gwiazdkowe hotele: Raffles Doha (niektórzy nazywają



© ISTOCKPHOTO.COM/HASAN ZADI

▲ Katara Cultural Village, centrum handlowe dla dzieci



▲ Katara Towers w Lusajl mają wysokość 211 m i powierzchnię ok. 300 tys. m², ich koszt to 600 mln dolarów



© ISTOCKPHOTO.COM/WHITEWATERWEST.COM

▲ The Pearl Island z Qanat Quartier z rozbudowanym systemem kanałów i przyjaznych dla pieszych placów

wydarzeń sportowych. Tak też było w przypadku Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2022 r. (FIFA World Cup Qatar 2022). Jest to jeden z najnowszych ośrodków miejskich na naszym globie i został zaprojektowany jako nowoczesne miasto, które ma służyć

(18 grudnia między Argentyną i Francją). Miasto to postrzega się często jako symbol nowoczesności i rozwoju Kataru. Jest ono przyjazne środowisku i zrównoważone pod względem ekologicznym, co odzwierciedla dążenia Kataru do inwestycji w zielone



▲ Meryat Waterpark z wysoką na 85 m Icon Tower

go nawet 6-gwiazdkowym obiektem!) oraz Fairmont Doha, oba należące do francuskiej sieci Accor. W nowoczesnej dzielnicy uruchomiono system tramwajowy, powstają tam cały czas nowe budynki, hotele i centra handlowe. Piękna i szeroka promenada ►

jest miejscem, gdzie można spacerować lub jeździć rowerem. Kawalek dalej znajdują się nowe wyspy Qetaifan Islands. Na północnej z nich (Qetaifan Island North) powstał nowoczesny park wodny. Meryal Waterpark to jeden z większych tego typu obiektów w rejonie Zatoki Perskiej (zajmuje powierzchnię 160 tys. m²). Jego wygląd inspirowany jest wydobywaniem gazu oraz ropy naftowej, dlatego też znajdują się w nim rury, instalacje wydobywcze czy cysterny do przewożenia paliw. To tutaj znajduje się najwyższa na świecie 85-metrowa zjeżdżalnia – Icon Tower. W parku mieści się mnóstwo atrakcji, w tym aż 52 zjeżdżalnie. Wkrótce na wyspie powstanie park linowy, klub plażowy, centrum handlowe, prywatne luksusowe domy plażowe, a swoje podwoje otworzy 345-pokojowy 5-gwiazdkowy hotel Rixos Qetaifan Island North Doha.

Całkiem niedaleko wznosi się centrum handlowe Place Vendôme Qatar, inspirowane francuską architekturą pałacową. Zamiast królewskich komnat znajdziemy tu jednak luksusowe sieci sklepów, szykowne butiki i restauracje. To idealne miejsce na zakupy albo sesję zdjęciową przy „pałacowej” fontannie i w otoczeniu ekskluzywnych wnętrz.

REZERWAT AL WABRA

Al Wabra to tajemnicze miejsce pośrodku Kataru – oaza zieleni, palm i wielu rzadkich gatunków dzikich zwierząt z całego świata. Znajduje się na obszarze o powierzchni 2,5 km² w pobliżu miasta Al Shahaniya w środkowej części kraju. Rezerwat przyrody nie jest udostępniony do zwiedzania. Międzynarodowy zespół doświadczonych weterynarzy, biologów i hodowców, napędzany pasją twórcy tego miejsca, katarskiego księcia Sauda bin Mohammeda Al Thaniego (1966–2014), poświęca się opiece i ochronie rzadkich, najbardziej zagrożonych zwierząt, które tam przebywają. Założone przez ojca obecnego właściciela, szejka Sauda, jako gospodarstwo hobbystyczne, teraz jest przekształcane w najnowocześniejsze centrum hodowli i badań. Znajdują się tutaj m.in. antylopy, gazy, koty drapieżne, papugi i rajskie ptaki. Rezerwat to wyjątkowe miejsce, charakteryzujące się wysokim wskaźnikiem sukcesu w hodowli trudnych i wrażliwych gatunków. Powyżej 2,5 tys. zwierząt należących do ponad 100 różnych gatunków ma zapewnioną doskonałą opiekę weterynaryjną, najlepszą żywność, klimatyzację, a nawet sztuczne deszcze. Są tu laboratoria i żłobki dla sierot. Gospodarstwo angażuje

się również w międzynarodowe programy hodowlane. Każdy, kto ogląda amerykański film animowany *Rio* (2011 r.), pamięta głównych bohaterów, czyli ary modre, krytycznie zagrożony wyginięciem gatunek papug zamieszkujący Brazylię (w 2019 r. Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody – IUCN, w oparciu o raport organizacji BirdLife International, przyznała mu nawet kategorię zagrożenia „wymarły na wolności”). To właśnie w tym ośrodku prowadzi się hodowlę tych ptaków z rodziny papugowatych. Według ostatnich danych żyją tutaj 64 ary modre ze 115 pozostałych na świecie. Organizacja Al Wabra Wildlife Preservation (AWWP) zamierza w dalszym ciągu wyznaczać standardy w dziedzinach edukacji, badań i ochrony zagrożonych gatunków zwierząt. Większy wysiłek planuje włożyć zwłaszcza w naukę młodych ludzi. Przyczynia się w ten sposób do zwiększenia świadomości społeczeństwa w kwestiach ochrony środowiska naturalnego. Właśnie w tym celu planuje się stworzenie specjalnej strefy edukacyjno-turystycznej.

NA PÓŁNOC OD DOHY

Po opuszczeniu Dohy i Lusajl, jadąc przez puste pustynne obszary piękną i szeroką drogą na północ, w kierunku spokojnego, blisko 40-tysięcznego miasta Al-Chaur (Al Khor), często mijamy znaki drogowe ostrzegające przed wielbłędami. Trzeba bardzo uważać, bo wypadek z udziałem tego dużego ssaka może nas sporo kosztować. Wielbłąd jest równie drogi w utrzymaniu, co koń arabski, a jego ceny potrafią dochodzić do kilkuset tysięcy dolarów. Może być on np. czempionem w popularnych w Katarze gonitwach wielbłądów. Należy więc uważnie obserwować teren i starać się nie jeździć po zmroku, po mało uczęszczanych szlakach.

Miasto Al-Chaur, znajdujące się 50 km od stolicy, usytuowane jest nad zatoką. Stąd wywodzi się jego nazwa po arabsku – miasto nad zatoką. Można tu skorzystać z kilku plaż, zjeść w miejscowych restauracjach dobry i tani posiłek. Tuż obok leży Az-Zachira (Al Thakhira), gdzie można podziwiać rozległe mangrowce wraz z małymi wysepkami. Znajdziemy tutaj jeden z cudów natury Kataru – las namorzynowy Az-Zachira (Al Thakhira), który należy do najstarszych i największych katarskich lasów. Stanowi on prawdziwą niespodziankę, w kraju znanym z pustynnego krajobrazu, dla większości turystów. Tutejszy ekosystem przyciąga w określonych porach roku ptaki wędrowne, takie jak czaple i flamingi, a przez cały

rok można tu obserwować liczne rodzaje ryb i skorupiaków. Warto skorzystać z płatnej wycieczki kajakowej prowadzącej wśród mangrowców Az-Zachira. Po przybyciu do obozu, przed wyruszeniem na wyprawę do lasów namorzynowych, otrzymuje się niezbędne informacje dotyczące bezpieczeństwa. Tempo zwiedzania jest spokojne, tak aby spływ był dostępny nawet dla niedoświadczonych kajakarzy. Podczas wycieczki można się sporo dowiedzieć o namorzynach.

Jadąc dalej, do najbardziej wysuniętego miejsca na północy Kataru, docieramy do dziewiczych, samotnych plaż. Woda morska jest tutaj wyjątkowo czysta i mieni się we wszystkich odcieniach błękitu: niebieskim,



▲ Wysepka Al-Chaur (Al Khor), 50 km na północ od Dohy

lazurowym, turkusowym i szmaragdowym. W tym malowniczym zakątku nie ma żadnych udogodnień w postaci toalet czy restauracji. Brak też tłumów, a widoki są zjawiskowe. To idealne miejsce na piknik w samotności. W sezonie zimowym okolice zamieniają się w pola namiotowe, na których mieszkańcy Dohy spędzają weekendy.

Większość namiotów wygląda jak małe domki z klimatyzacją, dywanami i oddzielnymi pomieszczeniami kuchennymi czy łazienkowymi. Na północnym krańcu kraju, ok. 100 km od katarskiej stolicy, powstał ekskluzywny ośrodek spa Zual Wellness Resort by Chiva-Som. Zbudowano go jako rozciągającą się nad brzegiem morza wioskę beduińską. To prawdziwa zielona oaza na pustyni. Obiekt wygląda, jakby pochodził z bajki o Aladynie. Obok ośrodka znajdują się ciche wioski, dawno już niezamieszkałe. Można się tu wspiąć na opuszczone wieże minaretów i spacerować po pustych uliczkach. Trzeba jednak uważać, bo – według mojego znajomego Katarczyka – w takich

w Katarze tych największych znanych ryb zaczyna się w kwietniu, a kończy we wrześniu. To właśnie tutaj jest największe skupisko tych pięknych stworzeń. Przytływają ich setki i żerują w pobliżu katarskiego wybrzeża przez kilka miesięcy. Można wykupić wycieczkę i na specjalnych katamaranach wypłynąć na otwarte morze, a później obserwować je z pokładu. Do użytku turystów oddano też kajaki z przezroczystym dnem. Wtedy doznania są jeszcze większe.

NA POŁUDNIE OD DOHY

Kierując się na południe od Dohy, dojeżdżamy do słynnego miejsca – Sealine Beach. Olbrzymie piaszczyste wydmy majestatycznie

„Inland Sea Tour”, podczas którego profesjonalni kierowcy bezpiecznie, a jednocześnie w szalony sposób pokażą nam wszystkie atrakcje pustyni. Zjazdy z wydm pod kątem zbliżonym do swobodnego spadku dostarczą sporo krzyku i dużej dawki adrenaliny. Warto też skorzystać z opcji, aby po zakończonym safari zjeść wieczorną kolację w kilku beduińskich obozach. Można wówczas skosztować mięsa z grilla i innych lokalnych potraw, jak również podziwiać występy artystyczne i pokazy lotów sokołów. Polecam wziąć ze sobą strój do kąpieli i wykąpać się w morzu w blasku księżyca. Zapewniam, że wyjazd na pustynię to najlepsza wycieczka i obowiązkowy punkt podróży dla każdego turysty.



▲ Zual Wellness Resort na północnym krańcu kraju z ponad 280 tys. m² poświęconych dobremu samopoczuciu



▲ Sealine Beach – niepowtarzalne miejsce, gdzie fale spotykają się z wysokimi piaszczystymi wydmami

opuszczonych miejscowościach mogą się czaić złe dżiny, które potrafią dokuczyć nieodpowiedzialnym turystom. Ja byłem w takim miejscu, spokojnie je zwiedziłem i muszę powiedzieć, że nie zdenerwowałem żadnego niedobrego ducha, bo nic złego mi się nie stało. Również do tej części wybrzeża, z dala od ładu, co roku przytływają wielkie rekiny wielorybie. Sezon na oglądanie

górują tu nad linią brzegową. To jedno z niewielu miejsc na świecie, gdzie piaski pustyni spotykają się z morskimi wodami. Podobne krajobrazy można ujrzeć jedynie w Namibii oraz Peru. Koniecznie trzeba mieć tutaj samochód z napędem na cztery koła. Nie rekomenduje się jednak samotnych wypraw po pustyni. Najlepiej kupić jednodniowe safari

Dostępne są tutaj także inne atrakcje, takie jak przejażdżka na wielbłądzie czy eskapada po białych piaskach pustyni na quadach. Przed wjazdem na tereny pustynne znajdują się pompowne kół. To bardzo ważne punkty, bo jednym z warunków udanej jazdy autem po piaskach są niedopompowane koła, dzięki którym nie utkniesz na wydmach. ►



© ISTOCKPHOTO.COM/3E8PHOTOGRAPHY



© ISTOCKPHOTO.COM/SITHIPONG PENGJIAN

▲ Ekscytująca przejażdżka lekkim samochodem rekreacyjnym buggy po piaskach pustyni w okolicy Dohy

▲ Katarczyk z wielbłądem koto Al-Wakry (Al Wakrah)



© HILTON.COM

▼ Stanowisko archeologiczne w Az-Zubarah (Al-Zubarah)

▲ Hilton Salwa Beach Resort & Villas nad Zatoką Perską

▼ Katar Traditional Dhow Festival na plaży Katara



© ISTOCKPHOTO.COM/HUSSEIN ALI



© ISTOCKPHOTO.COM/HASAN ZAIDI

Kierując się na południowy wschód pustyni, dotrzemy do największego resortu na Bliskim Wschodzie. Hilton Salwa Beach Resort & Villas to rozległy kompleks zlokalizowany ok. 100 km od Dohy, leżący nad białą piaszczystą plażą o długości 3,5 km. Do kompleksu należą aquapark i park przygód z mnóstwem atrakcji. W resorcie działa siedem restauracji oraz mnóstwo kiosków, stoisk z jedzeniem i przybasenowych barów. Nad plażą przygotowano miejsca do kąpiei, leżakowania i innych aktywności. Tutejszy park wodny zlokalizowany jest częściowo w grotach skalnych. Desert Falls Water posiada aż 19 atrakcji z 30 zjeżdżalniąmi. Aquapark sprzedaje też same wejściówki bez noclegu. Rezerwacje najlepiej zrobić wcześniej, gdyż liczba miejsc jest ograniczona.

NA ZACHÓD OD DOHY

Kierując się na zachód, w kierunku Zekreet, można zobaczyć dziwne, samotne płyty pośrodku pustyni. To wysokie na 16,7 m, stojące od siebie w równych odległościach, instalacje amerykańskiego artysty i rzeźbiarza Richarda Serry o nazwie *East-West / West-East*. Przywodzą one na myśl kosmiczne monolity, pozostawione przez nieznaną cywilizację. Przyznam, że niełatwo je znaleźć. Jedynym znakiem drogowym, którego należy wypa-

trywać na autostradzie, jest Camel Underpass No. 7. Podczas wycieczki po okolicy warto zobaczyć z utartych szlaków, aby zrobić sobie niezwykle zdjęcia pośrodku rozległej pustyni.

Krótką przejażdżką dalej na zachód prowadzi do Rezerwatu Biosfery Al Reem, jednego z 31 rezerwatów biosfery UNESCO w krajach arabskich. Stanowi on dom dla gazeli, oryksów, rybołówów i innej rzadkiej pustynnej fauny, trudnej do zobaczenia. Obszar ten charakteryzuje się interesującymi formacjami skalnymi, raczej niespotykanymi nigdzie indziej, często nazywanymi pustynnymi grzybami. Mają one wąską podstawę i rozległy płaski czubek. Nieco dalej dojedziemy do ukrytego miasta filmowego. Jest to surrealistyczne miejsce, gdzie postawiono budynki przeznaczone do scenerii filmów o pustyni.

Malownicze wybrzeże i ciekawa, poszarpana linia brzegowa stanowią idealny zakątek na jednodniową wycieczkę. Trzeba mieć na uwadze, że wyspy zlokalizowane niedaleko tego katarskiego brzegu należą już do sąsiedniego Królestwa Bahrajnu.

Kierując się nieco dalej na północ, dotrzemy do słynnego fortu Az-Zubara (Al-Zubarah), wpisanego w 2013 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Jest to obowiązkowy przystanek

dla wszystkich zorganizowanych wycieczek. Fort zlokalizowany jest ok. 105 km od Dohy, został zbudowany w XVIII stuleciu przez rodzinę królewską Bahrajnu. Słynął wówczas z handlu perłami. Obecnie to najbardziej znane stanowisko archeologiczne w Katarze. Warto zatrzymać się w tym miejscu, będąc na wycieczce samochodowej.

Jadąc do Kataru nie sądziłem, że ten niepozornie wyglądający na mapie kraj nad Zatoką Perską tak mnie zafascynuje, ugości oraz otworzy na kompletnie mi wtedy nieznaną kulturę arabską. Uprzejmość jego mieszkańców sprawiła, że zanurzyłem się w tym świecie rodem z *Księgi tysiąca i jednej nocy* i poddałem niemal bezkrytycznie lokalnym tradycjom. Tutaj też, dzięki życzliwości poznanych Katarczyków, dane mi było posmakować odrobiny luksusu i skorzystać z do tej pory dla mnie niedostępnych wspnianych atrakcji. Doświadczenia wyniesione z Kataru sprawiły, że po kilku latach wyjechałem z niego dużo bogatszy, nie tylko w petrodolary.

Na koniec warto wspomnieć, że z Warszawy do Dohy latają bezpośrednio samoloty katarskich narodowych linii lotniczych Qatar Airways. Podróż lotnicza do stolicy Kataru trwa niecałe 6 godz. Od 1 stycznia 2024 r. loty będą odbywać się dwa razy dziennie. ■



Ekskluzywny **Constance Lemuria** (5 gwiazdek deluxe) z własnym 18-dołkowym polem golfowym klasy mistrzowskiej, unikatowym na Seszelach. Otwarto go w grudniu 1999 r. i całkowicie odnowiono w 2016 r. Nowoczesne podejście do designu i jakości budynków spełnia oczekiwania gości ceniących luksus, a jednocześnie komfort w harmonii z naturalnym pięknem otoczenia.



Central Reservation Office
Constance, 40609 Centre de Flacq, MAURITIUS – Indian Ocean
tel. (230) 402 2777, fax (230) 402 2616
www.constancehotels.com

TAŃCZĄC W RYTMIE ZMIAN, CZYLI DZISIEJSZA KUBA

EWA TRESZCZOTKO

« Czy ta biedna, tendencyjnie nazywana „prawdziwą”, czy ta bajeczna, obecna pomiędzy murami hoteli rozpieszczających swoich zagranicznych gości, Kuba to niezmiernie kuszący kierunek podróży. Ta wyspa jak wulkan gorąca jest mocno zależna od dochodów i wymiany walutowej z sektora turystyki. Kubę można porównać do pięknej kobiety – w makijażu i bez. Umalowana w komfortowe i luksusowe hotele robi dobre wrażenie, ale i bez kosmetycznego upiększania, prosta, naturalna, wciąż nie traci swojego wdzięku i uroku. »

▲ Capitolio de La Habana z kopułą osiągnącą wysokość 91,73 m zaprojektował Eugenio Raynieri Piedra

Ta największa karaibska wyspa posiada bogate dziedzictwo kulturowe, oszałamiające krajobrazy, dziewicze plaże i kolorowe miasta, a do tego jej mieszkańcy goszczą z radością przybywających, ukazując latynoski gorący temperament i optymizm. Mimo tylu zalet wydarzenia z ostatnich lat, jak pandemia i globalne konflikty polityczne, zatrzęsły jednak branżę turystyczną na Kubie i sprawiły, że nadeszła pora na istotne zmiany! Jak w kubańskiej salsie po jednym kroku do przodu następuje krok w tył, tak po efektach reform dotyczących turystykę odzywają się stare, mentalne nawyki. Jak w pochodzącej z Kuby rumbie tu i ówdzie wkradnie się piruet, najważniejsze, aby nie stać w miejscu, nie wypaść z rytmu i mieć z kim tańczyć – a najlepiej, jeśli są to zagraniczni turyści, wspierający mocno kubańskie domowe budżety. Po co więc na wyspie buduje się w 2023 r. nowe hotele, gdy odwiedzających ostatnimi laty ubywa, wiele pokoi hotelowych stoi pustych miejscami, a jej mieszkańcom żyje się coraz trudniej? Już wyjaśniam.

Reformy turystyczne i nowe inwestycje w branży hotelarskiej na Kubie to konsekwencja splotu wydarzeń z ostatnich lat. I tak już ciężka sytuacja ekonomiczna pogorszyła się przez pandemię COVID-19, restrykcje obejmujące rosyjskich turystów, zmiany władzy w Waszyngtonie (tj. zniesienie ograniczeń przez Baracka Obamę, ponowne zaostrzenie polityki przez Donalda Trumpa i niezrealizowane jeszcze zapowiedzi złagodzenia retoryki przez Joe Bidena), wzmocnione sankcje ze strony USA, pogłębienie kryzysu w Wenezueli, wojnę w Ukrainie, inflację na świecie czy niedobory w dostawach energii i paliwa. Efektem jest najgorsza od 30 lat kondycja kubańskiej gospodarki. Kontrast pomiędzy trudnymi warunkami życia Kubańczyków a rajskimi wakacjami w miejscowych kurortach się wystrzył. Aby protesty społeczne (największe od 1959 r.) przestały wzbierać na sile, a rekordowa od sześciu lat emigracja młodych ludzi przystopowała, rząd zaczął walczyć o polepszenie kondycji sektora turystycznego. Jeśli ktoś był na Kubie i wybiera się na nią ponownie, może dostrzec w najbliższych latach zmiany.

AMBITNY PLAN NA TURYSTYKĘ PO PANDEMII

Choć temat COVID-19 dla większości państw to już zamknięty rozdział, branża turystyczna na Kubie, wciąż żyjącej jedną nogą

w latach 50., miała większe trudności z powrotem do tzw. normalności. Symbolicznym strzałem w stopę było zwołanie granic do listopada 2021 r. Podążając za danymi Światowej Organizacji Turystyki ONZ (UNWTO), można zauważyć, że w 2021 r. Kubę odwiedziło o 67 proc. mniej turystów niż w 2020 r., gdy tymczasem na całych Karaibach ich liczba wzrosła o 63 proc. Lata 2022 i 2023 to pogoń za konkurencją i próby odzyskania przynajmniej 2,5 mln (cel na 2022 r.) i 3,5 mln (plan na 2023 r.) zagranicznych gości z 4,7 mln, które odwiedziły Kubę w 2018 r., tuż przed wybuchem pandemii. Najwięcej turystów stanowili Kanadyjczycy (ponad 50 proc. ogółu), Kubańczycy mieszkający poza ojczyzną, Amerykanie i Rosjanie. Europejczycy, według opinii pracowników branży turystycznej, są grupą dość wymagającą i potrzeba wiele wysiłku, aby ich przyciągnąć, co wykracza poza możliwości kubańskich hoteli – dlatego ich udział nie jest aż tak znaczący. Jeśli chodzi o Polaków, według Instytutu Badań Pollster, wśród ankietowanych, którzy z reguły spędzają wakacje poza Europą, 9 proc. wybiera Kubę jako cel podróży. W 2022 r. na wyspę przyjechało 1,7 mln turystów. Za to w pierwszej połowie 2023 r. było ich już 1,2 mln, co jest wynikiem dającym pozytywne perspektywy. W tym roku statystyki poprawili znów licznie przybywający na wyspę Rosjanie. Przyczyniły się do tego częstsze połączenia lotnicze wenezuelskich linii Conviasa między Caracas, Hawaną a Moskwą. Ciekawostką jest, że obcokrajowców na Kubie nazywa się *yumas*. W języku potocznym Kubańczycy nazywają Stany Zjednoczone Ameryki *La Yuma*, a więc jej mieszkańcy to *yumas*. W praktyce tego słowa używa się wobec wszystkich niehiszpańskojęzycznych turystów, tak jak w wielu krajach latynoskich określenie *gringos* dotyczy nawet Europejczyków i wcale nie ma negatywnych konotacji.

Na łamach dziennika *Granma*, organu Komunistycznej Partii Kuby (Partido Comunista de Cuba – PCC), wydawanego od października 1965 r., czytamy, że cel w postaci 3,5 mln turystów zostanie osiągnięty przez Kubę dzięki przyciągnięciu zagranicznych gości z państw Ameryki Łacińskiej. Za jedyne wyzwanie redaktorzy i Ministerstwo Turystyki na Kubie uznali zbyt mało połączeń lotniczych, dlatego aby zwiększyć siatkę lotów, prowadzone są rozmowy z Copa Airlines i kilkoma innymi przewoźnikami. Kraj zamierza też podwoić liczbę turystów z Chin, m.in. rozwijając turystykę ekologiczną. Dalekosiężnym celem promowanym przez rząd, według ministra

turystyki Juana Carlosa Garcíi, jest osiągnięcie 6 mln odwiedzających w 2030 r. Nawet poszczególne kubańskie miasta podjęły kroki ku polepszeniu swoich ofert, np. kurort Varadero postawił na bujne życie nocne, zwiększając liczbę nocnych wycieczek, aby turyści szukający biesiadowania do rana nie czuli się zawiedzeni.

Podczas pandemii i po niej, mimo szalonej inflacji i statystyk wyraźnie pokazujących, że liczba pokoi hotelowych przewyższa liczbę gości, rząd kontynuował budowę hoteli, których jest już na wyspie ponad 400. Tłumaczył to tym, że cel dalszej rozbudowy stanowi długotrwały dobrobyt obywateli. Wydaje się to być niepokojąco nielogiczne, biorąc pod uwagę brak bezpieczeństwa żywieniowego i sytuację bytową mieszkańców. Najpopularniejsze kubańskie sieci hotelowe, jak Gran Caribe, Cubanacan, Islazul i Gaviota, nie mają jednak równego wkładu

i prestiżu. Najstarszymi sieciami hotelowymi z kapitałem zagranicznym i ponad 30-letnim doświadczeniem w pracy na Kubie są Meliá Hotels International i Grupo Iberostar z Hiszpanii, a także Blue Diamond Resorts z Kanady. Pojawili się również nowi gracze, chętni do wejścia na kubański rynek, jak np. portugalska sieć hoteli Vila Galé. Na tegorocznym forum gospodarczym w Hawanie, ze względu na polityczną orientację, Kuba zachęcała Rosję do inwestycji, proponując preferencyjne traktowanie, m.in. zwolnienie z ceł eksportowych na technologie, prawo do transferowania do ojczyzny zysków oraz do korzystania przez rosyjskie firmy z terenów rolnych na wyspie przez 30 lat.

Między marcem a wrześniem 2023 r. siedem na dziesięć pokoi hotelowych pozostało pustych (obłożenie 27,9 proc.), jednak rząd przekonywał, że w dłuższej perspektywie inwestowanie państwowych pieniędzy

energii elektrycznej, niedoborem żywności, słabym poziomem usług i choć lepszym niż wcześniej, wciąż niestabilnym łączem internetowym. Podczas wyczekiwanych, rajskich wakacji na Karaibach turyści nie chcą nocować w pokoju z zepsutą klimatyzacją lub niedziałającym kranem. Budynki poza kurortami mierzą się z brakiem elektryczności nawet do sześciu godzin, co w kraju o tropikalnym klimacie stanowi nie lada problem. Nakłada się na to niedobór paliwa na stacjach benzynowych.

Oprócz hoteli na wyspie dla turystów dostępne są również inne opcje zakwaterowania. Sektor prywatny, tzw. *casas particulares*, oferuje serdeczną i przyjazną atmosferę, a także niższą cenę. To dobra alternatywa dla podróżnych chcących poznać bliżej autentyczną Kubę, życie codzienne w kubańskich domach, tradycyjną kuchnię, czasami kosztem obniżenia standardu noclegu.



▲ Yhi Spa w Meliá Internacional Varadero to idealne miejsce, aby odnaleźć harmonię między umysłem i ciałem

w powstające obecnie inwestycje. Gaviota jest jedyną z nich, która buduje nowe obiekty. Należy ona do wojskowego konglomeratu GAESA (Grupo de Administración Empresarial S.A. – kubańska firma holdingowa związana z siłami zbrojnymi), będącego aktualnie właścicielem 76 proc. 5-gwiazdkowych hoteli na wyspie. Gaviota jest niezależna w podejmowaniu decyzji oraz ma większy budżet. Władze kubańskie w ramach wielopłaszczyznowych działań zaprosiły zagraniczne firmy hotelarskie do udziału w nowych projektach budowlanych, licząc na międzynarodową reklamę

w ten sektor ma sens. Niedawno hucznie otwarto hotel Grand Aston La Habana, w którym nie ma zbyt wielu gości, choć jest oształbioną piękną i ma wspaniały widok na zatokę (Bahía de La Habana). Naprzeciwko luksusowej budowli widać grożące zawaleniem stare budynki, gdzie mieszkają Kubańczycy, czekający z nadzieją na konserwację, na którą podobno nie ma już środków z krajowych inwestycji. Łatwo wywnioskować, że brak wzrostu liczby turystów nie wynika z niewystarczającej liczby miejsc noclegowych, lecz z ich jakości. Nawet dobre hotele mierzą się obecnie z przerwami w dostawie



KONIEC CUC. WIĘCEJ INTERNETU I PRYWATNYCH BIZNESÓW

W ciągu ostatnich lat praca zdalna stała się nową normą, a cyfrowi nomadzi z chęcią przenieśli się na rajskie Karaiby. Niestety Kuba, ze względu na ograniczony dostęp do internetu, na tym trendzie nie zyskała. Dostrzega się jednak pozytywne tendencje. Według moich kubańskich znajomych i przedstawicieli tamtejszej branży turystycznej łatwiejszy dostęp do internetu jest najbardziej odczuwalną zmianą. Dostęp do WiFi przestał być ekskluzywną usługą, a dzięki kartom SIM każdy może korzystać

z wirtualnej sieci w swoim telefonie. Turysta przybywający na Kubę może kupić kartę SIM, doładować ją i mieć stały dostęp do mobilnego internetu. Zarejestrować ją mogą jednak tylko Kubańczycy, więc trzeba poprosić kogoś miejscowego o pomoc. Nie stanowi to wyjątkowego utrudnienia, bo w wielu innych państwach jest podobnie, jak np. w kochającej surfowanie po sieci Brazylii.

Kolejna istotna zmiana na Kubie dotyczy waluty. Od 1 stycznia 2021 r. z obiegu zostało wycofane *peso convertible* (CUC), o czym turyści powinni pamiętać, szczególnie zostawiając napiwki i wymieniając pieniądze. Wcześniej waluta, w której był napiwek, nie robiła różnicy. *Peso kubańskie* (CUP) w praktyce zaczęło mieć trzy znacznie różniące się od siebie kursy: oficjalny – ok. 24 CUP za 1 USD, przy zakupie cyfrowym od rządu na przedpłaconych kartach kredytowych – dwa razy więcej i wreszcie czarnorynkowy

ale w codziennej, nieformalnej praktyce Kubańczycy bardzo chętnie rozliczają się w dolarach amerykańskich. Z pewnością przyda się też minimalna kwota w peso kubańskich przy założeniu, że w całości wyda się ją podczas pobytu. Gotówka w lokalnej walucie jest potrzebna, bo terminale płatnicze na wyspie dość często się psują.

Na Kubie nie ma jednego standardu, jak wysoki powinien być napiwek. Są one jednak bardzo ważne dla miejscowej ludności. To właśnie napiwki i drobna uliczna sprzedaż najbardziej wspierają domowe budżety. Nieraz to „być albo nie być” dla kubańskich rodzin. Jak mówią Kubańczycy, przez gwałtowny wzrost inflacji, która według prognoz w 2023 r. przekroczy 41 proc., czarny rynek w ciągu ostatnich lat szczególnie się wzmocnił. Przeciętna miesięczna wypłata wynosi 33 USD, podczas gdy koszt utrzymania typowej rodziny to ok. 400 USD.

przydomowych sklepików. Na Kubie mówi się, że gdy nie można czegoś kupić w normalnym sklepie, na pewno gdzieś to jest w „prywatnych outletach”.

WYSPA STWORZONA NA WAKACJE. PIĘKNA KULTURA I NATURA

Na Kubie znajduje się 9 obiektów wpisanych na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, 14 parków narodowych, 6 rezerwatów biosfery, ponad 200 plaż, a także inne atrakcje przyrodnicze i kulturalne. Najpopularniejszym wśród turystów parkiem narodowym jest Viñales (Parque Nacional Viñales). Poza spektakularnymi krajobrazami zielonych połaci raję oferuje on zagranicznym gościom poznanie kubańskiej kultury z bliska. Kolebkę dawnej kolonialnej architektury i żywą lekcję historii stanowi z kolei wpisane w 1988 r. na Listę



▲ Parque Nacional Viñales zajmuje obszar ok. 115 km²

– z początku wyższy mniej więcej trzy razy, a czasem nawet przekraczający 200 CUP za 1 USD. Od tej zmiany napiwki w obcych walutach, jak euro czy dolary, zarówno kanadyjskie, jak i amerykańskie, stały się wyjątkowo pożądane. Przed podróżą na Kubę najlepiej mieć zagraniczne banknoty w małych nominatach, gdyż nie warto liczyć na resztę. Zakupy dokonywane kartą, poza zakazaną American Express, to jedyna forma płatności w sklepach przypominających dawne polskie pewexy. W nich również zagraniczni turyści mogą płacić wyłącznie kartą. Oficjalnie płatności gotówkowe w USD nie są akceptowane,



▲ Park Céspedes i klasycystyczna Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w centrum Santiago de Cuba

Masowe antyrządowe protesty zmotywowwały w 2021 r. komunistyczny rząd Kuby do kolejnej zmiany, jaką było zezwolenie na zakładanie prywatnych firm liczących nie więcej niż 100 pracowników. Inicjatywa ta spotkała się z aprobatą ze strony Joe Bidena, który zapowiedział, że będzie ją wspierać, a także z poparciem ze strony Unii Europejskiej. Małe prywatne firmy, nazywane na Kubie *pymes*, miały poniekąd wzmocnić sektor turystyczny i przenieść działalność *casas particulares* na bardziej rozwinięty poziom. Dwa lata po wprowadzeniu reformy gwałtownie wzrosła liczba niewielkich przedsiębiorstw, zwłaszcza

Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO XVI-wieczne miasto Trinidad de Cuba (razem z pobliską Doliną Cukrowni – Valle de los Ingenios), położone 315 km na południowy wschód od Hawany. Kiedyś będące centrum handlu niewolnikami i cukrem, dziś wywołujące nostalgię swoim romantycznym klimatem, przypominającym kadry z latynoskiej telenoweli. Na przybyszy czekają tu liczne muzea i piękna kolonialna architektura. Drugim pod względem wielkości miastem w kraju jest blisko 550-tysięczne Santiago de Cuba, które pokochają wielbiciele kultury i sztuki.

Osoby chcące po prostu wypocząć na plaży, korzystając przy tym z noclegów i usług w hotelach o wysokim standardzie, znajdą błogi relaks w Varadero. To typowy kurort z ponad 50 hotelami, nastawiony na obcokrajowców, w którym próżno szukać miejscowych, gdyż nie stać ich na pobyt w tym miejscu. Położona na malowniczym półwyspie Hicacos miejscowość zachwyca ponad 20-kilometrową plażą, na której można doskonale się zrelaksować, popijając rum i paląc kubańskie cygara. Wymieniając najpiękniejsze miejsca w kraju, nie sposób pominąć wyspy Cayo Coco u północnych wybrzeży centralnej części Kuby, gdzie jasnozłoty, miękkki jak mąka piasek spotyka się z krystaliczną, lazururową wodą. Znajdziemy tutaj spektakularne widoki niczym po komputerowym retuszu – a jednak rzeczywiste.

© ISTOCKPHOTO.COM/DIVY13



▲ Varadero na półwyspie Hicacos to popularny kurort turystyczny z ponad 20 km białych piaszczystych plaż

KARAIBSKA PERŁA. HAWANA

Stołeczna, ok. 2,2-milionowa Hawana jest absolutnie wyjątkowa. Wśród miejsc wartych zobaczenia w tym największym kubańskim mieście można wymienić Muzeum Rewolucji (Museo de la Revolución), zamek i fort Morro (Castillo de los Tres Reyes Magos del Morro, Castillo de los Tres Reyes lub Castillo del Morro), Zamek de la Real Fuerza (Castillo de la Real Fuerza de La Habana), budynek parlamentu – Asamblea Nacional del Poder Popular de Cuba (wzorowany na paryskim Panteonie, londyńskiej Katedrze św. Pawła i waszyngtońskim Kapitolu Stanów Zjednoczonych gmach Capitolio de La Habana), Archikatedrę Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (Catedral de la Inmaculada Concepción de la Santísima Virgen María), Klasztor św. Klary z Asyżu (Convento de Santa Clara de Asís), Klasztor św. Franciszka z Asyżu (Convento de San Francisco de Asís) i Muzeum Miejskie (Museo de la Ciudad) z siedzibą we wspaniałym Pałacu Kapitanów Generalnych (Palacio de los Capitanes Generales). Gdy dysponujemy jednak niewielką ilością czasu, polecam budzące emocje „top 3” stolicy. Pierwszym jest wpisany w 1982 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO zespół zabytkowy w Hawanie i jego system fortyfikacji (po hiszpańsku *ciudad vieja de La Habana y su sistema de fortificaciones*). Znajdziemy tu m.in. Plac Katedralny (Plaza de la Catedral) – jeden z czterech głównych placów Starej Hawany (La Habana Vieja), przy którym wznosi się barokowa katedra. Drugim – tętniące energią miasto w pigułce, czyli nadmorska 8-kilometrowa promenada Malecón. To Hawana w wersji „instant”, ponieważ za-

© ISTOCKPHOTO.COM/JULI-CHI-CHAN



▲ 30 sierpnia 2019 r. historyk miasta Eusebio Leal ogłosił zakończenie remontu Kapitolu odstonięciem kopuły

baczymy tutaj cały przekrój społeczny Kuby. Trzeci obowiązkowy punkt stanowi obejrzenie show Tropicana (Cabaret Tropicana). Choć w ofercie wielu biur podróży to opcja wycieczki fakultatywnej, warto wiedzieć, że kabaretowe muzyczne widowisko prezentowane jest od 30 grudnia 1939 r. Na jego cześć nazwano nawet hotel w Las Vegas (Tropicana Resort & Casino), co było hołdem dla kubańskiej społeczności w Miami.

Kuba od zawsze przyciąga jak magnes wielkie talenty i nieszablone osobowości. Jedną z nich był laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, autor opowiadań *Stary człowiek i morze*, amerykański pisarz i dziennikarz Ernest Hemingway (1899–1961), który spędził na wyspie prawie trzy dekady swojego życia. Znalazł tu szczęście i literackie inspiracje. Dziś podróżnicy

mogą nie tylko zwiedzić jego posiadłość Finca Vigía na obrzeżach Hawany czy Hotel Ambos Mundos, w którym mieszkał przez kilka lat, lecz także wypić jego ulubiony drink w ulubionym barze, kompletnie dać się porwać wyobraźni i poczuć jak w świecie tego wielkiego artysty.

SYMBOLE, ZA KTÓRE TURYSŢI KOCHAJĄ KUBĘ

Taniec i muzyka to woda i tlen dla Kubańczyków – bez nich życie jest dla nich niemożliwe. Tu swoje korzenie mają takie style jak rumba, mambo, cha-cha, son i charanga. Najstojniejszym, choć stosunkowo młodym stylem, kojarzonym na całym świecie z Kubą jest oczywiście salsa. Istnieją też mniej znane, ale kulturowo ważne, jak wpisany w 2008 r. na Listę Reprezentatywną Niematerialnego



▲ Baseball stał się najpopularniejszym sportem na Kubie w latach 70. XIX w., przed amerykańską interwencją



▲ W Hawanie, Santiago de Cuba czy innych miastach co krok natrafimy na mężczyzn grających na ulicy w domino

Dziedzictwa Ludzkości UNESCO afro-kubański taniec *tumba francesa*, rozpowszechniony na początku XIX w. przez haitańskich niewolników na plantacjach kawy w pobliżu miast Santiago de Cuba i Guantánamo. Światowej sławy kubański artyści sceny muzycznej to Celia Cruz (1925–2003), określana mianem „Królowej Salsy” (po hiszpańsku *La Reina de la Salsa*), oraz zespoły Buena Vista Social Club i Orishas.

Na Kubie zgodnie z duchem komunizmu edukacja i sport nie są bagatelizowane. Dzięki temu kraj ma jeden z najniższych na świecie wskaźników analfabetyzmu, a kubańska szkoła pięściarstwa cieszy się uznaniem na całym globie, co ciekawe, mimo zakazu boksu zawodowego, wprowadzonego w 1962 r. (zniesiono go dopiero po 60 latach, w 2022 r.). Już w pierwszej połowie

XX w. wokół boksu było wiele kontrowersji – wzbudzał m.in. konflikty o podłożu rasowym. Niemniej jednak wielu utalentowanych bokserów wywodzi się właśnie z Kuby i ma tu status bohaterów. Obok pięściarstwa najpopularniejszym sportem jest baseball. Mawia się, że baseballiści to największy kubański skarb, a bycie dobrym zawodnikiem otwiera drogę do kariery „od zera do miliona”. W tym celu należy opuścić ojczyznę, emigrować do USA i rozpocząć zawodową karierę w Ameryce Północnej.

Niezmiernie interesująca na Kubie jest kwestia religii. Na przestrzeni stuleci wytworzyła się tutaj fuzja przywiezionego wraz z kolonizatorami katolicyzmu, kultów lokalnych i santerii, wierzeń pochodzących z Afryki Zachodniej niewolników. Obrzędy i zwyczaje w santerii (Regla de Ocha, Orisha)

z europejskiego punktu widzenia mogą szokować, dlatego będąc na Kubie, warto poznać je na żywo. Kubańczycy na co dzień są przesądni i traktują religijne rytuały z pełną powagą.

Na ulicach kubańskich miast nikogo nie dziwią dziesiątki osób grających w domino. Ta gra stanowi nieodłączny element życia typowego Kubańczyka. Tyczy się to zarówno dzieci, dorosłych, jak i seniorów. Na wyspie organizuje się liczne turnieje, a gra sama w sobie ma wymiar towarzyski, stwarza okazję do rozmów i wspólnego spędzania czasu. Jeśli zostaniemy zaproszeni na partyjkę domina na Kubie, nie powinniśmy odmawiać, bo to wyraz przyjaźni i akceptacji ze strony zapraszających.

Ulice Kuby są jak ożywione kadry filmowe, dzięki wciąż obecnym starym, kolorowym samochodom, nawet tym z lat 40. i 50. minionego stulecia. Amerykanie, opuszczając wyspę po zwycięstwie rewolucji kubańskiej w 1959 r., zostawili swoje auta, a sprowadzenie nowych z USA od 1961 r. (wprowadzenie embarga) przestało być możliwe. Poza amerykańskimi klasykami, jak cadillaki, lincolny, dodge'e czy chevrolety, ujrzyć tutaj można nawet polskie „maluchy” (Polski Fiat 126p), które nazywa się na wyspie *los polaquitos*, czyli „polaczki”. Nie powinno dziwić, jeśli Kubańczyk zapyta o części zamienne do „malucha”, jak tylko się dowie, że jego rozmówca to Polak. Auta na kubańskich drogach, mimo tysiąch opon, rdzy i wymienionych wielu części, jak chociażby tylnych foteli zastąpionych materacem z domowej kanapy, wciąż są sprawne.

Po lekcji tańca, grze w baseball, rundzie boksu, uczestnictwie w obrzędach santerii, partyjce domina czy przejażdżce starym autem pora kupić suweniry. Poza butelką miejscowego rumu lub alternatywnie opakowaniem kubańskiej kawy powinny być to pamiątki z *Che Guevarą* i cygara. W walizce nie może zabraknąć gadżetów z zasłużonym dla rewolucji kubańskiej Ernestem Guevarą (1928–1967), który ma tu status bohatera narodowego. W mieście Santa Clara wznosi się jego mauzoleum. *Che Guevara*, lewicowy rewolucjonista, bezkompromisowy i odważny, pochodzący z argentyńskiego Rosario lekarz, to postać otoczona na Kubie kultem po dziś dzień, a jego wizerunek jest obecny w popkulturze na całym świecie. Poglądy, które reprezentował, określa się mianem guevaryzmu. *Che* stał się idolem nie tylko radykalnej lewicy w Ameryce Łacińskiej, lecz także grup narodowych i etnicznych walczących o swoje prawa w różnych częściach ▶

świata. Koszulka lub czapka z jego portretem, kubek czy magnes będą trafioną pamiątką z wyspy, niezależnie od osobistych poglądów.

Kuba słynie z cygar, których produkcja jest długa i złożona, a cena pudełka tych prawdziwych, najwyższej jakości sięga

wyniesionych z najlepszej fabryki. W większości przypadków będą to jednak podróbki niższej jakości, o czym ktoś nieznający się na wyrobach tytoniowych nie będzie miał pojęcia. Markowe *puros*, wytwarzane w 100 proc. z kubańskiego starannie wyselekcjonowanego tytoniu, stanowiące

Przez rewolucję kubańską kobiety posiadają niepodważalnie równe prawo do edukacji i równych zarobków, mają wolną wolę w temacie aborcji i antykoncepcji. Wyjątkiem jest kwestia boksu – przez wiele lat był to sport zarezerwowany wyłącznie dla mężczyzn, co zmieniło się dopiero kilka lat



▲ Ropa vieja, jeden z klasyków kubańskiej kuchni



▲ Kuba to też owoce morza, zawsze świeże i smaczne



▲ Churros podaje się często z czekoladą lub miodem



▲ Cuba libre – koktajl, który powstał ok. 1901–1902 r.

nawet kilku tysięcy dolarów. Proces robienia *puros*, jak nazywa się je na wyspie, od zbioru liści do produktu końcowego trwa ponad rok. Zawód *tabaquero*, osoby związającej cygara, mimo iż ciężki i monotony, darzy się dużym szacunkiem i dobrze opłaca. Kunszt rolowania tytoniu decyduje o jakości produktu. Podczas wyboru *puros* należy uważać na *scam*, tzn. przypadkowych przechodniów koleżeńsko zaczepiających na ulicach i proponujących zakup cygar na rynku nieformalnym, w tańszej cenie, rzekomo



▲ Najlepsze cygara tworzy się z wyselekcjonowanych liści tytoniu, które nie mogą być zbyt suche ani wilgotne



▲ Kuba to żywe muzeum motoryzacji, ulice są tu pełne amerykańskich krążowników szos z lat 40. i 50. XX w.

pewny, niewzbudzający wstydu prezent to Montecristo, Partagas, Romeo y Julieta i Cohiba. Można je kupić w certyfikowanych sklepach, jak Casa del Ron y del Tabaco Cubano czy Artex w Hawanie oraz bezpośrednio w fabrykach cygar.

Warto mieć na uwadze, że Kuba to kraj rozwiniętej emancypacji kobiet. Kubanki są niezależne i mimo typowego dla krajów latynoskich *machismo* (negatywnego stereotypu zachowań męskich, przejawiających seksizm), nie dają sobą sterować.

temu. Mężczyźni w życiu codziennym nie szczędzą komplementów płci pięknej, co może wręcz krępować odwiedzające Kubę Europejki. Warto pamiętać, że to po prostu różnica kulturowa między Latynosami a zdystansowaną kulturą północnoeuropejską. Dotyk na Kubie jest normą i kompletnie nie krępuje, a przytulanie i pocałunki na powitanie i pożegnanie to zwyczajny wyraz dobrych manier, o czym należy pamiętać podczas pobytu na wyspie przy poznawaniu miejscowych.

KUBAŃSKIE KULINARIA, CZYLI CO WARTO ZJEŚĆ I CZEGO SIĘ NAPIĆ

Regularni czytelnicy magazynu *All Inclusive* wiedzą, że poznanie dań i napitków lokalnej kuchni uważam za jedną z najlepszych stron podróżowania. Dlatego będąc na Kubie, niezależnie od tego, czy się korzysta z usług biura podróży, czy też organizuje wyjazd samodzielnie, warto sprawdzić, co dobrego ma do zaoferowania ta magiczna karaibiska wyspa koneserom smaku, tzw. *foodies*. Miejsca gastronomia, co nie powinno stanowić zaskoczenia, to fuzja wpływów europejskich, afrykańskich i kreolskich. Mimo mieszanych opinii na temat jedzenia na Kubie, wynikających z dwóch czynników, tj. wielu międzynarodowych sieci hotelowych, serwujących „taśmowo” kuchnię pseudo-kubańską, dostosowaną do uniwersalnych gustów turystów zagranicznych, i po drugie, z niedoboru wielu produktów spożywczych, wciąż można rozkoszować się tu smakiem. Kubańskie gospodynie potrafią w kuchni wyczarować symboliczne coś z niczego.

Najpopularniejsze danie, a także bazę pod większość obiadów stanowi ryż z fasolą. Czasem zastępuje się je gotowanym korzeniem juki. Dla wzmocnienia smaku potraw, zamiast soli i pieprzu, tworzy się aromatyczne marynaty, smażąc razem cebulę, czosnek, paprykę, pomidory, oliwę i dostępne akurat przyprawy – ta esencja smaku nosi nazwę *sofrito*. Na śniadanie na Kubie jada się omelety z białym pieczywem, jedynym dostępnym na wyspie, w słodkim towarzystwie owoców lub ich przetworów, np. popularnej marmolady z gujawy (*guayaby*). Oczywiście nie może też zabraknąć aromatycznej kawy. Wśród dań głównych należy spróbować typowo kubańskich potraw, w tym narodowego dania o nazwie *ropa vieja*, co w dosłownym tłumaczeniu na język polski oznacza „stare ubranie”. To długo gotowana szarpana wołowina w aromatycznym sosie na bazie pomidorów, papryki i cebuli, podawana w akompaniamencie smażonych bananów i ryżu z fasolą. Inne tradycyjne danie z wołowiny (tym razem mielonej) stanowi *picadillo*. Kubańscy jeżdżą na co dzień głównie kurczaka i wieprzo-

winę. Jeśli chodzi o egzotyczne smaki, na wyspie można skosztować również mięsa z krokodyla.

Kuba ma szczęście do wielkiego bogactwa ryb i owoców morza. Ich smaku doświadczać przede wszystkim turyści, którzy na to stać. Krewetki, langusty, homary i ośmiornice są stosunkowo tanie dla obcokrajowców, a ich jakość i sposób podania zasługują na uznanie. Polecam zwłaszcza *camarones a la criolla*, czyli krewetki po kreolsku, i *camarones al ajillo*, czyli krewetki w czosnku.

Wśród słodkości dużą popularnością cieszy się *flan* (znany wielu turystom z Hiszpanii), deser będący czymś pomiędzy puddingiem a budyniem. Powszechne są też lody, poza prywatnymi cukierniami serwowane także przez państwową sieć lodziarni *Coppelia*, która dzięki rządowemu dofinansowaniu oferuje je za niską cenę. Na ulicach kubańskich miast łatwo dostać znane w wielu latynoskich krajach specjały, jak choćby *churros*, czyli smażone w głębokim tłuszczu długie paluchy z parzonego ciasta, posypane najczęściej mieszkanką cukru i cynamonu. Do najpopularniejszych przekąsek należą m.in. placuszki ze smażonych bananów, kanapka z szarpaną wieprzowiną (*pan con lechón*), małe krokiety (*croquetas*) i przypominające formą polskie gołąbki *tamales*, gdzie ryż zastępuje gotowana mielona kukurydza, a kapustę liść z jej kolby.

Przyjęto się uważać, że Kuba to nie jest kraj dla vegetarian, ale to stereotypy. Nieraz takie opinie wynikają z krótkiej wizyty na wyspie i braku wiedzy, gdzie najlepiej robić zakupy. Faktem jest, że warzywa i owoce na Kubie mają dość wysokie ceny. Poza tym ich dostępność zależy od sezonowości zbiorów. Nieraz droższe ceny dań w restauracjach wynikają z wygórowanych cen ich składników. Trudną dostępność i cenę wynagradza za to jakość, gdyż warzywa i owoce na Kubie są organiczne – na żadnym z etapów ich uprawy nie stosuje się środków chemicznych. Świadoma rezygnacja z mięsa, jak weganizm i vegetarianizm, często – szczególnie wśród osób starszych – nie spotyka się jednak ze zrozumieniem.

W przypadku napojów alkoholowych mówi się, że koktajl z rumem na wyspie jest tańszy od butelki piwa, a nawet od butelki wody. Kuba słynie z rumu. Trunek ten króluje wśród alkoholi niezależnie od statusu materialnego jego konsumentów. Można go pić osobno, podobnie jak whisky, albo jako składnik jednego ze światowej sławy koktajli, jak legendarne *Cuba libre* (*cubalibre*), mojito, piña colada i daiquiri. *Cuba libre*, czyli dosłownie „wolna Kuba”, to mieszanka rumu, coli i lodu z dodatkiem limonki. Mojito to biały rum z cukrem trzcinowym, liśćmi mięty i wodą gazowaną. Z kolei piña colada, która podobno na Kubie jest najlepiej przygotowywana na świecie, ma w składzie likier i mleko kokosowe, sok z ananasa i oczywiście biały rum. Uwielbiane przez Ernesta Hemingwaya daiquiri robi się dość prosto. Do jego przygotowania wystarczy biały rum, sok z limonki (lub cytryny) i cukier, tudzież syrop cukrowy.

Kuba to bez wątpienia wyjątkowa karaibiska wyspa, gdzie piękno natury oraz umiejętność radości z życia i adaptacji mieszkańców do panujących warunków kontrastuje ze specyficzną sytuacją polityczną i ekonomiczną. Tutaj czas jednocześnie płynie i stoi w miejscu, a na przekór szarości codziennej egzystencji wszędzie witają nas emanujące pozytywną energią kolory i dźwięki. Jak miał powiedzieć o Kubie Krzysztof Kolumb (1451–1506), to *Najpiękniejsza ziemia, jaką widziały moje oczy*. Mimo burzliwej i trudnej historii wyspa jest nadal prawdziwą „Perłą Antyli” (*La Perla de las Antillas*), która nie przestaje fascynować turystów z całego świata.

INFORMACJE PRAKTYCZNE

Warto pamiętać, że w Hawanie, w dzielnicy Vedado, znajduje się Ambasada RP, do której można się udać w przypadku zdarzeń losowych. Do podróży na Kubę Polacy potrzebują paszportu, a pobyt reguluje wiza lub kubańska karta turysty (hiszp. *tarjeta de turista*), która upoważnia do pobytu na wyspie do 90 dni z opcją jednokrotnego przedłużenia o kolejne 90 dni. Kubańska Polonia jest niewielka i liczy obecnie ok. 200 osób. Najlepszy okres na wizytę stanowi pora sucha, która trwa od listopada do kwietnia. ■

**POLSKIE
BIURO
NA PODRÓŻY
KUBIE**

WWW.CUBA4U.PL
TEL./WHATSAPP: +5354555303

Havanna4U
usługi turystyczne

MALTA

JAK Z OBRAZKA

PAWEŁ CHOIŃSKI
www.moja-malta.pl

« W ostatnich latach coraz większą popularnością zaczyna cieszyć się na świecie turystyka filmowa („set jetting”), czyli odwiedzanie miejsc związanych z produkcją filmów i seriali. Któż nie chciałby zobaczyć plenerów swojego ulubionego filmu nie tylko na ekranie, lecz także w świecie rzeczywistym? »



▲ Mgarr ix-Xini, zatoka na południowym wybrzeżu Gozo, która skradła serca Angeliny Jolie i Brada Pitta

© ISTOCKPHOTO.COM/PAULIAN TAGALINERO

Trend ten oczywiście zauważa też i stara się wykorzystać branża turystyczna. Nowa Zelandia, gdzie kręcone były sceny do *Władcy pierścieni* i *Hobbita*, próbuje przyciągnąć fanów twórczości brytyjskiego pisarza J.R.R. Tolkiena (1892–1973). W chorwackim Dubrowniku chyba w każdym sklepie z pamiątkami znajdziemy rzeczy związane z kręconym tu serialem *Gra o tron*. Na dworcu King's Cross w centralnym Londynie wciąż ustawiają się kolejki wielbicieli *Harry'ego Pottera* do zrobienia sobie zdjęcia przy wejściu na peron 9 i ¾, dostępny jedynie dla czarodziejów. Ba, nawet w Sandomierzu powstał gabinet figur woskowych *Świat Ojca Mateusza*.

Jednak odwiedzając Maltę, jakoś specjalnie tego nie odczuwamy. I choć w internecie można znaleźć sporo informacji na ten temat, to ze świecą szukać w ofercie lokalnych biur podróży wycieczek związanych z filmami, które tutaj powstawały. A wyspa, jeśli chodzi o turystykę filmową, ma ogromny potencjał.

DZIAŁANIA RZĄDU

Blisko 25 lat temu rząd, widząc korzyści, jakie maltańskiej gospodarce mogą przynieść powstające tu filmy i seriale, powołał Maltańską Komisję Filmową (Malta Film Commission). Jej głównym zadaniem jest promocja wysp jako miejsca idealnego dla produkcji filmowych oraz pomoc w nawiązaniu kontaktu między zagranicznymi firmami i lokalnym rynkiem. Co, dzięki różnego rodzaju dotacjom, wydaje się iść całkiem sprawnie. W ciągu ostatnich 10 lat kręcono na Maltcie zdjęcia do ponad 130 filmów i seriali.

▼ Luzzu, tradycyjna maltańska łódź rybacka z parą oczu na dziobie, co nawiązuje do oka Horusa lub Ozyrysa



© ISTOCKPHOTO.COM/NAVALENAVALA

W czerwcu tego roku Johann Grech, pełniący funkcję tzw. Malta Film Commissioner, powiedział, że w rekordowym 2022 r. w kraju powstały aż 24 produkcje filmowe, które przyniosły maltańskiej gospodarce 85 mln euro zysku. Dodał również, że już w pierwszej połowie tego roku kręcono zdjęcia do ponad 20 kolejnych.

KTO I JAKIE FILMY KRĘCIŁ NA MALCIE?

Na wyspach gościli filmowcy z różnych zakątków świata. Powstawały tu zarówno duże amerykańskie czy brytyjskie dzieła, jak i niszowe filmy, znane jedynie w krajach, w których je produkowano, takich jak choćby Izrael czy Litwa. Co ciekawe, powstało tutaj nawet kilka projektów bollywoodzkich. No i oczywiście nasze, polskie.

Niektóre z kręconych na Maltcie filmów cieszyły się dużą oglądalnością, a inne można uznać za zupełne klapy. Wśród tych pierwszych znajdują się chociażby trzy obrazy, które zdobyły statuetki Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej (AMPAS): *Gladiator* (5 Oscarów), *Midnight Express* (2 Oscary) i *U-571* (1 Oskar). Ale są też zdobywcy Złotych Malin, przyznawanych najgorszym produkcjom: *Pinokio* z 2002 r. (1 Złota Malina) czy *Rejs w nieznane* (5 Złotych Malin).

Wśród reżyserów, którzy kręcili tu filmy, pojawia się wiele znanych nazwisk, jak np.: Steven Spielberg (*Monachium*), zmarły w sierpniu 2022 r. Wolfgang Petersen (*Troja*), Oliver Stone (*Aleksander*), Kevin Reynolds (*Hrabia Monte Christo* i *Zmartwychwstały*), Roberto Benigni (*Pinokio*), Ridley Scott (*Sztorm*, *Gladiator*, *Napoleon* oraz *Gladiator 2*), Roman Polański (*Piraci*), nieżyjący od



▲ Fort Ricasoli czuwa nad wejściem do Wielkiego Portu

listopada 2006 r. Robert Altman (*Popeye*) czy zmarły w lipcu 2020 r. Alan Parker (*Midnight Express*).

Podobnie rzecz się ma z aktorami. Na Maltcie pojawiali się, żeby występować w filmach, m.in.: Angelina Jolie, Geena Davis, Rachel Weisz, Robin Williams, Brad Pitt, Russell Crowe, Sean Bean, Orlando Bloom czy Tom Hanks. A ci, którzy bardziej kojarzeni są ze scen muzycznych, to John Bon Jovi czy Madonna.

MALTA I NIE TYLKO

Choć akcja niektórych z filmów kręconych na wyspach rzeczywiście rozgrywa się tutaj, to jest to tak naprawdę mała część wszystkich powstających na Maltcie produkcji. Dobry przykład może stanowić brytyjski film z 1953 r. *Bitwa o Maltę* ukazujący losy jednego z brytyjskich pilotów walczących na wyspie podczas II wojny światowej. Na Maltcie rozgrywają się także sceny *Czarnego orła* z 1988 r., w którym jedną z głównych ról gra znany z filmów akcji belgijski aktor Jean-Claude Van Damme. Co interesujące, odgry-



© ISTOCKPHOTO.COM/DIMITRY MALOV

wana przez niego postać jest dość nietypowa w jego dorobku artystycznym, bo wyjątkowo wciela się tu w czarny charakter.

Ostatnia z szerzej znanych produkcji, której bohaterowie trafiają na Maltę, to *Jurassic World: Dominion*. W fikcyjnej rzeczywistości wyspa stanowi centrum przemy-

tu i nielegalnego handlu dinozaurami. Film ten, który wszedł na ekrany w 2022 r., jest chyba pierwszym, którego produkcją Malta zaczęła się rzeczywiście promować jako cel turystyki filmowej. Po zakończeniu prac nad tym fantastycznonaukowym dziełem, przed Pałacem Wielkiego Mistrza w Valletcie, na

nabrzeżu w Birgu (Vittoriosie) i Mellieħa, pojawiły się rzeźby przedstawiające dinozaury w scenach, które rozgrywały się na wyspie.

Jednak Malta z tutejszą kulturą łączącą Afrykę i Europę, oczywiście oprócz samej siebie, umie doskonale udawać plenery charakterystyczne praktycznie dla całego obszaru Morza Śródziemnego. Wykorzystywali to zresztą wielokrotnie producenci filmowi. Zarówno obszary miejskie, jak i bardziej dzikie krajobrazy wyspy doskonale sprawdzały się jako Włochy, Francja, Grecja, Turcja, Izrael czy Libia. Było tak choćby w kręconym przez Stevena Spielberga *Monachium* (2005 r.). Maltańskie ulice odgrywały wówczas Italię, Grecję, Libię i Izrael. A w kręconym na Gozo filmie *Nad morzem* (2015 r.) akcja rozgrywa się na malowniczym południu Francji.

GDZIE NA MALCIE POWSTAJĄ FILMY?

Właściwie chyba każdy, kto miał szczęście odwiedzić Wyspy Maltańskie, był w miejscu, które służyło za plener filmowy. Na Maltę można dostać się tylko dwoma drogami: albo samolotem, lądując na jedynej w kraju lotnisku w Luqa (Malta International Airport – MLA), albo promem lub statkiem wycieczkowym, przybijając do nabrzeża w Wielkim Porcie (Grand Harbour). Zarówno tutejszy międzynarodowy port lotniczy, jak i morski można zobaczyć w wielu filmach. Nie zawsze jednak odgrywały one same siebie.

Na lotnisku na Malcie powstawały zdjęcia do filmu *Midnight Express* – grało ono wówczas turecki Stambuł, *Czarnego orła* – tutaj wyjątkowo jako maltański port lotniczy w Luqa, *Monachium* – w roli izraelskiego Tel Awiwu, *13 godzin: Tajna misja w Benghazi* (2016 r.) – jako Bengazi w Libii czy wreszcie *Siedem dni* (2018 r.) – tu występowało jako Entebbe w Ugandzie. Z kolei Wielki Port możemy zobaczyć w takich produkcjach jak *Hrabia Monte Christo* (2002 r.) – gra francuską Marsylię, *Aleksander* (2004 r.) – jako Aleksandria, a także *Morderstwo w Orient Expressie* (2017 r.) – odgrywa tu Jerozolimę. Ciekawostką jest to, że jeśli chodzi o wspomniany kryminał autorstwa brytyjskiej pisarki Agathy Christie (1890–1976), to w maltańskiej stolicy powstała część ujęć zarówno do jego ekranizacji z 2017 r., jak i wcześniejszej, z 2010 r., stanowiącej odcinek serialu *Poirot*.

MALTA, KTÓREJ NIE WIDAĆ

Jednak nie we wszystkich obrazach kinowych kręconych na wyspie możemy zobaczyć maltańskie krajobrazy. Jednym z takich ▶

▼ Między wysepkami Comino i Cominotto rozciąga się niesamowicie lazurowa Błękitna Laguna (Blue Lagoon)



© ISTOCKPHOTO.COM/STEFANOZACCARIA

dziel jest *Szpieg, który mnie kochał* z 1977 r., czyli 10. część przygód agenta Jej Królewskiej Mości. Na Malcie, a dokładniej na jej wodach przybrzeżnych, nakręcone zostało jedynie kilkadziesiąt sekund z końcówki tego filmu. W scenach tych kapsuła ratunkowa, na pokładzie której James Bond ucieka z łodzi podwodnej, unosi się na powierzchni wody, a następnie zostaje podjęta przez brytyjski okręt. I choć film ten często jest wymieniany wśród innych powstających na wyspach, to tak naprawdę podczas jego produkcji korzystano jedynie z ich wód przybrzeżnych.

Niektóre dzieła kinowe, choć kręcone fizycznie na Malcie, zostały później poddane obróbce cyfrowej, przez co bardzo trudno rozpoznać maltańskie plenery. Tak jest np. z *Aleksandrem* Olivera Stone'a. Tu reżyser zdecydował się jedynie nakręcić kilka ujęć w Wielkim Porcie, które następnie zostały przerobione cyfrowo, tak by przypominały antyczny port w Aleksandrii, gdzie rozgrywa się część akcji. Podobnie rzecz się ma w przypadku *Przygód Gerarda* (1970 r.). W tej produkcji próżno szukać maltańskich krajobrazów. W studiu filmowym w Kalkarze powstała jedynie makieta przedstawiająca znajdujący się na wzgórzu zamek Morales. Budowlę tę następnie wysadzono w powietrze, a powstałe tak zdjęcia trikowe zostały wykorzystane w filmie.

MALTAŃSKIE STUDIA FILMOWE

Kolejna duża część produkcji, które były kręcone na Malcie, a na których nie widać ani kawałka wyspy, to dzieła powstające w mieszczącym się na obrzeżach Kalkary studiu filmowym Mediterranean Film Studios. Studio powołano do życia w 1964 r., a jego powstanie wiąże się z budową specjalnego zbiornika na potrzeby kręcenia *The Bedford Incident* z 1965 r. Zbudowany na samym brzegu basen miał umożliwić kręcenie scen wodnych w kontrolowanych warunkach. W dodatku w taki sposób, żeby tafla wody w zbiorniku zlewała się z wodą morza rozposcierającego się wokół wyspy. Horyzontalny basen w Kalkarze był pierwszym tego typu na świecie.

Obecnie Mediterranean Film Studios, czyli Śródziemnomorskie Studio Filmowe, dysponuje trzema zbiornikami. Pierwszy z nich jest płytki, o głębokości od 1,8 do 4 m i wymiarach 91 na 122 m, a drugi głęboki, powstały w 1980 r. Stworzono go na potrzeby kręcenia filmu *Podnieść Titanica*. Ma on wymiary 107 na 49 m i głębokość 11 m. Z kolei trzeci basen został zadaszony. Wybudowano go w latach 90. do kręcenia reklamy firmy

odzieżowej Levi Strauss & Co., noszącej tytuł *Syreny*. Zbiornik ma wymiary 15 na 9 m i 3,6 m głębokości.

Maltańskie studio jest aktualnie jednym ze światowych liderów wodnych efektów specjalnych. Oprócz wspomnianych już produkcji w basenach tych kręcono m.in. sceny do filmów *U-571* (2000 r.), *Sztorm* (1996 r.), *Wyprawa Kon-Tiki* (2012 r.), *Kapitan Phillips* (2013 r.), *Wyspa Róży* (2020 r.) czy dwóch części przygód niepokonanych Galów: *Asterix i Obelix: Misja Kleopatra* (2002 r.) i *Asterix i Obelix: W służbie Jej Królewskiej Mości* (2012 r.).

Oprócz zbiorników wodnych maltańskie studio filmowe dysponuje terenami Fortu Ricasoli, który został wybudowany w latach 1670–1698 przez Kawalerów Maltańskich u wejścia do Wielkiego Portu. Tu na potrze-

by dzieł kinematograficznych budowane są często potężne scenografie stanowiące plan niemal całego filmu.

W 2008 r. dla hiszpańskiego dramatu historycznego *Agora* (2009 r.) w tym forcie bastionowym wzniesiono scenografię mającą odwzorować budowlę starożytną Aleksandrii, w tym założoną przez Ptolemeusza I Sotera Bibliotekę Aleksandryjską. W 1999 r. na potrzeby *Gladiatora* (2000 r.) postawiono tu znaczną część Koloseum oraz część budynków przypominających Rzym z okresu panowania cesarza Kommodusa, przypadającego na lata 180–192. Podobnie stało się w minionym roku, kiedy kręcono tutaj oblężenie Tulonu z 1793 r. (pierwsze zwycięstwo Napoleona) do filmu *Napoleon* (2023 r.), czy w tym, gdy w maju rozpoczęto prace nad przygotowa-

▼ Bazylika Matki Bożej z Góry Karmel w Valletcie z charakterystyczną owalną kopułą jest wysoka na 42 m



▼ Dawna stolica Malty – Mdina – usadowiona na wzgórzu, z którego roztacza się wspaniały widok na wyspę



niem scenografii do drugiej części *Gladiatora*. Niestety teren fortu jest zamknięty, ale ciekawi tego, jakich rozmiarów są to budowle i jak wyglądają, mogą spojrzeć na komputerach na obraz satelitarny Map Google, gdzie można ujrzeć dekoracje do filmu *Gladiator 2*, którego premierę zaplanowano na 2024 r.

Obok tzw. Fortu Rinella (w rzeczywistości baterii artyleryjskiej z epoki wiktoriańskiej) i basenów Mediterranean Film Studios w latach 90. wybudowano filmowy park rozrywki – Rinella Movie Park. Miał się on stać jedną z atrakcji turystycznych Malty. Znajdowały się tutaj m.in. części scenografii z powstających w studiu produkcji, jak np. fragment kadłuba łodzi podwodnej z filmu *U-571*. Niestety w tamtym czasie nie było jeszcze takiego zainteresowania tego typu atrakcja-

mi i przynoszący straty park filmowy został zamknięty w 2000 r., zmieniając się w cel wędrówek miłośników urbexu, czyli eksplorowania opuszczonych miejsc.

MALTA NA EKRANACH

Nie brakuje też oczywiście filmów, w których bez problemu rozpoznamy lokalizacje kręcenia poszczególnych scen. A odwiedzając Wyspy Maltańskie, będziemy mogli zobaczyć te miejsca na żywo. Tak samo jak kręconych tu dzieł, jest ich całkiem sporo, a te najbardziej znane to:

Valletta

Wiele z przecinających stolicę Malty ulic i placów brało udział w powstających tutaj produkcjach filmowych. Na placu Republiki (Republic Square), na którym stoi pomnik

brytyjskiej królowej Wiktorii, realizowane były np. sceny do filmu *Monachium*, w Pałacu Wielkiego Mistrza (Grandmaster's Palace) powstawały ujęcia do *Czarnej orły*, a na placu przed pałacem (St. George's Square) w *Jurassic World: Dominion* Owen uciekał przed goniącymi go dinozaurami. Przy Bramie Wiktorii (Victoria Gate) kręcono m.in. sceny do filmu *Podwójna gra* z 2004 r., w którym w główną postać wcieliła się Sharon Stone.

Ale nie tylko ulice Valletty stanowiły scenę. Także na dachach tutejszych budynków realizowano zdjęcia. Przykładem może być choćby *Assassin's Creed* (2016 r.), w którym kilka scen ucieczki głównego bohatera i walki z templariuszami kręcono na dachu Bazyliki św. Dominika (Basilica of St Dominic). Na samym końcu półwyspu Sciberras, gdzie założona została w marcu 1566 r. Valletta, Kawalerowie Maltańscy wybudowali Fort św. Elma (Fort Saint Elmo), w którego górnej części mieści się obecnie Narodowe Muzeum Wojny (National War Museum). Z południowego bastionu widać plac z dwupiętrowym budynkiem baraków. To on odgrywał rolę więzienia w filmie *Midnight Express*. Na terenie fortu kręcono także sceny do *World War Z* (2013 r.), *Wyspy piratów* (1995 r.) czy *Morderstwa w Orient Expressie*.

Jest jeszcze jedno miejsce w Valletcie związane z kinematografią – to „The Pub”, znajdujący się przy Archbishop Street. Znaną jest on także jako „Ollie's Last Pub”. Jest to lokal, w którym w trakcie kręcenia zdjęć do pierwszej części *Gladiatora* zmarł w maju 1999 r. na atak serca, wcielający się w rolę właściciela szkoły niewolników Proxima, angielski aktor Oliver Reed.

Mdina

Stara stolica Malty, zwana dziś „cichym miastem” (tzw. Silent City), to kolejne plenery filmowe. Brama miejska Mdiny to nic innego jak efektowny wjazd do Królewskiej Przystani z *Gry o tron*. A przy Mesquita Square rozgrywały się sceny umiejscowione przed domem rozpusty należącym do lorda Baelisha, znanego również jako *Littlefinger*.

Mdina to oczywiście nie tylko *Gra o tron*. I choć dziś miasto to jest prawie całkowicie wyłączone z ruchu kołowego, z wyjątkiem aut dostawczych, pojazdów służb ratunków, karawanów pogrzebowych, samochodów nowożeńców i niewielkiej, blisko 250-osobowej tutejszej populacji, to w filmie *Czarny orzeł* możemy zobaczyć sceny pościgu samochodowego uliczkami starej ▶

▼ Birgu zachowało historyczny klimat, spacer jego uliczkami pozwala cofnąć się w czasie o kilka wieków



© ISTOCKPHOTO.COM/GATSI

stolicy Malty. Brama Mdiny pojawia się także w jednym z odcinków serialu telewizyjnego *Święty* z Rogerem Moorem w roli głównej – gdy filmowy bohater Simon Templar terroryzuje kierowcę autobusu i każe mu wjechać w bramę prowadzącą do miasta. Z kolei tutejszy plac przed Katedrą św. Pawła (St Paul's Cathedral) to m.in. Rzym z *Hrabiego Monte Christo*, Marabuco w *Piratach* czy Paryż w *Napoleonie*.

Trzy miasta

Tak samo jak nasze Gdańsk, Gdynia i Sopot, na Malcie trzy nadmorskie miejscowości połączyły się w jeden organizm zwany trójmiastem. Są to: Birgu, zwane czasem Vittoriosą, Isla (Senglea) i Bormla (Cospicua). Najczęściej używany plener filmowy maltańskiego trójmiasta (Three Cities) to nabrzeże Birgu, gdzie powstawały zdjęcia do *Wyspy Piratów*, *Rejsu w nieznane* (2002 r.) czy *Jurassic World: Dominion*. W kręconym przez Stevena Spielberga *Monachium* znajdujący się w mieście Cospicua dok nr 1 posłużył jako plener do scen rozgrywających się w Bejrucie.

Buġibba, Sliema i Fort Manoela

Buġibba i Sliema to jedne z większych centrów hotelowych Malty. Na znajdujących się w tych miejscowościach nadmorskich promenadach powstawały np. zdjęcia do *Monachium*, w których główny bohater, Awner, spotyka się ze swoim przełożonym. W Buġibbie kręcono też ujęcia, w których wysadzono w powietrze cypryjski hotel Olympic.

Także niedostępny na co dzień Fort Manoel pojawił się w kilku filmach. Nie wstał się chyba jednak zbyt dobrze, bo zarówno w *Grze o tron*, jak i w filmie *Assassin's Creed* był miejscem, w którym odbywały się egzekucje.

Marsaxlokk i Delimara

Położona na południu wyspy rybacka miejscowość Marsaxlokk to kolejny plan filmowy. Powstały tu m.in. sceny do filmu *Monachium* i *Zemsta Świętego* (1969 r.). W tym pierwszym maltańskie miasteczko odgrywało nabrzeże Bejrutu, a w drugim miasto na Sycylii.

Niedaleko Marsaxlokk na półwyspie Delimara znajduje się jedna z dwóch na Wyspach Maltańskich zabytkowych latarni morskich – Delimara Lighthouse z 1855 r. Także ją wykorzystano do powstających na Malcie produkcji. Mowa tutaj m.in. o *Naoczny świadku* – brytyjskim filmie z 1970 r.



▲ Fort Manoel powstał w XVIII w. z rozkazu wielkiego mistrza Antonia Manoela de Vilheny (1663–1736)



▲ Ghajn Tuffieha – malownicza zatoka z piaszczystą plażą, uważana przez wielu za najpiękniejszą na Malcie





© ISTOCKPHOTO.COM/KARINA MOISEYAN

Marsa

Ta niewielka miejscowość położona w głębi Wielkiego Portu nie jest jakoś szczególnie atrakcyjna dla filmowców. Jednak przy tutejszym nabrzeżu można znaleźć jeden z ciekawszych obiektów związanych z dziełami kinematograficznymi powstającymi na Malcie – replikę niemieckiej łodzi podwodnej z czasów II wojny światowej.

Kiedy w 1997 r. zaczynano prace nad U-571, maltańska firma branży stoczniowej Bezzina Group otrzymała zlecenie na zaprojektowanie i budowę na potrzeby filmu okrętu podwodnego. Miał on nie tylko samodzielnie pływać, lecz także mieć możliwość zanurzania się na niewielką głębokość. Prace w stoczni trwały 8 miesięcy. Okręt ostatecznie nie tylko zagrał w kręconym wtedy filmie, lecz także został wykorzystany przez kilka kolejnych ekip. Można zobaczyć go m.in. w niemieckiej produkcji U-900 (2008 r.) oraz serialach *Okręt* (2018 r.) i *Wojna na pełnym morzu* (2023 r.).



© ISTOCKPHOTO.COM/TRABANTOS

Ghajn Tuffieħa

Malownicza Ghajn Tuffieħa i znajdujący się tuż obok półwysp Qarraba też kilkakrotnie pojawiły się w filmach. Rozgrywały się tu m.in. sceny pierwszego nakręconego na Malcie filmu (niemego) *Sons of the Sea* z 1926 r. Plaża pojawia się także w *Troi* (2004 r.), kiedy siedzący pod drzewem Odyseusz przyjmuje wystanników naczelnego wodza Greków Agamemnona. Również pobliską piaszczystą plażę nad Złotą Zatoką (Golden Bay) można ujrzeć na ekranach kin, np. w *Napoleonie* wyreżyserowanym i wyprodukowanym przez Ridleya Scotta.

Popeye Village

Myśląc o Malcie i turystyce filmowej, trudno nie wspomnieć o produkcji, która tutaj powstała, a do której scenografia została później przekształcona w jedną z bardziej znanych miejscowych atrakcji turystycznych. Mowa oczywiście o filmie *Popeye* z 1980 r. w reżyserii Roberta Altmana, w którym w rolę dzielnego marynarza wcielił się zmarły w sierpniu 2014 r. Robin Williams. Notabene była to pierwsza główna rola tego amerykańskiego aktora.

Wioska Sweethaven (Popeye Village – Wioska Popeya) została zbudowana w 1979 r. w niewielkiej zatoce Anchor (Anchor Bay) na północy wyspy. I może nie byłoby w niej nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że wszystkie budynki wykonano z drewna, czyli materiału, który na Maltę trzeba sprowadzać – w tym wypadku z Niderlandów i Kanady.



© ISTOCKPHOTO.COM/ROBERTO

▼ Popeye Village to całoroczna atrakcja turystyczna

W ciągu siedmiu miesięcy na skalistym brzegu zatoki postawiono kilkanaście kolorowych domków, które stoją w tym miejscu do dziś. Mimo iż minęło już ponad 40 lat, to nadal stanowią wielką atrakcję, zarówno dla samych Maltańczyków, jak i gości odwiedzających ich kraj.

Gozo

Mniejsza, spokojniejsza i skromniejsza siostra Malty przeszła do historii kinematografii przede wszystkim dzięki scenom rozgrywanym w pobliżu nieistniejącego już Lazurwego Okna (Azure Window), które zawałiło się w marcu 2017 r. Na szczęście możemy podziwiać je nadal w filmach, a dodatkowo śledzić, jak zmieniało się na przestrzeni lat. Powstawały tu filmy takie jak *Zmierzch tytanów* z 1981 r. czy *Hrabia Monte Christo* z 2002 r. Jest to też jedno z miejsc związanych z serialem *Gra o tron* (pierwszym sezonem). W 2010 r. odgrywano tutaj sceny ślubu Daenerys Targaryen z Khalem Drogo.

Z serialem tym wiąże się też niestety niezbyt ciekawa historia. Pracownicy przygotowujący plan zdjęciowy wyrównali teren, zasypując duży obszar skalistego wybrzeża grubą warstwą piachu i pokruszonych skał. Używali do tego ciężkiego sprzętu budowlanego. Wywołało to znaczne zniszczenia, zarówno jeśli chodzi o uszkodzenie powierzchni skał, jak i cały tutejszy ekosystem. W zdarzeniu tym upatruje się powodów, dla których producenci nie wrócili na Maltę podczas kręcenia kolejnych sezonów serialu.

Oprócz Lazurwego Okna na Gozo znajduje się jeszcze jedno miejsce mocno związane z filmem. Jest nim zatoka Mġarr ix-Xini, która była planem kręconego przez chyba najbardziej popularną swego czasu parę aktorską Hollywood, Angelinę Jolie i Brada Pitta, filmu *Nad morzem*. Niestety, ale odwiedzając dzisiaj ten malowniczy zakątek, nie znajdziemy ani hotelu, ani baru, gdzie rozgrywały się sceny tego amerykańskiego dramatu romantycznego. Oba te budynki stanowiły jedynie scenografię wybudowaną na czas kręcenia zdjęć.

Comino

Ta najmniejsza z trzech zamieszkałych Wysp Maltańskich także przyciąga filmowców. Na kręcenie scen do filmów w przepięknej Błękitnej Lagunie (Blue Lagoon), cieśninie usytuowanej między Comino i Cominotto, zdecydowali się m.in. Wolfgang Petersen przy *Troi* i Guy Ritchie przy *Rejsie w nieznane*. W przypadku tej drugiej produkcji oprócz scen powstałych na maltańskiej wyspie ▶

Comino znalazły się też inne, które zrealizowano na wschodnim wybrzeżu Sardynii, na plaży o nazwie Capo Comino. To powoduje czasem mylne wskazywanie miejsc kręcenia niektórych obrazów kinowych.

Ale Comino to nie tylko słynna Błękitna Laguna. Wznosząca się na wyspie Wieża św. Marii (Saint Mary's Tower), wybudowana na początku XVII stulecia przez Kawalerów Maltańskich, stała się scenografią do filmu *Hrabia Monte Christo*. Powstały tu sceny rozgrywające się na francuskiej wyspie If koło Marsylii, gdzie więziony był główny bohater. W filmie wykorzystano także plenery Kryształowej Laguny (Crystal Lagoon) i znajdujących się na Comino jaskiń.

POLSKIE AKCENTY

Na liście dzieł kinowych i seriali telewizyjnych kręconych na Wyspach Maltańskich nie może oczywiście zabraknąć produkcji tworzonych przez Polaków. Teoretycznie pierwszym obrazem, który powstał częściowo na Malcie, a przy którym pracowali również polscy filmowcy, były *Przypadki Gerarda* z 1970 r. Używam świadomie słowa „teoretycznie”, bo tak naprawdę postawiono tu jedynie makietę, która posłużyła do użytych w filmie zdjęć trickowych. Film ten wyreżyserował Jerzy Skolimowski, za zdjęcia odpowiadał Witold Sobociński (1929–2018), a za produkcję – pochodzący z Polski Gene Gutowski (1925–2016). Przy tworzeniu *Przypadków Gerarda* brał też udział polski operator kamery Andrzej Kostenko.

Kolejny obraz z udziałem Polaków to *Piraci* Romana Polańskiego z 1986 r. Oprócz samego reżysera w produkcji wzięli udział m.in. polski olimpijczyk Władysław Komar (1940–1998) i aktor Eugeniusz Priwiezienczew (1946–2005), wcielając się w postaci dwójki marynarzy, a także wspomniani już Witold Sobociński i Andrzej Kostenko oraz kilkunastoosobowa grupa polskich kaskaderów. Na Malcie sceny do tego filmu powstawały m.in. w Mdinie.

W 1990 r. na ekrany kin wszedł niemiecki dreszczowiec *Kill Cruise* (po polsku *Morderczy rejs*). W jednej z kręconych na Malcie scen zagrała Grażyna Szapołowska, a autorem zdjęć do tej produkcji był Edward Kłosiński (1943–2008).

Największym polskim dziełem filmowym, które powstawało na Wyspach Maltańskich, jest serial *Kryminalni*. Dwa odcinki sezonu 6. kręcono właśnie tutaj. Wyemitowano je w 2007 r. Oba odcinki: *Oko za oko* i *Nie zabijaj*, zostały wyreżyserowane przez Piotra Wereśniaka. I choć akcję w większości



▲ Wyspa Comino ze słynną Błękitną Laguną, popularną wśród nurków, pływaków i wielbicieli snorkelingu

umieściwiono na Gozo, to znaczną część zdjęć realizowano na Malcie. Jako plenery do serialu posłużyły m.in. Marsaxlokk, Birgu, Sliema, Xlendi, Kalkara, Xwejni oraz plaża Ghajn Tuffieħa i jej okolice.

Ten sam reżyser pojawił się na Wyspach Maltańskich również rok później, kręcąc w ogrodach Upper Barrakka i przy plaży Ghajn Tuffieħa kilka ostatnich scen do komedii romantycznej *Nie kłam kochanie*. W czasie gdy realizowano zdjęcia, Maltę odwiedzał właśnie były prezydent Lech Wałęsa, promując na wyspie polski Wrocław jako kandydata na gospodarza wystawy światowej EXPO 2012 (ostatecznie wybrano Yeosu w Korei Południowej). Filmowcy zaprosili polityka do jednej ze scen, która pojawiła się w trakcie kończących film napisów.

MALTA DOKUMENTALNIE

Filmy fabularne to jednak nie jedyne produkcje powstające na Malcie. Wyspy za sprawą swojej bogatej i tajemniczej historii były też plenerem dla filmów dokumentalnych. To właśnie tutaj, m.in. w znajdującej się na obrzeżach miejscowości Birżebbuġa jaskini krasowej Għar Dalam i w pobliżu Lazurówek

go Okna na Gozo, jedno z pierwszych scen do swojego serialu *Pierwszy Eden: Śródziemnomorski świat i człowiek* kręcił w 1986 r. brytyjski biolog, historyk przyrody, pisarz i podróżnik Sir David Attenborough.

Maltańskie świątynie megalityczne, uważane do niedawna za najstarsze budowle na świecie, oraz ciągnące się w wielu miejscach na wyspach wyłobione w kamieniu podłożu koleiny przyciągają licznych poszukujących sensacji filmowców. Malta jako kandydatka do bycia mityczną Atlantyda pojawia się w filmie *Atlantyda – Prawda czy legenda* i firmowanym przez *National Geographic* obrazie *Atlantyda: naukowe śledztwo* (2017 r.).

Wyspy ujrzeć można także w serialu Grahama Hancocka *Prehistoryczna apokalipsa* (2022 r.), gdzie w odcinku *Świt Syriusza* szkocki reporter próbuje przekonać nas, iż maltańskie świątynie megalityczne są dużo starsze, niż wskazują to dotychczasowe badania, i że zostały stworzone przez zaawansowaną cywilizację żyjącą w czasach epoki lodowcowej. Serial spotkał się z dość mocną krytyką ze strony naukowców. Maltańska kurator organizacji Heritage Malta,



▲ Wieża Świętej Marii zbudowana na Comino za czasów wielkiego mistrza Alofa de Wignacourta (1547–1622)

spotem, który pojawił się na Wyspach Maltańskich, jest Genesis. Ta brytyjska grupa rockowa nagrała tutaj teledysk do utworu *Congo*. Zdjęcia kręcono w basenach Mediterranean Film Studios w 1997 r., czyli po odejściu z zespołu jego najbardziej znanego członka, Phila Collinsa.

Teledyski do swoich piosenek tworzył tu również, mieszkający przez pewien czas na wyspach, niemiecki muzyk Phillip Boa (Phillip Boa and the Voodooclub). Na maltańskiej ziemi powstały klipy do utworów *Bells Of Sweetness*, *Standing Blinded on the Rooftops*, *So What*.

Wyspy pojawiają się też w teledyskach polskich wykonawców. W 2014 r. na ulicach Valletty i Floriany oraz w skateparku w Msidzie Honorata Skarbek nakręciła klip do utworu *GPS*. Dwa lata później m.in. w opuszczonym 4-gwiazdkowym Jerma Palace Hotelu w Marsaskali i na znajdującej się

w miejscowości Birzebbuga piaszczystej plaży Pretty Bay powstały zdjęcia do singla *Fearless* Andrzeja Gromali, znanego jako Gromee. Na Malcie nagrywali także teledyski muzycy polskiej sceny hip-hopowej: Hades do piosenki *Endorfina*, eRJot z gościnnym udziałem Braha i Liroya do utworu *Zrozum To* czy Quebonafide do *Ile mogłem*. Powstawały tutaj również np. wideoklipy disco polo: Endrju – *Dziewczyna taka jak Ty*, Sensual & DJ Sequence – *To tylko facet* oraz WML Dance do *Lucky Man* i *Tańca z pasją*.

Malta wydaje się zatem idealnym kierunkiem dla miłośników turystyki filmowej. Choć może jeszcze ten rodzaj zwiedzania nie jest tu aż tak rozwinięty, to widać już pewne ruchy miejscowej branży turystycznej w tym kierunku. A jeśli chodzi o możliwości, to Wyspy Maltańskie naprawdę mogą bardzo wiele zaoferować amatorom kina i podróży. ■

której wypowiedzi pojawiają się w serialu, zarzuciła wprost, że jej słowa zostały zmanipulowane przez autora tak, aby pasowały do prowadzonej przez niego narracji na temat pochodzenia świętyń.

W ŚWIECIE MUZYKI

Malta także muzyków kusi do tego, żeby właśnie tu tworzyli swoje teledyski. Najbardziej rozpoznawalnym na świecie ze-



MALTA
WIĘCEJ DO ODKRYCIA

WWW.TOPTOURISTIK.PL



VisitMalta



WYSPY GRECKIE

– KLEJNOTY MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

MARTA JELEŃ
www.martajelen.pl





▲ Santorini (Santoryn) na Morzu Egejskim należy do najchętniej odwiedzanych przez turystów greckich wysp

© ISTOCKPHOTO.COM/PAULIACA

«Czekają tu na nas spektakularne zachody słońca, delikatna bryza morska, urocze białe domki i tajemnicze gaje oliwne. Grecja to kraj słynący z pięknych plaż, cudownych krajobrazów, starożytnych zabytków oraz tradycyjnych wiosek. Jednym z największych jego skarbów są wyspy, które przez okrągły rok mają wiele do zaoferowania.»

Homer mawiał: *Greckie wyspy to miejsc, w których można znaleźć ukojenie dla duszy i ciała. Co roku miliony turystów z różnych zakątków świata szukają potwierdzenia tej wypowiedzi. Czy udaje im się je znaleźć? Tego nie wiemy. Jedno jest pewne – Grecja wraz ze swoimi wyspami stanowi jeden z najpopularniejszych kierunków turystycznych na naszym globie. To nie tylko lazurowa woda, przepiękne plaże i miasteczka, to przede wszystkim grecka kultura, historia i tradycja, które się kształtują od tysięcy lat.*

Popularność wysp greckich nikogo nie dziwi. W końcu kto by nie chciał spędzić wakacji w raju, który stał się jedną z kolebek cywilizacji europejskiej.

HETEROGENICZNOŚĆ WYSP GRECKICH

Wyspy greckie zajmują ok. 20 proc. powierzchni całego kraju. Nie sposób jednak dokładnie wskazać, ile wysp posiada aktualnie Grecja. Dane te znacznie się różnią. Możemy przeczytać, że greckich wysp jest od 1,2 tys. do aż 6 tys., ale tylko 227 z nich jest zamieszkałych. Wszystko zależy od tego, jaką definicję wyspy przyjmujemy. Największe z nich to Kreta, Eubea (Ewia), Lesbos, Rodos, Chios, Kefalinia (dawniej Kefalonia lub Cefalonia), Korfu, Limnos (Lemnos), Samos i Naksos. Każda z tych wysp ma swój własny niepowtarzalny charakter i urok. Do Grecji należy też archipelag Cyklady, w którego skład wchodzi ok. 220 wysp, m.in. Mykonos i Santorini (Santoryn, Thira).

Które wyspy wiodą prym wśród turystów? Najpopularniejszymi kierunkami turystycznymi od wielu lat pozostają Santorini, Mykonos i Kreta. Santoryn z malowniczymi krajobrazami i niepowtarzalną architekturą przyciąga turystów z całego świata. Mykonos, zwana także Wyspą Wiatrów, słynie z eleganckiego stylu życia, klubów nocnych i pięknych plaż. Kreta, największa z greckich wysp (zajmująca powierzchnię blisko 8,5 tys. km²),

oferuje bogatą historię i kulturę, wspaniałe wybrzeże oraz doskonałe warunki do uprawiania sportów wodnych. To nie są oczywiście jedyne greckie wyspy, które mają coś atrakcyjnego do zaproponowania. Korfu (starożytna Kerkyra) uchodzi za jedną z najzieleńszych w Grecji – ok. 33 proc. jej powierzchni pokrywa las. Z kolei Rodos należy do najbardziej słonecznych miejsc na świecie.

cie, z ponad 300 słonecznymi dniami w roku. Na wyspie Kefalinia znajduje się niesamowita jaskinia Drongorati (Drogarati), w której – w tzw. Sali Egzaltacji – odbywają się koncerty. Każda grecka wyspa jest na swój sposób wyjątkowa.

Wyspy greckie to przede wszystkim kierunek, z którym poradzą sobie początkujący globtroterzy. Można śmiało powiedzieć, że to pewny i bezpieczny cel podróży. Pogoda przez cały rok kształtuje się tu bardzo korzystnie, a ogrom zabytków i miejsc do zwiedzania zagwarantuje wyjątkowe doznania.

CYKADY NA CYKLADACH

Najbardziej znaną wyspą archipelagu Cyklady jest Santorini, która przyciąga rocznie ok. 2 mln turystów. Określa się ją mianem jednej z najpiękniejszych wysp na świecie. Słynie ona z malowniczych krajobrazów, wulkanicznych plaż oraz jednego z naj-

▼ Mykonos, z uwagi na silne wiatry zwane *meltemi*, które zwykle wieją od północy, to tzw. Wyspa Wiatrów



▼ Na wysepkę Elafonisi tuż przy brzegu Kreta można dostać się pieszo przez otaczającą ją płytką lagunę



ważniejszych zabytków kultury cywilizacji minojskiej – starożytnego miasta Akrotiri. Warto również odwiedzić największą tutejszą wyspę – Naksos (zajmującą powierzchnię 430 km²), która uważana jest za najbardziej zieloną w całym archipelagu. Oferuje ona nie tylko przepiękne plaże, lecz także antyczne zabytki, takie jak *portara* (dost. „bramisko”) – pozostałości świątyni Apollina.

Kolejna popularna wyspa archipelagu to Mykonos. Stynie ona z niezwykłego klimatu oraz uchodzi za najbardziej imprezową grecką wyspę. Jednak bez obaw – poza klubami i barami znajduje się tu też wiele zabytków i atrakcji turystycznych. Mykonos to wyspa, która zachwyca białymi domkami z niebieskimi (czasem czerwonymi lub zielonymi) dachami, drzwiami i okiennicami. Spacer po wąskich brukowanych uliczkach to prawdziwe estetyczne przeżycie. Na Cykladach warto także odwiedzić Paros, która

– choć mniej popularna – zyskuje ostatnio uznanie wśród turystów. To miejsce, gdzie można zobaczyć piękne kościoły i monastery, szczególnie w miejscowości Lefkes.

ZACHODY SŁOŃCA NA SANTORINI

Santorini stanowi bez wątpienia jedną z najbardziej romantycznych wysp w Grecji. To malownicze miejsce jest kwintesencją greckiego stylu życia – ujrzymy tu białe domy z niebieskimi dachami, przepiękne krajobrazy i niezapomniane zachody słońca.

Santorini to wulkaniczna wyspa położona na Morzu Egejskim, która charakteryzuje się m.in. stromymi uliczkami, uroczymi kawiarniami i wspaniałymi plażami. Panuje na niej klimat typowo śródziemnomorski, co oznacza suche i gorące lato oraz łagodną zimą. Największą atrakcją Santorini stanowi przepiękny widok na kalderę, czyli okrągłą zatokę powstałą po wybuchu wulkanu. Jest to jedna z najbardziej malowniczych zatok na świecie, która przyciąga licznych turystów. Na wyspie znajduje się też kilka plaż, z których najpopularniejsze to Perissa i Kamari, charakteryzujące się czarnym piaskiem, oraz Red Beach, czyli Czerwona Plaża.

Najważniejszym miastem na Santorini jest stolica wyspy – Fira, uroczne miasteczko z pięknymi widokami na kalderę, doskonałymi restauracjami i butikami. Nie można opuścić tego pocztówkowego skrawka lądu na Morzu Egejskim, nie odwiedzwszy miejscowości Oia, chyba najczęściej fotografowanego miejsca w całej Grecji! Białe domki, niebieskie kopuły świątyń, marmurowe placyki, romantyczne zachody słońca – a to wszystko na skraju przepięknej wulkanicznej zatoki. Miłośnicy historii i archeologii powinni odwiedzić Muzeum Archeologiczne Thiry w Firze. Można tutaj zobaczyć cenne eksponaty z okresu starożytności, m.in. ceramikę, rzeźby, a także przedmioty codziennego użytku. Miesiące jesienno-zimowe to idealny czas na wizyty w muzeach, gdyż turystów jest znacznie mniej, a ceny biletów spadają nawet o połowę. Dla wielbicieli przyrody i aktywnego wypoczynku ciekawą propozycją będzie wędrowka szlakiem Fira-Oia (oznaczonym na mapach i drogowskazach numerem 9). Ta 10-kilometrowa trasa oferuje wspaniałe widoki na morze i okoliczne wyspy, a także możliwość zobaczenia niektórych z najważniejszych atrakcji turystycznych Santorini. Nic więc dziwnego, że Thira uchodzi za jedną z najpiękniejszych wysp w Grecji, a nawet na świecie. To idealny zakątek na romantyczne wakacje albo rodzinny urlop.

NIE TYLKO IMPREZOWY CHARAKTER MYKONOS

Mykonos to jedna z najbardziej znanych i lubianych greckich wysp, która przyciąga gości z całego świata swoim naturalnym pięknem, niepowtarzalnym klimatem i licznymi rozrywkami. Ten mały skrawek lądu na Morzu Egejskim, zajmujący powierzchnię ponad 85 km², oferuje turystom niezapomniane widoki, malownicze wioski i plaże, a także bogatą historię i kulturę. Wyspę upodobał sobie celebryci, a podobno modę na nią rozpoczęła sama Jacqueline Kennedy Onassis (1929–1994) w latach 60. XX w.

Zwiedzanie Mykonos warto zacząć od stolicy – Chory (znanej też jako Mykonos). Ta malownicza miejscowość, zlokalizowana na zachodnim wybrzeżu wyspy, nazywana jest perłą Morza Egejskiego – zachwyca białą architekturą z kontrastującymi niebieskimi dachami. Można tutaj znaleźć liczne kafejki, bary i restauracje, a także tradycyjne sklepy i muzea. W Chorze należy odwiedzić budowaną od 1425 r. Cerkiew Panagia Paraportiani, która stanowi jeden z najważniejszych zabytków wyspy. Kolejną ważną atrakcją Mykonos jest tzw. Mała Wenecja, czyli kolorowe weneckie domki, służące w czasach piractwa jako magazyny dla towarów sprowadzanych z Włoch. Dziś mieszczą się w nich tętniące życiem lokale gastronomiczne i kafejki, z których rozpościera się wspaniały widok na zachód słońca nad morzem. Tuż obok, na wzgórzu stoi sześć murowanych, okrągłych wiatraków, wzniesionych w XVI w. przez Weneccjan – to jeden z najbardziej charakterystycznych elementów krajobrazu na Mykonos.

Nie brakuje tu też urokliwych plaż. Na wyspie znajduje się ich ponad 30, a do najbardziej popularnych należą Paradise czy Super Paradise. Styną one z białego piasku i krystalicznie czystej wody. Są także popularnymi miejscami dla miłośników rozrywki i nocnego życia. Poszukujący większego spokoju powinni udać się na północ wyspy, chociażby na plażę Agios Sostis. Na wyspie znajduje się wiele klubów, dyskotek i barów, które zadowolą niejednego imprezowicza. Jednym z najbardziej popularnych lokali na Mykonos jest Cavo Paradiso. To modne miejsce przyciąga wiele znanych nazwisk, jak David Guetta czy Tiësto.

W KRAINIE MINOTAURA

Kreta to największa z greckich wysp i niewątpliwie jedna z najpiękniejszych. Znana jest na całym świecie z urokliwych plaż, cennych zabytków historycznych oraz urozmaiconej ▶

▼ Mykonos – białe domki z niebieskimi okiennicami



© ISTOCKPHOTO.COM/BLESKY EVGENY

▼ Pałac w Knossos koło Heraklionu (Iraklionu) – Kreta



© ISTOCKPHOTO.COM/GATSI



© ISTOCKPHOTO.COM/BALATE DORIN

▲ Porto Timoni na Korfu, doskonałe miejsce do plażowania i zażywania kąpeli w zatoczkach Morza Jońskiego

przyrody. Nic więc dziwnego, że co roku przyciąga rzesze turystów. Stanowi również prawdziwą gratkę dla fanów mitologii. To na Krete w jaskini Dikte (Psycho) miał urodzić się Zeus, to tu król Minos kazał Dedalowi wybudować słynny labirynt, żeby zamknąć w nim Minotaura, a Ikar, syn Dedala, zginął, gdy próbował osiągnąć słońca.

Na Krete nie brakuje wspaniałych plaż, na których można odpocząć i naładować baterie. Najpopularniejsze miejsca wśród turystów to rajska laguna Balos i różowa plaża Elafonisi (Elafonissi, Elafonissos). Biały piasek przyjmuje w niektórych miejscach różową barwę, płytka turkusowa woda zachęca do kąpieli, a fantastyczne formacje skalne stanowią idealne tło wakacyjnych zdjęć. Plaże na Krete oczarowują, a w rzeczywistości okazują się jeszcze piękniejsze niż na fotografiach. Na wyspie odległości są spore, dlatego przydaje się samochód, aby odwiedzić najbardziej malownicze wybrzeża, do których oprócz Balos i Elafonisi można zaliczyć plaże Falassarna (Falasarna, Phalasarna), Kedrodasos i Seitan Limania. Kreta to także idealne miejsce dla osób uprawiających sporty wodne, takie jak wind- czy kitesurfing.

Wyspa była zamieszkała już w okresie neolitu, co oznacza, że można tutaj znaleźć liczne stanowiska archeologiczne i zabytki antyczne. Jednym z najcenniejszych obiektów jest pałac w Knossos, zbudowany w okresie minojskim, ok. 1,9 tys. lat p.n.e. To z nim wiąże się mit o Minotaurze – pół-człowieku, pół-byku, którego król Minos zamknął w labiryncie. Uwieczonemu monstrum dostarczano na pożarcie ofiary z dziewcząt i chłopców. Minotaura pokroził w końcu królewicz i heros ateński Tezeusz, który dzięki nici Ariadny, córki Minosa, nie zgubił się w labiryncie.

Stolicą wyspy jest 200-tysięczny Heraklion (Iraklion, dawniej Kandia), gdzie znajduje się port lotniczy (im. Nikosa Kazandzakisa – HER) i największe muzeum archeologiczne na Krete. Do innych popularnych miejscowości należą Chania z pięknym starym portem i charakterystyczną zabudową z czasów weneckich, Retimno z potężną twierdzą La Fortezza czy Ajos Nikolaos (Agius Nikolaos) ze śnieżnobiałymi schodami, wprost stworzonymi do zdjęć. W każdym z tych miejsc można znaleźć wiele ciekawych zabytków, tętniące życiem kafejki i restauracje serwujące tradycyjną kuchnię grecką.

Kreta to również doskonały kierunek dla miłośników górskich wędrówek i trekkingu. Na wyspie znajduje się masyw górski Psiloritis, skąd można podziwiać piękne krajobrazy i rozległe widoki. Przy odrobinie szczęścia, wędrując tutejszymi szlakami, natrafi się na koziorożca kretańskiego.

KORFU – WYSPA PACHNĄCA KUMKWATEM

Korfu (starożytna Kerkyra) to grecka wyspa położona na Morzu Jońskim, słynąca z pięknych pejzaży, urokliwych wiosek i malowniczych plaż. Nie znajdziecie tu jednak białonych domków z niebieskimi dachami. Otóż na Korfu kultura grecka miesza się z włoską, co dodaje uroku temu miejscu.

Jedną z największych zalet wyspy jest jej różnorodność. Oferuje ona wiele możliwości relaksu – od leniwego plażowania po aktywny wypoczynek. Na Korfu można znaleźć liczne piękne plaże, takie jak Porto Timoni, Bataria, Paleokastritsa czy usytuowana na południu Arkoudilas. Znajdziemy tu nie tylko malownicze krajobrazy, lecz także różnorodne atrakcje wodne. Północ wyspy

to urokliwe zatoczki i żwirowe plaże, idealne dla osób uprawiających snorkeling. Z kolei jej południowa część zaskakuje szerokimi, piaszczystymi plażami, które urzekną każdego, kto szuka ciszy, dzikości i spektakularnych widoków.

Korfu to również wyspa o bogatej historii i kulturze. Warto odwiedzić Stare Miasto w stołecznym Korfu (Kerkyrze, Kerkirze), które zostało wpisane w 2007 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. W samym centrum miasta znajdują się dwie weneckie twierdze – Stara Forteca (Fortezza Vecchia, Paleo Frurio) i Nowa Forteca (Fortezza Nuova, Neo Frurio), a także muzea (np. Muzeum Sztuki Azjatyckiej), kościoły i pałace, które przyciągają miłośników sztuki i historii. Obowiązkowy przystanek podczas zwiedzania stolicy Korfu stanowi Katedra św. Spirydona. Znajdują się w niej relikwie tego świętego, patrona wyspy.

Tutejsze wzgórza ozdobione są przez strzeliste cyprysy, a gaje oliwne ciągną się w nieskończoność. Pośród tych pięknych krajobrazów wznoszą się cenne zabytki historyczne, takie jak Klasztor Paleokastritsa czy Angelokastro – ruiny twierdzy bizantyjskiej z XIII w. Na południu Korfu warto odwiedzić jezioro Korission, które jest domem dla rzadkich gatunków roślin i zwierząt, w tym białych czapli i różowych flamingów.



Wyspa słynie z doskonałych ryb, owoców morza oraz oliwy z oliwek, stanowiącej jeden z głównych składników greckiej kuchni. Wielu restauratorów na Korfu serwuje tradycyjne dania, takie jak musaka (zapiekanka na bazie bakłażana, pomidorów i mielonego mięsa), tzatziki (cacyki) czy suwlaki (mięsna potrawa typu szaszłykowego). Warto skosztować też kumkwatów – owoców, które są symbolem wyspy. Na Starym Mieście w Kerkirze można kupić powstające z nich likiery, marmolady, cukierki, a nawet lody.

Piękne plaże, bogata historia i kultura, malownicze krajobrazy oraz wspaniałe jedzenie sprawiają, że Korfu stanowi doskonały wybór na ucieczkę od codzienności. Ciepła jesień i łagodna zima przyciągają tu turystów także poza sezonem letnim.

EKSCENTRYK, PISARZ I ZOOLOG, CZYLI RODZINA DURRELLÓW NA KORFU

Historia rodziny Durrellów to jedna z najbardziej fascynujących opowieści związanych z tą grecką wyspą. W 1935 r. brytyjska rodzina Durrellów, składająca się z matki, trzech synów i córki, przeniosła się z Anglii na Korfu w poszukiwaniu cieplejszego klimatu i lepszego życia.

▼ Otoczona klifami plaża Nawajo (Navagio) z wrakiem statku *MV Panagiotis* na północnym zachodzie Zakintos



© ISTOCKPHOTO.COM/ELUCENBERGEREV

O losach rodu dowiadujemy się z trylogii autorstwa Geralda Durrella (1925–1995), którą rozpoczyna książka pt. *Moja rodzina i inne zwierzęta*. Najmłodszy syn opisuje swoje dzieciństwo spędzone na zielonej wyspie, wypełnione kolorowymi postaciami, egzotycznymi zwierzętami i pięknymi krajobrazami. Podczas pobytu na Korfu Durrellowie zaangażowali się w badania przyrodnicze, hodując i obserwując egzotyczne zwierzęta i rośliny. Gerald Durrell zaczął też pisać książki o przyrodzie, co przyczyniło się do popularyzacji wiedzy o świecie zwierząt.

Pobyt Durrellów na greckiej wyspie kończy się w 1939 r. Wraz z wybuchem II wojny światowej rodzina musiała wrócić do Anglii. Korfu pozostała jednak na zawsze w ich sercach. Historia Durrellów jest do dzisiaj bardzo popularna wśród turystów, którzy chcą poznać bliżej dzieje tej niezwyklej rodziny i jej związki z grecką wyspą. Losy rodu można poznać, oglądając brytyjski serial *Durrellowie*, który powstał w 2016 r.

UROKI WYSPY LESBOS

Lesbos, położona na Morzu Egejskim, to wyspa, której historia sięga starożytności. Pisał o niej już Homer w swoich poematach, związana jest także z postacią żyjącej na przeło-

mie VII i VI w. p.n.e. poetki Safony. Lesbos słynęła wówczas z produkcji wina, oliwek i jedwabiu.

Dziś na wyspie można odwiedzić wiele zabytków z różnych okresów historycznych, w tym klasztory, kościoły, zamki i muzea. Warto zobaczyć m.in. zbudowany w XIV stuleciu Klasztor św. Ignacego (znany też jako Limonas, Limonas) oraz Klasztor Panagia Myrsiniotissa, który oferuje piękne widoki na Morze Egejskie. Warto także zwiedzić zamek w Molyvos (inaczej Mithymna) oraz Muzeum Oliwy w miejscowości Ajia Paraskiewi (Ajia Paraskewi). Lesbos słynie również z wyrobu tradycyjnego greckiego alkoholu o anyżowym smaku – uzo (ouzo). W miasteczku Plomari warto wybrać się do destylarni i skosztować tego mocnego trunku.

Na wyspie ciężko trafić na tłumy turystów, więc idealnie sprawdzi się ona na błogie wakacje. Są tutaj niewielkie, ciche miasteczka, w których koty wygrzewają się w słońcu, a mieszkańcy zapraszają do swoich restauracji na świeże ryby i owoce morza. Plaże, które warto odwiedzić, to z pewnością Vatera czy Skala Eressos (Skala Eresou). Lesbos jest też ceniona za swoją sztukę i kulturę. Wyspa stanowi znany ośrodek artystyczny, a wśród jej mieszkańców można spotkać wielu twórców i rękodzielników. Na Lesbos organizowane są festiwale filmowe, muzyczne, teatralne i literackie, w tym Międzynarodowy Festiwal Muzyki w Molyvos, który ma miejsce w sierpniu (jego ostatnia, 9. edycja odbyła się od 11 do 19 sierpnia 2023 r.).

ZAKINTOS

Zakintos (Zákynthos), zielona grecka wyspa usytuowana na Morzu Jońskim, przyciąga co roku tłumy turystów. Jednym z głównych powodów jest z pewnością plaża Nawajo (Navagio), należąca do najpiękniejszych na świecie, zwana Zatoką Wraku. To tutaj, wśród skalistych klifów i turkusowych wód, w październiku 1980 r. kapitan *MV Panagiotis* zdecydował pozostawić swój statek. Nie do końca są znane powody jego decyzji, krąży wiele wersji wydarzeń i legend. Nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż dzięki temu Zakintos zyskała oryginalną atrakcję. Widok na Zatokę Wraku jest zachwycający, dlatego nie sposób pominąć tego miejsca podczas pobytu na wyspie.

Ciekawą opcję spędzenia wolnego czasu na Zakintos stanowi wycieczka łodzią w pobliże Błękitnych Grot (Blue Caves) albo na bezludną wysepkę Marathonisi (Marathon), ostoję zagrożonego gatunku ▶

żółwi morskich – kareta (*Caretta caretta*). Nawet krótki rejs wystarczy, aby podziwiać okoliczne klify i wysepki, a przy odrobinie szczęścia zaobserwować delfiny, które zamieszkują te wody. Zakintos to prawdziwy raj dla miłośników natury. Na wyspie znajduje się wiele pięknych plaż, takich jak choćby Xigia czy Gerakas, kolejne miejsce lęgowe żółwi. Atrakcyjnym miejscem jest stołeczne 10-tysięczne Zakintos (Zákynthos, popularne Zante lub Chora), które słynie z pięknego Starego Miasta z wąskimi uliczkami, kolorowymi budynkami i pięknymi kościołami. Poza tym warto tu zobaczyć ruiny twierdzy weneckiej i Katedrę św. Dionizosa z relikwiami świętego, patrona Zakintos.

To idealne miejsce dla miłośników plażowania. Piękna zatoka Anthony'ego Quinna przyciąga krystaliczną wodą i malowniczymi widokami. Najbardziej znane plaże na wyspie to Faliraki, Lindos i Tsambika, z białymi piaskami i turkusową wodą. Wyspa oferuje także wiele możliwości amatorom nurkowania, wind- i kitesurfingu oraz żeglarstwa.

Na Rodos nie brakuje również cennych zabytków. Jedną z największych atrakcji turystycznych jest średniowieczne miasto Rodos, uznane za jedno z najlepiej zachowanych w Europie. Podziwiać tu można m.in. Pałac Wielkich Mistrzów z XIV w., ulicę Kawalerów (Rycerską), plac Hipokratesa,

Podczas wypoczynku na Rodos polecam wybrać się na wycieczkę na niedużą wyspę Simi (Symi), która leży w pobliżu tureckiego wybrzeża. Widok na panoramę miasta Simi (Symi) z portem i kolorowymi domkami w zatoce jest niezapomniany. Sama wyspa, choć może wydawać się senna, oczarowuje turystów sielankowym klimatem. Simi słynie z naturalnych gąbek, które są wytławiane z morza przez mieszkańców.

„MAMMA MIA!”, CZYLI UCIECZKA NA SKOPELOS

Wyspy greckie, ze swoimi niezwykłymi krajobrazami, turkusową wodą i malowniczymi miejscowościami, mają niezwykle potężną



© ISTOCKPHOTO.COM/BALATE DORIN



▲ Zatoka Anthony'ego Quinna na wschodnim wybrzeżu wyspy Rodos, ok. 4 km na południe od plaży Faliraki

Nie można też zapomnieć o pysznej lokalnej kuchni. Zakintos oferuje wiele smakowitych specjałów, takich jak *kleftiko* (duszone w pergaminie mięso baranie lub jagnięce), *makarounes* (domowe makarony) czy *pasteli* (stodkie przekąski z miodem i sezamem). Wyspa zachwyca swoim naturalnym pięknem, gościnnością i tradycyjnym greckim stylem życia, a jednocześnie oferuje wiele współczesnych atrakcji.

WAKACJE NA WYSPIE SŁOŃCA

Rodos, potożona na Morzu Egejskim, jest najbardziej słoneczną grecką wyspą, a słońce świeci na niej przez 300 dni w roku. Nic więc dziwnego, że turyści tak chętnie ją wybierają.

muzea i kościoły. Miejsce to zostało wpisane w 1988 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO i należy do najczęściej odwiedzanych atrakcji na wyspie. Warto spojrzeć też na miasto Rodos z góry, a do tego idealnie nadaje się malownicze wzgórze Monte Smith.

Dużą popularnością na wyspie cieszą się także: akropol z dużym zespołem świątynnym w Lindos, średniowieczne zamki Monolithos (Monolitos) i Kritinia oraz wąwóz Kalithea (Kallithea). Warto również odwiedzić wiele urokliwych miasteczek, takich jak Archangelos, Asklipio, Embonas i Siana, gdzie można poczuć prawdziwą grecką atmosferę oraz spróbować lokalnej kuchni i win.

filmowy. Powstało na nich wiele dzieł kinowych oraz seriali telewizyjnych, przez co spokój mieszkańców został zmącony na zawsze. Fantastyczny musical *Mamma Mia!* (2008 r.), w którym wykorzystano utwory słynnego szwedzkiego zespołu ABBA, sprawił, że o małej Skopelos (Kalokairi) usłyszał cały świat. Film opowiada historię Sophie, młodej dziewczyny, która w przeddzień swojego ślubu chce poznać wreszcie ojca. Jej matka Donna to samotna właścicielka tawerny na Skopelos. Sophie postanawia sprawdzić dziennik matki i dowiedzieć się z niego, kto jest jej ojcem. Okazuje się jednak, że matka miała trzech kochanków. Sophie zaprasza ich na swój ślub, a kiedy pojawiają się na greckiej wyspie, ma miejsce wiele ciekawych wydarzeń.

Skopelos po premierze filmu przeżyła chwilowe oblężenie, lecz obecnie ruch turystyczny na niej jest na dość niskim poziomie. Dzięki temu wyspa stanowi kuszący kierunek dla miłośników musicali, którzy cenią kameralne i nieskomercjalizowane miejsca. Uroczy kościółek na samotnej skale, plaża Kastani czy przylądek Amarantos to obojętne punkty dla kinomaniaków.

Jednakże nie tylko Skopelos posłużyła producentom filmowym za piękne tło ich dzieł. Wyspa Korfu wystąpiła zarówno we wspomnianym już serialu *Durrellowie*, jak i w jednym z filmów o przygodach Jamesa Bondy *Tylko dla twoich oczu* (1981 r.). Santorini można podziwiać w młodzieżowym

w okresie jesienno-zimowym. Tanie bilety lotnicze do Aten kuszą, ale nie do końca wiadomo, czego się spodziewać na miejscu. Gwarantuję jednak, że Grecja jest też atrakcyjna w swojej zimowej wersji!

Znajdują się w niej liczne góry, takie jak Parnas (Parnassós) czy Pindos, które stanowią doskonałe miejsce do uprawiania narciarstwa i snowboardingu. Mimo iż popularne ośrodki narciarskie koncentrują się w kontynentalnej Grecji, to po aktywnym wypoczynku na stokach można samolotem bądź promem udać się na jedną z wysp na błogi relaks. Najbardziej znane zimowe resorty z widokiem na morze to np. Parnassos Ski Centre, Kalavrita Ski Resort

Grecja to kraj pełen historii i dziedzictwa kulturowego. W nim można uniknąć długich kolejek i tłumów w greckich muzeach, co stanowi ogromny plus dla wszystkich koneserów sztuki.

SPA Z WIDOKIEM NA MORZE

Grecja znana jest z licznych uzdrowisk i ośrodków spa. Można odwiedzić te miejsca właśnie zimą, żeby zrelaksować się w gorących źródłach i cieszyć się różnymi zabiegami odnowy biologicznej. Na Krecie warto odwiedzić luksusowy ośrodek Blue Palace Elounda, a Luxury Collection Resort. Oprócz niezmiennego widoku na Morze Egejskie posiada on ekskluzywny The Elounda Spa,



▲ Skopelos w zachodniej części Morza Egejskiego



▲ Parnassos Ski Centre, centrum narciarskie w paśmie Parnas, blisko stanowiska archeologicznego w Delfach

filmie *Stowarzyszenie wędrujących dzinsów* (2005 r.), a na Kefalinii powstał melodramat *Kapitan Corelli* (2001 r.) z Nicolasem Cagem oraz Penelope Cruz w rolach głównych. Te produkcje to jedynie kilka przykładów dzieł filmowych nakręconych na greckich wyspach. Grecja oferuje wiele malowniczych i inspirujących miejsc, które przyciągają nie tylko turystów, lecz także (jak się okazuje) twórców filmowych z całego świata.

WYSPY GRECKIE W ZIMOWEJ ODSŁONIE

Czy Grecja, a w szczególności jej wyspy, to całoroczny kierunek wakacyjny? Z pewnością wciąż wielu turystów zadaje sobie pytanie

na Peloponezie, Anilio Park w gminie Metsowo i Velouchi Ski Centre w Karpenisi (Karpenissi). Wszystkie te ośrodki oferują bogatą infrastrukturę, nie brakuje w nich również miejsc noclegowych i greckich tawern, w których wieczorami można zakosztować prawdziwej uczyty.

W grudniu odbywają się tradycyjne jarmarki i festiwale bożonarodzeniowe, a miasta przywdziewają świąteczne ozdoby. Grecka natura jest piękna o każdej porze roku, a zima oferuje niepowtarzalne możliwości obserwacji ptaków i innych zwierząt oraz wędrowek przez malownicze górskie rezerваты przyrody, jak chociażby na wyspie Samos, Rodos czy w Parku Narodowym Samarii w paśmie Lefka Ori na Krecie.

gdzie goście mogą korzystać z zabiegów talasoterapii, ajurwedy oraz innych tradycyjnych i nowoczesnych terapii. Na Mykonos popularnym obiektem jest Santa Marina, a Luxury Collection Resort. Na jego gości czekają zabiegi w Ginkgo Spa, których można doświadczyć na prywatnym pomoście nad morzem.

Canaves Oia Suites to przepięknie położony ośrodek na zachwycającej wyspie Santorini. Oferuje on spektakularne widoki na kalderę. Czy może być coś lepszego od relaksu w takich okolicznościach przyrody? Spa w Canaves Oia Suites to luksusowe zabiegi i masaże, których można doświadczyć w kameralnym otoczeniu i przy zachodzącym słońcu. Na Zakintos adres ►



▲ Zatokę Vasiliki (Vassiliki) nierzadko zalicza się do 10 najlepszych spotów windsurfingowych na świecie

warty zapamiętania stanowi z pewnością butikowy hotel Porto Zante Villas & Spa. Ten ekskluzywny obiekt oferuje prywatne wille nad brzegiem morza oraz ponad 20 luksusowych zabiegów w unikatowym Waterfront Spa. Wspomniane wyżej ośrodki oferują nie tylko doskonałe usługi, lecz także piękne widoki, komfortowe zakwaterowanie i wyjątkową obsługę. To idealne miejsca do błogiego relaksu i odnowy biologicznej na najwyższym poziomie.

Grecja posiada mnóstwo źródeł termalnych, z których dobrodziejstw korzystali już starożytni Grecy i Rzymianie. Część z nich znajduje się również na wyspach, jak chociażby Edipsos (Aidipsos) na Eubei (Ewii). Jest to jedno z najstarszych i najbardziej znanych uzdrowisk w kraju, gdzie strumienie

gorącej, parującej wody termalnej wpadają wprost do morza. Na wyspie Kos warto odwiedzić popularne Termy Embros (Embros Thermae). To gorące źródło termalne wydobywające się ze skalnej grotty działa leczniczo – daje ukojenie w szczególności przy bolących mięśniach. Zima w Grecji jest więc doskonałym okresem na zwiedzanie, relaks i odkrywanie różnych aspektów tego pięknego kraju, bez gorącego letniego słońca i tłumów turystów.

POLSKIE BAZY WIND- I KITESURFINGU

Greckie wyspy to ogrom sportowych możliwości. Amatorzy sportów wodnych znajdą tu nawet polskie bazy wind- i kitesurfingu. Leukada (Leukas, Lefkada, Lefkas), urokliwa

wyspa na Morzu Jońskim, w zachodniej części kraju, to miejsce, gdzie natura i przygoda na wodzie tworzą magiczny duet. Ten grecki zakątek znany jest ze swoich białych plaż, turkusowego koloru morza i termicznych wiatrów. Nic więc dziwnego, że Lefkada staje się mekką dla miłośników sportów wodnych, a zwłaszcza windsurfingu. W mieście Vasiliki (Vassiliki) działa polska szkoła windsurfingu Surfski, która zapewnia profesjonalne szkolenie pod okiem wykwalifikowanych instruktorów. Usytuowane tuż przy brzegu tawerny serwują tradycyjne greckie przysmaki, a widowiskowe zachody słońca nad Morzem Jońskim sprawiają, że każda chwila spędzona tutaj na desce nabiera dodatkowego uroku.

Również Rodos, w szczególności półwysp Prasonisi, jest znanym celem podróży dla wielbicieli wind- i kitesurfingu. Odnajdą się tutaj zarówno zawodowcy, jak i osoby początkujące. Silne i stabilne wiatry *etezje* (w Grecji zwane też *meltemi*), wyjątkowa linia brzegowa oraz możliwość żeglowania po dwóch morzach: Egejskim i Śródziemnym, to z pewnością główne punkty programu, które przyciągają entuzjastów na półwysp Prasonisi. Znajduje się tu kilka renomowanych szkół i ośrodków sportów wodnych. Można w nich wynająć sprzęt i wziąć udział w profesjonalnych kursach.

Dogodne warunki sprzyjające uprawianiu wind- i kitesurfingu panują także na Paros na Morzu Egejskim. Na plażach Golden i New Golden działają ośrodki sportów wodnych, w których można skorzystać z wynajmu

▼ Zejście pod wodę w Grecji to okazja do podziwiania starożytnych amfor, ciekawych wraków, raf czy jaskiń



© ISTOCKPHOTO.COM/SHANSHE



© ISTOCKPHOTO.COM/VOLETASTOCK

NURKOWANIE W GRECJI

Bazy nurkowe na greckich wyspach to gwarancja rozmaitych doświadczeń, w tym nurkowania na rafach koralowych, obserwacji wraków i fascynujących gatunków morskich stworzeń, nurkowania jaskiniowego i wiele więcej. Warto skontaktować się z lokalnymi operatorami nurkowymi lub polskimi bazami, aby dowiedzieć się o dostępnych ofertach i najlepszych zakątkach do przeżycia podwodnej przygody. Popularne miejsce do nurkowania stanowi wyspa Rodos. W miejscowościach Faliraki, Lindos i na zachodnim wybrzeżu znajdziemy polskie centra nurkowe, które organizują wyprawy wzdłuż pięknych raf koralowych i na okoliczne wraki. Taką wycieczkę w łatwy sposób można zaplanować chociażby z biurem Rodos po polsku.

Zakintos jest również znanym kierunkiem dla miłośników podwodnych przygód. Miejscowości Laganas i Keri oferują wiele interesujących miejsc do nurkowania, a polskie bazy nurkowe, obecne na wyspie, pomagają w realizacji pasji. Szeroką gamę polskojęzycznych wycieczek i usług oferuje Zante Magic Tours. Na Krecie działa centrum Crete Diver's Club, które przeprowadza szkolenia oraz organizuje nurkowania rekreacyjne. Posiada ono dwie bazy, jedną w Agia Pelagia, drugą w Hersonissos (obie na północnym

sprzętu i uczestniczyć w szkoleniach o różnym stopniu zaawansowania. Wszystkie te miejsca, z pięknym wybrzeżem i idealnymi warunkami wietrznymi, są wyśmienite do nauki lub doskonalenia swoich umiejętności w tych widowiskowych dyscyplinach sportowych.

wybrzeżu), a ich oferta skierowana jest zarówno do amatorów, jak i profesjonalistów. Aby ułatwić komunikację i zapewnić komfortowe doświadczenia turystom z Polski, wielu operatorów nurkowych działających na wyspach greckich zatrudnia instruktorów i personel mówiący po polsku.

SPOSÓB NA IDEALNE WAKACJE

Która grecka wyspa stanowi gwarancję udanych wakacji? Na to pytanie każdy musi sam udzielić odpowiedzi, zgodnie ze swoimi preferencjami. Bogactwo i zróżnicowanie wysp to klucz do wielkiego turystycznego sukcesu Grecji. Otóż mają one moc sprawiania, aby każdy wyjazd pozostał na długo w naszej pamięci.

Niezależnie, czy szukamy na wakacyjny wyjazd popularnego, rozrywkowego miejsca, czy ustronnej kryjówki z dala od tłumów, greckie wyspy są idealnym wyborem. Żądni odkrywania znajdują tu całe mnóstwo spokojnych łódów, do których prawie nie docierają turyści. Szerokie, piaszczyste plaże i luksusowe resorty czy ośrodki spa przyciągają jak magnes wszystkich spragnionych błękitnego wypoczynku. Błękitne morze, malownicze krajobrazy, wspaniałe zabytki, pyszne jedzenie oraz gościnni ludzie – to wszystko sprawia, że już po pierwszych greckich wakacjach marzymy o kolejnych! ■



PODNIĘŚ POZIOM ADRENALINY. ODKRYJ ŚWIAT WINDSURFINGU, GDZIE PRZYGODA SPOTYKA SIĘ Z WYPOCZYNKIEM

Marzysz o tym, by wakacje stały się dla Ciebie sezonem aktywności i ruchu na świeżym powietrzu? Spróbuj swoich sił w windsurfingu i odkryj nową pasję.

SURFSKI.PL to biuro podróży dla windsurferów. Kursy prowadzimy w Grecji (Vassiliki na Lefkadzie) oraz w Egipcie (Dahab i Soma Bay). Nie brakuje także egzotyki - Bonaire (Antyle Holenderskie - Karaiby) czy Mauritius.

Organizujemy szkolenia w małych grupach dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Na wyjazdy jeżdżą z nami zarówno osoby początkujące, jak i zaawansowane.

Dołącz do rodziny windsurferów.



SURFSKI.PL
WINDSURFING CAMPS
SURFSKI
EST. 2014

RUMUNIA

– Z WIZYTĄ W KRAJU DRAKULI

AGNIESZKA WASZTYL



▼ Przetom Bicz – dnem wąwozu, wzdłuż rzeki Bicz, prowadzi droga łącząca miasto Bicz z Gheorgheni

▲ Zamek w Branie uchodzi za siedzibę wampira Draculi



© ISTOCKPHOTO.COM/PLAT1666





▲ Stare Miasto Sighișoara w 1999 r. wpisano na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

« Góry poprzecinane wstęgami wodospadów, rwące rzeki przepływające przez skaliste wąwozy, drewniane cerkwie, kolorowe monastery, doskonale zachowane średniowieczne miasta, bajkowe zamki i pałace – Rumunia jest bez wątpienia jednym z najciekawszych, ale też najmniej poznanych krajów w Europie. Przez lata kojarzona z biedą i zacofaniem, owiana złą sławą i obarczona wieloma stereotypami – dziś, dzięki środkom z Unii Europejskiej, rozwija się dynamicznie i coraz bardziej otwiera na turystów. Malownicze trasy samochodowe, niemal dziewicza delta Dunaju, legenda o hrabim Drakuli czy smaczna kuchnia stanowią wabik na podróżnych. Łatwo zakochać się w tym czarnomorskim kraju, a odkrywać go i smakować można bez końca... »

▼ Delta Dunaju to dom dla ponad 320 gatunków ptaków



▼ Cerkiew św. Archaniołów z XVIII w. z jedną z najwyższych w Europie drewnianych wież – wioska Șurdești



Droga jest kręta, ale w zaskakująco dobrym stanie. Poranne słońce przebija się przez góry, oświetlając położone w oddali niewielkie wioski. Nowe zadbane domy kontrastują z opuszczonymi tu i ówdzie chałupami. Wijące się kilometrami serpentyny przypowiadają o zawrót głowy. Szkoda jednak zamykać oczy. Pasma górskie powyżej 800 m n.p.m. zajmują ponad 30 proc. powierzchni kraju. Zimą jazda po ośnieżonych górskich drogach może być wyzwaniem. Latem przyciągają one za to spragnionych wrażeń motocyklistów i rowerzystów.

Biegnące przez Rumunię trasy Transalpina (148,2 km długości) i 151-kilometrowa Transfogarska należą do najpiękniejszych nie tylko w Europie, lecz także i na świecie. W górskich wioskach na północy kraju można odnieść wrażenie, że czas się zatrzymał, za to na tereny Transylwanii i Wołoszczyzny rozwój wkroczył z prędkością światła. W dużej mierze stało się tak dzięki turystyce.

BRAMA TRANSYLVANII I MIASTO DRAKULI

Do Klużu-Napoki (rum. Cluj-Napoca, węg. Kolozsvár), drugiego pod względem ludności miasta Rumunii (zamieszkiwanego przez blisko 300 tys. ludzi), łatwo dostać się z Polski samolotem. Bilety można kupić w okazyjnych cenach i jest to dobra baza wypadowa do zwiedzania Siedmiogrodu, nazywanego inaczej Transylwanią (rum. Transilvania lub Ardeal, węg. Erdély). Miasto sprawia wrażenie nowoczesnego, czystego i stosunkowo niedrogiego, choć po załamaniu wywołanym przez pandemię koronawirusa ceny poszły w górę. W restauracjach jednak kryzysu nie widać. Siadamy w jednej z klimatycznych knajpek i zamawiamy rumuńskie zupy (ciorby). Są one tłuste, pożywne i smaczne. W Klużu-Napoce przeplatają się smaki. Wyraźnie widać tutaj węgierskie wpływy, choć trudno się temu dziwić – w końcu jesteśmy w historycznym Siedmiogrodzie, do 1 grudnia 1918 r. (do tzw. unii Transylwanii z Rumunią) należącym do Węgier. Dawniej krainę tę licznie zamieszkiwali także Sasi, którzy w średniowieczu przybyli tu z Niemiec.

Kluż-Napoka jest historyczną stolicą Siedmiogrodu. To prężnie rozwijające się, zadbane miasto zachwyca odnowionymi budynkami, parkami i cerkwiami. To tu znajduje się rodzinny dom – obecnie siedziba Akademii Sztuk Pięknych – węgierskiego, chorwackiego i czeskiego króla



▲ Kościół św. Michała z neogotycką wieżą o wysokości 80 m i pomnik Macieja Korwina – Kluż-Napoka



▲ Charakterystycznym punktem Sighișoary jest 64-metrowa wieża zegarowa, którą wzniesiono w XIV w.

Macieja Korwina (rum. Matia/Matei Corvin, węg. Hunyadi Mátyás, 1443–1490). Był on synem wybitnego węgierskiego dowódcy Jánosa Hunyadego (1407–1456), wojewody siedmiogrodzkiego, pogromcy Turków w bitwie pod Belgradem w lipcu 1456 r., zwanego przez nich *Przeklętym Jankiem*. Na placu Unii – głównym placu miasta otoczonym pięknymi secesyjnymi, barokowymi i renesansowymi kamienicami – stoi pomnik Macieja Korwina. Stąd jest rzut beretem do gotyckiego Kościoła św. Michała. Wieża świątyni ma 80 m wysokości. Z kolei na drugim popularnym placu miasta – noszącym imię rumuńskiego prawnika i działacza niepodległościowego Avrama Iancu (1824–1872) – wznosi się Sobór Zaśnięcia Matki Bożej. Naprzeciwko można zobaczyć odrestaurowany gmach Rumuńskiego Teatru

Narodowego. Oba place łączy deptak. A na nim, co zaskakujące, znajduje się pomnik wilczycy karmiącej bliźnięta, która, jak wiadomo, jest symbolem Rzymu. Rumuni uważają, że ich korzenie sięgają czasów rzymskich. Gdy Cesarstwo Rzymskie podbiło na początku II w. Dację (rum. Dacia), cesarz Trajan (53–117) na terenie dzisiejszego miasta Kluż-Napoka założył obóz legionu o nazwie Napoca. Stąd też wzięto się tutaj nawiązanie do Rzymu i jego symbolu.

Jednak perłą w koronie wśród miast Siedmiogrodu jest bez wątpienia Sighișoara (węg. Segesvár), która oczarowuje niezwyczajną atmosferą i malowniczym położeniem. Jej Stare Miasto wpisano w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Główny zabytek Sighișoary stanowi 64-metrowa wieża zegarowa, która dawniej



▲ Zamek w Hunedoarze należał m.in. do węgierskiego bohatera narodowego Jánosa Hunyadego (1407–1456)



▲ Katedra Marii Panny – ewangelicka świątynia na terenie historycznego centrum siedmiogrodzkiego Sybina

była siedzibą władz miejskich, a dziś mieści się w niej niewielkie Muzeum Historyczne. Zegar zamontowano w 1648 r. Jego mechanizm wprawia w ruch figurki, co przyciąga turystów, a największą frajdę mają wówczas dzieci. Nieopodal wieży, w jednej z kamienic, przez cztery lata mieszkał Wład Diabeł (rum. Vlad Dracul, ok. 1392/1394–1447) – ojciec słynącego z okrucieństwa hospodara wołoskiego Wład Pałownika (rum. Vlad Ţepeş lub Vlad Drăculea, 1431–1476), który został literackim pierwowzorem wampira Drakuli. Przypomina o tym tablica na ścianie budynku. Książę wzbudzał strach u wrogów, bo słynął z nabijania swoich przeciwników na pał. Wład Pałownik urodził się w Sighişoarze i spędził w tej kamienicy kilka lat życia. Obecnie znajduje się w niej restauracja „Dom Drakuli” („Casa Vlad Dracul”).

W średniowieczu w mieście działało wiele cechów rzemieślniczych. Ostatnie zamknięto dopiero w XIX w. Sighişoara dynamicznie się rozwijała, handel kwitł, a mieszkańcy się bogacili. Miasto było otoczone murami obronnymi, których pozostałości przetrwały do dziś.

Spaceruję brukowanymi uliczkami wzdłuż kolorowych kamienic. Dla mnie to jedno z najpiękniejszych miast w Europie. W uroczych zaułkach można poczuć ducha czasu i wyobrazić sobie, jak wyglądało tu życie przed wiekami. Sighişoara nie ma wielu zabytków, ale jest tak urokliwa i magiczna, że warto zatrzymać się w niej na dłużej, aby nacieszyć oczy labiryntem uliczek i delektować się wyjątkową atmosferą tego miasta. Do naszych czasów zachowały się Dom Wenecki (Casa Venetiana) z XVI w.,

późnorenesansowy Dom pod Jeleniem (Casa cu Cerb), a także drewniane schody z XVIII stulecia łączące Stare Miasto ze szkołą zbudowaną na wzgórzu. Kiedyś stopni było 300, dziś – jeśli wierzyć przewodnikowi – zostało ich 170.

OCZY SYBINA

Strzeliste pomarańczowe wieże i wieżyczki już z daleka przyciągają wzrok. Zamek w Hunedoarze (węg. Vajdahunyad vár) zachwyca od pierwszego wejrzenia. Przypomina mi najpiękniejsze warownie z dziecięcych bajek. Jego początki sięgają XII/XIII w., ale największy rozwój twierdzy nastąpił w XV stuleciu za panowania węgierskiego króla Macieja Korwina. To on rozbudował zamek w stylu renesansowym. Często można usłyszeć, że warownia stanowi symbol węgierskiego panowania w Siedmiogrodzie. W środku do zwiedzania udostępnione są m.in. Sala Rady, Sala Rycerska, Sala Tortur. Na dziedzińcu znajdują się dwa pałace: Gábora Bethlena (1580–1629) i Administracyjny, a także studnia, którą – według legendy – wykopało trzech tureckich więźniów. János Hunyady obiecał jeńcom wolność, ale warunek był jeden: musieli dokopać się do wody. Jednak gdy im się to w końcu udało po 15 latach, to i tak zostali zabici, bo wdowa po *Przeklętym Janku* – Elżbieta Szilágyi (1410–1484) – nie dotrzymała słowa danego przez męża. Podobno jeden z więźniów miał wtedy wyrzeć na studni napis *macie wodę, ale nie macie serca*, choć w rzeczywistości można tu przeczytać, że *tym, który tu kopał, jest Hassan, więzień giaurów w fortecy koło kościoła*.

Z bajkowego zamku ruszamy w stronę Sybina (rum. Sibiu, węg. Nagyszeben). Wjazd do niego nie wygląda zachęcająco. Wrażenie psują osiedla postradzieckich blokowisk. Za to Stare Miasto jest niezmiernie klimatyczne. Choć Sybin zbudowano w XII w., to początki osadnictwa sięgają czasów rzymskich. Co ciekawe, to właśnie tutaj otwarto pierwszy w Rumunii szpital, szkołę, aptekę i drukarnię. Dziś Sybin jest jednym z miast akademickich, ma młodą energię i bogatą ofertę kulturalną. Tutejsze Stare Miasto tętni życiem. Restauracje wypelnione są po brzegi, a zabytkowymi uliczkami przechadzają się mieszkańcy i turyści. Widać także liczne grupy młodzieży. Miasto jest przestronne, czyste i zadbane. Wiele tu uroczych zaułków, w których mieszczą się niewielkie sklepy i galerie. Wyremontowane kamienice z pomarańczowymi dachówkami i charakterystycznymi wąskimi oknami dachowymi – nazywanymi oczami ►

miasta – tworzą wyjątkowy klimat. W Sybinie znajdują się pozostałości średniowiecznych murów obronnych, trzy baszty (Stolarzy, Garnarzy i Arkebuzerów), wieża ratuszowa, dwa rynki, od których odchodzą urokliwe uliczki. Jedną z nich jest Pasaż Schodów (Pasajul Scărilor), który łączy Górne i Dolne Miasto. Warto przejść się również przez Most Kłamców (Podul Minciunilor) – choć może się to jawić jako atrakcja dla odważnych. Według miejscowej legendy istnieje prawdopodobieństwo jego zawalenia się, gdy przejdzie przez niego prawdziwy kłamec. Ryzykuję i spaceruję na drugą stronę mostu z tłumem ciekawskich turystów. Chyba wszyscy prawdomówni – śmieję się w duchu, bo budowla nadal stoi stabilnie. Także moje niewinne kłamstewka i grzeszki pozostały niezauważone. Ale chyba można przechodzić bezpiecznie, bo most nie zawalił się nawet w czasach komunizmu. A mógł, bo z niego do mieszkańców przemawiał rumuński dyktator Nicolae Ceaușescu (1918–1989).

RUMUŃSKIE HOLLYWOOD

Trudno jest przejść przez tłum i dopchać się do kasy. Najpierw należy minąć stragany, które uginają się pod ciężarem lokalnych wyrobów rękodzielniczych, pamiątek, naczyń z grzanym winem i specjami rumuńskiej kuchni. Aby dostać się do zamku, trzeba wejść na niewysokie wzgórze. To jedna z najbardziej znanych warowni w Rumunii. A wszystko przez legendarnego hrabiego Drakulę, który przyciąga fanów XIX-wiecznej gotyckiej powieści irlandzkiego pisarza Brama Stokera (1847–1912). To tu słynny wampir miał siedzibę. Czasem można od Rumunów usłyszeć, że w XV w. mieszkał tu Wład Palownik, który stanowił inspirację dla postaci książkowego Drakuli. Tyle tylko, że książę spędził w zamku prawdopodobnie dwa dni – o ile w ogóle, ale legenda i marketing zrobiły swoje. Przyćmiły też historię zamku, a także ciekawe postaci z nim związane. Warownię w XIII w. zbudowali Krzyżacy, a w XX w. była to ulubiona letnia rezydencja bardzo szanowanej przez Rumunów królowej Marii Koburg (1875–1938). To dzięki niej w zamku zamontowano windę, telefon, a także doprowadzono tutaj prąd. Ale większość turystów nie jest zainteresowana tymi historiami. Szybko przechodzą przez komnaty, w których można zobaczyć pamiątki po królowej, stroje dworskie i broń. Na dłużej zatrzymują się w niewielkiej sali, gdzie na ścianie wyświetla się podobizna wampira, a na małym stole leżą rekwizyty nawiązujące do Drakuli. Muszę przyznać,



▲ Wąwóz Turda w pobliżu miasta Turda, którego największą atrakcją stanowi kopalnia soli – Salina Turda

że zwiedzanie nie należy do przyjemnych. Zamek nie jest duży, kierunek zwiedzania z góry narzucony, a przez tłumy turystów trzeba swoje odczekać, żeby zobaczyć komnaty. Co ważne, warowni nie można zwiedzać z przewodnikiem.

Zmęczeni przedzieraniem się przez tłumy próbujemy lokalnych specjałów. Zamawiamy *sarmale* – małe gołąbki zawinię-

te w liście winogron lub kapusty, kołaczki i langosza (węg. lángos) – choć ten placzek jest przysmakiem przede wszystkim kuchni węgierskiej. Najedzeni zmierzamy w kierunku Braşova (rum. Braşov, węg. Brassó) – kolejnego klimatycznego miasta, którego początki sięgają XII stulecia. Wita nas podświetlony na zboczach góry napis Braşov. Od razu pojawia się skojarzenie

▼ Rynek w Braşowie (rum. Piaţa Sfatului, węg. Főter) z ok. 60-metrową wieżą ratuszową (Wieżą Trębaczy)



© ISTOCKPHOTO.COM/ISTOCK



© ISTOCKPHOTO.COM/PLAT66

z amerykańskim Hollywood. Stare Miasto jest nieduże, wszystkie najważniejsze zabudunki znajdują się blisko siebie. Na rynku stoi blisko 60-metrowa wieża ratuszowa (tzw. Wieża Trębaczy), z której w średniowieczu obserwowano okolicę i wypatrywano wrogów. Mijamy Cerkiew Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny i zadbaną kamienicę z arkadami. Dochodzimy do największej budowli sakralnej w Rumunii, nazwanej Czarnym Kościołem (rum. Biserica Neagră, węg. Fekete templom). Świątynię zbudowali Sasi siedmiogrodzcy w stylu późnogotyckim w XIV w. Jej długość wynosi 89 m, szerokość – 38 m, a dzwonnica jest wysoka na 65 m. Od przewodnika dowiaduję się, że nazwa kościoła wzięła się od ogromnego pożaru, który w XVII w. zniszczył większość zabudowy Braszowa. Świątynia przetrwała, ale jej mury zostały mocno osmolone. Dziś po sadzy nie ma śladu. Przed Czarnym Kościołem uwagę przykuwa pomnik słynnego luterńskiego reformatora, humanisty, teologa, uczonego i kartografa Johanna Honterusa (1498–1549). To on jako pierwszy opracował mapę Siedmiogrodu, wydaną w 1532 r. w Bazylei. Nakreślił też wiele innych europejskich map.

Miasto ma również czarne karty w historii. Tutaj Wład Pałownik nakazał nabić na pal siedmiogrodzkich kupców (przeważnie

Sasów), którzy sprzeciwili się podwyżce podatków. Dziś tę historię chętnie opowiadają lokalni przewodnicy, wiedząc, że turysta automatycznie połączy władcę z fikcyjnym Drakulą.

W Transylwanii oprócz klimatycznych miast, sielskich krajobrazów i dobrze zachowanych zamków można zobaczyć wąwozy, jak np. Turda (Cheile Turzii), Crivadia (Cheile Crivădiei) czy Latoritei (Cheile Lătoritei), oraz ufortyfikowane kościoły. Te najbardziej znane, znajdujące się od 1999 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (jako wioski z kościołami obronnymi w Siedmiogrodzie), zostały zbudowane m.in. we wsiach Prejmer (węg. Prázmár), Saschiz (węg. Szászkezd), Valea Viilor (węg. Nagybaromlak) czy Viscri (węg. Szászfehértóháza).

PAŁAC JAK Z BAJKI

Ok. 50 km od Braszowa, już na terenie Wołoszczyzny (rum. Țara Românească albo Valahia), znajduje się jedna z największych perełek Rumunii – bajkowy pałac Peleş (rum. Castelul Peleş) w mieście Sinaia. Ta dawna letnia rezydencja rumuńskich królów została zbudowana w XIX w. z rozkazu Karola I (1839–1914). Ów władca zapragnął mieć w swoim pałacu wszystko, co najlepsze. Wzorce czerpał z krajów Europy Zachodniej. Wnętrza zostały urządzone z przepychem. Komnaty zdobiły najmodniejsze w tamtym czasie żyrandole, meble, antyki i rzeźby. Pałac Peleş miał własną salę kinową (od 1906 r.), centralne ogrzewanie i prąd – jako pierwszy budynek w kraju (od 1884 r.). Dziś w rezydencji można zobaczyć m.in. Salę Główną, Salę Teatralną, Salon Turecki, biblio-

tekę, imponujące kolekcje szkła i obrazów, zbrojownię, kilkadziesiąt zegarów i witraże zdobiące 800 okien.

Niedaleko tej bajkowej budowli znajduje się pałac Pelisor (rum. Castelul Pelișor), który od niedawna także można zwiedzać. Rezydencja ma 99 pokoi i została zbudowana dla Ferdynanda I (1865–1927) – bratanka i następcy króla Karola I. Jedna z komnat, tzw. Złota Sypialnia, została urządzona według planów królowej Marii Koburg. Choć pałac nie robi aż tak dużego wrażenia jak Peleş, to wart jest zobaczenia. Jego wnętrza są bogato zdobione, a duży atut stanowi brak tłumów. Większość wycieczek skupia się na pałacu Peleş, który jest oblegany o każdej porze roku. Aby wejść do środka, trzeba odstać swoje w długiej kolejce.

Będąc w w mieście Sinaia, można zajrzeć również do Monasteru Sinaia (Mănăstirea Sinaia). Pierwsza świątynia w kompleksie została zbudowana pod koniec XVII stulecia. W pierwotnych założeniach klasztor miał być otoczony grubymi murami pustelni dla mnichów, kompletnie odizolowaną od świata zewnętrznego. W XIX w. na terenie monasteru zbudowano dużą cerkiew (Biserica Mare), w której można dziś podziwiać dobrze zachowane freski. Z kolei w klasztornym muzeum przechowywane jest pierwsze rumuńskie tłumaczenie *Biblii* z 1668 r.

Miłośnicy trekkingów także nie będą zawiedzeni. Chętni mogą skorzystać z uroków pobliskiego pasma górskiego Bucegi (rum. Munții Bucegi, węg. Bucsecs-hegység). Jedną z tutejszych atrakcji stanowi malowniczy wąwóz Tătarului (Cheile Tătarului), ale nam już nie starczyło czasu, żeby go odwiedzić. ►

▼ Pałac Peleş, urządzenia mechaniczne wykonał tutaj polski wynalazca Franciszek Rychnowski (1850–1929)



© ISTOCKPHOTO.COM/SCSTOCK

BUKARESZT – PARYŻ WSCHODU

Z uroczych zaułków bukaresztańskiego Starego Miasta dobiega muzyka. Uliczny grąjek zaczyna kameralny koncert. Przechodnie zatrzymują się jak zaczarowani, a gwar i śmiech dochodzące z okolicznych przytulnych kawiarni zdaje się zanikać. Na Starym Mieście można zgubić się w małym labiryncie brukowanych uliczek. Jest tu wiele odrestaurowanych kamienic i budynków przypominających pałacyki. W pobliżu znajduje się najstarsza świątynia w Bukareszcie – zbudowana w połowie XVI stulecia Cerkiew św. Antoniego, w której przed wiekami odbywały się koronacje władców Wotosszczyzny. Niedaleko można zobaczyć ruiny dawnej siedziby wotosskich książąt – średniowiecznego Starego Dworu (Curtea Veche). Z kolei na tyłach Starego Miasta wznosi się piękna Cerkiew Stavropoleos, a także pałac pochodzący z końca XIX w. Obecnie mieści się w nim siedziba CEC Banku (Casa de Economii și Consemnațiuni) – najstarszego banku w Rumunii, założonego w 1864 r.

Wchodzimy do polecanej przez przewodnika restauracji serwującej tradycyjne rumuńskie dania. Zamawiamy żeberka, a na deser popularne w Rumunii *papanasi*. To przepyszne serowe pączki polane śmietaną, z dodatkiem dżemu i owoców. Po prostu palce liść! Co ciekawe, w każdym regionie *papanasi* smakują inaczej. Przykładowo w Transylwanii są mniejsze i słodsze. Ale dla mnie numer jeden to te serwowane w Bukareszcie. Nigdzie nie jadłam lepszych. Podobnie jak żeberka. Te rumuńskie są pikantne i polane aromatycznym sosem. Trzeba przyznać, że Rumuni to prawdziwi specjaliści w przyrządzaniu mięs.

Bukareszt nie należy do najpiękniejszych miast Europy, ale potrafi zaskoczyć. Dla mnie był dużym zaskoczeniem podczas naszej wycieczki po Rumunii. Chaotyczne, duże miasto, pełne kontrastów, kiedyś nazywano nawet Paryżem Wschodu lub Małym Paryżem, choć zabytków pamiętających najlepsze lata Bukaresztu nie zostało dużo. Wiele z nich uległo zniszczeniu podczas II wojny światowej, a resztę dokonał Nicolae Ceaușescu. Mimo wszystko to, co pozostało, naprawdę może się podobać. Wiele odrestaurowanych kamienic wznosi się w okolicach placu Uniwersyteckiego. Moją uwagę przykuwa oryginalny budynek przypominający kapelus. To gmach Teatru Narodowego, przed którym stoją rzeźby przedstawiające muzyków.

Inne interesujące miejsce stanowi plac Rewolucji z okazałymi budynkami Centralnej Biblioteki Uniwersyteckiej i Pałacu Królew-

skiego. Niedaleko znajduje się Rumuńskie Ateneum (Ateneul Român) – główna sala koncertowa w mieście, otwarta w 1888 r. Stąd można odbić do zbudowanej w XVIII w. Cerkwi Crețulescu (Kretzulescu) i Ogrodów Cișmigiu – najstarszego parku w Bukareszcie, utworzonego w 1847 r. Jednak najbardziej rozpoznawalnym budynkiem miasta jest monumentalny Pałac Parlamentu (Palatul Parlamentului). To trzeci, zaraz po amerykańskim Pentagonie i tajlandzkim Sappaya-Sapasathan, największy administracyjny budynek na świecie. Jego powierzchnia wynosi 365 tys. m². Budowa pałacu ruszyła za dyktatury Nicolae Ceaușescu w 1983 r. i trwała 14 lat. Aby powstał tak imponujący wielkością budynek, dyktator nakazał wyburzyć aż ok. 7 km² Starego Miasta. Przy jego budowie pracowało od 20 do 100 tys. robotników. W środku jest aż 1,1 tys. pomieszczeń. Dziś w budynku siedzibę ma m.in. rumuński parlament – zarówno Izba Deputowanych, jak i Senat.

Bukareszt jest bardzo zielonym miastem, a jego płuca stanowi park Michała I (Parcul Regele Mihai I), do 2017 r. park Herăstrău (lub park Karola II). Dochodzimy do niego reprezentacyjną aleją Kiseleff, na której znajduje się 27-metrowy Łuk Triumfalny (Arcul de Triumf) z 1936 r. Ot, rzeczywiście Paryż Wschodu. Park Michała I zajmuje powierzchnię aż 187 ha, z czego 74 ha przypadają na jezioro Herăstrău. Ciekawa jest aleja Michaela Jacksona i pomnik wokalisty, który powstał w celu upamiętnienia jego dwóch wizyt w Bukareszcie. W parku znajduje się także Muzeum Wsi (Muzeul Satului). W skansenie można zobaczyć w sumie blisko 300 domów, budynków gospodarczych i zakładów rzemieślniczych. Jest to największe w Rumunii muzeum na świeżym powietrzu.

RUMUŃSKA AMAZONKA

Prawie cztery godziny drogi dzielą Bukareszt od miasta Konstanca (Constanța) – największego rumuńskiego portu handlowego nad Morzem Czarnym, który połączony jest kanałem z rzeką Dunaj. Można tu zobaczyć Wielki Meczec, Muzeum Historii Narodowej i Archeologii czy secesyjny budynek kasy na zbudowanego na nadmorskim bulwarze. Ok. 60 km od miasta, na południowych krańcach delty Dunaju, znajduje się Histria (Istros, Istropolis) – ruiny starożytnego greckiego miasta, założonego w połowie VII w. p.n.e. jako kolonia Miletu, prawdopodobnie najstarszego w basenie Morza Czarnego.

Delta Dunaju to jeden z najdzikszych i najbardziej dziewiczych terenów w Europie. Ma powierzchnię 3446 km², z czego większość leży w Rumunii. Co roku powiększa się średnio o ok. 40 m z powodu osadów rzecznych. To druga największa delta w Europie (po delcie Wołgi). Jej obszar obejmuje kanały, tysiące wysp i wysepek, starorzecza, jeziora, rozlewiska, piaszczyste wydmy, bagna i podmokłe lasy. To niezwykle zakątek Rumunii i raj dla miłośników przyrody. W delcie Dunaju żyje ponad 320 gatunków ptaków, 85 gatunków ryb słodkowodnych, rośnie ponad 1,2 tys. gatunków roślin. Obszar jest słabo zaludniony (zaledwie przez ok. 15 tys. ludzi), co jeszcze bardziej potęguje jego dzikość. Gdziekolwiek można zobaczyć prowizoryczne domki lub lepianki. W okolicach niewielkiej wsi Letea, w której mieszka ok. 270 osób, można zobaczyć dziko pasące się konie, a także wydmy, które dawniej stanowiły dno Morza Czarnego. Znajduje się tu również najstarszy rezerwat przyrody w Rumunii – las Letea (Pădurea Letea), utworzony w 1938 r. Ciekawostką jest to, że w delcie Dunaju nadal mieszkają Lipowianie – staroobrzędowcy, którzy na przełomie XVII i XVIII stulecia uciekli z Rosji przed prześladowaniami religijnymi. Deltę najwygodniej zwiedzać, wykupując rejs. Promy wypływają z pobliskiego 65-tysięcznego miasta Tulcea (Tulcea). Można wybrać opcję wycieczki półdniowej i całonocnej.

PRZYRODNICZE PERELKI

Jadąc trochę wyżej na północ kraju, warto zobaczyć wulkany błotne. Na świecie natrafimy na ok. 1,1 tys. z nich, z czego prawie 400 znajduje się w Azerbejdżanie, ale mało kto wie, że rumuńska Wotosszczyzna także może się nimi pochwalić. Aby podziwiać te bulgoczące stożki i księżycowy krajobraz, wystarczy podjechać do gminy Berca w okręgu Buzău. Wulkany błotne występują tutaj na trzech obszarach: Pâclele Mari, Pâclele Mici i Fierbători. Najwyższy aktywny wulkan (na terenie Pâclele Mici) ma wysokość ok. 15 m.

Wschodnia Rumunia, zwłaszcza region Mołdawia (Moldova), słynie z doskonałego lokalnego wina. Jest tu wiele winnic, a trunek bogów produkuje się w Rumunii od kilku tysięcy lat. Źródła podają, że winorośle pokrywają jedną trzecią powierzchni regionu i to stąd pochodzi aż 40 proc. krajowej produkcji wina. Nie brakuje tutaj też przyrodniczych perełek. Polecam odwiedzić Park Narodowy Przełomu Bicaz i Gór Hășmaș (Parcul Național Cheile Bicazului – Hășmaș). ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/PAUL ANTONESCU

▲ Piața Unirii (Plac Zjednoczenia lub Unii) w Bukareszcie, w jego centrum znajduje się mały park i fontanny



© ISTOCKPHOTO.COM/FLORIN1961

▲ Praktycznie nietkniętą ręką człowieka delta Dunaju

▼ Największe w Europie wulkany błotne w gminie Berca usytuowane są na okrągłym, wypukłym płaskowyżu



© ISTOCKPHOTO.COM/GRAFFVISION

Oblegany przez turystów skalisty kanion znany jest z wysokich, bo 500-metrowych skał i zajmującego powierzchnię 11,47 ha Jeziora Czerwonego (Lacul Roșu). Nazwa akwenu nie jest przypadkowa. Jezioro ma czerwone zabarwienie dzięki m.in. wodorotlenkom żelaza. Zbiornik powstał w wyniku trzęsienia ziemi w styczniu 1838 r. Spowodowało ono osunięcie się góry Ucigașu, która zablokowała trzy potoki. Obecnie jest to największe jezioro górskie w rumuńskich Karpatach. Niedaleko parku narodowego znajdują się malownicze rezerваты: Șugăului i Avenul Licaș.

Mając więcej czasu, warto odbić jeszcze bardziej na wschód, żeby zobaczyć Jassy (rum. Iași, węg. Jászvásár), miasto często omijane przez turystów. Najciekawszym zabytkiem jest tu ogromny neogotycki gmach Pałacu Kultury (Palatul Culturii). To najbardziej rozpoznawalny budynek miasta. Mieszczą się w nim cztery muzea (Sztuki, Etnografii Mołdawii, Historii Mołdawii, Nauki i Techniki). Warte zobaczenia są również tutejsze świątynie, zwłaszcza Katedra Metropolitalna, Monaster Trzech Świętych Hierarchów, Cerkiew św. Mikołaja (nazywana „książęcą” lub „hospodarską”) czy Monaster Golia. W Jassach znajduje się także największy w Rumunii ogród botaniczny – „Anastase Fătu” (Grădina Botanică „Anastase Fătu”). Założono go w 1856 r. Zajmuje on obszar 82 ha.

KOLOROWE I DREWNIANE CERKWIE

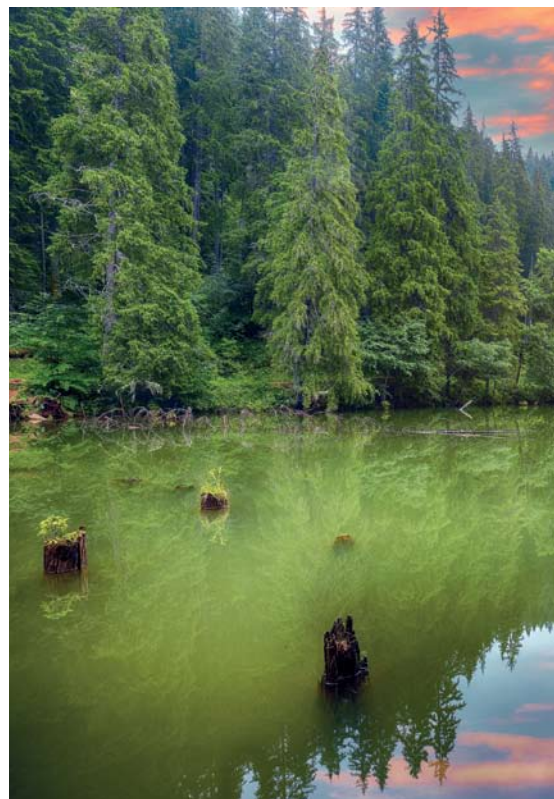
W Bukowinie z kolei wielkie wrażenie robią doskonale zachowane klasztory i malowane cerkwie. To architektoniczne perełki, które zachwycą nawet najbardziej wyma-

gających podróżników. Ich ściany zarówno w środku, jak i na zewnątrz ozdobione są kolorowymi freskami przedstawiającymi sceny biblijne. Najpiękniejsze wpisano w 1993 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (jako cerkwie w Mołdawii). Jedną z najchętniej odwiedzanych jest Cerkiew św. Jana Chrzciela w Arbore. Pochodzi z początku XVI w. Jeszcze starszy jest Monaster Voronę z Cerkwią św. Jerzego z 1488 r. Freski wewnątrz świątyni pochodzą z końca XV stulecia, a zewnętrzne – ze słynną sceną Sądu Ostatecznego – z pierwszej połowy XVI w. To najcenniejszy fresk w całej Bukowinie. Można go zobaczyć na zachodniej fasadzie cerkwi. Warto podjechać też do niewielkiej wsi Vatra Moldoviței, gdzie znajduje się kolejny klejnot Bukowiny – Monaster Mołdawica (Monaster Moldovița) z Cerkwią pw. Zwiastowania z XVI w. Miłośnicy architektury sakralnej na pewno nie pominą także malowanych cerkwi we wsiach Probota i Suczawica (Sucevița).

Z kolei w sąsiednim regionie – Maramureszu (Marmaroszu, rum. Maramureș, węg. Máramaros) – zachwycają niezwykle drewniane cerkwie. Strzeliste wieże świątyń widać już z daleka. Jedną z najpiękniejszych jest wybudowana na wzgórzu we wsi Bârsana niewielka Cerkiew Wprowadzenia Matki Bożej do Świątyni z 1720 r. W środku znajdują się kolorowe barokowe freski. W wiosce można zobaczyć również zespół klasztorny – Mănăstirea Bârsana – zbudowany w latach 90. XX w., ale w stylu nawiązującym do zabytkowych świątyń regionu. W sumie w Maramureszu na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO zostało wpisanych w 1999 r. osiem cerkwi, ale tak naprawdę w większości wiosek wznoszą się

piękne drewniane kościoły. W każdą niedzielę można zobaczyć mieszkańców ubranych w tradycyjne ludowe stroje, idących na nabożeństwo. Do chętnie fotografowanych należy też Cerkiew Narodzenia Matki Bożej wybudowana w 1717 r. w Ieud. W środku można zobaczyć dobrze zachowane freski i ikony. Jedną z najstarszych jest Cerkiew św. Paraskewy w Poienile Izei. Pochodzi ona z pierwszej połowy XVII stulecia. Inne warte zobaczenia świątynie znajdują się we wsiach Budești, Plopiș, Desești, Rogoz i Șurdești. Wszystkie zabytkowe cerkwie w regionie docenione przez UNESCO zostały wzniesione w XVII i XVIII w.

Maramureș to kraina, w której można poczuć ducha dawnych czasów. Uroku dodają jej malownicze krajobrazy i drewniane chaty, czasem samotnie stojące na zboczach gór. Ale region ma jeszcze jedną obowiązkową do zobaczenia atrakcję. To unikat w skali światowej. Chodzi tu o niesamowity Wesoty Cmentarz (Cimitirul Vesel) we wsi Săpânța (Sapinca, węg. Szaplonca). Można na nim zobaczyć 800, a niektóre przewodniki podają, że nawet ok. 900 oryginalnych nagrobków. Pomysłodawcą i autorem wielu grobów był lokalny artysta ludowy, cieśla Stan Ion Pătraș (1908–1977). Pierwszy wesoty nagrobek wyrzeźbił on w 1935 r. Dziś wykonuje je jego następca i uczeń Dumitru Pop Tincu. Nad grobami znajdują się drewniane rzeźbione krzyże z epitafiami i kolorowymi malowidłami pokazującymi m.in. sceny



© ISTOCKPHOTO.COM/STOCK



© ISTOCKPHOTO.COM/ANOKA82

© ISTOCKPHOTO.COM/PIAT1666



▲ Jezioro Czerwone (Lacul Roșu), pasmo górskie Hășmaș

z życia zmarłego. Można zobaczyć np. listonosza, krawcową przy pracy, policjanta czy pasterza. Dominuje kolor niebieski, który symbolizuje nadzieję i wolność. Epitafium jest bardzo oryginalne, bo zmarły opowiada o swoim życiu w pierwszej osobie.

NA NARTY DO RUMUNII

Rumunia jest także celem podróży coraz chętniej wybieranym przez miłośników białego szaleństwa. Za rumuńską stolicę sportów zimowych uchodzi Braszów. Niedaleko miasta znajduje się popularny ośrodek narciarski Poiana Brașov, który może pochwalić się nowoczesną infrastrukturą. Trasy zjazdowe są

▲ Poiana Brașov z kilkoma hotelami i restauracjami, z których większość obsługuje zagranicznych gości

zróżnicowane, a ich łączna długość wynosi 24,5 km. Najdłuższa z nich – Drumul Roșu – ma blisko 4 km. Wysoki sezon rozpoczyna się w grudniu i trwa do końca marca. Poiana Brașov jest największym i najbardziej luksusowym kurortem górskim w Rumunii. To tu już w 1906 r. odbyły się pierwsze zawody narciarskie na ziemi rumuńskiej.

Kolejny popularny ośrodek sportów zimowych stanowi Predeal – najwyżej położone miasto w kraju (od 1030 do 1110 m n.p.m.). W pobliżu znajdują się jeszcze dwa inne kurorty górskie: Azuga i Bușteni. Narciarze będą zadowoleni także ze stoków w Cheile Grădiștei, który leży 47 km od Predealu.

Chętnie odwiedzany zimą jest również okręg Prahova (Wołoszczyzna), w którym znajduje się Sinaia. Tu już w XIX stuleciu na nartach ze stoków pasma górskiego Bucegi zjeżdżali rumuńscy królowie. W mieście Sinaia – jeśli wierzyć przewodnikom – łączna długość tras wynosi ok. 40 km. Atrakcyjne tereny zjazdowe można znaleźć też w ośrodku narciarskim Straja w Siedmiogrodzie (1445 m n.p.m.), który ma siedem tras, a część z nich – pięć – jest oświetlona. Do mniej znanych turystom miejsc dla narciarzy należą m.in. Durău i Vatra Dornei w regionie Mołdawia, Cavnic i Mogoșu w Maramureszu i Râncu na Wołoszczyźnie. ■

Biuro Podróży BIESZCZADER
– organizator wycieczek
do Rumunii



www.bieszczader.pl
667 707 999



WĘGIERSKA

RECEPTA NA DOBRE SAMOPOCZUCIE

SYLWIA JEDLAK-DUBIEL

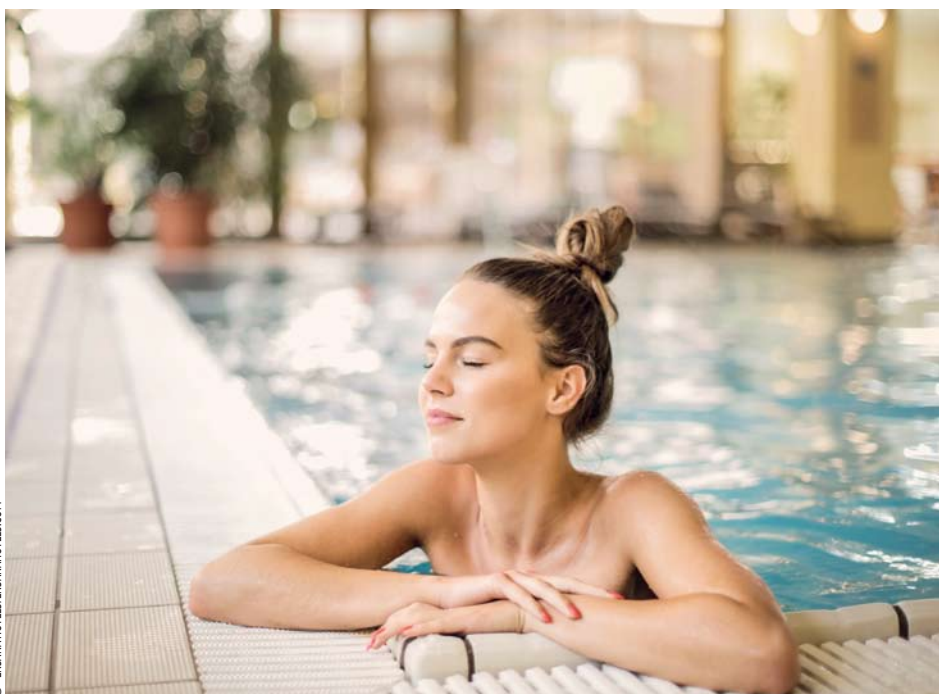
© SPIRIT HOTEL THERMAL SPA/SPIRITHOTEL.HU



▲ Oasis Spa – Spirit Hotel Thermal Spa, Sárvár

▼ Kryty basen w Ensana Thermal Margitsziget Health Spa

© ENSANA HOTELS/ENSANAHOTELS.COM



▲ Na dnie jeziora Hévíz znajdują się torf i borowiny

▼ Aquaticum Debrecen zaprasza do tzw. Świata Saun

© AQUATICUM DEBRECEN/AQUATICUM.HU



© HÉVÍZ TURISZTIKA NON PROFIT KFT.



▲ Kościół Macieja w Budapeszcie, król Maciej Korwin w 1476 r. brat w nim ślub z Beatryczą Aragońską

« W naszym klimacie po pełnym energii, ciepłym, słonecznym lecie jesienią przychodzi pora na zwolnienie tempa. Dni stają się coraz krótsze, coraz chłodniejsze, a my powoli bardziej skłaniamy się do pozostania w domu lub posiedzenia w kawiarni przy ciepłej herbacie i deserze niż do dalekich eskapad, realizacji nowych, wymagających pełnego zaangażowania planów czy stawiania sobie wyzwań sportowych. Tak przygotowujemy się do zimy, czasu odpoczynku. Można by się spodziewać, że dziś w globalnej rzeczywistości, gdy wielu Polaków podróżuje po całym świecie, w różne strefy klimatyczne, ten rytm funkcjonowania oparty na porach roku traci na aktualności. A jednak większość z nas wciąż odczuwa jego wpływ i tak naprawdę nie powinniśmy się przed nim bronić. Zimą natura daje nam znać, że teraz trzeba zadbać o siebie. Czasem warto jej posłuchać. »

Gdybyśmy chcieli wpisać naszą całoroczną aktywność w schemat pór roku występujących w regionie Europy Środkowej, w uproszczeniu wyglądałoby to następująco. Wiosną zaczynamy się budzić z zimowego letargu i wraz z powracającą do życia naturą wstępuje w nas nadzieja i chęć robienia planów na przyszłość. Latem jesteśmy już pełni zapału, dni są długie, mogą zmieścić znacznie więcej spraw, wyjeżdżamy na urlopy, aby poznać nowe miejsca. Jesienią z wolna żegnamy uroki tego energetycznego szczytu i nasz orga-

nizm też mówi nam, że po letnich przygodach musi nieco odpocząć. Od tego właśnie będzie zima, czas regeneracji. Tę odnowę sił dobrze byłoby wspomóc. Świetne rozwiązanie stanowi błogi wypoczynek połączony z korzystaniem z usług spa i wellness oraz leczniczego wpływu wód.

Co najlepiej rozgrzewa zimą? Wiele osób zapewne odpowie, że grzane wino i ogień w kominku. Jest jednak jeszcze jedna rzecz, o której warto tu wspomnieć, a mianowicie wody termalne. Polacy mają to szczęście, że

kraj bardzo w nie bogaty, a do tego szczeniący się wspaniałymi zabytkami, ciekawą kulturą i niezwykle smaczną kuchnią znajduje się dla nich na wyciągnięcie ręki. Chodzi oczywiście o Węgry, które zimą porą wręcz zyskują na atrakcyjności.

STOLICA W TYPIE UZDROWISKA

Jeśli zdecydujemy się na taki relaksujący wyjazd, właściwie możemy poprzestać na Budapeszcie. Ta wyjątkowa europejska stolica słynie ze źródeł termalnych i mineralnych. Dziś z dobroczynnego wpływu tutejszych wód korzystają odwiedzający liczne budapeszteńskie łaźnie. Wśród nich trzeba wymienić m.in. Gellért fürdő, połączone z komfortowym hotelem otwartym



▲ NaturMed Hotel Carbona Thermal SPA w Hévíz



w 1918 r. Niewątpliwym ich atutem, oprócz termalnych źródeł, są odnowione secesyjne wnętrza, które przenoszą gości w inną epokę. Ogromne wrażenie robią też popularne Łaźnie Széchenyiego (Széchenyi fürdő). Ich rozległy kompleks leży w granicach Parku Miejskiego (Városliget). Budynek główny przypomina rezydencję bogatego arystokraty, uroku dodają mu rzeźby, ozdobne balustrady i latarnie. Baseny termalne znajdują się tu zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Te drugie również są czynne cały rok, więc zimą bywalcy Széchenyi fürdő wygrzewają się w wodzie także pod chmurką. Poza tym w kompleksie działają sauny i spa, można też w nim skorzystać z terapii w ramach Széchenyi Medical Spa. Do pozostałości

z czasów obecności Turków w Budapeszcie należą np. Király fürdő (obiekt niestety nieczynny od marca 2020 r., czekający na renowację) czy Rudas fürdő, gdzie elementy dawnej architektury zachowały się w części wewnątrz, m.in. tureckiej łaźni (dodatkową atrakcją stanowi znajdujący się na dachu gmachu basen z ciepłą wodą, z którego rozciąga się widok na rzekę i Peszt). Osobom chcącym zadbać o siebie warto w węgierskiej stolicy polecić również Wyspę Małgorzaty (Margitsziget) położoną na Dunaju. To oaza zieleni w samym sercu miasta. Działają tutaj m.in. Palatinus fürdő oraz dwa hotele sieci Ensana (oba w standardzie 4 gwiazdki z plusem): Thermal Margitsziget Health Spa i Grand Margitsziget Health Spa. W ofercie



© HÉVÍZ TURISZTIKA NONPROFIT KFT.

▲ Jezioro Hévíz, relaks wśród czerwonych lilii wodnych



© NATURMED HOTEL CARBONA CARBONIA.HU

▼ Ensana Thermal Aqua Health Spa Hotel to przyjazny rodzinom hotel wellness z ofertą all inclusive



© ENSANA HOTELS ENSANAHOTELS.COM

tych dwu ostatnich znalazły się zarówno zabiegi spa i wellness, jak i terapie lecznicze dla gości z różnymi problemami zdrowotnymi. Wykorzystuje się w nich dobroczynne właściwości wód termalnych i błota.

LILIE W TERMALNEJ KĄPIELI

O Budapeszcie można by napisać jeszcze wiele, ale Węgry to nie tylko ich stolica. W tym kraju mnóstwo miejsc zasługuje na zainteresowanie, szczególnie jeśli planujemy wyjazd do gorących źródeł. Niedaleko Balatonu znajduje się największe naturalne jezioro termalne w Europie – Hévíz (zajmujące powierzchnię 4,44 ha). Temperatura wody nawet zimą pozostaje w nim wysoka (nie spada poniżej 24°C), dlatego kiedyś sprowadzono tu indyjskie czerwone lilie wodne rosnące w cieplejszym klimacie. Aby ułatwić kuracjom wchodzenie do jeziora, ustawiono na nim drewniane pawilony kąpielowe. Hévíz to także nazwa uzdrowiskowej miejscowości, która rozwinęła się nad brzegami akwenu. Dziś funkcjonuje w tej okolicy wiele ośrodków i hoteli z bogatą ofertą terapii leczniczych oraz zabiegów spa i wellness. NaturMed Hotel Carbona (4 gwiazdki) czerpie wodę termalną z własnego ujęcia – źródła Rudi. Tutejsze kuracje polecane są osobom z chorobami stawów i kręgosłupa, reumatyzmem i po urazach. Poza tym można też skorzystać ze Spa Renaissance, strefy saun (z sauną fińską i tekstylną, komorą aromatyczną, łaźnią parową, grotą solną, pokojem solnym i tepidarium), talasoterapii czy zabiegów ajurwedyjskich. W Hévíz działają również dwa 4-gwiazdkowe hotele sieci Ensana: Thermal Hévíz Health Spa i rodzinny Thermal Aqua Health Spa (w formule all inclusive), oba z termalnymi basenami. Ten pierwszy łączy tradycyjne terapie



Healing Power Of Nature

Odkryj esencję dobrego samopoczucia i zadowolenia dzięki Ensanie, sile twórczej, która stoi za wiodącymi hotelami spa w Europie. Reprezentując szczyt luksusu i holistycznego odmładzania, Ensana stworzyła niezrównaną kolekcję 28 luksusowych hoteli w sercach najbardziej cenionych kierunków turystycznych w Europie. Od historycznego uroku Węgier i Rumunii po naturalne sanktuaria lecznicze położone w Czechach, na Słowacji, w Bułgarii i Wielkiej Brytanii – zaangażowanie Ensany w sektor wellness wykracza poza zwykłą gościnność.

ensanahotels.com



Wejdź do świata, w którym wielowiekowa tradycja uzdrawiania łączy się z nowoczesnością. Wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO czeskie Mariańskie Łaźnie (Marienbad) kuszą bogatą przeszłością.

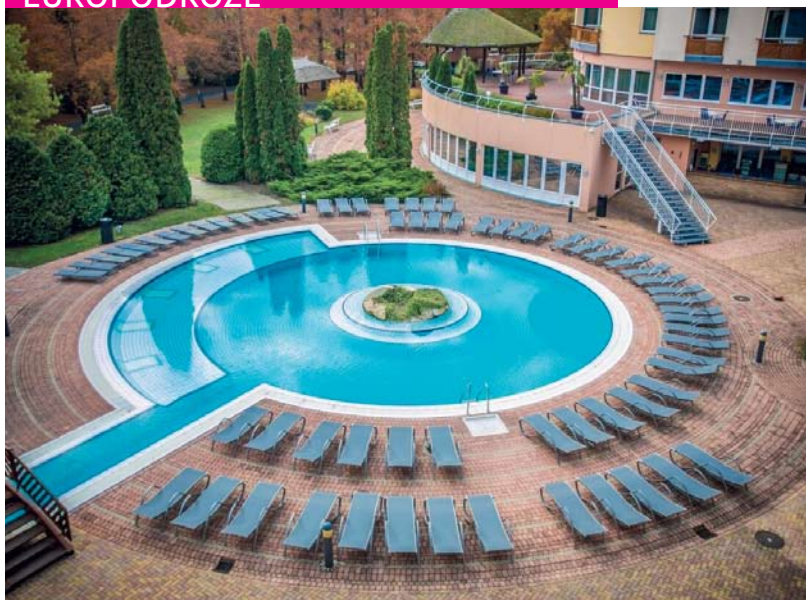
Budapeszt, prawdziwy klejnot pośród stolic spa, gości zapierające dech w piersiach hotele Ensana na Wyspie Małgorzaty – spokojnej oazie w samym sercu Dunaju.



Rumuńska Sovata z hipnotyzującym jeziorem heliothermalnym jeszcze bardziej podkreślają wielkie zaangażowanie Ensany w holistyczne uzdrawianie.

Wyjątkowa wyspa uzdrowiskowa Pieszczy (Piešťany), położona wśród malowniczych wód rzeki Wag (Váh) na Słowacji, szczyci się wielowiekowym uznaniem w leczeniu schorzeń mięśni i układu ruchu.





© LOTUS THERME HOTEL & SPA LOTUSTHERME.NET



© HTA

▲ 5-gwiazdkowy Lotus Therme Hotel & Spa w Hévíz

▼ Eger – winnice rozciągają się na okolicznych pagórkach

▲ Miskolc Thermal Bath z jaskiniami krasowymi



© ISTOCKPHOTO.COM/MENDETT VAN DER HAVEN

▼ Hunguest Saliris w Egerszalók, węgierskie Ministerstwo Zdrowia uznało tejsze wody termalne za lecznicze

▼ Łazienka turecka w Egerze powstała ok. 400 lat temu



© HTA



© HTA

lecznicze z nowoczesną medycyną. Szczyci się on tym, że jako pierwszy hotel medyczny w Hévíz mógł pochwalić się ponad 45-letnim doświadczeniem w wykorzystywaniu lokalnych zasobów naturalnych i wiedzy o nich w kuracjach pomagających na różne schorzenia. Ciekawą atrakcją stanowi tu basen w ogrodzie, w którym pod wodą można słuchać muzyki, a wieczorem cieszyć oczy efektami świetlnymi. Poza tym goście mają do dyspozycji sauny fińskie (jedną w ogrodzie), aromatyczną i na podczerwień oraz łaźnię parową. W ofercie hotelu znajdują się nie tylko terapie lecznicze, lecz także zabiegi odnowy biologicznej. Zimą porą można popływać tutaj nawet po kolacji, ponieważ baseny rekreacyjne pozostają czynne do godz. 21.00. Na pobyt leczniczy bądź połączony z korzystaniem z usług spa i wellness zaprasza też 5-gwiazdkowy Lotus Therme Hotel & Spa, w którym do wyboru są również pokoje i apartamenty z jacuzzi. W Hotelu Európa Fit (4 gwiazdki z plusem) oddano do użytku nowy zewnętrzny zadaszony basen termalny oraz otwarto centrum medyczne – Vitalium Medical Centre. Odprężymy się w nim także w jednej z wielu różnego rodzaju saun czy kabinie solnej. Woda w basenach leczniczych w licznych okolicznych hotelach ma ten sam skład mineralny, co ta w jeziorze. Podczas wizyty w Hévíz warto odbyć w nim kąpiel, wzorem wielu innych kuracjuszy, bo to jedyne w swoim rodzaju doświadczenie.

Z uzdrowiska już tylko krok do usytuowanego malowniczo nad północno-zachodnim brzegiem Balatonu Keszthely, gdzie uwagę przyciąga okazały, otoczony wspaniałym parkiem, neobarokowy pałac rodu Festeticsów (Festetics-kastély). Obecnie funkcjonuje w nim Helikon Kastélymúzeum. Kto ma ochotę na dalszą wyprawę, może wybrać się do regionu winiarskiego Badacsony z miejscowością i bazaltową górą o tej samej nazwie. Ta ostatnia przypomina o wulkanicznej przeszłości tych terenów.

JASKINIE, WODA I WINO

Na tym nie kończą się termalne niezwykłości na Węgrzech. Teraz dla odmiany zajrzymy pod ziemię. W granicach miasta Miskolc, leżącego w północno-wschodniej części kraju, znajduje się Miskolcápolca Barlangfürdő. Nietypowość tego 4-gwiazdkowego kompleksu termalnego polega na tym, że leczniczych kąpeli można w nim zażywać w naturalnych jaskiniach krasowych. Tu dobroczynny wpływ ma nie tylko woda, lecz także sam mikroklimat skalnych grot. Poza

tym w obiekcie skorzystamy też z sauny fińskiej lub na podczerwień, łaźni parowej czy różnych zabiegów (np. masaży).

W tym rejonie Węgier kryje się jeszcze inny wspaniały dziw natury – Wzgórze Solne (Sódomb) w Egerszalók. Sole mineralne, w które bogate jest wypływające w tym miejscu źródło, odkładają się tutaj w postaci białych słupów i tarasowo uformowanych stopni wypełnionych wodą. Wizualnie Sódomb przypomina znacznie mniejszą wersję słynnych tarasów wapiennych w miejscowości Pamukkale w Turcji. Warto również dodać, że miejscowe źródła mają wysoką temperaturę, a mianowicie 65–68°C. Tuż obok Wzgórza Solnego znajduje się hotel, a właściwie roz-

budowany 4-gwiazdkowy resort Hunguest Saliris. Jego oferta spa i wellness jest bardzo szeroka. Są tu rozmaite baseny zewnętrzne i wewnętrzne, rekreacyjne i wypełnione wodą termalną, sauny fińskie (w tym dwie zewnętrzne), aromatyczna, na podczerwień oraz biosauna, łaźnia parowa czy plaża kąpielowa Nostaligia z trzema basenami termalnymi. W Hunguest Saliris można także odbyć kurację leczniczą. Ciekawostkę w samym Egerszalók stanowi osobliwy skansen. Obejmuje on dawne mieszkania w grotach wyłobionych w tufie. Zakłada się, że zaczęły one powstawać w XVII–XVIII w. Część z nich była wciąż zamieszkiwana do połowy XX stulecia.

BUDAPESZT ODNOWIONY

► Jeśli ktoś odwiedzał Budapeszt kilka lat temu, może mu się wydawać, że zna wszystkie atrakcje węgierskiej stolicy. Otóż nic bardziej mylnego! *Liget Budapest Projekt* (www.ligetbudapest.hu) jest obecnie największym programem kulturalnego rozwoju stołecznego miasta. Jego celem stanowi kompleksowe zagospodarowanie 100-hektarowego Parku Miejskiego (Városliget). To zielone serce Budapesztu może pochwalić się ponad 200-letnią tradycją. Znajdziemy tutaj interesujące muzea i przestrzenie wystawiennicze, kompleks kąpielowy Termy Széchenyiego (Széchenyi fürdő), znaną i cenioną restaurację „Gundel” (Gundel étterem),

użytku w Parku Miejskim wzbogaciło także w 2022 r. Muzeum Etnograficzne (Néprajzi Múzeum), którego dach porośnięty jest trawą i roślinami. Poza tym nie można również zapomnieć o przebudowie imponującego 120-letniego budynku Muzeum Sztuk Pięknych (Szépművészeti Múzeum).

Dzięki rozpoczętemu oficjalnie w lutym 2019 r. *Nemzeti Hauszmann Program* (Narodowemu Programowi Hauszmanna – www.nemzetihauszmannprogram.hu), mającemu na celu przywrócenie pierwotnego stanu położonych w Dzielnicy Zamkowej (Budai várnegyed) ważnych historycznych budynków, Główna Straż



▲ Dom Milenijny (Millennium Háza) w budapeszteńskim Parku Miejskim zaprojektował Ferenc Pfaff (1851–1913)

lodowisko, założony w 1866 r. Ogród Zoologiczny i Botaniczny, cyrk oraz bogatą ofertę rekreacyjną. Niedawno całkowicie odnowiony (zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz) został Dom Milenijny (Millennium Háza), który jest najstarszym budynkiem w Parku Miejskim (z 1885 r.), przedstawia złoty okres Budapesztu, kiedy był on jedną z najlepiej prosperujących i najpiękniejszych stolic Europy.

Do najwspanialszych nowych atrakcji, przyjętych też z dużym uznaniem na arenie międzynarodowej, należy Dom Muzyki Węgierskiej (Magyar Zene Háza). Jego oryginalny gmach stanowi przykład innowacyjnej i zrównoważonej architektury na świecie. Listę pięknych budowli oddanych ostatnio do

(Főirség Étterem és Kávéház) oraz okazała Królewski Ujeżdżalnia (Királyi Lovarda) stały się obiektami najwyższej klasy. Charakteryzują się one niepowtarzalną atmosferą i można w nich organizować niezapomniane wydarzenia. Ukończono też odtwarzanie oryginalnego, pierwszego z historycznych pomieszczeń gmachu Zamku Królewskiego w Budapeszcie (Budavári Palota) – Sali św. Stefana (Szent István-terem). Z kolei neorenesansowy kompleks Bazaru Zamkowego (Várkert Bazár) to obecnie jedna z najstojniejszych atrakcji turystycznych Budapesztu i zielona oaza w sercu miasta. Miejsce to przyciąga swoimi historycznymi murami i malowniczym widokiem na Dunaj.

Z Egerszalók blisko już też do innej lokalnej atrakcji, czyli Doliny Pięknej Pani (Szépasszony-völgy) w Egerze. Przyciąga ona licznymi piwnicami winiarskimi, w których spróbujemy znakomitych miejscowych win i pysznych regionalnych potraw. W samym Egerze, znanym ze swojego zamku i jego bohaterskiej obrony przed Turkami

zamieszkały przez ponad 200 tys. ludzi, w historii zapisał się m.in. tym, że właśnie tutaj przywódca rewolucji węgierskiej Lajos Kossuth (1802–1894) ogłosił niepodległość Węgier od Habsburgów w 1849 r., gdy Madziarzy zainspirowani wydarzeniami Wiosny Ludów wznicieli powstanie. Oprócz tego jako centrum ruchu reformacyjnego

i dorosłych. Rozrywkę zapewniają np. liczne zjeżdżalnie, w tym największa o wysokości 9 m. W wystroju części z basenami wewnętrznymi, przykrytej kopułowym szklanym dachem, dominuje zielona roślinność. W Aquaticum można oczywiście skorzystać również z dobrodziejstw gorących źródeł. Do wyboru jest kilka basenów termalnych,



© AQUATICUM DEBRECEN/AQUATICUMHU

▲ Aquaticum Debrecen z największą, 9-metrową zjeżdżalnią, z której wpada się do wody o temperaturze 28–30°C

▼ Thermal Hotel Visegrád, jaskinia solna w Lepence Spa



© ISTOCKPHOTO.COM/CSAJUSTI

▲ Wielki Kościół Reformowany w Debrecynie ma 61 m wysokości, a stworzył go Mihály Péchy (1755–1819)

w 1552 r., można również wybrać się do łaźni. Wojskom osmańskim udało się ostatecznie zdobyć miasto w 1596 r. i z czasów ich okupacji pochodzi właśnie Török Fürdő. Dziś baseny w stylu tureckim wypełnia tu lecznicza woda radonowa. W ofercie łaźni znajdują się także rytuały hammam z przygotowującym seansom w kabinie parowej i oczyszczającym skórę masażem.

NA WSCHODNICH RUBIEŻACH

Dalej na południowy wschód, w całkiem niedużej już odległości od granicy z Rumunią leży Debreczyn (Debrecen). Ten drugi największy ośrodek miejski w kraju,

miasto nazywane było kalwińskim Rzymem. Z oboma tymi kwestiami związana jest jedna z najbardziej charakterystycznych debreczyńskich budowli, czyli neoklasycystyczny Wielki Kościół Reformowany (Református nagytemplom). To największa świątynia Węgierskiego Kościoła Reformowanego (Magyarországi Református Egyház) zrzeszającego wyznawców kalwinizmu. W niej także Lajos Kossuth miał ogłosić Węgry niepodległym krajem.

Podczas odwiedzin w Debrecynie trzeba koniecznie zajrzeć do Aquaticum. Kompleks składa się z zewnętrznego i wewnętrznego parku wodnego z atrakcjami dla dzieci



© THERMAL HOTEL VISEGRÁD/THVHU

w tym zewnętrzny i wewnętrzny z masażami wodnymi. Zrelaksować się można w strefie Szaunavilág z sauną fińską, kamienną, na podczerwień, dwoma łaźniami parowymi, tepidarium i basenami Kneippa. Centrum Wellness sziget oferuje z kolei m.in. zabiegi na całe ciało czy rozmaite masaże.

W ZAKOLU DUNAJU

Do jednych z najpiękniej położonych węgierskich miast zalicza się niewątpliwie Wyszehrad (Visegrád) usytuowany w Zakolu Dunaju (Dunakanyar). Do jego zabytków należą Zamek (Fellegvár, Zamek Górny), z którego rozpościera się malowniczy widok na rzekę, Pałac Królewski (Királyi ►



AQUATICUM W DEBRECZYNIE

**Magiczny wypoczynek na Węgrzech:
wyjątkowe przeżycia w Aquaticum Debrecen Termál & Wellness Hotel.**

W Aquaticum Debrecen SPA można w przyjemny sposób obudzić się z zimowego snu i odkryć uroki węgierskiej kultury uzdrowskiej. Aquaticum Debrecen Termál & Wellness Hotel jest jedynym hotelem w mieście z bezpośrednim dostępem do wszystkich atrakcji Aquaticum SPA, w tym do jednego z najpopularniejszych parków wodnych na Węgrzech.

Położenie hotelu – w samym sercu pięknego Wielkiego Lasu (Nagyerdő) – czyni z niego idealną bazę wypadową

gościnności. Poza usługą typu half board, czyli dwa posiłki dziennie, w restauracji „Natura” paletę doznań kulinarnych wzbogaca popołudniowy snack bar. Formuła all inclusive soft sprawia, że posiłki i napoje, w tym z sezonowymi smakami, są dostępne dla gości bezpłatnie w ciągu dnia podczas wakacji i ferii szkolnych.

Aquaticum Debrecen Termál & Wellness Hotel to doskonałe miejsce nie tylko dla dorosłych, lecz także dla całych rodzin. Na gości czekają tu apartamenty z możliwością

gdzie pośród Wielkiego Lasu można cieszyć się relaksującym lub pobudzającym, ale niezaprzeczalnym działaniem wody w 15 basenach o łącznej powierzchni 5700 m². Atrakcje suche i mokre uzupełniają zjeżdżalnie, strefa sportu, a także jeden z najpiękniejszych i najbardziej kreatywnych dziecięcych światów na Węgrzech. Kryty świat wodny (Mediterrán Élmenyifürdő), dzięki tropikalnemu klimatowi i roślinności, licznym gigantycznym i dziecięcym zjeżdżalniom, jacuzzi oraz niekończącym się atrakcjom dwupiętrowego placu zabaw



do zwiedzania miasta i jego okolic. To tylko 10 minut od historycznego centrum Debreczyna i kilka minut jazdy od lotniska. Aquaticum, oddalone zaledwie 25 km od Hajdúszoboszló, może pochwalić się leczniczą wodą Wielkiej Niziny Węgierskiej i bogatą kulturą uzdrowską, a dodatkowo szeroka oferta gastronomiczna i kulturalna miasta Debreczyna uzupełni czas relaksu w tym miejscu.

Aquaticum Debrecen Termál & Wellness Hotel oraz Aquaticum SPA to idealne punkty zarówno do zwiedzania Debreczyna i okolic, jak i do relaksującego wypoczynku. Hotel stara się spełnić wszystkie oczekiwania, oferując różne typy pokoi, w tym dwuosobowe, apartamenty z jedną i dwiema sypialniami oraz ekskluzywne apartamenty. Dzięki elastycznym opcjom zakwaterowania każdy gość może znaleźć najwygodniejsze dla siebie warunki, niezależnie od tego, czy jest to relaksujący weekend, romantyczny wypad, czy rodzinna przygoda. Obiekt spełnia też wszystkie wymagania pod kątem

połączenia pokoi oraz kilka przestrzeni, które idealnie nadają się do rodzinnego wypoczynku. Dzieci mogą znaleźć coś kreatywnego do zrobienia w ogromnej sali zabaw, m.in.: gry, dwupiętrowy dmuchany zamek, konsole do gier, piłkarzyki i stoły do tenisa stołowego. Weekendowe programy animacyjne zawsze zapewniają zabawne chwile, podczas których pojawia się nawet Bubu, uroczy słoń hotelowy.

To, co wyróżnia hotel, to bezpośredni dostęp do letniej atmosfery i możliwość wodnych przygód. Plaża na świeżym powietrzu (Aquaticum Strand) czeka na gości z niezliczonymi atrakcjami wodnymi,

dla dzieci, gdzie niemożliwa jest nuda, zapewnia przez cały rok przyjemny pobyt wszystkim grupom wiekowym.

A jeśli ktoś pragnie błędnego odpoczynku, parująca woda termalna oraz prowadzone przez saunamistrzów seanse w saunie, wzbogacone elementami pokazowymi, kąpiele termalne (Termálfürdő) czy świat saun (Szaunavilág) zagwarantują pełen relaks. Z basenów można podziwiać spokój i naturalne piękno Wielkiego Lasu, zarówno przez ogromne przeszklone okna, jak i przebywając na świeżym powietrzu, przesiąkniętym parującą wodą termalną.

Niezależnie od tego, czy jest to romantyczny weekend, wizyta w celach medycznych, wakacje z przyjaciółmi, czy rodzinny pobyt, Aquaticum Debrecen Termál & Wellness Hotel spełnia wszystkie oczekiwania i oferuje bogaty w przeżycia wypoczynek w Debreczynie. Czekamy z niecierpliwością na wspólne odkrywanie magii węgierskiej kultury uzdrowskiej!



www.aquaticum.hu



▲ Sauna i łaźnia parowa w Danubius Hotel Bük

▼ Spirit Hotel Thermal Spa – spa ma tutaj 10 tys. m²

© DANUBIUS HOTELS.DANUBIUSHOTELS.COM

© SPIRIT HOTEL THERMAL SPA.SPIRITHOTEL.HU

4- I 5-GWIAZDKOWE HOTELE POJAWIAJĄ SIĘ JAK GRZYBY PO DESZCZU

► W 2022 r. na Węgrzech powstały 23 hotele, co zwiększyło liczbę dostępnych pokoi o 1,5 tys. Większość nowych obiektów rozpoczęła działalność w Budapeszcie, ale infrastruktura została również rozbudowana o wysokiej jakości zakwaterowanie w popularnych miejscowościach turystycznych, takich jak Balatonfüred (5-gwiazdkowy LUA Resort), jedno z najpopularniejszych miast wypoczynkowych nad Balatonem, Tokaj, stolica turystyki winiarskiej (5-gwiazdkowy Mino MGallery Hotel

Dormero Hotel Budapest, 5-gwiazdkowy Hard Rock Hotel Budapest (jako pierwszy hotel tej sieci w Europie Środkowej!), 5-gwiazdkowy Verno House, 4-gwiazdkowy Emerald Hotel & Suites, 5-gwiazdkowy Áurea Ana Palace, 4-gwiazdkowy EST Grand Hotel Savoy i 5-gwiazdkowy Matild Palace, a Luxury Collection Hotel. Z kolei w 2023 r. w neorenesansowym Pałacu Drechslerów (Drechsler-palota) swoje podwoje otworzył 5-gwiazdkowy hotel W Budapest. Na przełom 2023 i 2024 r. na

▲ LUA Resort w Balatonfüred (na północnym brzegu Balatonu) z centrum spa o powierzchni ponad 1 tys. m²

i Mercure Tokaj Center – 4 gwiazdki z plusem), czy Debreczyn, drugie co do wielkości miasto w kraju, zamieszkane przez ponad 200 tys. osób (4-gwiazdkowy Mercure Debrecen).

Dla gości odwiedzających węgierską stolicę wprowadzono też nowe luksusowe marki. W pierwszej połowie 2022 r. otwarto 4-gwiazdkowy

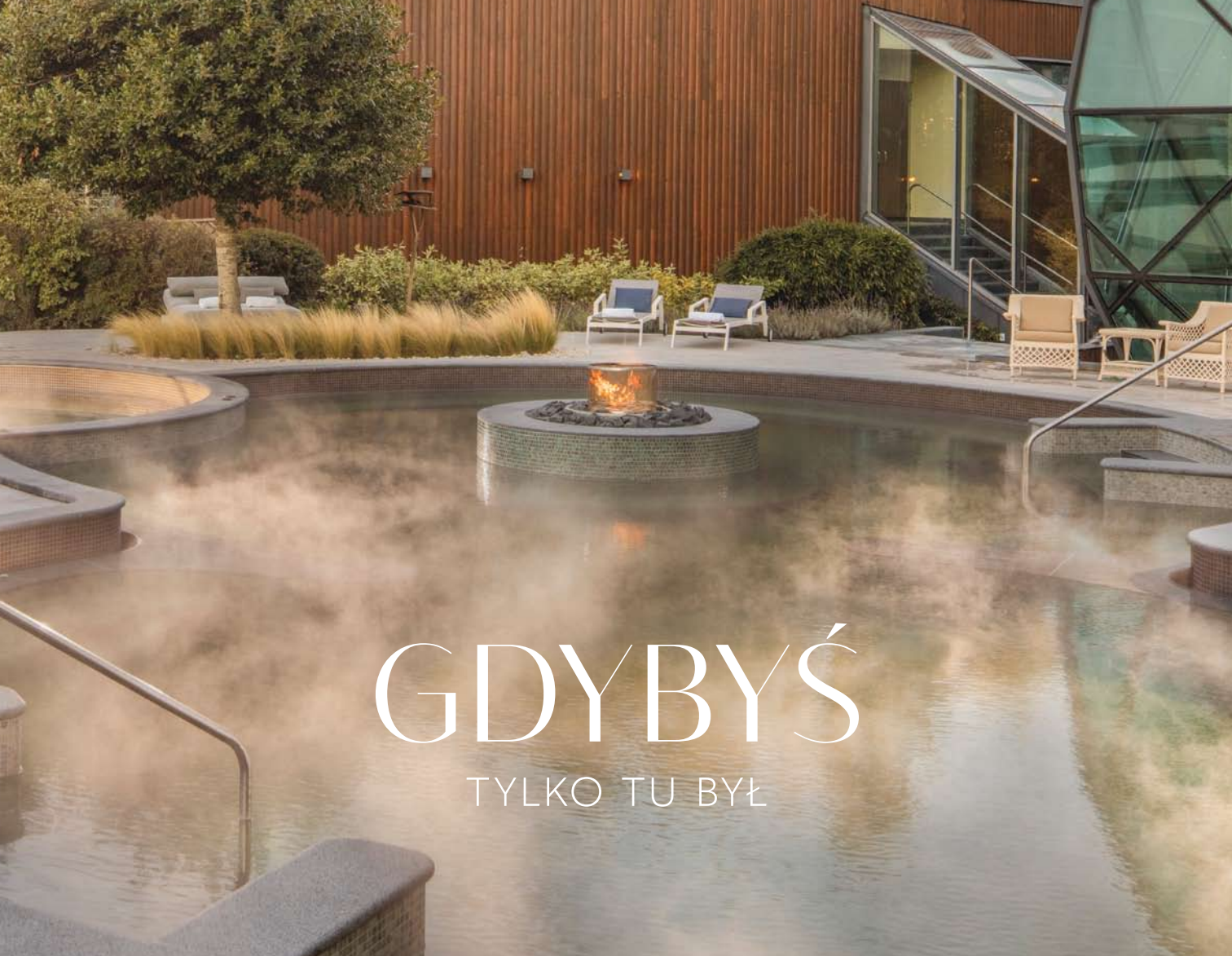
Węgrzech zaplanowano jeszcze trzy ważne premiery hotelowe: St. Regis Budapest w neobarokowym Pałacu Klotildów (Klotild paloták) z początku XX stulecia (5 gwiazdek z plusem), 5-gwiazdkowy Dorothea Hotel, Autograph Collection oraz 4-gwiazdkowy Hilton Garden Inn Debrecen City Center.

Palota) czy XIII-wieczna Wieża Salomona (Salamon-torony). W mieście na gości czeka m.in. Thermal Hotel Visegrád (4 gwiazdki z plusem). Odprężyć się i nabrać sił pozwoli im Lepence Spa. Tutejsze baseny wypełniane są wodą leczniczą wypływającą z pobliskiego źródła. Chętni mogą też skorzystać z sauny fińskiej czy na podczerwień, łaźni parowej, aromatycznej łaźni parowej oraz pokoju solnego. Poza tym do dyspozycji jest również kabina do floatingu (deprywacji sensorycznej), która poprzez ograniczenie bodźców pozwala osiągnąć całkowite odprężenie ciała i umysłu. W Lepence Spa używa się w niej wody z solą z Morza Martwego, co dodatkowo działa dobroczynnie na skórę.

Z Wyszehradu warto wybrać się do pobliskiego Ostrzyhomia (Esztergom) z wzniesioną nad Dunajem klasycystyczną Bazyliką (Katedrą Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Wojciecha – po węgiersku Esztergomi Bazilika, Nagyboldogasszony és Szent Adalbert Főszékesegyház). To największa świątynia katolicka w kraju – ma 118 m długości i 49 m szerokości. Z tarasu widokowego umieszczonego pod jej ogromną kopułą można podziwiać panoramę okolicy: Węgier i rozciągającej się po drugiej stronie rzeki sąsiedniej Słowacji.

GOLF CZY ZAMEK

Dla odmiany bliżej granicy z Austrią leży miasto Bük. Ono także może poszczycić się popularnym kąpieliskiem termalnym. W Bükfürdő Thermal & Spa basenów jest aż 34, a wśród nich rekreacyjne, termalne, sportowe i dla dzieci, wewnętrzne i zewnętrzne. Spośród saun do wyboru mamy np. fińską, ziołową, na podczerwień, parową. Poza tym wykonuje się tu zabiegi lecznicze i wellness. W pobliżu znajduje się 4-gwiazdkowy Danubius Hotel Bük. Jego goście mogą korzystać z basenów i saun (fińskiej, bio i na podczerwień, łaźni parowej) oraz zabiegów wellness. W okolicy funkcjonuje też Greenfield Hotel Golf & Spa. Największą atrakcją jest tutaj oczywiście sąsiadujące z nim pole golfowe – 18-dłokowe, klasy mistrzowskiej, pierwsze tego typu na Węgrzech. Zostało ono otwarte w 1991 r. W hotelu można zadbać o swoje zdrowie i samopoczucie w centrum wellness i spa. Składają się na nie baseny, również z wodą termalną (pozyskiwaną ze źródła umiejscowionego pod obiektem), sauny fińskie, aromatyczna, bio z terapią kolorami i na podczerwień, łaźnia parowa oraz pokój solny. W ofercie są także zabiegi na twarz i ciało, masaże czy terapie lecznicze. ►



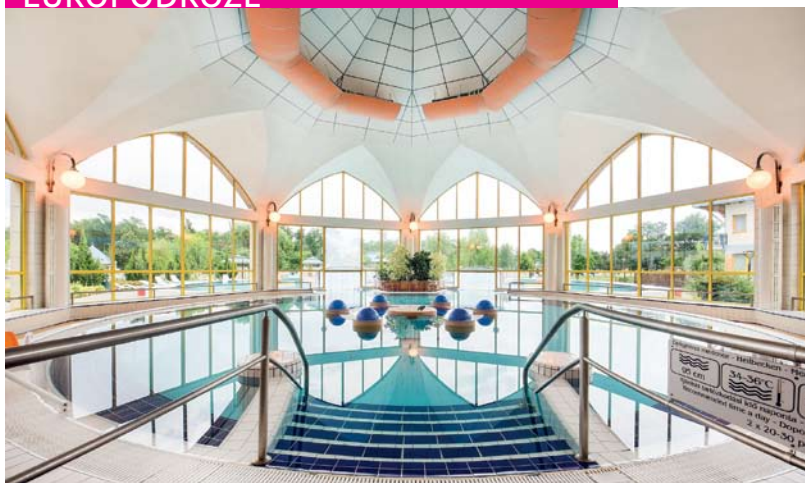
GDYBYŚ

TYLKO TU BYŁ



Spirit Hotel
Thermal Spa
★★★★★
superior
SÁRVÁR
spirithotel.hu





© PARK INN BY RADISSON SÁRVÁR RESORT & SPA/RADISSONHOTELS.COM

▲ Park Inn by Radisson Sárvar Resort & Spa z bezpośrednim dostępem do Sárvári Gyógy- és Wellnessfürdő

Jeśli wyruszymy na południowy wschód od miasta Bük, trafimy do Sárvár. Jeden z jego najważniejszych zabytków stanowi

zamek będący niegdyś własnością rodziny Nádasdy (Nádasdy-vár), w którym obecnie działa Nádasdy Ferenc Múzeum. Wnętrza bu-

dowlu zdobią imponujące malowidła sufitowe i ścienne. Aby skorzystać z dobrodziejstw natury w tym mieście, należy udać się do Sárvári Gyógy- és Wellnessfürdő. Stosuje się tu dwa rodzaje miejscowych wód leczniczych: o temperaturze 83°C i dużej zawartości chlorku sodu oraz wodorowęglanową, alkaliczną, o temperaturze 43°C. W kompleksie są poza tym sauny fińskie i w typie soft, łaźnia parowa, kabina aromatyczna oraz basen Kneippa (do hydroterapii). Wykonuje się w nim też zabiegi lecznicze i wellness. W Sárvári Gyógy- és Wellnessfürdő jest również oddzielne skrzydło rodzinne z basenami rekreacyjnymi. W mieście warto zatrzymać się np. w Spirit Hotel Thermal Spa (5 gwiazdek z plusem). Obiekt dysponuje własnym ujęciem wody termalnej o temperaturze 46°C. Wypełnione są nią baseny

PYSZNOŚCI NA TALERZU I INNE PRZYJEMNOŚCI

► W kraju sympatycznych i przyjaznych dla Polaków Madziarów wzrosła ostatnio nie tylko liczba i standard hoteli oraz interesujących atrakcji turystycznych i miejsc różnego rodzaju wydarzeń, lecz także tutejsza gastronomia oferuje coraz więcej możliwości wielbicielom kuchni węgierskiej. Restauracje i bistra bazujące na tradycyjnych madziarskich daniach, street foodzie, a nawet fine diningu harmonijnie ze sobą współistnieją. W 2022 r. wiodący na świecie przewodnik restauracyjny ocenił ofertę węgierskich lokali gastronomicznych. Zwyciężyły tutaj restauracje „Stand”

przyznawaną za osiągnięcia w zakresie zrównoważonego rozwoju, wyróżniono cztery węgierskie lokale gastronomiczne.

Do nowych niesamowitych atrakcji należą również Madame Tussauds Budapest – muzeum figur woskowych znanych ludzi z rozmaitych dziedzin życia, które zostało otwarte w 2023 r. jako 24. tego typu placówka na świecie, oraz Lumina Park Budapest. Ten ostatni park światła polscy turyści mogą już kojarzyć z Wrocławia, Poznania, Bydgoszczy lub Lublina. W stolicy Węgier, z okazji zbliżających się milowymi krokami świąt Bożego Narodzenia, przygotowano



© MADAME TUSSAUDS BUDAPEST

▲ W Madame Tussauds Budapest jest ponad 50 figur woskowych, w tym blisko 20 osób związanych z Węgrami

w Budapeszcie i „Platán” w mieście Tata, które otrzymały dwie gwiazdki Michelin. Z kolei „42 Restaurant” w Ostrzyhomiu (węg. Esztergom) może się pochwalić jedną gwiazdką Michelin, razem z sześcioma lokalami ze stolicy Węgier („Rumour by Rácz Jenő”, „Babel”, „Borkonyha”, „Costes Restaurant”, „SALT” i „Essência Restaurant – Tiago & Éva”). Poza tym restauracje w całym kraju otrzymały sześć nagród Bib Gourmand (za najlepszy stosunek jakości do ceny) i aż 47 rekomendacji Michelin Plate. Zieloną Gwiazdą Michelin,

od 18 listopada od godz. 17.00 premierową atrakcję – Lumina Christmas Budapest, czyli multimedialny spacer wśród milionów świątecznych światełek. A jeśli to nam jeszcze nie wystarczy, to możemy odwiedzić jeden z licznych bożonarodzeniowych jarmarków w Budapeszcie albo innych madziarskich miastach, jak np. Eger, Segedyn (węg. Szeged), Debreczyn, Pecz (węg. Pécs), Győr, Szentendre itp. Panuje na nich magiczna atmosfera, która z pewnością sprawi, że pocujemy ciepło rodzinnych świąt, i że grudniowe wieczory będą jeszcze piękniejsze.



▼ Pelen atrakcji kompleks termalny Virágfürdő Kaposvár



© VIRÁGFÜRDŐ KAPOSVÁR/BEENE ROBERT

wewnętrzne i zewnętrzny. Na osoby pragnące się zrelaksować czekają sauna fińska, bio, na podczerwień, różana i z okolicznymi skałami, kabina aromatyczna, łaźnia parowa oraz laconium (łaźnia sucha). Poza tym w strefie spa przeprowadza się rytuały rasul i hammam czy zabiegi wellness, w tym z zakresu talasoterapii i ajurwedy. W hotelu doбира się także kuracje lecznicze pod indywidualne potrzeby. W październiku 2023 r. podczas gali World Luxury Awards (międzynarodowego konkursu branży hotelowej premium) odbywającej się w Atenach obiekt ten otrzymał aż siedem wyróżnień w kategoriach World Luxury Hotel Awards i World Luxury Spa Awards. Do najważniejszych należą tytuły najlepszego spa na świecie i najlepszego luksusowego hotelu na prowincji

– Global Spa of the Year i Luxury Country Hotel of the Year. Do kompleksu Sárvári Gyógy- és Wellnessfürdő krytym, ogrzewanym korytarzem można się też dostać wprost z pobliskiego 4-gwiazdkowego Park Inn by Radisson Sárvár Resort & Spa.

TA NIEZWYKŁA CEBULA

Na koniec chciałabym jeszcze wspomnieć o oryginalnym cebulowym gmachu – Hagymatikum – z miasta Makó przy granicy z Rumunią. Tę osobliwą budowlę zaprojektował urodzony w Budapeszcie Imre Makovec (1935–2011), tworzący w nurcie tzw. architektury organicznej. Jego autorstwa są takie obiekty jak kryta pływalnia w Egerze (Bitskey Aladár Uszoda) czy kościół ewangelicki w Siófok nad Balatonem. W Makó, w sąsiedz-

twie Hagymatikum stoi zresztą Hagymaház, czyli Cebulowy Dom, który wyszedł spod ręki tego samego architekta. Służy on od 1998 r. jako centrum kultury z salą teatralną. Jego nazwa nie jest przypadkowa, wcześniej w tym miejscu znajdował się budynek będący siedzibą stowarzyszenia zrzeszającego lokalnych plantatorów cebuli. Makovec starał się w swoich projektach stosować naturalne, tradycyjne materiały, np. drewno, a w wyglądzie konstrukcji nawiązywał do węgierskiej kultury. Kąpielisko Hagymatikum dobrze oddaje ten charakterystyczny styl twórcy. Oglądane od wewnątrz drewniane kopuły robią naprawdę duże wrażenie. Na kompleks składają się liczne baseny, wewnętrzne i zewnętrzne, rekreacyjne, termalne, relaksacyjne, z atrakcjami wodnymi i dla dzieci. Strefa saun obejmuje kabinę parową, sauny fińską, aromatyczną, do terapii światłem, ziółową, na podczerwień, alfordi, keło i makói. W ofercie znalazły się poza tym masaże i zabiegi spa oraz lecznicze zabiegi terapeutyczne. W pobliżu działa 4-gwiazdkowy Grand Hotel Glorius. Można w nim skorzystać z sauny fińskiej i na podczerwień, a także wejść na taras widokowy, z którego dokładnie przyjrzymy się oryginalnemu gmachowi Hagymatikum i jego cebulowym kopułom.

Prawda jest taka, że wymienianie i opisywanie miejsc, gdzie na Węgrzech da się doświadczyć dobroczynnego wpływu wód termalnych i zabiegów spa i wellness, nie powinno się tu zakończyć. To raczej temat na oddzielną obszerną publikację, choć współcześnie dla osób pragnących wybrać jakiś cel podróży leczniczej czy relaksacyjnej w kraju Madziarów powstałaby pewnie funkcjonalna aplikacja z rozbudowaną bazą obiektów. Żeby potwierdzić swoją tezę, podam jeszcze nieco przykładów. Warto tutaj wymienić tłumnie odwiedzane szczególnie latem uzdrowisko Hajdúszoboszló, wciąż popularne również wśród turystów z Polski, Kaposvár z kompleksem Virágfürdő czy Szarvas z Szarvasi Gyógyfürdő. W mieście Székesfehérvár funkcjonuje Árpád Fürdő, Békéscsaba może się pochwalić Árpád Gyógy- és Strandfürdő, w Szegedzie na gości czeka Anna Fürdő. Do wielu publicznych łaźni i kąpielisk z wodą termalną należałoby jeszcze dodać rozmaite komfortowe hotele spa czy nawet parki wodne z ofertą wellness znajdujące się w różnych częściach Węgier. Widać więc chyba, że wybór jest bardzo duży, a wszystko zależy właściwie od naszych preferencji. ■

▼ Kąpielisko Hagymatikum oferuje łącznie 15 basenów, strefę wellness, punkt opieki medycznej i świat saun



© HFA

▼ Hungarospa Hajdúszoboszló – co roku setki tysięcy wczasowiczów relaksują się w 13 basenach przy plaży



© HUNGAROSPA-HAJDUSZOBOSZLOHUNGAROSPA.HU

WĘGRY, ŹRÓDŁO CUDÓW



▲ Termy Széchenyiego – ukończony w 1913 r. kompleks basenów i term w Budapeszcie, największy w Europie

« Na Węgrzech wykorzystuje się ponad tysiąc źródeł, z których prawie dwieście ma udowodnione działanie lecznicze. Nic więc dziwnego, że niezależnie od tego, dokąd się wybierzemy, z pewnością znajdziemy przynajmniej jedno spa, w którym oprócz zabiegów pielęgnacyjnych możemy oddać się leczeniu i upiększaniu. »

TEKST PROMOCYJNY

Ludzie kąpią się w łaźniach i źródłach termalnych stolicy Węgier od ponad 2 tys. lat. Rzymianie stworzyli podstawy kwitnącej kultury kąpeli w okolicy, a potem, podczas okupacji tureckiej w XV–XVI w., otwarto wiele innych, działających do dzisiaj łaźni. Niektóre z nich są same w sobie cudami architektury, nawiązującymi do oryginalnego układu osmańskiego z ośmiokątnym basenem pod klasyczną kopułą, która pozwala na grę naturalnego światła na wodzie.

XVI-wieczna Łaźnia Mitosiernych Braci (Veli Bej) po całkowitym remoncie ołśnie- wa dawnym przepychem. Koniecznie po-

święćmy kilka minut na obejrzenie dekoracji mozaikowej, stworzonej z niesamowitą artystyczną starannością, przypominającą o sztuce dawnego Imperium Osmańskiego. Prawie 450-letni basen termalny Rudas u podnóża góry Gellerta także został niedawno wyremontowany. Oprócz atmosfery tradycyjnych łaźni tureckich goście mogą też korzystać z panoramicznego basenu na szczycie budynku, z którego roztaczają się wspaniałe widoki na Dunaj i jego mosty.

Ale osmańska okupacja Węgier nie ograniczała się do Budapesztu. W oddalonym o 140 km od stolicy Egerze kąpiący mogą

zanurzyć się pod złotą kopułą zbudowaną 400 lat temu i od tego czasu odnawianą. Tradycyjny ośmiokątny basen i 200 tys. kawałków złoczonej kamiennej mozaiki emanują autentyczną atmosferą, którą dodatkowo podkreślają oferowane tu masaże pianą lub herbata jabłkowa.

KRÓLOWA MIAST UZDROWISKOWYCH

Nie ma drugiej takiej stolicy na świecie, gdzie znajduje się tyle basenów termalnych. Warto poświęcić czas na ich odkrycie – zarówno w celach terapeutycznych, jak i wypoczynko-



▲ Rudas gyógyfürdő w Budzie – kąpielisko, którego część stanowi turecka łaźnia (ilidža lub kaplidža)

„MUZEALNE” KOMPLEKSY TERMALNE

Niektóre łaźnie termalne stolicy Węgier przypominają odwiedzającym muzea. Kompleks Term Széchenyiego jest położony po stronie Pesztu, wśród przyjemnej zieleni Parku Miejskiego (Városliget). Charakterystyczny dla stylu monarchii austro-węgierskiej imponujący neobarokowy gmach góruje nad zielonymi drzewami parku i robi wrażenie bardziej pałacu niż łaźni. Na miłośników wodnych kąpeli czeka tutaj 21 basenów, w tym trzy odkryte. W ciągu dnia osoby grające w szachy stanowią nieodłączną część tego środowiska, tak samo zresztą jak kolorowa kawalkada nocnych muzycznych wieczorów kąpielowych, nazywanych „SParty”.

Łaźnie Gellerta u podnóża wzgórz budapestańskich zapewniają niezapomniane wrażenia, ponieważ zbudowano je przy najpiękniejszym odcinku Dunaju. Korytarze

prawie stuletniego secesyjnego budynku pojawiają się również w filmach: turkusowe płytki z manufaktury Zsolnay, barwne witraże i różne rzeźby stanowiły inspirację dla wielu artystów. W słynnych łaźniach jest szansa na to, że spotkamy się ze sławnymi osobami. Królowa Holandii Juliana, prezydent USA Richard Nixon, kompozytor Andrew Lloyd Webber, skrzypek Yehudi Menuhin i gwiazdy kina, jak np. Uma Thurman lub Ryan Gosling, byli już gośćmi Łaźni Gellerta. Basen termalny Szent Lukács (św. Łukasza) cieszy się też popularnością wśród artystów, ponieważ na jego ścianie wiszą tabliczki upamiętniające wszystkie cudowne uzdrowienia, które przypisuje się tutejszej wodzie.

RODZINNE PROGRAMY

Wyspa Małgorzaty (Margitsziget) zapewni mnóstwo ciekawych wrażeń. Wśród nich bez wątpienia wyróżnia się możliwość kąpeli na wyspie w przepięknym, pokrytym zielenią ▶

wych. Budapeszt, dzięki sieci podziemnych źródeł termalnych, nadaje się doskonale do stworzenia kultury kąpieliskowej. Woda wydostaje się na powierzchnię przez ponad sto specjalnych studni lub często w naturalny sposób. Wśród źródeł termalnych znajdują się również te o dość niskiej temperaturze wody, ale najcieplejsze ma aż 77°C.

Budapeszt nadal świadomie wykorzystuje warunki naturalne: w XIX stuleciu zbudowano liczne słynne łaźnie, które w ostatnich latach zostały wyremontowane. Przyjeżdżając do węgierskiej stolicy, rzuca się to od razu w oczy, ponieważ tradycje są podtrzymywane w postaci nowych kompleksów kąpielowych. Dobroczynnym działaniem wód termalnych można się cieszyć w 14 łaźniach. Ok. 1,8-milionowy Budapeszt jest poza tym prawdziwą, pełną życia metropolią, o wyjątkowym uroku wspaniałych dzieł architektury z różnych epok, oszałamiającej panoramie i tętniącym życiu kulturalnym.

▼ Łaźnie Gellerta powstały w latach 1912–1918, był to najbardziej luksusowy obiekt ówczesnego Budapesztu



parku, w samym środku światowej metropolii. Palatinus, najstarsze odkryte kąpielisko Budapesztu, zaprasza gości już od 1919 r. Na miłośników słońca czekają w kompleksie m.in. ogromne ślizgawki z licznikami czasu i 14 basenów.

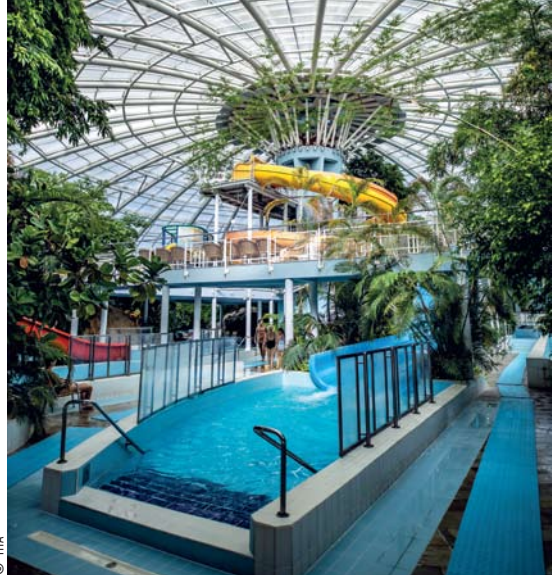
Aquaworld Resort Budapest jest jednym z najnowszych kompleksów wodnych węgierskiej stolicy, położonym na jej obrzeżach. Spektakularne wnętrze spa zostało zainspirowane ruinami starożytnego miasta Angkor w Kambodży: powierzchnia wodna ogromnego pięciopiętrowego obiektu pod kopułą wynosi 4 tys. m². Kompleks czeka na gości z 15 basenami, 11 zjeżdżalnią i oształmiami zjazdami linowymi, które obiecuje niezapomniane przygody.

TURYSTYKA MEDYCZNA

Węgry należą do najpopularniejszych i cieszących się międzynarodowym uznaniem kierunków turystyki medycznej. Wiele dolegliwości można skutecznie leczyć w zbadanych wodach leczniczych.

Hajdúszoboszló we wschodniej części kraju to jeden z największych ośrodków uzdrowiskowych w Europie. Warte uwagi są także Aquaticum w Debreczynie oraz basen jaskiniowy w Miskolctapolca i kąpielisko Sóstógyógyfürdő, łatwo dostępne z centrum miasta Nyíregyháza. Na szczególną uwagę zasługuje stworzone przez wodę termalną wzgórze solne w miejscowości Egerszalók. Wokół niego zbudowano luksusowy resort spa. Udowodniono szczególne działanie lecznicze tutejszych wód.

W zachodniej części Węgier lecznicze wody Sárvár wypływają z głębi ziemi z dwóch źródeł i zasilają rozległy kompleks uzdrowiskowy. Dalej na południe, obok średniowiecznej fortecy, która została przekształcona w teren rekreacyjny w 1970 r., zbudowano wyjątkowe zamkowe spa Gyula. Ogromne, w dużej mierze usytuowane na świeżym powietrzu kąpielisko Harkányfürdő może pomóc w rozwiązaniu problemów z niepłodnością i stawami. W centrum Segedynu, w zabytkowym oto-



▲ Aquaticum w Debreczynie z kopułą o średnicy 66 m

czeniu, zlokalizowany jest neorenesansowy budynek stuletniej łaźni Anna. Woda lecznicza w uzdrowisku, znana jako Annavíz (woda Anny), wypływa na powierzchnię, mając temperaturę 52°C.

W położonym w południowo-wschodniej części Węgier Makó możemy się pluskać w budynku przypominającym świątynię, zaprojektowanym przez znanego ma-

▼ Gyulai Várfürdő z wodą leczniczą łagodzącą dolegliwości neurologiczne i układu mięśniowo-szkieletowego



▼ Egerszalók koto Egeru słynie m.in. ze wzgórz solnych – unikatowych tarasowych formacji wapiennych





© HTA

▲ Hungarospa Hajdúszoboszló – tzw. Aqua-Palace o powierzchni 15 tys. m², z 20 tematycznymi basenami

dziarskiego architekta Imre Makovecza. Hagymatikum nawiązuje do tradycji ludowych i pogańskich, jak np. charakterystyczna dla Makó cebula. W basenie w jaskini można doświadczyć tropikalnej burzy, zimą zagrać w szachy na świeżym powietrzu i zrelaksować się w leczniczym błocie pochodzącym z rzeki Marusza (Maros).

NAJWIĘKSZE JEZIORO TERMALNE NA ŚWIECIE

Niedaleko zachodniego krańca Balatonu znajduje się mała miejscowość, której nazwa nawiązuje do tutejszych źródeł wody termalnej. W Hévíz można kąpać się w największym na świecie biologicznie aktywnym jeziorze termalnym, które leczy duszę

▼ Hévíz jest największym na świecie biologicznie aktywnym jeziorem termalnym, zajmuje powierzchnię 4,4 ha



© HTA

i ciało. Unoszenie się wśród różowych lilii wodnych albo zimą, gdy para wodna pokrywa powierzchnię jeziora, jest wyjątkowym przeżyciem. Podczas wykopalisk odnaleziono tu rzymskie monety służące do składania ofiar w celu wyzdrowienia, a według legendy cesarz rzymski Teodozjusz Wielki wyleczył się tu z paraliżu dziecięcego. Rozwój współczesnej kultury uzdrowiskowej zaczął się w XVIII w., kiedy tereny te należały do słynnej rodziny Festeticsów, a hrabia György Festetics kazał zbudować na wodach jeziora łaźnię na tratwach.

Mające kilkadziesiąt tys. lat jezioro, które w najgłębszym miejscu ma 38 m i powierzchnię 4,4 ha, wraz z otaczającym go 50-hektarowym lasem stanowi rezerwat przyrody. To kluczowy element systemu ekologicznego jeziora, gdyż lecznicze działanie tutejszych wód dopełnia jego środowisko naturalne. Woda w jeziorze ulega naturalnej wymianie co trzy i pół dnia. Jezioro o owalnym kształcie jest zasilane zarówno przez gorące, jak i zimne źródła. Jego temperatura latem waha się w granicach 33–38°C, ale zimą nie spada poniżej 22–23°C, dzięki czemu kąpiący się w nim ludzie mogą cieszyć się błogim relaksem nawet w najtrudniejszych warunkach pogodowych.

Z BŁOTEM LECZNICZYM DO NATURALNEJ DETOKSYKACJI

Dno jeziora z wodą leczniczą pokryte jest kilkumetrową warstwą torfu. Zabiegi ciepłą borowiną leczniczą stymulują krążenie, przyspieszając tym samym metabolizm. Sprawiają one, że skóra staje się elastyczna i aksamitnie miękka, dlatego błoto pozyskiwane z jeziora znajduje szerokie zastosowanie w branży kosmetycznej. Pozytywne skutki tradycyjnego leczenia w uzdrowisku Hévíz zostały udowodnione naukowo. Specjalnie skomponowane kuracje pozyskiwanymi z jeziora wodą leczniczą i błotem leczniczym opierają się na mającej ponad 2 tys. lat tradycji. ■



Hungarian Tourism Agency/
Visit Hungary

1027 Budapest, Kacsá u. 15-23
+36 1 4888 700

contact@visithungary.com

visithungary.com

AUSTRIA

– RAJ DLA CIAŁA I DUSZY

ANNA SKIBA
www.polkawtyrolu.com



▲ Zjazd w głębokim puchu poza stokami to możliwość bezpośredniego doświadczenia piękna natury Austrii

© ISTOCKPHOTO.COM/JAG_CZ

« Austria (Österreich) kojarzy się zazwyczaj z Wiedniem, muzyką Mozarta i kurortami narciarskimi. Prawdziwe oblicze tego kraju jest jednak o wiele bardziej fascynujące. To śródlądowe państwo w Europie Środkowej kusi podróżników swoją różnorodnością. Austria to malownicze krajobrazy Alp, turkusowe, zielone lub błękitne krystalicznie czyste jeziora oraz urokliwe miasta. »



▲ Narty i wellness – regeneracja w basenie w Mountain Resort Feuerberg (1260 m n.p.m.) w Karyntii

© ÖSTERREICH WERBUNG/PETER BUNGSSTALLER

Ten artykuł zabierze czytelników magazynu *All Inclusive* w podróż przez najważniejsze regiony federacji dziewięciu krajów związkowych ze stolicą w Wiedniu. Pomoże też odkryć ich turystyczne atrakcje, a także styl życia Austriaków. Od sportów zimowych w ekskluzywnym Tyrolu na zachodzie państwa, przez urokliwy Salzburg po cesarski, acz nowoczesny Wiedeń (Wien) na wschodzie – Austria to kraj, który zachwyci każdego miłośnika podróży.

Osoby często odwiedzające różne fora, blogi i grupy podróżnicze mogą dostrzec, że wśród polskich turystów austriackie terytorium cieszy się największą popularnością zimą. W okresie letnim, jeśli już ktoś wybiera się do tego kraju, to najczęściej przejeżdża przez niego w drodze na wakacje na Bałkany. Popularnym kierunkiem jest przez cały rok Wiedeń, który zimą przyciąga gości na jarmarki bożonarodzeniowe.

W szkołach uczymy się niewiele na temat Austrii. Przykładowo mało kto wie, że ma ona status kraju neutralnego. Po II wojnie światowej Austria znajdowała się pod okupacją czterech zwycięskich mocarstw alianckich. Były to Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Francja i Wielka Brytania, które podzieliły kraj na cztery strefy. Wojska okupacyjne opuściły Austrię 25 października 1955 r., lecz aby do tego doszło, musiała ona zagwarantować neutralność. Na pamiątkę tego wydarzenia 26 października obchodzi się święto narodowe. To pierwszy dzień, kiedy na terytorium kraju nie było obcego wojska – Austria stała się wolna.

KRAJ GÓR I RZEK

Licząca ponad 9,1 mln mieszkańców Austria to kraj gór i rzek. Przynajmniej tak twierdzą sami Austriacy, bo to pierwsza fraza ich hymnu państwowego – *Land der Berge, Land am Strome* (po polsku *Kraju gór, kraju rzek*).

Mimo iż ponad 60 proc. powierzchni państwa zajmują góry, Austria wyróżnia się nie tylko znakomitą jakością dróg, lecz także atrakcyjnymi cenami winiet i świetną infrastrukturą (parkingi, miejsca do piknikowania, place kempingowe itp.). Podróżowanie przez ten kraj stanowi zatem przyjemne doświadczenie. Aby odkryć prawdziwą Austrię, należy wybrać się w głąb autentycznego alpejskiego krajobrazu – na zachód. Zacznijmy więc zwiedzanie od zachodniej części kraju, wciśniętej pomiędzy Szwajcarię, Niemcy i Włochy.

TYROL – ESENCJA ALP

W miarę przemieszczania się na zachód Austrii można zauważyć, że turystyka staje się na tych obszarach dominującym sektorem gospodarki. Według danych Statistics Austria (Statistik Austria), właśnie w zachodniej części kraju działa najwięcej przedsiębiorstw oferujących noclegi. W Tyrolu jest ich blisko 22 tys. Dla porównania w Wiedniu, zamieszkiwanym przez 2 mln ludzi, działa „tylko” 5 tys. takich firm (dane z lutego 2023 r.).

Im bardziej na zachód, tym więcej górskich widoków, ale także... wyższych cen usług turystycznych. Tyrol (Tirol), region kojarzony z tradycyjnym stylem życia, pięknem natury i narciarskimi kurortami, rozpościera się właśnie na zachodnich terenach Austrii. Ten kraj związkowy w swej istocie uosabia Alpy. Dalej na zachód znajduje się już tylko maleńki Vorarlberg. Ze względu na ofertę tu-

rystyczną często opisuje się go w przewodnikach jako jeden obszar wraz z Tyrolem. Ten ostatni nie bez powodu uważany jest za najbardziej ekskluzywny rejon Austrii. To właśnie tutaj znajdziemy najbardziej prestiżowe ośrodki sportów zimowych, takie jak malownicze Zillertal, sportowe Sölden (sezon 2023/2024 alpejskiego Pucharu Świata tradycyjnie został zainaugurowany w tym miejscu – już po raz 30. zawody odbyły się w ostatni weekend października na tutejszym lodowcu Rettenbach), snobistyczne Kitzbühel, całoroczne Hintertux czy wreszcie imprezowe Ischgl. Można w nich spotkać zarówno znanych sportowców, jak i celebrytów. Tyrol stanowi tło wielu wideo produkcji – w Mayrhofen słynny brytyjski muzyk Ed Sheeran kręcił teledysk do swojego hitu *Perfect*, w Sölden nagrywano sceny do przygód Jamesa Bonda (film *Spectre* z 2015 r.),



© ISTO CIPHO. COM/MARCIN WIKLIK

▲ Tyrolski teren narciarski Kühtai z 44 km stoków

▼ Przyjazny rodzinom Ski Juwel Alpbachtal Wildschönau



© OSTERREICH WERBUNG/CHRISTOPH OBERSCHNEIDER

a na lodowcu Pitztal powstał wideoklip do piosenki *Ohne dich* niemieckiego zespołu Rammstein. W tym kraju związkowym padały nawet klapsy do filmów z gatunku Bollywood! Po aktorach z Indii pozostały tu świetne restauracje z kuchnią hinduską, które napotkamy w Innsbrucku.

Tyrolskie ośrodki są gospodarzami różnych imprez sportowych o randze międzynarodowej. Warto wymienić tutaj coroczne zawody narciarskie, w tym Puchar Świata FIS w Narciarstwie Alpejskim czy konkursy w skokach narciarskich w Innsbrucku (na skoczni Bergisel). Te wydarzenia przyciągają tłumy kibiców z całego globu i dodają sportowemu krajobrazowi Austrii jeszcze więcej prestiżu. Nie można też zapomnieć o zimowych igrzyskach olimpijskich, które odbyły się w Tyrolu (Innsbrucku) dwukrotnie – w 1964 i 1976 r.

ALPEJSKIE HOTELE: UROK RODZINNEJ TRADYCJI I NOWOCZESNEJ ELEGANCJI

Obiekty noclegowe w Austrii to głównie klimatyczne alpejskie pensjonaty, tzw. Ferienwohnungen, jak również hotele o różnym standardzie. Jednak w Alpach bardzo rzadko znajdziemy obiekty noclegowe popularnych międzynarodowych sieci (np. Kempinski Hotel Das Tirol). Tutaj prawie każdy hotel jest biznesem rodzinnym, przekazywanym z pokolenia na pokolenie, wyróżniającym się indywidualnym charakterem. Niektóre obiekty mają swoje początki w latach 50. i 60. XX w., kiedy w Alpach prężnie rozwijała się turystyka. O ich standard nie trzeba się obawiać, bo w międzyczasie sukcesywnie je modernizowano i rozbudowywano.

Co jednak najważniejsze, hotele i pensjonaty często otoczone są przez rozległe prywatne tereny zielone, co dla gości staje się gwarancją swobodnego wypoczynku, bez ciekawskich spojrzeń przypadkowych przechodniów. W takiej lokalizacji można naładować baterie, delektować się spokojem, a wieczorne rozgwieżdżone niebo i cykanie świerszczy stanowią integralną część alpejskiego pobytu.

Standard alpejskich obiektów noclegowych jest zazwyczaj wysoki, zapewniający czystość i schludność na najwyższym poziomie. Tutejsi hotelarze zajmują się przyjmowaniem gości od dziesiątek lat, gościnność mają więc we krwi. Czyni to pobyt każdego turysty niezapomnianym doświadczeniem.

SPA I WELLNESS: ROZKOSZ DLA CIAŁA I DUCHA

Ostatnie dziesięciolecie przyniosło rewolucję w podejściu do relaksu w alpejskich hotelach w Austrii. Trend spa i wellness stał się standardem – miejscowości wypoczynkowe przekształciły się w całoroczne oazy spokoju i komfortu. To nie tylko próba zagospodarowania okresu międzysezonowego, lecz także sposób na zapewnienie gościom kompleksowej opieki.

Przykładowo w miasteczku Seefeld in Tirol strefę spa i wellness znajdziemy praktycznie w każdym hotelu. Zresztą nawet nieduże pensjonaty posiadają tu sauny i niewielkie baseny. Ta rozbudowana infrastruktura sprawia, że goście mogą cieszyć się urokami Alp bez względu na porę roku. Strefy spa i wellness stają się ratunkiem dla turystów, zwłaszcza gdy deszcz uniemożliwia wyjście na zewnątrz bez zmoknięcia, co w Alpach niestety dość często się zdarza, i to przez większość roku. Hotele oferują nie tylko kąpiele i relaksacyjne zabiegi, lecz także tarasy widokowe oraz ogrody z leżakami dla miłośników opalania.

Nieodłącznym elementem obiektów z centrami spa i wellness jest praktyka Day Spa, umożliwiająca wejście do nich gościom z zewnątrz. Otrzymują oni szlafroki, ręczniki i kapcie, co ułatwia korzystanie ze wszystkich udogodnień. W większości hoteli mogą również skosztować lokalnych potraw, bowiem często istnieją niezależne strefy gastronomiczne w obrębie centrów spa i wellness. To doskonała alternatywa dla znanych z dużych miast zatłoczonych aquaparków. Oferty Day Spa cieszą się dużym zainteresowaniem i w szczycie sezonu nierzadko zaczyna brakować już wolnych miejsc, ale na to też jest rozwiązanie. Otóż w Alpach działają gigantyczne, całodienne ▶

▼ Naturhotel Waldklause w Längenfeld w Tyrolu i jego Spa Suite o powierzchni 55 m², m.in. z jacuzzi



© DETTAL/CHRISTIAN SCHNEIDER PHOTOGRAPHY

▼ Hotel Fernblick Montafon w regionie Vorarlberg może się pochwalić pięknym basenem typu infinity



© HOTEL FERNBlick MONTAFON/CHRISTOPH SCHOECH



© ISTOCKPHOTO.COM/ALEXANDRA GOLDBACH

ośrodki spa z własnymi hotelami. Do najpopularniejszych z nich należą 4-gwiazdkowy Aqua Dome w Längenfeld czy Tauern SPA w Kaprun (4 gwiazdki z plusem).

PODRÓŻE BEZ NART – ALPEJSKIE ALTERNATYWY

Austria to nie tylko raj dla narciarzy. Są tutaj liczne atrakcje dla tych, którzy niekoniecznie chcą spędzać całe dnie na stokach. Zimą to przede wszystkim trasy do narciarstwa biegowego, możliwość jazdy na łyżwach i sankach po profesjonalnych torach saneczkowych czy też wędrówek w śniegu po wytyczonych szlakach widokowych. Aby skorzystać z wymienionych atrakcji, nie trzeba żadnego specjalnego przygotowania, profesjonalnego sprzętu lub odzieży. Łyżwy czy sanki można wypożyczyć na miejscu za symboliczną opłatą.

Jednym z zaskakujących elementów alpejskiego krajobrazu są turkusowe, zielone lub błękitne krystalicznie czyste jeziora. Austriacy chwalą się, że nie muszą jechać na

▲ Plansee – pocztówkowe jezioro w Tyrolu na wysokości 976 m n.p.m., długie na 5 km i szerokie na 1,7 km

Karaiby, aby doświadczyć błękitu wód Morza Karaibskiego, ponieważ mają takie kolory u siebie. Te alpejskie jeziora naprawdę urzekają niezwykle barwnymi niczym Lago di Garda w północnych Włoszech czy robiące ostatnio furorę na Instagramie Jezero Jasna w Kranjskiej Gorze w Słowenii. W Austrii znajdziemy ich równie piękne odpowiedniki, takie jak Achensee, Plansee, Mondsee lub Attersee (Kammersee), nad którym latem lubił wypoczywać słynny austriacki malarz i grafik Gustav Klimt (1862–1918).

W okresie wiosenno-letnim warto wybrać się na wieś, taką jak z popularnego niemiecko-austriackiego serialu telewizyjnego *Doktor z alpejskiej wioski*. Czekają tu na nas prawdziwa idylla: krowy pasące się spokojnie na łąkach, mały urokliwy kościółek w tle i alpejski *Flower Power* – balkony i rabaty zdobione różnokolorowymi pelargoniami. To jakby podróż w czasie do sielskiego wiejskiego życia w samym sercu Alp.

Inne typowe atrakcje, charakterystyczne dla austriackich Alp, stanowią spektakularne widoki. Nie można tu nie wymienić choćby kilku z nich. Tutejsze malownicze wysokogórskie trasy, jak np. Großglockner-Hochalpenstraße, wiszące mosty linowe, m.in. Highline179, oraz platformy widokowe w stylu „Treppe ins Nichts” („Schody Donikąd”) w masywie Dachstein, zapewniają niezapomniane wrażenia i cudowne krajobrazy.

ODKRYWANIE AUSTRIACKIEJ KULTURY I TRADYCJI W ALPACH

Spędzając urlop w Alpach, warto w swój plan pobytu wpleść choć jedną lokalną imprezę, gdyż jest to znakomita okazja, aby poznać trochę bliżej austriackie tradycje, kulturę i kuchnię oraz podpatrzeć, jak bawi się lokalna społeczność. Takich otwartych dla publiczności plenerowych wydarzeń organizuje się tutaj bez liku. Do najbardziej znanych, bo cyklicznych, należy wiosenny festiwal piwny Gauder Fest w Zell am Ziller (jego najbliższa edycja odbędzie się od 2 do 5 maja 2024 r.), który swoją autentyczną atmosferą deklasuje ponoć słynny Oktoberfest w Monachium. Jesienią ma miejsce uroczyste spędzanie krów z górskich hal do dolin – Almbtrieb (redyk jesienny). Wczesnym latem można się natknąć na Bergfeuer, czyli palenie ognisk na alpejskich zboczach z okazji letniego przesilenia, kiedy najdłuższy dzień spotyka najkrótszą noc. Istnieje też sporo mniejszych lokalnych imprez, głównie rękodzielniczych i kulinarnych, o których wiadomości pojawiają się w ogólnokrajowych, regionalnych lub branżowych austriackich serwisach internetowych.

▼ Almbtrieb, czyli redyk, w sielskiej wiosce Pertisau położonej nad Achensee na wysokości 952 m n.p.m.



© ISTOCKPHOTO.COM/FOOTOO

ZIMA W DOLINIE STUBAI:

HARMONIA TRADYCJI I INNOWACYJNOŚCI



© SCHLICK 2000/ANDRÉ SCHÖNHERR



▲ Stubaier Gletscher – największy lodowcowy teren narciarski w Austrii to prawdziwe królestwo śniegu

▲ Białe szaleństwo w centrum narciarskim Schlick 2000

TEKST PROMOCYJNY

Ciesz się urozmaiconymi zimowymi dniami w czterech ośrodkach narciarskich i korzystaj z nowych produktów. Dolina Stubai, oddalona zaledwie 20 min jazdy samochodem od Innsbrucku, ma wiele do zaoferowania na nadchodzącą zimę.

Cztery ośrodki narciarskie zapewniające mnóstwo zimowej zabawy

Dzięki dużej wysokości – do 3210 m n.p.m. – sezon narciarski na lodowcu Stubai rozpoczyna się już jesienią. Można się tu cieszyć gwarantowanym śniegiem aż do maja. W 1973 r., 50 lat temu, uruchomiono **wyciąg na lodowiec Stubai**, który został zaprojektowany w duchu innowacji, odwagi i dalekowzroczności. Od tego czasu oferta była sukcesywnie poszerzana. Obecnie znajduje się tutaj 26 kolejek linowych i wyciągów, 35 tras zjazdowych dla osób o różnym poziomie zaawansowania, **snowpark Stubai Zoo**, **platforma widokowa TOP OF TYROL** oraz liczne atrakcje dla rodzin.

Centrum narciarskie **Schlick 2000** ze wspaniałym widokiem na majestatyczny łańcuch górski Kalkkögel (2804 m n.p.m.)

pozwała odwiedzającym wyszaleć się – niezależnie od tego, czy jeżdżą na nartach, snowboardzie, uprawiają freeride, narciarstwo biegowe czy paralotniarstwo. Dziewięć schronisk i różnych gospód powoduje, że miejsce to określa się mianem najbardziej towarzyskiego ośrodka sportów zimowych w dolinie Stubai. Dzięki **kolejce linowej Elferbahnen w Neustift** przeżyjemy wielką radość z jazdy na sankach. Znajdują się tu jedno z najdłuższych ośnieżonych i oświetlonych torów saneczkowych w Tyrolu. Na wysokości 1600 m n.p.m. w ośrodku narciarskim **Serlesbahnen w Mieders** dostępne są doskonale przygotowane stoki, a idylliczne zimowe szlaki turystyczne i trasy do pokonania na raketach śnieżnych oferują idealne warunki do podziwiania białego krajobrazu.

Nowa kolej gondolowa w Schlick 2000 zapewnia dodatkowy komfort

Nowa kolejka **Galtbergbahn** zostanie wybudowana w nadchodzącym sezonie zimowym na terenie centrum narciarskiego Schlick 2000. Będzie to pierwsza nowoczes-

na 10-osobowa kolej gondolowa w dolinie Stubai. Dzięki bezprzekładniowemu i przyjaznemu dla środowiska napędowi zabiera narciarzy na wysokość 1760 m n.p.m. W ten sposób dba się w dolinie Stubai o zrównoważony rozwój turystyki. Nie zabraknie też tras niebieskich, czerwonych i czarnych o łącznej długości prawie 4 km.

Jeden karnet narciarski – cztery tereny narciarskie

Na pobytu w dolinie Stubai, trwające cztery lub więcej dni, region opracował nowy karnet narciarski – **Stubai Ski Pass**. Niezależnie od tego, w której z czterech kolejek górskich Stubai miłośnicy białego szaleństwa kupują karnet, będą mieć dostęp do wszystkich czterech ośrodków narciarskich. Stubai Ski Pass łatwo kupić on-line, zapewnia on większą elastyczność podczas urlopu i gwarantuje 100 proc. zabawy na stokach każdego dnia. Poza tym dzieci poniżej 10. roku życia podróżują bezpłatnie w towarzystwie płacącego rodzica. ■

Więcej informacji:
www.stubai.at

stubai

▼ W dolinie Stubai, szczególnie na górze Elfer w Neustift, bardzo popularna jest też jazda na sankach

▼ Zimowa wędrówka u stóp majestatycznej góry Serles



© ELFERBAHNEN/CHRISTOPH MALIN



© TSB STUBAI/ANDRÉ SCHÖNHERR



© VORARLBERG TOURISMUS/MICHAEL KEMTER

▲ Bregenzer Festspiele w Bregencji (Bregenz) z dużą pływającą sceną na Jeziorze Bodeńskim (Bodensee)

SPOKOJNA HARMONIA, CZYLI O ALPEJSKIM ŻYCIU SŁÓW KILKA

Mieszkańcy Alp żyją w zgodzie z naturą i tradycjami. Góry są ich miłością, a bliski kontakt z przyrodą i aktywność fizyczna stanowią integralną część ich codzienności. Tutaj praca często łączy się z pasją, co wynika z faktu, że turystyka to dominujący sektor gospodarki w tym regionie.

Niełatwo znaleźć mieszkańca Alp, który nie zajmowałby się na co dzień tematyką górską i turystyczną. Wśród nich dominują właściciele hoteli i pensjonatów, przewodnicy górscy oraz instruktorzy narciarstwa i snowboardingu.

SNAPS STYLEM ŻYCIA

Podczas pobytu w Alpach nie sposób obyć się bez słynnego tutejszego schnapsa (*Schnapps*, niem. Schnaps) – tradycyjnego wysokoprocentowego napoju alkoholowego. Jest on obecny pod każdą alpejską strzechą. To nie tylko mocny trunk, lecz także symbol górskiego stylu życia. Czy tego chcemy, czy nie, będziemy go degustować w alpejskich restauracjach i gościach, a nawet w domach, gdzie pełni rolę zarówno aperitif, jak i lekarstwa na wszelkie dolegliwości, głównie przeziębienia i problemy żołądkowe.

W Tyrolu ok. 4 tys. gospodarstw posiada własne destylarnie, w których wytwarza się ten tradycyjny napój alkoholowy. Część z nich można zwiedzać i przyglądać się, jak produkowany jest schnaps, od momentu zerwania owoców po przełanie trunku do butelek. Lokalne wódki trafiają na półki sklepików, restauracji, hoteli i pensjonatów. Można je nabyć również w tutejszych marketach.

Zirbenschknaps (z szyszek), Marillenschknaps (z moreli), Zwetschkenschknaps (śliwowica) to tylko niektóre z najpopularniejszych smaków, które można spotkać w Alpach.

ALPEJSKIE KLASYKI, KTÓRE ZAWŁADNĄ PODNIEBIEM

Austriacka kuchnia to nie tylko znane klasyki, jak sznycel wiedeński (niem. Wiener Schnitzel) i mocno czekoladowy tort Sachera (niem. Sachertorte). Warto tu skosztować kilku mniej znanych, a jednocześnie tradycyjnych pyszności z Alp. Prostota wykonania i nieskomplikowane składniki wysokiej jakości sprawiają, że górskie przysmaki z pewnością przypadną do gustu każdemu.

Na początek wspomnijmy o kulinarnym majstersztyku z Tyrolu – Tiroler Gröstl, danie, które zdobyło serca miejscowych i turystów. Jego składniki to ugotowana wołowina, tyrolski speck, pieczone ziemniaki, cebula, czosnek, z dodatkiem ziół i przypraw. Wszystko podsmaża się i podaje w tradycyjnym żeliwnym rondelku, z jajkiem sadzonym na wierzchu.

Inna typowo górską, sycąca potrawa to Käsespätzle – niewielkie klusieczki szpecle (Spätzle), z mąki i jajek, zapiekane z serem, prażoną cebulą i szczypiorkiem. Danie to serwuje się na ogół również w żeliwnym rondelku.

BREGENCJA – OPERA NA TLE JEZIORA

Kto planuje dotrzeć pod zachodnią granicę Austrii, powinien wybrać się do Bregencji (Bregenz), położonej malowniczo nad brzegiem Jeziora Bodeńskiego (Bodensee), stycznej z letniego festiwalu sztuki – Bregenzer

Festspiele (jego najbliższa edycja odbędzie się od 17 lipca do 18 sierpnia 2024 r.). Największą atrakcją tej czarującej, 30-tysięcznej stolicy kraju związkowego Vorarlberg jest ogromna pływająca scena, na której odbywają się spektakularne przedstawienia. Bregencja to także urokliwe uliczki Starego Miasta, z licznymi zabytkami oraz klimatycznymi kawiarniami i restauracjami serwującymi lokalne specjały.

INNSBRUCK – KRÓL ALPEJSKICH METROPOLII

Niekwestionowanym królem alpejskich metropolii jest ponad 130-tysięczny Innsbruck. Stolica Tyrolu, nieoficjalnie rywalizująca z francuskim Grenoble o tytuł „stolicy Alp”, zimą kojarzy się z elitarnymi

▼ Innsbruck – widoki z dachu ADLERS Hotel & Rooftop



© ADLERS-INNSBRUCK.COM

▼ Twierdza Hohensalzburg na wzgórzu Festungsberg



© ISTOCKPHOTO.COM/PATRICK DAVENBICHER

sportami, a latem zachwyca górkami krajobrazami. To miasto, gdzie na każdym kroku napotkamy ślady potężnej dynastii Habsburgów. Pod koniec XV w. Maksymilian I Habsburg (1459–1519) przeniósł tu dwór cesarski. Przyczyniło się to do rozwoju miasta i pozostawiło bogate dziedzictwo architektoniczne, które zachwyca do dzisiaj. Usytuowanie Innsbrucku, wśród majestatycznych alpejskich szczytów i blisko głównych dróg przelotowych, czyni je doskonałym punktem wypadowym. Gdyby ktoś się tutaj dziwnym trafem nudził, to w dwie godziny dotrze stąd zarówno do bawarskiego Monachium, jak i Bolzano (niem. Bozen) we włoskim regionie Trydent-Górna Adyga (niem. Trentino-Südtirol), żeby cieszyć się malowniczymi krajobrazami.

▼ Bergisel – skocznia narciarska w Innsbrucku, odbywa się tu trzeci konkurs Turnieju Czterech Skoczní



© ISTOCKPHOTO.COM/SALIC3P

▼ Felsentherme Bad Gastein z 600-metrowym panoramicznym centrum spa, z ośmioma saunami i łaźniami parowymi



© SKALBACH.COM

W tyrolskiej stolicy nie brakuje miejsc, gdzie można delektować się wybornym posiłkiem przy zachwycających widokach. Jako przykład warto wskazać „weitsicht Restaurant” na 12. piętrze ADLERS Hotel & Rooftop, w której gotował niegdyś Robert Małkiewicz, czy „Bergisel SKY” przy skoczni Bergisel, gwarantującą nietypowe doznania – z tego lokalu gastronomicznego możemy popatrzeć na trenujących skoczków narciarskich. Warto tu usiąść choćby na kawę lub drinka.

SALZBURG – MIASTO MOZARTOWSKICH NUT

Będąc w Salzburgu, nie da się nie zauważyć, że jest to miasto Wolfganga Amadeusza Mozarta (1756–1791). To jednak nie tylko

miejsce urodzenia słynnego austriackiego kompozytora i wirtuozu gry na instrumentach klawiszowych, lecz także prawdziwa perełka kulturalna. Przepiękne zabytki, takie jak Stare Miasto (Altstadt), twierdza Hohensalzburg na wzgórzu Festungsberg (542 m n.p.m.) czy pałac i ogrody Mirabell, zachwycają każdego odwiedzającego. Klimat Salzburga tworzą też liczne festiwale muzyczne.

W ponad 150-tysięcznej stolicy kraju związkowego Salzburg mamy niepowtarzalną okazję skosztować oryginalnych czekoladek w kształcie kuli – tzw. Mozartkugel. Praliny, w skład których wchodzi czekolada, orzechy laskowe, pistacje i marcepan oraz nugat, wymyślił w 1890 r. salzburski cukiernik Paul Fürst (1856–1941). Swoją wyrobną nazwę na cześć Mozarta. Mozartkugel są do dziś produkowane ręcznie w istniejącej od 1884 r. cukierni Fürst, według oryginalnej XIX-wiecznej receptury. Choć w całej Austrii istnieje wielu producentów czekoladek o tej samej nazwie, jedynie Cafe-Konditorei Fürst ma prawo pakować praliny w srebrną folię z niebieskim nadrukiem.

AUSTRIACKIE UZDROWISKA I BAD GASTEIN

W Austrii kuszą nas swoim urokiem liczne miejscowości uzdrowiskowe. Spośród nich wyróżnia się położone w kraju związkowym Salzburg Bad Gastein. To prawdziwa perełka.

W XVI stuleciu wydobywano tutaj na dużą skalę złoto i srebro. Jednak to dopiero koniec XIX w. odcisnął najtrwalsze ślady w dziejach tej miejscowości. Wówczas Bad Gastein rozkwitało jako ekskluzywne uzdrowisko, przyciągające zamożnych turystów z Austro-Węgier oraz sąsiednich krajów. Na stałe gościł tu członkowie dynastii Habsburgów, a także znane osobistości, jak np. fizyk Albert Einstein (1879–1955), niemiecki filozof Arthur Schopenhauer (1788–1860) czy austriacki lekarz i neurolog Sigmund Freud (1856–1939).

Bad Gastein zachwyca przede wszystkim swoim malowniczym położeniem. Miasteczko usytuowane jest w wąwozie (na średniej wysokości 1002 m n.p.m.), co powoduje m.in. znaczne różnice wysokości między jego uliczkami.

Jednym z symboli Bad Gastein, pojawiającym się w większości publikacji poświęconych temu klimatycznemu uzdrowisku, jest imponujący Grand Hotel de l'Europe, wzniesiony w 1909 r. Ten liczący 10 pięter obiekt był wówczas jednym z największych i najwspanialszych hoteli na

cd. na str. 122

NIEMOŻLIWE, ŻEBY NUDZIĆ SIĘ TUTAJ!

Nieograniczona zimowa zabawa w regionie Innsbrucku



© INNSBRUCK TOURISM/KLAUS POLZER

▲ Axamer Lizum, 19 km od Innsbrucku, najlepsze miejsce dla freeriderów, obejmuje aż 300 ha wolnego terenu

TEKST PROMOCYJNY

Innsbruck stanowi idealną bazę wypadową do uprawiania wszelkiego rodzaju sportów zimowych. W okolicy miasta znajduje się wiele ośrodków narciarskich na każdy gust, niezależnie od tego, czy jesteście sami, czy też z rodziną, czy jeździcie na nartach lub snowboardzie, czy wolicie spokojne lub szybsze tempo.

CIESZ SIĘ RÓŻNORODNOŚCIĄ 360° PODCZAS WAKACJI

Pierwszą rzeczą, którą należy zrobić po przybyciu do Innsbrucku, jest zwiedzanie zabytkowego Starego Miasta (Altstadt). Na pewno nie można ominąć pięciu obowiązkowych atrakcji: Złotego Dachy zbudowanego przez cesarza Maksymiliana I, kolejki linowej Nordkette umożliwiającej przejazd z miasta na alpejskie szczyty, skocznia narciarskiej Bergisel będącej dla miłośników sportu i architektury wizytówką Innsbrucku, Kościoła Dworskiego (Hofkirche) i bajkowego Zamku Ambras. Wielką atrakcją miasta

jest również LUMAGICA Innsbruck, magiczny park świateł w Ogrodach Cesarskich, w którym odwiedzający mogą odbyć podróż przez wszystkich pięć kontynentów, pokonując 1,5-kilometrową ścieżkę z kolorowymi, interaktywnymi pokazami świetlnymi.

NARCIARSTWO I SNOWBOARD – KLASYKA

Czym byłby zimowy urlop bez zabawy na stoku? Narciarze i snowboardziści mają w regionie Innsbrucku duży wybór, ponieważ tutaj i w sąsiedniej dolinie Stubai znajduje się aż 13 ośrodków narciarskich, w których każdy znajdzie coś dla siebie. Freeriderzy mogą poszaleć w Axamer Lizum z 300 ha otwartego terenu. Z kolei teren narciarski Muttereralp skierowany jest przede wszystkim do rodzin z dziećmi. Lodowiec Stubai ze swoimi 35 trasami stanowi idealne miejsce dla narciarzy pokonujących duże dystanse oraz dla tych osób, które chcą kontynuować jazdę na nartach aż do wiosny. Miłośnicy przygód mogą wypróbować specjalny sposób jazdy – tzw. figl: te krótkie narty, mające od 50 do 60 cm długości (znane jako *Firgleiter*), są doskonałe na wiosenne warunki śniegowe i można na nich jeździć przez pozostałe pola śnieżne pasma Nordkette.

OD RELAKSU NA ŚWIEŻYM POWIETRZU PO SAŁĘ KONCERTOWĄ

Jazda na sankach to zawsze wspaniałe przeżycie i zabawa dla całej rodziny. Entuzjastów tej aktywności z pewnością zachwyci ośro-

dek sportów zimowych Kühtai. Na wysokości ponad 2000 m n.p.m., z gwarancją śniegu, znajduje się najwyższy położony tor saneczkowy w Tyrolu. Charakteryzuje się on tym, że podjazd i zjazd są od siebie oddzielone, dzięki czemu podczas 45-minutowej podróży w górę można cieszyć się cudownymi widokami. Oprócz jazdy na sankach i nartach czy zajęć z przewodnikiem ośrodek Kühtai umożliwia gościom wypróbowanie coraz popularniejszej aktywności na świeżym powietrzu, czyli narciarstwa biegowego. Po czasie spędzonym na śniegu możemy odpocząć na słonecznym tarasie jednej z górskich restauracji, a potem w Innsbrucku czeka na nas kolejna atrakcja: Tyrolska Orkiestra Symfoniczna z bogatym programem.



© INNSBRUCK TOURISM/CHRISTOF LACNER

▲ Złoty Dach z 1500 r. na Starym Mieście w Innsbrucku

ZIMOWE SPACERY I INSPIRACJE NA LODZIE

Wędrowcy mogą w pełni cieszyć się górskim światem Innsbrucku. Program obejmuje bezpłatną zimową wędrowkę z certyfikowanym przewodnikiem, który zabierze gości ze Starego Miasta w Innsbrucku do lasów u podnóża imponującego pasma Nordkette. Ponieważ zimowy urlop w regionie Innsbrucku polega przede wszystkim na poznawaniu nowych sportów, można też poćwiczyć kilka piruetów na pięknie przygotowanym lodowisku w Telfs. Tym, którzy nie mają jeszcze dość zimowej zabawy, polecamy wycieczkę z alpakami koło Oberperfuss! ■

KARTA INNSBRUCK: oszczędzaj i doświadczaj!

► Ciesz się nieograniczoną rozrywką w mieście dzięki Innsbruck Card, która oferuje szeroki zakres usług. Ważna przez 24, 48 lub 72 godziny, zapewnia wstęp do 22 atrakcji i muzeów. Oferuje także bezpłatne przejazdy transportem publicznym miasta Innsbruck (IVB) i autobusem Hop-on Hop-off Bus Sightseer Innsbruck. Częścią oferty jest również podróż w obie strony kolejkami linowymi Nordkette i Patscherkofel.

Więcej informacji: www.innsbruck.info

Karnet miejski SKI PLUS

► SKI plus CITY Pass Stubai Innsbruck pozwala poznać region Innsbrucku z zupełnie nowej perspektywy. Łączy on 13 ośrodków narciarskich, w których każdy znajdzie coś dla siebie, a także oferuje 22 różne usługi w mieście. Karnet relaksujący i spokojny lub sportowy i wymagający – mamy coś dla każdego!

Narciarstwo w regionie Innsbruck/Tyrol
13 ośrodków – 1 bilet
Więcej informacji: www.innsbruck.info

*Dobry powód,
by pobyc na zewnątrz.*



Zdjęcie: Innsbruck Tourism / Schonherr

unlimited

REJON INNSBRUCKU –
TUTAJ NAPRAWDĘ MOGĘ CIESZYĆ SIĘ RÓŻNORODNOŚCIĄ.
WWW.INNSBRUCK.INFO
#MYINNSBRUCK

**INNS'
BRUCK**

terenie Austro-Węgier. Niestety nie udało mu się utrzymać do naszych czasów swojej świetności, choć nadal funkcjonuje jako De l'Europe Gastein i można w nim nocować w komfortowych warunkach.

miejscom, postanowili nawet stworzyć werną replikę Hallstatt w swoim kraju, w mieście Huizhou w prowincji Guangdong. Podniosło to jeszcze popularność tej austriackiej miejscowości w Państwie Środka.

głównie wodami podziemnymi, oferuje niepowtarzalny widok na Dachstein Gletscher. Nic więc dziwnego, że zbiornik ten cieszy się reputacją jednego z najbardziej popularnych miejsc do fotografowania w Austrii.



© ISTOCKPHOTO.COM/SEENLOHR

▲ Niepowtarzalny taras widokowy o nazwie „Treppe ins Nichts” („Schody Donikąd”) w masywie Dachstein



▲ Wörthersee, największe jezioro Karyntii (19,39 km²)



© ISTOCKPHOTO.COM/STOCK

▲ Malownicze miasteczko Hallstatt w Alpach Salzburskich, w kraju związkowym Górna Austria (Oberösterreich)

SALZKAMMERGUT – IDYLICZNY KRAJOBRAZ I MIASTECZKO HALLSTATT

Region Salzkammergut znany jest głównie z majestatycznego masywu górskiego i lodowca Dachstein oraz urokliwego miasteczka Hallstatt. To prawdziwy raj dla miłośników natury. Położony na pograniczu Styrii, Salzburga i Górnej Austrii, nieoficjalnie nazywany jest dziesiątym krajem związkowym Austrii.

Turystów przyciąga przede wszystkim pocztówkowe Hallstatt, bijące od kilku lat rekordy popularności na Instagramie. To malownicze miasteczko stało się niemalże wizytówką Austrii, zwłaszcza dla podróżników spoza kontynentu europejskiego, w szczególności z Azji. Chińczycy, zachwyceni tym

Hallstatt pojawia się w niemal wszystkich artykułach, książkach i przewodnikach o Austrii. Leży nad jeziorem Hallstätter, które otaczają majestatyczne góry. Na jego brzegu stoją niewielkie drewniane domy, co tworzy jeden z najbardziej rozpoznawalnych alpejskich pejzaży. W 1997 r. „krajobraz kulturowy Hallstatt-Dachstein/Salzkammergut” wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Jednak jezioro Halsztackie to nie jedyna perełka regionu. Warto również odwiedzić turkusowe i krystalicznie czyste połodowcowe jezioro Vorderer Gosausee. Usytuowane w obrębie pasma górskiego Gosaukamm i lodowca Dachstein jest łatwo dostępne z uwagi na bliskość wielu bezpłatnych miejsc parkingowych. Ten malowniczy akwen, zasilany

KARYNTIA – KRAJNA JEZIOR I RAJ DLA ROWERZYSTÓW

Karyntia (Kärnten), kraj związkowy w południowej części Austrii, słynie przede wszystkim ze swoich licznych jezior, takich jak Wörthersee czy Millstätter See. Między akwenami rozciąga się sieć atrakcyjnych tras rowerowych, stanowiących niekwestionowaną atrakcję regionu.

W samym sercu Karyntii biegnie piękny szlak Alpe-Adria, o imponującej długości 410 km. To wyjątkowa transalpejska trasa rowerowa, którą w ciągu tygodnia można przejechać z Austrii do Włoch. Zaczynając w urokliwym Salzburgu, przemierzając Park Narodowy Wysokich Taurów (niem. Nationalpark Hohe Tauern), żeby dotrzeć do malowniczych zakątków Karyntii,

a następnie przekroczyć austriacką granicę i dotrzeć aż nad włoskie morze. Karyntki odcinek okazuje się szczególnie atrakcyjny, wiedzie przez majestatyczne góry i słoneczne doliny jezior. Im dalej na południe,



© ISTOCKPHOTO.COM/TOMASZ BIDZINSKI

▼ Wyprawa na raketach śnieżnych – Bad Kleinkirchheim



© GÖSTERREICH WERBUNG/MICHAEL STABENHOFER

tym krajobraz staje się coraz łagodniejszy. Wyprawa kończy się we włoskim kurorcie Grado w regionie Friuli-Wenecja Julijska, gdzie rowerzyści mogą zanurzyć zmęczone stopy w wodach Górnego Adriatyku.

W internecie można znaleźć liczne relacje z tej malowniczej trasy, zazwyczaj określanej jako łatwa, jak wspomina Karol Werner z bloga *Kołem Się Toczy*. Karyntia to nie tylko kraina jezior, lecz także prawdziwy raj dla miłośników aktywnego wypoczynku na dwóch kółkach.

Zimą ten alpejski region przyciąga wielbicieli białego szaleństwa. Nie odbiega on standardem od zachodnich landów Austrii i tamtejszych kurortów narciarskich. Ośrodki w Karyntii są jednak nieco bardziej kameralne, w rezultacie ceny skipasów również są niższe.

Do najbardziej znanych karyntkich miejscowości narciarskich, zwłaszcza wśród naszych rodaków, należy Bad Kleinkirchheim. Główną atrakcją dla amatorów białego szaleństwa stanowi tu trasa Franza Klammera, nazwana na cześć tego słynnego austriackiego narciarza alpejskiego, mistrza olimpijskiego z Innsbrucku z 1976 r. „Franz Klammer Stich” to *must have* dla tych, którzy chcą poczuć adrenalinę i pokonać jeden z najbardziej stromych stoków w Alpach, na którym trenował sam mistrz.

Po dniu pełnym aktywności Bad Kleinkirchheim oferuje także błogi relaks w licznych basenach z wodą termalną. To doskonałe miejsce na rozgrzanie się po zimowych szaleństwach i cieszenie się cudownymi właściwościami leczniczymi gorących źródeł. Potęczenie szusowania podczas kąpieli termalnych sprawia, że Bad Kleinkirchheim staje się idealnym miejscem dla wszystkich poszukujących harmonii ciała i umysłu w malowniczym otoczeniu austriackich Alp.

STYRIA – ZE STOKÓW NARCIARSKICH DO WINNIC

Styria (Steiermark) to krajobrazowo najbardziej zróżnicowany kraj związkowy Austrii. Na północy dominują tu góry, takie jak Dachstein czy Wysokie Tury z licznymi strumieniami i jeziorami. Krajobraz górski usiany jest pastwiskami. Jedną z najśłynniejszych miejscowości regionu stanowi Schladming, podobnie jak Innsbruck należący do elitarnych alpejskich miejscowości – gospodarzy ważnych wydarzeń sportowych.

Południowa część Styrii charakteryzuje się wieloma zamkami i pałacami otoczonymi sadami jabłoniowymi i winnicami. Region ten jest jednym z najważniejszych producentów wina w Austrii. Odwiedzający mogą cieszyć się degustacjami w lokalnych winnicach i posmakować wyjątkowych szczepów winorośli, takich jak sauvignon blanc czy welschriesling. Południowo-wschodnia Styria to największa koncentracja kompleksów termalnych w Austrii – łatwo tutaj znaleźć ukojenie dla ciała i duszy. Wystarczy wybrać się do jednego z przepięknych ośrodków wellness, takich jak Rogner Bad Blumau, zaprojektowanego przez światowej sławy austriackiego artystę i aktywistę ochrony środowiska Friedensreicha Hundertwassera (1928–2000), czy innych malowniczych miejsc, jak np. Bad Waltersdorf, Bad Radkersburg i Köflach. ▶

GENAU MEINS

Zima w Karyntii

Rodzinne wakacje
po południowej stronie Alp

Oferta 7=5
dwie noce gratis!

Naturel Hotels & Resorts

Austria • Faaker See • Naturpark Dobratsch
info@naturelhotels.com • +43 (0) 50 2384

www.naturelhotels.com



Foto © Martin Hofmann



Graz, 300-tysięczna styryjska stolica, to miasto, które zaskakuje różnorodnością. Stare Miasto (Grazer Altstadt) z zabytkowymi kamienicami wpisano w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (w 2010 r. wpis poszerzono o barokowy Zamek Eggenberg). Podążając jego uliczkami, można trafić na nowoczesne galerie sztuki i przytulne kawiarnie, których wnętrza emanują artystycznym duchem. Na przedmieściach Grazu, w małej, biednej miejscowości Thal urodził się w lipcu 1947 r. Arnold Schwarzenegger.

Przy omawianiu Styrii nie sposób nie wspomnieć o słynnym styryjskim Kürbiskernöl, czyli oleju z pestek dyni, który

pałac Belweder (Schloss Belvedere), Katedra św. Szczepana (Stephansdom) czy kultowe kawiarnie. Inne atrakcyjne miejsca, jak pałac i ogrody Schönbrunn (Palast und Gärten von Schönbrunn) czy wzgórze Kahlenberg (po polsku Łysa Góra – 484 m n.p.m.) w Lesie Wiedeńskim (Wienerwald), gdzie król Polski Jan III Sobieski pokonał w 1683 r. Turków, znajdują się nieco dalej od Inne Stadt, czyli Śródmieścia – pierwszej, najstarszej dzielnicy Wiednia.

Na zwiedzenie najważniejszych zabytków i interesujących muzeów potrzeba co najmniej kilku dni. Trzeba też pamiętać, że w stolicy toczy się intensywne życie nocne w restauracjach, knajpkach, barach, klubach

epok, doświadczył postępu technicznego i naukowego. Jego panowanie to czas, gdy austriacka stolica błyszczała jako symbol całych Austro-Węgier, wówczas potężnego mocarstwa. Przechadzając się po wiedeńskich ulicach, można wciąż poczuć ten dawny blask, który stanowił o chwale Cesarstwa Austriackiego.

CESARSKA POGODA, CESARSKI OMLET

Jeżeli już wspominamy cesarza, to tu pewna ciekawostka – w Austrii jest żywe określenie „cesarski”, i nie jest ono tylko zwyczajną frazą, ale wyjątkowym mianem. To wyrażenie przeniknęło do austriackiej codzienności!



▲ Wieża zegarowa (Uhrturm) o wysokości 28 m na wzgórzu Schloßberg (474 m n.p.m.) w stolicy Styrii, Grazu

cieszy się uznaniem w całej Austrii. Pochodzi on właśnie z tego sielskiego regionu. Zupa dyniowa zresztą to bodaj najpowszechniejsze austriackie sezonowe danie – jesienią serwowane jest tu w każdej restauracji. Taki styryjski krem spożywa się właśnie z dodatkiem Kürbiskernöl oraz pestek dyni.

WIEDEŃ – CZAR MIASTA Z HABSBURSKĄ PRZESZŁOŚCIĄ

Wiedeń, blisko 2-milionowa stolica Austrii, od lat podbijająca rankingi najlepszych miast do życia, urzeka wszechstronnością. Niepowtarzalny urok tej metropolii wynika głównie z bogatej habsburskiej przeszłości. Spacerując po wiedeńskich ulicach, można podziwiać majestatyczną architekturę, która świadczy o długiej historii miasta. Niezapomniane wrażenia gwarantuje nie tylko ścisłe centrum, gdzie znajduje się barokowy

muzycznych, jak przystało zresztą na ważny ośrodek akademicki. Latem odbywają się tu niezliczone imprezy plenerowe, poczynając od Donauinselfest w czerwcu (najbliższą jego edycję zaplanowano od 21 do 23 czerwca 2024 r.), legendarnego festiwalu na świętym powietrzu, aż po Oktoberfest na Kaiser Wiesn na przełomie września i października (w 2024 r. od 26 września do 13 października). Z ogromnym rozmachem celebrytuje się tutaj Boże Narodzenie. Wystarczy zwrócić uwagę na liczbę jarmarków bożonarodzeniowych – odbywają się one na niemal wszystkich większych placach w centrum miasta.

Wędrując po ulicach Wiednia, nie sposób nie natknąć się na ślady jednej z najbardziej ikonicznych postaci w historii Austrii – cesarza Franciszka Józefa I. Żył on w latach 1830–1916, był więc świadkiem transformacji swojego cesarstwa na przestrzeni dwóch



▲ Liczne winnice tworzą krajobraz Styrii Południowej

Oto przykład – idealną pogodę określa się mianem *Kaiserwetter* (dosł. cesarska pogoda). Mamy też cesarski omlet, czyli *Kaiserschmarrn*, który doskonale nadaje się na prosty, ale elegancki deser. To puszysty naleśnik, rozdrobniony na małe, nieregularne kawałki. W jego cieście kryją się namoczone w rumie rodzynki, a całość jest delikatnie posypana cukrem pudrem. Podawany na ciepło, stanowi wymienite zakończenie kulinarnej podróży po Austrii. W Alpach często serwuje się go w żeliwnym rondelku, w miejskich restauracjach – na eleganckich talerzach, a w Wiedniu możemy delektować się nim nawet w wersji *fast food*, kiedy zapakowany jest w papierowy rożek. O tej unikatowej odmianie *Kaiserschmarrn* świadczy kolejka przed kultową cukiernią Demel, która oferuje ten wyjątkowy przysmak.

„SACHERTORTE” CZY „APFELSTRUDEL”?

Zanurzając się w świecie austriackich deserów, nie sposób pominąć fenomenu tortu Sachera. Jak zauważył niegdyś kulinarny znawca Robert Makłowicz, żaden Japończyk nie opuszcza Austrii bez skosztowania *Sachertorte*. W rzeczy samej, dla miłośników intensywnych, czekoladowych doznań to absolutny hit. Jednak choć ten słynny przysmak zdobył globalne uznanie, warto pamiętać, że gusta są różne.

W świecie austriackich deserów istnieje także prawdziwy konkurent dla *Sachertorte* – *Apfelstrudel*. To ciasto z nadzieniem jabłkowym, wzbogacone masłem, cynamonem

globalnej scenie winiarskiej. Najstynniejsze winnice koncentrują się wokół Wiednia, w Styrii, Burgenlandzie i Dolnej Austrii (Niederösterreich). Tutaj, w malowniczych dolinach i na stokach wzgórz, rozciągają się zielone i złote uprawy winorośli.

Austria szczyci się przede wszystkim winami białymi. Mniej więcej dwie trzecie powierzchni upraw zajmują krzewy szczepów białych. Flagową odmianą winorośli jest pochodzący z doliny Wachau grüner veltliner, którego wyjątkowy charakter stanowi wizytówkę austriackich winnic. Co ciekawe, krajobraz kulturalny Wachau został nawet wpisany w 2000 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

dotąd dodatkowo coś na ząb. *Heuriger* to doskonałe miejsce na delektowanie się smakiem regionalnych szlachetnych trunków i lokalnych przysmaków.

Co ciekawe, jednym z regionów winiarskich jest sam Wiedeń. To jedyna metropolia na świecie, która posiada w swoich granicach uznaną uprawę winorośli. Stanowi to tylko potwierdzenie tego, że austriacka stolica jest niezmiernie atrakcyjnym celem podróży na wyjątkowy urlop.

Austria, zróżnicowana i pełna kontrastów, zachwyca nie tylko amatorów sportów zimowych i miłośników jazdy na rowerze, lecz



i rodzinami. Już w XVIII w. cieszyło się mianem klasycznego wiedeńskiego deseru, serwowanego na dworze cesarzowej Marii Teresy (1717–1780), która przywiozła ponoć przepis na ten strudel z Węgier. *Apfelstrudel* zachwyca swoją genialną prostotą i aromatycznym bogactwem.

Wybierając strudel jabłkowy, warto postawić na jego klasyczną wersję, podawaną z bitą śmietaną i kulką lodów waniliowych. *Apfelstrudel* to nie tylko deser, to prawdziwe doświadczenie kulinarno-kulturowe, które przynosi w czasy cesarskiego Wiednia.

AUSTRIACKIE WINA

W kulturze picia alkoholu na wschodzie Austrii dominuje już nie sznaps, ale wino. Mimo iż produkcja tego szlachetnego trunku w całym kraju stanowi zaledwie 1 proc. w skali świata, to przez ostatnie dwie dekady austriaccy winiarze zdobyli wielką renomę na

▲ Katedra św. Szczepana w Wiedniu – powierzchnię jej dachów pokrywa ok. 230 tys. glazurowanych dachówek

Riesling z regionu Wachau oraz dolin Kremstal, Kampstal i Traisental również zyskuje coraz większe uznanie, podobnie zresztą jak sauvignon blanc, będący dumą Styrii. Z kolei wśród szczepów czerwonych króluje zweigelt wyhodowany w 1922 r. w Klosterneuburgu nad Dunajem przez austriackiego winiarza, doktora Fritza Zweigelta (1888–1964).

W trakcie podróży po winnicach można się natknąć na dwie charakterystyczne atrakcje – *Sturm* i *Heuriger*. Pierwsza z nich to bardzo młode, świeżo fermentowane wino, serwowane tuż po zbiorach winogron. *Sturm* jest naturalnie słodki i lekko musujący, stanowi prawdziwą ucztę dla podniebienia. *Heuriger* (dosł. tegoroczniak) z kolei to rodzaj winiarni, przy których działają lokale gastronomiczne. Serwuje się w nich wyłącznie świeże, młode wina oraz

także wielbicieli bogatej kultury, smakoszy wykwintnej kuchni, entuzjastów kąpeli termalnych oraz fanów dziewiczej natury i malowniczych krajobrazów. Przepiękne widoki, kulturowe dziedzictwo, przyjazne do zwiedzania miasta, a przede wszystkim łatwość dojazdu z Polski sprawiają, że zawsze warto tu wracać. ■



Austria

Więcej informacji w języku polskim na temat planowania podróży do Austrii oraz aktualnych informacji turystycznych z tego kraju można znaleźć w internecie, korzystając z oficjalnego przewodnika turystycznego Österreich Werbung:

www.austria.info



© KITZBAD GASTEIN, MARKITL PHOTOGRAPHY

▲ Zapierająca dech w piersiach dolina Gastein stanowi zimową porą idealne miejsce na kulinarną podróż

GASTEIN – GÓRY, TERMY I AKTYWNY WYPOCZYNEK

SZTUKA I KULTURA W OBJĘCIACH NATURY

W Dorfgastein, Bad Hofgastein i Bad Gastein, wśród szczytów Parku Narodowego Wysokich Taurów (Nationalpark Hohe Tauern) turyści nabierają nowych sił do życia.

Bogactwo tej doliny to przede wszystkim niezwykle skarby natury: zapierające dech w piersiach górskie krajobrazy Wysokich Taurów, słynne źródła termalne i malownicze odnogi doliny, pełne pieszych i rowerowych szlaków. Poza tym można tu znaleźć różnorodne oferty dla miłośników tradycyjnego rolnictwa, kultury i sztuki czy historii, której świadectwo dają do dzisiaj niezwykle budowle z okresu belle époque.

GÓRY I TERMY – KWINTESENCJA LETNICH PRZYJEMNOŚCI

Góry i letni wypoczynek

Dolina Gastein to aż 600 km szlaków pieszych, w tym szlak Gastein Trail wiodący przez cały region. To również doskonałe miejsce do uprawiania biegów przełajowych, modnej ostatnio dyscypliny biegowej (w Gastein co roku odbywają się Mistrzostwa Świata w Trail Runningu – adidas TERREX INFINITE TRAILS). Region na południu Ziemi Salzburskiej oferuje prawdziwie rajskie warunki uprawiającym ten popularny letni sport. Pięć tras wytyczonych na stałe, oznaczonych i doskonale przygotowanych prowadzi z doliny prosto do świata gór.

Letni wypoczynek ma w Gastein długą tradycję. Woda – zawsze była i wciąż jest dominującym żywiołem w dolinie. Cesarze i królowie z całego świata znajdowali wytchnienie od panującego w miastach skwaru w najdłuższej odnodze rzeki Salzach. Niepowtarzalne skarby natury regionu wciąż niezmiennie ku-

szą letników: chłodne jeziora otoczone górkami szczytami, grzmiące wodospady – jak ten w centrum Bad Gastein czy Gasteiner Ache przecinający dolinę.

KURORTY NARCIARSKIE

W dolinie Gastein znajduje się kilka renomowanych ośrodków narciarskich, takich jak Bad Gastein, Bad Hofgastein i Dorfgastein. Dzięki wielu trasom o różnych poziomach trudności wspaniały czas spędzą tu nie tylko wytrawni narciarze i snowboardziści, lecz także osoby, które dopiero zaczynają swoją alpejską przygodę. To, co wyróżnia ośrodki narciarskie w dolinie Gastein, to naprawdę długie trasy na

wysokości do 2650 m n.p.m. Gwarantują one doskonałe warunki narciarskie. Region może pochwalić się też nowoczesnymi wyciągami – wśród nich znajduje się gondola, która pokonuje aż 1000 m różnicy wysokości.

TERMY

Alpentherme – długi relaks w gorącej wodzie dla każdego

Błogi spokój w samotności czy pełne akcje i emocje dni spędzone z rodziną? Różnorodna oferta Alpentherme w Bad Hofgastein spełnia wszelkie potrzeby i życzenia gości. W zależności od nastroju można się zrelaksować w jednym z sześciu światów tematycznych: Family World, Relax World, Sauna World, Ladies World, Sports World i Beauty World. A poza tym entuzjaści pływania mogą oddać się swojej pasji w dwóch jeziorach termalnych i basenie sportowym.

Felsentherme

– na najwyższym poziomie

Nowoczesny kompleks basenów termalnych i saun Felsentherme (pol. Terma Skalna) w Bad Gastein leży pośród malowniczych szczytów Wysokich Taurów. Na poziomie 1100 m n.p.m. czekają na gości nie tylko fantastyczne widoki, lecz także czyste, alpejskie powietrze. Terma wyróżnia się niepowtarzalną architekturą, gdyż została wybudowana bezpośrednio na skałach. Panuje tu niezwykła atmosfera, którą doceniają szczególnie pary. ■

www.gastein.com
e-mail: info@gastein.com
tel. +43 6432 3393

▼ Felsentherme Bad Gastein z doskonałym do relaksu panoramicznym centrum spa o powierzchni 600 m²



© GASTEINER THERMAL TOURISMUS GMBH, MAX STEINBAUER PHOTOGRAPHY

ZABYTKI KULTURY RODU ESTERHÁZYZH

RÓŻNORODNOŚĆ Z JEDNEJ RĘKI

Burgenland leży w trójkącie, którego wierzchołki stanowią trzy stolice: Wiedeń, Budapeszt i Bratysława. Zamki rodu Esterházysz, warownie i pomniki przyrody, oddalone o niecałą godzinę jazdy z Wiednia i Bratysławy, otwierają przed naszymi oczami niezwykle światy kultury.

Nasz zespół stworzył specjalnie dla Państwa spersonalizowane i niepowtarzalne programy. Dokładnie zrealizujemy wszelkie życzenia zarówno dla grup (od 15 osób), jak i turystów indywidualnych.



© ESTERHÁZY/ANDREAS TSCHLER

▲ Zamek Forchtenstein, od 1622 r. w rękach Esterházysz

Interwencje artystyczne w wiekowych murach, klasyczne inscenizacje w historycznej scenarii i dzieła światowej sławy mistrzów rozciągają artystyczne spektrum dorobku Esterházysz od ciągle żywej przeszłości po patrzącą w przyszłość teraźniejszość. Od wystaw, przez koncerty, po programy dla grup – miejsca związane z rodem Esterházysz zapewniają urozmaicenie i atrakcje kulturalne przez cały rok. Wystawne uroczystości, oblegane koncerty i dzieła słynnych artystów kierowały uwagę moźnych z całego świata na dwór tego książęcego rodu. Od ponad 400 lat nazwisko Esterházysz jest kojarzone z innowacjami, pasją kolekcjonerską i wspieraniem sztuki pięknych. Imponującym tego świadectwem są kamienne monumenty, takie jak zamek Esterházysz w Eisenstadt, zamek Forchtenstein, zamek Lackenbach i kamieniołomy w St. Margarethen.

ZAMEK ESTERHÁZYZ Wielowiekowa rezydencja i atrakcja dla miłośników kultury

Charakterystyczny i potężny – od setek lat zamek Esterházysz stanowi coś więcej niż kulturalne serce miasta Eisenstadt. Zamek słynący

jako miejsce służby nadwornej Josepha Haydna, kolebka klasyków wiedeńskich oraz scena wspaniałych koncertów i uroczystości pełni dzisiaj funkcję muzeum i nowoczesnej lokalizacji eventowej. Sala Haydna stanowi reprezentacyjne centrum zamku Esterházysz. Regularnie odbywają się w niej koncerty i przedstawienia. Podczas wycieczki z przewodnikiem można zobaczyć ukryte zwykłe przed zwiedzającymi części zamku.

Potężna forteca, barokowy zamek i skarbiec książąt

Widoczny z daleka zamek Forchtenstein wznosi się na skalistym wzgórzu w górach Rosalingebirge, dając świadectwo burzliwych, wojowniczych czasów. Jego korzenie sięgają XIII w., a od lat 20. XVII stulecia jest on związany z rodem Esterházysz. W XVII w. Paul I Esterházysz rozbudował warownię i w ten sposób zamienił ją w ten barokowy zamek, którego historyczny gabinet osobiowości, zbrojownia oraz stałe i czasowe wystawy zabierają nas dzisiaj w podróż w czasie.

ZAMEK LACKENBACH Renesansowa budowla we współczesnym wystroju

Od pierwszej połowy XVII w. zamek Lackenbach wykorzystywany był jako siedziba rodu Esterházysz. W ostatnich latach został poddany starannej renowacji, dzięki czemu także dzisiaj można w nim zamieszkać – butikowy hotel „Zum Oberjäger” oferuje stylowe pokoje w historycznej scenarii. Ogród odzyskał swą pierwotną strukturę, a jednocześnie został wzbogacony o nowoczesne elementy, które łączą historię ze współczesnością w objęciach natury.

KAMIENIOŁOMY ST. MARGARETHEN Niezwyczajna plenerowa scena wydarzeń kulturalnych

Z czasów, kiedy nad Burgenlandem szumiało pramorzce, pochodzi wapien litawski (lejtanski), z którego styną kamieniołomy w St. Margarethen. Był on używany m.in. do budowy i renowacji wiedeńskiej Katedry św. Szczepana (Stephansdom, Domkirche St. Stephan), a także wielu budowli przy Ringstraße w stolicy Austrii. Ściany o fantastycznych kształtach, które powstały w wyniku wydobywania kamienia, dzisiaj tworzą scenę dla przebogatej spektakli operowych, dzieł słynnych artystów i wypraw do świata geologii.

„AIDA” GIUSEPPE VERDIEGO 10 lipca – 25 sierpnia 2024 r.

Scena pod gołym niebem, i to w takiej scenarii. W miejscu, gdzie przez stulecia wydobywano piaskowiec wapienisty, dzisiaj odbywają się imprezy muzyczne o światowej renomie. Stałym punktem kulturalnego lata w Burgenlandzie jest opera w kamieniołomach, która każdego wieczoru w sezonie przyciąga ok. 5 tys. widzów. Oprócz artystów operowych występują tutaj, podobnie jak na mniejszej scenie Ruffini, także gwiazdy rocka, popu i rozrywki. ■



© ANDREAS TSCHLER

▲ Carmen Bizeta w kamieniołomach w St. Margarethen

„Aida”

Miłość pomiędzy niewolnicą Aida a kapitanem egipskiej armii Radamesem musi pozostać tajemnicą, aby nie wzbudzić zazdrości córki faraona Amneris. Nikt jednak nie podejrzewa, że Aida jest uwięzioną etiopską księżniczką. Kiedy za sprawą wyroku bogów Radames zostaje dowódcą wojsk w decydującej bitwie Egipcjan przeciwko Etiopczykom, Aida przeżywa konflikt wewnętrzny, dla którego nie ma dobrego rozwiązania. Aida opowiada o nieśmiertelnej miłości. Mistrz opery włoskiej potrafił znaleźć właściwy, poruszający ton dla każdego nastroju. Dzieło Verdiego jak żadna inna opera pasuje do surowego, skalistego pejzażu kamieniołomów St. Margarethen.

Przedstawienie w języku włoskim z niemieckimi napisami – Kamieniołomy St. Margarethen

Premiera: środa, 12 lipca 2024 r. • Początek spektaklu w lipcu: 20.30 / wejście: 18.30
• Początek spektaklu w sierpniu: 20.00 / wejście: 18.00 • Czas trwania spektaklu: ok. 3 godz. (z przerwą) • Bonus za wcześniejszą rezerwację dla grup – 25 proc. niższki do 15 lutego 2024 r. (kat. 1 – kat. 5)

www.esterhazy.at
www.operimsteinbruch.at
groups@esterhazy.at

VAYA – AUSTRIACKIE KURORTY GÓRSKIE



© VAYA GROUP

▲ VAYA Zell am See bezpośrednio na stoku

TEKST PROMOCYJNY

URLOP W NAJPIĘKNIEJSZYCH KURORTACH GÓRSKICH W TYROLU I SALZBURGU

Odkryj swój nowy ulubiony cel podróży w austriackich Alpach! Możesz wybierać spośród 27 hoteli VAYA w 18 najpiękniejszych górskich miejscowościach w Austrii. Doskonała lokalizacja, najwyższej klasy wellness i niezliczone możliwości spędzania wolnego czasu: od jazdy na nartach i rowerze po letnie i zimowe wędrówki.

VAYA Resorts

Kompleksowa obsługa, elegancki design w stylu VAYA, wyposażenie wysokiej jakości, wellness i najsmaczniejsza kuchnia.

VAYA Zell am See

Nie w pobliżu atrakcji – w samym środku!

Myślisz, że nie można wyskoczyć z tózka prosto na stok? W VAYA Zell am See wszystko jest możliwe! U nas tylko kilka szusów dzieli cię od najbliższej kolejki gondolowej, którą pojedziesz wprost na szczyt Schmittenhöhe. Dodatkowo w pobliżu znajdziesz jeszcze dwa kolejne ośrodki narciarskie – Maiskogel i Kitzsteinhorn.

Obszerłą ofertę znajduj tu dla siebie zarówno doświadczeni miłośnicy sportów zimowych, jak i osoby początkujące. Również rodziny z dziećmi spędzą u nas niezapomniany zimowy urlop – oferujemy profesjonalną opiekę nad naszymi najmłodszymi gośćmi. A jeśli trzy najbliższe tereny narciarskie okażą się kiedyś niewystarczające, to też nie będzie problemu! Otóż Zell am See należy do Skicircus

Ski-in / ski-out

Zaledwie kilka szusów dzieli narciarza od kolejki na Schmittenhöhe. Lokalizacja nie do pobicia. Ciesz się niezrównaną kombinacją górskich szczytów i jeziorem w regionie Zell am See.

Saalbach-Hinterglemm Leogang Fieberbrunn – największego narciarskiego regionu w Austrii. Białe szaleństwo bez granic gwarantowane.

W Zell am See można się w pełni nacieszyć urokami zimy nie tylko na stokach, lecz także poza nimi. Na tony przysypanej śniegiem przyrody, oprócz długich, przecieranych tras biegowych, zapraszają także rozległe tereny skiturowe, szlaki piesze i trasy do wędrówek na raketach śnieżnych. To wszystko czeka na ciebie! Zapraszamy na wspaniały zimowy urlop do Zell am See.

The Crystal VAYA Unique – strefa wellness

Na obszarze ponad 2 tys. m² miłośnicy wellness nabiorą nowych sił w basenach – krytym i otwartym, w saunie fińskiej i w bio-saunie, w łaźniach – solnej i aromatycznej i w wielu innych przyjemnych miejscach.

Bliżej już się nie da!

Szukasz wyjątkowego hotelu, który łączy nowoczesny design, alpejski styl i doskonałe położenie oraz uczyni twój urlop niezapomnianym? Jeżeli tak, przedstawiamy ci The Crystal VAYA Unique w Obergurgl. Obergurgl leży na końcu doliny Ötztal, na wysokości 1930 m n.p.m. Dzięki temu ta góraska wioska w Tyrolu jest ośrodkiem sportów zimowych i gwarantuje dużo śniegu, urozmaiconą ofertę sportową oraz szeroki wachlarz możliwości poza trasami narciarskimi. Hotel The Crystal VAYA Unique położony przy dolnej stacji Festkoglbahn, z bezpośrednim dostępem do kolejki, zachwyci tych miłośników białego szaleństwa, którzy lubią być jak najbliżej centrum wydarzeń.

Oprócz świetnej lokalizacji i luksusu, jaki oferują pokoje, apartamenty i penthouse'y, w VAYA czeka na ciebie wymienita kuchnia z regionalnych składników najwyższej jakości.

Po długim dniu na stoku w The Crystal Spa sprawimy twojemu zmęczonemu ciału trochę prawdziwej przyjemności. Tutaj każdy znajdzie dla siebie miejsce, które przyniesie mu odprężenie. Dodatkowe chwile błęgiego relaksu zapewni współpraca z renomowaną marką ESPA.

Niezapomniana magia zimy w VAYA Zell am See i The Crystal VAYA Unique

Odkryj niezrównaną magię zimy w Tyrolu i na ziemi Salzburkiej. Przeżyj niezapomniane chwile w VAYA Zell am See i The Crystal VAYA Unique. Ciesz się białym szaleństwem od rana do wieczora. Odpręż się w saunach i basenach znakomitych stref spa oraz gabinetach specjalistów od zabiegów wellness ESPA w The Crystal. Nasze hotele zachwycą

cię też bajecznym położeniem – wśród majestatycznych gór i zapierającej dech w piersiach przyrody. Piękne pokoje i apartamenty zapewnią komfortowe miejsce wypoczynku po dniu pełnym aktywności.

ZIMOWY URLOP W AUSTRII W HOTELACH VAYA

Austriackie Alpy to raj dla każdego miłośnika sportów zimowych – niezależnie od tego, czy preferujesz narty, snowboard, czy wyprawę na wolne tereny. Obiekty VAYA Group są idealną bazą wypadową dla turystów szukających tych aktywności. Znajdziesz nas



© VAYA GROUP

▲ Crystal VAYA Unique na wysokości 1930 m n.p.m.

w najpiękniejszych górskich lokalizacjach Salzburga i Tyrolu. Oferujemy nie tylko szeroki wybór pokoi, apartamentów, domków i penthouse'ów, lecz także wszelkiego rodzaju aktywności sportowe i rekreacyjne. ■

Narciarskie safari VAYA – The Big Carv

Narciarskie safari VAYA to polowanie na pierwsze ślady na śniegu i chwile pełne zachwyty na długich kilometrach trasy. To niepowtarzalna oferta – całkowicie bezstresowo odkryjesz trzy ośrodki narciarskie. W ciągu tygodnia na nartach lub snowboardzie przemierzysz ponad 400 km tras z Zell am See do Saalbach, a ostatecznie do Fieberbrunn. Gwarantujemy: 7 noclegów, skipass na 7 dni, transfer, VAYA wellness, wypitalne drinki, transport bagażu, bezpłatny internet.

Alpine Lifestyle Midweek – The Crystal VAYA Unique

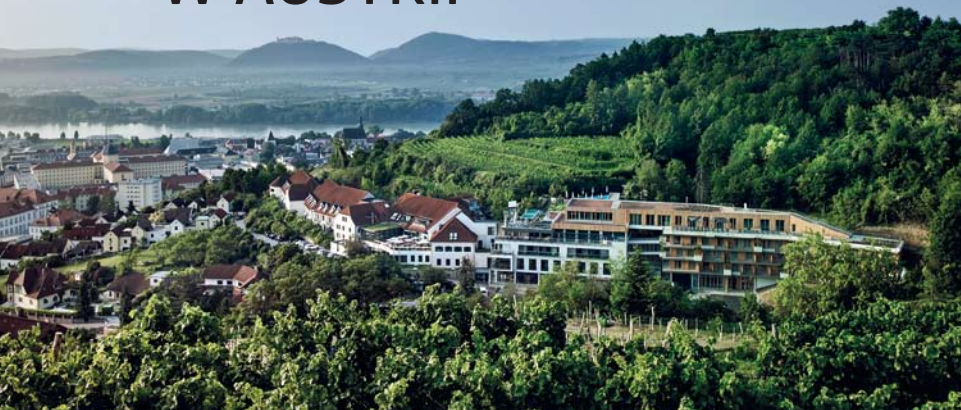
Znajdź złoty środek!

Otrzymujesz 10 proc. zniżki od ceny za dzień, orzeźwiający aperitif na powitanie i voucher do spa o wartości 30 euro dla jednej osoby na zabiegi do godziny 15.00, poza tym oferta obejmuje korzystanie z ekskluzywnego spa i siłowni. Brzmi nieźle? To fantastycznie!

Oferta obowiązuje od niedzieli do środy.

Więcej informacji:
reservation@vayaresorts.com
www.vayaresorts.com

HOTELE STEIGENBERGER W AUSTRII



© STEIGENBERGER GMBH

▲ Położony pośród winnic regionu Wachau Steigenberger Hotel & Spa Krems zapewnia gościom spokój i relaks

TEKST PROMOCYJNY

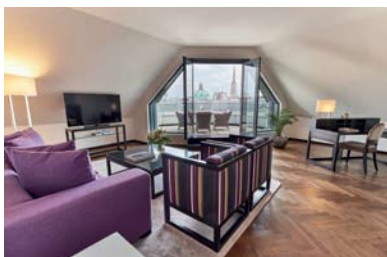
Hotel Herrenhof zlokalizowany w samym sercu 1. dzielnicy (Innere Stadt) oferuje 196 eleganckich pokoi i wygodnych apartamentów typu suite. Najpiękniejsze aleje handlowe Wiednia – Kohlmarkt i Graben – są oddalone od hotelu o zaledwie kilka minut spacerem. W pobliżu znajduje się również Hofburg i Wiedeńska Opera Państwowa (Wiener Staatsoper), budynek parlamentu (Ringstrasse Parlament) i dzielnica rządowa (Regierungsviertel) oraz wiele innych znanych z historii miejsc. Jest to więc idealne miejsce zarówno dla urlopowiczów, jak i podróżujących służbowo.

Jaz in the City Wien to hotel oferujący euforyczny miks designu, sztuki i kulinariów. W jego ofercie znajdziemy pokoje o tematyce muzycznej: 119 pokoi In-Tune, 38 pokoi Bassline, 4 loft Offbeat i 2 apartamenty Backbeat. Lokalizacja? Scena główna! Pośród Naschmarkt – najświeższym wiedeńskim targiem, Dzielnicą Muzeów (MuseumsQuartier MQ) i alejami handlowymi w dzielnicy Innere Stadt. Restauracja

Rhythms i bar Mariatrink na dachu hotelu serwują swoim gościom najnowsze hity z kulinarniej i koktajlowej listy przebojów.

MAXX by Steigenberger Wien zaprasza do 5. dzielnicy Wiednia (Margareten). Hotel położony jest w doskonale skomunikowanej lokalizacji pomiędzy Dworcem Zachodnim a centrum miasta. Oddaje do dyspozycji 195 wygodnych i nowoczesnie wyposażonych pokoi i apartamentów typu suite. Ten designerski hotel oferuje swoim gościom komfort i relaks, będzie więc idealnym lokum zarówno na czas urlopu, jak i podróży służbowej.

▼ Elegancki apartament z widokiem na zabytki Wiednia



© STEIGENBERGER GMBH

▼ Kosmopolityczne, czarujące miasto: doświadcz Wiednia wszystkimi zmysłami w hotelu Steigenberger Herrenhof



© STEIGENBERGER GMBH

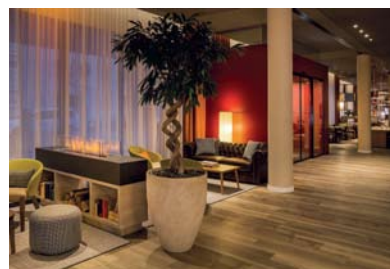
IntercityHotel Wien znajduje się tuż przy Dworcu Zachodnim. Ma do zaoferowania 179 pokoi hotelowych i 6 sal konferencyjnych, dzięki czemu będzie nie tylko idealnym miejscem na spotkania biznesowe i konferencje, lecz także doskonałym punktem startowym wycieczek po Wiedniu i okolicach. Jego lokalizacja gwarantuje szybki dostęp do dzielnicy Innere Stadt i jej obszernej oferty zakupowej, sportowej i rozrywkowej.

IntercityHotel Graz wita gości stylowym designem, który wyszedł spod ręki włoskiego architekta Mattea Thuna. Hotel



© STEIGENBERGER GMBH

▲ IntercityHotel Wien przy handlowej Mariahilfer Straße



© STEIGENBERGER GMBH

▲ IntercityHotel Graz przy głównym dworcu kolejowym

położony jest tuż obok Dworca Głównego – zapewnia idealne warunki do zwiedzania miasta, spotkania biznesowego czy konferencji. Można stąd szybko i bez komplikacji dotrzeć na targi, lotnisko, do obiektów sportowych i centrum Grazu, gdzie czeka na turystów bogata oferta kulturalna, artystyczna i gastronomiczna.

Steigenberger Hotel & Spa Krems położony jest wśród wzgórz pełnych winnic. Turysty z okien hotelu mogą podziwiać widok na Dunaj. Ten elegancki obiekt łączy na najwyższym poziomie naturę, wellness i wyborną kuchnię. To idealne miejsce do odkrywania okolicznych tras pieszych, rowerowych i biegowych oraz romantycznych spacerów po centrum Krems. Warto również wybrać się na wycieczki po regionie Wachau, a w hotelu – na degustację wina od lokalnych producentów. ■

Deutsche Hospitality
tel. +36 1 279 9822
e-mail: krisztina.apaczeller@
deutscheshospitality.com
www.hrewards.com/en/
destinations/austria
www.deutscheshospitality.com

WYPRAWA PO SKARBY

Spojrzenie na świat z innej perspektywy, niezapomniane przeżycia, nowe doświadczenia i fantastyczne widoki – oto, czego doświadczymy dzięki pięciu niezwykłym skarbowi miasta Salzburg i regionu Salzkammergut. **Festungsbahn** – kolejka do twierdzy, **winda na górę Mönchsberg** i muzeum wody **WasserSpiegel** w mieście Mozarta, a także kolejka **SchafbergBahn** i żegluga po jeziorze Wolfgangsee cieszą się ogromną popularnością wśród mieszkańców i turystów – niektóre

ciwie mogłaby trwać jeszcze dłużej. Wtedy pasażerowie tej zębatej kolejki o najbardziej stromej linii w Austrii mogliby do woli cieszyć oczy mijanymi krajobrazami. Z każdym pokonywanym metrem i zakrętem zmienia się sposób patrzenia na świat. Turyści wysiadający na górze widzą u swoich stóp 11 jezior, a przy dobrej widoczności dostrzegą w dali nawet Wysokie Taury wraz z Großglocknerem (najwyższym szczytem Austrii o wysokości 3798 m n.p.m.). **Największa flota śródlądowa**

turystów do twierdzy Hohensalzburg (Festung Hohensalzburg) na wzgórzu Festungsberg. Jest to najstarsza w Austrii kolejka linowo-terenowa, powstała w 1892 r. (w 2011 r. przeszła ostatnią modernizację). Dwa lata wcześniej, w 1890 r., została po raz pierwszy uruchomiona winda na Mönchsberg. Obydwa skarby są jedynymi środkami komunikacji publicznej kursującymi na te dwa wzgórza. To idealna opcja, aby szybko zostawić za sobą miasto i zagłębić się w kojące objęcia natury.

Pięć skarbow w Salzburgu i okolicach gwarantuje zupełnie nowe doświadczenia, emocje i przeżycia. Czy to będzie wiosenne przebudzenie, lato pełne akcji, a może kon-



▲ Statek linii WolfgangseeSchifffahrt płynący spokojnie po zimowym jeziorze Wolfgangsee

już od ponad 100 lat! Otwierają one przed nami malownicze widoki, prowadzą do znakomitych restauracji i zabytków o światowym znaczeniu oraz pozwalają na chwilę zapomnieć o szarej codzienności. A nowoczesna technika dyskretnie pomaga podziwiać uroki dawno minionych czasów.

Czy istnieje miłość od pierwszego wejrzenia? No jasne! Bo jak można się nie zakochać w przepięknych, czerwonych wagonikach kolejki SchafbergBahn, gdy wdzięcznie pokonują strome przestrzenie kwiecistych górskich łąk. I jak można się oprzeć chłodnej mgielce i orzeźwiającej bryzie, która rozwiewa włosy pasażerom statku płynącego po Wolfgangsee.

Obydwa te skarby od XIX w. stanowią wizytówkę tego słynnego wypoczynkowego regionu. Przynosiły radość turystom jeszcze w czasach, kiedy cesarz i cesarzowa przyjeżdżali do Salzkammergut na letni wypoczynek. Zarówno żegluga na jeziorze, jak i kolejka przetrwały do dzisiaj i nie straciły nic ze swojego uroku. Wręcz przeciwnie – gdyż w coraz szybciej pędzącym świecie nie doceniamy tym bardziej powolności i chwil nicnierobienia?

Ok. 35 min trwa jazda kolejką **SchafbergBahn** do stacji znajdującej się poniżej mierzącego 1783 m n.p.m. szczytu, choć właś-

w Austrii **żeglując po Wolfgangsee** zaprasza turystów do spontanicznego wsiadania i wysiadania na siedmiu przystankach. Statki przybijają do przystani w miejscowościach Strobl, St. Wolfgang i St. Gilgen i w jeszcze kilku innych pięknych zakątkach. Pasażerowie mogą w swoim tempie podziwiać eleganckie secesyjne wille, turkusową wodę, dzwony bijące w południe na wieży słynnego kościoła pielgrzymkowego i widoki na Zwölferhorn (1522 m n.p.m.) i Schafberg (1783 m n.p.m.). To kwintesencja uroków lata w Salzkammergut!

W Salzburgu, mieście Mozarta, góra Mönchsberg (508 m n.p.m.) oferuje prawdziwą moc wrażeń. A to wszystko dzięki kolejce **Festungsbahn**, muzeum hydrotechniki **WasserSpiegel** i windzie na **Mönchsberg**. Ten zielony skarb natury w sercu Starego Miasta zachęca do spacerów po kamiennych schodach i ukrytych ścieżkach, do odkrywania kultury i kulinarnych peretek. Wysoko ponad barokowymi dachami miasta, na górze Mönchsberg, na swoje wystawy zapraszają Muzeum Sztuki Nowoczesnej i WasserSpiegel – mieszczące się w liczącym ponad 70 lat zbiorniku wieżowym wody pitnej muzeum wody, które w zabawny i interesujący sposób prezentuje historię zaopatrzenia miasta Salzburg w wodę. Supernowoczesna kolejka Festungsbahn w 54 sek. dowozi



▲ Kolejka Festungsbahn przed twierdzą Hohensalzburg

templacyjna jesień i cichy advent albo magiczna zima? O każdej porze roku w Salzburgu i jego okolicach na turystów czekają atrakcyjne oferty dla całej rodziny.

PODRÓŻ PIĘCIU SKARBÓW – BEZPŁATNY KIESZONKOWY TOWARZYSZ PODRÓŻY DLA KAŻDEGO TURYSTY

Na stronie **5schaetze-reise.at** znajdziecie cyfrową mapę, która poprowadzi was do świata pięciu skarbowi Salzburg AG Tourismus GmbH. Kieszonkowy przewodnik podaje fakty historyczne i ciekawostki, prezentuje wspaniałe panoramy i oferuje wiele innych interesujących funkcji. Od teraz ten cyfrowy świat wrażeń jest bezpłatnie dostępny dla wszystkich odwiedzających atrakcje i towarzyszy im w wyprawie po skarby. Kieszonkowy przewodnik jest aplikacją internetową, dostępną online pod adresem **5schaetze-reise.at** na smartfonie, tablecie lub laptopie, z domu, z drogi i na miejscu. ■

Informacje i rezerwacja:
Salzburg AG Tourismus GmbH
Obsługa turystów:
e-mail: info@5schaetze.at
www.5schaetze.at

NARTY W DOLINIE KAUNERTAL: TRZYTYSIĘCZNIK RAZY TRZY

TEKST PROMOCYJNY

ZIMA W DOLINIE KAUNERTAL: REZERWUJ WCZEŚNIEJ, OSZCZĘDZAJ I RUSZAJ NA STÓKI

Wczesny wstęp do narciarskiej zimy. Na lodowcu czekają na narciarzy szerokie trasy z naturalnym śniegiem. W sumie jest tu do objechania 55 km tras narciarskich, przy czym trzykrotnie przekracza się granicę 3000 m n.p.m. – nie ma więc obaw o śnieg od października aż do maja. Dzięki nowoczesnym kolejkom Falginjochbahn, Karlesjochbahn i Weißsejochbahn nikt też nie musi stać w kolejce do wyciągu. Do tego teren narciarski jest w 100 proc. wolny od barier. Aby natura i klimat nie doznały uszczerbku z powodu jazdy na nartach, gospodarze w całej dolinie Kaunertal dbają o zrównoważony rozwój, działanie w harmonii z naturą i oszczędzanie zasobów. I właśnie z tego powodu w 2021 r. region Kaunertal jako jedyny w Austrii otrzymał wyróżnienie „Best Tourism Village”.

SZUSOWANIE PO LODOWCU I NAJBARDZIEJ STROMYM STOKU

Czy wiedzieliście, że w ośrodku narciarskim na lodowcu Kaunertal znajduje się najbardziej stromy stok narciarski w Europie? Blacklbex ma ponad 40° (87 proc.) nachylenia – jest więc wyzwaniem tylko dla zuchwałych.

Sezon narciarski zaczyna się na terenie liczącym 55 km wypielęgnowanych tras już jesienią. Od października do maja na fanów narciarstwa czeka tu 36 km zjazdów pozatrasowych i 138 ha skrytych pod śniegiem stoków. Są też trzy możliwości wygodnego transportu na wysokość powyżej 3000 m n.p.m. – kolejkami Falginjochbahn (3113 m), Karlesjochbahn (3108 m) i Weißsejochbahn (3044 m) aż do włoskiej granicy.

KARNET ONLINE Z ATRAKCYJNYM RABATEM ZA WCZESNĄ REZERWACJĘ

Kto wcześniej rezerwuje, ten solidnie oszczędza: kto kupi swój karnet na lodowiec Kaunertal przez internet, może skorzystać nawet z 30-procentowego rabatu. Im wcześniejsza rezerwacja, tym tańszy karnet. W ten sposób można oszczędzić nie tylko pieniądze, lecz także czas potencjalnie spędzony w kolejce do kasy.

Co więcej, karnet obejmuje dwa ośrodki. Oprócz lodowca – również Fendels, mały, sympatyczny ośrodek z 15 km tras (w tym strefę dla dzieci, snowpark i park skitoury). Dzieci do 8. roku życia jeżdżą na nartach bez opłat.



© TVB TIROLER OBERLAND – ROMAN HUBER

▲ Weißsejoch na wysokości 3044 m n.p.m. na ośnieżonych stokach najmłodszego lodowca Tyrolu – Kaunertal

PROMOCJE SKIFREE I SUNFREE

Od 11 do 24 grudnia 2023 r. promocja Ski Free doda skrzydeł narciarzom i ulży ich portfelom, a od 15 do 28 kwietnia 2024 r. tego samego dokona promocja Sun Free. Skipass po obniżonej cenie będzie można nabyć na cztery, pięć lub sześć dni, karnety są wydawane w miejscu zakwaterowania. Skipass na cztery dni można kupić już za 165 euro za osobę. Karnet udostępnia trasy na lodowcu Kaunertal i w ośrodku Winterberg Fendels. Hotel, pensjonat ze śniadaniem czy apartament – oferta zapewnia maksymalną elastyczność, ponieważ można dowolnie wybrać miejsce zakwaterowania i czas pobytu.

FREERIDE W NAJLEPSZYM PUCHU

Lodowiec Kaunertal uchodzi za jedno z najlepszych alpejskich miejsc dla miłośników freeride'u. Zbocza przysypane świeżym śnieżnym puchem, blask słońca i nieprzetarte szlaki sprawiają, że freeride to źródło fantastycznych wrażeń. Na odkrycie czeka tutaj 36 km zjazdów pozatrasowych ujętych w siedem szlaków. Niezapomnianym przeżyciem będzie też safari na lodowcu – jego program przewiduje pokonanie co najmniej 4 tys. m przewyższenia w towarzystwie freeride'owego przewodnika.

W połowie marca 2024 r. odbędą się „Kaunertal Freeride Days”. Ten bezpłatny „testival” oferuje warsztaty, testy sprzętu, przejazd ratnikiem oraz muzykę na żywo i występy didżejów w Riders Lounge.

WYDARZENIA

Freeride Days: 9–10 marca 2024 r.
Freeride: Open Faces Kaunertal. 12–14 kwietnia 2024 r.
Snowpark: Spring Classics – od połowy kwietnia do maja 2024 r. ■

Pakiet lodowcowy Skifree

Szczegóły oferty: od 11 do 24 grudnia 2023 r. promocja Skifree doda skrzydeł narciarzom i ulży ich portfelom. Skipass po obniżonej cenie będzie można nabyć na cztery, pięć lub sześć dni. Hotel, pensjonat ze śniadaniem czy apartament – oferta zapewnia maksymalną elastyczność, ponieważ można dowolnie wybrać miejsce zakwaterowania i czas pobytu.

Cena: karnet narciarski 4 w 5 dni – 165 euro, 5 w 6 dni – 193 euro, 6 w 7 dni – 224 euro. Rezerwacje w okresie: od 11 do 24 grudnia 2023 r. Ograniczenia: skipass można zarezerwować tylko za pośrednictwem obiektu zakwaterowania. Cena bez noclegów.

Pakiet lodowcowy Sunfree

Szczegóły oferty: od 15 do 28 kwietnia 2024 r. promocja Skifree doda skrzydeł narciarzom i ulży ich portfelom. Skipass będzie można nabyć po obniżonej cenie na cztery, pięć lub sześć dni. Hotel, pensjonat ze śniadaniem czy apartament – oferta zapewnia maksymalną elastyczność, ponieważ można dowolnie wybrać miejsce zakwaterowania i czas pobytu.

Cena: karnet narciarski 4 w 5 dni – 165 euro, 5 w 6 dni – 193 euro, 6 w 7 dni – 224 euro. Rezerwacje w okresie: od 15 do 28 kwietnia 2024 r. Ograniczenia: skipass można zarezerwować tylko za pośrednictwem obiektu zakwaterowania. Cena bez noclegów.

TVB Tiroler Oberland – Erlebnisraum
tel. +43 (0) 50 225 200
e-mail: office@kaunertal.com
www.kaunertal.com

NIEMCY

TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

GRZEGORZ BEDNAREK, DARIA KURBAŁO



▼ Zrekonstruowana prehistoryczna osada na palach we wsi Unteruhldingen nad brzegiem Jeziora Bodeńskiego

▲ Rezydencja biskupia i ogrody pałacowe w Würzburgu



© PFAHLAU MUSEUM



© ISTOCKPHOTO.COM/JAN DE WAAL



▲ Katedra Kolońska nieopodal Renu ma ok. 145 m długości i 86 m szerokości oraz wieże o wysokości 157,38 m

« Kilkadziesiąt tysięcy lat historii – od Neandertalu przez Imperium Rzymskie, Karolingów, Albrechta Dürera, reformację, barok, wielkich romantyków i Bauhaus – aż do dziś. Trzecia dekada obecnego milenium jest kontynuacją wielkiego wkładu kultury niemieckiej w światowe dziedzictwo cywilizacyjne ludzkości. Potwierdza to liczba 52 tutejszych zabytków i miejsc, nierozzerwalnie związanych z dziejami Europy, wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. »

© ISTOCKPHOTO.COM/ISTOCK

▼ Stary Port w mieście Wismar nad Morzem Bałtyckim



© ISTOCKPHOTO.COM/FOOTOO

▼ Rynek w Wittenberdze z Kościołem NMP, miejscem działalności kaznodziejskiej Marcina Lutra (1483–1546)



© ISTOCKPHOTO.COM/ANINAFORA

Najstarszym i najbardziej zagadkowym elementem tej kulturowej układanki wydaje się tzw. wtórcnia z Schöningen, odkryta pod miastem Helmstedt w Dolnej Saksonii, której datowanie przypada na 400 tys. lat p.n.e. Podczas prac górniczych prowadzonych w tutejszej kopalni odkrywkowej węgla brunatnego, ponad 30 m poniżej poziomu gruntu, znaleziono stanowisko myśliwskie, na które składało się kilka drewnianych wtórcni z czasów prehistorycznych. Sam ten fakt zobowiązuje nas do spojrzenia na współczesne Niemcy jako kolebkę dzisiejszej kultury europejskiej. Niestety, do tej pory nie wpisano jeszcze tego artefaktu na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Przyrodniczą sensacją, uznaną przez UNESCO w 1995 r. za wartą docenienia, stał się tzw. okrąg Messel (kopalnia skamiełin w Messel), leżący na pograniczu Badenii-Wirtembergii, Bawarii, Hesji i Nadrenii. Jest to okolica, w której cofamy się o 50 mln lat. Znajduje się tu olbrzymie nagromadzenie zwierzęcych skamiełin z epoki, której odległość czasową trudno sobie dziś nawet wyobrazić – ponad tysiąc gatunków, doskonale zachowanych: wraz z piórami, sierścią i fragmentami tkanek miękkich, w przeciwieństwie do innych stanowisk wykopaliskowych, gdzie znajdowane są głównie pozostałości szkieletów. Tutaj przetrwały nawet skrzydła owadów z oryginalnym ubarwieniem!

MIEJSCA PREHISTORII

Potwierdzeniem ciągłości istnienia zorganizowanych społeczeństw praludzkich są późniejsze paleolityczne i neolityczne społeczności, które zamieszkiwały tereny dzisiejszych Niemiec kilkadziesiąt tys. lat temu. Do najbardziej znanych z nich należą Neandertalczyki, jedno z odgałęzień gatunkowych dzisiejszego *Homo sapiens*. Współcześni ludzie jako ukształtowana społeczność przybyli do Europy ok. 43 tys. lat temu, podczas ostatniego zlodowacenia. Jura Szwabska w południowych Niemczech była jednym z miejsc, w których się osiedlili. Sześć jaskiń, odkrytych w 1860 r., ujawniło artefakty datowane na 43 do 33 tys. lat. Są wśród nich rzeźbione figurki zwierząt, w tym koni, mamutów, lwów jaskiniowych i bawołów. To stanowisko archeologiczne przedstawia jedno z najstarszych rzeźbiarskich dokonań w Europie i na świecie. Poza tym pomaga rzucić światło na pochodzenie i rozwój sztuki figuratywnej.

Kolejnymi miejscami prehistorii docenionymi przez UNESCO są drewniane domy budowane na palach, na brzegach jezior, rzek i mokradeł, umiejscowione w Alpach. Pochodzą one z neolitu i epoki brązu (od 5 tys. do 500 lat p.n.e.).

IMPERIUM RZYMSKIE

Następnymi obiektami wpisanymi w 2005 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO są rzymskie fortyfikacje graniczne, nazywane limesami, które ciągnęły się przez 550 km, poczynając od Renu na północ od miasta Andernach (w dzisiejszym kraju związkowym Nadrenia-Palatynat), a kończąc w bawarskiej Ratyzbonie nad Dunajem. Podobny, ale o wiele krótszy, bo „zaledwie” 117-kilometrowy, europejski limes stanowi tzw. Mur Hadriana, dzielący Anglię i Szkocję. W Niemczech do głównych ośrodków rzymskiego limesu należy zaliczyć miasto Trewir (Trier) nad Mozellą, z jego antycznymi monumentami w postaci bramy miejskiej (Porta Nigra, czyli Czarna Brama), pochodzącymi z czasów Imperium Romanum. Innymi ważnymi miejscowościami o rzymskich korzeniach są także Bonn, Kolonia (Köln), Xanten i Koblenca (Koblenz). Trewir funkcjonował jako miasto już w III w. p.n.e. i była to pierwsza nazwana osada na północ od Alp. Wraz z Moguncją (Mainz) region ten stał się na przełomie I i II w. n.e. zagłębiem doskonale wyszkolonych kadr rzemieślników zajmujących się produkcją szklanych, rzeźbionych naczyń, służących jako ekskluzywne ozdoby stołów rzymskich patrycjuszów. Wzdłuż lewego brzegu Dolnego Renu, przez niemal 400 km, od Reńskich Gór Łupkowych (tzw. Masywu Dolnorenńskiego) w Niemczech do wybrzeży Morza Północnego w Niderlandach, ciągną się kolejne fortyfikacje rzymskie. Składają się na nie legionowe fortece, wieże, obozy tymczasowe, przystanie, akwedukt, a także obiekty cywilne, czyli osady, cmentarze, amfiteatr i pałac. Bardzo ważne dla turystów miejsce stanowi rzymski kasztel obronny w Bad Homburg (Bad Homburg vor der Höhe) w paśmie górskim Taunus, niedaleko Frankfurtu nad Menem (Frankfurt am Main). Zabytki te, znajdujące się w Dolnych Niemczech, pochodzą z czasów od I do V w. n.e. Zachodnia część limesu, leżąca w Niemczech, pokrywa prawie 600 km całej granicy umocnień rzymskich ciągnących się brzegiem Dunaju. Głównym miastem jest tutaj antyczna Ratyzbona (Regensburg) z najstarszą budowlą pochodzącą z czasów rzymskich – wieżą obserwacyjną datowaną na 179 r., tzw. Porta Praetoria.



CZASY KAROLIŃSKIE I OTTOŃSKIE

Następną grupę miejsc w Niemczech, uznanych przez UNESCO za wyjątkowe i cenne, stanowią zabytki romańskie związane z czasami karolińskimi i ottońskimi. Wśród kilkunastu obiektów, rozrzuconych po terenie niemal całych Niemiec, znajdują się zabytki z czasów chrystianizacji Germanii, dokonanej przez mnichów iroszkockich pomiędzy VIII a X stuleciem. Do najważniejszych





© ISTOCKPHOTO.COM/CARSTEN SCHROEDER

© DZT/FRANCESCO CAROVILLANO

▲ Pfahlbaumuseum Unteruhldingen otwarte w 1922 r.

z nich należą dawne klasztory, katedry i pałace cesarskie z czasów restytucji przez Karola Wielkiego (747/748–814) Świętego Cesarstwa Rzymskiego, które w XIII w. zostało nazwane Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego. Do najsłynniejszych arcydzieł europejskiej architektury wczesnomańskiej należy tu zaliczyć przede wszystkim kaplicę patacową

▼ Opactwo i klasztor Altenmünster w Lorsch w Hesji



© LOOPPHOTOS/GÜNTHER BAYERL

© ISTOCKPHOTO.COM/FIRIN

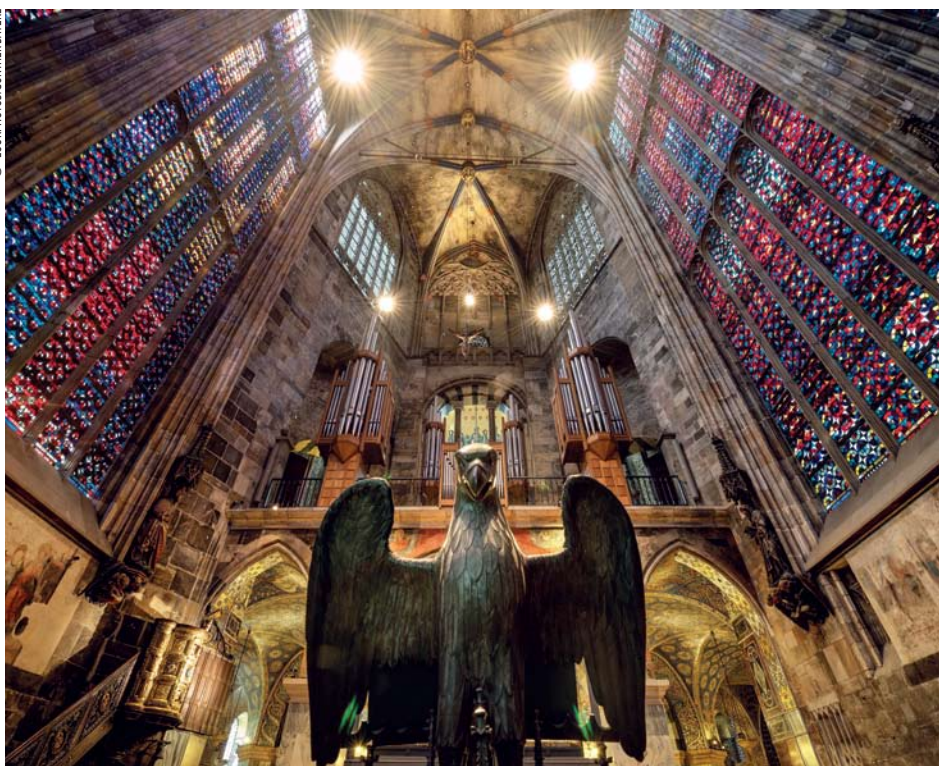


▲ Porta Nigra w Trewirze to najlepiej zachowana rzymska brama miejska po północnej stronie Alp

NMP (Pfalzkapelle) w Akwizgranie (Aachen) w Nadrenii, będącą kaplicą cesarską Karola Wielkiego, który w grudniu 800 r. stał się nowym cesarzem odnowionego Imperium Romanum. Wśród zabytków z tamtego okresu znajdują się również brama wjazdowa do opactwa i klasztoru Altenmünster w Lorsch w południowej Hesji (VIII w.) i kompleks trzech oddzielnych klasztorów

▼ Katedrę w Akwizgranie wpisano w 1978 r. jako pierwszy obiekt w Niemczech na prestiżową listę UNESCO

benedyktynskich z wyspy Reichenau na Jeziorze Bodeńskim, na pograniczu Niemiec, Szwajcarii i Francji, datowanych na VIII i IX stulecie. W jednym z nich zachowały się imponujące freski romańskie epoki karolińsko-ottońskiej, będące jednymi z najważniejszych tego rodzaju zabytków w całej Europie, które przetrwały do naszych czasów. Wyjątkowy obiekt stanowi ►





© LONPHOTOS/GÜNTHER BAYERL
© ISTOCKPHOTO.COM/KULIC PHOTO

▲ Most Kamienny na Dunaju i Katedra św. Piotra na Starym Mieście w 160-tysięcznej Ratyzbonie w Bawarii



▲ Kościół św. Michała, wzgórze Michała w Hildesheimie



© VERKEHRSVEREIN REICHENAU E VACHWIMMEDE

▼ Goslar, zabytkowe domy na Starym Mieście (Altstadt)

▲ Wyspa klasztorna Reichenau na Jeziorze Bodeńskim

▼ Schloßplatz w Quedlinburgu w Saksonii-Anhalt



© ISTOCKPHOTO.COM/MA-TOM
© DIGITPHOTOS/DESTEFAN SCHIEFER PHOTOGRAPHY



klasztór w Nowej Korbei (Corvey) nad Wezerą. Tu też ocalały wspaniałe wczesno-romańskie freski. Bawarskim elementem docenionym przez UNESCO jest Stare Miasto dawnej stolicy Bawarii, Ratyzbony. Znajdziemy w nim budowle wznoszone od czasów rzymskich (Porta Praetoria) aż do końca średniowiecza. Najważniejszą z nich, oprócz gotycko-romańskiej Katedry św. Piotra (Ragensburger Dom, Dom St. Peter), jest pochodzący z VIII w. Klasztor św. Emmerama, patrona Bawarii, w którym przechowuje się jego relikwie. Miejsce to od VIII stulecia pełniło rolę centrum chrystianizacyjnego dla Turynii, Węgier, Moraw, Czech i Państwa Wielkomorawskiego (Wielkich Moraw), graniczącego wówczas z Polską przedpiastowską. Jako ciekawostkę można dodać, że najstarsze księgi i inkunabuty oraz plecionkowe preromańskie rzeźby z Wawelu (VIII–X w.) mają swoje artystyczne źródło właśnie w Klasztorze św. Emmerama w Ratyzbonie. Najistotniejszą informacją dotyczącą tego miasta jest fakt, że właśnie z nim związany był papież Benedykt XVI – Joseph Ratzinger (1927–2022). Z kolei główny apostoł Niemiec to św. Bonifacy Winfryd (ok. 673–754), jeden z misjonarzy iroszkockich. Zginął on we Fryzji podczas nawracania Fryzów na chrześcijaństwo. Kolejnymi ważnymi miejscami wartymi zobaczenia w Ratyzbonie są tzw. Klasztor Szkocki św. Jakuba (XII w.) ze wspaniałym romańskim portalem wejściowym i drewnianym stropem, krzyżacki Szpital św. Ducha z XIII stulecia i XIII-wieczny most na Dunaju, który nadaje Staremu Miastu szczególnego średniowiecznego kolorytu.

Czasy ottońskie, czyli przełom I i II tysiąclecia n.e., reprezentują na prestiżowej liście UNESCO przepiękne zabytki romańskie z Hildesheimu, Goslar i Quedlinburga, leżące wokół Harzu (Gór Smolnych), między Dolną Saksonią, Saksonią-Anhalt i Turynią. W Hildesheimie godne odwiedzenia są bazyliki romańskie św. Michała (Michaeliskirche), św. Gotarda (Godehardikirche) oraz Katedra Wniebowzięcia Matki Bożej (Katedra Mariacka – Hildesheimer Dom). Historycy sztuki wszystkie te miejsca uważają za szczytowe osiągnięcia architektury, malarstwa i rzeźby okresu nazywanego renesansem ottońskim. W katedrze najwartościowsze zabytki stanowią spiżowe drzwi i kolumna, odlane w brązie ok. 1000 r. Arcydziełem architektonicznym jest także Bazylika św. Michała, której fundatorem był słynny biskup Bernward z Hildesheim (ok. 950/960–1022), uważany za najwybitniejszego mecenasa ot-

tońskich dzieł sztuki – poczynając od architektury, poprzez malarstwo, a na rzeźbie kończąc.

Oddalone o ok. 30 km od Hildesheim, leżące już w Harzu, u podnóża pogańskiej góry Brocken (1142 m n.p.m.), wczesno-średniowieczne miasto Goslar związane jest głównie z cesarzem Ottonem I (912–973). Miejsce to pod koniec X stulecia zasłynęło w dziejach historii Niemiec poprzez odkrycie tu, na wzgórzu Rammelsberg (636 m n.p.m.), ogromnych złóż srebra, ołowiu i innych metali, które stały się ważnym źródłem surowców wykorzystywanych w cesarskim mennictwie, co przyczyniło się do bogactwa tego regionu. Bardzo ważny element artystycznej wielkości Goslaru stanowią doskonale zachowane do dzisiaj i imponujące swoją architekturą i wykonaniem romańskie zabytki, do których należą: pałac cesarski (Kaiserhaus) z Kaplicą św. Ulryka (Pfalzkapelle St. Ulrich), Bazylika Świętych Kosmy i Damiana (Marktkirche St. Cosmas und Damian, XII w.), w której znajduje się komplet bezcennych romańskich witraży, Kościół św. Jakuba Apostoła (St. Jakobus der Ältere) oraz bazyliki Nowego Dzieła (Neuwerkkirche) i Rammelsberg. We wszystkich tych obiektach podziwiać można misternie wykonane portale, głowice kolumn i rzeźby romańskie. Zachował się też cesarski tron z XII stulecia, który jest obecnie w dawnej kruchcie Kaplicy św. Pankracego (St. Pankratius Kapelle). W mieście przetrwały do naszych czasów resztki średniowiecznych murów obronnych, dwa rynki i liczne obiekty sakralne. Ciekawostką jest fakt, że stąd pochodzi słynna niemiecka rodzina Siemensów, która w XX w. stworzyła podwaliny przemysłu technologicznego, produkując nowoczesne artykuły gospodarstwa domowego oraz sprzęt radiotechniczny.

Po przeciwnej stronie Harzu leży miasteczko Quedlinburg. Jest ono uważane za jedną z pierwszych stolic Rzeszy Niemieckiej, już od początku X stulecia. Najstawniejszy obiekt stanowi tutaj umiejscowiona na skale Bazylika św. Serwacego (Stiftskirche St. Servatius), w której znajduje się grób Henryka I Ptasznika (ok. 876–936), założyciela cesarskiej dynastii Ludolfingów (ottońskiej, saskiej), panującej w X i na początku XI w. Niesamowity koloryt historyczny miasta tworzy ponad 1,5 tys. domów, zbudowanych od XV do XIX stulecia w technice tzw. pruskiego muru (budownictwo szachulcowe). Skarbiec z Bazyliki św. Serwacego jest jednym z najważniejszych zbiorów dziedzictwa narodowego związanych z początkami państwowości niemieckiej.

OD MINNESINGERÓW DO HANZY I LUTRA

Wyjątkowy zabytek łączący średniowiecze z czasami nowożytnymi stanowi Zamek Wartburg w Turynii. To jedno z najważniejszych miejsc kultury niemieckiej. Początki tej malowniczo położonej na górze twierdzy sięgają XI w. i związane są m.in. z dworem księcia Turynii, Wilhelma, który był hojnym mecenasem poetów lirycznych i muzyków niemieckich, zwanych minnesingerami lub minnesängernami, opisanych szczegółowo w XIV stuleciu w *Kodeksie Manesse* (*Codex Manesse*). Do najważniejszych z nich należą Wolfram von Eschenbach (ok. 1170–1220), twórca słynnego w średniowieczu eposu *Parsifal*, Tannhäuser – poeta-krzyżowiec (zmarły ok. 1256 r.) i Walther von der Vogelweide (ok. 1170–1230), uważany za prekursora poezji niemieckiej. Bardzo ważną postacią związaną z tym miejscem jest także Marcin Luter (1483–1546), który przebywał tu w latach 1521–1522, w sumie przez 10 miesięcy. W trakcie pobytu studiował język hebrajski i grecki, przekładał psalmy, pisał traktaty i przetłumaczył na język niemiecki *Nowy Testament*.

Oddzielną grupę niemieckich zabytków UNESCO stanowią bez wątpienia wspaniała gotycka Katedra Kolońska (Kölner Dom) oraz przepiękny pejzaż, ciągnący się przez setki kilometrów wzdłuż rzeki, na który składają się malownicze średniowieczne zamczyska, klasztory i miasteczka położone pomiędzy winnicami schodzącymi ze zboczy wzgórz Doliny Środkowego Renu (Mittelrheintal). Katedra Kolońska jest największą gotycką budowlą w Niemczech, a powstawała z przerwami przez ponad 600 lat (od 1248 do 1880 r.). W mieście znajdują się również inne wspaniałe świątynie, tworzące szlak o nazwie „Kościół romański Kolonii”, do których należy zaliczyć bazyliki św. Pantaleona (St. Pantaleon), św. Gereona (St. Gereon), św. Urszuli (St. Ursula) oraz Świętych Apostołów (St. Aposteln). W tym pierwszym kościele pochowana jest matka Ottona III, cesarzowa Teofano (ok. 955/960–991). Do niezapomnianych nadreńskich widowisk należą m.in. nadrzeczna skała Lorelai (Loreley) oraz kompleks klasztoru w Bingen am Rhein, związany z wizjonerką, mistyczką, zielarką i poetką św. Hildegardą (1098–1179). W 2012 r. papież Benedykt XVI ogłosił ją doktorem Kościoła katolickiego.

Ponadtyśiącletnie dzieje kultury niemieckiej w skarbcu dziedzictwa europejskiego zamyka powstanie w średniowieczu gildii ▶



▲ Katedra i rzymskokatolicki Kościół św. Marcina w Kolonii

▼ Stare Miasto w należącym niegdyś do Hanzy Wismarze



▼ Twierdza Marienberg nad lewym brzegiem rzeki Men



handlowych i cechów rzemieślniczych związanych z miastami hanzeatyckimi, do których należą m.in. Lubeka (Lübeck), Stendal, Tangermünde i Wismar. Dziesiątki późnośredniowiecznych miast, głównie w północnych Niemczech i krajach nadbałtyckich, stały się cywilizacyjnymi centrami, opartymi na handlu, rozwoju infrastruktury miejskiej oraz architektonicznej rewolucji zwanej płomieniem gotyku lub gotykiem płomienistym (styl flamboyant). Kultura Hanzy, bo tak nazywa się ten okres, stworzyła tysiące wspaniałych budowli sakralnych i świeckich z wykorzystaniem cegły. Centrum tego procesu dla całego basenu Morza Bałtyckiego były w XV stuleciu północne Niemcy. Pięknie zachowane późnośredniowieczne centra miast można dziś podziwiać w Lubece i Stendal, a także w Rostocku, Bremie (Bremen), Wismarze i polskim Gdańsku.

REFORMACJA I RENESANS

Epokę reformacji i ogromny przełom cywilizacyjny związany z rozwojem wyznania protestanckiego otworzyła Wittenberga, w której w październiku 1517 r. Marcin Luter przybił na drzwiach tutejszego kościoła farnego 95 tez zmieniających oblicze ówczesnego chrześcijaństwa w Europie. Niestety efektem tego działania stała się w kolejnym stuleciu wojna trzydziestoletnia (trwająca od 1618 do 1648 r.), która pogrążyła całe Niemcy w chaosie i destabilizacji na wiele dziesiątek lat. Wtedy właśnie zostały zniszczone, w wyniku wojennych działań reformacyjnych, prawie wszystkie klasztorne, zamkowe i parafialne kroniki.

W renesansie najważniejszą rolę odgrywały dwory książęce, będące centrami życia artystycznego i kulturowego na całym obszarze Niemiec, które były wówczas federacją

niezależnych księstw. Na tę epokę przypada m.in. działalność niemieckiego malarza, grafika, rysownika i teoretyka sztuki Albrechta Dürera (1471–1528) oraz rzeźbiarza Tilmana Riemenschneidera (ok. 1460–1531), uważanych za najważniejszych artystów tamtych czasów. Z Wittenbergą związany jest też malarz i grafik Lukas Cranach (1472–1553), ojciec Lucasa Cranacha (1515–1586) i Hansa (ok. 1513–1537).

BAROK I ROKOKO

W Niemczech pierwszoliogowym zabytkiem baroku jest biskupio-książęcy pałac w Würzburgu, powstały pomiędzy 1720 a 1744 r. pod kierownictwem budowniczego i inżyniera Balthasara Neumanna (1687–1753). Rezydencja została wybudowana i ozdobiona przez cenionych artystów z całej Europy – architektów, malarzy, rzeź-



▲ Katedra w Lubece z przełomu XII i XIII stulecia



biarzy i sztukatorów. Klatkę schodową oraz reprezentacyjną Salę Cesarską (Kaisersaal) pokrył gigantycznymi freskami słynny wenecki malarz Giovanni Battista Tiepolo (1696–1770). Frankonia, gdzie położony jest Würzburg, stała się w tamtym czasie jednym z najważniejszych centrów meblarstwa barokowego, które oddziaływało na wszystkie części ówczesnych Niemiec. Tutaj też powstała najbardziej wysublimowana technika meblarska nazywana intarsją. Polegała ona na przyklejaniu na drewniany korpus mebla, najczęściej sosnowy, całych barwnych mozaik z fornirów ze szlachetnego drewna: czereśni, orzecha, palisandru, mahoni, śliwy – ułożonych w przepiękne wzory.

Imponujące ogrody otaczające rezydencję powstały pomiędzy 1765 a 1780 r. i stanowią manifestację bogactwa i zamierzonego przepychu książąt biskupów, a także swia-

dectwo historii jednego z najwspanialszych dworów XVIII-wiecznej Europy. Rozwinięciem epoki nowożytnej stało się również przejście baroku w rokoko. Tutaj najbardziej reprezentatywnym zabytkiem jest położony w idyllicznym otoczeniu ogrodów pałac Augustusburg, wystawna rezydencja księcia arcybiskupa Kolonii, oraz pałacyk myśliwski Falkenlust w Brühl w Nadrenii.

WYJĄTKOWOŚĆ BERLINA I POCDZAMU

Oddzielnym kulturowym centrum tamtego czasu, uznanym za dziedzictwo ludzkości przez UNESCO, stały się Berlin i Poczdam, będące stolicami dawnych Prus. Na wyjątkowy kompleks, na przestrzeni stu lat, złożyły się parki Sanssouci, Nowy Ogród (Neuer Garten), Babelsberg i Glienickie z ich harmonijnie zbudowanymi, wspaniałymi pałacami, wioska Klein Glienickie i Pawia Wyspa (Pfaueninsel), a także kilka interesujących miejsc w Poczdamie, np. rosyjska kolonia Alexandrowka. W pałacu Sanssouci, zbudowanym pomiędzy 1745 a 1747 r., za czasów Fryderyka II Wielkiego (1712–1786), mieszkał Voltaire (1694–1778). W Berlinie ciekawy obiekt stanowi Wyspa Muzeów (Museumsinsel) usytuowana między Sprewą (Spree) i kanałem Kupfergraben, która jest gigantycznym muzeum gromadzącym artefakty z całego świata. To swojego rodzaju fenomen socjologiczny, wywodzący się z oświecenia i tworzony od 1824 do 1930 r. jako realizacja wizjonerskiego projektu. Wyspa Muzeów pokazuje ewolucję podejścia do ekspozycji muzealnych na przestrzeni XX w.

Każde muzeum zostało zaprojektowane tak, aby oddać ducha sztuki, którą przechowuje. Rangę tutejszych zbiorów muzealnych, ukazujących rozwój cywilizacji na przestrzeni stuleci, podkreśla jakość urbanistyczna i architektoniczna całego założenia.

NIEMIECKA TRIADA – WEIMAR, WÖRLITZ I DESSAU

Bardzo ważną grupę miast, które leżą niedaleko siebie i zostały uznane przez UNESCO za wyjątkowe, stanowi triada Weimar, Wörlitz i Dessau. Pierwsze z nich uchodzi za duchowe centrum kultury niemieckiej XVIII i XIX w. i związane jest z poetami romantyzmu, tzw. klasyki weimarskiej: Johannem Wolfgangiem von Goethe (1749–1832) i Friedrichem Schillerem (1759–1805). Niebagatelną rangę miasta podkreślają klasycystyczne budowle i tereny parkowe oraz Archiwum Goethego i Schillera (Goethe- und Schiller-Archiv). Oddzielny pejzaż kulturowy stanowi pobliskie Dessau, będące niesamowitym przykładem przełożenia idei filozoficznych oświecenia na rzeczywiste projekty krajobrazowe. Jest to przemysłowa kompozycja, na którą składają się dzieła sztuki, architektura i ogrody.

Pomiędzy 1919 a 1933 r. rozwijająca się w Dessau szkoła Bauhausu zrewolucjonizowała architektoniczną i estetyczną teorię oraz praktykę na całym świecie. Budynki zaprojektowane i udekorowane przez profesorów szkoły (m.in. Waltera Gropiusa i Wasilija Kandinskiego) dołączyły do modernizmu, który ukształtował większość współczesnej architektury. Pierwszy przykład architektury ►

▼ Początek posiadłości Sanssouci dały ogrody tarasowe na południowych stokach wzniesienia Bornstedt





▲ Pomnik Goethego i Schillera w Weimarze, wykonany przez rzeźbiarza Ernsta Rietschela (1804–1861)



▲ Meisterhäuser w Dessau – dzieło Waltera Gropiusa

▼ Huta żelaza w mieście Völklingen w Zagłębiu Saary



Bauhausu stanowi gmach szkoły rzemiosła, sztuki użytkowej i architektury Bauhaus (Staatliche Bauhaus). Założył ją w 1919 r. w Weimarze Walter Gropius (1883–1969), który był też jej pierwszym dyrektorem. W 1925 r. Bauhaus przeniósł się do Dessau. Zaledwie rok później otwarto tu drugą siedzibę Bauhausu (Bauhausgebäude) i dom mistrzowski (Meisterhäuser). Oba te budynki zaprojektował Walter Gropius.

ZABYTKI DZIEDZICTWA PRZEMYSŁOWEGO

XIX-wieczną epokę rewolucji przemysłowej reprezentuje huta żelaza w Völklingen (Völklinger Hütte) w Zagłębiu Saary, wpisana w 1994 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Założono ją w 1873 r. i po przejęciu w 1881 r. przez rodzinę Röschlingów przekształcono w największy obiekt produkcyjny w tym regionie. Zakłady są nieczynne od 1986 r., ale zachowały swój pierwotny wygląd i charakter. Kontynuację tej linii rozwoju państwowości i historii współczesnych Niemiec stanowią dziesiątki fabryk, hut i kopalni z Zagłębia Ruhry w Nadrenii Północnej-Westfalii. Przez ostatnich sto kilkadziesiąt lat były one gigantycznym zapleczem ekonomicznym i przemysłowym, tworzącym siłę gospodarki niemieckiej, która zyskała m.in. dzięki temu renomę jakościowej i solidnej. Część z nich po zamknięciu przeznaczono na działalność kulturalną, odbywają się tutaj festyny, koncerty i różnego rodzaju wydarzenia gromadzące tysiące ludzi. Modelowym przykładem zabytku z tego regionu jest potężny kompleks przemysłowy kopalni i koksowni Zollverein w Essen (Industriekomplex Zeche Zollverein). Pierwszy szyb wydobywczy stanął tutaj w 1847 r. Kopalnię zamknięto w 1986, a koksownię w 1993 r. W 2001 r. kompleks Zollverein wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Magazyny (Speicherstadt) i przylegające do nich budynki biurowe (Kontorhausviertel), usytuowane na położonych obok siebie portowych wysepkach w Hamburgu, wzniesione pomiędzy 1883 a 1927 r. i częściowo przebudowane w latach 1956–1967, pokazują ewolucję stylu modernistycznego od dwudziestolecia międzywojennego do czasów współczesnych, kiedy to zaczął się proces tworzenia i konsolidacji Unii Europejskiej jako organizmu federacyjnego. Tym interesującym hamburskim obiektem zamyka się niezmiernie bogaty katalog niemieckich zabytków wpisanych przez UNESCO na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości. ■

PIERWSZE OGRODY ZOOLOGICZNE W NIEMCZECH

GRZEGORZ BEDNAREK, DARIA KURBAŁO

▲ Tierpark Hagenbeck w Hamburgu stynie z orangutanów sumatrzańskich, krytycznie zagrożonych wyginieciem

© HAGENBECK/UTZ SCHNIER

« Pasjonującym tematem, który może zainteresować czytelników, jest historia powstawania w Europie najstarszych zwierzyńców. Doskonały przykład stanowią tutaj niemieckie ogrody zoologiczne, których początki sięgają końca XVII w. Za pierwowzór zoo w Niemczech uważa się Tiergarten w Hanowerze. W 1678 r. książę Brunswiku-Lüneburga i władca Calenberga Jan Fryderyk (1625–1679) w swojej posiadłości wyznaczył i ogrodził teren, na którym mogły żyć miejscowe zwierzęta z jego kolekcji. To dało początek innym niemieckim ogrodom zoologicznym. Załączki kolejnych menażerii powstawały w posiadłościach lokalnych możnowładców, a posiadanie egzotycznych gatunków zwierząt stawało się modną oznaką zamożności rządzących elit. »

Złoty okres w historii ogrodów zoologicznych przypadł na połowę XIX stulecia, będącego erą podróżników, odkrywców, badaczy i poszukiwaczy przygód. Przełomem, który umożliwił rozwój tematyki zoologicznej, była z jednej strony XIX-wieczna rewolucja przemysłowa, szczyt potęgi europejskich imperiów kolonialnych i rewolucyjne teorie brytyjskiego przyrodnika Charlesa Darwina (1809–1882), a z drugiej upowszechnienie się prasy drukowanej, która rozbudzała w ludziach zainteresowanie otwierającym się światem – stąd także rosnąca popularność turystyki.

Możliwość obejrzenia żyrafy, zebry, lwa, słonia czy hipopotama stawała się magnesem dla coraz większych rzesz ludzi, dlatego też w miastach zaczęły powstawać wydzielone obszary, w których można było oglądać rozmaite gatunki zwierząt za niewielką opłatą. Z czasem ogrody zoologiczne z prostej wystawy egzotycznych okazów w klatkach zaczęły ewoluować w coraz bardziej skomplikowane i zaawansowane ekosystemy, imitujące naturalne środowisko życia wybranych przedstawicieli fauny. Powstawały więc specjalne wybiegi, fosy, rozbudowane klatki, terraria, akwaria, delfinaria oraz będące częścią zoo ogrody botaniczne przypominające džungle.

LIPSK (LEIPZIG)

Kiedy karczmistrz Ernst Wilhelm Pinkert (1844–1909) założył w Lipsku w 1878 r. pierwsze zoo, nie podejrzewał, że tworzy jeden z najbardziej znanych i imponujących ogrodów zoologicznych w Europie. Jego prywatna firma 1 stycznia 1899 r. została przekształcona w spółkę akcyjną o nazwie Ogród Zoologiczny w Lipsku (Zoologischer



▼ Leniwiec dwupalczasty – mieszkaniec lipskiego zoo

▼ „Zoo przyszłości” w Lipsku z sajmiri wiewiórczymi



© ISTOCKPHOTO.COM/DAVID ZIEGLER
© ZOO-LEIPZIG.DE



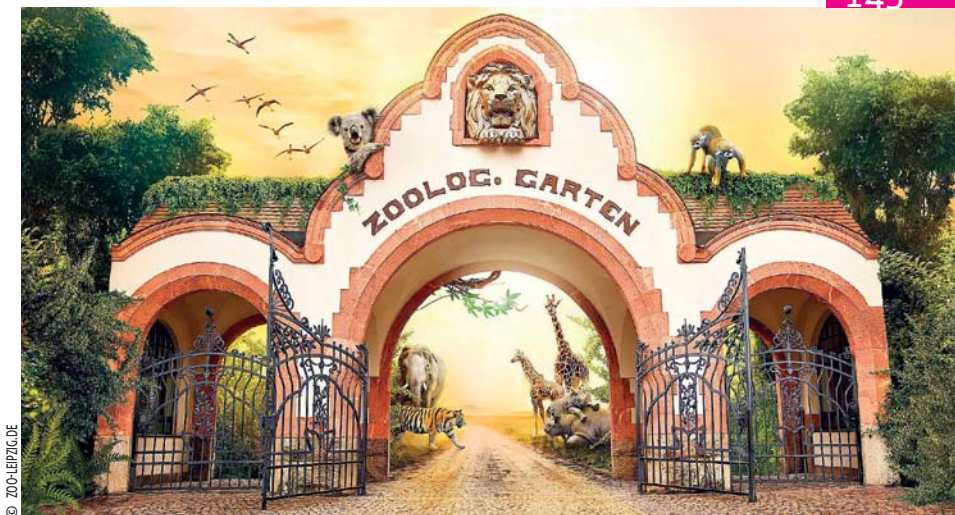
Garten Leipzig). Pozyskane w ten sposób środki finansowe umożliwiły wzniesienie w latach 1900–1901 domku dla drapieżników i małpiarni. Następca Ernsta Pinkerta sprowadził do lipskiego zoo nowe gatunki zwierząt oraz rozbudował obiekt poprzez dołączenie do niego akwarium (1910 r.) i terrarium (1913 r.).

Po latach powstał tutaj wspaniały ośrodek noszący miano „zoo przyszłości”, który stał się nie tylko jedną z najpiękniejszych, lecz także najnowocześniejszych instytucji europejskich tego typu. Żyje w nim obecnie ok. 850 gatunków zwierząt. Rokrocznie miejsce to odwiedza po-

▼ Zoo Leipzig, Gondwanaland z ok. 500 gatunkami flory



▼ W Lipsku ujrzemy też surykatki z Afryki Południowej



▲ Karczmarz Ernst Pinkert przeistoczył w 1878 r. swoją lipską restaurację „Pfaffendorfer Hof” w zoo

nad 1,7 mln zwiedzających, których przyciąga tu m.in. Gondwanaland – największa w Europie sztuczna tropikalna dżungla pod dachem (zajmująca powierzchnię ponad dwóch boisk piłkarskich). Nie sposób przejść obojętnie obok tej wysokiej na 34 m szklanej kopuły. Gondwanaland jest stosunkowo nowym pawilonem, bo otwartym w 2011 r., ale jednocześnie najbardziej interesującym w całym lipskim zoo. Natrafimy tutaj na tropikalne strefy różnych kontynentów (Afryki, Azji i Ameryki Południowej), w których możemy spotkać ich zwierzęcych mieszkańców. Jest to miejsce pełne intensywnych barw, dźwięków i zapachów. Znajdziemy tu ok. 170 egzotycznych gatunków zwierząt oraz mniej więcej 500 gatunków roślin. Zdecydowanie warto się również wybrać w ekscytyującą podróż łodzią po rzece Gamanile, żeby poznać historię Ziemi i podziwiać bujny las deszczowy.

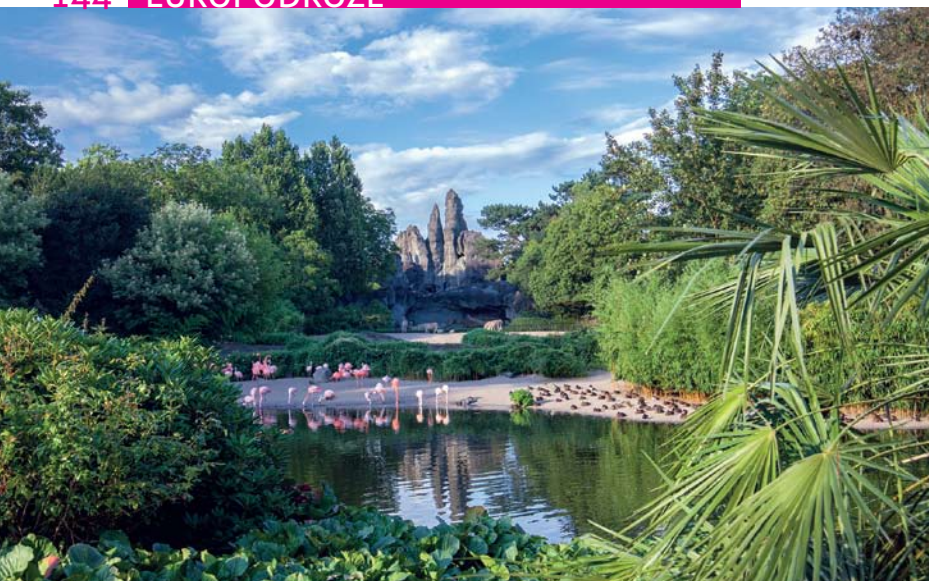
Kolejną atrakcją lipskiego zoo, dzięki której możemy przejść się wśród małp, stanowi pawilon Pongoland. To małpiarnia przygotowana dla kilku gatunków naczelnych, z tropikalnym klimatem wewnątrz, najbardziej odpowiednim dla tych zwierząt. Dostępny dla małp jest też wybieg odkryty, dobrze przygotowany i ciekawie zaaranżowany. Znajduje się tutaj sporo miejsca i przestrzeni dla podglądanych przez zwiedzających szympanсів, orangutanów czy goryli. Cały lipski ogród zoologiczny to żyjący organizm, w którym nic nie jest dokończzone, wszystko się rozwija. Wzorowano się tu przecież na naturze. Jedne rozwiązania inspirowały kolejne, dzięki czemu to miejsce żyje.

HAMBURG

Ogród zoologiczny Tierpark Hagenbeck w Hamburgu rozpoczął swoją działalność w 1863 r. od prezentacji zwierząt na-

leżących do Carla Hagenbecka seniora (1810–1887), handlarza rybami i amatorskiego kolekcjonera egzotycznych zwierząt, które przepływały przez hamburski port. W 1874 r. jego syn Carl Hagenbeck junior (1844–1913) otworzył w hanzeatyckim (należącym do związku miast handlowych Europy z czasów średniowiecza) Hamburgu zoo, określane mianem Tierparku Carla Hagenbecka. Pokazy zwierząt, choć początkowo modne, stopniowo zaczęły tracić widzów, głównie z powodu rosnącej popularności fotografii. Aby przeciwdziałać spadkom dochodów, Hagenbeck zaczął pracować nad uczynieniem ich bardziej realistycznymi: zrewolucjonizował układ zoo, grupując swoje zwierzęta według gatunków. Korzystając z danych, które zebrał, gdy prowadził niegdyś cyrk, oszacował, jak wysoko i daleko mogą skakać różni przedstawiciele świata fauny. Budował fosy wypełnione wodą lub puste doły, których – jego zdaniem – zwierzęta nie mogły przekroczyć. Dzięki temu można było patrzeć na rozległy obszar ogrodu zoologicznego i podziwiać wiele gatunków naraz, jak na wolności. Projekt odniósł spektakularny sukces. W 1911 r. Hagenbeck zaprojektował rzymskie zoo w tym samym stylu. Nazywał swój zoologiczny projekt rajem dla zwierząt, w którym „będą żyły obok siebie w harmonii i gdzie zostanie wyeliminowana walka o przetrwanie”. Hagenbeck zmarł w 1913 r., ale jego zoo cieszyło się popularnością do czasu, gdy sytuacja polityczna w Europie i wybuch I wojny światowej pogrążyły ogrody zoologiczne w stan zapaści.

Współcześnie hamburski ogród zoologiczny jest kwitnącym parkiem turystycznym, który odwiedza rocznie 1,8 mln gości, mogących podziwiać różnorodność 530 gatunków zwierząt. Bardzo interesujący punkt na mapie zoo stanowi pawilon ►



© HAGENBECK/UTZ SCHNIER

▲ Panorama Afryki z Tierparku Hagenbeck jest wzorem dla architektury ogrodów zoologicznych na całym świecie

nazywany Eismeer, czyli „lodowe morze”. Zebrano w nim różne gatunki zwierząt z rejonów arktycznych. Dużym przeżyciem jest przejście przez pomieszczenie, gdzie żyją nieogrodzone niczym od zwiedzających pingwiny. Są one tutaj niemal na wyciągnięcie ręki. Z kolei w wielkich przeszklonych akwariach widać doskonale morsy, lwy morskie, foki i wiele innych ssaków przystosowanych do zimnowodnego trybu życia. Kolejnym punktem zoo, który warto zobaczyć, jest Tropen-Aquarium, czyli pawilon z terrariami z węzami, pająkami, dużym terenem zamieszkanym przez krokodyle, a także akwariami z różnymi kolorowymi rybami. Na powierzchni powyżej 8 tys. m² zgromadzono tutaj ponad 350 gatunków zwierząt, a gdzieś tam można nawet natknąć się na biegające wolno lemurki! Karmienie stoni stanowi jedną z największych atrakcji hamburskiego zoo. Za niewielką opłatą zwiedzający mogą kupić zestawy warzyw, po które chętnie wyciągają swoje trąby te największe współcześnie żyjące zwierzęta lądowe. Na wybiegu dla stoni stale przebywają jednak opiekunowie i pilnują, czy goście ogrodu zoologicznego nie dają im innych rzeczy, szkodliwych dla nich.

BERLIN

Berlińskie zoo zostało otwarte w 1844 r. i obecnie należy do najokazalszych w Niemczech oraz jest jednym z największą liczbą gatunków zwierząt na świecie. Pierwsze okazy pojawiły się tutaj dzięki ofiarności króla Prus Fryderyka Wilhelma IV (1795–1861), nazywanego czasem romantykiem na tronie. Ogród zoologiczny w Berlinie powstał w tym samym czasie kiedy Wyspa Muzeów (Museumsinsel), wpisana w 1999 r. jako uni-

katowy zespół architektoniczny i kulturalny na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Zwierzyniec, usytuowany na terenie największego berlińskiego parku Tiergarten, każdego roku przyciąga do siebie ponad 3,5 mln gości, którzy pragną zobaczyć m.in. pandę wielką oraz inne zamieszkujące zoo gatunki, których liczba sięga 1,1 tys. Ogród zoologiczny w Berlinie wyróżnia się mnogością różnych odmian ptaków (jak np. australijska kukabura chichotliwa), które rzadko kiedy zobaczymy, odwiedzając inne europejskie placówki. Na wizytę w tutejszym zoo warto zaplanować od 3 do 5 godz. Do berlińskiego ogrodu zoologicznego można wejść przez Löwentor (Bramę Lwa) na Hardenbergplatz lub Elefantentor (Bramę Stonia) ulokowaną w pobliżu Aquarium z 1913 r. na Budapeststraße (ulicy Budapeszteńskiej).

KOLONIA (KÖLN)

Za trzeci najstarszy ogród zoologiczny w Niemczech uchodzi zoo w Kolonii (po placówkach w Berlinie i Frankfurt nad Menem – tę ostatnią otwarto w 1858 r.). Tradycja trzymania dzikich zwierząt w tym mieście sięga czasów rzymskich, kiedy to używano ich podczas walk gladiatorów. Koloński ogród zoologiczny, założony w 1860 r., wyróżniał się wówczas niezwykle oryginalnymi projektami wybiegów dla zwierząt, opartymi na słynnych wzorcach architektonicznych: dom dla stoni stworzono na podobieństwo mauretańskiej świątyni, domek dla ptaków miał przypominać rosyjską cerkiew, a zagrody dla bydła wzorowano na szwajcarskich chatkach z bali. Obecnie działalność zoo koncentruje się przede wszystkim na ssakach

naczelnym oraz ratowaniu najbardziej zagrożonych gatunków. Głównymi atrakcjami są ogromna palmiarnia (powstała w 1985 r. Urwaldhaus) z odtworzonymi warunkami panującymi w lesie tropikalnym, park stoni – Elefantentor z 2004 r., delfinarium i akwarium, ptaszarnia, w której można podziwiać fruwnące swobodnie ptaki, oraz wybieg dla naczelnym, w tym tzw. Małpia Skala (Affenfelsen) z pawianami. Codzienne karmienie tych ostatnich cieszy się dużym powodzeniem wśród odwiedzających. Niemal 1,5 mln osób rocznie przybywa do kolońskiego zoo, aby obejrzyć 863 gatunki zwierząt.

HANOWER (HANNOVER)

Zoo w Hanowerze (Erlebnis-Zoo Hannover), od 1678 r. służące jako tereny łowieckie w posiadłości księcia Jana Fryderyka, a od 1865 r. zarządzane przez administrację miejską, należy do najstarszych ogrodów

▼ Tygrys z ogrodu zoologicznego w Berlinie-Tiergarten



▼ Para gepardów z powstałego w 1860 r. zoo w Kolonii





© ISTOCKPHOTO.COM/ANTANA

▲ Jedno z wejść do berlińskiego ogrodu zoologicznego – egzotycznie ozdobiona Brama Słonia (Elefantentor)

zoologicznych w Niemczech. Placówkę podzielono na siedem obszarów tematycznych – starannie zaprojektowanych i wykonanych

parków krajobrazowych, które przedstawiają określone regiony świata. W każdej z części ogrodu żyją zwierzęta, które zamieszkują

▼ Zoo Dresden i zamieszkująca lasy eukaliptusowe koala, która śpi i odpoczywa do 20 godz. na dobę



© ZOO-DRESDEN/DE

▼ Nosorożec z ogrodu zoologicznego w Hanowerze (Erlebnis-Zoo Hannover), stolicy Dolnej Saksonii



© ISTOCKPHOTO.COM/UNITTOLCAPEHIVAN

poszczególne terytoria – są to: Zambezi (Afryka), Pałac w Dżungli (Indie z tygrysami i lampartami), Zatoka Jukon (Kanada z fokami i niedźwiedziami polarnymi), Outback (Australia z kangurami i emu), Zoologicum ze strefą dla dzieci Mullewapp (plac zabaw z torem saneczkowym oraz minizoo), Farma Majera (rzadkie rasy zwierząt domowych w XIX-wiecznym saksońskim gospodarstwie) i Góra Afi (równikowa góra goryli, u podnóża której występują gibbony, szympansy i leniwece). Ogółem ogród zoologiczny zamieszkuje 181 gatunków zwierząt. Z ciekawostek są tutaj również do obejrzenia Miasteczko Świnek Morskich, gdzie znajdują się małe domki, rzeczka i plac zabaw, a różnokolorowe świnki swobodnie biegają po sporym terenie, oraz prawdziwa rzadkość... Farma Ślimaków! Ta różnorodność jest magnesem dla odwiedzających, skoro rocznie bywa tu ponad 1,6 mln osób.

DREZNO (DRESDEN)

Pomysł stworzenia tutejszego zoo narodził się w 1859 r., a inicjatywa ta wyszła od lokalnego stowarzyszenia hodowców drobiu. Ówczesny magistrat potraktował jednak całą sprawę niezwykle poważnie, bo odpowiedzialnym za projekt uczyniono cesarskiego architekta krajobrazu Petera Josepha Lennego (1789–1866), będącego wówczas dyrektorem generalnym Królewskich Ogródów Pruskich (Königlich-Preußischen Gärten). Dreźnieński ogród zoologiczny otwarto w 1861 r. W każdym zoo znajduje się gatunek, który stanowi wizytówkę placówki. W przypadku Drezna są to orangutany, sprowadzone tu w 1873 r. Rozstawiły one dreźnieńską menażerię na całym świecie. Dzięki poczynionym obserwacjom udało się poznać wiele ich zwyczajów. Co ciekawe, okazało się np., że samce orangutanów biorą czynny udział w porodzie, pomagając samicom i przyjmując przychodzące na świat młode. Obecnie żyje tutaj pięć tych wyjątkowych zwierząt (w tzw. Orang-Utan-Haus). Zoo znajduje się w centrum Drezna – na południowym krańcu barokowego parku Großer Garten. To dziś przede wszystkim atrakcyjny teren rekreacyjny dla mieszkańców miasta. Ten jeden z najstarszych ogrodów zoologicznych w Niemczech specjalizuje się w hodowli zwierząt afrykańskich. Po obszarze dreźnieńskiego zoo można poruszać się kolejką wąskotorową. Obecnie żyje tu blisko 1,1 tys. zwierząt (204 gatunki). Najwięcej jest ptaków – ponad 80 gatunków. W 2022 r. ogród zoologiczny w Dreźnie odwiedziło 756 tys. osób. ■

Daj się porwać przygodzie



... i przeżyj niezapomniane chwile:

- 🐾 Urzekające iluminacje w tropikach od 11.01. do 11.02.2024
- 🐾 Dowiedz się więcej o ochronie gatunków w **Domu Odkrywców Arka** – ciekawie i multimedialnie, tak przystępnie jak jeszcze nigdy dotąd.
- 🐾 Specjalna **oferta wieczorna** – wybierz się z nami w kulinarną podróż



**NIESAMOWITE ATRAKCJE
PRZEZ 365 DNI**

W jeden dzień dookoła świata ...

W Zoo Leipzig przygody czekają o każdej porze roku:

- 🐾 W świątyni słońi podejrzysz indyjskie słońie podczas kąpieli
- 🐾 Na sawannie Kiwara odkryjesz lwy, antylopy i żyrafy ugandyjskie
- 🐾 W strefie Ameryki Południowej zachwycisz się lamami, kapibarami & spółką
- 🐾 Tylko u nas: w Pongoland spotkasz goryle, bonobo, szympansy i orangutany

Wybierz się w **odkrywczą podróż** przez **sześć stref tematycznych** i odkryj fascynujący świat dzikich zwierząt w samym sercu Lipska!



**TO TRZEBA ZOBACZYĆ:
FASCYNUJĄCE STREFY TEMATYCZNE**

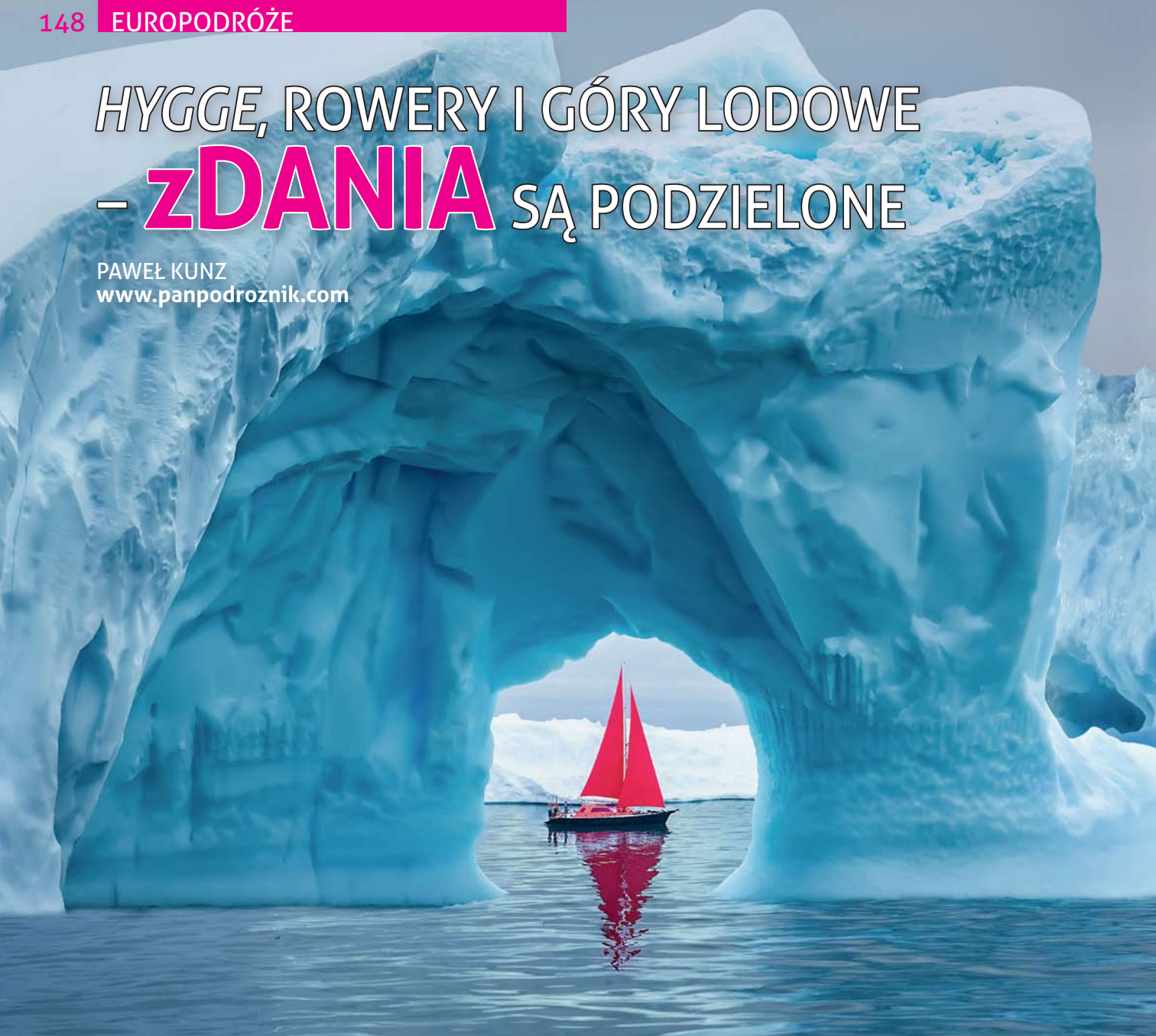
Zarezerwuj bilet już dziś:
zoo-leipzig.de



Der Natur auf der Spur.

HYGGE, ROWERY I GÓRY LODOWE – **ZDANIA** SĄ PODZIELONE

PAWEŁ KUNZ
www.panpodroznik.com



▼ W Danii, która stawia na rowerzystów, powstał doskonale rozwinięty system ścieżek rowerowych

▲ Fiord lodowy Ilulissat na zachodzie Grenlandii





© ISTOCKPHOTO.COM/MIROSLAW_1



▲ Osada Saksun nad brzegiem zatoki Ósin na Wyspach Owczych – Dúvugarður, farma z początków XVII w.

« Plus 25°C kontra minus 40°C. Budowle z klocków LEGO kontra budowle igloo z brył lodu. Owce i pospolite krowy kontra póżmowoty i niedźwiedzie polarne. Rowery kontra psie zaprzęgi. Kosmopolityczna stolica w sercu Europy kontra rejon zwany „Ultima Thule”, czyli końcem znanego świata. »

© ISTOCKPHOTO.COM/ZIBA PHOTO MEDIA

▼ Nyhavn (Nowy Port), kanał i ulica w centrum Kopenhagi



© ISTOCKPHOTO.COM/BDSPN

© ISTOCKPHOTO.COM/NANTONOV



ZIMA 2023/2024

ALL
INCLUSIVE

To niewiarygodne, ale wszystkie te określenia, rzeczy, zwierzęta i miejsca dotyczą jednego organizmu państwowego, który w teorii jest nam doskonale znany...

Królestwo Danii (Kongeriget Danmark) jednak niejedno ma imię. I mimo blisko 4 tys. km odległości, oceanu i mórz, które dzielą Rønne od Qaanaaq (dawniej Thule) – piwo Faxe smakuje tak samo wybornie na Bornholmie, jak i na Grenlandii.

ROWEROWY RAJ NA BAŁTYKU

Latem modlimy się o to, aby nie wiało. Bo jak wieje, to turyści mniej chętnie wypożyczają rowery – opowiada mi Magnus.

Siedzimy nieopodal wędzarni w Gudhjem, wcinamy resztki z bufetu rybnego i gapimy się na wiatrak, który ponoć jest największy w całej Danii. Kalendarz pokazuje końcówkę czerwca, słońce nienachalnie operuje na niebie, a ja mam wrażenie, że wszystkie atrakcje Bornholmu mogą zwiedzić w dosłownie kilka dni z wysokości rowerowego siodełka.

Wyspa położona jest zaledwie 100 km na północ od polskiego wybrzeża. Przyłączyłem tutaj promem z Kołobrzegu, mając w planie absolutny luz: niespieszne wizyty na plażach, kosztowanie specjałów lokalnej kuchni i odkrywanie kolejnych małych muzeów. Plan nie jest trudny do zrealizowania: infrastruktura turystyczna na wyspie jest wzorcowa.

I nie tylko mam na myśli przejrzyste oznakowanie atrakcji, mapy, ulotki, broszury (niektóre nawet w języku polskim!), lecz także to nieuchwytnie na pierwszy rzut oka poczucie, że turysta nie jest tutaj ciałem obcym, maszynką do wydawania pieniędzy. Jest kimś więcej: skoro zawitał na środek Bałtyku, to spróbujmy umożliwić mu przywiezienie z tego wyjazdu pięknych wspomnień.

Podejście do turystów na duńskim Bornholmie? Dojechałem do Snogebæk, chcąc przekonać się na własnej skórze, czy piasek na plaży Dueodde jest tak drobny, że wykorzystywano go w klepsydrach. Ale co zrobić z rowerem? Rozglądam się dookoła, szukam miejsca do bezpiecznego zapięcia mojego jednoślada. Słyszę kobiecy głos, którego właścicielka stoi na tarasie domku letniskowego i perfekcyjnym angielskim proponuje mi pomoc: *Nie musisz przypinać. Oprzyj go tutaj, o mój taras. Ja i tak tu jestem cały czas, chcę skończyć książkę.* I tym

sposobem mogłem spędzić spokojnie blisko trzy godziny na bałtyckiej plaży, która śmiało może konkurować z bardziej renomowaną – spod znaku Grecji, Cypru czy Hiszpanii.

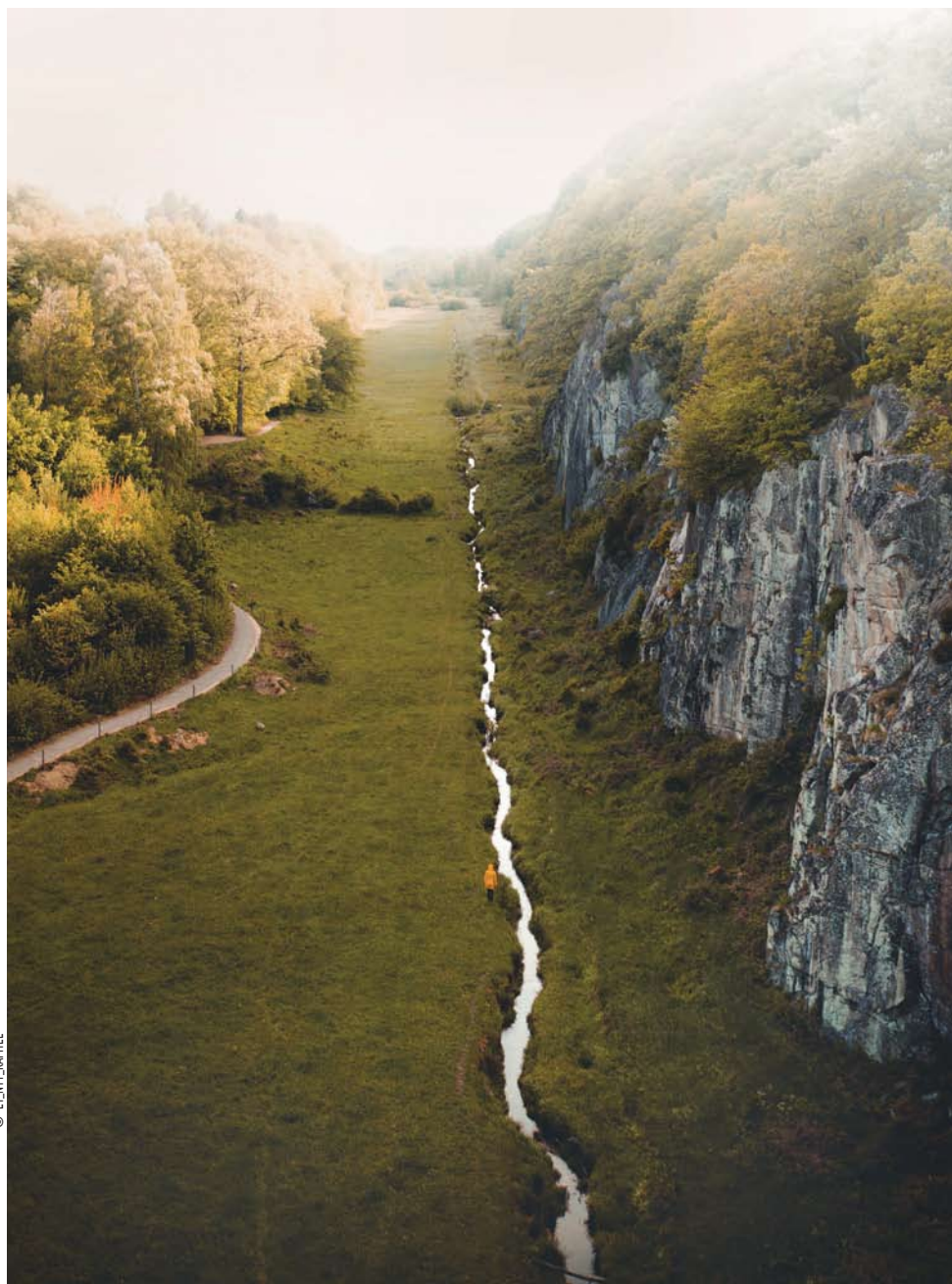
Na Bornholmie czas płynie nieco inaczej niż w kontynentalnej Danii. Tutaj nikomu się nie spieszy, na drzwiach do DBJ Museum (Muzeum Kolei Bornholmskiej) w Nexø wita mnie kartka z odręcznym rysunkiem, przedstawiającym siusiąjącego mężczyznę (!), opatrzona podpisem: *wracam za 10–20 min.* Poczekalem. W nagrodę zostałem uraczony opowieścią o Bornholmskiej Kolei Żelaznej (De Bornholmske Jernbaner – DBJ) i mogłem przymierzyć czapkę zawiadowcy stacji. Dzięki, Karl!

Krzyczę, ile sił w płucach. Zwielokrotnione echo odbija się od ścian i wraca do mnie w zupełnie innej postaci. Duża frajda, więc

powtarzam czynność. Już rozumiem, dlaczego Ekkodalen (Dolina Echa) nosi taką właściwą nazwę. Magazyny turystyczne, przewodniki oraz blogi podróżnicze jednoznacznie wskazują, że najciekawszy efekt można usłyszeć, wydając z siebie „odgłosy paszczą” tuż obok kamiennych schodków i studni, nad którą wyryto napis upamiętniający Hansa Christiana Ørstedę (1777–1851), duńskiego fizyka doświadczalnego oraz chemika, najbardziej znanego z odkrycia zjawiska elektromagnetyzmu. Potwierdzam to mocą resztek krzyku w płucach!

Gdzie jeszcze poniosła mnie fantazja, wsparta rowerem i czasem wolnym na Bornholmie? Na północ, w poszukiwaniu kolejnych cudów natury. Padło na Święte Skąty, czyli Helligdomsklipperne, kuszące dzikością przyrody i fantazyjnymi formacjami skalnymi. A ponieważ miejsce jest ze wszech miar godne uwagi, postanowiłem

▼ Ekkodalen (Dolina Echa) na Bornholmie jest najdłuższą doliną ryftową w Danii, liczy aż 12 km



© EWT / KAPTEL

podwoić przyjemność zwiedzania, decydując się na rejs statkiem wycieczkowym, który dostownie wpyta do jaskiń w skałach. Wisienką na torcie było obcowanie z rzeźbami, rękodziełem i malarstwem, czyli wizyta w Muzeum Sztuki Bornholmu (Bornholms Kunstmuseum) w Gudhjem, urokliwie ułożonym na szczycie klifów.

Naładowany pozytywną energią zastanawiam się nad fenomenem Królestwa Danii, którego atrybuty znajduję nie tylko w stolicy Bornholmu Rønne, lecz także w stolicy Grenlandii, kilka miesięcy później. Lecz nie uprzedzajmy faktów...

COŚ DLA MAŁYCH? COŚ DLA DUŻYCH!

Nie umiem powstrzymać radości. Gdyby nie uszy, mój uśmiech otaczałby całą głowę – czym wesoła obręcz. Jestem w Billund, miłąm właśnie postać pirata naturalnej wiel-

kości, dość mocno przypominającego Jacka Sparrowa z serii filmów *Piraci z Karaibów*. Zawadiacka mina, kolory, wszystko się zgadza. Ale to nie sobowtór Johnny'ego Deppa, lecz figura wykonana z klocków LEGO. Tuż obok – statek, a w tle sporych rozmiarów średniowieczny zamek. Wszystko zbudowane z różnobarwnych, plastikowych klocków. *Pamiętasz teledysk do „Fell in Love With a Girl”, ten z klockami?* – emocjonuje się moja towarzysząca podróży. *Czuję się jak w środku nagrania The White Stripes* – dodaje. W pełni rozumiem jej ekscytację, ponieważ miejsce w Danii, w którym aktualnie się znajdujemy, nikogo nie pozostawia obojętnym: nawet tych, którzy dawno temu przestali bawić się LEGO, a ich PESEL ma cyferkę 8 (lub nawet 7) z przodu.

Ile kosztuje kolorowe szczęście, podszycie dziecięcą radością z powrotu – chociaż na chwilę – do czasów beztroski? Otóż 330 ko-

ron duńskich, czyli nieco ponad 190 zł. To cena biletu wstępu do LEGOLAND Billund Resort: miejsca, które jest marzeniem miłośników kolorowych klocków, pozwalających wyczarować cały świat. Na pozór to dość droga zabawa: wizyta w zestawie rodzinnym (2 + 2) plus dojazd, parking, jedzenie. Ale wystarczą dwie magiczne sztuczki... i cena może być przyjemniejsza dla polskiego budżetu przeznaczonego na wyjazd.

Pierwsza? Spod znaku FR, czyli taniej linii lotniczej Ryanair. Bezpośrednie loty do Billund z Gdańska, Krakowa, Poznania czy Wrocławia można upolować nawet za kilkadziesiąt złotych w dwie strony. Druga? Kod 110319, który po wpisaniu na stronie LEGOLAND Billund Resort podczas zakupu biletów pozwolił na podwojenie stanu posiadania: za każdy kupiony bilet, drugi był gratis.

I właśnie dzięki takim sztuczkom spełnienie marzeń niepełnoletnich – i tych całkiem dorosłych – odbyło się bez rozbiwania skarbonki. Dla szukających oszczędności: w 2024 r. kod będzie inny. Gdzie go znaleźć? Najprostsza odpowiedź brzmi: w internecie.

Podziwiam projekt i skalę realizacji duńskiej atrakcji. Tutaj wszystko przygotowane jest pod bezproblemową obsługę turystów w każdym wieku. Pojemne parkingi, miejsce na zostawienie niepotrzebnych plecaków i bagaży, przyjazna obsługa, która niejedno już widziała i jest zaprawiona w bojach, jednocześnie gotowa do likwidacji najgorszej możliwej rzeczy: łez na twarzy odwiedzających LEGOLAND Billund Resort dzieci.

Rzucamy się z moją towarzyszką w wir aktywnego zwiedzania. Trzy godziny później, dwie kolejki górskie później, jedną poplamioną koszulkę później (*Najmocniej pana przepraszam, syn przypadkowo na pana wpadł z tym lodem*) jestem przekonany, że gdybym mieszkał w Danii, to w moim portfelu rozgościłaby się roczna karta wstępu do LEGOLAND Billund Resort. I stawiam łody pistacjowe tym, którzy twierdzą, że byłiby szybko w stanie znudzić się ofertą tego parku rozrywki.

Wisienką na torcie, zwłaszcza dla wprawnych podróżników, jest Miniland, czyli świat w pigułce. Przed oczami mam miniaturowe modele najśłynniejszych miejsc i obiektów, które można spotkać w trakcie podróży dookoła globu – wszystko w jednej, skondensowanej dawce, tej spod znaku kolorowych klocków LEGO. Mniej więcej ►



© KRISTINA BOSJANOVIC @COMETIKRIS

20 min kontemplacji, przerwanej tylko dlatego, że nie chciałem przegapić innych atrakcji w Billund, minęło błyskawicznie. Sądząc po setkach, tysiącach zdjęć, które są wykonywane właśnie tutaj przez wszystkich odwiedzających, to jedno z najbardziej instagramowych miejsc w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

NAJWYŻSZY/NAJNIŻSZY

– To tutaj?

– Tak!

– Najwyższy punkt kraju?

– Teoretycznie tak...

– Dłaczego teoretycznie?

– Ponieważ kurhan powoduje zwiększenie wysokości wzgórza do 172,54 m n.p.m. Ale licząc bez kurhanu, Yding Skovhøj mierzy 170,77 m n.p.m.

– Zatem?

– Zatem Møllehøj jest wyższy, licząc naturalne wzniesienia kontynentalnej Danii.

Europy, czyli wejścia na najwyższy szczyt każdego kraju położonego na naszym kontynencie. Ole Jørgensen okazuje się przemyślnym towarzyszem: wspólnie postanowiliśmy rozwiązać ten spór poprzez krajoznawczą wycieczkę do obu tych miejsc. Opowiadam mu o najwyższym punkcie Polski, wspomina o wysokości 2499 m n.p.m., wspólnie śmiejemy się, że Rysy są jednak nieco wyższe niż nasze najbliższe cele w Jutlandii (Jyske Halvø, Jylland).

Małutka Dania okazuje się ciężkim orzechem do zgryzienia w tym temacie. I, oczywiście, nie o „oszałamiającą wysokość” jej najwyższego wzniesienia chodzi – zakładam, że w Polsce większe góry mamy za oknem w tyśniętach miejsc, gdy zimą zjeżdżamy z nich na sankach. Trudność tkwi w precyzyjnym ustaleniu, czy za najwyższą górę Danii uznać Yding Skovhøj, Møllehøj, a może Slættaratindur (po polsku Płaski Szczyt) na Wyspach Owczych (duń. Færøerne, po farersku Føroyar),

W drodze z „najwyższego” duńskiego punktu do kolejnego rozglądam się dookoła. Widzę zieleń pól, rolnicze skiby ziemi, podcięte lemieszem pługa. Krowy pasące się na najbliższej łące leniwie spoglądają w moją stronę, nie przerywając żucia i kontemplacji. Dominuje cisza, spokój, odcięcie od bodźców zewnętrznych. Mam wrażenie, że to wręcz idealne miejsce do tego, aby rozłożyć koc i po prostu chłonąć ów sielski pejzaż wschodniej Jutlandii, który może kojarzyć się z dobrze pojętą turystyką wiejską.

W czasach poszukiwania jakżeż modne-go (duńskiego!) *hygge*, owej wewnętrznej równowagi, hołubienia przeciętności, które jest swoistym błogostanem – Półwysep Jutlandzki kusi świadomych turystów taką właśnie otoczką. Czyż to nie doskonała odskocznia od współczesnego świata, zapraszająca do nieco wolniejszego, uważniejszego podejścia do miejsc, które możemy określić jako atrakcję turystyczną?



© DANIEL VILLADSEN

▲ Treheje (127 m n.p.m.), punkt widokowy w Parku Narodowym Mols Bjerge na półwyspie Djursland (Jutlandia)

– O ile?

– O dziewięć centymetrów, mój drogi kolego.

Dziewięć centymetrów... Tyle mniej więcej liczy sobie mój palec serdeczny, ten od obrączki. To kolejny dowód na to, że niekiedy coś małego może mieć duże znaczenie.

Powyższa rozmowa to fragment większej dyskusji, którą ucinam sobie z moim duńskim znajomym, realizując projekt Korony

wznoszący się 880 m n.p.m., lub wręcz grenlandzką Górę Gunnbjørna (Gunnbjørns Fjeld), która legitymuje się budzącą respekt wysokością 3694 m n.p.m. Tutaj geografia miesza się nieco z geopolityką: wszystko zależy od przyjętych kryteriów państwowości oraz terytoriów zależnych i autonomicznych Danii.



To była pouczająca wycieczka. Zwłaszcza że mówimy o punktach oddalonych od siebie zaledwie o kilka kilometrów.

Jutlandia Środkowa (Midtjylland) i Północna (Nordjylland) to nie tylko sielskie, anielskie miejsca. Dwa dni po isticie alpinistycznych wrażeniach i zdobyciu bez butli tlenowej i zakładania obozów pośrednich najwyższych szczytów Danii (w porządku,

ironia zbędna: przypomnę, wzgórza nie liczą sobie nawet 200 m wysokości), próbuję nie zabić się na fali, niosącej moją deskę w zatoce nieopodal Ringkøbing.

Wiatr daje odczuć, że to on dyktuje warunki, a liczne żagle unoszące się nad wodą wskazują na to, że nie jestem jedyną osobą, która mocuje się z warunkami atmosferycznymi w jednym z najlepszych spotów windsurfingowych w całej kontynentalnej Danii. Ponieważ lepiej czuję się na lądzie niż na wodzie, dość szybko postanawiam zakończyć swoją przygodę z deską i żaglem, pakuję więc sprzęt do bagażnika samochodu i melduję się niecałe dwie godziny później w Aarhus. Resztę dnia spędzam w genialnym Moesgaard Museum, zanurzam się w czasach prehistorii, mając za przewodnika specjalistę od archeologii i etnografii.

Z chęcią opowiedziałbym też o atrakcjach kulinarnych Aarhus, które może poszczycić się czterema restauracjami wyróżnionymi

STOLICA PEŁNA ŻYCIA

Lubię Kopenhagę. Nie jest tak przytłaczająca swoją tkanką miejską, jak wiele innych europejskich stolic. To miasto rowerów. Mało tu kiczu, dużo wysmakowanych miejsc, zaułków, galerii sztuki, tematycznych kawiarni, restauracji z duszą i renomą. Każdy może odnaleźć swój sposób na duńską rozrywkę w stylu, który mu odpowiada. Tani bar z kartą dań mieszczącą się na jednej stronie? A może wizyta w najstynniejszej i najlepszej restauracji świata (wyróżnionej trzema gwiazdkami Michelin), czyli „Nomie” (która właśnie zmienia koncept działania z *fine dining* na laboratorium kulinarne, więc sezon 2024 będzie ostatnim w dotychczasowej formie)?

Sacrum miesza się tu z profanum, a ja w pełni akceptuję taką różnorodność. Właśnie wróciłem z kultowego parku rozrywki, czyli ogrodów Tivoli, a w głowie wciąż wiruje mi cały świat. Dla miłośników

W kontrze do Tivoli urządziłem sobie małe polowanie z aparatem fotograficznym, za cel obierając Nyhavn (dost. Nowy Port) i piękne, kolorowe kamienice. Lekko przytłoczony potokiem ludzkich głów postanowiłem przenieść się do Indre By, gdzie odnalazłem spokój i mnóstwo malutkich uliczek z charakterem. Oczywiście kierunkiem zwiedzania stolicy Danii były również okolice zamku królewskiego Rosenborg, które uwielbiam nie tylko za muzeum, lecz przede wszystkim za klimatyczny park. Co ciekawe, Kopenhaga kusi turystów takimi właśnie smaczkami – starannie zaplanowaną roślinnością parkową, gustownymi ławeczkami, kanałami z łódkami (koniecznie zajrzyjcie na obie strony kanału Christianshavns w dzielnicy Christianshavn!).

Musisz odwiedzić Den Blå Planet – piśsze mi Christina, pół-Dunka, pół-Szwedka, która swój czas dzieli między Kopenhagę, Sztokholm i norweskie Tromsø. Idę więc, skuszony rekomendacją znajomej. I wracam



▲ Ogrody Tivoli w centrum Kopenhagi otwarto w 1843 r.

gwiazdkami w prestiżowym przewodniku Michelin. Niestety, próba telefonicznego zarezerwowania stolika w „Frederikshøj” na najbliższy weekend (kalendarz wskazywał środę) spowodowała paroksyzmy śmiechu u osoby, która odebrała telefon. *Zapraszamy! Najbliższy wolny termin i stolik mamy za mniej więcej siedem tygodni. Cóż, następnym razem. Może to będzie kluczowy argument, aby znów zawitać w ten rejon Danii?*



▲ Den Blå Planet jest największym akwariem w Europie Północnej, zajmuje łącznie powierzchnię 12 tys. m²

atrakcji, które w Polsce możemy spotkać m.in. w Energylandii, to pozycja obowiązkowa. Dla wszystkich pozostałych: warto mierzyć siły na zamiary. Skusiłem się na przejażdżkę The Milky Way Express, w zestawie z The Demon i The Golden Tower. I już wiem, dlaczego mój żołądek miał zle przecucia.

usatysfakcjonowany trzy godziny później: duńskie oceanarium narodowe spełnia pokładane w nim nadzieje na rozrywkę i naukę. Den Blå Planet nie jest innowacyjne – to nieco inna liga niż tego typu obiekt chociażby w portugalskiej Lizbonie – ale obserwowanie płaszczyk, ośmiornic czy piraruku (arapaimy), jednej z największych słodkowodnych ryb świata, to nie jest typ rozrywki, którego bym sobie odmówił. ▶

* * *

Zastanawiam się, czy Christiania w dalszym ciągu jest miejscem do polecenia dla tych, którzy w turystyce szukają nieoczywistości. Nie mam w tym temacie jednoznacznej odpowiedzi: azył niezależnych artystów, społeczności kontestującej normy, przedstawicieli alternatywy – wszyscy skupieni w ramach jednej dzielnicy Kopenhagi – może przyciągać wzrok.

Trudno również nie zauważyć, że do ideatów ruchu hippisowskiego, anarchistycznego wkrađa się nieco komercja. I miejsce, które kiedyś było symbolem, aktualnie nieco odcina kupony od dawnego miana stolicy kultury alternatywnej. Zatem, wchodzisz na własne ryzyko: albo będziesz zachwycony, albo się rozczarujesz.

Nie przewiduję jednak, żeby ktokolwiek był rozczarowany wizytą w miejscu, które położone jest ponad 1,3 tys. km na północ od Kopenhagi. I właśnie tam obieram swój podróżniczy kurs podczas eksploracji Kongeriget Danmark, przewencyjnie pakując do plecaka spory zapas ubrań na wypadek niepogody.

TAM, GDZIE DESZCZ I WIATR ROZDAJĄ KARTY

Mawiają, że to archipelag cudów. Dla jednych: skrawek ziemi na niegościnnym Atlantyku, 18 wulkanicznych wysp na końcu świata. Dla innych: dowód na to, że Bóg był bardzo hojny dla Færøerne, rozdzielając przyrodnicze cuda. Strome klify, jaskinie, całkiem spore przewyższenia, ocean igrający z bazaltem. Widoki, które zapadają na długo w pamięć. I pogoda, która pokazuje wszystkim turystom, że nie ma czegoś takiego jak złe warunki do zwiedzania: co najwyżej jesteśmy nieodpowiednio ubrani.

Wysiadam z samolotu na lotnisku na wyspie Vágar i zastanawiam się na ile Wyspy Owczce – będąc terytorium autonomicznym Królestwa Danii – mają wspólny mianownik z przewidywalną, na wskroś europejską Danią kontynentalną, a na ile jest to kohabitacja, definiowana jako nieformalne „życie razem” w duńskiej rodzinie, z zachowaniem odrębności.

Pytasz, czym różni się Farerzy od Duńczyków z kontynentu? Przede wszystkim sposobem życia – śmieje się Sabina Poulsen, najbardziej znana Polka na Wyspach Owczych, która mieszka tutaj od 18 lat. W Danii muszę się tydzień wcześniej na kawę z kimś umawiać. U nas, na Farojach, po prostu idziesz bez zapowiedzi i albo zastajesz

kogoś w domu i pijesz z nim kawę, albo go nie ma i po prostu wpadniesz na drugi dzień – dodaje.

Sznureczków splatających kontynentalną Danię z Wyspami Owczymi i powodujących jednocześnie różnice kulturowe jest więcej. Niektóre nie są oczywiste: przeciętny Duńczyk traktuje przeciętnego Farera trochę jak młodszego brata, tego wychowanego na wsi. Ale miejscowi coraz częściej zwracają uwagę na turystyczne analogie nie tyle z Danią, co z Islandią – boją się, że ich mała ojczyzna stanie się kolejnym celem tysięcy turystów z Europy i Azji. Efektem takiej inwazji może być skuteczne zburzenie panującego tu nastroju przewidywalności i stabilności. Aczkolwiek nie dajmy się zwieść pozorom: dłuższy pobyt w takim miejscu to suma kompromisów, gdzie codzienność, odosobnienie, aura (zwłaszcza w zimowych miesiącach) potrafią mocno dać w kość.

Oczywiście, w ślad za turystami idą pieniądze, rozwój, dobrobyt. Tylko czy aby na pewno są to najważniejsze rzeczy dla Farerów, którzy przede wszystkim cenią sobie święty spokój i możliwość celebrowania swojego *hygge* w miejscach, które zdecydowanie nie należą do tuzinkowych?

Mieszkańcy Wysp Owczych manifestują swoją odrębność od kontynentalnej Danii. Tutaj wszystko jest inne, tutaj wciąż nie zamyka się drzwi na klucz (*Kto mi wejdzie do domu? Co najwyżej sąsiad...*), tutaj mogą czuć dumę z prostego życia w surowym i pięknym rejonie świata. I mają ku temu solidne podstawy, o czym przekonuję się chociażby na wysepce Mykines (Myggenæs), podczas fotopolowania na maskonury (ptaki wodne z rodziny alk). Okazuje się, że jest to prostsze od wspomnień islandzkich podchodów do tych płochliwych zwierząt. Kadry są tu oszałamiające, a dzikość przyrody w połączeniu z zielenią trawiastych dachów tworzą niezapomnianą scenę.

* * *

Znam sporo miejsc, które mogę określić mianem „końca świata”. Tjørnuvík (Tjørnevig) to zdecydowanie jedno z nich. Osada wygląda niczym z opowieści o wikingach. Małe domki przycupnięte między wzgórzami, klifami i zatoką to tylko preludium do oszałamiającej panoramy ze skalnymi iglicami Risin i Kellingin (71 i 69 m n.p.m.) w tle. Słynny Olbrzym i Wiedźma pilnują okolicy, stanowiąc dominantę na prawie każdym zdjęciu.

Byłeś w okolicach Tjørnuvík i nie zajrzałeś do Hansa Esberna? Niewybaczalny błąd! – kwituje stanowczo moje opowieści

Sabina Poulsen, mrugając do mnie porozumiewawczo okiem. Hans to starszy pan, człowiek legenda, który w swoim malutkim, farerskim domku podaje wafle z dżemem rabarbarowym, za które można (ponoć) dać się pokroić. Na żądnych wrażeń czekają historie o grindwalach, na tych nieco mniej wrażliwych opowieści o jego czapce, z którą się nie rozstaje. Na wszystkich pozostałych – wafle. Cóż, kolejny powód, aby wrócić na Wyspy Owczce...

* * *

Zastanawiam się, czy schodzenie z utartego szlaku obowiązkowych punktów do odwiedzenia na Farojach to dobry pomysł. I dochodzę do wniosku, że idealnie zrobić podróżniczy miks: wymieszać te najstojniejsze lokalizacje z czymś, co będzie swoistym, prywatnym, turystycznym odkryciem.

Nie wyobrażam sobie wyjazdu na Wyspy Owczce bez złapania w kadr wodospadu Bøsdalafossur, gdzie woda z jeziora wpada wprost do oceanu. Dojść w pobliże tego cudu natury można na kilka sposobów. Równie ciężko byłoby mi zrezygnować z wizyt w malutkich wioskach, gdzie nie docierają wypożyczonymi samochodami turyści, którzy w swoim planie podróży mają tylko zaznaczone punkty X, Y i Z, a spontaniczne odkrycia zostawiają na inny wyjazd. Łączę więc skutecznie kropki miejsc oczywistych z tymi, które być może dopiero czekają na docenienie.

Dla porządku: nie jestem bez grzechu pokusy odwiedzenia najbardziej oczywistych punktów. Zachwyam się wyspą Kalsoy (Kalsø) i słynną latarnią morską Kallur, wspominając kadry z filmu *Nie czas umierać* (2021 r.) o przygodach agenta 007. Oczywistym celem jest też Saksun (Saksen), z wodospadem nad wioską i szafirową laguną Pollurin – ale poza tym lubię po prostu zatrzymać się gdziekolwiek i rozejrzeć dookoła: niekiedy czeka na mnie miła niespodzianka. Tak jak chociażby okolice... areztu w Mjorkadalur, które podziwiałem podczas jazdy samochodem ze stolicy archipelagu Thorshavn (po farersku Tórshavn).

Nie jestem w tych peregrinacjach odosobniony. Wspomniana już Sabina Poulsen rozpromienia się, gdy rozmawiam z nią o farerskich ciekawostkach. *To jedno z moich prywatnych odkryć, buzia sama mi się śmieje. Najlepszą miejscówką jest parking nad więzieniem. Widok na fiord tamie każdego, nawet farerskiego bandytę, który siedzi za nieopłacone alimentów, bo przecież u nas, na Wyspach Owczych, nie ma prawie przestępczości* – opowiada Sabina. Tak prawi osoba, ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/ARIUSZ PRUSACZYK

© ISTOCKPHOTO.COM/PIPHOTO

▲ Tjørnuvik (Tjørnevíg) na wyspie Streymoy (Strómo)

▼ Latarnia morska Kallur na północy Kalsoy (Kalso)

▲ Mykines (Myggenæs) zamieszkują liczne maskonury



© ISTOCKPHOTO.COM/TOMAS SEREDA

▼ Czarujący wodospad Bosdalafossur ma wysokość 30 m

▼ Tinganes to półwysep i najstarsza dzielnica miasta Thorshavn (far. Tórshavn), stolicy Wysp Owczych



© ISTOCKPHOTO.COM/GIANFRANCO VIVI





▲ Nuuk (duń. Godthåb), stolica i największe miasto Grenlandii, zamieszkiwane przez 20 tys. ludzi



▲ Ptarmochi arktyczne – samce walczą o samice, zderzając się głowami, słabszy osobnik się poddaje

która sama określa się mianem polskiego tubylca na Wyspach Owczych. Nie mogę się z nią nie zgodzić.

GRENLANDIA? TU WSZYSTKO JEST NA OPAKI!

To nie jest takie proste. Góry lodowe są zdradliwe. Jedna z nich, która rozpoczęła swój żywot właśnie tutaj, nieopodal Sermeq Kujalleq, zatopila „Titanica” – mruży ogorzały kapitan, wyglądający jak rasowy wilk morski. Jego tubalny głos niesie się po całym pokładzie, a usłyszawszy, że jestem z Polski, raczy mnie opowieściami o tym, że statek, którym właśnie płynie, przeszedł remont w jednej z naszych stocznii.

Spoglądam zatem z wyżyn mostku statku *Sarfaq Ittuk* na pływające góry lodowe: cud natury, którego znakomita większość jest ukryta pod powierzchnią wody. Moje oczy widzą oszałamiającą feerię barw: biel, błękit i setki półcieni, których nie potrafię nawet nazwać. Nie ma krzty przesady w stwierdzeniu,

że trudno znaleźć dwie góry lodowe o tym samym kolorze. Lawirujemy między nimi niczym kula bilardowa na stole przykrytym zielonym suknem, uważając na to, aby nie nastąpiło zderzenie z bandą – górą lodową.

To jedyny regularnie pływający na tak długiej trasie prom pasażerski na Grenlandii. W letnich miesiącach łączy miejscowości rozsiane na zachodnim wybrzeżu tej największej wyspy świata. Stanowi dowód na to, że dystans między Qaqortoq (duń. Julianehåb) a Ilulissat (duń. Jakobshavn) można pokonać w inny sposób niż lądem (za pomocą psich zaprzęgów lub skuterów śnieżnych) lub w powietrzu, korzystając z połączeń Air Greenland. Jednocześnie to pływający dowód na to, że turystyka na Grenlandii ma się dobrze, a rejon ten będzie w przewidywalnej przyszłości coraz częściej gościł w kajatach potencjalnych podróżników, zajmując rubrykę: „Wyjazd do zorganizowania”.



▲ Humpaki w pobliżu miasta Ilulissat (duń. Jakobshavn)

Liczyby nie oddają rozmachu Grenlandii. To największa wyspa świata, którą zamieszkuje zaledwie 57 tys. osób. Będąc terytorium zależnym Danii, posiada szeroką autonomię – ale spoglądając na zawartość półek w sklepach w stołecznym Nuuk (duń. Godthåb), Sisimiut (duń. Holsteinsborg) czy Kangerlussuaq (duń. Søndre Strømfjord), widzę dokładnie to samo, co w wiejskim sklepie w Jutlandii lub w Nexø na Bornholmie.

Duńczycy czują się tutaj jak u siebie w domu, wielu z nich pracuje na Grenlandii w ramach czasowych kontraktów. W kwestii turystów jest tu nieco inaczej. Otóż zwiedzanie Grenlandii nie należy do tanich przyjemności, a lista wydatków zaczyna się od lotu na pokładzie samolotu Air Greenland z Kopenhagi.

Ceny w sklepach są znacznie wyższe niż „na kontynencie”, a wszelka aktywność turystyczna (skutery śnieżne, rejsy widokowe, loty wewnętrzne, noclegi, wyżywienie) jest odpowiednio wyceniona. I ciężko tutaj o ja-



© ISTOCKPHOTO.COM/ZIBA PHOTO MEDIA

wegia, Kanada, USA, zwiedzający zachodnie wybrzeże Grenlandii z poziomu luksusowego statku wycieczkowego. Gentryfikacja klienteli? Wydaje mi się, że z czasem te proporcje nieco się wyrównają – ale na pewno nie jest to kierunek, który można byłoby nazwać budżetowym.

Magiczne Ilulissat leży 250 km za kołem podbiegunowym północnym. Tutejszy fiord lodowy od 2004 r. figuruje na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Czy lokalni Inuici na co dzień mieszkają w igloo i chodzą w spodniach ze skóry białego niedźwiedzia oraz anorakach? Nie. Czy mówią w inuktitut? Tak, większość, bo tutejszy język grenlandzki (kalaallisut) niektórzy eksperci uważają właśnie za jeden z dialektów inuktitut. Czy jedzą surowe mięso? Tak i nie – równie dobrze mogą wybrać się do miejscowego sklepu sieci Pisiffik w celu zakupu czekolady, coca-coli, mrożonej pizzy lub owoców. Tak, jak zrobiłem to ja.

To przykład dość drastycznego rozjazdu między powszechnym obrazem medialnym a rzeczywistością. Mieszkańcy Grenlandii mają samochody, smartfony, korzystają z Netflixa, słuchają hip-hopu i tak naprawdę, zachowując oczywiście pewne proporcje, niewiele różnią się od typowego mieszkańca kontynentalnej Danii.

I nawet dojście do jednego z najbardziej niezwykłych miejsc na zachodnim wybrzeżu Grenlandii, czyli lodowca Sermeq Kujalleq (duń. Jakobshavn Isbræ), jest doskonale wyznakowane i przygotowane w „europejski” sposób. Siedzę na wprost ciążącego się lodowca, obserwuję tworzące się góry lodowe, wptywające do zatoki Disko (duń. Disko Bugt), i czuję, że to jest piękny dzień.

Wędruję samotnie szlakiem Arctic Circle Trail. Tylko ja, mój plecak i trasa od lodowca Russella w okolicy Kangerlussuaq, gdzie zaczyna się grenlandzki lądolód, do wybrzeża oceanu w Sisimiut. Ponad 160 km zróżnicowanego terenu, które chcę przebyć w 7 dni i 7 nocy – mała różnica, skoro trwa dzień polarny i w nocy jest jasno. To jeden z najciekawszych szlaków turystycznych, które można przejść. Moim hotelem jest ziemia i śpiwór, moją lampką są gwiazdy.

Podczas wędrówki oprócz pardw, lisów polarnych, piżmowotów arktycznych i reniferów napotkam tylko kilka osób. Każdy musi być samowystarczalny. Tutaj nie ma pomocy, turysta cały dobytek i jedzenie musi dźwigać na swoich plecach, na szlaku nie ma możliwości uzupełnienia zapasów.

Tydzień później, lżejszy o 8 kg i 7 kg mniej w plecaku, dochodzę do Sisimiut. Pierwsze kroki kieruję do miejscowego sklepu, aby kupić zimną colę. To była najlepsza cola w moim życiu.

Każdego roku szlak Arctic Circle Trail, w zależności od źródeł, pokonuje od 300 do ponad 1 tys. osób. Wśród nich jest coraz więcej Polaków.

POTĘGA RÓŻNORODNOŚCI

Czy umiem wybrać najbardziej fascynujące oblicze Królestwa Danii? Gdybym miał w tym momencie wskazać palcem na mapie, zapewne jego opuszek kierowałby się w okolice pięknych i surowych Wysp Owczych lub oształamiącej Grenlandii. Ale sielski Bornholm i zróżnicowana, kontynentalna Dania również oferują moc atrakcji dla każdego typu turysty. Dopasujcie zatem swoje oczekiwania i... w drodze: *have det godt!* ■

kiekolwiek negocjacje, walkę o ewentualny rabat: albo decydujemy się brać to, co jest, po cenie, którą widzimy, albo rezygnujemy.

Paradoksalnie, największą grupę turystów w tej części świata stanowią emeryci z takich krajów jak Niemcy, Szwecja, Nor-

PolenGo Twój Zaufany Partner w Skandynawii

PolenGo to renomowane biuro podróży specjalizujące się w organizowaniu niezapomnianych wycieczek do wyjątkowych destynacji. Nasza firma jest znana ze swojego głębokiego zrozumienia kultury i uroku krajów skandynawskich.

Oferujemy różnorodne opcje podróży, zarówno dla grup, jak i klientów indywidualnych, skupiając się głównie na Danii, Bornholmie, Grenlandii i Wyspach Owczych.

Nasze biuro podróży to pewny partner, który współpracuje z wieloma przewoźnikami promowymi, lotniczymi oraz autokarowymi. Dzięki tej szerokiej gamie możliwości jesteśmy w stanie zaoferować kompleksowe pakiety dostosowane do indywidualnych potrzeb każdego klienta.

Z nami odkryjesz magię tych regionów i stworzysz niezapomniane wspomnienia.



www.polengo.dk



book@polengo.dk



+45 44 45 12 80



**POLEN
GO**

SŁOWACJA NA WEEKEND I DŁUŻEJ

RAJMUND BAKALARZ

« Kiedy redaktor naczelny „All Inclusive” zasugerował mi napisanie artykułu dotyczącego tzw. city breaks na Słowacji, wpadłem w wielką konfuzję, bowiem... na spokojne weekendowe wypady do naszych południowych sąsiadów mogą sobie ostatnio pozwolić niemal wyłącznie mieszkańcy południowej Polski. Powodem jest odwołanie jakichkolwiek połączeń do tego kraju. Jeszcze w ubiegłym roku udało mi się polecieć do Koszyc, ale w tym roku i te loty zniknęły z rozkładu. Oczywiście zostaje jeszcze pobliskie lotnisko w Wiedniu, ale stamtąd będziemy mogli dotrzeć właściwie tylko do zachodniej części Słowacji. Słowacka siatka drogowa jest dość dobrze rozwinięta, ale bezpośrednich, szybkich połączeń wzdłuż tego kraju brak. Podróż np. z Bratysławy do Koszyc zajmie nam zatem sporo godzin, a to zapewne skutecznie zniechęci potencjalnych chętnych do spędzenia weekendu w tym pięknym kraju. Trochę ponarzekąłem, ale bynajmniej nie po to, żeby zniechęcić czytelników do krótszych czy dłuższych wypadów na Słowację. Wręcz przeciwnie, bo kraj ten oferuje wiele atrakcji, z których możemy w jakiejś części skorzystać w weekendy. Przy czym raz jeszcze podkreślę, że mieszkańcy południowej Polski będą mieli obecnie zdecydowanie łatwiej! »



▲ Lodospad Sospel' w Dolinie Wielickiej uważa się za jeden z najpiękniejszych w Tatrach Wysokich

© ARCHIWUM SŁOWAKA TRAVEL IWAŃ SULEK @JOZULEK

Kiedy zastanawiałem się nad wyborem kilku weekendowych tras, podzieliłem je na różne kategorie. Dzięki temu każdy będzie mógł wybrać to, co mu najbardziej odpowiada. A zacząłbym od Spisza (słow. Spiš).

Jak być może niektórzy wiedzą, Spisz to kraina leżąca bezpośrednio za naszą granicą. Historycy słowaccy bardzo nie lubią, kiedy im się przypomina, że tak w ogóle to „Słowacja powinna nam zwrócić 13 miejscowości”, które władca Polski otrzymał jako zastaw od cesarza Zygmunta Luksemburskiego (1368–1437) za udzieloną pożyczkę (nigdy jej nie spłacił). Czasami w ramach dowcipu „żądanie” zwrotu Spisza musi się pojawić... A pomijając już żarty, warto odwiedzić tę malowniczą krainę, bo jest nam bliska i wyjątkowo piękna.

AUTEM PO SPISZU

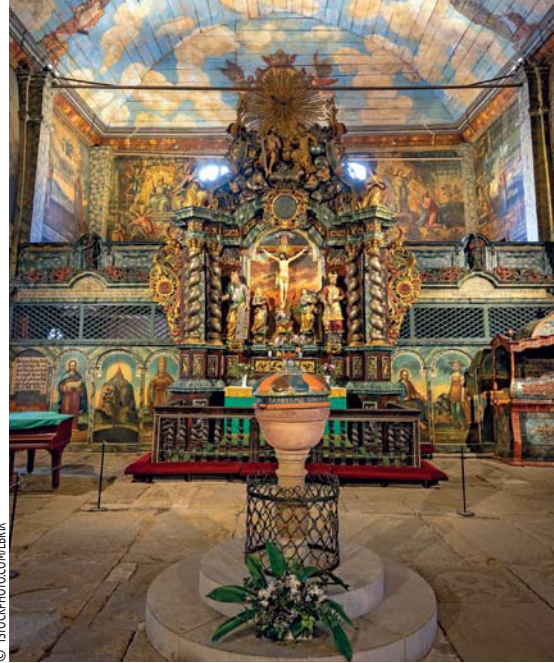
Skoro wspominałem o związkach z Polską, to oczywiście najpierw należy dotrzeć na zamek w mieście Stara Lubowla (słow. Stará Ľubovňa). To jedna z najstarszych miejscowości na Spiszu. Warto w niej zobaczyć średniowieczny rynek i gotycki, ale bardzo mocno przebudowany w czasach późniejszych Kościół św. Mikołaja, a następnie udać się do wspomnianego Zamku Lubowelskiego (Ľubovniansky hrad). Potężne zamczysko wybudowano w drugiej połowie XIII w. Na podstawie zastawu spiskiego w listopadzie 1412 r. Lubowla wraz z zamkiem trafiły w ręce polskie. Z budowlą związane są ciekawe wydarzenia, np. w czasie potopu szwedzkiego to właśnie w tym miejscu przechowywano polskie klejnoty koronacyjne (ich kopie można podziwiać

dzisiaj w zamkowym muzeum). To także tutaj pod koniec XVIII stulecia więziono słynnego podróżnika, uczestnika konfederacji barskiej, wagabundę i „króla” Madagaskaru – Maurycego Beniowskiego (1746–1786). Ostatni prywatny właściciel zamku, hrabia Jan Kanty Zamoyski (1900–1961), mieszkał w nim aż do 1944 r. Pod Zamkiem Lubowskim warto zobaczyć zbiory Skansenu w Starej Lubowli. Liczą one aż 32 budynki, z drewnianą cerkwią greckokatolicką pod wezwaniem św. Michała Archanioła z Matysovej z 1833 r. na czele. W tutejszym skansenie hodowane są też zwierzęta gospodarskie. W przypadku, gdybyśmy mieli ochotę zrezygnować z dalszej podróży (choć ciężko to sobie wyobrazić), możemy zakończyć dzień wizytą w kąpielisku termalnym w Družbách Vyšných (Vyšných Ružbachach), gdzie czekają na nas baseny z gorącą wodą, centrum wellness i specjalne programy balneoterapii.

Jeśli jednak nie zrezygnujemy z wojaży po Słowacji, udając się na południe w kierunku Popradu, po prawej stronie będziemy mogli podziwiać na horyzoncie majestatyczne Wysokie Tatry. A ten widok zawsze jest wyjątkowy i przyprawia o szybsze bicie serca. Po drodze, jeżeli wolimy dużo zwiedzać, możemy wskoczyć do Kieżmarku (Kežmarok), gdzie będziemy mogli zobaczyć późnogotycki zamek z drugiej połowy XV w. (później wielokrotnie przebudowywany), nigdy gotycki, a teraz klasycystyczny gmach Ratusza z 1779 r., gotycki Kościół św. Krzyża z XIII stulecia i drewniany kościół ewangelicki z 1717 r.

Po dotarciu do Popradu musimy skierować się w lewo, żeby odwiedzić miejsca, które na Spiszu po prostu trzeba zobaczyć.

▼ Zamek Lubowelski – w jego kaplicy znajduje się stała wystawa kopii polskich klejnotów koronacyjnych



▲ Kościół Trójcy Świętej w Kieżmarku na Spiszu



Miłośnicy historii na pewno nie będą mogli oduścić sobie zwiedzenia pozostałości jednego z największych założeń zamkowych w tej części Europy, czyli Zamku Spiskiego (Spišský hrad). To potężne ruiny z grodzonym podgrodzem, które swoim rozmiarem zachwycą każdego. To wyjątkowe miejsce, gdyż początków zamku można doszukiwać się już w XII w., a ostatni jego właściciele opuścili go tuż po zakończeniu II wojny światowej. Zresztą jeśli komuś odciech się podziwiać zamczysko, może udać się na pobliską ścieżkę dydaktyczną Sívá Brada – Dreveník.

Do zamku najłatwiej dostać się ze Spiskiego Podgrodzia (Spišské Podhradí), uznanego za najstarszą osadę niemiecką na Spiszu, założoną w XII w. przez Sasów. W skład miasteczka wchodzi Spiska Kapitula (Spišská Kapitula), gdzie przebywa biskup Spisza. I to też jest niesamowite miejsce, nazywane „słowackim Watykanem”, z zachowanym średniowiecznym układem miejskim, późnobarokowym pałacem biskupim (naj-



▲ Nowa Wieś Spiska, Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z 87-metrową wieżą z pięcioma dzwonami



▲ Zamek Spiski, w którym 2 lutego 1487 r. urodził się Jan Zápolya, późniejszy król Węgier (od 1526 r.)

starsze skrzydło pochodzi z drugiej połowy XIII stulecia) oraz przede wszystkim późno-romańską i gotycką Katedrą św. Marcina. To XIII-wieczny kościół, w którym zachowały się

romańskie portale i najstarsza na Słowacji romańska rzeźba przedstawiająca leżącego białego lwa (tzw. Leo Albus). Na uwagę zasługują też elementy gotyckie, jak kaplica

▼ W 1494 r. Lewoczę wybrali na miejsce spotkania jagiellońscy władcy Polski, Litwy, Czech i Węgier



rodziny Zapolyów czy freski przedstawiające koronację króla Karola Roberta (1288–1342), pierwszego z Andegawenów na tronie węgierskim. Nie muszę zapewne dodawać, że był on mężem córki Władysława Łokietka, Elżbiety Łokietkówny (1305–1380), a także ojcem przyszłego króla Polski, czyli Ludwika I Wielkiego, zwanego w naszym kraju Węgierskim lub Andegaweńskim (1326–1382). To kolejny wspaniały przykład, jak przeplatały się losy Polski i Węgier (i automatycznie Słowacji). A takich przykładów u naszych południowych sąsiadów znajdziemy dużo!

W okolicy jest jeszcze sporo ciekawych miejsc, ale skoro mamy tylko weekend, wypadłoby wskoczyć choć na chwilę do 35-tysięcznej Nowej Wsi Spiskiej (Spišská Nová Ves), żeby zobaczyć dwa kościoły: pw. Wniebowzięcia NMP (z drugiej połowy XIV w.), który może poszczycić się najwyższą, liczącą aż 87 m wieżą kościelną na Słowacji, oraz pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (z XVIII stulecia), a do tego tzw. Dom Prowincyjny z XV w. oraz zbór ewangelicki z końca XVIII stulecia.

Potem, wracając w stronę Preszowa (Prešov), nie można nie pojechać do Lewoczy (Levoča), jednej z najciekawszych miejscowości w kraju, której początków można doszukiwać się już w XI w. To też jedno z pierwszych odbudowanych (po najazdach mongolskich) i rozbudowanych przez Sasów miast na Spiszu. Historia tego ośrodka jest długa i ciekawa, co ważne, wiele z tu-tejszych zabytków przetrwało do naszych czasów, w tym dwa, których nie da się żadną miarą pominąć. Pierwszy z nich to Bazylika św. Jakuba (o długości 49,5 m, szerokości 27,4 m i wysokości wieży 60,7 m), drugi (za-raz po Katedrze św. Elżbiety w Koszycach) największy kościół gotycki na Słowacji. Znajduje się w niej unikatowy, najwyższy na świecie gotycki ołtarz główny św. Jakuba Apostoła (18,6 m wysokości), którego autorem jest Mistrz Paweł z Lewoczy. To obok Wita Stwosza najbardziej znany rzeźbiarz przełomu XV i XVI w. w tej części Europy. W kamienicy, w której mieszkał, mieści się obecnie muzeum. Drugim budynkiem, którego nie da się nie zauważyć, gdyż stoi na środku wydłużonego lewockiego rynku, jest Ratusz z końca XV stulecia, przekształcony na przełomie XVI i XVII w., z intrygującymi arkadowymi podcieniami. W tym renesansowym gmachu mieści się Muzeum Spiskie, które – jeśli mamy czas i lubimy historię – na pewno warto zobaczyć. Obok wznosi się przęgierz, tzw. klatka hańby, przeznaczona głównie dla „kobiet występnych”, uprawiających ▶

wieczorne spacerować bez towarzyszącego im mężczyzny... Dzisiaj na szczęście spacerować po Lewoczy można o każdej porze, bo miasto jest urokliwe zarówno za dnia, jak i nocą.

Jeśli będzie ładna pogoda i nie pojawią się żadne nieprzewidziane komplikacje po drodze, warto udać się do jednego z dwóch bardzo dobrze znanych polskim turystom parków wodnych. W Popradzie możemy skorzystać z Aquaparku AquaCity (otrzymał prestiżowe wyróżnienie World Travel Awards dla najlepszego ośrodka ekologicznego na świecie) albo udać się w stronę Liptowskiego Mikułasa (Liptovský Mikuláš), dotrzemy wówczas do miejscowości Bešeňová, gdzie znajduje się jeden z największych i najpopularniejszych aquaparków na Słowacji – Bešeňová. Rekomenduję wcześniej zarezerwować tu bilety i nocleg, żeby wieczór po ciężkiej podróży i następny dzień móc spędzić na wypoczynku. A znajdziemy w tym miejscu wiele atrakcji, zarówno dla starszych, jak i dzieci: baseny wewnętrzne i zewnętrzne, specjalną Strefę Adrenaliny (m.in. z 30-metrową wieżą, sztucznymi falami w basenie, zjeżdżalnią) oraz HARMÓNIA Wellness & Spa, gdzie na klientów czeka 50 łaźni parowych, wodnych i saun. Do tego istnieje możliwość skorzystania z masażu i licznych zabiegów. Po takim wypoczynku, w pełni zrelaksowani, po południu możemy wrócić do Polski.

Warto też odwiedzić malowniczą Dolinę Bachledzką (Bachledovú Dolinu), która rozciąga się na północnych stokach pasma Magury Spiskiej (Spišská Magura), w obrębie miejscowości Zdziar (Ždiar). Dział tu Bachledka Ski & Sun, szybko rozwijający się całoroczny ośrodek górski, leżący 30 km na północ od Popradu i zaledwie 15 km od polskiej granicy. Nazywa się go „słowackimi Trzema Dolinami”, ponieważ łączy Dolinę Bachledzką z Matą Frankową (Malá Franková) i Jezerskim (Jezersko) oraz zapewnia mnóstwo atrakcji na wysokim poziomie. Można tu znaleźć tzw. Ścieżkę w Koronach Drzew (o długości ponad 600 m), duży interaktywny leśny plac zabaw dla dzieci – Królestwo Lasu – oraz mnóstwo szlaków turystycznych i rowerowych. Do użytku turystów oddano także nowoczesną kolej linową, restaurację „PANORAMA Bachledka” z pięknym widokiem na okolicę, 3-gwiazdkowe designerskie apartamenty PANORAMA Bachledka oraz rozmaite sklepy, wypożyczalnię rowerów elektrycznych i nart. Tutejsze trasy dla miłośników białego szaleństwa mają różny poziom trudności i łączną długość 8,5 km. Istnieją tu również m.in. 2,5-kilometrowa



▲ Aquapark AquaCity Poprad z 13 krytymi i odkrytymi basenami z wodą termalną o temperaturze od 28 do 38°C



▲ Ośrodek Bachledka Ski & Sun zaprasza m.in. na stoki Slalomák, Majstrák i Hrebeň oraz do szkółki Gorgy

trasa saneczkowa oraz szkółka narciarska Gorgy. Nowością w Bachledka Ski & Sun jest Centrum Treningowe im. Otta i Vlada Krajňákov, przeznaczone głównie dla członków klubów narciarskich. Ta nowa trasa ma długość ponad 920 m i różnicę wysokości 212 m. Z kolei na narciarzy biegowych czeka 14-kilometrowa trasa widokowa, która prowadzi grzbietem Magury Spiskiej do Zdziaru. W sezonie zimowym trzy razy w tygodniu – w środę, piątek i sobotę – od godz. 17.00 do 21.00 przyciąga tutaj wielbicieli magicznych krajobrazów wieczorny spacer Ścieżką w Koronach Drzew, oświetloną łańcuchem świetlnym o długości 1234 m, oraz pełna emocji jazda na sankach w blasku księżyca i gwiazd. Wieczorne niebo dodaje łańcuchem niepowtarzalnego klimatu. Dodatkowo z tarasu wieży o wysokości 32 m, o każdej porze roku, rozciąga się zapierający dech w piersiach widok na szczyty Tatr Bielskich (Belianske Tatry), Pieniny i Żamagurze (Žamagurie).

WEEKENDOWY WYPAD NA PÓŁNOCNO-WSCHODNIĄ SŁOWACJĘ

Drugą polecaną przeze mnie trasą dla osób poruszających się samochodem, którą możemy zrealizować w ciągu weekendu, mogłaby być wyprawa na północno-wschodnią Słowację. Już podróż przez Duklę i Przetęcz Dukielską (Dukliansky priesmyk) stanowi ciekawe przeżycie, zarówno ze względu na widoki, jak i liczne zakręty (i niestety też korki...). Po przekroczeniu granicy w Barwinku udajemy się na wschód, żeby dotrzeć do miejscowości Medzilaborce, klasycznego miasteczka we wschodniej Słowacji, zamieszkanego w większości przez Rusinów i Romów, co dodaje mu kolorytu. Poza potężną, jak na rozmiary miasta, Cerkwią św. Ducha musimy koniecznie odwiedzić mieszczące się w samym centrum Muzeum Sztuki Nowoczesnej, a w nim prace Andy'ego Warhola (1928–1987). Sam amerykański artysta pochodzenia łemkowskiego urodził



© BACHLEDKA.SK

▲ Tzw. Ścieżka w Koronach Drzew z sześcioma przystankami zaznajamiającymi zwiedzających z okoliczną naturą



© ISTOCKPHOTO.COM/SANGRANA

▲ Zespół miejski Bardejowa wpisano w 2000 r. na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

się już w Stanach Zjednoczonych, ale jego rodzice mieszkali we wsi Miková, leżącej ok. 17 km stąd.

Mając po lewej stronie szczyty Karpat Wschodnich, udajemy się na południe w kierunku 30-tysięcznego miasta Humenné. Tutaj możemy wejść na wzgórze (280 m n.p.m.), na którym znajdują się ruiny zamku Brekov (Brekovský hrad). Zamczysko zbudowano na początku XIII stulecia, niestety stało się miej-

scem licznych walk pomiędzy Habsburgami a wojskami Rákóczy'ego i Thököly'ego, co ostatecznie doprowadziło do jego zniszczenia w XVII w. Ale na szczęście sporo murów zostało, dzięki czemu, siedząc na trawie, oddychając wschodniostowackim powietrzem, możemy spożyć jakieś dobre drugie śniadanie... Po zejściu z zamku warto udać się do pobliskiego miasta Humenné, gdzie czeka na nas przede wszystkim potężny renesan-

sowy kasztel, zbudowany na przełomie XVI i XVII w. Obecnie znajduje się w nim Muzeum Vihorlatské (nazwa całego regionu), w którym prezentowane są zarówno przedmioty związane z życiem tutejszej szlachty, jak i środowiskiem naturalnym okolicy.

Udając się na zachód, dotrzemy do miasta Vranov nad Topľou, gdzie – jeśli tylko mamy jeszcze siły – możemy szybko obejrzeć gotycki kościół z XIV stulecia (niestety przebudowany w późniejszych wiekach), ciekawy klasycystyczny dwór z XVIII w. i barokowy klasztor paulinów z 1718 r. Z Vranova ruszamy na północ, żeby dotrzeć do posadowionego na sporym wzniesieniu zamczyska (Kapušíansky hrad) nad wsią Kapušany. Od razu musimy dodać, że w celu dotarcia do jego ruin trzeba się będzie odrobinę powspinać, ale naprawdę warto to zrobić, bo nie dość, że sam zamek jest niesamowity, to i widoki z niego należą do przednich. *Zámčisko* powstało prawdopodobnie w pierwszej połowie XIII w., a potem zostało rozbudowane do całkiem solidnych rozmiarów. Niestety przez cały swój żywot było atakowane przez różne wojska, żeby ostatecznie ulec zniszczeniu w XVIII stuleciu.

Naszą podróż możemy zakończyć w Bardejowie (Bardejov), należącym do najciekawszych i najładniejszych miast Słowacji. Tutaj możemy zorganizować sobie nocleg, a następnego dnia zwiedzić Muzeum Szaryskie, które ma m.in. jeden z największych zbiorów ikon karpacczych. Warto też odwiedzić Muzeum Architektury Ludowej, gdzie spacer połączymy z wiedzą o historycznych budynkach regionu. Nie można oczywiście nie pochodzić po samym Bardejowie, zauroczyć się jego gotycko-renesansowym Starym Miastem, gotycką Bazyliką św. Idziego, okalającymi historyczne centrum murami obronnymi, późnogotyckim gmachem Ratusza z początku XVI w. i wieloma jeszcze zabytkami architektonicznymi. Dla potrzebujących innej formy relaksu znajdzie się wspaniała okazja do wypoczynku, gdyż działa tutaj ▶

**MAGICZNA
KRAINA
BACHLEDKA**



CZYNNA W KAŻDĄ

ŚRODĘ, PIĄTEK I SOBOTĘ OD 17:00 DO 21:00 GODZ.

SPACER POD GWIAZDAMI NA ŚCIEŻCE W KORONACH DRZEW

- odkryj gwiaździste niebo z nowej perspektywy.
- urokliwe zwiedzanie przez śnieżny krajobraz.
- niepowtarzalne nocne widoki na Tatry Bielskie.

SANKOWANIE

- nocne sankowanie w Bachledce.
- wyjątkowe doświadczenie pełne rozrywki dla całej rodziny.
- tor saneczkowy długi aż 2,5 km.

Całodzienny TATRY SUPER KARNET jest ważny i na wieczorną jazdę koleją.



WWW.BACHLEDKA.SK



**NIE CZEKAJ W KOLEJCE
I OSZCZĘDZAJ, KUP BILETY ONLINE.**

**OD
27.
GRUDNIA**

uzdrowisko Bardejów-Zdrój (Bardejovské Kúpele), gdzie można zamówić całe pakiety różnego rodzaju zabiegów. Kieruje ono swoją ofertę głównie dla osób z problemami układu krążenia, ale w licznych spa ukojenie po ciężkim dniu znajdzie każdy.

WEEKEND W KILKU SŁOWACKICH MIASTACH

Jak już wspomniałem, brak jest obecnie bezpośrednich połączeń lotniczych ze Słowacją, ale możemy skorzystać z lotniska w Wiedniu lub wyruszyć do tego państwa autobusem,

trzeba zobaczyć, jak wspomniane Stare Miasto z gotyckim gmachem Ratusza, koronacyjną Katedrę św. Marcina, musi przejść pod Bramą Michalską, trafić na Hlavné námestie (główny plac), spojrzeć na budynek Słowackiego Teatru Narodowego i Uniwersytetu Komeńskiego. Nie można nie pokonać Dunaju lekko rozkötysanym mostem SNP (Słowackiego Powstania Narodowego), żeby potem wjechać na słynny bratysławski „latający spodek”. Trudno sobie też wyobrazić brak obecności na Zamku Bratysławskim (Bratislavský hrad), skąd rozciąga się

o nazwie Gerulata. Można również zobaczyć jakąś sztukę w jednym z teatrów lub pójść do Filharmonii Słowackiej. Latem warto skoczyć na baseny w Złotych Piaszkach (Zlaté Piesky) albo wybrać się do Aqua Areny w Šamorinie, a przede wszystkim dużo spacerować z krótkimi przerwami na lampkę słowackiego wina ze smażonym serem hermelín.

Drugim po Bratysławie najchętniej odwiedzanym miastem na Słowacji są Koszyce. I nie ma się czemu dziwić, bowiem to niezwykle urokliwa miejscowość, w której spędzimy udany weekend. Miłośnikom literatury nie



© ISTOCKPHOTO.COM/HUIDAMAC
© DANUBIANA MEULENSTEEN ART MUSEUM



▲ Danubiana Meulensteen Art Museum – muzealny dach oferuje niepowtarzalne widoki na Bratysławę i Dunaj

▲ Kościół św. Michała w Koszycach o wysokości 27,7 m

pociągiem lub samochodem. A wtedy warto spędzić kilka dni w jednym z magicznych słowackich miast.

Turystów przyciąga najbardziej, co oczywiste, stołeczna Bratysława. To miasto wyjątkowe, w którym można zakochać się od pierwszego pobytu. Jak wiele ośrodków na Słowacji, składa się z małego, ale niezmiernie uroczego Starego Miasta, dzielnic mieszkaniowych i kilku ciekawych miejsc oddalonych od centrum. W zależności od tego, co lubimy robić, na co się nastawimy, możemy spędzić tu weekend na nogach, na siedząco w licznych knajpkach lub przeleżeć nad wodą, jeśli tylko pozwoli na to pogoda. Każdy przybywający do Bratysławy musi w programie uwzględnić obiekty, które po prostu

wspaniały widok na Petržalkę (największą dzielnicę mieszkaniową na prawym brzegu Dunaju). Na miłośników sztuki czeka Słowacka Galeria Narodowa (ze słynnymi głowami niemiecko-austriackiego rzeźbiarza Franza Xavera Messerschmidta, 1736–1783), moja ulubiona, niezmiernie urokliwa Galéria Nedbalka z bardzo interesującą statką wystawą sztuki z przełomu XIX i XX w. oraz wiele innych muzeów i galerii. Przy ładnej pogodzie warto wybrać się także statkiem do Danubiana Meulensteen Art Museum, czyli jednej z najciekawszych położonych galerii w Europie, usytuowanej w okolicach elektrowni wodnej w Gabčíkovie, lub do dzielnic Rusovce, aby zobaczyć fragmenty fundamentów rzymskiego obozu wojskowego

trzeba przypominać, że to miejsce urodzenia węgierskiego prozaika i poety Sándora Márai (1900–1989). Wciąż się o nim pamięta w tym mieście. Jest tu jego pomnik i muzeum. Miłośnicy architektury nie będą chcieli odejść spod wyjątkowej Katedry św. Elżbiety mieszczącej się w samym centrum Starego Miasta. A przecież tuż obok znajdziemy XIV-wieczną Wieżę Urbana i gotycki Kościół św. Michała. W Koszycach nie zabraknie miejsc do zwiedzania, w tym tak interesujących, jak choćby Muzeum Wschodniosłowackie ze słynnym złotym skarbem, więzienie Miklusza czy Rodošto – dom pamięci Franciszka II Rakoczego, w latach 1703–1711 przywódcy wielkiego powstania antyhabsburskiego na Węgrzech, od 1704

do 1711 r. księcia Siedmiogrodu. Zaraz za gmachem katedry stoi wyjątkowy budynek Teatru Państwowego Koszyce, a wokół wydłużonego rynku znajduje się ogrom restauracji – niektóre z nich serwują dania nawet do późnych godzin nocnych. Jeśli chcemy opuścić na chwilę miasto, możemy udać się do nieodległej jaskini Jasovskiej (Jasovská jaskyňa), przejechać się ze swoimi pociechami dziecięcym historycznym pociągiem (Košícká detská historická železnica), pójść do ogrodu botanicznego lub zoo, a zimą skorzystać z usług pobliskich ośrodków

czyli Katedry św. Jana Chrzciciela, z monumentalnym ołtarzem głównym z XVII w. i gotyckiej Bazyliki św. Mikołaja, pełniącej niegdyś funkcję katedry węgierskich prymasów. Warto też skorzystać z możliwości zobaczenia zbiorów Muzeum Zachodniosłowackiego. Jak niemal w każdym większym mieście, tak i w blisko 65-tysięcznej Trnawie znajdziemy aquapark, w którym są różne baseny, w tym bar wodny z wodospadem oraz strefa wellness. Jeśli chcemy poznać najbliższą okolicę, można wybrać się do pałacu w Dolnej Krupie (tutaj Ludwig

obejrzyć także całe Stare Miasto z tzw. Wielkim Seminarium z XVIII stulecia, barokowo-secesyjnym Domem Żupnym i wybudowanym w latach 1818–1821 przez biskupa Kluha pałacem w stylu empire na czele. Jeśli będzie dobra pogoda, warto wybrać się na wycieczkę na górę Zobor (586,9 m n.p.m.), korzystając przy okazji ze szlaku edukacyjnego oraz... pobliskich winnic.

Piątym miastem, zresztą zastępującym na piątkę (!), którego absolutnie nie można ominąć, jest Bańska Szczawnica (Banská Štiavnica). To jedna z najstarszych



▲ 57-metrowa, XVI-wieczna wieża miejska w Trnawie

narcyjskich: Ski Centrum Jahodná lub Ski Kavečany. Jeśli ktoś zamiast zwiedzania woląłby posiedzieć w gorącej wodzie, polecam wówczas 4-gwiazdkowy Thermal Širava Spa Resort w miejscowości Kaluža w powiecie Michalovce.

Trnawa to jedno z najbardziej znanych miast uniwersyteckich na Słowacji. Działają tu Uniwersytet Trnawski oraz Uniwersytet Świętych Cyryla i Metodego. Warto zatem przyjechać do Trnawy w zachodniej Słowacji, żeby poczuć specyficzną uniwersytecką atmosferę, a przy okazji spojrzeć na dobrze zachowane fragmenty murów miejskich, podejść pod 57-metrową wieżę miejską (a najlepiej wejść na nią i spojrzeć na miasto z wysoka), zajrzeć do kościoła uniwersyteckiego,



▲ Katedra św. Emmerama w Nitrze zawdzięcza swój obecny kształt przebudowie z początku XVIII stulecia

van Beethoven skomponował podobno słynną sonatę nazwaną *Księżycową*) lub do jednej z kilku malowniczych winnic.

Czwartym miejscem, które warto obejrzeć spokojnie w ciągu weekendu, jest Nitra – najstarszy ośrodek miejski na Słowacji. I już z tego powodu warto tu przyjechać. Zabytków za dużo nie ma, więc na pewno się nie zmęczymy. Koniecznie trzeba zobaczyć zamek (Nitriansky hrad), który powstał już w IX w., ale potem był przebudowywany. W skład zabudowań wchodzi też Katedra św. Emmerama, stanowiąca kompleks trzech wcześniejszych świątyń, oraz powstała na planie kwadratu wieża Vazilova. Obok nitrańskiej katedry stoi pałac biskupi, w którym rezyduje biskup Nitry. Musimy oczywiście

i najbardziej znaczących miejscowości górniczych w Europie. Wydobycie i przetwórstwo dużych ilości złota, a potem i srebra, stanowiło przez kilka stuleci o jej wielkim znaczeniu i zamożności tutejszych mieszkańców. W średniowieczu Bańska Szczawnica była najważniejszym miastem górniczym w Królestwie Węgier. W ciągu wieków przebywało tu wielu wybitnych inżynierów i naukowców, którzy przyczynili się do sławy tego miejsca. Dawny średniowieczny ośrodek górniczy przekształcił się stopniowo w miejscowość z renesansowymi pałacami, XVI-wiecznymi świątyniami, eleganckimi placami i niedużymi zamkami. Miasto wtapia się malowniczo w otaczający krajobraz, w którym natknąć się można na ▶



▲ Kalwaria na Ostrý Górze (Ostrý vrch) w Baňskej Ščavnicy należy do najpiękniejszych w Europie



▲ Pivovar ERB i jego restauracja to doskonałe połączenie jedzenia i produkowanych tu wyśmienitych piw

ostatnie ślady przemysłu górniczego i metalurgicznego. Nic więc dziwnego, że historyczną Baňską Ščavnicę i zabytki techniki w jej sąsiedztwie wpisano w 1993 r. na

prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Co ciekawe, w 1627 r. po raz pierwszy w dziejach użyto tutaj do prac kopalnianych prochu strzelniczego.

▼ Tropical Paradise Tatralandia z całoroczną temperaturą powietrza 30°C i jeszcze wyższą wody: 34–36°C



W mieście powstała również najstarsza na świecie uczelnia techniczna, oczywiście górnicza – tzw. Akademia Górnicza (Baňická akadémia, węg. Selmeci Akadémia). Założył ją w 1735 r. Samuel Mikovíni (1698–1750), słynny węgierski uczynek – inżynier, matematyk, geodeta, kartograf, astronom, pedagog i rytownik. Uważa się go za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli środkowo-europejskiej nauki i techniki pierwszej połowy XVIII stulecia. Turyści zainteresowani tą tematyką powinni wybrać się do wyjątkowej instytucji kultury – Słowackiego Muzeum Górniczego (Slovenské banské muzeum). To najstarsza i najrozleglejsza tego typu placówka na Słowacji. Jej siedziba mieści się w dawnej cesarskiej Komorze Górniczej (niem. Kammerhof, słow. Komorský dvor), niezmiernie romantycznym, największym obiekcie zabudowy miejskiej. Odwiedzając Baňską Ščavnicę, trzeba też przyjrzeć się uważnie tutejszym budowlom obronnym – XVI-wiecznemu Nowemu Zamkowi (Nový zámok) i Staremu Zamkowi z XII/XIII stulecia (Mestský hrad lub Starý zámok), a także renesansowo-barokowej Wieży Kołatkowej (słow. Klopáčka) i wybudowanej w latach 1744–1751 kalwarii. Po intensywnym zwiedzaniu warto odpocząć w wyśmienitym rodzinnym browarze ERB (Pivovar ERB), który eksperci uważają za jeden z najlepszych w kraju. Jego dyrektor generalny Jozef Sivák to od 2016 r. pierwszy słowacki sommelier piwny (*cervesario*), po studiach w Salzburgu i Monachium w Akademii Piwowarskiej Doemens. Baňská Ščavnica należy do najbogatszych w zabytki słowackich miast, naliczono w niej aż 360 tego typu obiektów!

WYPOCZYNEK W CIEPŁEJ WODZIE Z WIDOKIEM NA GÓRY

Chociaż w Polsce kompleksów basenowych mamy już całkiem sporo, to gdy będziemy zwiedzać jakiś region Słowacji, zawsze warto skorzystać z licznych, jak na przeciętne państwo, zajmujące powierzchnię zaledwie ok. 49 tys. km², aquaparków. O części z nich już wspominałem, ale pozwolę sobie wymienić jeszcze kilka z nich, bo naprawdę zasługują na uwagę, a do tego są położone blisko polskiej granicy!

Do najbardziej znanych należy Tatralandia, mieszcząca się w Liptowskim Mikulaszu. To największy całoroczny kompleks, w dodatku jeden z najbliższych Polski. Do dyspozycji gości oddano tu 14 basenów (latem), z których 10 czynnych jest przez cały rok. Poza tym udostępniono całą masę zjeżdżałni oraz centrum wellness



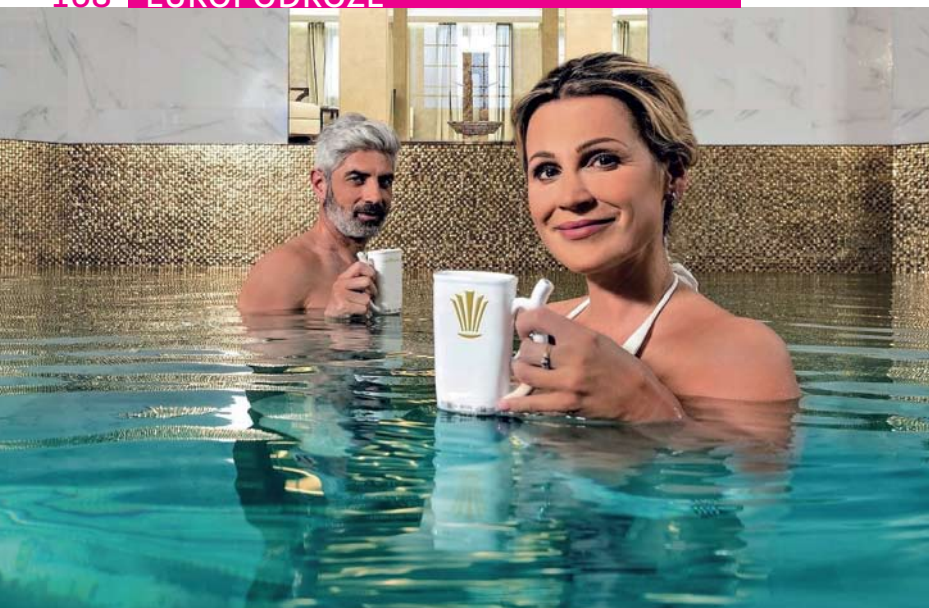
Boutique Hotel ERB

Banská Štiavnica

A quiet idyll in the center of Banská Štiavnica. For adults only.

WWW.HOTELERB.SK

Boutique Hotel ERB, Radničné námestie č.14/A, 969 01 Banská Štiavnica, Slovak republic, tel.: +421 456 789 555



© SPA & AQUAPARK TURČIANSKE TEPLICE

▲ Turczańska woda lecznicza działa dobroczynnie na choroby neurologiczne, urologiczne i układu trawiennego

z tzw. Saunowym Światem Celtów. To wątkowy kompleks z 21 saunami parowymi, wodnymi oraz kąpielami połączonymi z masażami i zabiegami. Tutejsza woda nie tylko relaksuje, lecz także dobrze wpływa na układ oddechowy i narząd ruchu. Na terenie Tatralandii działa również Hurricane Factory, czyli coś dla miłośników latania...

Drugim ośrodkiem, który przyciąga polskich turystów z racji swojej bliskości, jest Meander Oravice w Dolnym Kubinie. To miejsce poleca się zwłaszcza osobom pragnącym się odstresować. Któż z nas dzisiaj tego nie potrzebuje?!

W tym samym regionie, czyli kraju żylińskim (Žilinský kraj), znajduje się jeszcze jeden ciekawy ośrodek: Spa & Aquapark Turčianske Teplice Medical Spa. To jedyny na Słowacji aquapark z wodą leczniczą. Turczańska woda jest nie tylko termalna (ze źródeł o temperaturze 44–46°C), lecz także lecznicza, a to dzięki wysokiej zawartości substancji mineralnych. Działa dobroczynnie głównie na narząd ruchu i układ moczowy.

SŁOWACJA WINEM PŁYNĄCA...

Veltínske zelené (inaczej grüner veltliner), frankovka modrá (blaufränkisch), rizling vlašský (welschriesling), svätovavrinecké (st. laurent) czy tramín červený (gewürztraminer) – to nazwy, które zapewne wielu osobom nic nie powiedzą, ale miłośnikom wina przedstawiać ich nie trzeba. To przykłady szczepów winorośli, które z powodzeniem uprawia się na południu Słowacji. Jeszcze do niedawna kraj ten kojarzony był przede wszystkim z piwem, ponieważ w Czechosłowacji Słowacy nie mieli takiej

sily przebicia jak Czesi. Dzisiaj już dobrze wiemy, że Czechy to państwo piwa (co oczywiście nie oznacza, że na Słowacji nie produkuje się i nie spożywa tego złocistego trunku!), ale za zdecydowanie bardziej popularny napój (poza mocniejszymi alkoholami) uchodzi wino. A winorośl uprawia się u naszych południowych sąsiadów od dawna. Otóż spora część słynnych „węgrzynów”, czyli węgierskich szlachejnych trunków, z których najpopularniejszy był tokaj, prawdopodobnie mogła pochodzić z regionu tokajskiego Uhorska, czyli tzw. Górnych Węgier (po węgiersku Felvidék, a po słowacku Horné Uhorsko), jak określano terytorium Słowaczyny (Slovenská zem, Slovensko), gdy jeszcze wchodziło w skład Królestwa Węgier.

Dzisiaj na Słowacji istnieje bardzo dużo winnic, chociaż patrząc na mapę kraju, mogłoby się wydawać, że zajmują niewielką część jego terytorium. Może i powierzchnioowo upraw winorośli za dużo nie ma, za to rodzajowo i jakościowo Słowacy mają się czym pochwalić. Podróżując po Słowacji swoje produkty oferuje bardzo duża liczba mniejszych i większych winnic, z których sporo to nieduże, rodzinne firmy. Niewielka powierzchnia plantacji winorośli powoduje, że wino produkuje się dość mało, to wpływa na ich jakość, bo właściciele winiarni starają się, aby ich wyroby były jak najlepsze, co widać zresztą po uzyskiwanych nagrodach. Powoduje to też jednak jeden podstawowy problem – słowackie szlachejne trunki ledwie zaspokajają potrzeby krajowe, nieduże są zatem szanse, żeby dotarły w większej ilości na stoły w innych państwach. Nawet w Polsce, chociaż już pojawiły się sklepy

oferujące wina od naszych południowych sąsiadów, to wciąż ich niewiele. Poza tym słowackie wina sprzedaje się w cenach, które często nie są konkurencyjne w stosunku do produktów pochodzących z większych i popularniejszych winiarsko państw. I wreszcie: zapewne sporo jeszcze będzie musiało upłynąć wody, aby zwykli klienci z innych krajów (w tym i z Polski) zauważyli wyroby słowackich winiarzy, żeby zechcieli ich skosztować, by móc wówczas zrozumieć, iż zasługują one na taką samą uwagę jak słynni producenci z Francji, Włoch, Niemiec, Hiszpanii czy Portugalii. A o tym naprawdę łatwo się przekonać!

Wczesną jesienią warto udać się do jednej z winnic z pustymi butelkami, żeby spróbować wspaniałego napoju winnego noszącego nazwę *burčiák* (znanego też w sąsiedniej Austrii jako *sturm*). To właściwie jeszcze sok, a nie wino. *Burčiák* jest mętny, przypomina wodę zabrudzoną piaskiem, specyficznie pachnie sfermentowa-

▼ *Burčiák* zawiera m.in. witaminy i naturalny cukier



© ISTOCKPHOTO.COM/ULIZNINATA

▼ Odmiana alibernet – grona są ciemnoniebieskie



© ISTOCKPHOTO.COM/PHBCZ

nymi winogronami. Z pozoru nie zachęca on wyglądem do spożycia, ale wystarczy jeden łyk, żeby się w nim po prostu zakochać. To słodki (dla niektórych prawdopodobnie za słodki) napój będący pierwszą, jakżeż ciekawą formą wczesnego wina. Pije się go nieczym sok winogronowy, lekka kwasowość ułatwia przetykanie i tylko trzeba uważać, aby nie przesadzić z ilością, bo po spożyciu zbyt wielu kieliszków można mieć problemy z poruszaniem nogami...

A potem warto już spokojnie odkrywać kolejne szczepy i w zależności od gustu iść w stronę białych lub czerwonych win. Ja kosztowałem ich stopniowo, za każdym razem, gdy byłem na Słowacji, kupowałem inne, a czasem otrzymywałem kolejne odmiany i butelki z innych winnic od znajomych, dzięki czemu świat słowackich szlachetnych trunków otwierał przed nami swoje szerokie spektrum. Jednymi z pierwszych, jakich udało nam się spróbować, były veltlínske zelené, rizling vlašský i svätovavrinské.

Niezwykle dobre, aromatyczne, o pięknej barwie i wyjątkowym smaku. Jeśli dobrze się zacznie i pierwsze wina nam posmakują, to potem człowiek zaczyna szukać następnych. W ten sposób sięgnąłem po znany szczep – müller-thurgau, który wcześniej brałem zwykle z półki z winami niemieckimi. Później poznałem wino, które przez bardzo długi czas najczęściej gościło u nas w domu. To irsai oliver, odmiana wyhodowana na Węgrzech w 1930 r. przez madziarskiego winiarza Pála Kocsisa (1884–1967), krzyżówka pomiędzy dwoma szczepami: bratislavské biele (po węgiersku pozsonyi fehér) i perla czabanska (po madziarsku csabagyöngye). Właśnie to wino, łączące w perfekcyjny sposób stodycz z kwasowością, wiosenne kwiaty z nutą wręcz muszkatową, po prostu podbiło nasze serca. Początkowo byliśmy wierni winnicy Matyšák, która stała się jedną z najpopularniejszych na Słowacji. Później zaczęliśmy sięgać także po ten szlachetny trunek pochodzący od innych producentów.

Stosunkowo niedawne odkrycie stanowi z kolei tramin červený, który wbrew nazwie jest białym winem. Nie pamiętam już, kto zachęcił nas do sięgnięcia po ten trunek, który jakimś cudem unikał naszego wzroku przez długi czas. Ale któżkolwiek to był, wykonał bardzo dobrą robotę. To obecnie kolejna odmiana wina, która niezmiennie nie opuszcza naszego stołu. Kiedy pierwszy raz trafiło w nasze ręce, zastanawiałem się, skąd znam ten specyficzny, wiosenny, delikatny, a jednocześnie wysublimowany smak. Okazało się, że to po prostu słowacka nazwa niemieckiego gewürztraminera... A ten od lat należy do naszych ulubionych szlachetnych trunków. Kolejny raz się okazało, że nie trzeba wcale sięgać po wyroby niemieckie czy włoskie, ale można kupić wyborny produkt stworzony z tego samego szczepu winorośli, przygotowany przez słowackich winiarzy.

Znajomość z czerwonymi winami rozpoczęliśmy od frankovki modrej, po którą w dalszym ciągu sięgamy. Następnie nie dało się nie skorzystać z zalet odmiany neronet. Ponieważ jednak uwielbiamy wina ze szczepu cabernet sauvignon, szukaliśmy szlachetnego trunku, który łączyłby w sobie moc tych ciemnych winorośli z czymś łagodniejszym. I w końcu trafiliśmy! Od ponad dwóch lat bardzo często sięgamy po wina powstałe z odmiany alibernet. To dla naszych kubków smakowych prawdziwe dzieło sztuki. Szczep ten pochodzi z Odessy w Ukrainie. To krzyżówka caberneta z inną odmianą – alicante bouschet. Alibernet jest w stanie zachwycić każdego miłośnika średnio ciężkich win. Ma odpowiedni, ciemnoczerwony kolor, niezbędną dla caberneta moc, łagodzoną wyjątkowością alicante bouschet.

Na koniec muszę wspomnieć, że na Słowacji dużą popularnością cieszą się też wina owocowe. Zachęcam do poszukiwania trunków zrobionych z dzikich owoców czy porzeczek. Dostaniemy je właściwie w każdym sklepie spożywczym. Ja do dziś mam w ustach doskonały smak win z czarnych porzeczek (ríbezľové víno), które kupiłem pod zamkiem Devín w Bratysławie oraz podczas zwiedzania słynnego żywego skansenu we Vlkolíncu.

Jak wspominałem, winnic na Słowacji jest dużo. Kraj podzielony został na kilka regionów winiarskich. W małokarpackim (Małokarpatská vinohradnícka oblasť) natknijemy się na najwięcej winiarzy. To największy obszarowo region, sięgający na północnym zachodzie aż po Skalicę w kraju trnawskim, na południowym zachodzie dochodzący do Bratysławy, a na południowym

▼ **Małokarpatská vinohradnícka oblasť – za tutejsze centrum tradycji uważa się miasto Pezinok**



© ISTOCKPHOTO.COM/IRANITE

cd. na str. 172

SŁOWACKA WYSPA ŻYTANIA: ZIEMIA OBIECANA WÓD TERMALNYCH



© THERMALPARKS

▲ Thermalpark Dunajská Streda, m.in. z całorocznym krytym basenem wellness

Wyspa Żytania (po słowacku Žitný ostrov) to największa śródlądowa wyspa w Europie, która znajduje się w zachodniej Słowacji, na północ od Dunaju i na południowy wschód od Bratysławy. Pod względem geograficznym należy ona do Niziny Naddunajskiej, stanowiącej przedłużenie Małej Niziny Węgierskiej. Tutejsza żyzna ziemia, bogata w składniki odżywcze, od tysięcy lat chroni największe zasoby wody pitnej w Europie Środkowej. Nieprzypadkowo region ten nazywano niegdyś „Wróżkowym Ogrodem”. Według miejscowych baśni czarująca Wyspa Żytania stanowiła w przeszłości dom wróżek. Te ostatnie już nie istnieją, ale ich wspaniałe dziedzictwo jest tutaj nadal obecne. Dzięki gorącym źródłom można doświadczyć dobroczynnego działania wód termalnych, zrelaksować się podczas kąpieli, które rozgrzewają oraz regenerują ciało i duszę.

THERMALPARK DUNAJSKÁ STREDA – ODMŁADZANIE W SAMYM SERCU WYSPY ŻYTNEJ

Thermalpark Dunajská Streda to jeden z najpopularniejszych i najczęściej odwiedzanych resortów w południowej części Słowacji. Zajmuje on teren ponad 18 ha z 10 basenami zewnętrznymi i wewnętrznymi, idealnymi do pływania i relaksu, czekającymi na tych, którzy pragną odpocząć. Woda termalna o temperaturze 39°C wypływa tu z głębokości 1,6 tys. m. Dzięki swojemu składowi mineralnemu wpływa korzystnie na układ ruchu, kości i stawy. Nadaje się też do leczenia urazów narządu ruchu powstałych w na-

stępstwie nieszczęśliwych wypadków. Poza bogatą ofertą masażu kompleks zaprasza także na tlenoterapię, magnetoterapię BEMER oraz hydromasaż.

Warto wypróbować również szerokie możliwości wypoczynku, jakie daje świat saun. Kiedy na zewnątrz spada temperatura, możemy zanurzyć się w nim w ciszy i spokoju. Do dyspozycji gości oddano tutaj saunę fińską, infra i bio, a także jacuzzi oraz mały basen z zimną wodą do schładzania organizmu po sesji w saunie. Siły można nabrać w aromatycznej łaźni parowej albo pod masującymi natryskami. Eksperymentalne sesje w saunie stanowią ważną część relaksującego doświadczenia wellness. Już wkrótce oferta zimowa zostanie

▼ Klátovské rameno – prawy dopływ Małego Dunaju, a także rezerwat przyrody



poszerzona o nową propozycję: na brzegu powstałego na terenie re-sortu sztucznego jeziora buduje się tzw. saunę nad jeziorem. W skład Thermalparku Dunajská Streda wchodzi również 3-gwiazdkowy Hotel Thermalpark i nowoczesny całoroczny kemping.

Więcej informacji: www.thermalpark.sk

THERMAL CORVINUS VEL'KÝ MEDER – ZRELAKSUJ SIĘ W MIEJSCU, W KTÓRYM PRZETRWAŁA LĘGENDA KRÓLA MACIEJA

Thermal Corvinus Vel'ký Meder dostarcza niezapomnianych wrażeń już od 1974 r. Kompleks termalny położony jest na obrzeżach miasta, w 100-hektarowym leśnym parku, między Dunajską Stredą a Komarnem, 10 km od granicy węgierskiej i 65 km od stolecznej Bratysławy. Inspirowane motywami z czasów króla Węgier Macieja Korwina, zwanego Sprawiedliwym (1443–1490), uzdrowisko zachwyca przez cały rok fascynującymi doznaniem wodnymi. Na gości czekają tu rozmaite rozrywki. Na terenie kompleksu znajduje się m.in. 13 basenów, bicz wodne, jacuzzi, wieża ciśnień, różnorodne atrakcje wodne oraz kryte i zewnętrzne zjeżdżalnie.

Woda termalna wypływa tutaj z dwóch źródeł (z głębokości 1,5 tys. m), których temperatura waha się w granicach 57–72°C. Jej skład chemiczny ma dobroczynny wpływ na choroby narządu ruchu oraz wpływa korzystnie na cały organizm człowieka. Relaks można wzbogacić zabiegami odprężającymi w nowoczesnym świecie saun, w którym odpoczniesz się od zmęczenia trudami dnia codziennego i wzmocni układ odpornościowy. Działa tu komora solna z podgrzewanymi ławami. Jej jedna ściana wyłożona jest blokami solnymi. To naturalne rozwiązanie chroniące nasze zdrowie, zapobiegające różnym chorobom i idealne do rehabilitacji. Znajdujące się w komorze solnej powietrze, nasycone minerałami i pożytecznymi mikroorganizmami, zawierające jod, potas, magnez, chlorek, wapń, selen i wiele innych przydatnych substancji, ma korzystny wpływ na organizm człowieka. Goście chcący zadbać o swoją urodę mogą też skorzystać z różnorodnych usług w salonie kosmetycznym znajdującym się na terenie tutejszego centrum SPA.

Więcej informacji: www.corvinustermal.sk

Jeśli po odprężających chwilach spędzonych w ośrodkach wellness mamy jeszcze ochotę na coś ekscytującego, na Wyspie Żytniej odkryjemy znacznie więcej niezapomnianych atrakcji. W inspirującym otoczeniu nowo otwartego gospodarstwa „Kukkonja Farmhouse” w miejscowości Orechová Potôň możemy uczestniczyć w warsztatach gotowania albo poznać atmosferę tradycyjnego uboju świń.



© THERMALPARK DS

▲ Thermalpark Dunajská Streda, letni gwar zimą zastępują cisza i spokój



© THERMAL CORVINUS VEL'KÝ MEDER

▲ Thermal Corvinus Vel'ký Meder, częściowo zadaszony basen z wodą termalną

W Malkia Parku, pierwszym prywatnym zoo na Słowacji, na gości czekają ciekawe i rzadkie zwierzęta. Odbývajú się tu również pokazy karmienia, inne rozrywki i specjalne wydarzenia. W bezpośrednim sąsiedztwie Malkia Parku, w pobliżu miejscowości Orechová Potôň, znajduje się też Slovakiaring (Slovakia Ring), czyli wyjątkowe centrum sportów motorowych, które oferuje możliwość jazdy po profesjonalnym torze wyścigowym o długości 5922 m oraz udział w użytecznym szkoleniu z techniki jazdy.

Więcej informacji: www.ostrovzitny.sk ■

Tekst został opublikowany dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Transportu Republiki Słowackiej



ŽITNÝ OSTROV
CSALLÓKÖZ
KUKKONIA REGION

MINISTRY
OF TRANSPORT
OF THE SLOVAK REPUBLIC

TRAVEL TO
SLOVAKIA
GOOD IDEA
www.slovakia.travel

▼ Świat saun w Thermalparku Dunajská Streda – dla osób od 16. roku życia



© THERMALPARK DS



© MAGY GYULA

wschodzie rozciągający się aż po Hlohovec i biegnący dalej na północ w kierunku miejscowości Vrbové. To tutaj ma swoją siedzibę wspomniany już przez mnie Matyáš z Pezinoka, produkujące ciekawe wina Repa Winery z Šenkvic i Villa Vino Rača z Bratisławy – Račy oraz bardzo popularna już od wielu lat winiarnia Elesko z Modrej czy rodzinna Karpatská perla, też ze wspomnianych już Šenkvic. Z racji specyficznej aury (wiadomo, północ) w tym regionie rosną odmiany bardziej odporne na chłody i zmienność pogody, dlatego najpopularniejszymi szczepami winorośli są: veltlínske zelené, rizling vlašský, svätovavrinské i müller-thurgau.

Nitrzański region winiarski, jak sama nazwa wskazuje, to okolice wiekowej Nitry. To obszar szczególnie związany z początkami Słowaczyny, a co za tym idzie, ze słowackim winiarstwem. Położenie na wschód i delikatnie na południe od regionu małopolskiego powoduje, że winiarze mogą sobie pozwolić na wprowadzanie hodowli dodatkowych odmian, ale większość upraw wciąż stanowią wspomniane już szczepy winorośli. Z tych innych pojawia się w dość pokaźnej ilości frankovka modrá. A te bardziej znane tutejsze winnice to oczywiście Château Topolčianky (też dość często nabywamy wina tej marki), Žitavské Vinice, Vinidi czy wreszcie PD Mojmirovce ze swoim świetnym winem opartym na szczepie veltlínske zelené.

Na południe stąd, między Bratisławą a Štúrovcem, rozciąga się piękna Južnoslovenská vinohradnícka oblasť, czyli południowosłowacki region winiarski, tuż przy granicy z Węgrami. To kolejny dość duży obszar, w którym łączą się (z różnym skutkiem) wpływy słowacko-węgierskie. Nierzadko zamiast słowackiego usłyszymy tu język węgierski, bowiem madziarska mniejszość bywa często większością... Nie zmienia to jednak faktu, że wino robi się w tym regionie pewnie od zawsze, zatem spokojnie możemy polegać na zdolności lokalnych winiarzy. Najpopularniejsze tutejsze odmiany to wciąż veltlínske zelené, rizling vlašský i frankovka modrá. Ale znajdziemy także sporo takich odmian, jak müller-thurgau, rizling rýnsky, svätovavrinské oraz cabernet sauvignon i andré. Leżące wzdłuż malowniczej doliny Dunaju plantacje winorośli przynoszą obfite plony, a pochodzące z regionalnych winnic szlachetne trunki są po prostu wyborne. Udało mi się tutaj spróbować wyśmienitych win z Château Rúbaň, ale wiele dobrego słyszałem również o produktach pochodzących



▲ Na południowych stokach Małych Karpat prowadzi się winnice, m.in. w Račy, Pezinoku czy Modrej



▲ Château Rúbaň na terenie południowosłowackiego regionu winiarskiego – degustacja tutejszych win

z rodzinnej winiarni Kasnyík, których nie miałem jeszcze okazji pić. Postaram się jednak nadrobić tę zaległość jak najszybciej! Poza tym w tym regionie znajduje się kilka wspaniałych uzdrowisk – najpopularniejsze z nich to Dunajská Streda i Veľký Meder, ale goście mogą też rozgrzać swoje kości i stać w gorącej wodzie lub schłodzić się latem w basenach w miejscowościach Šamorín, Topoľníky i Komárno. Tutejszy komfortowy Thermalpark Dunajská Streda to jeden z najpopularniejszych ośrodków termalnych, spa i wellness na południu Słowacji. W tym zajmującym powierzchnię ponad 18 ha thermalparku na spragnionych błogiego wypoczynku czeka 10 odkrytych i krytych basenów, w których można pływać i relaksować się. Miłośnicy wina, będąc w Dunajskiej Stredzie, powinni odwiedzić cenioną winiarnię Világi.

Kierując się na wschód Słowacji, wjedziemy w region środkowosłowacki (Stredoslovenská vinohradnícka oblasť), leżący wzdłuż granicy z Węgrami. Uprawia się tu te same szczepy winorośli, które już wymieniłem, ale spotkamy też większe ilości dobrze znanej odmiany pinot blanc (beli pinot) oraz mojego ulubionego tramína červeného. Największym graczem w tym regionie jest winiarnia Movino z siedzibą w miejscowości Veľký Krtíš (wina tej marki bez problemu dostaniemy w bratysławskich sklepach), a inny dobrze znany producent to rodzinna winnica Zsigmond z pobliskiej Vinicy.

Zanim udamy się już na wschodni kraniec kraju, należy zrobić niewielki krok na południowy wschód od Koszyc, bowiem to właśnie tutaj znajduje się na Słowacji tokajski region winiarski. Natrafimy na niego na zachód od miasta Kráľovský Chlmec.



© ARCHIVUM SLOVANIA TRAVEL / BEDRICH SCHREBER

▼ W Thermalparku Dunajská Streda wykorzystuje się wodę termalną o wysokim stężeniu substancji mineralnych



© THERMALPARK DS

To część dobrze znanego od wielu lat, historycznego tokajskiego regionu Wielkich Węgier. Jak napisałem wcześniej, jest wielce prawdopodobne, że to właśnie wina z tej części Węgier trafiały na stoły koronowanych głów Europy. Na Słowacji leży tylko nieduża część tego słynnego regionu, ale wystarczająca, żeby pochwalić się swoimi produktami. Na wyjątkowość miejscowych upraw i późniejszych win wpływa specyficzny mikroklimat, specjalne odmiany winorośli (furmint, lipovina – po węgiersku hárslevelű, muškát žltý – po madziarsku sárgamuskotály, zéta – w celu zapewnienia, że nie dojdzie do mieszania szczepów, tylko te cztery mogą być tutaj uprawiane!), szlachetne oblicze pleśni (*Botrytis cinerea*) oraz wykute w skałach piwnice. To wszystko powoduje, że tokajskie szlachetne trunki są wyjątkowe, bardzo charakterystyczne i niezmiennie, bez względu na to, co lubimy – produkty wy-

trawne albo słodkie, po prostu doskonałe! Dwie najbardziej popularne odmiany tokaju to oczywiście szamorodni (podobno skład jest od stuleci ten sam: 65 proc. furmintu, 25 proc. lipoviny i 10 proc. muscatu) oraz aszú z winogron zarażonych „szlachetną pleśnią” wywołaną przez *Botrytis cinerea*. Grona te dla dodatkowego zwiększenia stężenia cukru zbiera się po pierwszych jesien-nych przymrozkach. Jeśli będziemy kupować tokaj, warto zwrócić uwagę na liczbę *puttoni* (Słowacy powiedzą *putni*). Im ich mniej (3), tym wino jest wytrawniejsze (zawartość cukru od 60 do 90 g/l), ale znam takich osobników, którzy lubią numer 6 (*aszú 6 puttonyos*), który – przynajmniej – ciężko mi przełknąć, gdyż ma zawartość cukru od 150 do 180 g/l. Jako ciekawostkę dodam, że po węgiersku nazwę *puttony* noszą specjalne kosze, wiadra służące do zbierania wysuszonych winogron. Do jednego z nich mieści się ich ok. 25 kg.

Owoce z takich pojemników dodaje się do wcześniej przygotowanego moszczu. Łatwo sobie wyobrazić, że jego dosłodzenie trzema koszami, wiadrami winnych gron powoduje, że całość jest słodka. A dodajcie do tego jeszcze trzy kolejne... Znanie tutejsze marki to m.in. Tokaj Macik Winery, Ostrožovič, Chateau Grand Bari i wspomniana już Elesko, która ma swoje uprawy także w tej części Słowacji.

I wreszcie zbliżamy się do końca, czyli wschodniostowackiego regionu winiarskiego (Východoslovenská vinohradnícka oblasť), gdzie mamy do czynienia z tymi samymi szczepami co w innych częściach kraju, ale z racji położenia nie brakuje tu też późno dojrzewających odmian winorośli. Na uwagę zasługuje tutaj choćby winnica Barko Vinum, znajdująca się w okolicy opisywanego zamku Brekov. A zatem po zwiedzaniu średniowiecznych ruin można udać się na zastawioną lampkę wina! Dodam tylko, że jeszcze bliżej granicy z Ukrainą, na południowo-zachodnich zboczach wulkanicznego pasma górskiego Wyhorlat (Vihorlat), dojrzewają winorośle należące do Pivnicy Orechová.

W celu wypróbowania i tych świeżych, i tych już dojrzałych szlachetnych trunków można przybyć na Słowację o każdej porze roku. Warto jednak wcześniej sprawdzić, czy dana winnica będzie wtedy otwarta i ile taka wizyta może nas kosztować. Lepiej to zrobić przed przyjazdem niż przeżyć niemiłe rozczarowanie, gdyby np. w danym dniu miejsce zostało wynajęte na prywatne wydarzenie... A warto pojechać do różnych winnic, bo w każdej ujrzemy różnice zarówno w samym procesie produkcji, jak i leżakowania (widok starych skalnych piwniczek z pewnością na każdym zrobi wrażenie!). Przy okazji zawsze będzie można spróbować lokalnych specjal-
tów, które dopełnią kosztowanie słowackich szlachetnych trunków. Najbezpieczniej jest oczywiście pojawić się w czasie tzw. Dni Otwartych Piwnic Winiarskich, jakie np. w regionie małopackim organizuje się w majowy dzień św. Urbana (najbliższa edycja odbędzie się 24 maja 2024 r.) albo w listopadzie, kiedy to ma miejsce *Deň otvorených pivníc*.

Z wycieczek można przywozić różne pamiątki, według mnie do najlepszych należy jednak wino. Oglądanie zrobionych podczas podróży zdjęć z kieliszkiem zakupionego w określonym miejscu szlachetnego trunku to jedna z największych przyjemności, jakie możemy sobie sprawić, gdy w jesienny lub zimowy wieczór usiądziemy rodzinnie do wspomnień z wakacji. ■

PRZEŻYJ ZIMĘ NA SŁOWACJI



© ARCHIWUM SŁOWAKIA TRAVEL MARTIN MALČÍK @MATOTERY1

TEKST PROMOCYJNY

Słowackie ośrodki narciarskie zaskakują mnóstwem zimowych atrakcji nie tylko na stokach, lecz także poza nimi. Tylko od nas zależy, czy podczas wypoczynku w tym niewielkim kraju wybierzemy narty zjazdowe, biegowe albo skitourowe, usiądziemy w psim zaprzęgu, spróbujemy paralotniarstwa lub speleotrekkingu (formy trekkingu, wspinaczki, która obejmuje eksplorację jaskiń, grot czy innych podziemnych formacji), czy też zanurzymy się w gorącej kąpieli termalnej na świeżym powietrzu, w środku mroźnej przyrody. Bez względu na wybór każda opcja zapewni niezapomniane doznania i przygody w otoczeniu słowackich pejzaży.

ZIMA W WYSOKICH GÓRACH

Słowackie Tatry szczygą się zapierającymi dech w piersiach panoramami, rozciągającymi się na ponad 50 ośnieżonych szczytów o wysokości powyżej 2 tys. m n.p.m. Każdego roku przyciągają tysiące turystów dzięki swojemu leczniczemu klimatowi, dziełom sztuki wykonanym z lodu, a także pierwszorzędnie przygotowanym i niezwykle widokowym trasom narciarskim o łącznej długości kilkudziesięciu kilometrów. Z Tatrami wiążą się również nierozzerwalnie wysokogórskie wędrówki skialpinistyczne, a wizyta w 13 legendarnych schroniskach górskich z przełomu XIX i XX w. (zimą dostępne są wszystkie z wyjątkiem Chaty pod Rysami) z pewnością urozmaici wypady na narty czy skitoury. Naziemną kolejką można wjechać na Hrebienok (Smokowieckie Siodółko, 1285 m n.p.m.), aby uprawiać saneczkarstwo na najwyższym poziomie – w dzień i w nocy. Zimą ta góra, zwana słowacką Gubałówką, zamienia się w centrum sztuki lodowej. Rzeźbiarze z Litwy, Polski, Niemiec, Czech i Słowa-

▲ W krajobrazie Tatr Wysokich dominują strzeliste turnie i skaliste szczyty

cji tworzą co roku w lodowych blokach inną Tatrzańską Świątynię Lodową. W sezonie 2023/2024 jest to Opactwo Westminsterkie. Westminster na Hrebienoku to forma upamiętnienia zmarłej ponad rok temu królowej brytyjskiej Elżbiety II oraz 15. rocznicy jej wizyty na Słowacji.

ZIMA NA LODOSPADACH

Lodospady na Słowacji zapierają dech w piersiach swoim mroźnym pięknem. Jest ich ponad 200, a niektóre, takie jak gigant Záhradky, osiągają imponującą wysokość 80 m lub więcej. Do lodospadów w Tatrach Wysokich (Vysoké Tatry) można wybrać się np. ze Schroniska Zamkovského w Dolinie Małej Zimnej Wody (Malá Studená dolina). Pierwszy z nich znajduje się zaledwie 10 min od niego. Z kolei

▼ Wiadukt Chmarošský niedaleko miejscowości Telgárt zbudowano w 1931 r.



© ARCHIWUM SŁOWAKIA TRAVEL MIROSLAV VOLEK

wizytę na Hrebienoku warto urozmaicić wycieczką do Wodospadów Zimnej Wody (Vodopády Studeného potoka). Lodospady można eksplorować i podziwiać nie tylko w Tatrach, lecz także w Słowackim Raju (Slovenský raj) czy Małej Fatrze (Malá Fatra). Należy jednak pamiętać, że wspinanie na Słowacji jest legalne wyłącznie dla osób zrzeszonych w klubach wysokogórskich.

ZIMA NA STOKACH NARCIARSKICH

Ośrodki sportów zimowych w północnych regionach Orawa i Kysuce stanowią popularny kierunek wypraw narciarskich ze względu na obfitą pokrywę śnieżną, najdłuższy tor bobslejowy w kraju oraz długie i szerokie stoki. Te ostatnie są zarówno strome, jak i bardzo łagodne. Oprócz ekscytującego szusowania śnieżny raj w Kysucach oferuje adrenalinę na torze bobslejowym i atrakcyjne trasy biegowe wzdłuż autostrady Beskydy-Javornice. W zasięgu ręki mamy tu również mekkę słowackiego skialpinizmu w Tatrach Zachodnich (Západné



▲ Tatrzańska Świątynia Lodowa na Hrebienoku, 1880 bloków lodu o wadze 225 t

Tatry). Mowa tutaj o tzw. grupie Salatynów (Salatíny). W trzech oficjalnych obszarach narciarskich Tatr Zachodnich – Bobrovecká, Spálená i Žiarská dolina – można znaleźć wiele tras dla narciarzy. Są one odpowiednie zarówno dla osób początkujących, jak i zaawansowanych. Szczyty Tatr Zachodnich (jest ich 29) o wysokości ponad 2 tys. m n.p.m. przeplatają się z wieloma potężnymi dolinami lodowcowymi. To nie przypadek, że co roku odbywa się tu jedyny wielodniowy i jednocześnie najbardziej wymagający wyścig skialpinistyczny w Europie Środkowej.

NA ROWERZE I POD ZIEMIĄ

Pod Chopokiem (2024 m n.p.m.), trzecią pod względem wysokości górą w Niżnych Tatrach, narciarstwo jest uprawiane od ponad 100 lat. Jasną sześć razy z rzędu zdobyła nagrodę World Ski Awards: Slovakia's Best Ski Resort i stanowi bazę treningową najbardziej utytułowanej słowackiej narciarki Petry Vlhovej. Oprócz jazdy na nartach w komfortowych warunkach i na profesjonalnie przygotowanych trasach goście przeżyją tutaj również niezapomniane chwile. Wokół ośrodków sportów zimowych w Niżnych Tatrach można jeździć na górskich rowerach elektrycznych: na grubych oponach z kołkami wjeżdża się nawet na szczyt Kráľova hoľa (1946 m n.p.m.), który jest najwyższym punktem rowerowym w Europie Środkowej.

W Jaskini Martwych Nietoperzy (Jaskyňa mŕtvych netopierov) warto spróbować prawdziwej speleologii w kombinezonie speleologicznym i pod nadzorem profesjonalistów. Jedno z niezwykłych zimowych doświadczeń stanowi też wizyta w Jaskini Bielańskiej (Belanská jaskyňa) w najbardziej wysuniętej na wschód części Tatr Bielskich (Belianske Tatry), w pobliżu popularnych ośrodków narciar-



▲ Thermal Park Vrbov – temperatura wody w basenach wynosi od 26°C do 38°C

skich Bachledka Ski & Sun, Ski Centrum Strachan Ždiar i Strednica Ždiar. Odwiedzających przyciągają do jaskini masywne korytarze, kopuły lub sale z niezwykłymi formacjami i różnorodnymi dekoracjami stalaktytowymi. Na trasie o długości 1370 m i 125 m przewyższenia może zabraknąć tchu, ale nie jest to problem, gdyż czyste, bogate w minerały powietrze jaskini pozytywnie wpływa na układ oddechowy.

ZIMNO W POWIETRZU I W PSIM ZAPRZĘGU

W samym sercu kraju, w pobliżu jednego z najbardziej lubianych ośrodków narciarskich na Słowacji – PARK SNOW Donovaly, czekają na turystów wspaniałe przygody: jazda w psich zaprzęgach ciągniętych przez syberyjskie husky czy tandemowe loty na snowparalotni. Warto także odwiedzić pobliską uroczą dawną osadę górniczą Špania Dolina.



▲ Gorące źródła mineralne Kad'a a Teplica na końcu uzdrowiska Liptowski Jan

ZIMA W CIEPŁEJ KĄPIELI

W pobliżu najlepszych słowackich ośrodków narciarskich znajduje się wiele uzdrowisk i aquaparków z dobroczynną wodą termalną oraz szeroką gamą atrakcji wodnych i zabiegów odnowy biologicznej. Po dniu spędzonym na szusowaniu warto również rozgrzać się w leśnej saunie pod gwiazdami lub gorących źródtach. W rodzinnym ośrodku Meander Thermal & Ski Resort w miejscowości Oravice u podnóża Tatr Zachodnich można nawet zdjąć strój narciarski i zeskoczyć ze stoku prosto do basenu termalnego. Zima na Słowacji jest naprawdę zaskakująco ciepła, właśnie za sprawą bogatej kultury wellness. ■

Więcej informacji i inspiracji podróżniczych na stronie:
www.slovakia.travel



▼ „Eglės sanatorija” słynie z bogatych tradycji leczenia, wody mineralnej, dobroczynnej borowiny i klimatu

▲ Dzielnica Szklana na Starym Mieście w Wilnie



LITWA 2024.

DRUSKIENIKI I INNE KIERUNKI

TOMASZ OTOCKI
www.przeglądbaltycki.pl

« Odchodzący rok upłynął na Litwie pod znakiem świętowania 700 lat Wilna, a także 100-lecia przyłączenia okręgu Kłajpedy (Klaipėdos kraštas) do państwa litewskiego. Tych historycznych dat, w tym tak smutnych jak 80. rocznica likwidacji wileńskiego getta, a za każdą stoją ważne postaci i miejsca, można by wymieniać więcej. Litwa nie jest może Hiszpanią czy Grecją, jeśli chodzi o liczbę przyjezdnych, jednak obserwuje się pozytywne trendy: według statystyk Państwowej Agencji Danych (VDA) w 2022 r. kraj odwiedziło nieco ponad 1 mln turystów zza granicy. Po tym, jak skończyła się pandemia, w 2023 r. Litwini spodziewają się jednak znaczącego wzrostu. W 2022 r. najwięcej turystów przyjechało z Łotwy (132 tys.) i Polski (118 tys.). »

© GO VILNUS/STANWA SUSLAVICIUTE

▼ Port w Kłajpedzie, największym mieście Małej Litwy

▼ Amberton Green SPA Druskininkai zaprasza m.in. do pierwszego w Europie Północnej Wellness Sleep SPA



© ISTOCKPHOTO.COM/ALERVARANSKHA



ZIMA 2023/2024

ALL
INCLUSIVE

Najpierw na Litwę trzeba się jednak dostać. W 2024 r. będziemy podróżować tam tradycyjnie: autem, pociągiem, autobusem i samolotem. Jeśli już będziecie w Wilnie, koniecznie przesiadźcie się na... balon, z którego zobaczycie piękne widoki. Litewska stolica jest jedynym dużym miastem w Europie, które oferuje aż tak daleko idące „balonowe atrakcje”. Niestety w 2024 r. prawdopodobnie wciąż będziemy pozbawieni tanich linii lotniczych, które zabratyby nas z Polski na Litwę, a wiadomo, ile *low-cost flights* zawdzięcza sąsiednia Ryga. Nie jest także pewne, czy wróci sezonowe połączenie PLL LOT na trasie Warszawa – Połtwa. Od czego jednak kilku przewoźników autobusowych, takich jak FlixBus, Lux Express czy Ecolines?

© ISTOCKPHOTO.COM/AUDRIUS VENCLOVA



▲ Kościół Matki Boskiej Szkaplerznej i willa Kiersnowskich, dziś siedziba Muzeum Miejskiego w Druskininkach

À propos Rygi: w grudniu tego roku zostanie otwarte połączenie kolejowe dwóch bałtyckich stolic, które (przez ciekawe, choć zniszczone przez II wojnę światową Szawle – lit. Šiauliai) umożliwi nam przeniesienie się w kilka godzin do państwa „bratanków”. Kto po solidnej dawce baroku wileńskiego nie miałby ochoty na hanzeatycki spokój Rygi? Niedługo wraca też połączenie Kolei Litewskich (Lietuvos geležinkeliai (LTG) z Wilna do łotewskiego Dyneburga (łot. Daugavpils), które pozwoli nie tylko na dostanie się do miasta znanego malarza Marka Rothki (1903–1970), lecz także na powolne smakowanie małych litewskich miejscowości, takich jak Dukszty (lit. Dūkštas) czy Ignalino (lit. Ignalina), leżących na tym odcinku dawnej trasy Warszawa – Petersburg.

© ISTOCKPHOTO.COM/AUDRIUS VENCLOVA



▲ Snow Arena – jedyny catoroczny kompleks sportów zimowych w krajach bałtyckich – i nowoczesna kolej linowa

TRADYCYJNIE DRUSKINIENIKI

Od zawsze głównym „miastem kontaktowym” u naszego północno-wschodniego sąsiada było dla mnie Wilno, od 1939 r. stolica Republiki Litewskiej (Litwini uważają, że w latach 1920–1939 było nią także, jednak „pod okupacją Polski”). Kocham uliczki wileńskiego Starego Miasta (lit. Senamiesčio seniūnija, Senamiestis), barokowe kościoły, Republikę Zarzecza (lit. Užupis) czy piękny, choć rzadziej odwiedzany, Antokol (lit. Antakalnio seniūnija, Antakalnis). Ostatnio coraz częściej swoje pobyty na Litwie zaczynam od Druskininkai (lit. Druskininkai), do których łatwo dojechać FlixBusem (przez Wiejsieje, lit. Veisiejai, znane z pracy w latach 80. XIX w. okulisty Ludwika Zamenhafa, twórcy esperanto) z samego centrum Warszawy. Lubię atmosferę przedwojennego kurortu, który jednak jest już mocno od-

mieniony po czasach sowieckich i transformacji. W Druskininkach czekają na nas piękne zabytki, w tym neogotycki Kościół Matki Boskiej Szkaplerznej (lit. Druskininkų Švč. Mergelės Marijos Škaplierinės bažnyčia) i cerkiew prawosławna, stare wille, pamiętające marszałka Józefa Piłsudskiego (1867–1935) i doktor Eugenię Lewicką (1896–1931), pachnący lasem Park Grūtas, skupiający relikty socjalizmu. Do tego ostatniego przeniesiono w tym roku kolejny wileński pomnik: znanego pisarza, który zaangażował się we wsparcie systemu radzieckiego, Petrasa Cvirki (1909–1947). Litewska stolica znajduje się właśnie w samym środku procesu dekomunizacji. Choć w tekście turystycznym o polityce dywagować nie wypada, gdzieś tam wychodzi ona jednak,

gdy zaczynamy wspominać o historii XX w. w krajach bałtyckich. Obecnie gorący temat na Litwie, co na pewno ujrzymy na ulicach miast, stanowi wojna rosyjsko-ukraińska.

Do Druskininkai jeździmy nie z powodu interesujących dziejów, które oczywiście są magnesem, ale z racji pięknej natury i procedur medycznych. Od lat jestem w stałym kontakcie z Audronė Mockienė, dyrektorką wydziału komunikacji spółki UAB „Eglės sanatorija”, która chętnie dzieli się z magazynem *All Inclusive* nowościami na kolejny sezon: 2023/2024. Sanatorium „Eglė” ma swoje oddziały w dwóch znanych litewskich kurortach – Druskininkach i Birsztanach (lit. Birštonas), funkcjonuje jeszcze od czasów sowieckich, niedawno obchodziło 50-lecie istnienia.



▲ Drewniana cerkiew z 1865 r. w Druskienikach



▲ Park Grūtas w Dzūkijskim Parku Narodowym

„Eglės sanatorija” zapewnia leczenie sanatoryjne i rehabilitację medyczną, a także szeroki zakres usług wellness. *Działające w Druskienikach sanatorium, obecnie największe nie tylko na Litwie, lecz także w Europie Północnej, może przyjąć jednocześnie do 1,3 tys. osób, a sanatorium w Birsztanach 730 gości. Oferujemy im bogaty wachlarz zabiegów leczniczych i odnowy biologicznej, od tradycyjnych terapii borowinowych i wodnych po innowacyjne zabiegi fizjoterapeutyczne i kinezyterapeutyczne oraz różnorodne zajęcia* – mówi w rozmowie z naszym tytułem Audronė Mockienė.

Sanatorium rozpoczęło w tym roku nowy etap. Widząc, w jakim tempie żyją ludzie i że nie każdy ma czas na przyjazd do sanatorium, postanowiliśmy wyjść naprzeciw oczekiwaniom

klentów. Otworzyliśmy więc centrum dzienne w Wilnie. Jest to pierwszy tego typu ośrodek „Eglės sanatorija”, w którym pacjenci otrzymają zabiegi, które cieszą się uznaniem gości sanatorium od wielu lat i mają ogromny wpływ na proces zdrowotny – masaże i ćwiczenia lecznicze oraz zabiegi fizjoterapeutyczne. Jak twierdzi Audronė Mockienė, sanatorium stara się być bliżej klienta – daje możliwość poświęcenia większej uwagi na odzyskanie i wzmocnienie zdrowia bez konieczności dalekich podróży, z możliwością łączenia tego z pracą lub innymi obowiązkami w stolicy Litwy.

Jesteśmy wysoko cenieni na całym świecie. Jednym z wyjątkowych i bardzo popularnych zabiegów w Druskienikach i Birsztanach jest kąpiel pionowa, z której niewiele osób korzysta w zagranicznych uzdrowiskach i sanatoriach – przyznaje Audronė Mockienė, jednocześnie się chwalcąc, że w tym roku „Eglės sanatorija” doceniono również w Europie. Otóż w prestiżowych nagrodach Europejskiego Stowarzyszenia Spa (ESPA – European Spas Association), które wyłoniły najlepsze europejskie firmy z branży zdrowia i dobrego samopoczucia w 2023 r., spółka UAB „Eglės sanatorija” zdobyła główną nagrodę za innowacyjność.

„Eglės sanatorija” otrzymała też zaszczytne wyróżnienie za wiodącą aplikację mobilną w sektorze wellness, która pozwala 60 tys. klientom rocznie na jeszcze wygodniejsze korzystanie z usług sanatorium. Podczas ceremonii wręczenia nagród złożono także gratulacje za realizowane przez spółkę UAB „Eglės sanatorija” ważne projekty proekologiczne – zainstalowane stacje ładowania samochodów elektrycznych oraz elektrownie słoneczne.

ZIELONA STOLICA EUROPY

To stawia Litwę w gronie krajów innowacyjnych, a przecież od lat Wilno mówi o sobie, że chce „dawać przykład” innym bałtyckim stolicom. Tym razem może się to spełnić: w 2025 r. gród Giedymina będzie Europejską Zieloną Stolicą (European Green Capital). Ten prestiżowy tytuł przyznaje corocznie Komisja Europejska miastu liczącemu co najmniej 100 tys. mieszkańców, wyróżniającemu się ze względu na kryteria: wzrostu gospodarczego, poprawy jakości życia i ochrony środowiska. Nagroda została zainicjowana w maju 2008 r., a pierwszy otrzymał ją Sztokholm w 2010 r. Tytuł wędruje co roku do miasta, które promuje przyjazne środowisku rozwiązania. Rozmawia ze mną o tym były wicemerc Wilna Tomas Gulbinas, obecnie przewodniczący ważnej komisji rady miejskiej. Jako *Zielona Stolica Europy* dotychczasymi do grona naszych mistrzów, takich jak Sztokholm, Kopenhaga, Oslo, Tallinn, Lizbona czy Hamburg. To nie tylko uznanie wileńskich osiągnięć, lecz także odpowiedzialność za dalsze wykazywanie się przywództwem w transformacji – twierdzi Tomas Gulbinas.

Wilno jednak już teraz ma się czym pochwalić. *Od 2015 r. posadziliśmy ponad 200 tys. drzew, utworzyliśmy nowe parki i tereny zielone w całym mieście. Zielona fala Wilna, zapoczątkowana przez mera Remigijusa Šimašiusa w 2021 r., wyraźnie zmienia oblicze litewskiej stolicy. Priorytetem ostatnich lat było sadzenie drzew przy ulicach, dzięki czemu piesi i kierowcy wreszcie będą mieli cień. W zeszłym roku przy pomocy firm i gmin posadziliśmy 36 tys. drzew – chwali się Tomas Gulbinas.*

▼ Balon unosi się blisko kilometr nad Wilnem, a wiatr kołysze nim i kieruje go na zachwycające przedmieścia



BOROWINA LECZNICZA

– TAJEMNICZY SKARB LITEWSKIEJ PRZYRODY



© UAB EGLĒS SANATORIJA

▲ W „Eglēs sanatorija” można korzystać z basenów z wodą słodką i mineralną

▼ Do kąpeli borowinowych lecznicze błoto miesza się z wodą mineralną

TEKST PROMOCYJNY

Ciągle zachmurzone niebo i zabłocone buty nie są przyjemne dla nikogo. W deszczową pogodę sama myśl o wyjściu na zewnątrz sprawia, że chcemy się gdzieś zaszyć, aby było nam ciepło i przytulnie. Trudno w to uwierzyć, ale błoto może być czymś przyjemnym i rozgrzewającym. Nie chodzi jednak o zwykające, lecz o leczniczą borowinę torfową, pełną właściwości korzystnych dla zdrowia.

POCHODZENIE BOROWINY TORFOWEJ

Litwa, jeden z krajów bałtyckich, słynie nie tylko z bursztynu, znanego jako litewskie złoto, lecz także z wyjątkowej jakości leczniczej borowiny torfowej, która należy do najlepszych stosowanych w europejskich uzdrowiskach leczniczych. Uważa się, że teren, z którego wydobywa się borowinę na Litwie, był niegdyś morzem. Opadające wody pozostawiły po sobie jezioro. Na jego dnie podczas gromadzenia się osadów utworzyły się muły. Z czasem jezioro przekształciło się w bagno, w którym szczątki różnorodnej flory i fauny uległy procesom biologicznego rozkładu. Borowina jest właśnie efektem tych procesów.

Wydobywanie torfu polega na pozyskiwaniu wspomnianego wyżej mułu torfowego (czarnego) z górnych warstw i mułu saproelowego (białego) z głębokości ok. 3–4 m. Czarne i białe muły wykorzystuje się do zabiegów leczniczych, które od ponad 50 lat stosuje największe sanatorium na Litwie i w Europie Północnej – „Eglēs sanatorija”.

UŻYCIĘ BOROWINY W ZABIEGACH

Borowinę można stosować osobno do okładów lub zmieszaną z leczniczą wodą mineralną. Wówczas, podczas mineralnej kąpeli bagiennej, dwa naturalne środki lecznicze oddziałują na organizm w tym



© UAB EGLĒS SANATORIJA



▼ Biała borowina lecznicza to organiczna borowina ze słodkowodnych jezior



▼ Zawijania borowinowe normalizują wiele funkcji organizmu człowieka



▼ Sanatorium „Eglė”, kinezyterapia grupowa w basenie – leczenie ruchem



◀ Mineralna kąpiel pereltkowa ma działanie przeciwbólowe i poprawia krążenie

samym czasie. Zabiegi z użyciem borowiny działają poprzez skórę, jej receptory termiczne, chemiczne oraz bólowe i wywołują złożone reakcje. W organizmie uwalniają się substancje biologicznie czynne, zaczynają na nią reagować wszystkie narządy człowieka.

Ten torf o unikatowym składzie posiada szeroki zakres korzystnych właściwości leczniczych, co zostało potwierdzone badaniami naukowymi. Zabiegi borowinowe m.in. poprawiają krążenie krwi i limfy, zwiększają wchłanianie tlenu, zmniejszają stany zapalne i ból, rozluźniają mięśnie, działają antybakteryjnie, usuwają toksyny, wzmacniają odporność oraz pozytywnie wpływają na funkcjonowanie ośrodkowego układu nerwowego.

Jedną z istotnych cech zarówno mułu białego, jak i czarnego stanowi zdolność do kumulacji i powolnego uwalniania bardzo dużych ilości ciepła, co umożliwia wszechstronne wykorzystywanie borowiny dla zdrowia. Zawarte w niej mikrocząsteczki przy delikatnym masażu wpływają korzystnie na skórę, przywracając jej blask i jedwabistą gładkość. Obecne w borowinie substancje biologicznie czynne, takie jak witaminy i minerały, przenikają przez skórę i w ten sposób mają pozytywny wpływ na organizm.

Dopiero po wypróbowaniu leczniczego zabiegu borowinowego – mineralnej kąpeli bagiennej lub okładu z zastosowaniem borowiny – można naprawdę doświadczyć prawdziwej przyjemności, relaksu i spokoju oraz obserwować, jak z czasem poprawia się nasze samopoczucie. Należy spojrzeć na borowinę łaskawym okiem i uświadomić sobie, że ten przypominający błoto surowiec to naturalny skarb natury, który nie powinien wywoływać nieprzyjemnych skojarzeń.

HOLISTYCZNE PODEJŚCIE DO CZŁOWIEKA

Zabiegi borowinowe, które zdążyły już stać się klasyką, nie straciły na aktualności i z pewnością nie zmieni się to w najbliższych latach. Lecznicze właściwości borowiny przyciągają na Litwę turystów z zagranicy. Sąsiednie kraje, takie jak Polska, Łotwa i Estonia, są szczególnie zainteresowane litewskimi uzdrowiskami, a coraz więcej gości przyjeżdża również z państw skandynawskich, Niemiec czy Izraela.

Sanatorium „Eglė” słynie nie tylko z naturalnych surowców leczniczych – borowiny i wody mineralnej, lecz także z łączenia kompleksowej opieki zdrowotnej nad ciałem z nowoczesnymi technologiami, innowacyjnym sprzętem, kinezyterapią, masażami i wieloma innymi terapiami. Uzdrowisko koncentruje się na całym człowieku – jego ciele, umyśle, emocjach i zachowaniu, a nie tylko na ognisku bólu i nieprzyjemnych dolegliwościach. Stanowi to podstawę podejścia holistycznego, które pomaga postrzegać osobę jako całość – leczyć szeroki zakres chorób, wzmacniać organizm, utrzymywać dobre zdrowie oraz młodość i świeżość ciała i umysłu.

„Eglės sanatorija” w Druskienikach i Birsztanach zapraszają do odkrycia naturalności i pokochania wyjątkowego bogactwa naturalnego Litwy – BOROWINY! ■

Więcej informacji:
www.sanatorija.lt
tel. + 370 313 60 220



Eglės sanatorija



▲ Zamek Górny w Wilnie na szczycie Góry Giedymina (Zamkowej) na lewym brzegu Wilii (lit. Neris)



▲ Prospekt Giedymina, widok na plac Katedralny

▼ Wilno to też nowoczesne budowle i dużo zieleni



Wilno poszło jednak dalej. Obecnie miasto umożliwia wytworzenie 58 proc. ciepła ze źródeł odnawialnych. Uruchomiono innowacyjne projekty, takie jak „Laboratorium Inteligentnej Energii” („Intelligent Energy Lab”), których celem było skupienie się na zarządzaniu energią bardziej efektywnie niż kiedykolwiek wcześniej. Kolejną sprawą stanowi transport techniczny. *Także i w tym zakresie poczyniliśmy znaczne inwestycje, dzięki czemu poruszanie się bez samochodu jest łatwiejsze i tańsze* [niestety, inaczej niż w Tallinnie, Wilno wciąż nie wprowadziło darmowego transportu miejskiego dla osób zarejestrowanych w mieście – przyp. red.]. *Jednocześnie historyczne centrum litewskiej stolicy zostało zamknięte dla ruchu samochodowego, co znacząco wpłynęło na poprawę jakości powietrza.*

Komisja Europejska, która przyznaje tytuł Zielonej Stolicy Europy, była m.in. pod wrażeniem deklaracji władz miejskich, że do 2030 r. chcą uczynić Wilno miastem neutralnym klimatycznie. Komisja uznała, że stolica Litwy skutecznie ograniczyła emisję niepożądanych substancji za pomocą środków takich jak rozbudowa odnawialnych źródeł energii i modernizacja infrastruktury ciepłowniczej. Teraz do Wilna trafi w nagrodę 600 tys. euro. Pieniądze te pomogą we wdrożeniu środków zwiększających zrównoważony rozwój środowiska miejskiego.

CO WYDARZYŁO SIĘ W TURYSTYCE W 2023 R.?

Ten rok upłynął na Litwie pod znakiem świętowania 700 lat Wilna, 770 lat Połangi (lit. Palanga) i Kretynki (lit. Kretinga), 100-lecia przyłączenia okręgu Kłajpedy do państwa litewskiego. Z tej okazji odbyły się różne imprezy, które anonsowaliśmy już we wcześniejszym wydaniu magazynu *All Inclusive*, takie jak wystawa *Listy Giedymina w Wilnie*, Wileński Festiwal Świąteł, wystawa *Wileński poker*, Międzynarodowe Wileńskie Biennale Performansu czy bezpłatny festiwal muzyczny *Młody jak Wilno*. Nie dysponujemy jeszcze podsumowaniem, ilu mieszkańców i gości wzięło udział w tych wydarzeniach.

Pojedźmy jednak nieco dalej od litewskiej stolicy, gdzie od lat także dzieją się magiczne rzeczy w turystyce. Takie „drobne sprawy” przedstawia na swoim portalu Makaliaus Lietuva (www.makaliauslietuva.lt). A więc co nowego, droga Litwo?

Po pierwsze – dużo małej, drewnianej architektury w litewskich parkach narodowych, nad jeziorami oraz rzekami. W tym ▶

Pierwsze „Wellness Sleep SPA” w Europie Północnej:

luksusowa podróż do regeneracji po wypaleniu!

Witamy w Amberton Green SPA Druskininkai – nowym „Wellness Sleep SPA” w spokojnym i otoczonym przyrodą litewskim kurorcie Druskininkai, który jest usytuowany zaledwie 130 km od stolicy Litwy Wilna i blisko granicy z Polską. To miasto, którego początki jako uzdrowiska sięgają XIX w., od zawsze słynęło z bogactw naturalnych: źródeł wód mineralnych o wysokiej mineralizacji, naturalnego błota i czystego powietrza.

ZABIEGI SPA Z WYKORZYSTANIEM INNOWACYJNYCH TECHNOLOGII:

- ▶ Jednodniowe rytuały SPA
- ▶ Masaże i zabiegi (na ciało i twarz)
- ▶ Fizjoterapia, terapia wodna, terapia ruchowa
- ▶ Diagnostyka i specjalistyczne konsultacje

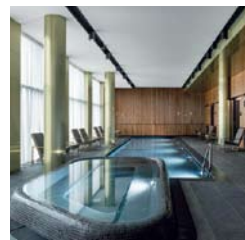


Amberton Green SPA Druskininkai to elegancki 5-gwiazdkowy hotel z 79 apartamentami. Wellness rozpoczyna się tutaj już od dźwięków muzykoterapii w sypialniach i łazienkach, materacy „smart” poprawiających jakość snu oraz specjalnej technologii oświetleniowej. Aby zapewnić niezrównany komfort i zdrowy głęboki sen, wszystkie pokoje wyposażone są w ergonomiczne łóżka, które dostosowują się do pozycji ciała, i w technologię bezdotykowego monitorowania snu. Pobytowi w estetycznie urządzonej, luksusowych pokojach hotelowych o niepowtarzalnym wystroju będzie towarzyszyć symfonia naturalnych zapachów,

muzyce do snu i delikatnej sekwencji zaprogramowanych świateł i wibracji. Jego kapsułkowa forma odciąża układ sercowy wraz z uniesieniem stóp i rozluźnia mięśnie dolnej części pleców przy lekkim zgięciu kolan.

HYPOXICO™. SYMULACJA POKOJU NA DUŻEJ WYSOKOŚCI

Nagroda Nobla w dziedzinie medycyny/fizjologii została przyznana w 2019 r. za odkrycie, w jaki sposób komórki wyczuwają dostępność tlenu i dostosowują się do niej. Ta najnowsza technika jest już aktywnie wykorzystywana we współczesnej praktyce medycznej do leczenia



dźwięków i przyjazny człowiekowi system oświetlenia o różnym natężeniu, odpowiadający naturalnym biorhythmom, rozbudzający o poranku i uspokajający w trakcie dnia.

Ekskluzywne Centrum Medycyny i Wellness obejmuje 20 gabinetów zabiegowych. Głównym celem było stworzenie zespołu wellness składającego się z wysoko wykwalifikowanych terapeutów oraz precyzyjnie przygotowanego wyboru zabiegów wellness i spa na problemy ze snem i zespół chronicznego zmęczenia wraz z kompleksową diagnostyką i monitorowaniem, terapią redukcji stresu opartą na najnowszych innowacjach technologicznych w sektorze zdrowia i wellness.

„SOMNARIUM”. OAZA GŁĘBOKIEGO RELAKSU I SNU

To innowacyjne i eleganckie rozwiązanie współczesnego problemu: *gdzie się zdrzemnąć w ciągu aktywnego dnia?* Pierwsze na świecie krzesło zaprojektowane specjalnie do drzemki, na podstawie wieloletnich badań łączących w sobie stylowy wygląd z ergonomiczną funkcjonalnością i tworzy idealne środowisko dodające energii. Urządzenie zapewnia komfort dzięki pozycji zero grawitacji, specjalnie skomponowanej

i zapobiegania wielu chorobom układu sercowo-naczyniowego, oddechowego, hormonalnego i odpornościowego, a także do zwiększania wytrzymałości fizycznej i zdolności adaptacyjnych organizmu.

W SPA znajduje się także strefa relaksu, kryty basen (czynny 24 godz., 7 dni w tygodniu) z dwiema saunami i jacuzzi (czynnymi do 22.00). Poza tym w hotelu działają restauracja, strefa fitness i specjalna strefa dla dzieci. Ogólnie architektura, design, wellness i cały system zarządzania Amberton Green SPA Druskininkai mają na celu przywrócić równowagę dobrego samopoczucia psychicznego, fizycznego, emocjonalnego i duchowego. Obiekt posiada też nowoczesne centrum konferencyjne, przytulną przestrzeń do spotkań biznesowych, warsztatów kreatywnych, prywatnych uroczystości, konferencji, seminariów czy szkoleń.

Amberton Green SPA Druskininkai

Kurorto 3, LT-66126 Druskininkai, tel. +370 313 20007

reservations.druskininkai@amberton.lt

www.ambertonhotels.com

roku została otwarta choćby wieża widokowa u zbiegu rzek Akmeny i Jury (lit. Jūra) w Parku Regionalnym Pagramantis w rejonie Taurogów (lit. Tauragė). To ostatnie jest ciekawym miastem na Żmudzi (lit. Žemaitija), warto zatem zboczyć ze stałej trasy, żeby podziwiać tutaj stary zamek Radziwiłłów, Muzeum Zesłań czy kościół ewangelicko-augsburski, nazywany imieniem litewskiego pisarza, autora pierwszej drukowanej książki po litewsku – *Katechizmu*, czyli Martynasa Mažvydas (ok. 1510/1520–1563). Taurogi zresztą były niegdyś ważnym ośrodkiem protestantyzmu. Sama wieża widokowa u zbiegu obu rzek ma ponad 60 m wysokości. Przejazd po długim moście, podzielonym na trzy poziomy, prowadzącym na wieżę, nagradza wspaniałą panoramą ujścia dwóch rzek: Akmeny i Jury. Wieżę wzniesiono tuż obok centrum dla zwiedzających Park Regionalny Pagramantis, w którym mieści się także ekspozycja *Almančias rėvos*, zawierająca informacje o walorach tutejszego parku, odwiedzanych obiektach i szlakach turystycznych.

Co jeszcze drewnianego poleca Makalias Lietuva? Choćby wciąż „pachnącą farbą” huśtawkę zrealizowaną w ramach projektu *Makalias Lietuvos* w Birsztanach, położoną nad brzegiem Niemna (lit. Nemunas), w pobliżu komfortowego obiektu „Eglės sanatorija”, do którego już zapraszaliśmy. Jeśli lubicie wędrówki, warto zapoznać się ze ścieżką edukacyjną Dolina Arlaviškių lub Kadagių w Parku Regionalnym „Kowieńskie Morze” (sztuczny zbiornik na Niemnie powstały w czasach sowieckich). W 2016 r. szlak ten uznano za najpiękniejszy na Litwie. Otwarta w tym roku ścieżka ma długość 1,3 km.

A może pojedziemy jednak do Kłajpedy? Miasta, które w tym roku obchodziło 100. rocznicę swojej „litewskości”? Oficjalnej litewskości, bo Litwini mieszkali tu od stuleci, tworząc specyficzną grupę protestanckich „małych Litwinów”, których los porównać możemy do Mazurów. Od wielu lat Kłajpeda jest bursztynowym *must see*, gdy mowa o wybrzeżu Bałtyku, choć Gdańskowi i Rydze oczywiście nie dorównuje.

Od 2023 r. ze Starego Miasta w Kłajpedzie (lit. Klaipėdos Senamiestis) – zresztą jednego z najładniejszych na Litwie – do północnej części miasta możemy dojechać wodnym autobusem, podróżując wzdłuż rzeki Dany (lit. Danė). Jak na swej stronie www.makaliaslietuva.lt wskazuje wieloletni obserwator litewskiej turystyki: *jest to pierwszy ekologiczny, regularny, śródlądowy*

szlak wodny na Litwie. Podróż autobusem linii L1 w jedną stronę trwa 1 godz. 20 min z przystankami w sześciu punktach. Dwa pojazdy wykonują w sumie osiem kursów dziennie. Autobus może pomieścić 10 pasażerów, jest też miejsce dla osoby niepełnosprawnej, poruszającej się na wózku inwalidzkim. Pojazd wodny, choć zupełnie nowy pod względem technologicznym, wskrzesza starą tradycję historyczną:



▲ U zbiegu rzek Akmeny i Jury w Parku Regionalnym Pagramantis otwarto w lipcu 2023 r. nową wieżę widokową

w XIX stuleciu szlachta podróżowała małymi parowcami z centrum miasta do dworu Luizy na herbatę, a na początku XX w. mieszczanie docierali łodziami aż do Tauralaukis.

Kolejną dobrą wiadomością dla gości odwiedzających Kłajpedę jest Park Sakura, zlokalizowany na dotychczas zarośniętym terenie w pobliżu Pałacu Rybaka od strony ulicy Naikupė. W parku, który otwarto na wiosnę 2023 r., posadzono 57 wiśni, 40 sosen górskich i czarnych oraz inne drzewa i krzewy ozdobne. To kolejny ślad Japonii na Litwie, następny znajduje się kilka godzin drogi dalej: w Kownie, gdzie możemy odwiedzić Dom Sugihary, upamiętniający

japońskiego dyplomaty Chiune Sugiharę (1900–1986). Ratował on tysiące polskich i litewskich Żydów, wystawiając im podczas II wojny światowej „wizy życia”. W tym roku w Domu Sugihary urządzono pokój poświęcony Janowi Zwartendijkowi (1896–1976), *Mr Philipsowi*, który jako Holender i honorowy konsul Królestwa Holandii ma dla żydowskiej społeczności podobne zasługi.

No dobrze, zdradzimy sekret: Park Sakury jest także w Wilnie, ale próbowaliśmy was wyciągnąć do Kłajpedy, żebyście zaznali nieco morskiego powietrza. Z kolei w stolicy Litwy, która w tym roku obchodziła 700-lecie istnienia, warto będzie zajrzeć do Muzeum Aut (www.automuziejus.lt). To prawdziwa gratka dla miłośników technologii i historii, położona na Nowym Świecie (lit. Naujininkų seniūnija, Naujininkai), w lewobrzeżnej wileńskiej dzielnicy. Znajdziemy tutaj całe spektrum eksponatów: od powozów po najnowsze modele współczesności. W muzeum zgromadzono ponad 100 pojazdów. Niektóre były obsługiwane przez

możnych tego świata. Od razu przypomina się podobne Muzeum Motoryzacji i Techniki w Otrębusach pod Warszawą, w którym znaleźć można ponoć... samochód Józefa Stalina (1878–1953). Droga do otwarcia Muzeum Aut na Nowym Świecie była długa: w 1991 r., gdy Litwa wybiła się na niepodległość, a Związek Sowiecki ostatecznie rozpadł, rozpoczęło przywracanie pierwszego

wileńskiego postępu taksówek, podczas której zachowano unikatową architekturę budynku (podobno niczego znaczącego nie „zepsuto”, co nieczęsto się zdarza przy tego typu pracach), to miejsce odradza się jako prawdziwa mekka miłośników motoryzacji.

W Wilnie warto zwiedzić również najstarsze na Litwie więzienie na Łukiszkach, które od kilku lat funkcjonuje nie tylko jako

Gdzie jeszcze warto wyruszyć? Choćby na Zarzecze, gdzie przy ulicy Połockiej 52 od lata 2023 r. działa Muzeum Drewnianej Architektury Miejskiej – tzw. MMAM. Przez wiele lat drewniany dom popadał w ruinę, jednak jeszcze przed wybuchem pandemii ruszyła renowacja ze środków miejskich oraz Unii Europejskiej, która kosztowała 1 mln euro. Warto było wydać te pieniądze: budynek



© MACOSDAS LIETUVOS SAUGOMŲ TERTORIŲ DIREKCIJA



© J. STACERKUS/IST

▲ Park Sakury im. Chiune Sugihary w Wilnie, założony na prawym brzegu Wilii, obok Narodowej Galerii Sztuki



© AUTOMIZIUSIT

▲ Wileńskie Muzeum Aut otwarte w maju 2023 r., to największa na Litwie placówka z historycznymi pojazdami

odrestaurowanego eksponatu do stanu fabrycznego, jednak dopiero w 2016 r. podjęto decyzję o utworzeniu muzeum zabytkowych samochodów, unikatowych dla Litwy, na dawnym wileńskim parkingu taksówek. Od 1974 r., a więc jeszcze w czasach Leonida Breżniewa (1906–1982), słychać było tutaj „ryk silników”. Po rekonstrukcji starego

miejsce gastronomii. Otóż stało się ono przestrzenią artystyczną o nazwie „Więzienie na Łukiszkach 2.0”, w której tworzeniu uczestniczy aż 250 artystów. Więzienie zostało oficjalnie zamknięte w lipcu 2019 r. Już jako centrum kulturalno-rozrywkowe otwarte je dla publiczności w drugim roku pandemii.

został pięknie odrestaurowany i mieści małe muzeum, które ma do zaoferowania interesujący program nie tylko dla dorosłych, lecz także dla najmłodszych.

Renowacji dokonano, zachowując 80 proc. autentycznych elementów dekoracyjnych. Odrestaurowano unikatowe ażurowe, ►

Chcesz poznać Litwę? Zrób to z nami!

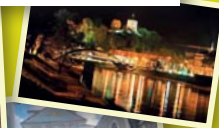
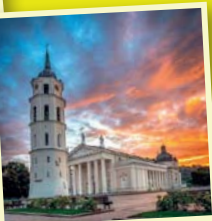
„Lentana” to biuro podróży z 25-letnim doświadczeniem. Znamy potrzeby klientów, nawet tych najbardziej wymagających. Potrafimy im sprostać. Zaufaj nam, a zorganizujemy Twój pobyt na Litwie.

Rezerwacja noclegów, wyżywienia, usługi doświadczonych przewodników, organizacja konferencji, spotkań branżowych, pielgrzymek

Obsługa grup i osób indywidualnych

Więcej informacji na naszej stronie internetowej www.wilno.org.pl

Biuro podróży Lentana Wilno • tel. 0037068762201 • e-mail: lentana@wp.pl; lentana7@yahoo.com • Skype: lentana1



Lentana

drewniane elementy, które przywróciły za-
bytkowi dawną strojność. (...) Zachowano
okna z okiennicami, drzwi, ściany, podłogi
na piętrze, rzeźby w drewnie, elementy de-
koracyjne budynku. Odrestaurowano też ory-
ginalną rozetę wykonaną w technice papier
mâché, czyli z masy startego i rozgotowane-
go papieru z dodaniem kleju. Tego rodzaju
ozdoby wnętrz były popularne w XVIII–XIX w.
Prawie wszystkie drewniane elementy były
restaurowane wyłącznie ręcznie. Zamonto-
wano nowoczesne systemy bezpieczeństwa
– mówiła w 2022 r. Kurierowi Wileńskiemu
Indrė Užutaitė, kustosz Muzeum Drewnia-
nej Architektury Miejskiej (MMAM).

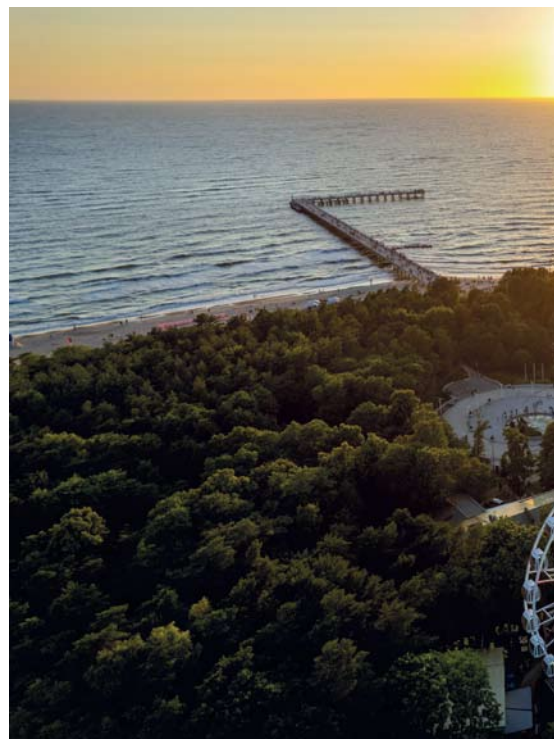
CO NOWEGO W 2024 R.?

Warto będzie wpaść, jak zwykle, do Połagi
– uzdrowiska założonego przez rodzinę Tysz-
kiewiczów, najpopularniejszego krajowego
kierunku letnich podróży wśród Litwinów.
Już tej zimy zaprasza nas do tego kurortu
Jurgita Vanagė, doradczyni mera. – Po zakoń-
czeniu aktywnego sezonu kurortowego tempo
życia w Połagdzie nieco zwalnia, dlatego chłod-
niejsza pora roku stanowi doskonałą okazję
do zregenerowania ciała i duszy. Jest to szcze-
gólnie odpowiedni czas do wykorzystania dla
zdrowia i dobrego samopoczucia. W Połagdzie

znajduje się wiele sanatoriów i ośrodków spa,
w których świadczy się usługi wellness i zabie-
gi upiększające na wysokim poziomie.

Jak podkreśla Urząd Miejski Połagi, mia-
sto położone w okolicy innych turystycznych
perełek Litwy, takich jak Kłajpeda, Kretynga
czy Mierzeja Kurońska (lit. Kuršių nerija), sta-
nowi idealny cel podróży, żeby odpocząć
i zregenerować siły, korzystając z basenu
miejskiego czy licznych basenów hotelo-
wych, względnie tutejszych saun. Już samo
nadmorskie powietrze, spacerując brzegiem
Morza Bałtyckiego lub ścieżkami biegnący-
mi przez lasy sosnowe mają bardzo pozy-
tywny wpływ na zdrowie. Dlatego też od-
wiedzając Połagę jesienią lub zimą, można
odpocząć od stresu na łonie natury, oderwać
się od szalonego tempa życia, poczuć spo-
kój i bezpieczeństwo w harmonii ze sobą
i otoczeniem.

Gdy pytam Jurgitę Vanagė o konkrety, ta
odpowiada: *Rodzinom polecam parki Birutė
i Pasakė, alejki dla pieszych popularne wśród
wczasowiczów, szlak Labryčios ciągnący się
przez lasy sosnowe, który jest odpowiedni dla
sportowców i ma dużo sprzętu do ćwiczeń
na świeżym powietrzu.* Dodajmy, że Połaga
słynie też z dobrych muzeów, jak choćby
Muzeum Bursztynu czy Muzeum Kurortu,



wspaniałej sali koncertowej, murowanego
i drewnianego kurhausu, a także doskona-
łych kawiarni, barów i restauracji.

Czy jednak 2024 r. szykuje dla nas ja-
kieś szczególne niespodzianki? Oczywiście,
i jest to Święto Pieśni, które odbywa się na

NAJWIĘKSZE ATRAKCJE WILNA W 2024 R.

1. **Wileński Festiwal Świąteł (25–28 stycznia).** Zna-
cie festiwal Staro Rīga? W Wilnie na początku roku
szykuje się coś podobnego. Artyści światła z Litwy
i całego świata oświetlą miasto nieoczekiwanymi
instalacjami – nie tylko w najpopularniejszych miej-
scach w centrum, lecz także w bardziej odległych
zakątkach. Poszukaj dzieł sztuki na Starym Mieście
lub sam stań się częścią interaktywnych instalacji!
(www.lightfestival.lt)

2. **Wileńskie Targi Książki (22–25 lutego).** Naj-
większe targi książki w trzech krajach bałtyckich
zaprezentują mniej więcej 500 wydawnictw z Litwy
i zagranicy. Co roku odwiedza je
ok. 50 tys. osób! (www.vilniausknygumuge.lt)

3. **Kaziuki (8–10 marca).** Który z Polaków odwie-
dzających Wilno nie kocha Kaziuków? Ich tradycja
sięga ponad 400 lat. Wyroby wykonane z miłością
przez rzemieślników, zapachy pysznego jedzenia,
mnóstwo lokalnych produktów, koncerty i rozrywka
dla całej rodziny. A może warto przywieźć do Polski
kaziukową palmę?

4. **Dzień Muzyki Ulicznej (18 maja).** Jak brzmi
koncert 5 tys. artystów na ulicach Wilna? Obcho-
dzony już po raz 16. Dzień Muzyki Ulicznej zamie-
nia Wilno w jedną wielką scenę z przestrzenią dla
muzyków wszystkich gatunków. Możesz także sam
wziąć udział w tym widowiskowym wydarzeniu – po
prostu chwycić za bęben i dołączyć do tradycyjnej pa-
rady perkusji Drum2gether! (www.gmd.lt)

5. **Różowy Festiwal w Wilnie (8 czerwca).** Wil-
no po raz drugi zмага się z „różową gorączką”.
Šaltibarščiai (chłodnik litewski, czyli po prostu zimny
barszcz), kwintesencja letniego dania, rozpocznie

sezon i wyleje się na wileńskie ulice, do barów, skle-
pów i galerii sztuki. Nad miastem zapanuje kolor
różowy, a zapach šaltibarščiai będzie przywoływał
już z daleka. I nie ograniczaj się do tradycyjnej zupy
– spróbuj także różowej kawy lub deserów o smaku
chłodnika litewskiego. Odwiedź różowe wystawy
lub weź udział w różowej rozrywce. Šaltibarščiai to
najgorętsza pozycja sezonu w Wilnie.



▲ Wileński Festiwal Świąteł odbywa się w styczniu

6. **Święto Pieśni (29 czerwca – 6 lipca).** Rozbrzmie-
wające głosami tysięcy chórzystów Święto Pieśni,
które w tym roku obchodzi 100-lecie, rozpocznie się
słowami *Niech rośnie zielony las*. Ten litewski festi-
wal to ważne wydarzenie historyczne, które poprzez
taniec i śpiew łączy przeszłość z przyszłością.

7. **Rimi Vilnius Marathon (8 września).** Dołącz
do 10 tys. biegaczy i ukończ coroczny Rimi Vilnius
Marathon. Czy jesteś gotowy pokonać 42 km? Jeśli
dystans jest dla ciebie zbyt przerażający, wybierz

półmaraton lub bieg na 10 km, przebiegnij z ro-
dziną 5 km lub zaprezentuj swoim dzieciom „za-
bawny” sport, jakim jest przebiegnięcie 200 m.
(www.vilniausmaratonas.lt)

8. **Wileński Jazz (październik).** Festiwal ten ma już
pokażną rzeszę fanów, ale co roku odkrywa nowych
artystów, którzy trafiają do jeszcze szerszego grona
odbiorców. Muzycy z Litwy i całego świata ujawni-
ą swoją interpretację jazzu i wprowadzą w tajemnicę
ewolucji gatunku.

9. **Tydzień Gastronomii (listopad).** Odwiedź
wileńskie restauracje i skosztuj najbardziej nie-
oczekiwanych smaków Wilna, przygotowanych
specjalnie z myślą o Tygodniu Gastronomii! Szefo-
wie kuchni zaprezentują swoje menu degustacyjne
i oferty specjalne, a także zaproszą do odkrycia za-
równo egzotycznych potraw, jak i bogactwa litew-
skich lasów i gospodarstw. Talerze to prawdziwe
dzieła sztuki, a zaszczytny tytuł „Gwiazdy Tygodnia
Gastronomii” jest w twoich rękach, więc skosztuj
i wyraż swoją opinię.

10. **Gwiazdka na Litwie (grudzień).** Poczuć magię
świąt Bożego Narodzenia w Wilnie. W tym błysz-
czącym wówczas mieście przyciąga najpiękniejsza
choinka w Europie, a dzięki świątecznemu pocią-
gowi kursującemu po Starym Mieście i jarmarkowi
bożonarodzeniowemu dzieje się cuda. Twórz włas-
ny program gwiazdkowy w litewskiej stolicy i graj
w bożonarodzeniowe gry, zostań elfem, a może na-
wet pokonaj samego św. Mikotaja!

(opracowane na podstawie Go Vilnius,
www.govilnius.lt)



© ISTOCKPHOTO.COM/ADRIUS VENCLOVA

© ISTOCKPHOTO.COM/CEMINAS MEDZIUS



▲ Wysoki na ponad 40 m diabelski młyn w Połdże

Litwie co cztery lata. Pierwszy taki festiwal miał miejsce w 1924 r. w Kownie, ówczesnej „tymczasowej stolicy”, obecnej perle modernizmu (we wrześniu 2023 r. modernistyczna architektura Kowna została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO). Trzeba przyznać, że „bratankowie” Litwinów byli w tym szybsi: pierwszy Estoński Festiwal Pieśni i Tańca zorganizowano w Tartu (ówczesnym Dorpacie) w 1869 r., a na Łotwie cztery lata później – w stołecznej Rydze. We wszystkich trzech republikach imprezy te odbywają się do dziś. Co więcej, w marcu 2023 r. Sejm Litwy (lit. Lietuvos Respublikos Seimas) ogłosił 2024 r. „rokiem Święta Pieśni”.

Portal www.visit.kaunas.lt już zaprasza na związane z tym wydarzenia w 2024 r. Będzie na nich obecnych aż 35 tys. wykonawców i 100 dyrygentów. Przygotowano 40 godz. programów, które zostaną zrealizowane dzięki 150 t sprzętu. W festiwalu, który odbędzie się w dniach 29 czerwca – 5 lipca, wezmą udział chóry, zespoły taneczne i profesjonalni artyści. *Aby las był zielony* – takie słowa wybrano na motto festiwalu, a więc będzie proekologicznie. Organizatorzy podkreślają, że Święto Pieśni jest ważne nie tyl-

▲ Nowe centrum modernistycznego Kowna z wieżowcami i nowoczesnymi biurami nad brzegiem Niemna

ko dla Litwinów mieszkających w kraju, lecz także dla tych przebywających na emigracji. W 2024 r. nastąpi zatem, podobnie jak 100 lat wcześniej, odśpiewanie na całym świecie litewskiego hymnu narodowego *Tautiška giesmė* (Pieśń narodowa) skomponowanego przez Vincasą Kudirkę (1858–1899). 1 lipca na placu Ratuszowym w Wilnie rozpoczną się oficjalne obchody Światowego Dnia Litwinów i Litewskich Wspólnot Narodowych „Sto twarzy Litwy – Zjednoczmy Litwę”.

ZAKOŃCZENIE

Bez wątpienia w 2024 r. warto odwiedzić Litwę. Nie znamy jeszcze dokładnego „rozkładu jazdy” wszystkich zaplanowanych imprez. Jednego możemy być jednak pewni: odbędą się one nie tylko w Wilnie, Kownie czy Kłajpedzie, a więc w trzech największych miastach kraju. Otóż na 2024 r. wybrano już kilka „małych stolic kultury”, które warto będzie zobaczyć: Dubinki (lit. Dubingiai) w rejonie ma-lackim, Ryski (lit. Ryškėnai) w rejonie telszańskim, Kozłową Rudę (lit. Kazlų Rūda) w rejonie kozłoworudzkim, Hanuszyszki (lit. Onuškis) w rejonie trockim oraz Komaje (lit. Kamajai) w rejonie rakiszceckim.

Agnė Vasiliauskienė z „Draugystės sanatorija” przekonuje nas jednak, żebyśmy nie zapominali o tradycyjnych kierunkach podróży, takich jak Druskieniki. *Nasze sanatorium przeszło w zeszłym roku generalny remont wraz z budową nowego kompleksu leczniczego i uzdrowskiego „Mineral SPA Draugystė”. Z myślą o osobach ceniących komfort i wysoką jakość usług w parku, nad brzegiem Niemna, powstała zupełnie nowa, elegancka strefa spa z ogromnym basenem, jacuzzi, wannami pionowymi i saunami. To nasz najnowszy kompleks – chwali się Agnė Vasiliauskienė.*

Z kolei Agnė Laugalė z 5-gwiazdkowego Palanga SPA Life Balance Hotel zaprasza nas na imprezę sylwestrową nad Morze Bałtyckie, do Połdgi: *Będą piosenki litewskiej grupy rockowej Hiperbolė w wykonaniu zespołu Huge Soul i pyszna pięciodaniowa kolacja z dużą ilością szampana podczas naszej imprezy sylwestrowej Glitter & Gold.* W ofercie Palanga SPA Life Balance Hotel są także specjalne pakiety spa, o których pisaliśmy już jakiś czas temu na łamach magazynu *All Inclusive*. Nic, tylko wziąć urlop i udać się na zasłużony odpoczynek na pełną nowość Litwę. ■



DRUSKIENIKI • LITWA

Leczenie i rehabilitacja, relaks i odprężenie, wypoczynek i rozrywka

Druskienniki.pl

DRUSKIENIKI to największe i najnowocześniejsze uzdrowisko na Litwie, jedno z najlepszych uzdrowisk klimatycznych i balneologicznych w Europie. Wybudowano tu pierwsze Wellness Sleep SPA w Europie Północnej. Leczenie sanatoryjne opiera się na czynnikach naturalnych, popartych starymi tradycjami włączonymi do współczesnej medycyny, dlatego gdy wybierzesz program leczenia sanatoryjnego, odczujesz realne korzyści i w pełni wzmocnisz swoje zdrowie. Odkryj moc zabiegów leczniczych! Indywidualnie dobrana kuracja realizowana jest przez wyspecjalizowaną kadrę medyczną. Obiekty hotelowe o dobrym standardzie, z wydzielonymi strefami spa, oferują szeroką gamę programów wellness i zabiegów spa, które pomogą osiągnąć spokój i harmonię.

Zapraszamy do Druskiennik po zdrowie, wypoczynek i dobrą zabawę!



APIT HOLIDAYS

Wiesław Niechwidowicz

80-244 Gdańsk, Al. Grunwaldzka 76/78

e-mail: druskienniki@holidays.com.pl

www.druskienniki.pl



DRUSKIENIKI

– UZDROWISKO Z DOBROCZYNNYMI ŹRÓDŁAMI ZDROWIA, TYLKO 359 KM OD WARSZAWY



© DRUSKIENIKI TOURISM AND BUSINESS INFORMATION CENTER

TEKST PROMOCYJNY

▲ Goście UPA Medical SPA w Druskienikach mogą cieszyć się przyjemnościami kompleksu basenu i saun

Najstarsze uzdrowisko Litwy Druskieniki pielęgnuje tradycję zdrowotną już od prawie trzech stuleci. Główną przyczyną przybywania ludzi w celach zdrowotnych do tego miasteczka od XIX w. są źródła lecznicze. Wokół właściwości leczniczych i wzmacniających druskieniickiej wody mineralnej krąży legenda. Źródła tryskające z głębi uzdrowiska uważa się za eliksir urody i młodości. Woda mineralna jest używana zarówno do picia, jak i stosowana przez wszystkie większe lecznice w zabiegach uzdrowiskowych oraz odnowy biologicznej.

Pielęgnowane od stuleci tradycje zdrowotne i wypoczynkowe są teraz ważne jak nigdy dotąd. Na czymkolwiek polega twój projekt zdrowia i harmonii osobistej, w jego realizacji pomogą elementy uzdrowiskowe oferowane przez przyrodę Druskienik, a odwiedzenie tego miasteczka będzie najlepszą inwestycją w siebie i swoje zdrowie.

Uzdrowisko oferuje szerokie spektrum programów i zabiegów uzdrowiskowych przez cały rok – od kąpeli borowinowych do terapii bursztynowej, od rytuałów łaźniowych do historycznych kaskad wodnych, od obszernego wyboru masażów do krioterapii. Możliwości uzupełnienia źródeł zdrowia i młodości są tu bezgraniczne.

Każdy chętny odzyskać zdrowie i rozwiązać swoje problemy zdrowotne, poprawić sylwetkę, wzmocnić odporność lub po prostu odetchnąć od codziennych trosk zostanie powitany przez Druskieniki jak

dobry przyjaciel. Harmonia, którą wypełnione jest uzdrowisko, ogrzewa od pierwszych chwil w ramionach stuletniej tradycji zdrowotnych i każe zapomnieć o wszelkich troskach.

HARMONIA W SCHRONIENIU PRZYRODY

Druskieniki są bogate w dziewiczą przyrodę, to najbardziej zalesione uzdrowisko Litwy. Natura miasta i jego okolic pomaga odprężyć się, złagodzić stres i napięcie. Centrum Druskienik jest pełne zieleni, a wokół uzdrowiska rozciągają się stuletnie lasy sosnowe. Do błęgiego relaksu zapraszają wspaniałe zakątki przyrody – parki i muzea plenerowe.

Jednym z takich miejsc jest szczytujący się bogatą historią Park Zdrojowy im. Karola Dineiki. Przyciąga on harmonią słońca, powietrza, zabiegów wodnych i ćwiczeń, czerpiąc swoje początki ze stuletniej tradycji. Park zaprasza do obejrzenia cudnych kwiatników, zrelaksowania się w łaźni, orzeźwienia się w kaskadowych kąpieliskach i zażycia kąpeli słonecznych, napicia się ziołowej herbaty w pawilonie leczenia jonami ujemnymi, uprawiania sportu na świeżym powietrzu lub po prostu do rodzinnego spaceru.

Uzdrowisko Druskieniki żyje w harmonii z przyrodą. Zabiegi tlenoterapii oferują nie tylko centra zdrojowe i urody – dzięki otaczającym miasto lasom sosnowym powietrze nasycone jest elementami niezbędnymi

dla organizmu. Skorzystać z terapii z wykorzystaniem nadzwyczaj czystego powietrza można w bardzo prosty sposób – wystarczy dłuższy spacer lub rowerowa przejażdżka.

Ścieżki rowerowe o długości 60 km, poprowadzone przez lasy sosnowe aż do centrum miasta, umożliwiają zwiedzenie wsi etnograficznej Švendubrė i spoczywającego w niej Diabelskiego Kamienia, doliny Rajgrodu, tak lubianej przez M.K. Čiurlionisa, Parku Grūtas, Parku Rzeźb i Odpoczynku im. Antanasa Česnulisa, leśnego muzeum Echo Lasu. W samych Druskienikach na zwiedzających czekają lekcje historii w Muzeum Miejskim, zapoznanie się ze słynnymi artystami w Domu-Muzeum im. M.K. Čiurlionisa i Galerii im. V.K. Jonynasa. Wzrok gości przykuwa Park Vijnėlės z morzem narcyzów rozkwitających tu każdej wiosny oraz kolorowa fontanna grająca i tańcząca w Parku Leczniczym, uznana za najpiękniejszą na Litwie.

NAJDRÓŻSZY JEST CZAS SPĘDZONY Z RODZINĄ

Bycie z rodziną zapewnia uczucie bliskości i wspólnoty zarówno rodzicom, jak i dzieciom. Rodzinne chwile spędzone w Druskienikach są niezapomniane, a przyczyn do powrotu jest wiele.

Aquapark w Druskienikach to doskonałe miejsce dla całej rodziny. Rodzice mogą bawić się razem z dziećmi albo skorzystać z usługi doglądania swoich pociech, aby móc zrelaksować się w strefie dla dorosłych. W kompleksie rozrywek zimowych

Snow Arena zajęcie dla siebie znajdzie każdy członek rodziny – zarówno najmłodszy, jak i najstarszy. Kolej linowa w Druskienikach Linu Kelias przewiezie zwiedzających z jednego obiektu do drugiego. Czeka nas niesamowita podróż z lata do zimy i z powrotem! Kolej linowa to unikatowy, ekologiczny środek transportu, unoszący pasażerów ponad wierzchołki sosen Druskienik i udostępniający wspaniałą panoramę z lotu ptaka. Park Przygód Uno zaprasza do zabawy na drzewach przez cały rok i w dowolną pogodę.

Jeden z najpopularniejszych sposobów poznania Druskienik całą rodziną stanowi przejażdżka rowerami. Zarówno w mieście, jak i jego okolicach można wybrać najwygodniejszą trasę odpowiadającą indywidualnym potrzebom. Rowery lub velomobile do wynajęcia przez całe rodziny są oferowane przez liczne punkty.

Pozytywne emocje – podstawą dobrego samopoczucia to złota zasada uzdrowiska od ponad 200 lat. Doskonale nadaje się ona do zastosowania w relacjach rodzinnych i w poszukiwaniu emocjonalnej harmonii. Druskieniki potrafią zadziwić i wywołać



© VILNIUS TVIMELAS

▲ Całoroczna kolejka linowa dociera do Snow Areny

pozytywne wrażenia – przyjeżdż tu z rodziną wiosną i zaobserwuj piękno łąki ze 100 tys. narcyzów, co przypomina gwiaździstą ziemię. W ostatni weekend maja przypada święto uzdrowiska Druskieniki – otwarcie sezonu letniego, kiedy to miasto zamienia się w ogromną scenę koncertową, wystawową i rozrywkową. We wrześniu, w Światowy Dzień Turystyki, Druskieniki przybierają barwy czterech żywiołów, a serce miasta – Aleja Wileńska (Vilniaus alėja) – zamienia się w magiczną arterię sztuki świetlnej, audio i wideo. W najbardziej magicznym okresie roku Druskieniki stanowią przytulną kolebkę bożonarodzeniowej bajki dzięki parkowi choinek zdumiewającemu twórczymi rozwiązaniami.



© DRUSKININKAI TOURISM AND BUSINESS INFORMATION CENTER

▲ Lecznica w Druskienikach oferuje m.in. program odnowy biologicznej w łaźni solnej (seans 20-minutowy)



© DRUSKININKAI PARKAS

▲ Druskienicki park wodny o powierzchni 30 tys. m²



© DRUSKININKAI TOURISM AND BUSINESS INFORMATION CENTER

▲ Aplikacje (15-minutowe) borowiny leczniczej

HARMONIA MIĘDZY DŁUGOLETNIMI TRADYCJAMI I NOWOCZESNYMI TECHNOLOGIAMI

W Druskienikach nieustannie pielęgnuje się długoletnie tradycje uzdrowiskowe, a równowagę między naturą a miastem wspierają nowoczesne technologie zdrowotne. SPA terapia snu zadba wszechstronnie o wartościowy sen i usunięcie zmęczenia spowodowanego przez zakłócenia snu, lecznicze zabiegi detoksykacyjne pozwolą przywrócić poczucie lekkości. Programy zdrowotne dostosowywane są do indywidualnych potrzeb i redukują zmęczenie fizyczne i psychiczne.

Druskieniki to uzdrowisko, gdzie cenne źródła zdrowia łączą się harmonijnie z przyrodą, a stuletnie tradycje uzdrowiskowe z możliwością wypoczynku dla całej rodziny. Rodzinna podróż do Druskienik staje się nową tradycją – to tu tworzone są najcenniejsze zbiory chwil z rodzinnych wakacji, to tu wzmacniamy wzajemne relacje i harmonię. Twórzmy własne tradycje rodzinne w Druskienikach, litewskim kurorcie, który jest tak blisko – tylko 359 km od Warszawy. ■

www.druskininkai.lt/pl

▼ Druskinicka Snow Arena to wyjątkowe w skałi państw bałtyckich miejsce, w którym zawsze panuje zima



© SNOW ARENA

INSPIRUJĄCA PODRÓŻ PRZEZ LOMBARDIĘ

MAGDALENA CIACH-BAKLARZ
www.italiapozaszlakiem.com



« Lombardia, ze stolicą w Mediolanie (Milano), to region w północnych Włoszech, graniczący ze Szwajcarią na północy, z Piemontem na zachodzie, Emilią-Romanią na południu oraz Wenecją Euganejską i Trydentem-Górną Adygą na wschodzie. W północnej części tej historycznej krainy dominują Alpy, które stopniowo przechodzą w pagórkowate krajobrazy i równiny. Na terenie Lombardii znajdują się cztery czarujące jeziora, bardzo znaczące w rozwoju turystyki w regionie. »



▲ Piazza del Duomo (Plac Katedralny) w Mediolanie z pomnikiem siedzącego na koniu Wiktora Emanuela II

© ISTOCKPHOTO.COM/VENTUS10

Krajobraz regionu jest nie tylko piękny, lecz także bogaty w naturalne zasoby, co przyczyniło się do rozwoju rolnictwa, przemysłu i turystyki. Mediolan to centrum finansowe Włoch, a tutejsza giełda papierów wartościowych (Borsa Italiana) jest jednym z najważniejszych miejsc obrotu akcjami w Europie. Dodatkowo wiele banków i firm ubezpieczeniowych ma swoje siedziby właśnie w Mediolanie.

Region odgrywa także kluczową rolę w kształtowaniu światowego stylu i designu – wpływa na globalne trendy oraz ustanawia standardy jakości i innowacji. To najważniejsze włoskie centrum mody.

JAK LOMBARDIA WPŁYNĘŁA NA ŚWIATOWY STYL I DESIGN

Lombardia, a zwłaszcza Mediolan, od dawna jest uważana za serce włoskiego przemysłu modowego, którego wartość eksportu wyniosła w 2022 r. ok. 80 mld euro. Już w XVII i XVIII w. region był znany z produkcji takich luksusowych tkanin jak jedwab. W XX stuleciu Mediolan stał się głównym centrum mody w Italii. Po dziś dzień wszystkie znaczące marki, zarówno krajowe, jak i zagraniczne, mają tu swoje siedziby.

Design we Włoszech stanowi synonim jakości i innowacji. Stolica Lombardii słynie z wielu renomowanych szkół i studiów, które wpłynęły na kształtowanie światowych trendów w dziedzinie wzornictwa.

Wielu znanych projektantów mody pochodzi z Mediolanu lub jest związanych z regionem. Są to m.in. Giorgio Armani,

Miuccia Prada, Domenico Dolce i Stefano Gabbana (Dolce & Gabbana) czy Gianni i Donatella Versace. Ich wkład w światową modę jest niezaprzeczalny. To właśnie oni wciąż ustanawiają nowe trendy i podnoszą włoski styl na piedestał prestiżu, luksusu i elegancji. Dzięki tym projektantom Mediolan zyskał elitarny status jak inne wielkie światowe stolice mody – Paryż, Nowy Jork czy Londyn.

MEDIOLAN – KRÓTKI PRZEWODNIK PO STOLICY MODY I DESIGNU

Mediolan, założony w czasach starożytnego Rzymu (w VI w. p.n.e.), przez stulecia był ważnym centrum handlowym i kulturalnym na północy Włoch. Jego strategiczne położenie sprawiło, że stał się krzyżówką kultur, co miało wpływ na jego rozwój artystyczny i kulturalny. W średniowieczu i renesansie, dzięki mecenatowi arystokratycznej rodziny Sforzów i innych wpływowych rodów, miasto odgrywało rolę ważnego ośrodka sztuki i nauki. Leonardo da Vinci (1452–1519) spędził tu wiele lat, tworząc niektóre ze swoich najważniejszych dzieł.

Serce Mediolanu stanowi Piazza del Duomo z imponującą Katedrą Narodzin św. Marii (Duomo St. Maria Nascente di Milano) – architektonicznym symbolem miasta. To jedna z największych katedr gotyckich na świecie (o długości 157 m i szerokości 93 m), ma imponującą fasadę i wspinające witraże. Jej budowa rozpoczęła się w 1386 r. i trwała blisko 550 lat. W pobliżu katedry znajdują się też inne słynne obiekty,



z jedną z najstarszych galerii handlowych na świecie – Galerię Wiktora Emanuela II, a także teatrem operowym La Scala (Teatro alla Scala) na czele. Zamek Sforzów (Castello Sforzesco), historyczna rezydencja rodziny, obecnie mieści wiele muzeów i kolekcji sztuki. Wybierając się do Mediolanu, warto wcześniej zarezerwować bilet na *Ostatnią Wieczerzę* (Cenacolo lub Ultima Cena) – słynny fresk Leonarda da Vinci, znajdujący się w Bazylice Santa Maria delle Grazie.

MODA I DESIGN W MEDIOLANIE

Współczesny Mediolan zastąpił jako centrum mody i designu w XX w., kiedy to lokalni projektanci i przedsiębiorcy zaczęli tworzyć marki, które zdobyły uznanie na całym świecie. Obecnie w mieście odbywa się rocznie ponad 170 różnych pokazów i prezentacji promujących „Made in Italy” na świecie i wspierających nowe talenty.

Najważniejsze są targi Milan Fashion Week, organizowane pod auspicjami Krajowej Izby Mody Włoskiej (Camera Nazionale della Moda Italiana), założonej w 1958 r.



© ISTOCKPHOTO.COM/ANSHART3



© ISTOCKPHOTO.COM/FREEMARTIN

▲ Città Alta w Bergamo przyciąga turystów licznymi zabytkami, np. Piazza Vecchia z Palazzo della Ragione

Każdy chce zobaczyć, co zaprezentują takie marki, jak: Gucci, Ferretti, Fendi, Versace, Moschino czy Prada.

Mediolański Tydzień Mody ma kluczowe znaczenie dla branży, ponieważ wiele decyzji zakupowych, trendów i kierunków w modzie jest ustalanych właśnie podczas tego wydarzenia. Milan Fashion Week odbywa się dwa razy do roku (wiosna/lato i jesień/zima) i jest jednym z „Big Four” tygodni mody, obok Nowego Jorku, Londynu i Paryża.

Wydarzenie to przyciąga najważniejszych projektantów, modeli, krytyków mody i dziennikarzy z całego świata, którzy przyjeżdżają do stolicy Lombardii, aby zobaczyć najnowsze kolekcje i trendy sezonowe. Co istotne, w trakcie tygodnia mody wyjątkowe stylizacje pojawiają się również na mediolańskich ulicach.

Przy okazji wizyty w Mediolanie, niezależnie od ważnych wydarzeń związanych z modą, można odwiedzić dzielnicę mody Quadrilatero della Moda. Znana jest ona z mnóstwa butików cenionych marek. W ser-

cu dzielnicy znajduje się via Monte Napoleone, jedna z najdroższych i najbardziej ekskluzywnych ulic handlowych na świecie.

Z kolei do najważniejszych i najbardziej prestiżowych globalnych wydarzeń w dziedzinie designu mebli należy Salone del Mobile w Mediolanie. Impreza przyciąga każdego roku ogromne rzesze odwiedzających, projektantów, producentów i dziennikarzy z różnych stron świata.

Również co roku odbywa się Milan Design Week. W ekskluzywnej dzielnicy sztuki i wzornictwa Brera ma miejsce tzw. Fuorisalone, czyli szereg towarzyszących tym targom imprez, instalacji i wystaw, które zbiegają się z Salone del Mobile. Na Fuorisalone zjeżdża się cały świat. Z inicjatywy Brera Design District wszelkiego rodzaju marki mają możliwość zaprezentowania swoich kolekcji. Milan Design Week jest okazją do spotkań, wymiany pomysłów i nawiązywania kontaktów w branży wzornictwa.

Dla miłośników designu obowiązkowy punkt w Mediolanie stanowi też Muzeum Designu Triennale (Triennale di Milano). Jest

ono poświęcone historii i ewolucji designu, z kolekcjami z zakresu wzornictwa przemysłowego, mody i grafiki.

BERGAMO – JEDNO MIASTO, DWA ŚWIATY

Bergamo to dwa współistniejące organizmy: Città Alta, historyczne centrum położone na górze, oraz Città Bassa – miasto na dole, rozłożyste i nowoczesne.

Città Alta to średniowieczna część Bergamo, serce miasta usytuowane na wzgórzu i otoczone murami weneckimi, wpisanymi w 2017 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Ta tkanka miejska zachowała się doskonale do naszych czasów. Uliczki wybrukowane kostką, urokliwe place oraz wspaniałe widoki na dolinę i Alpy tworzą niezapomniany krajobraz.

Città Bassa to bardziej nowoczesna część miasta, rozwijająca się głównie od XVII w. Znajdują się tu liczne sklepy, restauracje, kawiarnie, biura i mieszkania. Choć nowocześniejsza to jednak wciąż oferuje do zwiedzania turystom wiele historycznych budynków i placów. Miłośnicy mody znajdą tutaj taki „zakupowy czworokąt Bergamo” stworzony przez główne ulice handlowe – via Sant’Alessandro, via Borfuro, via Sant’Orsola i via XX Settembre.

Z dolnej części miasta można wjechać do Città Alta kolejką linowo-terenową Funicolare di Bergamo Alta, podjechać autobusem lub pokonać trasę pieszo.

W Città Alta nie można przegapić kilku miejsc. Jednym z najważniejszych jest Bazylika Matki Bożej Większej (Basilica di Santa Maria Maggiore), trójnawowy przepiękny kościół wybudowany między XII a XVII stuleciem, znany z bogatych dekoracji i fresków. Obok znajduje się XV-wieczna Cappella Colleoni, mauzoleum Bartolomea Colleonego (1395–1475), kondotiera i kapitana bergamońskiego w służbie Mediolanu i Wenecji. Z zewnątrz kaplica robi spektakularne wrażenie, to ikona sztuki lombardzkiej, jej fasadę zdobi całe mnóstwo miniaturowych arkad, balustrad i skręconych kolumn. Kilka kroków dalej, na Piazza Vecchia wznosi się XII-wieczny Palazzo della Ragione, budynek ratusza, tuż obok stoi 43-metrowa Wieża Miejska (Torre Civica lub Campanone). Warto wykupić bilet i wjechać na nią, żeby móc podziwiać roztaczający się stąd wspaniały widok na miasto i okolice.

Spacer przez całą główną część Città Alta powinien zakończyć się dotarciem do drugiej kolejki funicolare, którą wjedziemy na Colle ▶

di San Vigilio, gdzie na 496 m n.p.m. znajdują się ruiny zamku (Castello di San Vigilio) i cudowne krajobrazy.

Opuszczając San Vigilio, najlepiej wyruszyć spacerem w kierunku Città Bassa, wzdłuż rozciągających się na długości 6,2 tys. m murów obronnych. To one spowodowały, że Bergamo zostało rozdzielone na górne i dolne miasto. Zbudowała je Republika Wenecka w drugiej połowie XVI stulecia. Bergamo nabrało wówczas dużego znaczenia strategicznego. Wznoszenie murów miało trwać początkowo rok, jednak zajęło aż 27 lat. Ważnym elementem murów weneckich są cztery bramy: św. Augustyna (Sant'Agostino), św. Jakuba (San Giacomo), św. Aleksandra (Sant'Alessandro) i św. Wawrzyńca (San Lorenzo) – znana również jako brama Giuseppe Garibaldiego.

Będąc w Bergamo, warto skosztować lokalnych specjałów, jak *casoncelli* – tradycyjnych pierożków nadziewanych mięsem, grzybami lub szpinakiem, często podawanych z masłem i szalwią. Trzeba też spróbować się na Torta del Donizetti, ciasto nazwane na cześć słynnego bergamońskiego kompozytora Gaetana Donizettiego (1797–1848), nadziewane kandyzowanym ananasem i morelą (lub gruszką), mające smak likieru maraskino (maraschino), czyli gorzkich migdałów. Polecam także jedno z najbardziej cenionych lokalnych win – Valcalepio DOC.

BRESCIA – LWICA WŁOCH

Brescia jest jednym z najstarszych miast w regionie. Założono ją w czasach starożytnych, przeszło 3,2 tys. lat temu. W okresie rzymskim miasto, znane wtedy jako Brixia, stało się istotnym ośrodkiem administracyjnym i wojskowym. W średniowieczu Brescia była ważnym centrum handlowym i finansowym. W późniejszych latach przeistoczyła się w prężny ośrodek przemysłowy w Lombardii, znany zwłaszcza z produkcji broni i stalowych narzędzi.

Włoski poeta romantyczny i polityk Alerardo Aleardi (1812–1878) nazwał miasto „Lwicą Włoch” (*Leonessa d'Italia*). Nieco później twórca narodowy, wieszcz zjednoczonych Włoch, historyk i krytyk literatury Giosuè Carducci (1835–1907) sprawił, że wszyscy zaczęli tak mówić o Brescii. W poemacie *Oda do zwycięstwa (Alla Vittoria)* napisał, aby oddać „Lwicę Włoch” hołd za waleczny opór, jaki stawiała austriackim okupantom podczas tzw. dziesięciodniowego powstania (Dieci Giornate di Brescia), które miało miejsce od 23 marca do 1 kwietnia 1849 r.



▲ Castello di Brescia – twierdza wznoszona od średniowiecza, dominuje nad historycznym centrum miasta



▼ Kryty Most (Ponte Coperto) na rzece Ticino w Pawii odbudowano w 1951 r., posiada on małą kaplicę





© ISTOCKPHOTO.COM/ARTEM BOLSNAKOV



© ISTOCKPHOTO.COM/SAVERIO LAFER

▲ Duomo di Monza zwraca uwagę bogatym wnętrzem



© ISTOCKPHOTO.COM/ANDREI DOMANIN

To, co dziś szczególnie warto zobaczyć w mieście, to dobrze zachowane ruiny rzymskiej świątyni z 73 r. n.e. – Capitolium (Tempio Capitolino). Przetrwał także rzymski teatr, który mógł pomieścić nawet 15 tys. widzów. Poza tym są również pozostałości forum oraz świeckiej bazyliki.

Na Piazza Paolo VI (inaczej Piazza Duomo) znajdują się najważniejsze obiekty kultury w mieście, w tym romańska katedra – Duomo Vecchio (popularna La Rotonda), a także późnobarokowa Nowa Katedra (Duomo Nuovo) – pełna dzieł włoskich artystów. Kolejna na liście jest średniowieczna twierdza – Castello di Brescia, położona na Colle Cidneo (210 m n.p.m.), dzięki czemu dominuje nad miastem. W zamku mieści się obecnie m.in. muzeum broni (Museo delle Armi – „Luigi Marzoli”).

Brescia słynie z wyjątkowych placówek muzealnych, znajduje się na trasie miast sztuki, obok innych miast Lombardii, jak Bergamo, Mediolan, Mantua i Cremona. Muzeum św. Julii (Museo di Santa Giulia) poświęcone bogatym dziejom miasta, z ekspozycjami archeologicznymi, sztuką średniowieczną i renesansową należy do najlepszych we Włoszech.

Co roku, w połowie czerwca, w Brescii zaczyna się i kończy słynny wyścig samochodowy zabytkowych aut Mille Miglia, czyli Tysiąc Mil. Wyścig stanowi fantastyczne pięciodniowe wydarzenie, które przyciąga entuzjastów motoryzacji z całego świata (najbliższą jego edycję zaplanowano od 11 do 15 czerwca 2024 r.). Raz w roku odbywa się również „Notte Bianca” („Biała Noc”), która jest pełna wydarzeń, koncertów, otwartych muzeów i specjalnych atrakcji w całym mieście.

Bergamo i Brescia zostały wspólnie Włoską Stolicą Kultury w 2023 r. (Capitale Italiana della Cultura). To wielkie uznanie dla ich historii, dziedzictwa artystycznego i kulturowego. Tytuł Włoskiej Stolicy Kultury przyznawany jest na okres jednego roku. W tym czasie w obu miastach odbywa się mnóstwo wyjątkowych wydarzeń (w 2024 r. wybór padł na Pesaro w regionie Marche).

MONZA – MIASTO KRÓLÓW I ŚWIĄTYNIA PRĘDKOŚCI

Monza, położona 12 km na północ od Mediolanu, jest jednym z najstarszych miast w Lombardii, którego dzieje wiążą się ściśle z historią Longobardów i Karolingów. Kościół św. Jana Chrzciciela (san Giovanni Battista), zbudowany pod koniec VI w., stanowi ważne świadectwo longobardzkiej obecności

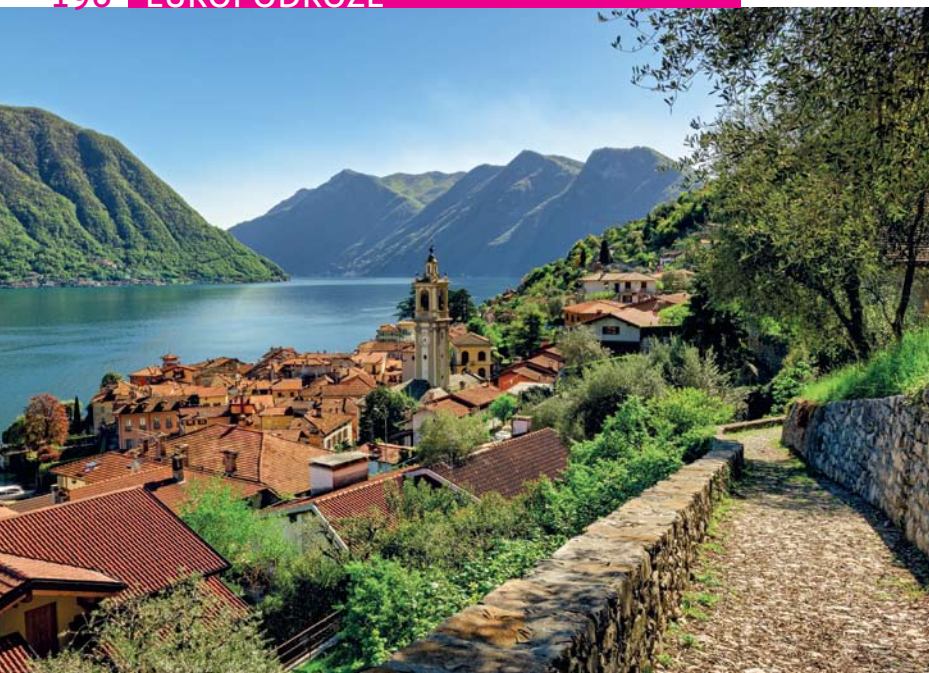
w regionie. Tzw. żelazna korona (po włosku *corona ferrea*), przechowywana w skarbcu Katedry w Monzy (Duomo di Monza, oficjalnie Basilica minore di San Giovanni Battista), jest jednym z najważniejszych symboli władzy średniowiecznej Europy. Insygnium przez wieki było używane w ceremoniach koronacyjnych królów Longobardów. W XIX stuleciu dynastia sabaudzka przyjęła żelazną koronę jako symbol Królestwa Włoch. *Corona ferrea* ma kształt diadem wykonanego z sześciu złotych płytek – każda ozdobiona wypukłymi kamieniami szlachetnymi, rubinami, szafirami i ametystami – połączonych umieszczoną wewnątrz żelazną obręczą. Według legendy owa obręcz została wykonana z jednego z gwoździ użytych do ukrzyżowania Chrystusa.

W średniowieczu Monza stanowiła ważny ośrodek religijny i polityczny. Królowie i cesarze często odwiedzali miasto, a jego znaczenie wzrosło, gdy stało się miejscem koronacji królów Włoch.

Dziś Monza bardziej kojarzy się z wyścigami. Autodromo Nazionale di Monza, otwarty w 1922 r., jest jednym z najstarszych torów wyścigowych na świecie i bez wątpienia jednym z najbardziej ikonicznych w Formule 1. Charakteryzuje się on długimi prostymi, przez co umożliwia kierowcom bolidów Formuły 1 osiągnięcie wysokich prędkości (do ok. 360 km/godz.). Jest to też miejsce, gdzie odbywa się Grand Prix Włoch (Gran Premio d'Italia). Monza pozostaje od dekad świadkiem szeregu niezapomnianych momentów, zarówno triumfów, jak i tragedii. Wielu legendarnych kierowców, takich jak Argentyńczyk Juan Manuel Fangio (1911–1995), Brazylijczyk Ayrton Senna (1960–1994), Francuz Alain Prost czy Niemiec Michael Schumacher, ścigało się w tym miejscu. Poza Formułą 1 tor w Monzie gości rozmaite wydarzenia motorowe, w tym wyścigi motocyklowe i samochodów sportowych oraz wiele innych imprez.

PAWIA – ŚREDNIOWIECZNA STOLICA LOMBARDII

Pawia, choć może mniej znana w porównaniu z innymi miastami Italii, ma wiele do zaoferowania pod względem kultury i historii. Jej zabytki stanowią ważną część włoskiego dziedzictwa i świadectwo bogatych dziejów regionu Lombardia. We wczesnym średniowieczu Pawia była ważnym miastem i pełniła funkcję stolicy Królestwa Longobardów (po łacinie Regnum Langobardorum, istniejącego w latach 568–774), które dominowało nad dużą częścią północnych Włoch. ▶



▲ Greenway del Lago di Como (10 km długości) biegnie m.in. przez miejscowość Colonno, a także Sala Comacina

Założony w 1361 r. Uniwersytet w Pawii (Università degli Studi di Pavia) jest jedną z najstarszych uczelni wyższych w Europie. Jego długa i bogata historia stanowi świadectwo wielu znaczących postaci i epok, które miały wpływ na rozwój nauki i kultury na kontynencie. Uniwersytet przez wieki przyciągał znakomitych uczonych, takich jak naukowiec, wynalazca, konstruktor i arystokrata Alessandro Volta (1745–1827), który wykładał fizykę na tej uczelni przez 25 lat. Kampus uniwersytecki to zabytkowy kompleks. Składa się on z wielu budynków historycznych, w tym XVI-wiecznych Almo Collegio Borromeo i Collegio Ghislieri, które są ważnymi przykładami sztuki manieryzmu w architekturze.

Ponte Coperto, kamiennie-ceglany most łukowy nad rzeką Ticino, znany także jako Ponte Vecchio, czyli Stary Most, stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych zabytków Pawii. Oryginalna przeprawa została zbudowana w okresie rzymskim (*ponte romano*), uległa jednak zniszczeniu i odbudowywano ją wiele razy w ciągu wieków. Poprzedni most z 1354 r. poważnie uszkodzili alianci podczas działań wojennych w 1945 r. Obecna struktura pochodzi z okresu po II wojnie światowej, ale zachowuje wiele elementów stylu i charakteru oryginalnej konstrukcji. Charakterystyczne czerwone cegły i kaplica w środku czynią Ponte Coperto wyjątkowym miejscem do spacerów i podziwiania widoków na rzekę Ticino.

Katedra w Pawii (Cattedrale di Santo Stefano Martire), znana również jako Duomo di Pavia, to imponujący przykład włoskiej architektury sakralnej. Jej budowa rozpo-

częła się w 1488 r., ale trwała bardzo wiele lat (aż do 1933 r.) i była kontynuowana przez różnych architektów, co doprowadziło do połączenia kilku stylów architektonicznych (z dominującym renesansowym). Jedną z najbardziej charakterystycznych cech katedry jest jej masywna kopuła, piąta pod względem wysokości we Włoszech (aż 97,5-metrowa), zaraz po Mole Antonelliana w Turynie, Bazylice św. Gaudentego w Novarze, Katedrze Santa Maria del Fiore we Florencji i Katedrze Narodzin św. Marii w Mediolanie. Wnętrze świątyni kryje wiele skarbów, jak freski, rzeźby i witraże.

LUKSUS I ELEGANCJA JEZIORA COMO

Lago di Como, znane również jako Lago Lario, jest trzecim co do wielkości jeziorem we Włoszech (po Lago di Garda i Lago Maggiore – zajmuje powierzchnię ok. 145 km²) i jednym z najgłębszych w Europie (aż 425 m!). Jego charakterystyczny kształt przypominający odwróconą literę „Y” oraz oształamający krajobraz Alp czynią go jednym z najbardziej malowniczych zakątków na świecie. Jezioro stało się ulubionym miejscem wypoczynku dla arystokracji, artystów i znanych osobistości z całego świata, co dodatkowo przyciąga tutaj turystów.

Warto zwrócić szczególną uwagę na kilka miejscowości nad Lago di Como. Bellagio, które bywa nazywane „perłą jeziora Como”, jest położone na półwyspie, w miejscu, gdzie schodzą się trzy odnogi jeziora. Początkowo była to wioska rybacka, ale w XIX w. doceniono tujsze walory przyrodnicze oraz kraj-

obrazowe i stworzono elitarną, ekskluzywną miejscowość wypoczynkową. Zbudowano wówczas wiele pięknych willi, jak Villa Melzi ze wspaniałym parkiem angielskim z rzezbami i ogrodem botanicznym, znanym z cudownych kamelii, azalii i rododendronów.

Z kolei Varenna jest bardzo klimatyczna i zarazem kameralna, zachwyca starożytną architekturą, kamiennymi uliczkami i elegancką promenadą poprowadzoną wzdłuż jeziora. Do głównych atrakcji miejscowości należy Villa Monastero z jej pięknymi ogrodami. To zdecydowanie jeden z najciekawszych przykładów eklektyzmu nad Lago di Como.

Tremezzo zdobyło popularność głównie dzięki wspaniałej Villi Carlotta, zbudowanej przez rodzinę Clericich. Ta piękna willa z końca XVII w. położona jest nad jeziorem i posiada tarasowy ogród botaniczny. Z każdego miejsca rezydencji roztacza się malowniczy widok na Lago di Como i Bellagio, które znajduje się na przeciwległym brzegu.

Nesso to mniej znane, lecz wyjątkowo urocze miejsce. To wręcz pocztówkowa miejscowość z imponującym, 200-metrowym kanyonem z wodospadem (Orrido di Nesso) i romańskim kamiennym mostem (Ponte della Civera).

I w końcu blisko 85-tysięczne Como, miasto na południowo-zachodnim brzegu jeziora. Pełno tu historycznych budynków, ze wspaniałą Katedrą Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Cattedrale di Santa Maria Assunta lub Duomo di Como) i interesującymi muzeami oraz kolejką z 1894 r. (Funicolare Como-Brunate), która łączy Como z wyżej położoną miejscowością Brunate (ze stacją górą Brunate – 692 m n.p.m.).



© ISTOCKPHOTO.COM ANDREW JAWORSKY

▲ Marone leżące na wschodnim brzegu jeziora Iseo

Jezioro Como stanowi idealne tło dla okazałych willi. Do najbardziej wyjątkowych należy Villa del Balbianello z drugiej połowy XVIII stulecia, położona na zachodnim brzegu, w Lenno. Pojawiła się nawet w kilku scenach tak znanych filmów, jak *Miesiąc nad jeziorem* (1995 r.), *Gwiezdne wojny: część II – Atak klonów* (2002 r.) czy *Casino Royale* (2006 r.). Z kolei renesansowa Villa d'Este, wzniesiona w XVI w. w Cernobbio, pierwotnie jako rezydencja kardynała Tolomea Gallia (1527–1607), jest obecnie jednym z najbardziej luksusowych hoteli na świecie. Co roku odbywa się tu Concorso d'Eleganza Villa d'Este, konkurs samochodów klasycznych i zabytkowych, znanych ze swojej elegancji, piękna i znaczenia historycznego. Impreza przyciąga licznych entuzjastów motoryzacji, producentów aut i kolekcjonerów z całego świata.

Tereny nad jeziorem Como są bardzo prestiżową lokalizacją. Tutejsze pięknie usytuowane wille kuszą milionerów, celebrytów czy gwiazdy kina. Jednym z najbardziej znanych współczesnych mieszkańców nad Lago di Como jest George Clooney, który w 2002 r. kupił za 11,7 mln euro XVIII-wieczną Villę Oleandra w Laglio, a w 2004 r. także pobliską, położoną w Griante, secesyjną Villę Margherita z 1853 r. (nabył ją za 8 mln euro). Obie rezydencje połączył mostem. W Oleandrze nakręcono m.in. kilka scen do filmu *Oceans Twelve: Dogrywka* (2004 r.). Niestety, we wrześniu 2023 r. George Clooney zdecydował się sprzedać swoją posiadłość nad jeziorem Como za 100 mln euro. Spekuluje się, że holly-

woodzka gwiazda była coraz bardziej zaniepokojona i zmęczona obecnością paparazzi w słynnym włoskim wakacyjnym miejscu. Z kolei Gianni Versace (1946–1997) był właścicielem Villi Fontanelle w Moltrasio od 1977 r. aż do śmierci. Nad jeziorem Como swoje wille mają także m.in. założyciel Virgin Group Richard Branson czy dyrektor generalny linii lotniczych Ryanair Michael O'Leary.

JEZIORO ISEO – PIĘKNY ZAKĄTEK LOMBARDII

Iseo (lub Sebino), położone między Lago di Como i Lago di Garda, jest jednym z mniej znanych, ale równie urokliwych jezior w Lombardii. Ma ono powierzchnię ok. 65 km² i maksymalną głębokość wynoszącą mniej więcej 250 m. Lago d'Iseo, otoczone przez zielone wzgórza i winnice, oferuje malownicze krajobrazy i spokojną atmosferę. To miejsce idealne dla tych, którzy szukają ucieczki od zgiełku.

W porównaniu z bardziej znanymi jeziorami, Iseo zachowało więcej autentyczności i mniej turystyczny charakter. Lovere to jedno z popularniejszych i piękniejszych tutejszych miasteczek, zachwyca swoją średniowieczną architekturą, malowniczą promenadą i XV-wieczną bazyliką z cennymi dziełami sztuki (Basilica di Santa Maria in Valvendra). Sarnico, położone w miejscu, gdzie Lago d'Iseo łączy się z rzeką Oglio, znane jest z historycznego centrum, wąskich uliczek i budynków z nurtu artystycznego znanego jako art nouveau. Iseo to główne miasto nad jeziorem, do którego można dojechać pociągiem z Brescii. Miasteczko oferuje liczne atrakcje i wspaniałą promenadę z widokiem na Lago d'Iseo. Na jeziorze są także wyjątkowe wyspy. Monte Isola to największa z nich. Ma ona powierzchnię 4,5 km² i ponad 1,6 tys. stałych mieszkańców. To największa wyspa na jeziorze we Włoszech i jedna z największych w Europie. Można do niej dojechać promem. Na Lago d'Iseo ▶

Nie masz pomysłu na zimę?

Napisz do nas!

Doradzimy Ci odpowiedni kierunek!

OFERTY DLA FIRM

Biurowiec GRELAND

Jerzego Janosika 17, pok. 108 Biurowiec ALOCHA
tel. 881 345 135 biuro@grelandtour.com.pl

są również dwie prywatne wyspy. Pierwsza z nich to Isola di Loreto z zamkiem w stylu neogotyckim wybudowanym w 1910 r., a druga to Isola di San Paolo, która od 1916 r. stanowi własność rodziny Beretta, znanej z przemysłu zbrojeniowego.

JEZIORA GARDA – IDEALNE MIEJSCE NA WAKACJE

Zachodnia część Lago di Garda, należąca do regionu Lombardii (prowincji Brescia), wyróżnia się stromymi klifami, licznymi winnicami i gajami oliwnymi. W porównaniu z bardziej turystyczną wschodnią stroną jeziora, zachodnie wybrzeże oferuje bardziej surową i dziką atmosferę. Limone sul Garda to malownicze miasteczko nad północno-zachodnim brzegiem Lago di Garda, które słynie z upraw cytryn, a także produkcji oliwy. Warto pamiętać, że od 2018 r. z Limone do Riva del Garda w prowincji Trydent prowadzi specjalna 2,5-kilometrowa ścieżka rowerowa „podwieszona” do krawędzi skał, nad wodami jeziora (tzw. ciclopista del Garda). To wspaniała atrakcja dla każdego! Salò słynie z długiej promenady wzdłuż Lago di Garda i eleganckiej architektury z okresu renesansu. Co ciekawe, w latach 1943–1945 mieściła się tu faktyczna stolica marionetkowej Włoskiej Republiki Socjalnej (Repubblica Sociale Italiana) Benito Mussoliniego (1883–1945), czyli tzw. Republiki Salò.

Desenzano del Garda to największe miasto nad jeziorem (zamieszkane przez 29 tys. osób). Jest ważnym węzłem komunikacyjnym i oferuje liczne atrakcje, w tym zabytkowy port (porto vecchio), ruiny rzymskiej willi z I w. p.n.e. i bogate życie nocne. Z kolei 8-tysięczne Sirmione to prawdziwa perełka położona na wąskim półwyspie. Słynie z termalnych źródeł, imponującej twierdzy Scaligero i ruin rzymskiej willi Grotte di Catullo. Historyczne centrum Sirmione pełne jest urokliwych uliczek i kawiarni.

Będąc nad Lago di Garda, koniecznie należy spróbować białego wina Lugana DOC, produkowanego w okolicach Sirmione i Desenzano del Garda.

LAGO MAGGIORE – TO TEŻ LOMBARDIA

Lago Maggiore (lub Verbano) jest drugim co do wielkości – po Gardzie – jeziorem we Włoszech (obejmuje obszar 212 km²). Rozciąga się na terytorium regionów Piemont i Lombardia oraz kantonu Ticino w Szwajcarii.

Jasnobłękitną wodę Lago Maggiore otaczają majestatyczne góry i malownicze nadbrzeżne miasteczka. Wschodnie wybrzeże



▲ Zamek Scaligerich w Sirmione z oryginalnym dukiem, który stanowił miejsce schronienia floty Scaligerich



▲ Eremo di Santa Caterina del Sasso, klasztor na wschodnim brzegu jeziora Maggiore, na terenie Leggiuno

jeziora należy do Lombardii. Po tej stronie leży 14-tysięczne Luino znane z jednego z największych w północnych Włoszech targów, który odbywa się co środę. Miasteczko ma też piękne promenady, parki i historyczne pałace. Niecałe 20 km od Luino leży miejscowość Laveno-Mombello. To popularne miejsce wypoczynku, znane z linowej kolejki górskiej (Funivie del Lago Maggiore), dzięki której można podziwiać spektakularne widoki na jezioro i Alpy. Laveno-Mombello jest także ważnym portem, skąd można wyruszyć na rejs po Lago Maggiore.

W miasteczku Angera znajduje się słynna Rocca Borromea di Angera, czyli zamek Boromeuszy, który stoi dumnie nad jeziorem i oferuje niesamowite panoramy. Do tutejszych atrakcji należą m.in. średniowieczny ogród, fre-

ski z XIII i XIV w. oraz wystawy sztuki współczesnej, co stanowi inspirujący dialog między przeszłością a teraźniejszością. W Rocca Borromea di Angera znajduje się także oszałamiająca kolekcja lalek z epoki (w ramach Museo della bambola e della moda infantile). Wystawa obejmuje lalki, zabawki, książki, meble do domków dla lalek i gry planszowe od XVIII stulecia do czasów współczesnych.

LIVIGNO – WŁOSKI MAŁY TYBET

Czym jeszcze Lombardia może zaskoczyć? Choćby tym, że to ulubiony kierunek dla miłośników białego szaleństwa.

Livigno, często nazywane „Małym Tybetem” z powodu swojego położenia na sporej wysokości (1816 m n.p.m.), to jeden z najpopularniejszych ośrodków narciarskich



▲ Livigno oferuje narciarzom aż 74 trasy zjazdowe



▲ Risotto alla milanese to klasyka lombardzkiej kuchni

w Europie. Dzięki swojemu unikatowemu usytuowaniu oferuje znakomite warunki śniegowe przez większość sezonu zimowego. Jego rozległe stoki sprawiają, że jest idealnym miejscem zarówno dla początkujących, jak i doświadczonych narciarzy. Livigno oferuje 31 wyciągów i ponad 115 km dobrze przygotowanych tras narciarskich podzielonych na dwie główne strefy: Mottolino i Carosello.

Mottolino Fun Mountain to prawdziwy raj dla snowboardzistów z jednym z najlepszych snowparków w Europie, z licznymi przeszkodami i rampami. Z kolei ośrodek Carosello 3000 jest ukierunkowany bardziej na narciarzy, dla których oddano do użytku różnorodne trasy, zapewniające niesamowite widoki na dolinę.

W Livigno przygotowano wiele łagodnych tras i szkółek narciarskich dla początkujących. Doświadczeni narciarze mogą korzystać z tras czarnych lub nieoznaczonych, dobrze opisanych tras freeride'owych. Miejscowość stanowi także świetny wybór dla osób uprawiających narciarstwo biegowe, wspinaczkę lodową, a nawet snowkiting, czyli zimową odmianę kitesurfingu, łączącą latawiec pociągowy ze snowboardem lub nartami.

WINA I KUCHNIA LOMBARDII

Lombardia jest znana z produkcji kilku wyjątkowych szlachetnych trunków. Należy do nich przede wszystkim wino musujące Franciacorta DOCG, które często porównuje się do francuskiego szampana ze względu na jego delikatne bąbelki i wyrafinowany smak. Inne znane wina Lombardii to Valtellina superiore DOCG – czerwone, produkowane z odmiany winorośli nebbiolo (minimum 90 proc.), a także doskonałe trunki pochodzące z rejonu Oltrepò Pavese.

Lombardzka kuchnia ma kilka swoich charakterystycznych dań. Do najpopularniejszych należy *risotto alla milanese* – żółty ryż z szafranem. *Trippa alla milanese* (lub *busecca*) to słynne mediolańskie flaczki z fasolą, boczkiem, jałowcem i passatą z pomidorów. Kolejna znana potrawa to *ossobuco alla milanese* – duszona w białym winie i bulionie gicz cielęca ze szpikiem. Dla miłośników dań jednogarnkowych jest *cassoeula*, połączenie kapusty *verza* z żeberkami, skórą i nogami wieprzowymi. Z Lombardii pochodzi także *panettone*, tradycyjna drożdżowa babka świąteczna z dużą ilością bakalii, *amaretti*, czyli ciasteczka migdałowe z likierem amaretto, czy wreszcie *sbrisolona* – pyszne, chrupiące i zarazem kruszące się ciasto migdałowe.

W Lombardii warto spróbować również kilku serów. Toma di Capra to miękki i delikatny ser kozi, dojrzewający do 60 dni, który wraz z dojrzałością nabiera mocnego smaku. Bitto jest produkowany w dolinie Valtellina tylko w miesiącach letnich, kiedy krowy skubią trawę na wysokogórskich łąkach. Taleggio z kolei to miękki ser podpuszczkowy wytwarzany z mleka krowiego, należy do serów dojrzewających. Mimo intensywnego zapachu charakteryzuje się łagodnym, słodkim i delikatnie owocowym smakiem. I na koniec słynna gorgonzola – podpuszczkowy, miękki, dojrzewający, niebieski ser pleśniowy. Jedno jest pewne – w Lombardii z pewnością będziemy palce lizać... ■



SPORTUM

join
the
team
&
ski



est. 1999



DOLOMITY: RAJ DLA NARCIARZY

ROBERT PAWEŁEK
www.travelcompass.pl

« Dla wielu to najpiękniejsze góry świata. Podczas wschodów i zachodów słońca odbywa się niesamowity spektakl natury, kiedy szczyty górskie „stają w płomieniach”. Spektakularne zjawisko, zwane enrosadira, można podziwiać tylko tutaj. Dla narciarzy Dolomity stanowią prawdziwy raj. Niezmiennie przyciągają entuzjastów białego szaleństwa, kuszą świetnymi ośrodkami spa i wyborną alpejską kuchnią. To wymarzona narciarska kraina, tętniąca życiem, skąpana w słońcu, opleciona siecią fantastycznych wyciągów. »

Wielu przybywa tu tylko po to, aby cieszyć się górami, z których każda jest inna i tworzy własną legendę. Nic dziwnego, że Dolomity natchnęły brytyjskiego pisarza J.R.R. Tolkiena (1892–1973) do napisania słynnego *Władcy Pierścieni* i trafiły w 2009 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Ich niepowtarzalne walory krajobrazowe, przyrodnicze i kulturowe są poza wszelką dyskusję. Znajdziemy tutaj nie tylko bajeczne pejzaże, których ozdobą stały się majestatyczne skaliste szczyty. To również raj dla miłośników śnieżnego szaleństwa, fanów relaksu w spa bądź w strefach wellness.

Mówi się, że Dolomity to najpiękniejsze góry świata. Kolorowe, o posągowych wierzchołkach, położone w północno-wschodniej części Włoch, tworzą potężny sektor Południowych Alp Wapiennych (Alpi Sud-orientali) w Alpach Wschodnich (Alpi Orientali). Przebiega Region Autonomiczny Trydent-Górna Adyga (Regione Autonoma Trentino-Alto Adige) i sięgają aż do Wenecji Euganejskiej (Veneto). Kiedy wjeżdżamy samochodem na teren tego pasma górskiego, mamy okazję podziwiać cudowne krajobrazy. Grupy skal-

ne tworzą przedziwne formy – jedne przypominają ogromne babki z piasku, a inne strzelają w górę białymi, szpiczastymi iglicami, wyrastającymi z płaskiego podłoża. Kolejne z nich wyglądają niczym zęby, jak choćby słynne Tre Cime di Lavaredo (niem. Drei Zinnen), czyli Trzy Szczyty Lavaredo.

Swoją niepowtarzalność Dolomity zawdzięczają głównie budowie geologicznej. Ich wapienne skały zawierają domieszkę węglanu wapnia i magnezu. Miliony lat temu, kiedy duży obszar Ziemi pokrywało tropikalne Morze Tetydy (Ocean Tetydy), jasna skała tworzyła rafę koralową. Mineral nazwano „dolomitą” od nazwiska jego odkrywcy, którym był francuski geolog, podróżnik i wulkanolog Déodat Gratet de Dolomieu (1750–1801). Stąd też wzięła się nazwa całego pasma górskiego, rozciągającego się na obszarze blisko 16 tys. km² w północno-wschodnich Włoszech.

MUZEA MESSNERA

Twarzą Dolomitów stał się Reinhold Messner, zdobywca wszystkich 14 ośmiotysięczników i jeden z najwybitniejszych żyjących alpinistów i himalaistów. Warto odwiedzić któreś z sześciu jego muzeów – Messner Mountain ►



▲ U stóp Tre Cime di Lavaredo znajduje się źródło 90-kilometrowej rzeki Rienz (Sorgenti della Rienza)

© ISTOCKPHOTO.COM/ALTA

Museum (MMM). Wśród nich MMM Corones, spektakularnie zaprojektowane na szczycie słynnej góry Kronplatz (po włosku Plan de Corones – 2275 m n.p.m.) przez wybitną brytyjską architektkę, pochodzącą z Iraku Zahę Hadid (1950–2016), robi największe wrażenie. Wejście ma wygląd bryty lodowej, a z drugiej strony jest taras widokowy zawieszony nad przepaściami. Messner w ten sposób chciał podzielić się swoją wielką miłością do gór i przybliżyć zwiedzającym dzieje alpinizmu, naukę o górach i lodowcach czy historię górskiego osadnictwa. Muzeum stało się bardzo popularne, ale dojazd do niego możliwy jest wyłącznie kolejką linową. Dzięki temu można jednak delektować się niezwykłą panoramą górskich szczytów i ścielących się poniżej dolin.

NARCIARSKIE ELDORADO

Nadszedł czas na wybór odpowiedniej stacji narciarskiej... Dolomity słyną z doskonałe przygotowanych tras o różnym stopniu trudności, więc zarówno początkujący, jak i zaawansowani miłośnicy białego szaleństwa znajdą coś dla siebie. Zimą marzeniem każdego narciarza jest karnet Dolomiti Superski. Do wyboru daje 1,2 tys. km tras zjazdowych, 15 ośrodków połączonych 450 szybkimi i nowoczesnymi wyciągami oraz kolejkami linowymi, co tworzy jedną z największych stacji narciarskich w Europie. Dolomiti Superski obejmuje dwa włoskie regiony – Trydent-Górna Adyga (wł. Trentino-Alto Adige, niem. Trentino-Südtirol) i Wenecję Euganejską.

Stawę zyskała tu przede wszystkim Sellaronda, niezwykła trasa narciarska (o długości ok. 40 km) poprowadzona kolistą drogą przez cztery przełęcz – Campolongo (1875 m n.p.m.), Pordoi (2239 m n.p.m.), Sella (2240 m n.p.m.) i Gardena (2121 m n.p.m.) – oraz doliny: Badia i Gardena (w prowincji Tyrol Południowy albo Górna Adyga – niem. Südtirol, wł. Alto Adige), Fassa (w Trydencie – Trentino) i Arabba (w prowincji Belluno). Korzyść jest taka, że można zaliczyć całą pętlę na nartach w ciągu dnia, jadąc w jednym z dwóch przeciwległych kierunków. Sellaronda leży na granicy Trydentu-Górnej Adygi i Wenecji Euganejskiej. Rundę można rozpocząć z jednej z czterech miejscowości: Selva di Val Gardena, Corvara, Canazei, Arabba, a z doliny Kronplatz istnieje możliwość dojechania skibusem do Alta Badia, żeby wyruszyć na Sellarondę z Corvarey. Najlepiej jechać zgodnie z ruchem wskazówek zegara, trzymając się pomarańczowych strzałek, lub przeciwnie – podąża-

jąc za zielonymi strzałkami. Łączna długość pętli, którą musimy pokonać, aby powrócić do miejsca, z którego wystartowaliśmy, wynosi 26 km. Spokojnym tempem zajmuje to ok. 6 godz. Ale jeśli zdarzy nam się zasiedzieć po drodze w jednym ze schronisk na słonecznym tarasie i delektować zbyt długo wyśmienitą włoską kuchnią, możemy nie zdążyć wrócić przed zamknięciem wyciągów. Wówczas pozostaje kosztowny powrót taksówką do miejsca startu.

Na całym obszarze Dolomiti Superski prawie zawsze świeci słońce, sezon narciarski trwa tu od grudnia do kwietnia. Pomiędzy ośrodkami narciarskimi dla posiadaczy karnetu kursują bezpłatne skibusy. Większość stacji, wśród nich Alta Badia, Val Gardena czy Cortina d'Ampezzo, oferuje trasy dostosowane do umiejętności zarówno początkujących, jak i zaawansowanych amatorów białego szaleństwa. Z myślą o dzieciach stworzono place zabaw, szkółki i przedszkola narciarskie, a dla rodzin – specjalne pakiety. Dla wielbicieli narciarstwa biegowego przygotowano z kolei malownicze trasy, prowadzące przez dziewicze tereny, enklawy ciszy, co podkreśla jeszcze piękno okolicznej przyrody. Do niezwykłych należą chwile, w których można podziwiać zachód słońca nad górskimi szczytami otulonymi białym śnieżnym puchem.

SNOWBOARDOWE SZALEŃSTWO

Dolomity to również raj dla miłośników snowboardu. Specjalnie przygotowane snowparki, pipe'y i stoki pozwalają na ekstremalne szaleństwo na śniegu. Kreatywne przeszkody, różnorodne trasy i atmosfera wspólnoty snowboardowej sprawiają, że każdy fan tego sportu znajdzie tu coś dla siebie. Z kolei wieczorem, po intensywnym dniu spędzonym na snowboardzie, można podziwiać gwiazdzone niebo nad Dolomitami, zanurzając się w ciszę górskiej nocy.

Pod względem administracyjnym wspomniane przeze mnie Trydent i Tyrol Południowy stanowią jeden region Trydent-Górna Adyga ze stolicą w Trydencie (wł. Trento). Podzielony jest on jednak na dwie prowincje, bardzo się różniące i zachowujące autonomię: Prowincję Autonomiczną Trydentu (Provincia autonoma di Trento) i Bolzano (wł. Provincia autonoma di Bolzano-Alto Adige, niem. Autonome Provinz Bozen-Südtirol). O tym może świadczyć m.in. fakt, że władze Tyrolu Południowego (wł. Alto Adige, niem. Südtirol), jak popularnie nazywa się prowincję Bolzano, urzędują w Bolzano



▼ Dolomiti Superski to udany wyjazd na narty z dziećmi



© HARALD WISTHALER/DOLOMITI SUPERSKI

(niem. Bozen), a aż 70 proc. ludności posługuje się tu przede wszystkim językiem niemieckim. Te dwa regiony Italii różni nie tylko język, lecz także kultura. W Tyrolu Południowym miesza się wpływy włoskie i austriackie, napisy są dwujęzyczne, a w restauracjach królują dania typowe zarówno dla sąsiedniej Austrii, jak i Włoch. Tutejsi mieszkańcy pielęgnują swoją odrębność i utożsamiają się z nazwą Südtirol, czyli po polsku Tyrol Południowy, a nie z oficjalnym włoskim określeniem Alto Adige – Górna Adyga. Z kolei po drugiej stronie masywu Latemar (Torri di Latemar – 2814 m n.p.m.), w Trydencie króluje już typowo włoska kultura i słychać głównie język włoski. W menu nie znajdziemy dań austriackich. Tutaj na obiad można zamówić włoskie specjały, jak *pasta*, *gnocchi* czy *polenta*. Trydent słynie także z dań mięsnych, dziczyzny i baraniny. Wenecja Euganejska (ze stolicą w Wenecji) z kolei jest już typowo włoskim regionem, przyłączonym do Italii w 1866 r.



▲ MMM Corones powstało na wysokości 2275 m n.p.m.

© ISTOCKPHOTO.COM/JSWORLDPHOTOGRAPHY



▲ Dolomity to prawdziwy raj dla snowboardzistów

© ISTOCKPHOTO.COM/INOLCHANONITRY



© HARALD WISTHALER/DOLOMITI SUPERSKI

▲ Dolomiti Superski to aż 1,2 tys. tras zjazdowych oraz 450 szybkich i nowoczesnych wyciągów



© HARALD WISTHALER/DOLOMITI SUPERSKI

Ta mieszanina wpływów austriackich i włoskich w Dolomitach ma bardzo długą historię. W średniowieczu tutejsze góry miały strategiczne znaczenie – przełęcz Brenner (wł. Passo del Brennero, niem. Brennerpass – 1370 m n.p.m.) stanowiła bramę łączącą Włochy z Niemcami (przez Austrię) i przebiegał tędy główny szlak handlowy. Do dzisiaj zachowały się w okolicach liczne zamki i warownie, które wznoszono na niedostępnych skałach w celu obrony dostępu do osad i miasteczek rozwijających się w dolinach. W następnych stuleciach na terenie Dolomitów ścierały się wpływy monarchii austriackiej i włoskiej. Podczas I wojny światowej toczne były tutaj zacięte walki między armiami Austro-Węgier i Królestwa Włoch, zakończone porozumieniem w ramach traktatu pokojowego podpisanego 10 września 1919 r. w podparyskiej miejscowości Saint-Germain-en-Laye. Austria straciła wówczas na rzecz Włoch Trydent i Tyrol Południowy. Z tamtego okresu

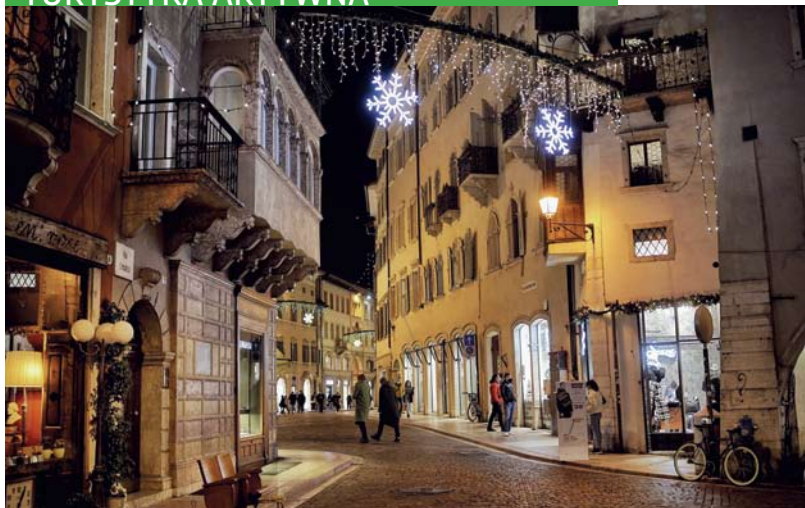
zachowały się pozostałości fortyfikacji i tuneli wykutych w skałach, które można zwiedzać ze szlaków narciarskich i pieszych.

„BUONGIORNO, TRENTINO!”

Uważany za bramę Italii, leżący na styku dwóch kultur – środkowoeuropejskiej i śródziemnomorskiej – Trydent (Trentino) jest najczęściej odwiedzanym regionem narciarskim w Italii. Mieszają się tu style i epoki. Renesansowe pałace i usytuowane na zboczach gór okazałe średniowieczne zamki kontrastują z sielskimi wioskami położonymi wysoko w górach. W miastach, w pobliżu luksusowych sklepów, funkcjonują warsztaty rzemieślnicze... Jest gwaro i radośnie, wszędzie czuć włoski charakter, w przeciwieństwie do Tyrolu Południowego, który jest bardziej austriacki. Po porannej jeździe na nartach można pospacerować ulicami uroczych miasteczek, odwiedzić zawsze pełne gości bary z muzyką, skosz-

tować lokalnej kuchni. Przyjeżdżając zimą do Trydentu, nastawcie się na solidną porcję stołca i dużą dawkę wrażeń w otoczeniu niezwykłych pejzaży – niesamowitą enrosadire zobaczycie wyłącznie tutaj.

Trentino otaczają dwie ogromne grupy górskie: Dolomiti di Brenta (niem. Brenta-gruppe) na zachodzie oraz rozległe Dolomiti di Fassa oraz masywy Latemar i Pale di San Martino (niem. Palagruppe) na wschodzie. Między doliną Rendena (Val Rendena) a przełęczą Tonale (Passo del Tonale – 1882 m n.p.m.) rozciąga się alpejska sekcja gór Adamello i Presanella (Alpi dell'Adamello e della Presanella), należąca do Alp Retyckich (wł. Alpi Retiche, niem. Rätische Alpen), najwyższej strefy w obrębie Alp Wschodnich (wł. Alpi Orientali, niem. Ostalpen). Przeważa tutaj surowy polodowcowy krajobraz z groźnie wyglądającymi granitowymi ścianami, pomiędzy którymi wiją się odnogi lodowców i potyskują oczka ok. 300 jezior. ►



© ARCHIWIO APT TRENTINO ROMANO MACRONE

▲ Trydent – via San Marco biegnie pod Castello del Buonconsiglio, którego historia zaczyna się w XIII w.

Ośrodki sportów zimowych w Trydencie bardzo różnią się między sobą. Jeśli nie znacie regionu, możecie mieć na początku trudność w wyborze najlepszego miejsca na narty. Czy udać się do ośrodków we wschodnich czy zachodnich Dolomitach? Jaki karnet wykupić – Skirama Dolomiti czy Dolomiti Superski? Macie do wyboru dwa ogromne obszary narciarskie, oznaczone na zachodzie przez wspomniane już Dolomiti di Brenta, a na wschodzie przez Dolomiti di Fassa oraz masywy Latemar i Pale di San Martino. Dolomiti di Brenta wraz z Parkiem Przyrody Adamello Brenta (Parco Naturale Adamello Brenta) i szczytem Doss del Sabion (2100 m n.p.m.) w kurorcie Pinzolo obejmują obszar, na którym znajdują się wyśmienite tereny narciarskie, objęte karnetem Skirama Dolomiti Adamello-Brenta. W sumie to aż 380 km nartostrad, w większości sztucznie naśnieżanych, i 150 wyciągów. Należy do niego osiem znanych ośrodków: Monte Bondone nad Trydentem, Pinzolo i Madonna di Campiglio w Val Rendena, Folgarida Marivella, Pejo i Pontedilegno-Tonale w Val di Sole oraz Lombardii, Alpe Cimbra: Folgaria – Lavarone wzdłuż Adygi i Paganella Ski (Andalo-Fai della Paganella) na wschodnich zboczach Dolomitów. Styną one zarówno z jakości zimowej oferty, jak i malowniczych krajobrazów. Z kolei wschodnią część Dolomitów – największy w Europie okręg narciarski – zwiedzić w ramach opisanego już karnetu Dolomiti Superski. Obejmuje on aż 12 stacji: Gitschberg Jochtal-Brixen, Kronplatz-Plan de Corones, 3 Zinnen Dolomity, Val Gardena, Alta Badia, Cortina d'Ampezzo, Arabba / Marmolada, Val di Fassa, Civetta, Alpe Lusia-San Pellegrino, Val di Fiemme-Obereggen i San Martino di Castrozza-Passo Rolle. Jest więc w czym wybierać...

NARTY O ŚWIECIE I PO ZMROKU

Kiedy słońce zaczyna oświetlać ośnieżone szczyty, a na stokach jest pusto i panuje taka cisza, że słyszymy własny oddech, ruszają główne wyciągi. Najlepiej startuje się ze schroniska po solidnym śniadaniu i filiżance włoskiego espresso. O poranku lekki wiaterek i pierwsze promyki słońca muskają świeżo ubity śnieg. Ma się uczucie, że doskonale przygotowana trasa należy tylko do nas. Jazda na nartach o świcie lub po zmroku stanowi propozycję dla prawdziwych pasjonatów białego szaleństwa. W Trydencie umożliwia to program Trentino Ski Sunrise oraz rozbudowana sieć oświetlonych tras. Nocną jazdę na nartach uwielbiają także tutejsi mieszkańcy. To wyjątkowe uczucie, kiedy zjeżdża się po górskich zboczach, podczas gdy reszta braci narciarskiej siedzi już w hotelach lub bawi się w pubach. Szusując nocą, widzi się tylko śnieg przed sobą, można skupić się wyłącznie na szybkości i płynnym pokonywaniu zakrętów.

Pierwszym regionem narciarskim w Trentino, który zaoferował nocną jazdę, była Madonna di Campiglio, na której stromych stokach trasy 3Tre, tuż przed Bożym Narodzeniem (22 grudnia 2023 r.), rozgrywane są zawody Pucharu Świata w Narciarstwie Alpejskim (FIS Ski World Cup) – widowiskowy nocny slalom. W dolinie Rendena dla miłośników zjazdów przygotowano oświetloną trasę Bolbeno, a w Dolinie Stońca (Val di Sole) – 300-metrową Biancaneve. W dolinie Valsugana, na przełęczy Brocon (Passo Brocon – 1616 m n.p.m.), system kolejek Funivie Lagorai umożliwia dojazd do trzech oświetlonych tras: oślej łączki dla najmłodszych oraz dwóch trudnych – Piloni i Bosco. W Andalo, na płaskowyżu Paganella (Altopiano della Paganella ze szczytem Roda na czele – 2125 m n.p.m.), narciarze mogą



▲ Carnevale Asburgico w kurorcie Madonna di Campiglio

korzystać z oświetlonej trasy Cacciatori 1. Z kolei dla wielbicieli narciarstwa biegowego po zmierzchu (i nie tylko!) oddano do użytku 3-kilometrowy szlak nad jeziorem.

▼ Madonna di Campiglio oferuje nocną jazdę na nartach



© ARCHIWIO APT TRENTINO FEDERICO MODICA

▼ Aperitif w Val di Fassa w samym centrum Dolomitów



© ARCHIWIO APT TRENTINO FEDERICO MODICA

W San Martino di Castrozza amatorzy białego szaleństwa mają do dyspozycji trasę oświetloną przez 40 latarni, a na fanów freestyle'u czekają skoki i triki w oświetlonym snowparku Colverde. Podobnych emocji można doświadczyć na trasie Monte Nock w Ruffré-Mendola w dolinie Non (Val di Non), a także w San Giacomo na płaskowyżu Brentonico (Altopiano di Brentonico) na 2-kilometrowej trasie przeznaczonej do narciarstwa biegowego. Jednak nie tylko narciarze cieszą się tutaj stokami nocą. W Alpe Cimbra istnieje też możliwość nocnej zabawy na zjeździe saneczkowym Moos. Monte Bondone (2180 m n.p.m.) proponuje wieczory Happy Snow na niektórych oświetlonych trasach oraz w tutejszym snowparku.

Jeśli zastawiacie się, w czym tkwi sekret doskonale przygotowanego śniegu i dlaczego tak łatwo jeździ się po trasach rano, a po południu znacznie gorzej, warto wybrać się na przejażdżkę po trasie

Tognola w San Martino di Castrozza. Każdego popołudnia o godz. 16.30 potężny ratrak Pistenbully zabiera gości na godzinną wybieżkę. Maszyna dokładnie wygładza i ubija śnieg, dzięki czemu narciarze mogą jeździć po idealnie przygotowanych trasach. Taka wyprawa ratrakiem to cenne doświadczenie i umożliwia spojrzenie na nartostradę oczyma osób, które codziennie dbają o jakość tras. A jest to naprawdę nie lada wysiłek.

KOLOROWY ZAWRÓT GŁOWY

Jeśli zastanawiacie się, gdzie można dobrze bawić się w karnawale, polecam kurort Madonna di Campiglio. To nie tylko malownicze miasteczko w sercu Dolomitów, ośrodek znany ze świetnych tras narciarskich, lecz także miejsce niezapomnianych imprez karnawałowych, które zimą ożywiają te górskie tereny. Karnawał w tym urokliwym kurorcie to wyjątkowe połączenie tradycji, kolorów i radosnej atmosfery. To

czas, gdy mieszkańcy i turyści przebierają się w wielobarwne kostiumy i tajemnicze maski, tworząc wspaniałe widowisko na tle ośnieżonych szczytów.

Karnawałowe stroje często nawiązują do lokalnych tradycji, a bogactwo kolorów i wzorów robi wrażenie. W trakcie karnawału odbywają się liczne parady i imprezy plenerowe, które przyciągają tłumy. Barwne krowody maskotek, występy ulicznych artystów i pokazy sztucznych ogní nadają miejscowości niepowtarzalny charakter. Atmosfera jest pełna radości, śmiechu i tańców, a liczni uczestnicy i widzowie tworzą razem niezapomniany obraz.

Karnawał w kurorcie Madonna di Campiglio to również wyjątkowy czas dla najmłodszych. Organizowane są wówczas specjalne zabawy i animacje dla dzieci. Maluchy mogą wziąć udział w konkursach kostiumowych, warsztatach plastycznych czy uczestniczyć w miniparadach. Jeden z kulminacyjnych momentów karnawału stanowi tradycyjny bal. Podczas niego można tańczyć przy dźwiękach lokalnej muzyki ludowej lub nowoczesnych hitów.

Bal karnawałowy to czas integracji miejscowej społeczności, a jednocześnie doskonała okazja dla turystów, żeby doświadczyć tutejszej kultury w unikatowy sposób. Podczas karnawału w kurorcie Madonna di Campiglio nie brakuje też smakowitych atrakcji. Lokalne restauracje i kawiarnie oferują w tym czasie specjalne menu, więc istnieje możliwość skosztowania tradycyjnych dań i słodkości.

TYROL POŁUDNIOWY: WŁOSKA FANTAZJA I AUSTRIACKA PRECYZJA

Tyrol Południowy stanowi doskonałe miejsce dla miłośników sportów zimowych, podróżujących z całą rodziną. Mamy tu gwarancję śniegu, przeszło 1,6 tys. km świetnie ubitych tras narciarskich, słońce przez ponad 300 dni w roku i błękitne niebo. Do dyspozycji gości oddano zarówno duże, jak i bardziej kameralne centra sportowe. Trasy zjazdowe z pewnością zadowolą wszystkich: początkujących, średnio zaawansowanych i profesjonalistów. Co istotne, dodatkowo można tutaj szusować po niezatoczonych trasach, bez tłumy i zgietku, co zapewnia bardziej kameralne południowotyrolskie ośrodki narciarskie.

Jeśli jednak liczycie także na inne atrakcje, spróbujcie zjazdów na sankach, które stały się bardzo popularne w regionie i gwarantują wspaniałą zabawę dla całej rodziny. ►



▲ Oszałamiająco piękne Dolomity w zimowej szacie

▼ Val di Fassa to 150 widowiskowych tras zjazdowych



© ISTOCKPHOTO.COM/ROBERTO SCOTTINI

© ARCHIVO APT TRENTO/FEDERICO MODICA

Najlepsze do tego są naturalne tory saneczkowe. Z kolei amatorzy zimowych górskich spacerów mogą się skusić na biegówki lub rakiety śnieżne. W Tyrolu Południowym czekają na nich trasy prowadzące głównie po łagodnych stokach, po których można wędrować z dziećmi. Choć są też takie, które wymagają dobrej kondycji fizycznej i odpowiedniego przygotowania.

Dużą atrakcję może również stanowić jazda na łyżwach, ale nie na typowym lodowisku miejskim, a na jeziorze Antholz (niem. Antholzer See, wł. Lago di Anterselva) lub Braies (niem. Pragser Wildsee, wł. Lago di Braies). Gdy temperatura spada zimą poniżej 0°C, powyższe akweny zamieniają się w niezwykle lodowiska. Leżący w północnej części Włoch Tyrol Południowy jest zarówno włoski, jak i bardzo austriacki. Łączy najlepsze cechy obu krajów – świetną kuchnię i elegancję z porządkiem oraz precyzją. Będzie z pewnością idealnym miejscem na udany zimowy urlop z dala od komercyjnego zgietku i tłumów turystów.

DREI ZINNEN, CZYLI NIEBO NA ZIEMI

To jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Dolomitach, z charakterystycznym masywem górskim w Dolomiti di Sesto (niem. Sextner Dolomiten), składającym się z trzech głównych szczytów – Tre Cimi di Lavaredo (niem. Drei Zinnen). Jednak zima przynosi temu rejonowi zupełnie nowy wymiar. Staje się on wówczas prawdziwym rajem dla miłośników białego szaleństwa. Na obszarze ośrodka narciarskiego 3 Zinnen Dolomity czeka na nich aż 115 km przeróżnych tras zjazdowych – od łagodnych dla początkujących po wymagające dla zaawansowanych. Każdy więc znajdzie tu coś dla siebie. Jednak prawdziwą perełką tego regionu są malownicze szlaki prowadzące wokół masywu Tre Cimi di Lavaredo. To niesamowite doświadczenie, gdy można szusować po stokach, podziwiając jednocześnie rozciągające się w tle majestatyczne szczyty tych tzw. Trzech Sióstr. Widok na nie z perspektywy nart to coś, co pozostaje w pamięci na zawsze. Do tego dochodzą jeszcze spektakularne snowparki, skocznie, railowe elementy i pipe'y do wykonywania różnego rodzaju trików. Przyciągają one do ośrodka 3 Zinnen Dolomity zapalonych snowboardzistów i freestyleowców z całego świata. W ciągu dnia tutejsze śnieżne parki stanowią miejsce intensywnej aktywności. Z kolei wieczorem przemieniają się w areny rozmaitych imprez i zawodów.

Dla amatorów biegów narciarskich ośrodek 3 Zinnen Dolomity stanowi prawdziwe niebo na ziemi. Rozległe sieci przygotowanych z myślą o nich tras prowadzą przez zaspę śnieżne, lasy i malownicze doliny. Dostosowano je do różnych poziomów

(Niederdorf) i Braies (Prags) – organizowane są klimatyczne wieczory, podczas których można dosłownie odpłynąć, zachwycając się wieczornymi krajobrazami Dolomitów i jednocześnie delektując się smakiem gorącej czekolady.



▲ W ośrodku 3 Zinnen Dolomity zimą jest bardzo popularna, zwłaszcza wśród rodzin, jazda na sankach



▲ Rozbudowane strefy wellness i spa w Tyrolu Południowym stanowią doskonałą okazję do błędnego relaksu

umiejętności, pozwalając i nowicjusom, i zaawansowanym biegaczom cieszyć się urokami zimowej przyrody. Jest tutaj też sporo tras skitouringowych, które rozciągają się przez dziewicze tereny górskie. Podczas wspinaczki narciarzy otacza cisza i spokój, a nagrodą dla nich stanowi nie tylko niesamowity widok ze szczytu, lecz także ekscytujący zjazd na nartach.

Po dniu pełnym aktywności na świeżym powietrzu nic nie przebieje chwili spędzonej przy ognisku. W pięciu miasteczkach Tre Cime (Drei Zinnen) – San Candido (Innichen), Sesto (Sexten), Dobbiaco (Toblach), Villabassa

ZE STOKU NA RELAKS DO SPA

Dolomity wabią przybyszów z całego świata nie tylko baśniowymi miasteczkami i malowniczymi górami. W regionie działają dziesiątki nowoczesnych ośrodków balneologicznych, nierzadko imponujących architekturą, będących celem turystyki nastawionej na odnowę biologiczną i uzyskanie dobrego samopoczucia fizycznego i psychicznego. Dla Włochów szeroko pojmowana medycyna uzdrowiskowa to żadna tajemnica. Tutejsze górskie korzonki i drzewa od stuleci dostarczały substancji do

sporządzania pomad i lekarstw. Z tej tradycji wywodzi się styl życia kładący nacisk na urodę i relaks.

W miejscowych ośrodkach spa i wellness można koić bolące mięśnie, korzystać z treningów personalnych i poradnictwa

pod dachem, które mają przeszklone panoramiczne ściany od podłogi po sufit. Promienie słoneczne swobodnie docierają do wody, która oczyszcza skórę i leczy bolące mięśnie. Nawet w łaźniach parowych co chwila zmienia się nastrojowe światło.



▲ Tre Cime di Lavaredo składa się z trzech głównych szczytów: Cima Ovest, Cima Grande i Cima Piccola



▲ Jarmark bożonarodzeniowy (Mercatino di Natale) pod Katedrą Wniebowzięcia NMP i św. Kasjana w Bressanone

dietetycznego. Wielu jeżdżących na nartach sybarytów ceni odnowę biologiczną i jej przyjemności równie wysoko jak czas spędzony na stokach. Po suszowaniu można więc posiedzieć w basenach z parującą, leczniczą wodą, żeby odzyskać siły vitalne. Pokusa jest tym większa, że ośrodki spa i wellness w Dolomitach zachwycają wystrojem i estetyką. To często efekt bardziej eksperymentalnego traktowania architektury niż w innych częściach kraju. Pobyt w takich obiektach należy do największych atrakcji regionu. Niektóre ośrodki to rozbudowane kompleksy kilkunastu basenów

Można znaleźć też ośrodki pełne elegancji złamanej alpejskim szykiem, wyścielane dywanikami ze skór, mające puszyste kotdry i kominki dodające przytulności. Z kolei siedząc w saunach, łatwiej wytrzymać, kiedy przez szybę można podziwiać piękny las sosnowy. Wśród proponowanych zabiegów są kąpiele ziołowe i masaże olejkami z miejscowych roślin kwiatowych. W ofercie znajdziemy także obiekty tworzone z myślą o rodzinach. To zazwyczaj klimatyczne butikowe hotele. Jeden z nich stał się szczególnie znany dzięki filmowi *Spieg, który mnie kochał* (1977 r.) z serii z Jamesem Bondem.

Zachwyt budzi przyległy do niego basen z podgrzewaną wodą i wspaniałym widokiem na górskie wierzchołki. Goście mogą poddać się peelingowi kultowym kremem szwajcarskiej marki Juvena, a następnie masażowi z użyciem olejków aromatycznych. Wyśmienite restauracje i szeroki wachlarz zabiegów skłaniają turystów do zatrzymania się tu na dłużej. W Dolomitach znajdziemy bogatą ofertę noclegową i duży wybór kwater: od nowoczesnych arcydzieł po komfortowe alpejskie ustronia.

UCZTA DLA PODNIEBIENIA

Zimowy wypoczynek w tym regionie Włoch nie byłby tak nęcący, gdyby nie wyborna kuchnia. Regionalne specjały, mające długą historię, takie jak gulasz z jelenia, miejscowe sery czy świeże jagody alpejskie to dosłownie niebo w gębie. Dolomity to pocztówkowy zakątek Italii, w którym przy jednym stole wspaniałe smaki i aromaty spotykają się z bogatą tradycją. Wieczorami, po aktywnym dniu na stokach, góry ożywają przy kominkach i ogniskach w przytulnych restauracjach. Rozmowy przy kieliszku lokalnego wina, dźwięki tradycyjnej muzyki alpejskiej i widok oświetlonych szczytów tworzą niepowtarzalny klimat. Dopetnieniem miłego wieczoru będzie znakomite wino – aromatyczne marzemino, rubinowy lagrein, orzeźwiająca nosiolo czy słodkie, pachnące vino santo z Trentino.

WĘDRÓWKI Z APARATEM

Na koniec coś dla piechurów. W Dolomitach bardzo popularne stały się zimowe wędrówki. Malownicze szlaki prowadzą zwykle przez dziewicze tereny, gdzie świeżo opadły śnieg tworzy białe dywany na szczytach gór. Idąc wytoczonymi ścieżkami, można podziwiać unikatowe formacje skalne i dziką przyrodę, której zimowy płaszcz nadaje jeszcze więcej magii. Aparat fotograficzny staje się nieodłącznym towarzyszem takich pieszych wędrówek, bo każdy zakątek Dolomitów w białej scenerii zasługuje na uwiecznienie. Wieczorem z kolei warto wyruszyć na romantyczny spacer pod gwiazdami.

Dolomity to zimowy raj, gdzie przyroda, ośrodki sportowe, spa i kulinaria stworzyły harmonijną całość. Narciarskie emocje na wyśmienicie przygotowanych stokach, błogi relaks w luksusowych centrach spa i wellness, kulinarny festiwal smaków i snowboardowe szaleństwo – to wszystko czeka na tych, którzy zdecydują się na wypoczynek w jednym z najpiękniejszych alpejskich zakątków Europy. ■

© ISTOCKPHOTO.COM/PAOLO GRAZIOSI

© IDIN SUDTIROL-AUTO ADVICE/ALEX FILZ

3 ZINNEN DOLOMITY

TEKST PROMOCYJNY

Park Krajobrazowy Drei Zinnen w Dolomitach, wpisanych na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, to kwintesencja chwytającego za serce alpejskiego piękna. Zimą działa tu ceniony ośrodek narciarski, a latem okolica gości miłośników pieszych wędrówek i rodzinnych wakacji. Oto słoneczny Południowy Tyrol, a w nim region 3 Zinnen w Dolomitach – niesamowita alpejska kraina malowniczych górskich jezior i charakterystycznie uformowanych szczytów, pełna naturalnego piękna, otwartego na bliskie spotkania z turystami. Leżące w tym regionie miejscowości Sesto, San Candido, Dobbiaco, Villabassa i Braies jawią się jako przyjazne i kameralne miejsca, które zaskakują mnogością atrakcji i wrażeń. Usytuowane w naturalnej scenerii potężnych gór, zamieszkane przez bardzo przywiązanych do okolicy ludzi, mają niesamowitą historię. Oryginalność regionu intryguje za każdym razem na nowo.

NIEODKRYTY OŚRODEK NARCIARSKI

WŁOSKIE DOLOMITY – SZCZYT SZCZĘŚCIA

Ośrodek narciarski 3 Zinnen Dolomity w samym sercu Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO to idealne miejsce dla bywalców różnych kurortów zimowych. Dla tych osób, które kochają włoskie Dolomity i poszukują nowoczesnego resortu stawiającego na do-

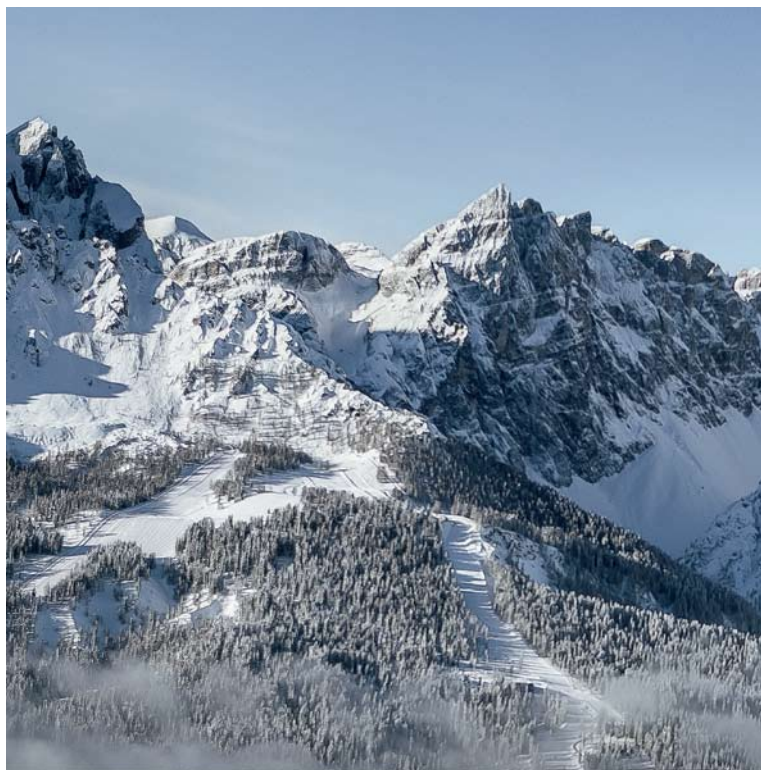
▲ Białe szaleństwo na wyśmienicie przygotowanym stoku góry Stiergarten

skonałe warunki do uprawiania sportu, a także dla tych, którzy chcą się po prostu dobrze bawić na nartach z przyjaciółmi lub rodziną, w pięknym otoczeniu przyrody. Na amatorów białego szaleństwa czeka tutaj w sumie 115 km tras i 31 wyciągów działających na pięciu połączonych szczytach. A o tym, że w Południowym Tyrolu na słońce można liczyć przez 300 dni w roku, wiedzą już chyba wszyscy.

▼ Drei Zinnen, czyli słynne Trzy Siostry, zachwycają o każdej porze roku

Region 3 Zinnen Dolomity w liczbach:

- 5 połączonych szczytów narciarskich
- 115 km tras zjazdowych
- 31 wyciągów
- 27 schronisk przy stokach narciarskich
- 2 tory saneczkowe z dojazdem wyciągami
- 1 ośrodek z oświetlonymi stokami
- 100 proc. tras objętych sztucznym naśnieżaniem



PRAWDZIWIE ALPEJSKA KRAINA

▲ Otwarta w grudniu 2020 r. 10-osobowa gondola premium „HELMJET Sexten”

Tylko najodważniejsi decydują się na zjazd słynną, choć mającą też mroczną sławę, trasą „Holzriese”. Z nachyleniem rzędu 71 proc. jest to najbardziej stromy stok we Włoszech i nawet doświadczonym narciarzom przechodzą tu ciarki po plecach. A czy nie kusi Cię przypadkiem narciarska wycieczka przez pięć szczytów Dolomitów? Dzięki zbudowanemu kilka lat temu łącznikowi jest to możliwe bez odpinania nart. Szlak nazywa się „Giro delle Cime”. W ramach wyprawy możesz przeskakiwać na kolejne szczyty ob-

sypanego nagrodami ośrodka narciarskiego, odkrywając przy tym dwie prowincje położone na dwóch obszarach językowych o bogatej kulturze.

Dziewięć godzin jazdy na nartach to za mało? We wtorki i piątki zapraszamy zatem na oświetlone stoki i tory saneczkowe na Haunold, czynne do godz. 22.00.

Przejazd pociągiem Ski Pustertal Express z ośrodka 3 Zinnen Dolomity do Kronplatz zajmuje tylko 35 min. W ten sposób połączono te dwa regiony. Z kolei olimpijska Cortina d'Ampezzo leży w odległości 30 min jazdy samochodem.

Najmłodszy goście ośrodka narciarskiego 3 Zinnen Dolomity należą do najważniejszych, a dzięki przygotowanym atrakcjom poczuć się niczym bohaterowie najwspanialszej bajki. Wjazd na Haunold odbywa się czteroosobowym wyciągiem krzesłkowym, startującym z centrum miejscowości San Candido. Szczyt górujący nad San Candido pełen jest atrakcji w postaci niebieskich i czerwonych tras narciarskich, trasy skicrossowej dla dzieci, toru saneczkowego i okrężnego szlaku prowadzącego przez zaczarowany świat olbrzyma Haunolda. Kilka kilometrów od San Candido, na górze Rotwand można zrobić sobie zdjęcie z gigantycznymi bałwanami albo zjechać pięciokilometrowym torem saneczkowym. Do pełni szczęścia dodajmy jeszcze kilka łatwych wyciągów w dolinie – w Sesto, Dobbiaco czy Braies.

NOWOŚCI NA SEZON ZIMOWY

Trzy lata temu luksusowa wyprężana kolej linowa z 10-osobowymi kabinami – „HELMJET Sexten” – zastąpiła starą, wystuzoną kolejkę. Dzięki temu dostęp do stoków z Sesto awansował do alpejskiej czołówki pod względem poziomu komfortu. Nowa kolejka o trzykrotnie większej przepustowości odsuwa w niepamięć kwestię tłoku i czekania na wjazd. ■

www.dreizinnen.com

STOLICE POLSKI

GRZEGORZ MICUŁA



▲ Archikatedra gnieźnieńska to miejsce pięciu koronacji królewskich

© ISTOCKPHOTO.COM/ROMAN SLAVIK



© ISTOCKPHOTO.COM/BERNARD BALORUCH

▲ Bazylika Archikatedralna św. Stanisława i św. Wacława na Wawelu



▲ Ratusz na Starym Rynku – z jego wieży rozbrzmiewa hejnał Poznania



▲ Zamek Królewski usytuowany jest przy placu Zamkowym w Warszawie

« Stolicą nazywamy miasto, w którym znajduje się siedziba władz kraju lub danego regionu. Obecnie stolicą Polski jest Warszawa, ale nie zawsze tak było. »

Skąd się wzięła Polska na mapie ówczesnej Europy? W IX w. w bawarskiej Ratzbonie (Regensburgu) anonimowy zakonnik nazywany Geografem Bawarskim w dziele *Opis grodów i ziem z północnej strony Dunaju* (*Descriptio civitatum et regionum ad septentrionalem plagam Danubii*) przytoczył informacje o licznych ludach i plemionach, które zamieszkiwały ziemie między Wisłą a Odrą. Podał, jak się nazywały, gdzie mieszkaly i ile miały grodów.

Obszar przyszłej Polski w tym czasie pokryty był głębokimi lasami, gdzieś tam wytrzebionymi przez plemienne grupy rolników i hodowców. W drugiej połowie IX stulecia najsilniejszym plemieniem byli Wiślanie, z silną władzą książęcą, której ślady znajdujemy w legendach o Kraku. Władali oni ludnym Krakowem oraz Wiślicą i kontrolowali ważny szlak handlowy biegnący z Rusi do Państwa Wielkomorawskiego (Wielkich Moraw). W *Żywotach św. Metodego* z 885 r. dowiadujemy się, że: *Książę pogański, silny bardzo, siedzący w Wiśle, urągał wielce chrześcijanom i krzywdy im wyrządzał. Św. Metody przestrzegał wojowniczego księcia: Dobrze będzie dla ciebie synu ochrzcić się z własnej woli na swojej ziemi, abyś nie był przymusem ochrzczony na ziemi cudzej, i będziesz mnie [wtedy] wspominał.* Następnie autor dodaje: *I tak też się stało...* Ok. 875 r. Wiślanie znaleźli się pod władzą silniejszego sąsiada i utracili niezależność. Skorzystali na tym Polanie, inne duże plemię lechickie, osiadłe nad Wartą i odgródzone od sąsiadów rozległymi lasami.

GNIEZNO (UMOWNIE 966–1038)

Za pierwszą stolicę Polski za Mieszka I (ok. 922/945–992), Bolesława Chrobrego (967–1025) i Mieszka II Lamberta (990–1034) uważa się umownie Gniezno. Zapewne współzawodniczyło o to miano z Poznaniem, gdzie znajdowało się pierw-



▲ Przy wejściu na gnieźnieński rynek, usytuowany na Wzgórzu Panieńskim, znajduje się herb miasta

sze i przez kilkadziesiąt lat jedyne polskie biskupstwo, które powstało 2 stycznia 968 r. Gniezno stanowiło wówczas centrum religii pogańskiej. Sama nazwa tego miasta według znanej legendy o trzech braciach pochodzi od gniazda orła. Zdaniem historyków jednak brzmiała pierwotnie Kniezno, Kniezna lub Knieza. Pochodziła raczej od siedziby kniazia (księcia). O ważności tego grodu w początkach państwa polskiego świadczy fundacja kościołów – m.in. św. Trójcy (w drugiej połowie XII w.) i Bazyliki Prymasowskiej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (jej początki sięgają X stulecia), która stała się wkrótce główną świątynią metropolii gnieźnieńskiej. Nic więc dziwnego, że nazywa się ją „matką kościołów polskich”. Bolesław Chrobry tu właśnie przyjmował cesarza Ottona III (980–1002), tutaj działał św. Wojciech (ok. 956–997) przed swoją wyprawą misyjną do Prus, gdzie zginął. W gnieźnieńskiej bazylice, duchowym centrum narodu, złożone zostało ciało św. Wojciecha, wykupione od Prusów, relikwia i przedmiot kultu ówczesnego państwa Piastów. Tu także w 1000 r. powstała siedziba metropolity. Świadczy to o tym, że już wcześniej Gniezno musiało być najważniejszym ośrodkiem politycznym całego państwa.

W mieście i jego okolicach Piastowie budowali swoje pierwsze grody. Wojowie Mieszka I i jego syna Bolesława Chrobrego wyruszyli z nich na podbój ziem, które później stworzyły jedno państwo. Pod piastowskim panowaniem połączono m.in. Pomorze, Mazowsze i Śląsk.

Gród gnieźnieński był największy i najpotężniejszy w państwie Polan. Za Mieszka I i Bolesława Chrobrego wystawiał najliczniejszy oddział wojów do drużyny księcia: 1,5 tys. pancernych i 5 tys. tarczowników, wobec 1,3 tys. pancernych i 4 tys. tarczowników z Poznania oraz 300 pancernych i 2 tys. tarczowników z Gieczu. W Gnieźnie właśnie najprawdopodobniej Bolesław Chrobry pod koniec życia koronował się na pierwszego króla Polski.

I tak podczas blisko 100 pierwszych lat istnienia państwa Polan był to najważniejszy ośrodek ówczesnego życia państwowego. Tu mieściła się siedziba władcy i naczelnej władzy kościoła chrześcijańskiego. Gniezno było stolicą kraju Polan.

Niestety wkrótce potem, po śmierci Mieszka II Lamberta, syna Bolesława Chrobrego, za rządów Kazimierza nazwanego później Odnowicielem (1016–1058), młode państwo na skutek buntu zwolenników daw-



▲ Posąg Bolesława Chrobrego przed Starym Ratuszem



▲ Królik przebrany za bogatego kupca w Gnieźnie

nej religii (tzw. powstanie ludowe w 1038 r.) oraz najazdów zewnętrznych znalazło się na krawędzi upadku. Ostabione pogańską rewoltą zostało zrujnowane i obrabowane w czasie niszczycielskiego najazdu czeskiego księcia Brzetysława I (ok. 1002/1005–1055) na Polskę w 1038 r. Spustoszył on m.in. Poznań i Gniezno, skąd zabrat skarby oraz relikwie patrona Polski św. Wojciecha. Stolica została wówczas wyludniona, a w ruinach jej kościołów *dzikie zwierzęta założyły swoje*

▼ Drzwi Gnieźnieńskie opisujące żywot św. Wojciecha



legowiska – jak pisał Gall Anonim, anonimowy autor *Kroniki polskiej*, który żył na przełomie XI i XII w.

W Gnieźnie wciąż są miejsca, które pamiętają czasy pierwszych Piastów: podziemia gnieźnieńskiej katedry, Drzwi Gnieźnieńskie (unikatowy zabytek romańskiej sztuki odlewniczej z drugiej połowy XII stulecia), grobowiec męczennika – tzw. konfesja św. Wojciecha. Ale to wielkopolskie miasto to nie tylko bazylika prymasowska. To także biegnący przez centrum Trakt Królewski z sylwetkami pięciu polskich królów koronowanych w katedrze w Gnieźnie, to Muzeum Początków Państwa Polskiego z filmami przybliżającymi epokę, to oddalony o kilka kilometrów Ostrów Lednicki, gdzie powstał jeden z pierwszych piastowskich grodów, prawdopodobne miejsce Chrztu Polski w 966 r.

Trakt Królewski

Do wczesnej historii Polski nawiązuje wytyczony w 2018 r. przez centrum miasta Trakt Królewski. Trasa spacerowa, przy której zlokalizowane są główne atrakcje turystyczne Gniezna, zaczyna się przy dworcu kolejowym, gdzie stoi jeden z pięciu pomników królów, którzy koronowali się w Gnieźnie – Przemysła II (1257–1296). Na szlaku rozmieszczono także dwa monumenty przedstawiające postacie z polskich legend: Piasta Oracza oraz Lecha, który stoi nad Jeziorem Jelonek i ręką wskazuje na wzgórze z katedrą. Do tego wykonano tu z brązu cztery makiety, m.in. pokazujące, jak wyglądał pierwszy piastowski gród na Wzgórzu Lecha oraz jak przeobrażała się w czasie gnieźnieńska bazylika prymasowska. Jest też 15 rzeźb królików, które pełnią rolę przewodników po atrakcjach, trzy infokioski i osiem tablic.

▼ „Matka polskich kościołów” – nawa główna o typowym dla stylu gotyckiego sklepieniu krzyżowo-żebrowym



Dokładny przebieg Traktu Królewskiego znajduje się w drukowanym folderze, który można dostać za darmo w punkcie informacji turystycznej na rynku, albo w aplikacji mobilnej *Królika GOń*. Króliki to niemi świadkowie historii Gniezna, nawiązując do tutejszych ważnych wydarzeń lub postaci. Przedstawiają więc m.in. woja piastowskiego, powstańca wielkopolskiego czy hokeistę. Przy każdym z nich można przeczytać w aplikacji, dlaczego wcielił się w taką rolę.

Archikatedra – sanktuarium św. Wojciecha

Ok. 970 r. książę Mieszko I na Wzgórzu Lecha wznosił romański kościół na planie krzyża, na miejscu którego powstała później Bazylika Prymasowska Wniebowzięcia NMP. Stoi przed nią pomnik króla Bolesława Chrobrego – kolejna wizytówka miasta. Najcenniejsze elementy świątyni stanowią romańskie Drzwi Gnieźnieńskie z przedstawioną historią życia i męczeńskiej śmierci św. Wojciecha oraz konfesja św. Wojciecha, składająca się z relikwiarza – srebrnej trumienki oraz baldachimu. Zwiedzić można także podziemia archikatedry oraz czynną tylko w sezonie wieżę widokową.

W znajdującym się tuż przy katedrze budynku mieści się Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, gdzie można obejrzeć animowany film o Drzwiach Gnieźnieńskich oraz zobaczyć złoty kielich mszalny św. Wojciecha z czarą wykonaną z agatu. W Gnieźnie odwiedzających przyciąga również Muzeum Początków Państwa Polskiego, wyjątkowa instytucja kultury w naszym kraju. To jedyna w Polsce placówka muzealna, która dzieli budynek ze szkołą (I Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława



© JACEK GIELEWICZ

▲ Rezerwat Archeologiczny w Gieczu otwarto w 1963 r.



© MATEUSZ WRZEŚNICKI

▲ Grzybowski Turniej Wojów w rezerwacie archeologicznym

▼ Ostrów Lednicki, przypuszczalne miejsce chrztu Polski



© JE ZBIGNIEW NIPŁUN, KRZEPKOWSKI

▼ Słup drogowy w Koninie, ustawiony już w 1151 r.

▼ Opactwo Cystersów w Łądzie nad Wartą ufundował według tradycji książę Mieszko III Stary w 1145 r.



© MIROSŁAW JURGIEWICZ



© JANUSZ NOWAK

Chrobrego). Ujrzymy tu wystawę pokazującą początki państwa oraz bogaty zbiór sztuki romańskiej. W Muzeum Początków Państwa Polskiego podziwiać też można kilka ciekawych eksponatów, m.in. fragment oryginalnego średniowiecznego wata obronnego, który prawdopodobnie pamięta czasy dziadka Mieszka I, unikatową kolekcję kafli piecowych oraz kopie Drzwi Gnieźnieńskich i drzwi katedry z Płocka.

W okolicy miasta znajduje się wiele interesujących miejsc: Pałac Czarniejewo, barokowa bazylika z pięknymi freskami w Trzemesznie, a także Ostrów Lednicki – wyspa z ruinami palatium oraz muzeum czynnym tylko w sezonie (od połowy kwietnia do końca października). W czasach pierwszych Piastów mieścił się tutaj jeden z najpotężniejszych grodów. Dziś pozostały po nim imponujące ruiny, nad którymi pieczę sprawuje Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Niegdyś na wyspę prowadziły mosty z dębowych bali, obecnie można na nią dojechać promem.

Szlak Piastowski

Wszystkie te miejscowości znajdują się na Szlaku Piastowskim, biegnącym przez 33 miejscowości na terenie dwóch województw: wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego. Są na nim także dwa inne grody z epoki pierwszych Piastów – w Gieczu i Grzybowie, które należały wówczas do najpotężniejszych na ziemiach polskich. W Mogilnie wznosi się malowniczo położony XI-wieczny kompleks klasztoru benedyktynów, a w słynnej Kruszwicy nad jeziorem Gopło stoi baszta nazywana Mysią Wieżą, związana z legendą o złym księciu Popielu, a która w rzeczywistości stanowi pozostałość po zamku zbudowanym przez Kazimierza Wielkiego (1310–1370).

W Koninie znajduje się kamienny stęp drogowy z 1151 r. – najstarszy tego typu znak w Polsce, a w Kaliszu, usytuowanym na starodawnym szlaku bursztynowym łączącym imperium rzymskie z wybrzeżem Morza Bałtyckiego, kaliski gród Piastów na Zawodzie. W Wągrowcu warto zwiedzić słynny pocysterski zespół klasztoru, a w pobliskim Tarnowie Patuckim – najstarszy drewniany kościół w Polsce (pw. św. Mikołaja). W Lubiniu, położonym na południe od Poznania, mieści się opactwo benedyktynów, z którym według legendy związany był pierwszy polski kronikarz Gall Anonim.

W Grodzie Pobiedziska obejrzeć można średniowieczne maszyny oblężnicze, dawne uzbrojenie oraz wiosenną imprezę Jare

Święto, nawiązującą do czasów pierwszych Piastów. Cyklicznych wydarzeń, które odbywają się tutaj, jest jednak na Szlaku Piastowskim znacznie więcej. Także wiosną we wsi Łąd nad Wartą, gdzie było jedno z najpotężniejszych piastowskich grodzisk, odbywa się Festiwal Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej, podczas którego można poznać życie w dawnym grodzie oraz średniowiecznym klasztorze. W ostatni weekend lipca w Gnieźnie u stóp katedry w Gnieźnie organizuje się Koronację Królewską, a w sierpniu w Grzybowie koło Wrześni odbywa się Grzybowski Turniej Wojów, doskonale miejsce, żeby poznać się ze średniowiecznym rzemieślnikiem i obejrzeć wielką inscenizację bitwy z udziałem dziesiątków rekonstruktorów. W grodzie w Gieczu na początku listopada odbywają się „Dziady”, podczas których można przenieść się do świata mitów i legend naszych słowiańskich przodków.

Poznań, dzisiejsza stolica Wielkopolski, był we wczesnym średniowieczu jednym ze stołecznych piastowskich grodów. Pierwsza siedziba władców znajdowała się na wyspie Ostrów Tumski, w miejscu, gdzie swój gród budowali Mieszko I i Bolesław Chrobry. Tutaj wzniesił palatium (wczesnopiastowski pałac książęcy, później królewski).

Katedra w Poznaniu, obecnie Bazylika Archikatedralna Świętych Apostołów Piotra i Pawła, jest jednym z najważniejszych obiektów związanych z początkami państwa polskiego oraz chrystianizacją kraju. Właśnie w Poznaniu, na Ostrowie Tumskim, powstała w 968 r. siedziba Jordana, pierwszego biskupa w państwie Piastów. Poznańska świątynia wzniesiona została w X stuleciu w stylu preromańskim, później wielokrotnie płonęła i była przebudowywana.

Z czasów najstarszego budynku pochodzą grobowce, które znajdowały się w nawie głównej. Uznaje się, że pochowano w nich obok siebie pierwszych władców Polski – Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Po zniszczeniu pierwotnej budowli odbudowano ją w rozwiniętym stylu romańskim, gotyckim i barokowym. Po II wojnie światowej oddano ją do użytku wiernych w 1956 r. w stylu neogotyckim, a wieże przykryto klasycystycznymi hełmami.

We wnętrzu Bazyliki Archikatedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła znajduje się wiele cennych zabytków sztuki sakralnej, jak choćby ołtarz główny, barokowa ambona i chrzcielnica, gotyckie stalle (ławki ustawione przy bocznych nawach w prezbiterium) i renesansowe nagrobki. Katedra stanowi nekropolię piastowskich władców. W Złotej

Kaplicy (w obejściu za ołtarzem), której wyposażenie nawiązuje do historii początków państwa, jest pomnik Mieszka I i Bolesława Chrobrego oraz sarkofag tych władców. W kościele istnieją też interesujące podziemia, gdzie można odnaleźć pozostałości wcześniejszych świątyń – preromańskiej, romańskiej i gotyckiej oraz wapienną misę z X w., prawdopodobnie chrzcielnię, z której być może przyjął chrzest pierwszy władca Polski i jego poddani.

W pobliżu poznańskiej katedry wznosi się gotycki Kościół Najświętszej Marii Panny, zbudowany w miejscu tzw. Palatium Mieszka I. Kamienne relikwie pierwotnej budowli drzemą obecnie niespełna dwa metry pod ziemią. Możemy oglądać imponujący zarys pałacu w postaci szklanej instalacji z nocnymi iluminacjami, którą zatytułowano *Duch Palatium*. To rezultat współpracy wrocławskiej pracowni Archiglass, poznańskiego Rezerwatu Archeologicznego Genius loci i Pracowni Projektowej J.P. Woźny. *Duch Palatium* jest laureatem międzynarodowych nagród w zakresie sztuki i architektury. W 2022 r. w konkursie CODAwards został uznany nawet za najlepszą realizację artystyczną w przestrzeni publicznej na świecie.

Po pogańskim buncie oraz najeździe czeskiego księcia Brzetysława I Wielkopolska była zniszczona i wyludniona, Śląsk z Wrocławiem znalazł się w rękach Czechów, Mazowsze we władzy zbuntowanego Miecława (Mastawa, Mojsława, Miestawa). Od państwa Piastów odpadło Pomorze i tylko małopolski Kraków nadawał się na stolicę odradzającego się kraju.

Kazimierz z pomocą cesarza Henryka III wrócił do kraju i odzyskał władzę w Małopolsce i Wielkopolsce. W 1047 r. zwyciężył w bitwie Miecława, dzięki czemu podporządkował sobie Mazowsze. Następnie odzyskał również Pomorze Gdańskie oraz odebrał Czechom Śląsk. Odtworzył organizację państwa i odbudował polski kościół. Ufundował też w 1044 r. opactwo benedyktynów w Tyńcu. Dzięki swoim czynom Kazimierz otrzymał zasłużony przydomek Odnowiciela.

KRAKÓW (1038–1596, Z PRZERWAMI)

W 1038 r. Kraków został stolicą Polski, stał się siedzibą księcia i jego rodziny, miejscem przechowania skarbcza książęcego i działalności centralnych organów państwowych. W małopolskim grodzie nad Wisłą władcy ►

urzędowali na Zamku Królewskim na wapiennym wzgórzu wawelskim. Miejsce to stanowiło jeden z ośrodków władzy plemienia Wiślan już w czasach legendarnych. Pozostałością po tym są słynne krakowskie kopce (Krakusa – Kraka i Wandy). Tu zapewne lub w grodzie w niedalekiej Wiślicy rezydował ów *książę pogański, silny bardzo*, o czym napisano w *Żywotach św. Metodego*.

Najwcześniejsza, pierwsza katedra na Wawelu, tzw. chrobrowska, pod wezwaniem św. Wacława, została wzniesiona zapewne ok. 1000 r., po ustanowieniu biskupstwa krakowskiego na zjeździe gnieźnieńskim. Uważa się, że relikty fundamentów tej przedromańskiej bazyliki zachowały się w podziemiach kościoła, dzisiejszy stan wiedzy nie pozwala jednak na dokonanie przekonującej rekonstrukcji jej kształtu.

prezbiterium. Z kolei zachowaną prawie bez zmian do dzisiejszych czasów budowlę wzniesiono etapami od 1320 do 1346 r. (prezbiterium z obejściem) oraz od 1346 do 1364 r. (nawa główna, transept i nawy boczne). Jej konsekracja nastąpiła w marcu 1364 r. w obecności króla Kazimierza Wielkiego. W późniejszych latach gotycką katedrę obudowano 19 kaplicami.

Od zachodu wawelska katedra posiada dwie wieże, wyższą, zwaną Zegarową i niższą, Wikaryjską, określaną także mianem Srebrnych Dzwonów. Na północnej wieży, Zygmuntońskiej, w 1521 r. zawieszono najstynniejszy polski dzwon, ufundowany przez króla Zygmunta I Starego (1467–1548) i nazwany jego imieniem. Obok wznosi się budynek skarbcza katedralnego. Mieszczą się tu cenne dzieła sztuki, regalia i pamiątki historyczne.

i jego żony Eleonory Habsburżanki, Jana III Sobieskiego (1629–1696) i jego żony Marii Kazimiery oraz sarkofag Jadwigi Andegaweńskiej (1373/1374–1399) z białego marmuru kararyjskiego, z leżącą postacią zmarłej królowej i świętej Kościoła katolickiego. Katedrę otacza wieniec kaplic, m.in. renesansowa, pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwana Zygmuntońską, wzniesiona z polecenia króla Zygmunta I Starego, nakryta kopułą pokrytą złotą blachą z wzorem rybiej łuski.

Zamek Królewski na Wawelu stanowił rezydencję polskich monarchów do końca XVI stulecia. Katedra krakowska stała się miejscem ich koronacji aż po XVIII w. W skarbcu katedralnym na Wawelu przechowywano insygnia królewskie, a arcybiskup gnieźnieński zachował uprawnienia



© ISTOCKPHOTO/WALTER HARRIS/SHUTTER

▲ Wawel to wapienne wzgórze wznoszące się na wysokość ok. 228 m n.p.m., na lewym brzegu Wisły

Więcej wiadomo o kolejnej, romańskiej katedrze z przełomu XI i XII w., tzw. hermannowskiej, którą ufundował syn Kazimierza Odnowiciela książę Władysław Herman (ok. 1043–1102). Nową świątynię poświęcono w 1142 r. Zachowały się z niej m.in. krypta św. Leonarda, dolna część wieży Srebrnych Dzwonów i przyziemie wieży zegarowej. Na miejscu zniszczonej przez pożar w 1305 r. katedry podjęto próbę budowy nowej, zakończoną jednak na etapie założenia fundamentów wielobocznie zamkniętego gotyckiego

W środku Bazyliki Archikatedralnej św. Stanisława i św. Wacława znajduje się konfesja św. Stanisława. Mauzoleum wzniesiono w latach 1626–1629. Pod baldachimem, na cokole, spoczywa srebrna trumna ze szczątkami św. Stanisława. Wśród licznych epitafiów i nagrobków wyróżniają się pomniki królewskie: Władysława Łokietka (1260/1261–1333), Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły (1352/1362–1434), Władysława Warneńczyka (1424–1444), Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673)

koronacyjne. Wszyscy polscy królowie, poza Stanisławem Leszczyńskim (1677–1766) i Stanisławem Augustem Poniatowskim (1732–1798), koronowanymi w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, odbyli ten doniostry akt o charakterze religijnym i politycznym w Krakowie.

Przeniesienie stolicy do Krakowa spowodowało też radykalną zmianę polityki. Cele Bolesława Chrobrego zaniknęły, Polska odpuściła północno-zachodnią część Słowiańszczyzny, a po ziemię lutyckie, obodryckie i łużyckie sięgnęli Niemcy. Kolejni władcy Polski

– Kazimierz Odnowiciel, Władysław Herman, Bolesław II Szczodry (ok. 1042–1081/1082) czy Bolesław III Krzywousty (1086–1138) – nie podjęli współzawodnictwa z tymi ostatnimi o wchłonięcie terenów zasiedlonych przez pokrewny żywioł etniczny.

Syn Kazimierza Odnowiciela Bolesław II miał gwałtowny charakter i wiele określających go przydomków – Szczodry, Śmiały, Srogi, Dziki, Wojowniczy. Był on dzielnym wodzem, toczył wiele wojen, z Rusią i Czechami, interweniował na Węgrzech, walczył z Pomorzanami. Odbudował polską organizację kościelną – arcybiskupstwo w Gnieźnie, założył i uposażył klasztory benedyktyńskie w Mogilnie, Lubiniu, Płocku i Wrocławiu oraz koronował się na króla. Wdał się w konflikt z biskupem krakowskim Stanisławem ze Szczepanowa (ok. 1035/1040–1079), skazał

dla kultury narodowej. W sąsiedztwie można zobaczyć dobrze zachowany XIV-wieczny mur obronny dawnego miasta Kazimierza. W Krakowie są inne liczne kościoły i klasztory, w tym najstarsze: św. Wojciecha na Rynku Głównym i św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej. Wiele wiekowych świątyń nie przetrwało jednak do naszych czasów.

Po opuszczeniu ojczyzny w 1079 r. przez Bolesława Śmiałego władzę w Polsce objął jego młodszy brat Władysław Herman.

PŁOCK (1079–1138)

Płock – piastowski gród na Wzgórzu Tumskim – założony został pod koniec X stulecia i jest jedną z najstarszych miejscowości, nie tylko na Mazowszu. Miasto położone jest na stromej skarpie nad szerokim korytem Wisły.

z początku XII w., wkomponowana częściowo w mury gotyckiego zamku, zbudowana m.in. z płaskich cegieł – jednych z najstarszych, jakie odnaleziono w Polsce, oraz XII-wieczna katedra z kopią słynnych Drzwi Płockich, inaczej Magdeburgskich (podobnych do Drzwi Gnieźnieńskich). Na odlanych z brązu wierzejach przedstawione zostały sceny z życia Jezusa i apostołów. To wierna kopia, oryginał płockich drzwi zrabowany został ponoć przez Litwinów w XIII stuleciu i aktualnie znajduje się w Soborze Mądrości Bożej w Nowogrodzie Wielkim. Obecny kształt świątyni w stylu renesansowym, wzniesionej na fundamentach romańskich, pochodzi z połowy XVI w. W skarbcu katedralnym oraz Muzeum Diecezjalnym można oglądać bogate zbiory sztuki sakralnej: złote kielichy, srebrne monstrancje i relikwiarze,



© WIKIMEDIA COMMONS/AQUARIUS 24

go na śmierć za zdradę i ponoć własnoręcznie, jak twierdzi kronikarz Wincenty Kadłubek (ok. 1150–1223), zamordował go podczas mszy w Kościele na Skatce (obecnie Bazylika św. Michała Archanioła i św. Stanisława Biskupa). Wywołało to bunt przeciwko królowi, w wyniku którego musiał uchodzić on z kraju w 1079 r. Biskup Stanisław ze Szczepanowa został ogłoszony świętym oraz – obok św. Wojciecha – patronem Polski.

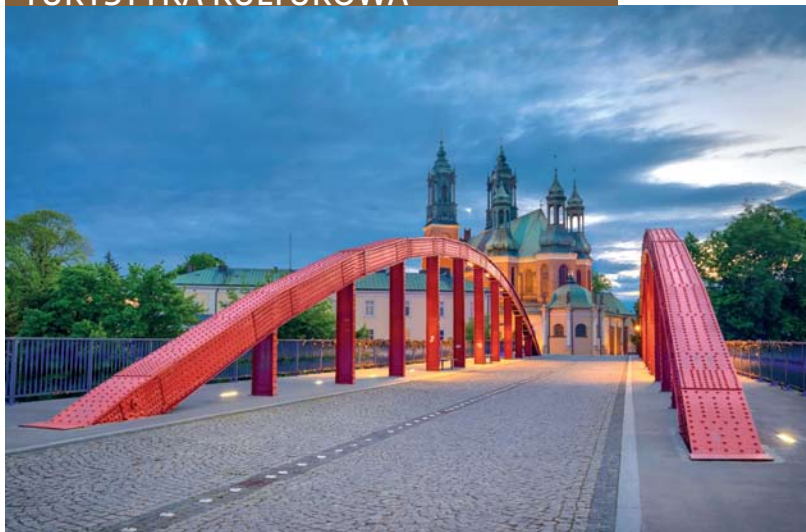
Pod koniec XIX stulecia pod Kościołem na Skatce urządzono w krypcie Groby Zasłużonych, gdzie spoczęli Polacy zasłużeni

▲ Najstarszą częścią Starego Miasta w Płocku jest usytuowane 60 m nad Wisłą Wzgórze Tumskie

Jako centrum państwa Mieściana (1037–1047), potem gród kasztelański, a od 1075 r. siedziba biskupstwa, Płock pełnił funkcję faktycznej stolicy monarchii wczesnopiastowskiej. Rezydowali tu Władysław Herman oraz Bolesław Krzywousty. Ich szczątki spoczywają w Bazylice Katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wzgórze Tumskie stanowi serce miasta. Na nadwiślańskiej skarpie stoi pomnik Bolesława Krzywoustego. Tu znajdowało się palatium, czworokątna siedziba książęca

sprzęty i szaty liturgiczne, biżuterię, klejnoty, szaty haftowane złotem, rzeźby, iluminowane inkunabuły, obrazy, rzemiosło artystyczne czy kolekcję pasów słuckich.

Blisko 900-letnia katedra, konsekrowana w 1144 r., stanowi najcenniejszy zabytek Płocka, ale interesujące jest też tutejsze Stare Miasto, które zachowało prawie niezmieniony układ przestrzenny od ponad 800 lat. W murach historycznego opactwa benedyktyńskiego na Wzgórzu Tumskim mieści się Muzeum Diecezjalne, a w Muzeum Mazowieckim ►



▲ Most Biskupa Jordana (proponowano też nazwę most Dobrawy) na rzece Cybinie łączy Śródkę z Ostrowem Tumskim



▲ Zamek Królewski w Poznaniu ucierpiał mocno w czasie III wojny północnej (1700–1721) oraz w 1945 r.

zobaczyć można największą w Polsce ekspozycję poświęconą sztuce secesji. Ciekawe jest też Muzeum Żydów Mazowieckich, działające w XIX-wiecznym budynku dawnej bożnicy, z multimedialną ekspozycją poświęconą ich historii i kulturze.

W Płocku znajduje się również najstarsza z istniejących nieprzerwanie w tym samym miejscu szkół w Polsce i jedna z najbardziej wiekowych w Europie. Mowa tu o dzisiejszym Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Stanisława Małachowskiego. Popularna Małachowianka została założona w 1180 r.

Ustawa sukcesyjna Bolesława Krzywoustego (zwana też testamentem) zapoczątkowała okres rozdrobnienia dzielnicowego. Na jej mocy ziemia krakowska stała się dzielnicą senioralną, a Kraków najważniejszym ośrodkiem politycznym, o który przez dwa kolejne stulecia rywalizowali Piastowie wielkopolscy, śląscy oraz mazowieccy.

POZNAŃ (1295–1296)

Przemysław II (1257–1296) był synem księżniczki śląskiej Elżbiety i księcia wielkopolskiego Przemysła I (1220/1221–1257), który lokował w 1253 r. miasto Poznań na lewym brzegu Warty. Podczas rozbicia dzielnicowego i walk piastowskich książąt o władzę nad dzielnicą senioralną wszedł on w 1290 r. w posiadanie insygniów królewskich. 26 czerwca 1295 r. arcybiskup Jakub Świnka koronował w Gnieźnie Przemysła II na króla Polski. Władat on tylko wówczas Wielkopolską i Pomorzem. W niecały rok później został zamordowany przez Brandenburczyków w Rogoźnie.

Ten wybitny przedstawiciel wielkopolskiej linii Piastów pochowany został w Bazylice Archikatedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. W Złotej Kaplicy (Kaplicy Królów Polskich), gdzie niegdyś (do XIV stulecia) znajdował się nagrobek Przemysła II, ujrzyć można monumentalne brązowe epitafium króla, dzieło Mariana Koniecznego z 1995 r.



Za najważniejszą atrakcję Poznania uchodzi Stary Rynek z pięknym renesansowym budynkiem Ratusza, którego środkową wieżyczkę przyozdabia zegar oraz mechaniczne koziołki poruszające się przy dźwiękach hejnału miejskiego. Obecnie mieści się tutaj Muzeum Poznania. Niedaleko stąd, na Górze Przemysła (ok. 74 m n.p.m.), znajduje się najmłodszy zamek królewski na świecie, zrekonstruowany w latach 2010–2013 według projektu Witolda Milewskiego (1930–2021). Prawdopodobnie w 1257 r. przyszedł tu na świat Przemysław II, który później wznosił na górującym nad miastem wzgórze rezydencję godną króla i po koronacji w 1295 r. ustanowił godło królestwa – Orła Białego w koronie.

Zamek Królewski w Poznaniu często gościł koronowane głowy. Chętnie zatrzymywali się w nim Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk (1427–1492). Prawie rok mieszkał tu Jan Olbracht (1459–1501). Na poznańskim zamku odbyły się dwa królewskie wesela: w 1300 r.



▲ Poznański Stary Rynek, główny plac miejski, wytyczony ok. 1253 r., to kwadrat o boku długości 141 m

Wacława II (1271–1305) i córki Przemysła II Ryksy Elżbiety (1288–1335) oraz w 1341 r. Kazimierza Wielkiego z księżniczką Adelajdą Heską (ok. 1324–1371). Tutaj też, jak głosi wmurowana w ścianę tablica, *Najjaśniejszy Pan Jan Olbracht, król Polski i Wielki Książę*

Litewski, w dniu 29 maja 1493 roku przyjął hołd lenny z ziemi pruskiej i przysięgę wierności Rzeczypospolitej od wielkiego mistrza krzyżackiego Hansa von Tiefena – ostatni taki akt wielkiego mistrza oddany polskiemu władcy. Podczas potopu szwedzkiego

▼ Sala Witraż (Brama Poznania) pokazuje zniszczenia wojenne i pracę archeologów próbujących odkryć przeszłość



na Zamku Królewskim w Poznaniu odbyła się w 1657 r. narada wojenna koalicji antyszwedzkiej z udziałem króla Jana Kazimierza (1609–1672) i Stefana Czarnieckiego (ok. 1599–1665). Wydarzenie to Józef Wybicki (1747–1822) utrwalił w hymnie Polski: *Jak Czarniecki do Poznania po szwedzkim zaborze (...)*.

Zamek stanowi jeden z symboli stołecznej przeszłości miasta, a także jego burzliwych dziejów. Zniszczony w czasie II wojny światowej, dzisiaj ponownie góruje nad Poznaniem. Na jego wieży udostępniony został w 2016 r. taras widokowy, z którego można podziwiać panoramę miasta. Obecnie wewnątrz poznańskiego Zamku Królewskiego mieści się Muzeum Sztuk Użytkowych.

Z rezydencją tą związana jest też mroczna legenda dotycząca zagadkowej śmierci księżniczki meklemburskiej Ludgardy (ok. 1260/1261–1283) – żony Przemysła II. Podobno mający królewskie ambicje władca nie mógł doczekać się syna, który kontynuowałby jego dynastię. Dlatego na jego zlecenie służące udusiły w grudniu 1283 r. Ludgardę w zamkowej łaźni. Ponoć od tego czasu na wzgórzu pojawia się duch białej damy.

Książę kujawski Władysław Łokietek, podejmując działania zjednoczeniowe, uczynił Kraków i Małopolskę swoim politycznym zapleczem. Jego koronacja w styczniu 1320 r., pierwsza na wzgórzu wawelskim, kończyła okres rozbitcia dzielnicowego w Polsce.

Przez kilka stuleci Stołeczne Królewskie Miasto Kraków pełniło funkcję stolicy kraju. Kolejni królowie rozbudowywali Zamek Królewski i Bazylikę Archikatedralną św. Stanisława i św. Wacława. Ostatni Piast, Kazimierz Wielki, doprowadził Wawel do świetności. W rozbudowanym przez tego króla gotyckim zamku odbyły się w 1364 r. zaślubiny jego wnuczki Elżbiety (ok. 1346–1393) z cesarzem Karolem IV (1316–1378). Z tej okazji doszło do słynnego spotkania europejskich monarchów i książąt. Wprowadzenie na tron w 1385 r. Jadwigi z rodu węgierskich Andegawenów i jej małżeństwo z księciem litewskim Władysławem Jagiełłą zapoczątkowały ponownie okres świetności Wawelu. W wyniku kolejnej przebudowy na początku XVI stulecia, dokonanej przez królów Aleksandra Jagiellończyka (1461–1506) i jego brata Zygmunta I Starego, powstał nowy pałac w stylu renesansu włoskiego z imponującym arkadowym dziedzińcem. Do katedry wawelskiej dobudowano rodową kaplicę zwaną dziś Zyguntowską (także Królewską ▶

NOVOTEL

HOTELS & RESORTS

POZNAŃ CENTRUM

HOTEL, KTÓRY SPRAWIA, ŻE LICZY SIĘ KAŻDA CHWILA.
MIEJSCE SPOTKAŃ BIZNESOWYCH W SERCU POZNANIA

**516 POKOI, 2000 M² CENTRUM KONFERENCYJNO-
EVENTOWE, RESTAURACJA WINESTONE**



CENTRUM KONFERENCYJNO- EVENTOWE



Centrum konferencyjno-eventowe w największym hotelu w Poznaniu

- 2000 m² powierzchni
- 7 nowoczesnych sal mieszczących do 1100 osób
- Najnowocześniejszy sprzęt multimedialny
- Dedykowany opiekun, który pomoże Ci zaplanować i skoordynować spotkanie idealne
- Oferta hotelowa dopasowana do Twoich potrzeb i budżetu
- 326 pokoi w Novotel Poznań Centrum oraz 190 pokoi w hotelu Ibis Poznań Centrum, który znajduje się w tym samym budynku
- W tym pokoje przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych
- Doskonałe zaplecze gastronomiczne: restauracja Winestone, autorska kawiarnia Wise Cafe, restauracja Konferencyjna
- Fitness room
- Kącik internetowy
- Parking



i Jagiellońską), a na Wieży Zygmuntowskiej zawieszony wielki dzwon nazwany na cześć króla Zygmunta. Ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August (1520–1572), ozdobił wnętrza zamkowe kolekcją utkaną w Brukseli w latach 1550–1560 arrasów. Był to złoty wiek kultury polskiej.

W 1595 r. po niszczycielskim pożarze Zamku Królewskiego na Wawelu dwór monarszy przeniesiony został do Warszawy. Spalone wschodnie skrzydło budowli odnowiono w stylu wczesnobarokowym. Władcy Polski od tego czasu przebywali w Krakowie już tylko okazjonalnie.

WILNO – OKRESOWA STOLICA

Warto też wspomnieć o Wilnie, historycznej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie polscy władcy często przez długie okresy rezydowali w tutejszym Zamku Dolnym, wchodzącym w skład zespołu zamkowego. W sąsiedniej Bazylice Archikatedralnej św. Stanisława Biskupa i św. Władysława pochowani są: król Aleksander Jagiellończyk, żony Zygmunta Augusta Elżbieta Habsburżanka (1526–1545) i Barbara Radziwiłłówna (1520/1523–1551), patron Litwy św. Kazimierz (1458–1484), a także serce króla Władysława IV Wazy (1595–1648).

Groby polskich władców w podziemiach wileńskiej katedry, w krypcie pod Kaplicą św. Kazimierza, udostępniono do zwiedzania. Z kolei Zamek Dolny, rozebrany przez Rosjan po III rozbiorze Polski, został ostatnio odbudowany przez Litwinów. Jego symbolicznego otwarcia dokonano w lipcu 2009 r.

WARSZAWA (1596–1795)

Za panowania Zygmunta III Wazy (1566–1632) stolicę przeniesiono do Warszawy, ale *de iure* nadal pozostawał nią Kraków. Na tę decyzję wpłynęły przede wszystkim względy praktyczne. Po włączeniu Mazowsza do Korony Polskiej w 1529 r. oraz zawarciu w 1569 r. unii lubelskiej, która doprowadziła do scalenia Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną i dała początek Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Warszawa znalazła się w centrum zjednoczonego państwa. Z małego, prowincjonalnego ośrodka zaczęła przestawiać się w jedną z ważniejszych miejscowości Rzeczypospolitej. Bogacące się miasto otoczone zostało murami obronnymi z barbakanem, ukończonym w połowie XVI stulecia.

W Warszawie coraz częściej przebywał ze swoim dworem Zygmunt August, co podnosiło jej rangę. Powołano walny sejm polsko-litewski, który zbierał się głównie



▲ Stare Miasto w Warszawie o średniowiecznym układzie zabudowy, otoczone pierścieniem murów obronnych



▲ Plac Zamkowy został wytyczony w latach 1818–1821 według projektu Jakuba Kubickiego (1758–1833)

właśnie tutaj (co trzeci sejm – z wyłączeniem tych, które wiązały się z elekcją króla, czyli konwokacyjnych, elekcyjnych i koronacyjnych – odbywał się w Grodnie). W okolicach Warszawy odbywały się także wolne elekcje, czyli wybór monarchy nieprzestrzegający zasad sukcesji tronu. Pierwsza z nich miała miejsce w 1573 r. we wsi Kamion, rok po bezpotomnej śmierci ostatniego z Jagiellonów – Zygmunta Augusta. Wybrano wówczas na króla Henryka Walezego (1551–1589). Później ustalono stałe miejsce, w którym odbywała się elekcja – była to podwarszawska

wieś Wola (jedynie wyboru Augusta III Sasa dokonano również w Kamionie). Tutaj dwa lata później zdecydowano się oddać koronę Stefanowi Batoremu (1533–1586).

Na przełomie XVI i XVII w. Warszawa była już ważnym miastem, lepiej zlokalizowanym niż peryferyjnie położony Kraków. Bliżej stąd było na Litwę, Pomorze czy do Królestwa Szwecji, do władzy, nad którym pretendowali Wazowie. Oficjalnie jednak stolicą państwa wciąż pozostawał Kraków, gdzie odbywały się też koronacje i pogrzeby kolejnych polskich władców. Tutaj także

przechowywano nadal insygnia królewskie. Zygmunt III Waza wraz z dworem przeniósł się na stałe do Warszawy po przebudowie dawnej rezydencji książąt mazowieckich. Od XVI stulecia warszawski zamek pełnił funkcję siedziby władz Rzeczypospolitej, króla oraz Sejmu – Izby Poselskiej i Senatu. Z czasem Warszawa przejmowała od Krakowa rolę centrum dyplomatycznego i politycznego, stając się ostatecznie głównym ośrodkiem państwa polskiego, ale do końca istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów funkcjonowała jedynie jako „Miasto Rezydencyjne Jego Królewskiej Mości”. Na Zamku Królewskim uchwalona została Konstytucja



3 maja 1791 r., zaprzysiężona w pobliskiej Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela. To jedno z najważniejszych miejsc kultury i tradycji narodowej Polski. W świątyni tej koronowani byli polscy monarchowie – Stanisław Leszczyński i Stanisław August Poniatowski. Odbýwały się w niej królewskie śluby. Jest to także nekropolia, gdzie spoczywają m.in. książęta mazowieccy, król Stanisław August Poniatowski, prezydenci Polski, biskupi i arcybiskupi. Świątynię niemal całkowicie zniszczoną przez Niemców podczas powstania warszawskiego odbudowano w stylu neogotyku angielskiego.



▲ Pałac na Wyspie – Stanisław August przekształcił go w galerię, gdzie eksponowano cenne obrazy z jego kolekcji

Pamiętkę po przebywających w Warszawie władcach Polski stanowi barokowy pałac w Wilanowie, rezydencja Jana III Sobieskiego, otoczona zadbanym parkiem w stylu francuskim (obecnie Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie). Inną pozostałością są Łazienki Królewskie z Pałacem na Wyspie (Pałacem na Wodzie), Teatrem na Wodzie (Teatrem na Wyspie), teatrem dworskim, Pałacem Myślewickim czy Starą Pomarańczarnią (Starą Oranżerią). Do symboli Warszawy należy również Kolumna Zygmunta III Wazy – pomnik, który wznosił swojemu ojcu w latach 1643–1644 Władysław IV Waza.

Stolica Księstwa Warszawskiego (1807–1813) i Królestwa Polskiego (1815–1832)

Po III rozbiorze Polski w 1795 r. Warszawa przypadła Prusom, a po ich pokonaniu w 1807 r. cesarz Napoleon Bonaparte (1769–1821) utworzył Księstwo Warszawskie. Jego tytularnym władcą został książę saski Fryderyk August I (1750–1827), spadkobierca królów Polski z dynastii Wettynów. Księstwo Warszawskie zależne było od Cesarstwa Francuskiego i podporządkowane Napoleonowi. Po pokonaniu Austrii w wojnie w 1809 r. włączono do niego też Lubelszczyznę. Dowódca polskiej armii książę Józef Poniatowski (1763–1813) rezydował w warszawskim Pałacu pod Blachą u podnóża Zamku Królewskiego.

Po klęsce Napoleona, w wyniku decyzji kongresu wiedeńskiego tereny te dostały się pod władzę Rosji. W 1815 r. cesarz Aleksander I utworzył z nich Królestwo Polskie ze stolicą w Warszawie, mające konstytucję, sejm, własne wojsko i skarż, złączone z Rosją unią personalną, z carem jako królem Polski. Jego przedstawicielem był wielki książę Konstanty, naczelny wódz armii Kró-

lestwa Polskiego, rezydujący w Belwedrze. Po upadku powstania listopadowego (1830–1831) autonomia królestwa została zredukowana, a po stłumieniu powstania styczniowego (1863–1864) zlikwidowana całkowicie.

Symbolem dominacji Rosji stał się sobór prawosławny, postawiony w latach 1894–1912 pośrodku placu Saskiego (obecnie plac marsz. Józefa Piłsudskiego). Rozebrano go w latach 20. XX w. po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

KRAKÓW – stolica Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815–1846)

Kraków stał się stolicą Rzeczypospolitej Krakowskiej (Wolnego, Niepodległego i Ścisłego Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu), państwa utworzonego w październiku 1815 r. postanowieniami kongresu wiedeńskiego i pozostającego pod kontrolą trzech państw zaborczych: Imperium Rosyjskiego, Królestwa Prus i Cesarstwa Austrii. Wolne Miasto Kraków powstało z południowo-zachodniego skrawka Księstwa Warszawskiego, na lewym brzegu Wisły. Miało powierzchnię 1234 km² (według innych danych – 1164 lub 1150 km²) i w 1815 r. liczyło ok. 95 tys. mieszkańców (w 1843 r. – 146 tys.).

Formalnie suwerenny Kraków stał się w tym czasie jednym z najważniejszych ośrodków kultury polskiej. Był obiektem dumy narodowej, przyciągał Polaków z pozostałych zaborów. Kwitło tu życie kulturalne, działały teatry, towarzystwa naukowe, polskie szkoły i Uniwersytet Jagielloński. Odbýwało się wiele wydarzeń patriotycznych, ważnych w świadomości narodu, takich jak sprowadzenie i złożenie na Wawelu zwłok polskich wodzów: Tadeusza Kościuszki (1746–1817) i księcia Józefa Poniatowskiego, oraz usypanie Kopca Kościuszki ►

w październiku 1823 r. Podczas powstania listopadowego na tereny Królestwa Polskiego płynęła stąd broń oraz ochotnicy.

Dzięki przywilejom gospodarczym (nie istniały cła, podatki były bardzo niskie) i strategicznemu położeniu Kraków stał się jednym z głównych ośrodków handlowych w tej części Europy. Wolne Miasto nie miało swoich oddziałów wojskowych, otrzymało jednak formację zwaną milicją krakowską, która była namiastką polskiej armii. Kres cieszącej się umiarkowaną autonomią wewnętrzną Rzeczypospolitej Krakowskiej przyniósł wybuch w lutym 1846 r. źle przygotowanego powstania krakowskiego. W listopadzie 1846 r. Wolne Miasto Kraków zostało włączone do Austrii.

WARSZAWA (1917–1918) KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa nawet pod zaborami nie przestała pełnić roli centrum polskości, tu spiskowano, działały nielegalne partie, wybuchały powstania i rewolucje. Już od początku I wojny światowej miasto stopniowo uzyskiwało sporą niezależność. Nacisk carskiego aparatu represji wyraźnie słabł, co sprzyjało wyraźnemu ożywieniu politycznemu. Od 1914 r. powstawały tajne struktury Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Kiedy miasto zajęli Niemcy, swobody jeszcze się zwiększyły. Uaktywniły się polskie partie polityczne.

W wyniku ustaleń konferencji w Pszczynie (w październiku 1916 r.) Niemcy i Austro-Węgry zapowiedziały utworzenie Królestwa Polskiego. Celem akcji zaborców było pozyskanie polskich żołnierzy do swoich armii. W styczniu 1917 r. powołano Tymczasową Radę Stanu, w kwietniu tego roku formalnie utworzono Polskie Siły Zbrojne, a w październiku po inauguracji Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego rozpoczęto organizowanie polskiego szkolnictwa i wymiaru sprawiedliwości.

Rada Regencyjna, zależna od niemieckich i austro-węgierskich władz okupacyjnych, w najistotniejszych kwestiach miała jedynie głos doradczy, stanowiła jednak załączek polskiej administracji i namiastkę polskiego rządu. Ona też formalnie ogłosiła niepodległość Polski, przekazując 11 listopada 1918 r. władzę na ręce powracającego z internowania w Magdeburgu naczelnego wodza wojsk polskich Józefa Piłsudskiego (1867–1935).

Na skutek klęski państw centralnych w całej Polsce rozpoczęło się rozbrajanie okupantów i przejmowanie władzy administracyjnej.

LUBLIN (7–11 listopada 1918 r.) – SIEDZIBA TYMCZASOWEGO RZĄDU LUDOWEGO REPUBLIKI POLSKIEJ

W Lublinie władzę objął powołany przez działaczy lewicy niepodległościowej Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, który kontrolował to miasto od 7 listopada 1918 r. Na jego czele stanął premier Ignacy Daszyński (1866–1936). Siedzibą rządu był klasycystyczny Pałac Lubomirskich (inaczej

WARSZAWA (1918–1939) – STOLICA ODRODZONEJ POLSKI

Po odzyskaniu niepodległości 11 listopada 1918 r. Polska musiała przez kilka lat walczyć z sąsiadami o jej utrzymanie i kształt swoich granic. Bolszewicka armia doszła aż na przedpola Warszawy i dopiero zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej (znanej jako Cud nad Wisłą) w sierpniu 1920 r. oddaliło śmiertelne zagrożenie.



Poradziwiłłowski) przy placu Litewskim w centrum Lublina, wznoszący się pomiędzy pałacami Czartoryskich oraz Gubernialnym. 11 listopada 1918 r. nastąpiła dymisja tzw. rządu lubelskiego (rządu ludowego) na ręce Józefa Piłsudskiego, który w swoim dekreście z 14 listopada powierzył ponownie Ignacemu Daszyńskiemu misję tworzenia rządu. Po jej niepowodzeniu Piłsudski (na wniosek Daszyńskiego) powołał 17 listopada Jędrzeja Moraczewskiego (1870–1944), który stworzył gabinet będący faktycznie kontynuacją poprzedniego. W swoich pamiętnikach Daszyński stwierdził, że to on był organizatorem rządu Moraczewskiego i przedstawił Piłsudskiemu jego skład.

Już w 1918 r. podjęto decyzję o adaptacji na potrzeby parlamentu kompleksu Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego przy ul. Wiejskiej (dawnej żeńskiej szkoły średniej). W 1925 r. rząd zlecił kuratorowi Zamku Królewskiego w Warszawie Kazimierzowi Skórewiczowi (1868–1950) rozbudowę budynku parlamentarnego. Do byłego gmachu szkolnego dobudowano amfiteatralną Salę Posiedzeń Sejmu. Skrzydło ze starą salą przekazano Senatowi. W latach 1925–1935 wzniesiono Dom Poselski, obecnie nazywany Starym. W marcu 1928 r. zainaugurowano nową Salę Posiedzeń. W kwietniu 1935 r. uchwalono w niej konstytucję kwietniową.

W latach 1918–1922 warszawski Belweder był siedzibą Naczelnika Państwa, a w latach 1922–1926 prezydenta Rzeczypospolitej. Klasycystyczny pałac przy ul. Belwederskiej powstał w latach 1819–1822 według projektu Jakuba Kubickiego (1758–1833), w miejscu barokowego pałacu wzniesionego przez polskiego budowniczego i architekta pochodzenia włoskiego Jakuba Fontanę (1710–1773). Nazwą Belweder określa się też cały tutejszy zespół pałacowo-parkowy.



© ISTOCKPHOTO.COM/PATRYK JOCIMIDER

▲ Stare Miasto rozciąga się w centralnej części Lublina

Po ataku Niemiec na Polskę i podejściu hitlerowców pod Warszawę władze Polski i dowódcy armii przenieśli się na wschód, a po 17 września 1939 r., kiedy armia bolszewicka wkroczyła na Kresy, udali się na emigrację.

Rząd na uchodźstwie

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie został powołany 30 września 1939 r. przez prezydenta Władysława Raczkiewicza (1885–1947), po internowaniu w Rumunii władz RP, które po 17 września 1939 r. opuściły teren Polski. Premierem polskiego rządu został gen. Władysław Sikorski

(1881–1943). Celem istnienia rządu na emigracji było prawne zabezpieczenie ciągłości istnienia państwa polskiego na arenie międzynarodowej.

Początkowo rząd miał swoją siedzibę w Paryżu, a od 22 listopada 1939 r. przeniósł się do Angers (do Château de Pignerolle), gdzie posiadał status eksterytorialny. Po klęsce Francji, od czerwca 1940 r., rozpoczął się tzw. etap londyński. Stąd też polski rząd emigracyjny, działający w latach 1939–1990, bywa potocznie nazywany rządem londyńskim i traktowany jest jako legalna kontynuacja władz II Rzeczypospolitej. Głównym jego celem była organizacja armii polskiej, najpierw we Francji, a później w Wielkiej Brytanii, do walki z Niemcami o wyzwolenie Polski. 5 lipca 1945 r. dotychczasowi sojusznicy Rzeczypospolitej, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, wycofali uznanie dyplomatyczne rządu RP na uchodźstwie, uznając powołanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z udziałem Stanisława Mikołajczyka (1901–1966) za wykonanie postanowień konferencji jałtańskiej. Funkcjonował on jednak nadal do pierwszych wolnych wyborów prezydenckich w Polsce w listopadzie 1990 r. Ostatni prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski (1919–2010) uroczystie przekazał (na Zamku Królewskim w Warszawie) insygnia władzy państwowej II Rzeczypospolitej Polskiej nowo wybranemu prezydentowi RP Lechowi Wałęsie.

CHEŁM (22 lipca–1 sierpnia 1944 r.) – MIEJSCE OGŁOSZENIA MANIFESTU PKWN

Wkraczająca do Polski Armia Czerwona, wypierając Niemców, przyniosła na bagnietach nowy kolaboracyjny rząd komunistyczny,

który ogłosił z datą 22 lipca 1944 r. Manifest Polskiego Komitetu Wyzolenia Narodowego (Manifest PKWN), tzw. Manifest Lipcowy. Jako miejsce jego ogłoszenia podano miasto Chełm, w rzeczywistości dokument został podpisany i zatwierdzony przez Józefa Stalina w Moskwie (20 lipca). Manifest ukazał się w formie obwieszczenia z pierwszymi dekrety PKWN jako rządu tymczasowego w pierwszym numerze dziennika *Rzeczpospolita*, organu PKWN, z datą 23 lipca 1944 r. i Chełmem jako rzekomym miejscem wydania. W mieście niepełny skład PKWN pojawił się 27 lipca lub dopiero 28 lipca, zastając w nim legalne władze polskie – delegata powiatowego i przedstawicieli Armii Krajowej (AK).

LUBLIN (1 sierpnia 1944–styczeń 1945) – POLSKA LUBELSKA, SIEDZIBA PKWN

Po zajęciu Lubelszczyzny przez armię sowiecką w lipcu 1944 r. Lublin wybrany został na siedzibę PKWN (potocznie Komitetu Lubelskiego), który wkrótce, 31 grudnia, przekształcił się w marionetkowy, powołany decyzją Stalina, Rząd Tymczasowy RP – pierwszy komunistyczny rząd powojennej Polski. Zarządzał on początkowo terenami zajętymi przez Armię Czerwoną i jednostki 1 Armii Wojska Polskiego w wyniku ofensywy lipcowo-sierpniowej – obszarem o powierzchni 78 tys. km², w tym całym województwem lubelskim, zachodnią częścią białostockiego i łwowskiego, fragmentem kieleckiego i warszawskiego. Okres istnienia tzw. Polski Lubelskiej zamyka postanowienie Krajowej Rady Narodowej (KRN) z 1 lutego 1945 r. o przeniesieniu najwyższych organów władzy państwowej do Warszawy. ►

▼ Lubelska Brama Krakowska, zbudowana w XIV w. w stylu gotyckim, w XVIII stuleciu nadano jej rys barokowy



© ISTOCKPHOTO.COM/FABSTERARI

ŁÓDŹ (1945–1948) – TYMCZASOWA SIEDZIBA WŁADZ POLSKI

Jako miasto ocalałe z powojennej pożogi Łódź przejęła od zrujnowanej Warszawy funkcje stołeczne i stała się krajowym centrum życia politycznego oraz kulturalnego. Była jednym z tych niewielu dużych polskich miast, które doznały stosunkowo niewielkich zniszczeń wojennych. Warszawa z kolei po powstaniu w 1944 r. praktycznie

otwarto w maju 1945 r. Uniwersytet Łódzki i Politechnikę Łódzką. Mieszkali tutaj znani literaci i poeci. W 1945 r. założono także Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych (obecnie Akademię Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego) oraz Państwowe Konserwatorium Muzyczne (od 1946 r. działające jako Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna, a od 1982 r. – Akademia Muzyczna, aktualnie nosząca imię Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów). Zapadła więc decyzja

Łódź jest obecnie bardzo atrakcyjnym turystycznie miastem. Na jej terenie znajdują się m.in. Aquapark FALA, Manufaktura, Centrum Nauki i Techniki EC1, Monopolis, Centralne Muzeum Włókiennictwa, Orientarium Zoo Łódź, Ogród Botaniczny z Palmiarnią, OFF Piotrkowska oraz wiele innych obiektów kulturalnych i parków. W ostatnio odnowionych pałacach, kamienicach i fabrykach mieszczą się interesujące muzea oraz klimatyczne restauracje, kawiarnie, hotele i galerie sztuki. Łódź przeistacza się z typowo robotniczego ośrodka w miasto kultury i inspiracji. Trwa w niej wielka rewitalizacja. Swoją niepowtarzalny urok miasto zawdzięcza secesji, która panowała w architekturze na początku XX stulecia. W Łodzi można też ujrzeć wiele zabytkowych budowli wywodzących się z XVIII i XIX w., ciekawych zarówno pod względem historycznym, kulturowym, jak i architektonicznym.



▲ Piotrkowska to wizytówka Łodzi, jedna z najdłuższych ulic handlowych w Europie, licząca ok. 4,2 km



▲ Łódzka Manufaktura powstała na terenach dawnej fabryki należącej do Izraela Poznańskiego (1833–1900)

nie istniała, była zniszczona w mniej więcej 80 proc. i wyludniona. Nie było w niej gdzie umieścić władz państwowych. Tymczasem w Łodzi pozostało sporo wolnych mieszkań po żyjących tu przed wojną Niemcach i Żydach. Istniały też wydawnictwa, teatry, redakcje, tworzył się przemysł filmowy,

o czasowym przeniesieniu urzędów państwowych do Łodzi. Komunistyczne władze rozważały nawet pomysł uczynienia z niej miasta stołecznego. Ostatecznie jednak po okresie przejściowym i stopniowym odbudowie polskiej stolicy kolejne ministerstwa sukcesywnie powracały do Warszawy.

WARSZAWA – STOLICA POLSKI (OD 1948 R.)

Z II wojny światowej Warszawa, zwłaszcza lewobrzeżna, wyszła całkowicie zniszczona. Był nawet pomysł, żeby stolicę przenieść w inne miejsce, jako propozycję podawano Łódź. Wysiłkiem całego narodu miasto stołeczne zostało jednak odbudowane i dzisiaj stanowi centrum polityczne, gospodarcze, naukowe i kulturalne kraju, największe miasto w Polsce, zamieszkiwane przez blisko 1,9 mln osób.

Belweder w latach 1952–1989 pełnił funkcję siedziby przewodniczącego Rady Państwa, a w latach 1989–1993 prezydenta Polskiej Republiki Ludowej i Rzeczypospolitej Polskiej. Obecnie, od 1994 r., oficjalną siedzibą prezydenta RP jest dawny pałac Radziwiłłów przy ul. Krakowskie Przedmieście (tzw. Pałac Prezydencki). Siedziby ministerstw rozrzucono po całej Warszawie, a gmach Kancelarii Prezesa Rady Ministrów mieści się przy Alejach Ujazdowskich, niedaleko Belwederu. Okolice Alei Ujazdowskich i Sejmu RP to dzielnica dyplomatyczna z licznymi ambasadami. W stolicy powstają nowe muzea: Historii Polski na terenie Cytadeli Warszawskiej (zainaugurowane 28 września 2023 r.) i Sztuki Nowoczesnej (po północnej stronie placu Defilad, od ul. Marszałkowskiej). Dumę Warszawy stanowi pięknie odrestaurowane Stare Miasto oraz podniesiony z ruin Zamek Królewski. Nic więc dziwnego, że jej historyczne centrum wpisano w 1980 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Stolicę Polski odwiedzają co roku tysiące turystów z całego świata – w 2022 r. blisko 2 mln zagranicznych gości. ■

Eventowe serce Łodzi



www.expo-lodz.pl



Poznaj pełną ofertę konferencyjną Łodzi

lodz.travel/convention





JAMAJKA

– AMBITNY PLAN 5 x 5 x 5

© JAMAICA TOURIST BOARD

▲ Romantyczne śniadanie w ciepłych wodach Morza Karaibskiego – Negril na zachodnim wybrzeżu Jamajki

▼ Blue Hole, seria naturalnych basenów koto Ocho Rios

« **Gregory Shervington,** dyrektor na Europę kontynentalną w **Jamaica Tourist Board,** odpowiada na pytania **Michała Domańskiego.** »



© JAMAICA TOURIST BOARD

▲ Gregory Shervington, dyrektor w Jamaica Tourist Board

Czy może nam Pan opowiedzieć o działalności Jamaica Tourist Board w Polsce w 2023 r.?

Naszą strategią jest utrzymanie Jamajki w pamięci każdego, kto podróżuje, i staramy się, żeby była ona ich pierwszym wyborem na następne wakacje. W Polsce przedstawiamy ten kierunek biur podróży, touroperatorom – szczególnie tym specjalizującym się w turystyce „słońce & plaża”, wyjazdach luksusowych lub *incentive*. Prowadzimy dla nich szkolenia sprzedawców, seminaria i webinaria. Wyjątkowości Jamajki najlepiej jest doświadczyć osobiście, dlatego zapraszamy

partnerów, którzy są już poważnie zainteresowani tym celem podróży, do dołączenia do nas na wycieczki typu *study tour* lub *fam trip*. Inicjatywy w zakresie wspólnego marketingu z organizatorami turystyki, a także działania PR-owe w prasie i mediach społecznościowych również stanowią ważną część tej układanki. Nie można przegapić żadnej okazji do promocji marki „Jamajka”!

Wraz z partnerami, którzy już wysyłają pewną liczbę turystów na Jamajkę, staramy się wspierać istniejące loty, obsługiwane głównie przez linie Condor i Edelweiss, aby zwiększyć ich liczbę i częstotliwość. Jednocześnie poszukujemy nowych firm, które rozważają wprowadzenie usług czarterowych. Uczestniczyliśmy też w tym roku w kilku wydarzeniach w Polsce, takich jak XII Forum Promocji Turystycznej we Wrocławiu (w kwietniu), Incentive Day w Warszawie (w czerwcu) czy Ostróda Reggae Festival (w lipcu). Poza tym zorganizowaliśmy *fam trip* dla touroperatorów z okazji wrześniowych targów JAPEX w Montego Bay na Jamajce. Następnie braliśmy udział w roadshow zorganizowanym przez Ecco Travel we Wrocławiu, Katowicach i Krakowie (w październiku) oraz X Ogólnopolskim Forum Biur Podróży w Warszawie (w listopadzie).

Jakie są nowe ważne kierunki dla Jamajki w Europie?

Aktualnie koncentrujemy się na nowych rynkach w Europie Środkowo-Wschodniej, wzmacniając jednocześnie nasze podsta-



© JAMAICA TOURIST BOARD

▼ Atrakcja Mystic Mountain – tzw. Ragga Muffin



© JAMAICA TOURIST BOARD



© JAMAICA TOURIST BOARD

▲ **Rockhouse, butikowy hotel na zachodnim krańcu Negril**

wowe rynki. Oprócz Polski i Czech mamy nadzieję pobudzić turystykę wyjazdową na Jamajkę w Bułgarii, na Węgrzech, w Rumunii i w krajach bałtyckich.

Jaki był największy sukces 2023 r. pod kątem popularności Jamajki?

Mamy najlepszy rok w historii jamajskiej turystyki pod względem przylotów z przesiadką. Liczba gości, przychody, połączenia lotnicze, nowe i rozbudowane obiekty noclegowe, a także zwiększone zaufanie inwestorów świadczą o wyraźnym ożywieniu gospodarczym. Wyspa jest na dobrej drodze do przyjęcia w całym 2023 r. 2,7 mln przylotów z przesiadką, co stanowi wzrost o 5 proc. w porównaniu do 2019 r., który stanowił dotychczas największy sukces. Nasze tegoroczne przychody z turystyki wzrosły o 22 proc. w stosunku do osiągnięć z 2019 r. Po raz pierwszy w historii przekroczą granicę 4 mld dolarów. W samym sezonie letnim zarobiliśmy 1,5 mld dolarów pochodzących od 1 mln gości, w tym 800 tys. osób przylatujących na wyspę i 230 tys. pasażerów luksusowych statków wycieczkowych. I wreszcie, co nie mniej ważne, Jamajka po raz 17. z rzędu została uznana za wiodący karaibski kierunek podróży (Caribbean's Leading Destination) podczas uroczystej gali World Travel Awards 2023 dla Karaibów i Ameryki (Caribbean & The Americas Gala Ceremony 2023), która odbyła się pod koniec sierpnia na wyspie Saint Lucia.

Jakie są jamajskie plany turystyczne na przyszłość?

Plan przed pandemią zakładał pozyskanie 5 mln odwiedzających w ciągu 5 lat i zarobienie 5 mld dolarów do 2025 r. Według naszego ministra turystyki Edmunda Bartletta nadal jesteśmy na dobrej drodze do realizacji planu 5 x 5 x 5.

Jamajczycy są lekkoatletyczną – i głośną bobslejową – superpotęgą. Czy zamierza Pan wykorzystać ten fakt w promocji turystyki przyjazdowej na Jamajkę?

Nasza strategia na wszystkich istotnych dla nas rynkach ma charakter kompleksowy, tj. opiera się na różnorodności geograficznej wyspy, jej wyjątkowej ofercie turystycznej i – co bardzo ważne – na Jamajczykach. Chociaż nasi sportowcy w dalszym ciągu napawają nas dumą swoimi doskonałymi wynikami i osiągnięciami, stanowią oni również ważny atut naszych działań promo-

cyjnych. Oczywiście wyróżnia się tu przede wszystkim lekkoatletyka, królowa sportu, ponieważ Jamajka – z aż 12 zdobytymi medalami – była bardzo widoczna podczas ostatnich Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce w Budapeszcie na Węgrzech, które odbyły się w sierpniu 2023 r. Z niecierpliwością czekamy na widoczną obecność Jamajki na Letnich Igrzyskach Olimpijskich 2024 w Paryżu.

W Polsce skupimy się na działaniach i wydarzeniach, które pozwolą nam przybliżyć kierunek przedstawicielom agencji turystycznych i biur podróży (poprzez seminaria i wyjazdy typu *study tour* lub *fam trip*), a także konsumentom. Bardzo ważne są także działania PR, które mają pomóc w rozpowszechnianiu dobrych wiadomości o Jamajce. Dlatego też uważamy za kluczową współpracę z naszymi polskimi partnerami za pośrednictwem biuletynów elektronicznych, mediów społecznościowych, reklam drukowanych i w sieci. ■

▼ **Ponadgodzinny spływ z przewodnikiem długą bambusową tratwą w dół spokojnej rzeki Martha Brae**



© JAMAICA TOURIST BOARD

▼ **Doctor's Cave Beach, słynna plaża w Montego Bay, wchodząca w skład chronionego Montego Bay Marine Park**



© JAMAICA TOURIST BOARD

KORZYSTAJMY Z KAŻDEJ CHWILI NA MAZOWSZU

« *Prezes Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej (MROT), Izabela Stelmańska, w rozmowie z Michałem Domańskim.* »



▲ Izabela Stelmańska, od czerwca 2021 r. prezes MROT

Czy moglibyśmy poprosić o podsumowanie 2023 r. w MROT?

Rok 2023 był dla MROT niezwykle intensywny. Razem z całym zespołem, pracownikami i członkami naszej organizacji pracowaliśmy nad tym, żeby zachęcić zarówno mieszkańców województwa, jak i przyjezdnych do odkrywania niezwykle interesujących mazowieckich zakątków, ich historii, kulinariorów oraz korzystania z bogatych możliwości spędzania aktywnego czasu. Chcieliśmy zarazić turystów miłością do podróżowania po naszej małej ojczyźnie, a firmom oraz inwestorom pokazać, że Mazowsze jest doskonałym miejscem do inwestowania w turystykę. Wszystko to miało odbicie w konkretnych planach i działaniach. W minionym roku pracowaliśmy m.in. na rzecz wzmocnienia działalności powołanego w 2019 r. Mazovia Convention Bureau. To inicjatywa, w której postawiliśmy przede wszystkim na budowanie marki Mazowsza jako regionu z innowacyjną ofertą w zakresie organizacji spotkań i wydarzeń. Jej zadaniem jest też wdrożenie instrumentów niezbędnych do osiągnięcia naszych zamierzonych celów,

takich jak uruchomienie strony internetowej w języku polskim i angielskim wraz z wyszukiwarką obiektów, stworzenie bazy danych lokalizacji, w których można organizować wydarzenia, czy też opracowanie specjalnego, dwujęzycznego katalogu z mazowieckimi obiektami. W 2023 r. w MROT ruszyło także Laboratorium Inicjatyw Turystycznych, czyli nasz pilotażowy program inkubacji i rozwoju inicjatyw turystycznych. Warto podkreślić, że to pierwsza w Polsce tego typu forma wsparcia komercjalizacji marek i produktów turystycznych regionu, poprzez przekazywanie wiedzy oraz kompetencji za pośrednictwem ekspertów i praktyków. To jednak tylko niewielki wycinek z naszej codziennej pracy, bo tematów, na których skupiamy się każdego dnia, jest naprawdę sporo, ale ogólnie rzecz ujmując – działamy prężnie na rzecz rozwoju turystyki, tworzymy możliwości zarówno dla podróżujących indywidualnie, jak i dla firm chcących związać się z województwem mazowieckim.

Co udało się Państwu zrealizować, a czego nie?

Cieężko byłoby wymienić wszystkie nasze działania, które udało się zrealizować w 2023 r. Stale pracujemy nad tym, żeby dostarczać mieszkańcom województwa mazowieckiego i naszym gościom ciekawostek, zaskoczeń oraz przyjemności turystycznych. Myślę jednak, że MROT może być kojarzona głównie z naszym MazoKamperem. Od kilku lat pojawia się on na wszystkich dużych imprezach i wydarzeniach organizowanych na terenie województwa, promując tym samym wiele atrakcji turystycznych Mazowsza. To jedna z naszych letnich akcji. W tym roku, podobnie jak w minionym, kampania promująca mazowieckie atrakcje była zorganizowana przez samorząd województwa w partnerstwie z MROT. Można śmiało powiedzieć, że MazoKamper, blogosfera

i działania w internecie stały się naszą wizytówką. W ramach samych MAZOpiników kamper z załogą MROT odwiedził 15 miejscowości, a do tego należy doliczyć także kilkadziesiąt innych wydarzeń w regionie. Rok 2023 był szczególnie również dlatego, że spotykaliśmy się, aby w różnych częściach Mazowsza świętować 25-lecie istnienia samorządu województwa. Jeden z ważnych elementów promujących odwiedzane miejscowości oraz szeroką rozumianą turystykę na Mazowszu stanowiły MazoPoranki, czyli wywiady i rozmowy realizowane w plenerowym studiu TV MROT. Transmisje udostępniane online na facebookowych profilach *Mazowsze serce Polski*, MROT oraz lokalnych partnerów wydarzenia były oglądane przez ponad 600 tys. widzów. Obecnie, poza sezonem letnim, projekt ten jest kontynuowany jako MazoPoranki na Filmowo – w ich ramach opowiadamy o miejscach, plenerach ze znanych w Polsce filmów i seriali, zgodnie z naszym przewodnikiem *Mazowsze na filmowo*. Jak co roku, tak i w 2023 r. MROT mocno wspierała swoich reprezentantów w Turystycznych Mistrzostwach Vlogerów, organizowanych przez Polską Organizację Turystyczną. W tym szóstym z kolei konkursie województwo mazowieckie reprezentowali Kasia i Dawid z kanału *Gdzie Los Poniesie*. Ich talent oraz dobre propozycje MROT-u zaowocowały zdobyciem pierwszego miejsca w konkursie. Wśród szczególnych wydarzeń organizowanych przez MROT trzeba wymienić Sejmik Turystyczny Województwa Mazowieckiego, przygotowany z okazji Mazowieckich Obchodów Światowego Dnia Turystyki, które w tym roku odbyły się w centrum konferencyjnym parku wodnego Suntago. Tematem przewodnim spotkania była zrównoważona turystyka na Mazowszu. Wydarzenie uświetnił MAZOwieczór, podczas którego wręczono certyfikaty „Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Mazowieckiego 2023”. W tym roku po raz pierwszy przyznano także „Super Certyfikat”. Podczas gali ogłoszono też zwycięzców konkursu fotograficznego „Podróże z flagą Mazowsza”. Udział w sejmiku stanowił również okazję do spotkań, rozmów i wymiany doświadczeń między przedstawicielami branży turystycznej Mazowsza. To wszystko jednak to tylko część z naszej codziennej pracy na rzecz rozwoju mazowieckiej turystyki, bo dzięki niesamowicie zgranemu i kreatywnemu zespołowi udało nam się zrealizować znacznie więcej, niż zamierzaliśmy. Z takimi ludźmi możemy wprowadzać w życie najróżniejsze plany.

Z czego jesteście Państwo najbardziej dumni w MROT?

Jest wiele takich inicjatyw, z których jesteśmy dumni. Wśród nich jest zwycięstwo Warszawy w konkursie European Best Destinations 2023. Nagrodę dla stolicy Mazowsza i Polski zdobyło Stołeczne Biuro Turystyki, mocno przez nas wspierane. To rekomendacja, która stanowi doskonałą zachętę do poznania Warszawy także przez zagranicznych gości. Dodatkowo dużym sukcesem okazał się nowy przewodnik przygotowany przez MROT – *Industrialne Mazowsze*. Inspiruje on do odkrywania Mazowsza od strony mniej oczywistej, może nawet znanej niewielu osobom. Pokazujemy, że na mapie województwa zapisana jest historia industrializacji ziem polskich. Pierwsze manufaktury, niezwykła osada fabryczna Żyrardów – to tylko kilka przykładów dziedzictwa przemysłowego Mazowsza. Nasz przewodnik prezentuje ponad 100 takich miejsc. Wydawnictwo to zostało wyróżnione pierwszą nagrodą konkursu Róża Regionów, organizowanego przez wydawcę branżowego periodyku *Wiadomości Turystyczne*, w kategorii folder promocyjny, oraz pierwszą nagrodą za najlepszy przewodnik w 2023 r. w konkursie PTTK. Na 2024 r. planujemy zatem przygotowanie drugiego tomu przewodnika oraz drugie, uzupełnione wydanie pierwszej części. W naszych działaniach nie zapominamy również o mazowieckich wsiach, bo to często perły na turystycznej mapie. Dlatego też z sukcesem kontynuujemy wsparcie dla turystyki wiejskiej. W tym roku przygotowaliśmy drugi tom (a licząc wszystkie agroprowadniki – czwarty) poświęcony ludziom, przedstawicielom ginących zawodów, pasjonatom kultywującym tradycje mazowieckiej wsi. Ta pozycja stanowiła je-

den z rezultatów projektu *Tradycje mazowieckiej wsi dla turystyki i edukacji. Część 2*, współfinansowanego ze środków Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich (KSOW). Przewodnikom we wszystkich edycjach towarzyszyły także wywiady on-line, filmy promocyjne oraz kampania w sieci. Zachęcam do obejrzenia tych niesamowitych spotkań na kanale *Moda na Mazowsze* na YouTube. Jestem również dumna, że samorząd województwa mazowieckiego od początku konfliktu zbrojnego w Ukrainie zaangażował się w pomoc ofiarom wojny. W trudnych chwilach nie zapomnieliśmy o naszych sąsiadach i dzięki wspólnemu wysiłkowi mogliśmy przekazać im niezbędny sprzęt medyczny, żywność, ubrania, leki czy zabawki. Ta materialna i rzeczowa pomoc została uzupełniona organizacją wypoczynku dla najbardziej poszkodowanych dzieci. W ramach akcji *Mazowsze dla Ukrainy*, która jest wspólną inicjatywą MROT-u i samorządu województwa, zorganizowano dwa dwutygodniowe pobyty na Mazowszu dla 200 dzieci, których rodzice zginęli lub walczą w obronie kraju. Podczas mazowieckich wakacji najmłodszy odwiedzili m.in. najciekawsze miejsca w Warszawie, w tym Stare Miasto i Centrum Nauki Kopernik, a także zoo w Płocku, Kampinoski Park Narodowy, park wodny Suntago i Farmę Iluzji. Bazą pobytową był Julinek Park w podwarszawskim Lesznie.

Jakie są plany MROT-u na 2024 r.?

Z całą pewnością chcemy rozwijać i kontynuować inicjatywy, które rozpoczęliśmy w bieżącym roku. Obserwujemy rynek i odpowiadamy na potrzeby zarówno turystów indywidualnych, jak i firm szukających odpowiednich miejsc do inwestowania w tury-

stykę. W dalszym ciągu zamierzamy rozwijać markę Mazowsza – regionu o innowacyjnej ofercie w zakresie organizacji spotkań i wydarzeń. Jednocześnie pragniemy prezentować naszą okolicę jako miejsce doskonałe do odpoczynku o każdej porze roku. Nasz wielki atut stanowi fakt, że turystyka na Mazowszu może rozwijać się bez względu na sezon. O każdej porze roku mamy do zaoferowania coś atrakcyjnego. Latem i wiosną zachęcamy do poznawania miejsc związanych z aktywną turystyką, pomnikami przyrody czy też wieloma oryginalnymi szlakami opracowanymi przez nasz zespół. Jesienią i zimą proponujemy podróże nawiązujące do historii, kultury i tradycji, które można poznać doskonale w wielu mazowieckich muzeach oraz skansenach. Oczywiście nie możemy jeszcze mówić o wszystkich planach. Polecam więc obserwowanie naszych stron internetowych www.mrot.pl i www.mazowsze.travel oraz facebookowego profilu *Dzieje się na Mazowszu*. Dzięki nim na bieżąco można śledzić wszystkie nowości.

Jakie ma Pani życzenie na nadchodzący rok?

Życzylabym sobie i Państwu nieustannej ciekawości oraz radości z odkrywania niezwykłych miejsc w województwie mazowieckim. Dodatkowo pragnę, żebyśmy podczas swoich podróży doświadczali życzliwości, gościnności i serdeczności, z czego słyną mieszkańcy Mazowsza. Pamiętajmy, że to ludzie tworzą wszystkie niesamowite miejsca i ich historie. A całej mazowieckiej turystyce życzę, aby 2024 r. był zwieńczony co najmniej takimi samymi sukcesami jak ten mijający. Odkrywajmy, inspirujmy się i korzystajmy z każdej chwili! ■

▼ Walne Zebranie Członków MROT 20 kwietnia 2023 r. w budynku Digital Knowledge Village w Warszawie



© MROT

TOWARZYSZKA DOŚWIADCZANIA MAGII OMANU

POLACY W TURYSTYCE NA ŚWIECIE

► W tym zimowym wydaniu magazynu *All Inclusive* przenosimy się na Bliski Wschód do fascynującego Omanu, żeby doświadczyć tajemnic i czaru Orientu. W nazywanym „arabską stolicą perfum” mieście Salala usytuowanym malowniczo nad Morzem Arabskim spotykamy się z Justyną Staniaszek – współzałożycielką firmy *Enjoy Salalah*, polską przewodniczką, która odkrywa przed nami wspaniałe zakątki regionu Zufar (Dhofar), czyli tzw. Karaibów Orientu. Opowiada nam też z pasją o największych atrakcjach południowego Omanu.

Z kolei w kolejnym numerze, na wiosnę 2024 r., udamy się znacznie bliżej, bo do klimatycznej kopenhaskiej dzielnicy Valby, gdzie odwiedzimy Marka Klamera, dyrektora, założyciela i współwłaściciela duńskiego biura podróży *PolenGO*. Już teraz zapraszamy gorąco do lektury tego wciągającego wywiadu!

MICHAŁ DOMAŃSKI

« Z naszą rodaczką Justyną Staniaszek, współzałożycielką firmy turystycznej *Enjoy Salalah*, rozmawia Michał Domański. »



© ENJOY SALALAH

Jak doszło do tego, że znalazła się Pani w egzotycznym Omanie? Od kiedy jest Pani współwłaścicielką marki *Enjoy Salalah*?

Ukończyłam szkołę podyplomową oraz studia w zakresie hotelarstwa i turystyki. Zawsze byłam aktywną businesswoman i przez wiele lat prowadziłam prywatny biznes

w Warszawie, więc branie życia we własne ręce nie stanowi dla mnie czegoś nowego. Razem z mężem podróżowaliśmy po Europie i Azji... I zaczęliśmy wypatrywać okazji do rozwinięcia się zawodowo w tym nowym świecie. Nie mając jeszcze sprecyzowanych planów co do przyszłości na obczyźnie, odwiedziliśmy jakoś przed pandemią Oman. To była nasza pierwsza podróż do kraju arabskiego, gdzie dominującą religię stanowi islam. Okazała się ona strzałem w dziesiątkę! Nigdy wcześniej nie byliśmy na wakacjach w Egipcie, Tunezji czy Maroku, więc nie mieliśmy okazji, żeby doświadczyć orientalnej kultury i gościnności, a Oman nas po prostu urzekł. Na pustynię wybraliśmy się z lokalnym przewodnikiem Hafeedem. Bardzo miło spędziliśmy z nim czas podczas wycieczki, ale i w restauracji, paląc sziszę i rozmawiając o kulturze i życiu w Omanie. Obiecaliśmy sobie, że wrócimy, aby jeszcze raz poczuć magię orientu. Niestety pandemia COVID-19 zaskoczyła nas wszystkich i wstrzymała nasze plany aż do stycznia 2022 r. Wtedy znów spotkaliśmy się z Hafeedem i pojechaliśmy z nim na wycieczkę. Tych kilka lat nic nie zmieniło w naszym nastawieniu do tego kraju. Byliśmy zachwyceni... i zaproponowaliśmy Hafeedowi wspólne przedsięwzięcie. Utwierdziło mnie w tym doświadczenie zdobyte w pracy w turystyce w Polsce oraz prowadzenie własnego biznesu. W maju 2022 r. wróciliśmy do Omanu i przejechaliśmy samochodem jego północną część – to była niesamowita przygoda. Później spędziliśmy z Hafeedem kilkanaście

dni w Salala (Salalah), zwiedzając wszystkie atrakcje, jakie powinny znaleźć się w naszym programie. Podczas jednej z wycieczek zaczęliśmy rozmawiać o nazwie firmy. Mówiliśmy, że powinno być to coś, co będzie też zrozumiałym dla wszystkich hasłem, zawołaniem i pozdrowieniem, którym można przywitać się już na lotnisku w Polsce. *Enjoy Salalah* – ciesz się, jak my, tym miejscem, doświadcжай i smakuj Salala, bądź z nami... i po prostu *enjoy Salalah*!

Jakie były Pani początki w branży turystycznej w Omanie? Czym się charakteryzuje tamtejszy rynek? Co go odróżnia od naszego, polskiego?

Firma *Enjoy Salalah* jest zarejestrowana w omańskim Ministerstwie Dziedzictwa i Turystyki jako podmiot świadczący usługi wycieczek lokalnych dla turystów z Europy, w tym z Polski. W sierpniu 2022 r. przeszliśmy pozytywny audyt ze strony ministerstwa. Otrzymaliśmy wówczas zgodę na świadczenie usług turystycznych. Zgodnie z omańskimi przepisami prawa, abym mogła pracować w tym kraju, nasz partner wystąpił do wspomnianego ministerstwa o stosowną wizę pracowniczą dla mnie jako agenta turystycznego i przewodnika. Dziś jestem więc pełnoprawnym pracownikiem turystycznym dla polskojęzycznych gości przybywających do Omanu. Warto podkreślić, że udało mi się to jako pierwszej kobiecie spoza Omanu. Nasze logo oraz strona internetowa zostały opracowane przez profesjonalną

▼ Wadi Darbat w stanie Zufar, zielona dolina z malowniczymi wodospadami



© ENJOY SALALAH

firmę w Polsce. Wielokrotnie zmienialiśmy kolory oraz postaci, ale w końcu się udało. Nasz logotyp zawiera wszystkie ważne emblematy dla lokalnej historii i społeczności, a mianowicie: dwóch podróżników z wielbłądem, przemierzających pustynię Ar-Rab al-Chali (Rub' al-Khali) na tle zachodzącego nad piaskami słońca i zbliżających się do drzewa kadzidłowego. Wielbłądy, karawany, kadzidło – to tysiące lat dziejów tej części Omanu, czyli dzisiejszego stanu Zufar (Dhofar). Tutejszy rynek turystyczny nastawiony jest na obsługę dwóch typów turystów: w europejskim sezonie zimowym – klientów z Europy, którzy szukają wówczas ciepłych kierunków, a w sezonie letnim – gości z Zatoki Perskiej, przyjeżdżających do Salala i stanu Zufar podczas monsunu, zwanego *khareef*, kiedy w okolicy można zaobserwować wszystkie jego efekty: opady deszczu, mgły i niską temperaturę (24°C!). Tutejsze wadi (suche doliny) wypełniają się wtedy wodą deszczową, góry i płaskowyż wokół Salala pokrywają się naturalną zielenią, a stada wielbłądów, kóz i bydła pędzi się na wypas. Dla nas, Europejczyków, w Omanie trwa nieustające lato – świadczy o tym średnia temperatura w poszczególnych miesiącach. Lokalni

mieszkańcy rozróżniają jednak pory roku, z każdą z nich wiążą inne nadzieje i perspektywy. Klienci z Europy przybywają tu przez sześć miesięcy na przełomie roku, a ci z Zatoki Perskiej – głównie między czerwcem a wrześniem.

W czym specjalizuje się firma Enjoy Salalah? Z czego jest Pani najbardziej dumna? Czym wyróżnia się Państwa oferta?

Naszą ofertę kierujemy przede wszystkim do turystów z Polski. Jesteśmy lokalną alternatywą dla przyjezdnych chcących zobaczyć Oman, stan Zufar i miasto Salala w kameralnych grupach, z polskim przewodnikiem, który zabierze ich do miejsc, ludzi i wydarzeń niedostępnych dla masowej turystyki. Jeśli turyści chcą posmakować lokalnych specjałów, zabieramy ich do popularnych wśród miejscowych wytwórni chałwy lub restauracji serwujących mięso wielbłąda jako bazę wszystkich dań. W ciągu sezonu 2022/2023 rozwinęliśmy z Hafeedem od zera naszą markę poprzez dostarczanie usług na najwyższym poziomie. Było tak dobrze, że dziś klienci polecają nas swoim znajomym wybierającym się do Salala. To najlepsza rekomendacja, gdy słyszę, że nasz gość powołuje się na kogoś, kto był w poprzednim sezonie na wycieczkach z Enjoy Salalah. Oman jest jednym z najbezpieczniejszych krajów, więc razem z Hafeedem wyszukujemy nowe lokalizacje i miejsca, do których zabieramy turystów, aby mogli poznać i doświadczyć lokalnego życia.

▼ Wadi Darbat – stada wielbłądów spokojnie spacerujące po całej okolicy



W jaki sposób promuje się Pani w Polsce? Kto współpracuje z Panią w naszym kraju?

Reklama dźwignią handlu – frazes, ale niezmiernie ważny przy budowaniu rozpoznawalności marki i świadczeniu usług dla wymagających klientów. Bądźmy szczerzy: do Omanu przybywają turyści świadomi swoich oczekiwań, którzy niejedno już widzieli na świecie. Korzystam z usług profesjonalistów od budowania i pozycjonowania strony internetowej, a także ze wsparcia specjalistów od social mediów. W dzisiejszych czasach zaistnienie w zdigitalizowanym świecie jest kluczowe zarówno dla samej marki, jak i dla reklamy usług. Mogę powiedzieć, że jestem szczęściarą, bo wszystkie zdjęcia zamieszczone na stronie internetowej oraz na profilach na Facebooku i Instagramie są zrobione przeze mnie, dzięki czemu czuwać nad jakością przekazu i postów. Przebicie się z zaistnieniem z własną marką w dobie wielokanałowej reklamy nie należy do łatwych zadań. Jednakże – stawiając na jakość usług, indywidualne podejście do klienta, niemówienie „nie da się”, pełnienie funkcji konsjerżera oraz doradcy dla naszych gości – przebiłam się w internecie do świa-

domości odbiorców jako profesjonalny przewodnik i towarzysza doświadczenia magii orientu. Dziś wiele osób kontaktuje się ze mną z polecenia. Tak, stara, dobra pocztą pantoflowa stanowi najlepszą reklamę i nie należy jej lekceważyć, bo ma moc sprawczą w postaci zgłaszających się klientów.

Czy z usług Enjoy Salalah korzysta wielu polskich turystów? Co najczęściej ściągają ich do Omanu?

Nasi klienci to głównie polscy turyści przybywający do Salala w ramach własnych inicjatyw podróżniczych lub z polskimi tour-operatorami organizującymi imprezy pobytowe w Omanie. Aktualnie nasz serwis koncentruje się na stanie Zufar, którego stolicą jest Salala. Cieszymy się, że turyści wybierają nas, aby razem z nami poznawać uroki południowego Omanu. Zdarzają się również goście z innych krajów, jednak jesteśmy nastawieni na obsługę klientów indywidualnych i zorganizowanych z Polski. Goście, którzy po raz pierwszy odwiedzają Oman i zachwycają się nim, mówią: *nie wiedziałem..., nie miałam pojęcia...*, że jest on tak odmienny od Egiptu czy Tunezji, bezpieczny, spokojny, cichy, pozwala na odpoczynek i oderwanie się od naszego europejskiego pędu. To nie latynoskie *mañana*, tu naprawdę żyje się bez pośpiechu. Zresztą spójrzmy na stroje, w jakich chodzą mieszkańcy Salala: kobiety w czarnych hidżabach i powłóczyście czarnych abajach, mężczyźni w białych bądź beżowych dishdashach. Takie stroje nie pozwalają raczej na pośpiech, a tylko na dystyngowane przemieszczanie się. Ale to nie wszystko. Uprzejmość, szczerze zainteresowanie, otwartość i chęć pomocy, okazywane przez Omańczyków, powodują, że my, Europejczycy, czujemy się tutaj nieco nieswojo. Ale to mija, gdy zobaczymy, że jest to szczerze i nie ma w tym ani odrobiny wyrachowania. Gdy to zrozumiemy, to zaczynamy się tu czuć tak dobrze, że znikają nasze lęki i uprzedzenia. Ja czuję się w Omanie bezpiecznie, u siebie i na swoim miejscu.

Dlaczego, według Pani, warto odwiedzić choć raz w życiu Sultanat Omanu? Co jest takiego magicznego, niepowtarzalnego, pasjonującego i tajemniczego w tym zakątku świata, czego nie znajdziemy ani w innych regionach Bliskiego Wschodu, ani na całym świecie?

Jak już wspomniałam, to Omańczycy powodują, że warto tutaj przyjechać. Oman jest inny, i to nie tylko geografia, atrakcyjny krajobraz, góry, plaże czy ocean – to ludzie czynią tę różnicę. Oczywiście piękne miejsca z tysiącletnią historią, takie jak zaginione miasto Ubar (Irem), Al Baleed czy Samhuram (Sumhuram), naturalne monumentalne struktury Dżabal Szams (Jabal Shams) lub Dżabal Samhan (Jabal Samhan), urzekające wadi Dawkah, Darbat, Bani Khalid, pustynia „Empty Quarter” – Ar-Rab al-Chali, to niespotykane w skali światowej atrakcje... Doświadczenie pozytywnych relacji z mieszkańcami Salala dopełnia magii Omanu. I ten błogi spokój, odprężenie, którego tak nam brakuje w Europie... To jest prawdziwa magia! Może z *Księgi tysiąca i jednej nocy*, może z przygód Sindbada Żeglarza, który ponoć miał port w Samhuram – 20 km od Salala, a może po prostu warto się tu zatrzymać i spojrzeć, za czym tak gonimy... Oman, wbrew pozorom, to nie jest kraj do odwiedzenia na jeden raz. Zachęcam, aby wyjść z hotelu i przekonać się o tym na własne oczy. Można to zrobić z nami lub samemu, ale naprawdę warto. I jeszcze jedno – tutaj jest naprawdę bardzo bezpiecznie! ■

e-mail: biuro@enjoysalalah.com
www.enjoysalalah.com



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO)**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi wszystkich spółek notowanych na **Giełdzie Papierów Wartościowych (GPW)** w Warszawie



- ▶ **Krajowa Izba Sportu (KIS)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIS



- ▶ **Polska Izba Turystyki (PIT)**, każde wydanie *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIT



- ▶ **Krakowska Izba Turystyki (KIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIT



- ▶ **Wielkopolska Izba Turystyczna (WIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do WIT



- ▶ **Izba Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej (ITRP)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie za pośrednictwem izb regionalnych wszystkie firmy zrzeszone w ITRP



- ▶ **Polsko-Chińska Izba Gospodarcza (PCHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do PCHIG



- ▶ **Polsko-Hispańska Izba Gospodarcza (PHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Hispańskiej Izby Gospodarczej (Cámara de Comercio Polaco-Española)



- ▶ **Polsko-Portugalska Izba Gospodarcza (PPCC)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Portugalskiej Izby Gospodarczej (Câmara de Comércio Polónia-Portugal)



- ▶ **Włoska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce (CCIIP)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do Włoskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce (Camera di Commercio e dell'Industria Italiana in Polonia)



- ▶ **Indyjsko-Polska Izba Przemysłowo-Handlowa (IPCCI)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do IPCCI



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie i biznesmeni uczestniczący w konferencjach organizowanych w **Centrum Konferencyjnym World Trade Center Poznań**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie dyrekcja oraz lekarze **Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie **hotelu** należących do sieci **SILFOR**



- ▶ **Polska Izba Nieruchomości (PIN)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIN



- ▶ **Tour de Pologne i ORLEN Lang Team Race**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie wszyscy sponsorzy, partnerzy i patroni medialni powyższych imprez oraz prezydenci, burmistrzowie i wójtowie – gospodarze miast, gmin i miejscowości znajdujących się na mapie Tour de Pologne 2023 i ORLEN Lang Team Race, szosowych wyścigów kolarskich dla amatorów w zawodowej oprawie



- ▶ **Gdańska Organizacja Turystyczna (GOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w GOT



- ▶ **Łódzka Organizacja Turystyczna (ŁOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w ŁOT



- ▶ **Stowarzyszenie Branży Eventowej (SBE)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie SBE w biurze SBE lub podczas spotkań SBE i Event Testów



- ▶ **Fundacja „Mała Polska w Nepalu”**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm wspierających Fundację „Mała Polska w Nepalu”



- ▶ **Centrum Kreowania Liderów**, egzemplarze *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie właściciele firm, biznesmeni i menedżerowie uczestniczący w seminariach i szkoleniach organizowanych przez Centrum Kreowania Liderów



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Klubu Inwestora**



- ▶ Magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie spółek należących do **Grupy Generali** w Polsce



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie władze **Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego - ZIPSEE „Cyfrowa Polska”** oraz prezesi i dyrektorzy firm członkowskich ZIPSEE „Cyfrowa Polska”

REDAKCJA



ADRES REDAKCJI: UL. BOCIANIA 9, 05-462 STEFANÓWKA, GMINA WIĄZOWNIA KOŁO WARSZAWY
TEL.: +48 793 272 543
E-MAIL: REDAKCJA@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL
REDAKCJA: MICHAŁ DOMAŃSKI, REDAKTOR NACZELNY, PREZES WYDAWNICTWA
M.DOMANSKI@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WSPÓŁPRACOWNICY: RAJMUND BAKALARZ, GRZEGORZ BEDNAREK, MONIKA BIEN-KÖNIGSMAN, PAWEŁ CHOŃSKI, MAGDALENA CIACH-BAKLARZ, ALINA DYBAŚ, SYLWIA JEDŁAK-DUBIEL, MARTA JELEN, PAWEŁ KUNZ, DARIA KURBAŁO, GRZEGORZ MICUŁA, ALEKSANDRA NAWALANY, TOMASZ OTOCKI, ROBERT PAWELEK, KATARZYNA SIEKIERZYŃSKA, ANNA SKIBA, KRZYSZTOF STEIMAN, BARBARA TEKIELI, EWA TRESZCZOTKO, ROMAN WARSZEWSKI, AGNIESZKA WASZTYL

KOREKTA I REDAKCJA: KINGA DOLCZEWSKA, SYLWIA JEDŁAK-DUBIEL, ALEKSANDRA KRASIŃSKA
DZIAŁ MARKETINGU I REKLAMY: VIOLA DOMAŃSKI-SZABO, KIEROWNIK
MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, SZABO.VIOLA@MEDIASOL.PL
WYDAWNICTWO: MEDIA SOL MICHAŁ DOMAŃSKI
M.DOMANSKI@MEDIASOL.PL

OPRACOWANIE GRAFICZNE: OTO-STUDIO PIOTR ZAJĄCZKOWSKI
STUDIO@OTO-STUDIO.PL | WWW.OTO-STUDIO.PL

PROJEKT OKŁADKI: MARIUSZ KOZAK-ZAGOZDA

DRUK CTP I OPRAWA: ARTDRUK ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
ARTDRUK@ARTDRUK.COM, TEL. +48 22 786 08 30, WWW.ARTDRUK.COM

NAKŁAD: 19 900 EGZ., WSZYSTKIE BEZPŁATNE

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: © ÖSTERREICH WERBUNG/CHRISTOPH OBERSCHNEIDER

*From steppes to
tropical rainforests*



**GABOR ORBAN FROM ECOTOURS
INVITES YOU TO IDYLIC LODGES
IN HUNGARY AND COSTA RICA
TO TAKE PART IN WILDLIFE
AND BIRD PHOTOGRAPHY**

Ecotours Kondor Ecolodge

Bird & macro-photography in Hungary & Costa Rica

We offer two superb destinations seasonally for wildlife and bird photographers: our Kondor EcoLodge & Photography Centre in Hungary and the tropical habitats of Costa Rica.

- *Kondor EcoLodge and its surroundings have attractive species in front of professional hides including Roller, Bee-eater, Hoopoe, Little Owl, Hawfinch, Golden Oriole, Turtle Dove, Red-footed Falcon*
- *Excursions offer chances to see Great Bustard, Saker Falcon, Imperial Eagle, Syrian Woodpecker, Ferruginous Duck, Squacco Heron*
- *In Costa Rica we have 20 years' experience to take you to the best places from lush lowland primary forests to páramo with excellent photography possibilities including Resplendent Quetzals, Parrots, Hummingbirds, Aracaris, Guans, Manakins & more*
- *There are endless possibilities for macro photography of butterflies, dragonflies, moths, orchids and wildflowers. A friendly, relaxing atmosphere and professional guiding is guaranteed by a photographer guide-couple who lives seasonally in Hungary and Costa Rica.*



To find out more visit kondorecolodge.hu or ecotours-worldwide.com
Email us on ecotoursgabororban@gmail.com
Or call 00 36306 459318



M A U R I T I U S

Feel

our island
energy



Nella, Sega dancer

Connect to the life, pulse and calming pause.
The scenery, the smiles.
Inviting you to be in a Mauritius moment, every moment.

Mauritius



mauritiusnow.com